

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LXVIII – FASCICULE LXVIII

UNIVERSITAS

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE

ZESZYT LXVIII – FASCICULE LXVIII

UNIVERSITAS

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor: Roman Laskowski

Członkowie: Ireneusz Bobrowski, Andrzej Bogusławski, Magdalena Danielewicz,
Krystyna Kleszczowa, Renata Przybylska, Piotr Stalmaszczyk, Aleksander Szulc

Sekretarz: Krzysztof Ozga

ADRES REDAKCJI

al. Mickiewicza 31
31-120 Kraków
e-mail: roman561@gmail.com
kozga@poczta.fm

Wydane z zasiłków Ministerstwa Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Nakład: : 00 egz.

ISSN 0032-3802

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIwersITAS, Kraków 2014

SPIS RZECZY – TABLE DES MATIÈRE

Wspomnienia

S. Kaleta-Wojtasik (Kraków), Prof. Aleksander Szulc	5
E. Smułkowa (Warszawa), Prof. Teresa Friedelówna	9
M. Gajos (Łódź), Pęknięta struna... czyli wspomnienie o Jacku Florczaku	15

Artykuły

J. Florczak, Gramatyka macierzy. Konstrukcyjne spojrzenie na składnię i strukturę języka	19
M. Grochowski (Kraków), Linearność z punktu widzenia gramatyki i leksykologii (w świetle badań nad jednostkami funkcyjnymi)	35
A. Kiklewicz (Olsztyn), M. Korytkowska (Warszawa), Modelowanie płaszczyzny syntaktycznej a segmentacja hasła słownikowego (na przykładzie języków słowiańskich)	49
Z. Topolińska (Skopie), Informacja zgramatyzowana (Kryteria selekcji)	69
K. Miechowicz-Mathiasen (Poznań), Kategorie leksykalne jako kontinuum cech morfosyntaktycznych: dyskusja na przykładzie leksemu <i>sam</i>	87
M. Nowakowska (Kraków), Użycie czasowe i metawypowiedzeniowe wyrazu <i>już</i>	101
T. Mika (Poznań), Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans	131
L. Szlachowska-Winiarzowa (Kraków), Botaniczne <i>hapaks</i> <i>legomenon</i> królewskiego medyka Jana Stanki	147
W. Mańczak (Kraków), Gramatyka a słownik	161
M. Górska (Lublin), Od deontycznego czasownika do spójnika koncesywnego – gramatyzacja łacińskich czasowników modalnych na przykładzie <i>licet</i> , <i>quamvis</i> i <i>quamlibet</i>	167
L. Przymuszała (Opole), O koncepcji <i>Słownika frazeologizmów</i> i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich	179
B. Raszevska-Żurek (Kraków), Z historii wyrazów <i>mierność</i> , <i>mierny</i> i <i>miernota</i>	193
L. Szymański (Zielona Góra), Obniżanie wulgarności wyrazów. Badania na materiale korpusowym	209
A. Czyżyk-Cyzio (Rzeszów), Retoryka ironii i szyderstwa PO i PiS-u (na podstawie kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku)	219

S. Karwowski (Bydgoszcz), Słownik-tezaurus rosyjskich nazw znaków drogowych	245
---	-----

Recenzje, polemiki, sprawozdania

E. Bernárdez (Madryt), Jerzy Bartmiński's <i>Aspects of Cognitive Ethnolinguistics</i>	253
I. Kraska-Szlenk (Warszawa), Nina Pawlak, <i>Języki afrykańskie</i>	263
K. Waszakowa (Warszawa), Profesor Krystyna Kleszczowa	267

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

LXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2011	273
Program LXVIII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego „Gramatyka i słownik – centrum języka i językoznawstwa”	274
Autorzy	277
Zalecenia edytorskie	283
Książki nadesłane do redakcji	287

**Prof. dr hab. Aleksander Szulc
(1924–2012)**



18 kwietnia 2012 zmarł prof. Aleksander Szulc, jeden z najwybitniejszych polskich germanistów i skandynawistów starszego pokolenia, wysoko ceniony w kraju i za granicą, w uznaniu zasług w dziedzinie badań nad językami skandynawskimi wyróżniony w roku 1980 tytułem doktora *honoris causa* Uniwersytetu w Uppsali, za zasługi dla germanistyki polskiej wyróżniony tytułem doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego w roku 2005.

Aleksander Szulc urodził się 22 marca 1924 w Poznaniu. Wybuch wojny spowodował, iż maturę zdawał w 1947 r. i w tym samym roku podjął studia anglistyczne, które jednak zostały przez Ministerstwo zlikwidowane na Uniwersytecie Poznańskim w 1948 roku. W wyniku tego przeniósł się na filologię niemiecką. Po jej ukończeniu w roku 1951, rozpoczął pracę jako asystent wybitnego polskiego germanisty – profesora Ludwika Zabrockiego.

Jego zainteresowania naukowe skupiły się początkowo nad badaniem wymierających dialektów języka niemieckiego na terenie Warmii (1959: obrona pracy doktorskiej pt. *Eine mitteldeutsche Siedlungsmundart im Kreise Dobro Miasto*), by następnie skoncentrować się nad diachronicznymi, synchronicznymi i porównawczymi badaniami języków północnogermańskich. Roczny (1957/58) staż naukowy na najstarszym szwedzkim Uniwersytecie w Uppsali i roczne stypendium (1959/60) na Uniwersytecie w Reykjavík (Islandia) zaowocowały znajomością języka szwedzkiego i islandzkiego oraz przygotowaniem pracy habilitacyjnej pt. *Umlaut und Brechung in den nordischen Sprachen*, obronionej w roku 1963

(*Umlaut und Brechung. Zur inneren und äußeren Geschichte der nordischen Sprachen*, Poznań 1964).

W roku 1966 doc. dr hab. A. Szulca otrzymał propozycję objęcia kierownictwa Katedry Języka Niemieckiego w UJ i w związku z tym został służbowo przeniesiony na Uniwersytet Jagielloński. W roku 1971 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego i został dyrektorem (przekształconego z Katedry) Instytutu Filologii Germańskiej UJ, którą to funkcję (uzyskawszy w roku 1977 profesurę zwyczajną) pełnił aż do przejścia na emeryturę w roku 1993, a więc przez 27 lat. Funkcja ta wiązała się najpierw z odbudową i reorganizacją zawieszoną do roku 1966 działalności dydaktycznej, organizacją prac badawczych i nawiązaniem kontaktów z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Warto zauważyć, iż w początkowym okresie Katedra Języka Niemieckiego liczyła sześciu pracowników (w tym dwóch samodzielnych, tj. A. Szulca i O. Dobijanę-Witczakową) i około dwudziestu studentów. Kiedy w roku 1993 Profesor przechodził na emeryturę, Instytut zatrudniał 40 pracowników i kształcił około 400 studentów. Szczególnym osiągnięciem, zgodnym z zainteresowaniami Prof. Szulca, było założenie w roku akademickim 1973/74 Zakładu Filologii Szwedzkiej w IFG UJ. Był to wówczas pierwszy w Polsce ośrodek kształcący magistrów filologii szwedzkiej, który dziś może się poszczycić pięcioma doktorami habilitowanymi.

Zainteresowania naukowe Profesora Szulca koncentrowały się na diachronicznym i synchronicznym językoznawstwie niemieckim, zwłaszcza fonologii historycznej, uprawianej z punktu widzenia strukturalizmu praskiego w duchu R. Jakobsona (wymienić tu należy przede wszystkim prace A. Szulca: *Diachronische Phonologie und Morphologie des Althochdeutschen* (Warszawa 1974), *Historische Phonologie des Deutschen* (Tübingen 1987), *Geschichte des standarddeutschen Lautsystems* (Wien 2002), *Historia języka niemieckiego* (Warszawa 1991), *Kompendium gramatyki historycznej języka niemieckiego* i in. (w tym jedną z pierwszych krakowskich prac Profesora *Abriß der diachronischen deutschen Grammatik*, Kraków 1967, wydaną również pod tym samym tytułem w roku 1969 w Halle/Saale, w której świadomie posłużono się metodą młodogramatyczną i która polskim studentom służy do dziś!). Prace te uplasowały Profesora A. Szulca w międzynarodowej czołówce badaczy historii języka niemieckiego. Jego zainteresowania fonologią historyczną powiodły Go również w kierunku problemów współczesnej fonologii języka niemieckiego, a dalej w kierunku fonologii kontrastywnej, co zaowocowało m.in. napisaniem podręcznika *Praktyczna fonetyka i fonologia języka niemieckiego* (Warszawa 1974) oraz otwarciem pod koniec lat 60. ubiegłego wieku pierwszego i jedyne go wówczas na Wydziale Filologicznym laboratorium językowego. Wielkim uznaniem cieszyły się prace, którymi Profesor wspólnie z profesorami Ludwikiem Zabrockim, Waldemarem Pfeifferem i Franciszkiem Gruczą współtworzył podwaliny polskiej szkoły glottodydaktycznej jako dyscypliny uniwersyteckiej (*Lingwistyczne podstawy programowania języka*, Warszawa 1971, *Die Fremdsprachendidaktik. Konzeptionen – Methoden – Theorien*, Warszawa 1976), a także dwa słowniki terminologii specjalistycznej:

Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego. Dydaktyka języków obcych, Warszawa 1984 i *Słownik dydaktyki języków obcych*, Warszawa 1994.

Badania nad historią i typologią języków germańskich zaowocowały opracowaniami: *Islandzki język*, w: Wielka Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1965, *Norweski język*, w: Wielka Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1966, *Skandynawskie języki*, w: Wielka Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1967, *Języki skandynawskie* (Kraków 1970), *Języki germańskie*, w: Bednarczuk, K. (wyd.), *Języki indoeuropejskie*, T.II: 736–815, Warszawa 1988. Po utworzeniu Zakładu Filologii Szwedzkiej w IFG UJ ukazała się teoretyczna praca pt. *Gramatyka języka szwedzkiego*, Warszawa 1979 oraz *Gramatyka dydaktyczna języka szwedzkiego*, (Kraków, 1992).

Owocem rozważań nad procesami integracyjnymi w powstawaniu języków standardowych i dezintegracyjnymi tendencjami w tych językach oraz ich wewnętrznymi i zewnętrznymi przyczynami była praca pt. *Odmiany narodowe języka niemieckiego*, Kraków 1999. Ostatnią pracą Profesora była wydana w roku 2009 *Historia języka szwedzkiego*.

W sumie Profesor A. Szulc był autorem około 110 publikacji, w tym 20 monografii i członkiem dziesięciu polskich i zagranicznych Towarzystw Naukowych: Towarzystwa Przyjaciół Nauki w Poznaniu, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Linguistic Society of America, Niederdeutscher Sprachverein (RFN), Internationale Vereinigung für germanistische Sprach- und Literaturwissenschaft, Institut für Deutsche Sprache (Mannheim, RFN, gdzie pełnił funkcję członka Rady Naukowej), Collegium Jenense, Sächsische Akademie der Wissenschaften (Lipsk), Polskiej Akademii Umiejętności i wreszcie powstałego w 1990 roku Stowarzyszenia Germanistów Polskich, które powstało z inicjatywy Prof. Franciszka Gruczy i w którego pierwszym zarządzie zasiadał m.in. Profesor Szulc.

Aleksander Szulc był promotorem około stu prac magisterskich, piętnastu przewodów doktorskich i opiekował się pięcioma habilitacjami w naszym Instytucie. Był też wieloletnim członkiem zarządu polsko-enerdowskiej Komisji Germanistycznej (Germanistenkommission VR Polen – DDR, w ramach której oprócz publikacji organizowano pionierskie w Polsce kursy języka niemieckiego dla studentów germanistyki z udziałem wykładowców i studentów-mentorów z NRD. Za swoją działalność w kraju i za granicą odznaczony został w r. 1974 orderem Polonia Restituta, w roku 1984 otrzymał Jakob-und-Wilhelm-Grimm-Preis der DDR, najwyższą nagrodę naukową przyznaną germanistom w NRD. W roku 1985 dostał Riddare av Kungliga Nordstjärneorden (Szwecja).

Uczniowie i Przyjaciele uhonorowali Profesora dwiema księgami pamiątkowymi – z okazji siedemdziesiątej i siedemdziesiątej piątej rocznicy urodzin.

Prywatnie, jako jedna z Jego uczennic, chciałabym podkreślić Jego, trudną przecież, umiejętność pracy z ludźmi, szacunek dla innych, ogromny takt i kulturę osobistą oraz wielkie poczucie humoru. Wiele humorystycznych powiedzonek profesora pozostało w pamięci Jego asystentów i pewnie długo jeszcze krążyć będzie w naszym Instytucie. Profesor Aleksander Szulc był doskonałym, ale i wymagającym

dydaktykiem-praktykiem. Przed swoimi doktorantami stawiał problemy i oczekiwał ich rozwiązania, ucząc nas w ten sposób samodzielności. Był wspaniałym nauczycielem, niedościgłym wzorem pracowitości, tolerancyjnym i życzliwym ludziom człowiekiem. Jesteśmy wdzięczni, że mogliśmy studiować, a potem dalej korzystać z ogromnej erudycji i rozwijać się pod okiem takiego mistrza.

SŁAWOMIRA KALETA-WOJTASIK
Kraków

**Profesor Teresa Friedelówna
(1934–2011)**



Zmarłą nagle, 28 listopada 2011 roku, profesor Teresę Friedelównę – Tenię – dla najbliższych, pożegnaliśmy w dżdżysty dzień 1 grudnia w sercu Torunia na cmentarzu przy ulicy Antczaka, gdzie znajduje się grobowiec zasłużonej Rodziny Friedlów. Kondukt pogrzebowy wyruszył po mszy św. z kościoła Świętego Jakuba, na którego gotyckie dostojne i piękne mury spoglądała codziennie przez okna swojego mieszkania. Ostatnio przegawędziłyśmy przy jednym z tych okien kilka godzin, gdy zatrzymałam się u niej podczas Zjazdu PTJ (26–27 września 2011 r.)

Całe życie Teni, prawego człowieka, zamilowanej badaczki języka polskiego i mądrego, życzliwego młodzieży nauczyciela akademickiego było związane z Toruniem. Tu urodziła się

28 czerwca 1934 roku jako najmłodsza córka wielodzietnej rodziny. Tu podczas okupacji chodziła do podstawowej szkoły niemieckiej (1940–1945), tu po wyzwoleniu uczyła się w znanym żeńskim gimnazjum im. Królowej Jadwigi, które wkrótce zostało przez władze rozwiązane i maturę zdawała już w liceum ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika (1951). Bezpośrednio po maturze podjęła na UMK studia polonistyczne ze specjalizacją językoznawczą, zakończone pracą magisterską „Fonetyka gwary wsi Siemoń w pow. toruńskim”, napisaną pod kierunkiem prof. Haliny Turskiej. Nie od razu została asystentką swojej mistrzyni. Na podstawie nakazu pracy przez dwa lata była bibliotekarką szacownej Książnicy Miejskiej w Toruniu (obecnie: Książnica Kopernikańska), kończąc równocześnie kurs przysposobienia bibliotekarskiego, aby lepiej przygotować się do zawodu. Pracownikiem UMK została w 1957 roku i tu przeszła wszystkie

stopnie kariery naukowej. Doktoryzowała się w roku 1966 u prof. H. Turskiej na podstawie pracy „Rzeczowniki plurale tantum w historii i dialektach języka polskiego”¹. Habilitowała się w roku 1975 przed Radą Wydziału Humanistycznego na podstawie pracy „Ewangeliarz Ławryszewski. Monografia zabytku” (recenzenci: prof. prof. W. Kuraszkiewicz, L. Moszyński, P. Zwoliński). Tytuł profesora nauk humanistycznych otrzymała w 1992 z rąk Lecha Wałęsy (recenzenci: prof. prof. M. Jurkowski, L. Moszyński, F. Peplowski. Minister Edukacji Narodowej mianował prof. dr hab. Teresę Friedel na stanowisko profesora zwyczajnego z dniem 1 września 2000 roku. Po przejściu na emeryturę w roku 2004 prof. Friedelówna prowadziła jeszcze dwa seminaria magisterskie, wykład monograficzny z etnolingwistyki i była promotorem w 4 przewodach doktorskich słuchaczy studium doktoranckiego.

Dorobek naukowy profesor Friedelówny dotyczy trzech kierunków językoznawstwa: 1. Paleoslawistyki – rozprawa habilitacyjna i cykl poważnych artykułów związanych z Ewangeliarzem ławryszewskim oraz prace o Psalterzu synajskim; 2. Historii i dialektologii języka polskiego – Kategoria plurale tantum..., zbiór materiału i przygotowanie atlasu gwarowego kujawsko-chełmińsko-dobrzyńskiego, organizowanie kartoteki leksykalnej pisarzy XVIII w. i rozpoczęty jeszcze wspólnie podczas studiów, w sekcji językoznawczej Koła Polonistów, *Słownik rymów Stanisława Trembeckiego* (Toruń 1961). 3. Polszczyzny regionalnej dwóch przeciwstawnych terytoriów: 3.1. języka polskiego Pomorza, a szczególnie specyficznych historycznych tekstów pochodzenia toruńskiego (epitafia, kancjonały, teksty paramedyczne XVII w.² itp.) i 3.2. Polszczyzny kresów wschodnich – referaty i artykuły zainspirowane rocznym pobytem w Wilnie, gdzie prof. Friedelówna w roku akad. 1991/92 prowadziła zajęcia polonistyczne w Instytucie Pedagogicznym. Recenzenci podkreślają, że Jej prace badawcze odznaczają się filologiczną precyzją i logicznym wyciąganiem wniosków z przeanalizowanego materia-

¹ W liście do mnie z dnia 22 VI 1958 roku tak o tym pisze: „Przedwczoraj zapadła decyzja co do tematu mojej pracy kandydackiej. Temat: Collectiva w języku polskim. Temat podobno prawie nie ruszony, przy tym jasny i sprecyzowany, dość – a może nawet bardzo szeroki. Wyobrażam sobie pracę mniej więcej w taki sposób: (i tu następuje kilkupunktowy konspekt, niezbyt odbiegający od efektu końcowego w książce *Kategoria plurale tantum w języku polskim*, Toruń 1968, Wyd. TNT, s. 170) i dalej: Pani Profesor chętnie widziałaby tu też porównanie z innymi językami słowiańskimi – a przynajmniej z rosyjskim i czeskim. Wskazała również na konieczność zajęcia się kwestią kategorii liczby. Nie wiem czy temu wszystkiemu poradzę. Co Ty sądzisz, Elu? Już nie o moich siłach. Ale o samym temacie. Bo ja uważam, że jest cudny i ciekawy i ogromnie jestem Szeffowej wdzięczna, że nie każe mi robić opisu jakiejś gwary. W ogóle zdaje mi się, że plany co do mojej przyszłości nie są ściśle dialektologiczne. Nie wiem nawet, czy w tym roku pojedę na jakieś badania dialektologiczne. W okresie letnim mam przeczytać Vondraka, Dielsa i najnowszą gramatykę scs niemieckiego sławisty, którego nazwiska w tej chwili sobie nie przypominam. Poza tym mam się obczytać w tekstach, a warto by było, żebym nauczyła się czytać glogolicą”. Przytoczyłam obszerny fragment listu, ponieważ nie tylko charakteryzuje osobowość jego autorki, ale pokazuje sposób, w jaki kształciła młodą kadrę uniwersytecką profesor Halina Turska, czego też doświadczyłam na sobie.

² Np. *Ochrapienie, niechęć jadła i trzęsienie serca, czyli na co chorowali torunianie w XVII wieku*. Rocznik Toruński 20 (1991), albo *Zycliwa przestroga jako się od infekcyjnej morowego powietrza przerzować (1708)*. Przyczynek do dziejów języka polskiego na Pomorzu. Rocznik Toruński 19 (1988).

łu, stawiając prof. Friedel wśród wybitnych znawców rozwoju języka polskiego, a w sprawach historycznej polszczyzny toruńskiej i leksyki Psalterza synajskiego jest ona jedynym autorytetem.

Trzeba też podkreślić piękno i jasność języka, jakim pisane są teksty jej autorstwa.

Poza oryginalnymi pracami twórczymi nie stroniła też prof. Friedelówna od pisania tekstów informacyjnych (sprawozdania, biogramy, nekrologi) i recenzji książek i artykułów, w których zawsze, niezależnie od tematu dociera do czytelnika świadomość jej precyzyjnego, wnikliwego myślenia i indywidualnej umiejętności wyrazu. Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć początek wspomnienia o profesorze Arturze Hutnikiewiczu, które napisała do toruńskiego periodyku uniwersyteckiego. Tekst znam z wydruku komputerowego (7 s.) nadesłanego w liście z 2.11.2007 roku.

Indented text: Nie mam podstaw, aby Profesora Artura Hutnikiewicza nazywać swoim mistrzem ani uważać się za jego uczennicę. Nie ośmieliłabym się także oceniać naukowej spuścizny Profesora i wskazywać, gdzie jest jego miejsce wśród innych znawców polskiej literatury.

Indented text: Piszę to wspomnienie powodowana uczuciem wdzięczności za przyjaźń, której doznawałam ze strony Profesora przez wiele lat. Przyjaźń nie jest związkiem, który rodzi się między ludźmi nagle, pod wpływem niezwyklego impulsu i porywu. Trzeba czasu, by to – co stanowi istotę przyjaźni – rozwinęło się, dojrzało, zostało dostrzeżone i docenione. Nie sposób zdecydować, że oto w danej chwili stajemy się przyjaciółmi i odtąd już nimi jesteśmy. Nie inaczej, bo właśnie z wolna, rodziła się przyjaźń Profesora ze mną. Niejednokrotnie, zwłaszcza po śmierci Profesora, wracam myślą do jej początków, które tak trudno wyznaczyć, do jej ważnych i mniej ważnych aspektów.

Wspomnienie o profesorze Hutnikiewiczu (był adiunktem z tytułem doktora, gdy zaczynałyśmy studia) jest ważnym tekstem, charakteryzującym osobowość Autorki, daje świadectwo warunków życia Uczelni i postaw ludzkich w czasach ekstremalnych: naprzód stalinizmu początku lat pięćdziesiątych (nasze studia 1951–55), później transformacji ustrojowej Solidarności, aż po czasy najnowsze. Jestem przekonana, a potwierdzają to osoby bezpośrednio współpracujące z prof. Teresą Friedelówną na UMK, że we wszystkich okresach zachowywała godną postawę samodzielnie myślącego humanisty, otwartej na innych chrześcijanki i światłej, poważnej polskiej patriotki. Promieniował od niej spokój i pogoda ducha, mimo wielu ciężkich doświadczeń rodzinnych, wymagających od niej długotrwałych ofiarnych działań.

Praca dydaktyczna profesor Friedelówny od początku zatrudnienia na UMK nastawiona była na polskie językoznawstwo diachroniczne. Przygotowanie slawistyczne pozwalało jej problematykę polską przedstawiać na szerszym tle. Do dydaktyki odnosiła się z dużym pietyzmem i zaangażowaniem, co spotykało się z wyraźnym odzewem młodzieży, mimo prowadzenia przez nią trudnych i mało popularnych przedmiotów, takich np. jak gramatyka starocerkiewnosłowiańska.

O stosunku studentów do prof. Friedelówny świadczyć mogą jej liczne seminaria magisterskie; w dokumentach znalazłam informację, że do roku 2003 wykształciła 180 magistrów, a przecież prowadziła seminaria magisterskie na studiach stacjonarnych i zaocznych jeszcze przez kilka następnych lat. Była żywo zainteresowana, i niestety często zawiedziona, kolejnymi reformami programu studiów, czemu dawała wyraz w dyskusjach wydziałowych i w listach. Wypromowała 7 doktorów; aktywnie uczestniczyła w recenzowaniu wniosków profesorskich, recenzowała prace habilitacyjne i doktorskie.

Na jeszcze jedną nieprzemijającą zasługę Teresy, związaną z dydaktyką, chciałabym zwrócić uwagę. Na jej podręcznik, napisany wspólnie z Czesławem Łapiczem, *Język starocerkiewno-słowiański*, wyd. 3 rozszerzone, Toruń 1997, s. 215. Wykształciłam na nim w tym zakresie kilka roczników warszawskich polonistów i sławistów. Okazał się dydaktycznie najbardziej przydatny i pożyteczny w samodzielnej pracy nad tekstami scs.

Dzięki Profesor Friedelównie dysponujemy *Wyborem pism* (1945–1962) Haliny Turskiej [Turska 1984: 157] i poprzedzającą *Wybór* zwięzłą informacją o kierunkach działalności Pani Profesor jako kierownika Katedry Języka Polskiego UMK. Ufam, że znajdzie się ktoś w pokoleniu „wnuków”, czyli uczniów Teresy Friedelówny, kto zainteresuje się cennym materiałem do Atlasu kujawsko-chełmińskiego-dobrzyńskiego, czy zapoczątkowaną kartoteką materiałową, która w zamierzeniu organizatorki miała być „rzetelną podstawą do badań historyczno-językowych o zróżnicowanym profilu”. A wszystko to było wykonywane przez zaangażowanych studentów i młodych pracowników naukowych. „Ta umiejętność czynienia ze studentów i z młodych pracowników Katedry partnerów w pracy naukowej była jedną z zalet Haliny Turskiej jako dydaktyka i pedagoga” pisze Friedelówna we wstępie do *Wyboru*, s. 7.

Profesor Friedelówna miała także duże zasługi w pracach organizacyjnych Wydziału i Instytutu. Kierowała przekształcającym się w ciągu lat Zakładem, który ostatecznie jako Zakład Historii Języka Polskiego został włączony do Instytutu Języka Polskiego. Pełniła przez ponad dwie kadencje funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, odpowiadając za organizację i przebieg toku studiów. W latach 1993–1996 była prodziekanem Wydziału Humanistycznego. Sprawowała opiekę nad Studium Języka i Kultury Polskiej dla Obcokrajowców. Za swoje zasługi została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej 1983, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989) oraz Medalami Uczelnianymi: 1986 Medal 40-lecia UMK, 1994 Medal za zasługi położone dla rozwoju Uczelni.

Warto przypomnieć, że człowiek tak pochłonięty pracą twórczą, organizacyjną i dydaktyczną oraz rozbudowaną, wielopokoleniową, silnie związaną ze sobą rodziną, miał jeszcze jedną pasję poznawczą, realizowaną przez lata w uniwersyteckim kole PTTK – przygotowywanie i realizację ciekawych tras krajoznawczych dla jego członków – poznawanie Polski! Także trzymiesięczny pobyt w Rzymie (26.11.1985–25.01.1986), głównie w Bibliotece Watykańskiej, w celu poznania niedostępnych tekstów paleografii słowiańskiej, wykorzystywała na poznanie za-

bytków architektury, rzeźby, malarstwa – co wpłynęło wzbogacająco na jej wiedzę ogólną. A w liście z sierpnia 1986 roku znalazł się taki, nieoczekiwany *passus*:

Czytam też trochę A. Malraux. Prozę beletrystyczną i książki traktujące o sztuce. Piękne ujęcia, szeroka wiedza, staranne ilustracje – wszystko to skłania do rozmyślań i pobudza do żalu, że zawodowo nie poszłam w kierunku historii sztuki. Wydaje mi się, że miałabym wtedy więcej do powiedzenia i większa by temu towarzyszyła wewnętrzna satysfakcja. Nie pora jednak na żale, kiedy starość za pasem.

Naukowo pracowała do końca. Ostatnim ukończonym tekstem, o którym mi opowiadała, był artykuł do książki pamiątkowej poświęconej prof. Walczakowi. Na jej roboczym biurku pozostało opracowanie fonetyki i fleksji zabytku „Diariusz poselstwa Jana Ocieskiego do Konstantynopola w roku 1531” oraz niedokończone notatki ze słowotwórstwa. Ten, znaleziony przez historyka Janusza Małłkę, zabytek piśmiennictwa polskiego XVI wieku Teresa Friedelówna przygotowywała do publikacji od strony językoznawczej jako współautorka. Nosiła się też z zamiarem opublikowania monografii gimnazjum im. Królowej Jadwigi, do której zebrała dużo materiałów z okresu przedwojennego, natomiast opowiadała ze zdziwieniem, że archiwa toruńskie nie mają żadnych dokumentów dotyczących szkoły, jej majątku (np. pięknego rzeźbionego w drewnie ołtarza z kaplicy szkolnej), danych o profesorach i uczniach, o programach nauczania z czasów pierwszych lat po II wojnie światowej. „Czyżby tak skrzętnie zacierano ślady?” – pytała retorycznie.

Poznałyśmy się z Tenią w klasie II c gimnazjum im. Królowej Jadwigi, do której dołączyłam we wrześniu 1946 roku po powrocie z Syberii. Tenia była młodsza o trzy lata i moje trudne doświadczenia wojenne – lwowianki, która wraz z matką i siostrą trafiła do Torunia po aresztowaniu i zgładzeniu ojca przez NKWD, via 5 lat tułaczki w obwodzie tomskim nad Wasiuganem i Obem oraz na stepach Kubani – a mimo to po pewnym czasie zaprzyjaźniłyśmy się. I stała się to przyjaźń całego życia. Jedyna w swoim rodzaju, bez nadmiernej wylewności, z niezbyt częstą korespondencją po moim przeniesieniu się do Warszawy w 1957 roku, ale w pełnym przekonaniu wzajemnego zrozumienia i bliskości. Każda następna rozmowa, niezależnie od wielkości upływu czasu od poprzedniej, przebiegała tak jakbyśmy się widziały wczoraj. Także ta ostatnia, telefoniczna na dwa dni przed jej śmiercią, zakończona słowami „powinnyśmy częściej do siebie dzwonić”!

ELŻBIETA SMUŁKOWA
Warszawa

Pęknięta struna... czyli wspomnienie o Jacku Florczaku

W czerwcu 2006 roku, graliśmy z Jackiem koncert muzyki francuskiej, złożony z piosenek Edith Piaf. Jacek nie tylko grał na gitarze, ale był również autorem oryginalnych aranżacji kilku utworów z repertuaru Paryskiego Wróbelka.

W trakcie bardzo żywiłowo wykonywanej kompozycji Charlesa Dumonta *Dans la ville inconnue*, w gitarze Jacka pękła jedna ze strun. Jak przystało na profesjonalistę i perfekcjonistę, Jacek dograł ten utwór do końca i w trakcie następnej piosenki, wykonywanej przy akompaniamencie fortepianu, wymienił pękniętą strunę na nową. Zrobił to błyskawicznie, dzięki czemu już bez żadnych zakłóceń mogliśmy dotrzeć do finałowej piosenki, *La goulante du pauvre Jean*, również w aranżacji Jacka.

W piątek, 28 października 2011 roku, na Radzie Wydziału Filologicznego UŁ, siedziałem obok Jacka. Rozmawialiśmy o jego planach naukowych, o wspólnych projektach, żartowaliśmy. Jacek był naprawdę w świetnej formie i nic nie wskazywało na to, że jeszcze tego samego dnia, wieczorem, pęknie struna jego życia, struna, której już nikt nie zdoła wymenić...

W czwartek, 3 listopada 2011 roku, rodzina, tłumy studentów, koleżanki i koledzy z pracy, przyjaciele i znajomi, odprowadzili Jacka na miejsce wiecznego spoczynku. Był to piękny, słoneczny, listopadowy dzień. Miało się wrażenie, że wszyscy podążający w kondukcje za urną z prochami Jacka nie do końca uwierzyli w to, co się stało. Bo trudno pojąć, by ktoś, kto miał zaledwie 45 lat, kto posiadał w sobie tyle energii, tak wiele pomysłów i planów, odszedł niespodziewanie, pozostawiając najbliższe mu osoby, magistrantów, przyjaciół.

Znałem Jacka od 1986 roku, czyli od chwili podjęcia przez niego studiów filologicznych w Katedrze Filologii Romańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Przez kilka lat był moim studentem, później został kolegą. Z dużą przyjemnością oraz nieskrywaną satysfakcją obserwowałem jego rozwój językowy, naukowy i dydaktyczny. Od pierwszego roku studiów był pasjonatem tego, co robił i takim pozostał do końca.

Cała ścieżka rozwoju naukowego Jacka była ściśle związana z Łódzką uczelnią. W 1992 roku uzyskał tytuł magistra filologii romańskiej. Równolegle otrzymał

dyplom magisterski Uniwersytetu Nancy II, gdzie studiował w latach 1990–1992. Pięć lat później, na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, obronił tezy swojej rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. Józefa Sypnickiego. Obie prace magisterskie dotyczyły wybranych zagadnień z zakresu językoznawstwa porównawczego (polsko-francuskiego). Rozprawa doktorska była natomiast poświęcona teoretycznym i praktycznym aspektom izotopii semantycznej. Tak więc już od czasów studiów magisterskich Jacek wykazywał szczególne zainteresowania problematyką językoznawczą, w szczególności komparatystyką oraz możliwościami aplikacji teorii lingwistycznych w praktyce traduktologicznej i glottodydaktycznej. Swoje zainteresowania naukowe systematycznie rozwijał w kolejnych latach, zdobywając doświadczenie jako nauczyciel akademicki oraz tłumacz kabinowy międzynarodowych konferencji, tłumacz filmów i publikacji książkowych. W jego pracy naukowo-dydaktycznej bardzo wyraźnie wysuwała się wzajemna relacja pomiędzy teorią a praktyką. Z własnych doświadczeń dydaktycznych i tłumaczeniowych czerpał inspiracje do pracy naukowej, a autorskie wyniki badań starał się aplikować, praktykując jako czynny tłumacz i nauczyciel akademicki.

W dniu 3 czerwca 2011 roku, na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, odbyło się kolokwium habilitacyjne Jacka. Jego interdyscyplinarna rozprawa habilitacyjna *Językoznawcze aspekty modelu kształtowania kompetencji języka obcego*¹, poświęcona lingwistycznym aspektom formowania kompetencji języka obcego na poziomie zaawansowanej znajomości języka, została napisana z dużym znawstwem przedmiotu, z ogromnym zaangażowaniem emocjonalnym, co było wyraźnie widać w sposobie przekazywania wiedzy, relacjonowania przebiegu badań i w opisie ich wyników. Książka Jacka obaliła mit, że o problemach językoznawczych czy glottodydaktycznych można pisać tylko i wyłącznie dla wąskiego grona specjalistów, używając przy tym dość hermetycznej nomenklatury, która eliminuje szersze grono odbiorców. O rzeczach niełatwych Jacek pisał zawsze w sposób prosty, zrozumiały, widząc przez cały czas adresata swoich rozważań. Czynił to z dużym wyczuciem pióra, nie chcąc wywołać u czytelnika znużenia czy zniechęcenia. Miałem okazję dwukrotnie przeczytać rozprawę habilitacyjną Jacka. Po raz pierwszy, w fazie powstawania monografii i drugi raz, kiedy powierzono mi oficjalną funkcję recenzenta w przewodzie habilitacyjnym.

Muszę uczciwie przyznać, że lektura jego pracy dostarczyła mi wielu cennych obserwacji i spostrzeżeń zarówno z zakresu poruszanych w niej zagadnień językoznawczych, jak i glottodydaktycznych. Nie we wszystkim się zgodziliśmy, ale potrafiliśmy ze sobą dyskutować i szukać optymalnych rozwiązań.

Prace naukowe Jacka dotyczyły głównie lingwistycznych aspektów porównawczych w obrębie języka polskiego i języka francuskiego oraz semantycznej i pragmatycznej analizy dyskursu. Osobne pole badawcze obejmowały zagadnie-

¹ J. Florczak, *Językoznawcze aspekty modelu kształtowania kompetencji języka obcego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010.

nia kształtowania kompetencji językowej w ujęciu interdyscyplinarnym: językoznawczym, glottodydaktycznym, ale także psycho- i socjolingwistycznym.

Z dniem 1 października 2011 roku, dr hab. Jacek Floreczak został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Filologii Romańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Dyplomem doktora habilitowanego, który odebrał z rąk Rektora UŁ na początku października oraz stanowiskiem profesora cieszył się przez niecałe dwa miesiące...

W osobie Jacka utraciliśmy wspaniałego językoznawcę, glottodydaktyka, nauczyciela i wychowawcę studentów, kolegę i przyjaciela, który bez względu na porę dnia odbierał telefony, odpisywał na maile i na smsy. Chociaż wszyscy mamy świadomość, że Jacek odszedł, to ciągle nie możemy się z tym faktem pogodzić. Wiem, że to irracjonalne, ale do dnia dzisiejszego, z mojej komórki ciągle nie usunąłem numeru telefonu Jacka...

MIECZYŚLAW GAJOS
Łódź

JACEK FLORCZAK

Uniwersytet Łódzki

Gramatyka macierzy. Konstrukcyjne spojrzenie na składnię i strukturę języka

S t r e s z c z e n i e

Artykuł przedstawia podstawy modelu języka z perspektywy gramatyk konstrukcyjnych. Gramatyka macierzy zakłada, że kompetencja językowa jest oparta bardziej na naśladowaniu wzorców wypowiedzi niż na ich budowaniu od zera za pomocą derywacji i transformacji. W takim konstrukcyjnym ujęciu języka opisane zostają główne rodzaje macierzy, a także podstawowe zasady ich przyswajania oraz funkcjonowania w dyskursie. Artykuł omawia też perspektywę aplikacji gramatyki macierzy dla trzech rodzajów języków: rodzimego, obcego i pośredniego. Możliwości aplikacji gramatyki macierzy zostają zilustrowane porównaniem wybranych macierzy języka polskiego i francuskiego, których filtrem doboru do porównania był język pośredni Polaków władających językiem francuskim.

Słowa kluczowe: gramatyka, macierz, konstrukcja, składnia, językoznawstwo porównawcze

Matrix Grammar: Constructional Approach to Syntax and Structure of Language

S u m m a r y

The aim of this paper is to lay the foundations for a language model in the light of construction grammars. Matrix Grammar assumes that linguistic competence consists in imitating utterance patterns rather than forming utterances from scratch by means of derivational and transformational rules. From this constructional point of view, I discuss the main types of matrices as well as the principles of their acquisition and functioning in discourse. The paper also shows how Matrix Grammar works in native language, foreign language, and interlanguage. I contrast Polish and French examples of language matrices, selected from the French language as it is spoken by Polish students.

Key words: grammar, matrix, construction, syntax, comparative linguistics

Proponowany model języka wpisuje się w paradygmat gramatyk konstrukcyjnych, w których przyjmuje się, że podstawową jednostką gramatyki jest konstrukcja reprezentująca schemat gramatyczny, który może zostać uszczegółowiony przy pomocy konkretnych słów (Evans 2009: 37). Przyjmując nieostrość granic między różnymi typami konstrukcji, GM obejmuje swym zakresem takie jednostki, jak: zdania, powiedzenia, przysłowia, związki frazeologiczne, wyrażenia idiomatyczne. Powiemy więc, że GM zajmuje się konstrukcjami syntaktycznymi o charakterze ponadwyrazowym.

Gramatyka macierzy w ujęciu intralingwalnym

GM łączy ze sobą różne paradygmaty badawcze. Do jej założeń kognitywnych (i antygeneratywnych) należy na przykład jej niederywacyjność postulująca istnienie pojedynczego poziomu reprezentacji syntaktycznej, a nie sekwencji struktur połączonych derywacjami. Na wzór relacji *signifiant* ↔ *signifié*, z jaką mamy do czynienia w wyrażeniach prostych, GM postuluje istnienie jedynie dwóch płaszczyzn: jednostka fonologiczna ↔ jednostka symboliczna, bez jakichkolwiek derywacji koniecznych do zbudowania i/lub zrozumienia konstrukcji złożonych, np.: *Piotr został odwiedzony przez Jacka* ← *Jacek odwiedził Piotra*. Przez GM przewija się jednak również myśl generatywna. Przyjmuje ona bowiem dualny charakter budowy konstrukcji składniowych, gdzie puste macierze składniowe są wypełniane dopasowywanymi do nich elementami na mocy obowiązujących w danym języku reguł i ograniczeń (konjugacje i deklinacje, związki rządu i zgody itp.).

Kompetencja językowa w ujęciu generatywnym

Modele generatywno-transformacyjne przyjmują istnienie reguł i ograniczeń (dalej: RiO), których zastosowanie pozwala generować (tj. budować i rozumieć) struktury powierzchniowe, odnosząc je do odpowiednich struktur głębokich, których wartość jest przedstawiana w postaci zdań jądrowych z określoną strukturą aktancjalną. Kompetencję językową opisuje się poprzez eksplicytację RiO wraz z zasadami transformacji i projekcji dla podsystemu syntaktycznego i semantycznego języka. Zbiór RiO jest zamknięty, choć pozwala tworzyć nieokreśloną liczbę performancji. Tak też wyjaśnione zostaje zjawisko ekonomii języka, jego produktywności i kreatywności.

Proponowany model nie zawsze się jednak sprawdza. Okazuje się bowiem, że nie wszystko, co daje się wygenerować, jest tym, co **się** mówi i odwrotnie, nie wszystko, co **się** mówi, daje się (zgodnie z modelem generatywnym) wygenerować (np.: {neg. {Jacek [być] (miejsce)}} → ☹*Jacek nie jest w domu* vs ☺*Jacka nie ma w domu*, ale ☺*Jacka nie było w domu* vs ☹*Jacek nie był w domu*; lub {Idę tam} → *Już ci tam idę!*). Ujęcia generatywne wykazują więc dużą słabość szczególnie

wtedy, gdy do modelu języka wprowadzamy zmienną związaną z jego szeroko pojętym wycuciem. Generatywiści mają wówczas dwa wyjścia. Bądź to wprowadzają dodatkowe komplikacje RiO (np. filtry derywacyjno-transformacyjne w stylu Apresjana 2000, s. 309), bądź też uznają tego typu przypadki za peryferyjne, tj. takie, które nie stanowią dla nich przedmiotu badań kompetencji językowej. W pierwszym przypadku model ten staje się coraz mniej ekonomiczny mimo jego programowych założeń. W drugim przypadku model ten staje się coraz mniej przydatny, gdyż takich peryferyjnych konstrukcji jest w języku według niektórych obliczeń nawet ponad 40%.

K o m p e t e n c j a j ę z y k o w a w u j ę c i u k o n s t r u k c y j n y m

W obliczu opisanych niedogodności na miejsce modelu generatywnego zaproponowany więc zostaje model matrycowy, w którym z opisu reguł derywacyjno-transformacyjnych przechodzi się na opis macierzy składniowych języka. Przesłanki tego modelu odnajdujemy w przywoływanych już gramatykach konstrukcyjnych, a także w pojęciach kompetencji formułaicznej i struktur echoidalnych.

Najprostszą definicję tych ostatnich podaje B. Pottier (1992: 63): „Widzę **A**, a lub *a* i stwierdzam, że jest to /A/”. To proste stwierdzenie uzmysławia fakt, że każde spostrzeżenie – odbiór – pociąga za sobą odpowiedni proces (re)konceptualizacji, w którym główną rolę odgrywa proces skojarzeniowy. Dana forma zdaniowa przywołuje na myśl inne wcześniej zasłyszane, a wszelkie użyte środki językowe zakładają istnienie oraz możliwość odwołania się do odpowiedniego wzorca.

Zjawisko formułaiczności jest z kolei rozumiane jako występowanie w języku zwrotów magazynowanych w pamięci użytkownika języka jako całości. W istocie rzeczy tylko mała część wypowiedzi generowanych przez zasady gramatyczne jest możliwa do zaakceptowania przez rodzimych użytkowników języka jako naturalne formy ekspresji; pozostałe, chociaż formalnie i/lub gramatycznie poprawne, są oceniane jako obco brzmiące czy wręcz dziwaczne (Wróbel 2008).

Oba powyższe pojęcia pozwalają zwrócić uwagę na fakt, że język jest w dużej mierze zbiorem swoistych matryc wyrażania myśli magazynowanych w postaci gotowych wzorców składniowych. Metaforycznie wyobrażamy je sobie jako stemple odcisnięte na szarej materii mózgu w swoistym banku macierzy. Otrzymujemy więc jednostki *in potentia* i *in effecto*. Pierwsze czekają w gotowości użycia. Drugie są ich realizacjami w dyskursie. Macierzami *sensu stricto* są struktury *in potentia*, struktury pojawiające się w dyskursie, użyte *in effecto*, nazwiemy konstrukcjami.

W GM zawartość semantyczną macierzy uznaje się za jej składnik nierozłączny. Dla jej opisania odwołujemy się do pojęć: konwencj(onalizacj)i, konceptu(alizacj)i oraz profil(owan)i(a) (dalej: KKP). Pierwsze z nich określa różnicę między tym, co **się** mówi, a tym, co **można** powiedzieć, korelując to z odpowiedzią na

pytanie, gdzie i jak **się** danej macierzy używa. Pojęcie konceptualizacji odnosimy do znaczenia. Przyjmując, że różne konstrukcje mogą być bliskoznaczne, różnicujemy je stopniem skonwencjonalizowania indukującym ich odmienne sposoby profilowania. Myśl ‘Ty jesteś tutaj. To jest powodem mojej radości.’ wyrazić można, między innymi, w następujący sposób:

- (1) Fakt, że tutaj jesteś, bardzo mnie cieszy.
- (2) Twoja obecność (twoje bycie) tutaj bardzo mnie cieszy.
- (3) Bardzo się cieszę, że tu jesteś.

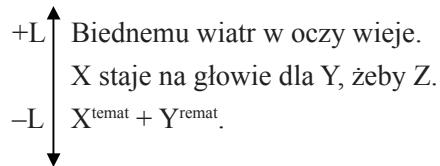
Prosty test frekwencji użycia pozwala stwierdzić, że najczęściej używana jest forma (3). Pozostałe formy nie są wyrażane tak odruchowo, jak forma (3); są mniej skonwencjonalizowane. Użyjemy ich w pewnym sensie świadomie, dla podkreślenia któregoś z aspektów wydarzenia (np.: w (2) prawdopodobnie miałeś nie przyjść, w (1) powszechnie wiadomo, że unikasz tego miejsca). Forma (3) jest „nienacechowana”. W formach (1) i (2) pojawiają się aspekty, które względem (3) zostały uwypuklone – wyprofilowane. Formę (3) postrzegamy całościowo, gdzie każdy z elementów sceny ma taką samą wagę, podczas gdy w (1) i (2) podkreślamy na przykład fakt przyścia na miejsce spotkania – w (1) jako element statyczny, a w (2) jako dynamiczny. Choć formy te mają razem wspólną scenę, to każda z nich profiluje jej inne aspekty.

Według różnych kryteriów otrzymujemy różne klasyfikacje, tj. typy macierzy. Większość podziałów ma wartość jedynie gradualną. Pierwsze kryterium klasyfikacji wiąże się z pojęciami leksykalizacji i deleksykalizacji. Procesem deleksykalizacji nazwiemy proces „odzierania” struktury *in effecto* z konkretnych wykładników leksykalnych. Końcowym produktem jest otrzymanie kategorii o charakterze czysto abstrakcyjnym: części zdania lub mowy, perspektywa tematyczno-rematyczna, struktura walencyjna lub predykatywno-argumentowa itp. Proces leksykalizacji to proces wypełniania struktury zdeleksykalizowanej konkretnymi wykładnikami leksykalnymi.

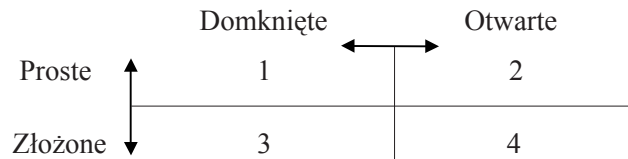
Z powyższym kryterium wiąże się podział macierzy na domknięte i otwarte. W macierzy całkowicie domkniętej nie możemy podmienić żadnego jej elementu bez szkody dla jej rozumienia jako jednostki w pełni skonwencjonalizowanej. Macierz otwarta zaś to taki wzór syntaktyczny, który w trakcie użycia w dyskursie musi zostać dopełniony odpowiednimi elementami. Im więcej miejsc możemy wypełnić i im bardziej zróżnicowany charakter mogą mieć elementy potencjalnie wstawiane, tym bardziej macierz jest otwarta. Za macierze najbardziej domknięte przyjmujemy przysłowia i związki frazeologiczne. W ich przypadku, macierz *in potentia* zamienia się *de facto* w konstrukcję *in effecto* (choć ich prawdziwe domknięcie dokonuje się dopiero w konkretnym kontekście sytuacyjnym; używając przysłowia *Biednemu wiatr w oczy wieje*, o tym, kto jest tym biednym i czym jest ten wiatr, możemy powiedzieć dopiero wtedy, gdy użyjemy go w odniesieniu do konkretnej sytuacji). Otwarcie macierzy wzrasta wraz ze stopniem jej uogólnia-

nia, np. macierze: *im bardziej x, tym y*; *im więcej a, tym b*; *im dłużej α, tym β* są mniej otwarte od macierzy *im A, tym B*, w której to nie ma specyfikacji z macierzy poprzednich, to jest odpowiednio wymogów charakteru procesualnego i ilościowego.

Im bardziej macierz jest domknięta, tym trudniej jest ją poddać deleksykalizacji. Macierz w pełni domknięta funkcjonuje jako konstrukcja w pełni zleksykalizowana (przysłowia). Macierzą całkowicie otwartą może być tylko macierz w pełni zdeleksykalizowana. Między wartościami skrajnymi otrzymujemy więc szeroką paletę typów macierzy, idąc od zleksykalizowanych do zdeleksykalizowanych oraz od domkniętych do otwartych:

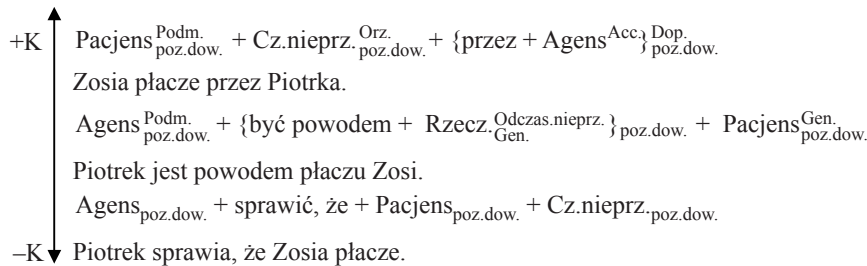


Łącząc kryterium domknięcia/otwarcia macierzy ze stopniem ich prostoty/złożoności otrzymujemy cztery kolejne rodzaje macierzy (granice między nimi są nieostre):



Przypadek (1) ilustruje macierz *Co słyhać (u x-a)?*. Przypadek (2) można zilustrować macierzą konstrukcji nominalnej z włączonym do niej przyimkiem w postaci submorfemu, tworząc macierz z morfemem nieciągłym typu *przyimek + końcówka przypadka*. Ilustracją przypadku (3) są związki frazeologiczne. Przypadek (4) dotyczy macierzy o największym stopniu abstrakcyjności, tj. złożoności i otwarcia. Niech jego przykładem będzie macierz szeroko pojętej perspektywy funkcjonalnej zdania.

Kolejne kryterium pozwala wyróżnić macierze mniej lub bardziej skonwencjonalizowane (+K vs -K). Na przykład macierze kauzatywności dla czasowników nieprzechodnych można by rozmieścić według następującego schematu:



Nie należy też zapominać, że wybór takiej a nie innej macierzy jest uwarunkowany kontekstem jej użycia, tj. interpretantem. Przywołana zmienna pozwala wprowadzić dwa kolejne podziały macierzy. Pierwszy dotyczy wariacji diasystemowych: do innych macierzy odwołujemy się w języku pisanim i mówionym, w języku osób młodszych i starszych, w różnych regionach kraju, w różnych sytuacjach itp. Stąd też GM przyjmuje wariantywność macierzy w ujęciu synchronicznym i diachronicznym. Oznacza to, że dla wyrażania różnych form treści różne macierze będą miały różne stopnie skonwencjonalizowania w różnych kontekstach. Ponadto, o ile z jednej strony, kontekst zastosowania danej macierzy będzie wpływać na generowane przez daną konstrukcję znaczenie, o tyle z drugiej strony, wybrany interpretant jej użycia będzie wymuszać zastosowanie takich a nie innych macierzy. Na przykład dla otwarcia rozmowy telefonicznej za bardziej skonwencjonalizowaną przyjmiemy wypowiedź *Cześć. Mówi Jacek* niż *Cześć. To Jacek przy aparacie*. Zgodnie z powyższym, macierze podzielimy na zewnątrzpochodne, tj. takie, których użycie jest dyktowane kontekstem zewnętrznym oraz wewnątrzpochodne, tj. takie, do których użycia skłania nas przede wszystkim „myśl wewnętrzna” i które nie są wymuszane żadnym kontekstem. Dalsze rozważania ograniczamy do macierzy wewnątrzpochodnych.

Kompetencja językowa w ujęciu funkcjonalnym

Na podstawie przedstawionych tu kryteriów i klasyfikacji można opisać różne zasady funkcjonowania macierzy; a w konsekwencji ich wybrane zależności.

Zasady akwizycji

Generatywny model języka zakłada istnienie uniwersalnej gramatyki języka oraz wrodzonego modułu odpowiedzialnego za jego przyswajanie. Akwizycja języka polega na nieświadomej ekstrakcji RiO z zasłyszanych performancji, ustalającej specyficzne parametry dla przyswajanego języka. Produkcje językowe (PJ) polegają na stosowaniu odpowiednich RiO dla zdań jądrowych (ZJ) o podstawowej strukturze argumentowo-predykatywnej, na którą nakładane są operacje derywacyjno-transformacyjne (DT); na przykład: $ZJ\{\text{Piotr}^{\text{Agens}} + \text{zaprosił}^{\text{Orzec.}} + \text{Jacek}^{\text{Pacjens}}\} \xrightarrow{\text{rematywizacja}} DT1 \xrightarrow{\text{pasywizacja}} DT2 \xrightarrow{\text{interrogatywizacja}} PJ$ *Czy Jacek został zaproszony przez Piotra?*

Początkowe wersje gramatyk generatywno-transformacyjnych zostały okrzyknięte jako rewolucyjne. Kiedy jednak zaczęto poddawać je wnikliwszym badaniom, pojawiały się coraz większe wątpliwości (niefalsyfikowalność tez gramatyki jądrowej, z uwagi na wyrzucenie poza jej obręb tego, co jej nie odpowiada; czas poświęcony na zrozumienie struktur syntaktycznych o większej liczbie operacji derywacyjno-transformacyjnych nie musi być wcale dłuższy niż czas poświęcony na zrozumienie (lub zbudowanie) struktur o mniejszej liczbie transformacji).

Z czasem zaczęto więc coraz śmiej proponować modele języka przeciwstawne. Z jednej strony, potwierdzano je badaniami natury empirycznej (odkrycie neuronów lustrzanych wskazywało na gestaltowe własności umysłu ludzkiego oraz silną tendencję do nauki na drodze naśladownictwa). Z drugiej strony, wskazywano, że ich metodologiczna rentowność jest dużo wyższa niż w przypadku modeli generatywnych. Dziś już coraz powszechniej przyjmuje się, że kompetencja komunikacyjna użytkownika języka nie tyle jest sprawą znajomości reguł budowania zdań od zera, ile kwestią znajomości gotowych wzorców i zestawu reguł dostosowawczych działających w danym kontekście (*usage based model*, Langacker 2003). W ujęciu tym odchodzi się od przekonania o wrodzonych zdolnościach do nauki języka na rzecz podejścia indukcyjnego. Proces kształcenia języka polega na rejestracji konstrukcji typowych dla wyrażania wybranych myśli i gromadzeniu ich w swoistym banku danych, do których odwołujemy się w trakcie produkcji i recepcji. Budowanie banku macierzy w umyśle jest wynikiem przeciwstawnych tendencji inercji pamięciowej i potrzeby wyrażania różnych myśli. Filtrem przyswajania macierzy jest więc ich rentowność. Użytkownik języka magazynuje je w swoim umyśle, dążąc do ich uproszczenia na tyle, na ile to konieczne i wystarczające. Tam, gdzie musi, przyswaja macierze domknięte (*stawać na głowie dla X-a, [żeby Y]*), tam, gdzie może, deleksykalizuje je do postaci kategorialnej (*To, że X nie znaczy, że Y*). W przypadku macierzy złożonych rozkłada je na formy (macierze) prostsze.

Podkreślić jednak należy, że w GM nie dążymy do poszukiwania jednostek niepodzielnych. Zasada rozkładalności ma odpowiadać zasadzie ekonomii języka i prawu najmniejszego wysiłku, co zwalnia z konieczności ustalania minimalnych jednostek składniowych. To, co bowiem dla jednych jest zbyt skomplikowane i wymaga podziału na jednostki mniejsze, dla innych może być wystarczająco proste i przyswajane w całości. Prawo to wyjaśnia więc różnice w idiosynkratycznych kompetencjach językowych poszczególnych użytkowników języka, tj. różnice jakościowe i ilościowe między zasobami ich banków macierzy.

W GM przyjmujemy modułowy charakter kompetencji językowej. Spośród wielu modułów nas interesują dwa. Pierwszy nazwiemy modułem generującym (MG), czyniąc go odpowiedzialnym za możliwość łączenia różnych jednostek w „gramatyczne” ciągi składniowe. Drugi nazwiemy modułem imitacji (MI). Kожарzymy go z umiejętnościami naśladowania obserwowanych struktur w odpowiednich dla nich kontekstach. W tradycyjnym ujęciu, drugi moduł czyni się odpowiedzialnym za przyswajanie leksyki, pierwszy za przyswajanie gramatyki, co uzasadnia się podwójnym rozczłonkowaniem języka. W GM odchodzimy od takiego izomorfizmu. Zgadając się z modułowością umysłu i języka, uważamy, że podział między modułami pierwszego a dwupłaszczyznowością drugiego nie jest izomorficzny: zarówno MI, jak i MG mogą być odpowiedzialne za przyswajanie/generowanie zarówno pierwszej, jak i drugiej płaszczyzny języka. Przyjmujemy więc, że drogą imitacji przyswajane są struktury nie tylko leksykalne, ale i składniowe. Bardziej ekonomiczne jest korzystać z gotowych macierzy wypowiedzi, niż uruchamiać złożone procedury natury derywacyjno-transformacyjnej wraz z do-

datkowymi filtrami nakładanymi na różne konkatencje wyrażen w dyskursie, których liczba jest bardzo duża, a stopień skomplikowania bardzo wysoki. Uważamy, że akwizycja macierzy dokonuje się na zasadzie rekursywności gestaltowej.

Zasady komunikacji

Za przyjęciem modelu GM przemawiają też empiryczno-racjonalne obserwacje zasad komunikacji. Posługiwanie się gotowymi do użycia i powszechnie rozpoznawalnymi macierzami wpływa na płynność językową, zwiększając szybkość przetwarzania danych językowych. Przechowywane i odtwarzane z pamięci sekwencje redukują lub kompensują ograniczenia zarówno w trakcie tworzenia wypowiedzi – nie ma potrzeby budowania jej z poszczególnych elementów, jak i ich interpretacji – im bardziej znana formuła, tym lepiej przeciwiczony sposób jej interpretacji. Tę dominującą strategię komunikacji wyjaśniamy naturalnym dążeniem do ograniczenia wysiłku przy przetwarzaniu danych.

Jeśli więc o łatwości interpretacji wypowiedzi decyduje jej przewidywalność, to ustalić można zasady interpretacji, a dokładniej interpretowalności myśli werbalizowanych w procesie komunikacji. Przyjmujemy, że interpretowalność ta zależy od stopnia skonwencjonalizowania środków służących zbudowaniu danej wypowiedzi, a tym samym od stopnia skomplikowania procedur interpretacyjnych koniecznych do jej właściwego odczytania. Eleganckiego wyjaśnienia tej kwestii dostarcza pojęcie entropii zaczerpnięte z modelu komunikacji Shannona i Weavera. Dla jej wyjaśnienia przyjmijmy istnienie zbioru Z z elementami e_1, e_2, \dots, e_n . Entropia tego zbioru zależy od prawdopodobieństwa pojawienia się jego jednych elementów względem drugich. Entropia E jest maksymalna, jeśli prawdopodobieństwo pojawienia się wszystkich elementów zbioru jest takie samo. Powiemy wtedy, że przewidywalność jakiegokolwiek elementu lub zdarzenia jest zerowa. Entropia jest coraz mniejsza, gdy wzrasta przewidywalność wybranych elementów zbioru.

W przełożeniu tych rozważań na model GM, każdą potencjalną strukturę syntaktyczną pojmujemy jako zbiór elementów, którego stopień entropii określa stopień przewidywalności użytych w niej form. Na przykład macierz *Nie tyle x, ile y* ma bardzo niski współczynnik entropii (jej ewentualną alternatywą jest co najwyżej: *Nie tyle x, co y*). Ale już współczynnik entropii macierzy *Nie tyle x, to dlatego y* jest bardzo wysoki. Korelując ten czynnik ze stopniem skonwencjonalizowania macierzy, dla zobrazowania tych zależności posłużymy się następującymi przykładami:

Dla macierzy domkniętych:

Z pustego to i Salomon	↑	K→max	nie należy.
Dziekan			
mężczyzna			
prostota			
zab	↓	K→min	

Dla macierzy otwartych:

Ile by nie x, i tak nie y. \uparrow K \rightarrow max
 to przecież y.
 to dlatego y. \downarrow K \rightarrow min
 że y.

Te drugie zleksykalizujemy takimi samymi wartościami pojęciowymi dla x i y:

☺☺ Ile by nie miał pieniędzy, i tak ciągle mu ich za mało.

☺ Ile by nie miał pieniędzy, to przecież ciągle mu ich za mało.

☺ Ile by nie miał pieniędzy, to dlatego ciągle mu ich za mało.

☹☹ Ile by nie miał pieniędzy, że ciągle mu ich za mało.

Widać wyraźnie, że im bardziej wzrasta współczynnik entropii macierzy służącej za podstawę zbudowanej wypowiedzi, tym bardziej wypowiedź ta jest odległa od obowiązującej w języku konwencji i tym trudniej jest nam zrozumieć jej znaczenie. W oparciu o powyższe obserwacje można więc podać następującą definicję. Macierzą skonwencjonalizowaną nazwiemy macierz, której współczynnik entropii (w interpretancie wewnątrz- lub zewnątrzpochodnym) dąży do zera. Czyli im niższy współczynnik entropii, tym bardziej skonwencjonalizowana macierz; to jest:

$$K(m) = \frac{1}{E}$$

Nie oznacza to oczywiście, że komunikacja językowa jest oparta na macierzach wyłącznie w pełni skonwencjonalizowanych. Wręcz przeciwnie. Budowane wypowiedzi wymykają się często konwencji języka, raz to z powodów pragmatycznych, celem skupienia uwagi na tym, co nieprzewidywalne, raz to z potrzeby opisu zdarzeń, które wymagają użycia macierzy mniej konwencjonalnych. Czasem więc musimy odwołać się do struktur, których zrozumienie nie jest takie łatwe. Posłużyć się tu można klasycznym prawem relewancji, zgodnie z którym interpretowalność tego, co winno być uznane za znaczące (relewantne), zmniejsza się wraz ze wzrostem wysiłku poznawczego, jaki musimy włożyć w proces odczytania relewantnych treści wypowiedzi (Sperber i Wilson 2003). Im więcej wysiłku musimy włożyć w proces odczytania danego komunikatu, tym większe jest prawdopodobieństwo, że bądź to nie odczytamy go właściwie, bądź też w ogóle go nie odczytamy. Zależności te można objąć kolejnym wzorem:

$$R = \frac{1}{W}$$

Każdy użytkownik komunikacji wyczuwa tę zależność, dlatego też proces porozumiewania się jest często negocjacją form wypowiedzi na drodze dostosowywania się do zdolności poznawczych każdego z uczestników rozmowy. Im większa jest rozbieżność między stopniem złożoności banków macierzy nadawcy i odbiorcy komunikatu, tym większe jest prawdopodobieństwo chybienia; tj. przypisania przez odbiorcę treści niezgodnej z intencją, jaką zamierzał jej nadać nadawca.

Gramatyka macierzy w ujęciu interlingwalnym

GM ma ważny wymiar aplikacyjny. Posłużyć się nią można do badania trzech „rodzajów” języków: rodzimego, obcego oraz pośredniego. Dla dwóch pierwszych najciekawsze są porównania macierzy z perspektywy pojęć KKP, zwracające uwagę na fakt, że poza różnicami w sposobach konceptualizacji (*bez względu na wiek vs qu'ils soient jeunes ou âgés*), może też być tak, że to, co jeden język profiluje, drugi pomija i profiluje coś innego (*Ale masakra. Mówię ci!* vs *Quelle catastrophe. Je te dis pas!*), a skonwencjonalizowane formy wyrażania jednego języka w drugim języku mogą być przyjęte jako formy wyrażające coś, czego nie zwykł on wyrażać (*I'm reading vs Jestem w trakcie czytania*) i choć mogą być uznane za dopuszczalne, to odbierane będą jako dziwne (*☺bez względu na wiek vs ☹sans égard à l'âge*).

Pojęcie języka pośredniego jest z kolei rozumiane jako szczególny rodzaj kompetencji nabywanej w trakcie nauki języka obcego. Jest to w pewnym sensie wyobrażenie o języku obcym w umyśle jego nierodzimego użytkownika, będące wypadkową kompetencji języka obcego i rodzimego. Aparatura pojęciowa gramatyki macierzy przynosi ciekawe spostrzeżenia również i w tym zakresie. Dlatego też w dalszej części artykułu zostaną wskazane pokrótce szczególne właściwości macierzy języka pośredniego, zaś w jego części końcowej przejdziemy do ilustracji porównań między wybranymi macierzami języka polskiego i francuskiego.

Konstrukcyjne spojrzenie na język pośredni

Zgodnie z generatywnym modelem języka przyswojenie ograniczonej liczby reguł jest warunkiem, którego spełnienie umożliwia budowanie dowolnych wypowiedzi, a więc posługiwanie się językiem w sposób kompletny. Okazuje się jednak, że choć ich przyswojenie jest konieczne, to nie jest ono wystarczające. Prawo najmniejszego wysiłku powoduje bowiem, że z olbrzymiej liczby możliwych kombinacji składniowych język ogranicza się do struktur wybranych. Te same prawa kierują kształtowaniem języka pośredniego. Choć dzięki przyswojonym regułom mamy możliwość generowania olbrzymiej liczby macierzy składniowych, to odwołujemy się do kombinacji wybranych. Obserwacje wypowiedzi nierodzimych użytkowników języka obcego (tj. wypowiedzi budowanych w języku pośrednim) i zdań budowanych przez użytkowników rodzimych wskazują tymczasem, że kompetencje języka pośredniego i obcego pokrywają się w tym względzie tylko w niewielkiej mierze. Konsekwencja tego faktu jest dość paradoksalna. Jako że najłatwiej jest porozumiewać się tym, którzy posługują się jednakowym zbiorem macierzy, a macierze języka pośredniego mają swój własny charakter, w języku obcym najłatwiej rozumieją się ci, którzy mają te same języki pośrednie, a więc i ten sam język rodzimy.

GM pozwala opisać macierze języka pośredniego, wskazując nie tylko na ich własności formalno-semantyczne, ale również na ich odmiennosć od rzeczywiste-

go języka obcego (porównanie JP–JO) oraz na przyczyny ich powstawania. Ramy tego artykułu pozwalają na opisanie wyłącznie tych, które dotyczą wpływu języka rodzimego (porównanie JP – JR).

Logika świata jest w pewnym sensie logiką jego struktur składniowych, które ten świat w taki, a nie inny sposób porządkują, zaś wdrukowane głęboko w umyśle matryce składniowe języka rodzimego zakorzeniają w jego użytkowniku określone sposoby „myślenia dla mówienia” (Slobin 2003). Filtrem takiego myślenia są więc po prostu macierze języka i nie może dziwić fakt, że takie to właśnie myślenie chcemy przekazać w każdym języku. Nie ma problemu, jeśli macierze w języku obcym pokrywają się z językiem rodzimym. Jeśli tak nie jest, dochodzi często do chybień. Ilustrują to cztery poniższe przykłady zdań języka francuskiego zbudowane przez Polaków. Ich chybień wynika 1) z interferowania struktury tematyczno-rematycznej zdania polskiego, 2) z potrzeby opisywania zjawisk za pomocą kategorii gramatycznych preferowanych przez język polski, 3) z potrzeby wyrażania zdań przyzwoleniowych macierzą polską i 4) z interferowania innych macierzy:

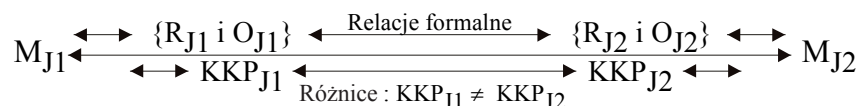
- 1) ⊗A la tête de l’Etat est le président. ← Głową państwa jest prezydent.
- 2) ⊗Le rendement de ce service m’a fait plaisir. ← Oddanie tej przysługi sprawiło mi przyjemność.
- 3) ⊗Sans importance à ce que tu feras. ← Bez względu na to, co zrobisz.
- 4) ⊗Non seulement les blondes sont stupides. ← Nie tylko blondynki są głupie.

Specyfika języka pośredniego polega więc na leksykalizacji słowami języka obcego macierzy języka rodzimego. Tymczasem logika macierzy skonwencjonalizowanych w JO bywa dalece odmienna od ich wyobrażeń w JP. Co gorsza, te prawdziwe struktury JO często nie pozwalają wyrazić tego, do czego wyrażania przyzwyczylił nas JR oraz, *a contrario*, wyrażają to, czego JP nie zwykł wyrażać.

Konstrukcyjne spojrzenie na język rodzimy i obcy

Spojrzenie na „swój” język z perspektywy języka „obcego” pozwala dostrzec w tym pierwszym to, co dostrzec byłoby trudniej, patrząc nań z jego tylko perspektywy, niejako wyłącznie od wewnątrz. O ile jednak spojrzenie z zewnątrz wymusza jedynie perspektywę porównawczą, o tyle jeszcze ciekawszych spostrzeżeń może dostarczyć konfrontacja języka rodzimego i obcego z perspektywy języka pośredniego. Posługiwanie się językiem nierodzimym na wzór języka rodzimego pozwala wyraźniej dostrzec rozbieżności międzyjęzykowe właśnie z uwagi na nierodzimy charakter języka pośredniego. Język pośredni staje się więc narzędziem selekcji struktur – tutaj: macierzy – na które w porównaniach międzyjęzykowych winniśmy zwrócić uwagę szczególną. Taki też był filtr selekcji macierzy porówny-

wanych w języku polskim i francuskim zastosowany do potrzeb niniejszego artykułu. Model tego porównania opiera się na prostym schemacie:



Informacje zawarte nad kreską dotyczą reguł przekształcania (przepisywania) danych części mowy na inne, zaznaczania pozycji słów w zdaniu, określania związków rzędu i zgody itp. Informacje zawarte pod kreską wskazują na różnice w sposobach konceptualizowania i profilowania macierzy w konwencjach porównywanych języków ($\text{KKP}_{J1} \neq \text{KKP}_{J2}$).

Z uwagi na zakres artykułu, poniżej podane są jedynie wybrane przykłady macierzy, opis zaś ich relacji jest ograniczony do minimum. Dla opisu tych ostatnich zakłada się, że nadrzędną zmienną porównań jest stopień skonwencjonalizowania macierzy. Z tego punktu widzenia wskazujemy na cztery możliwe relacje między macierzami JR i JO (znaki + i – oddają różnicę między stopniami skonwencjonalizowania opisywanymi w kategoriach gradualnych):

	Język rodzimy (polski)		Język obcy (francuski)
1)	+skonwencjonalizowany	↔	+skonwencjonalizowany
2)	+skonwencjonalizowany	↔	–skonwencjonalizowany
3)	–skonwencjonalizowany	↔	+skonwencjonalizowany
4)	–skonwencjonalizowany	↔	–skonwencjonalizowany

R e l a c j a 1. Głównym zadaniem opisu tej relacji jest wskazanie na odmienność w sposobach profilowania, czy wręcz konceptualizowania macierzy uznanych za ekwiwalentne z uwagi na ich wysoki stopień skonwencjonalizowania; na przykład macierze koncesji: *Bez względu na x → Qu'il soit x ou y (~x)* lub macierze perspektywy funkcjonalnej zdania: język polski profiluje strukturę tematyczno-rematyczną, podczas gdy język francuski – podmiotowo-dopełnieniową (patrz niżej).

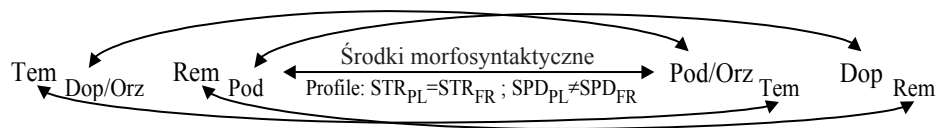
R e l a c j a 2. Odpowiada ona na pytanie o to, jak **można** wyrazić w JO to, co **się** wyraża w JR. Chodzi o sytuacje, w których dla skonwencjonalizowanych macierzy w JR trudno znaleźć skonwencjonalizowane sposoby jej wyrażania w JO, tj. $\text{JR}^{K+} \rightarrow \text{JO}^{K?}$. Jeśli je więc podajemy, to właśnie po to, by wskazać na fakt, że nie wszystko, co **się** wyraża w JR, wyraża **się** też w JO.

R e l a c j a 3. Badając macierze JO, możemy trafić na struktury, dla których trudno jest znaleźć odpowiednik rodzimy. Wówczas to macierz JO możemy skalować na macierz JR; na przykład macierz kauzatywności dla czasowników nieprzechodnych w językach posługujących się macierzą X fait_{czas.podporowy} faire_{czas.właściwy} [Y à Z] możemy opisać zarówno relacją: $\text{JR}^{K+} \rightarrow \text{JO}^{K+}$: *I teraz przez ciebie płacę → Tu me fais pleurer maintenant*, jak i relacją: $\text{JR}^{K-} \rightarrow \text{JO}^{K+}$: *I teraz sprawiasz, że płacę → Tu me fais pleurer maintenant*.

R e l a c j a 4 dotyczy na przykład tekstów poetyckich, gier słownych, zabaw językiem, gdzie w obu językach mamy do czynienia z użyciem struktur nieskonwencjonalizowanych.

Dla ilustracji omawianych tutaj relacji podane zostają trzy przykłady porównań grup macierzy wewnątrzpochodnych.

M a c i e r z e p e r s p e k t y w y f u n k c j o n a l n e j z d a n i a – W tej grupie koncentrujemy się na macierzach dotyczących struktury tematyczno-rematycznej (STR) zdania. Z tego punktu widzenia można wyróżnić dwa rodzaje relacji. Pierwsza z nich:



zwraca uwagę na fakt, że stosowanie typowego dla języków fleksyjnych pozycyjnego profilu STR (temat_{pocz.zd.} → reumat_{kon.zd.}) w języku francuskim (pozycyjnym) wymaga w tym drugim zastosowania środków morfosyntaktycznych (strona bierna, czasowniki percepcyjne i topikalizujące, emfazy i anafory itp.), których stopień skonwencjonalizowania jest dużo wyższy niż ich odpowiedników polskich (por. ©*les maisons se construisent ici* ↔ ©*domy się budują tutaj*). Na przykład:

Korespondencję wymieniła Komisja i wydział ONZ.

L'échange de lettres *a eu lieu* entre la Commission et le département de l'ONU.

W Japonii spadł poziom eksportu.

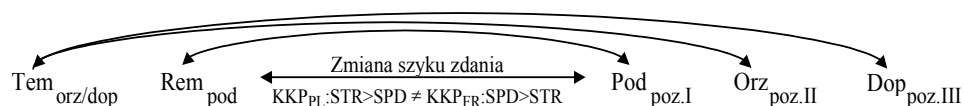
Le Japon *a subi* un effondrement de ses exportations.

Po wypadku nałożona na nią została wysoka kara.

A la suite de l'accident elle *s'est vu* obligée de payer une forte amende.

Z punktu widzenia wartości KKP opisywana relacja zwraca uwagę na możliwość stosowania takiego samego profilu STR w językach fleksyjnych i pozycyjnych oraz na różny stopień skonwencjonalizowania środków morfosyntaktycznych służących do takiego właśnie profilowania; język polski zadowala się prostą zmianą szyku zdania, język francuski odwołuje się do środków czasem dość odległych od konwencji języka polskiego.

Drugi rodzaj relacji macierzy porównywanych w tej grupie opisuje sytuację odmienną:



Sytuacja ta dotyczy najczęściej transfrastycznego sposobu organizowania tekstowości obu języków. Łatwość, z jaką język polski ustawia dowolny szyk słów, sprawia, iż pozycyjna organizacja STR staje się nadrzędnym filtrem organizowa-

nia tekstowości polskiej. Choć język francuski dysponuje środkami takiego profilowania szyku zdania (por. wyżej), to jednak często z jej pozycyjnej eksplicytacji rezygnuje. Z punktu widzenia szyku zdania, każdy z języków profiluje więc wartości odmienne. W strukturze pozycyjnej zdania polskiego, właściwej dla budowania tekstowości polskiej, na plan pierwszy wysuwa się funkcja tematyczno-rematyczna na słów ($STR \geq SPD$, tj. $\text{Temat}_{\text{pocz.zd.}} \rightarrow \text{Remat}_{\text{kon.zd.}}$), w budowaniu zdania lub tekstowości francuskiej na pierwszy plan wysuwa się ich funkcja składniowa ($SPD \geq STR$, tj. $\text{Podm.}_{\text{antepred.}} \leftarrow \text{Orz.} \rightarrow \text{Dop.}_{\text{postpred.}}$). Na przykład:

W nauczaniu języków obcych liczy się nie tylko motywacja. Liczą się również inne rzeczy. Za jedną z ważniejszych jest uważana wytrwałość.

La motivation n'est pas la seule chose qui compte dans les langues étrangères. D'autres choses comptent encore. La persévérance est considérée comme l'une des plus importantes.

M a c i e r z e k a u z a t y w n o ś c i – Język francuski dysponuje prostą macierzą *faire faire*, dając tym samym użytkownikowi tego języka łatwe w obsłudze i produktywnie narzędzie do wypowiedania się w kategoriach przyczynowych. Język polski musi tymczasem odwoływać się bądź to do form syntetycznych (*Piotrek się śmieje* → *Jacek rozśmiesza Piotrka*), których liczba z uwagi na ekonomię języka jest przecież ograniczona (*Piotrek płacze* → *Jacek Ø Piotrka*), bądź też do form analitycznych w postaci peryfraz, konstrukcji składniowych, do których to, z uwagi na tę samą ekonomię języka, jego użytkownicy odwołują się rzadziej (są to formuły o nacechowaniu zbyt starannym, by używać ich na co dzień: *x sprawił, że y zrobił...*). Ostatecznie więc, język polski relacje przyczynowości konceptualizuje rzadziej. Prezentowane poniżej przykłady dotyczą więc macierzy peryfrazycznych skonstruowanych niejako na potrzeby języka francuskiego:



Przez ciebie zapomniałam o zajęciach.

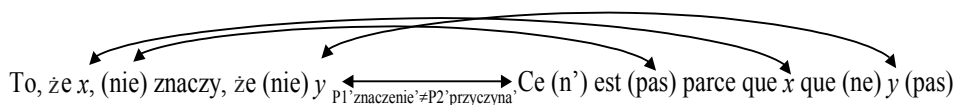
Tu m'as fait oublier d'aller en cours.



Sprawiasz, że płaczę.

Tu me fais pleurer.

W omawianej tutaj grupie macierzy zwracamy jeszcze uwagę na następującą relację:



Po raz kolejny możemy zauważyć, że wymóg konwencji języka narzuca często dość odmienne profile na nasze „myślenia dla mówienia”; na przykład:

To, że jesteś bogaty, nie znaczy, że możesz mieć w życiu wszystko.
Ce n'est pas parce que tu es riche que tu peux tout avoir dans la vie.

M a c i e r z e k w a n t y f i k a c j i – Odmienność profili pierwszego przykładu może się wydawać zaskakująca: *nie każdy x jest y* ↔ *każdy x nie jest y*. A jednak z punktu widzenia logicznego mamy tu przecież do czynienia z tą samą konceptualizacją:

(nie) wszyscy / każdy x + Orz. ↔ tous les / tout x (ne) Orz. (pas)

Nie wszystkie koty są czarne.
Tous les chats ne sont pas noirs.

Kolejny przykład dotyczy macierzy składniowych zawierających w języku polskim leksem *tylko*, którego zasięg syntaktyczny dotyczy podmiotu zdania. Przy jednej macierzy zdania polskiego mamy kilka macierzy francuskich. Przytaczamy dwie. Pierwsza dotyczy języka standardowego, druga ma zabarwienie lekko kolo-kwialne (które można wzmocnić przez skróty fonetyczne: *'y a (pas) que*).

(Nie) Tylko / P_{poz. dow.} + O_{poz. dow.} + D_{poz. dow.} ↔ P + (ne pas) être A.Déf. seul(es) + V/Tr.subj + D_{poz.III}

Pańska książka jest bardzo interesująca i proszę mi wierzyć, że nie tylko ja tak uważam.
Votre livre est très intéressant et croyez-moi que je ne suis pas le seul à le croire.

(Nie) Tylko / P_{poz. dow.} + O_{poz. dow.} + D_{poz. dow.} ↔ Il n'y a (pas) que + P + qui + O_{poz.III}

W życiu liczy się nie tylko miłość.
Il n'y a pas que l'amour qui compte dans la vie.

Porównań tego typu zaproponować można oczywiście więcej (por. Florczak 2010). Wydaje się jednak, że nawet ta niewielka liczba przykładów pozwala zauważyć, że prezentowane tutaj założenia gramatyki macierzy mają wysoką wartość nie tylko eksplikatywną, ale i aplikatywną. Poza „konstrukcyjnym” opisem zasad funkcjonowania języka jako takiego, GM daje również możliwość dokonywania czytelnych porównań różnych języków. Te z kolei nie tylko pogłębiają naszą

wiedzę o ich różnorodności (oraz o ich sposobach myślenia dla mówienia), ale i mogą być wielce przydatne na przykład dla przekładoznawców lub dydaktyków, czyniąc tym samym z językoznawstwa – po raz kolejny – naukę o wymiernym przełożeniu praktycznym.

Bibliografia

- APRESJAN Jurij D. (2000[1995]): *Semantyka leksykalna*. – Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- EVANS Vyvyan (2009[2007]): *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*. – Kraków: Universitas.
- FLORCZAK Jacek (2010): *Językoznawcze aspekty modelu kształtowania kompetencji języka obcego*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- LANGACKER Ronald W. (2003): Model dynamiczny oparty na uzusie językowym. – [w:] Ewa DĄBROWSKA i Wojciech KUBIŃSKI (red.): *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*. – Kraków: Universitas, 30–117.
- POTTIER Bernard (1992): *Sémantique générale*. – Paris: PUF.
- SHANNON Claude E., WEAVER Warren (1949): *The Mathematical Theory of Communication*. – Illinois: The University of Illinois Press.
- SLOBIN Dan I. (2003): Od „myśli i języka” do „myślenia dla mówienia”. – [w:] Ewa DĄBROWSKA i Wojciech KUBIŃSKI (red.): *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*. – Kraków: Universitas, 361–402.
- SPERBER Dan, WILSON Deirdre (2003): Relevance theory. – [w:] Gregory WARD i Laurence HORN (red.): *Handbook of Pragmatics*. – Oxford: Blackwell, 607–632.
- WRÓBEL Agnieszka (2008): Rola formułaiczności w nauczaniu języków obcych. – [w:] Jacek FLORCZAK i Mieczysław GAJOS (red.): *Językoznawstwo a dydaktyka języków obcych. Teoria i praktyka*. – Warszawa: Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Wyd. Biblioteka, 109–119.

MACIEJ GROCHOWSKI
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

Linearność z punktu widzenia gramatyki i leksykologii (w świetle badań nad jednostkami funkcyjnymi)

S t r e s z c z e n i e

W artykule jest potwierdzana teza ogólna, że linearność jest właściwością zarówno gramatyczną, jak i leksykalną wyrażen językowych. Gramatyka ustala prawidłowości ogólne dotyczące związków linearnych między niezamkniętymi klasami jednostek językowych, leksykologia opisuje indywidualne cechy linearne poszczególnych jednostek.

Pozycje linearne jednostek w wypowiedzeniu są uwarunkowane strukturalnie i komunikacyjnie. Determinacja pierwszego rodzaju wynika z budowy systemu, drugiego rodzaju zależy od woli mówiącego, który kształtuje strukturę tematyczno-rematyczną wypowiedzenia. Autor omawia oba te uwarunkowania w świetle badań własnych dotyczących jednostek funkcyjnych współczesnej polszczyzny. Analizowany jest szyk m.in. operatorów metapredykatywnych i partykuł, na przykładzie wyrażen *tylko*, *prawie*, *pewnie*, *widocznie*.

Słowa kluczowe: składnia, leksykologia, semantyka, wypowiedzenie, linearność, szyk wewnętrzny, szyk zewnętrzny, jednostka funkcyjna, partykuła, struktura tematyczno-rematyczna

Word Order from Grammatical and Lexicological Viewpoints (on the Basis of Researches on Function Units)

S u m m a r y

The paper confirms the general thesis that linear ordering of the words in the sentence is regulated both by grammatical and lexical features of language expressions. General regularities of the linear connections between non-closed classes of language units are determined by the rules of grammar while the domain of lexicology is describing the particular linear features of individual units.

Word order of items in the utterance is established using both structural and communicative conditions. First dependency results from the structure of a given language – is an

inherent feature of the system; the second one depends on the speaker's will by choosing given thematic-rhematic structure of the utterance.

Both dependencies of word order mentioned above are described on examples of function units in contemporary Polish. The paper presents ordering the metapredicative operator *prawie* and the particles *tylko*, *pewnie*, *widocznie*.

Key words: syntax, lexicology, semantics, utterance, word order, internal word order, external word order, function unit, particle, thematic-rhematic structure

W p r o w a d z e n i e

Artykuł dotyczy linearności w języku. Charakterystyka zakresu tego zjawiska i sposobu podejścia do jego opisu nawiązuje bezpośrednio do tematyki LXIX Zjazdu PTJ w Toruniu „Gramatyka i słownik – centrum języka i językoznawstwa”. Celem artykułu jest potwierdzenie tezy ogólnej, iż linearność jest relewantną cechą wyrażeń językowych, wymagającą opisu zarówno w gramatyce, jak i w słowniku. Ze sformułowania tego wyniku, że przyjmuję tu metodologię strukturalistyczną. Analiza jest przedstawiana na przykładzie paru wybranych jednostek współczesnej polszczyzny.

P o d s t a w o w e z a ł o ż e n i a

Założenie 1. Linearność jest właściwością elementów językowych polegającą na ich uporządkowaniu czasowo-przestrzennym, ujawniającym się na płaszczyźnie syntagmatycznej języka. Ma ono determinację strukturalną i komunikacyjną. Uporządkowanie elementów jest uwarunkowane strukturalnie, jeżeli ich pozycje linearne zależą od związków składniowych *sensu largo* (formalnych i funkcjonalnych), w jakie te elementy wchodzi. Uporządkowanie jest uwarunkowane komunikacyjnie, jeżeli zależy od woli mówiącego, który chce o czymś coś komuś powiedzieć, mając do dyspozycji określone środki językowe. Mówiący ma możliwość ustalania pozycji linearnej wyrażeń tylko w takim zakresie, w jakim pozwala na to kod, musi więc respektować uwarunkowania strukturalne ich pozycji.

Charakterystyka linearności obejmuje związki wielostronne i dwustronne. Opis tych pierwszych polega na określaniu kolejności, w jakiej są usytuowane względem siebie elementy tworzące pewną przyjętą konwencjonalnie całość, np. wypowiedzenia w akapicie, wypowiedzenia składowe w wypowiedzeniu złożonym, składniki w zdaniu prostym czy w grupie syntaktycznej. Niemała literatura poświęcona jest już relewantnym typologicznie układom linearnym podstawowych składników zdania prostego (por. np. Milewski 1962, 1965, Misz 1981, Krucka 1982, Majewicz 1989, Duszak 1986, Zuber 1995, Gawelko 1992, 2001), a także porządkowi atrybutów w polskiej grupie imiennej, z uwzględnieniem wykładników referencji (por. np. Wierzbicka 1963, 1964, Buttler 1971, Śliwiński 1982, To-

polińska 1984, Gębka-Wolak 2000, Derwojedowa 2000, Bogusławski 2001). Charakterystyka związków dwustronnych polega na opisie szyku w węższym sensie, czyli na ustalaniu relacji następstwa (uprzedniości) między dwoma elementami językowymi. Między opisami związków dwustronnych i wielostronnych zachodzi całkowite sprzężenie zwrotne: adekwatny opis drugich wymaga wcześniejszego opisu pierwszych, z kolei związków dwustronnych nie da się analizować bez szerszego tła, jako układu izolowanego. Dowodzą tego liczne propozycje opisu np. porządku elementów w grupie nominalnej (por. literaturę podaną wyżej) czy szyku partykuł kontekstowych w wypowiedzeniu (por. Wąjszczuk 1997, 2005, Kisiel 2011a, 2011b).

Założenie 2. Linearność jest ściśle skorelowana z prozodią wypowiedzenia, jego intonacją, rozkładem akcentów, miejscem pauz (por. Kisiel 2011c). Choć brak jest subtelnych, intersubiektywnie akceptowalnych narzędzi badania cech prozodycznych wypowiedzenia, konieczne jest ujmowanie ich jako współistniejących z uporządkowaniem elementów językowych na płaszczyźnie syntagmatycznej.

Założenie 3. Linearność jest właściwością jednostek języka i ich połączeń, jednostki z kolei są wielkościami znaczącymi. Opozycje dotyczące uporządkowania elementów w obrębie danej wielkości pociągają za sobą różnice semantyczne. Nie ma więc linearności niezależnej od znaczeń obiektów językowych. Literatura z zakresu gramatyki formalnej ujmująca rozważane zjawisko w abstrakcji od płaszczyzny semantycznej (por. np. Derwojedowa 2000, Gębka-Wolak 2000) traktuje je jako właściwość systemu kształtów, a nie systemu języka naturalnego.

Założenie 4. Na potrzeby tego artykułu przyjmuję, że tytułowe pojęcia *gramatyka*, *leksykologia* są pojęciami pierwotnymi. Z konieczności operuję nimi bez definicji, w sposób intuicyjny. Próba ich zdefiniowania wymagałaby osobnej pracy. Przyjmuję ponadto, że między gramatyką a słownikiem jako centralnymi komponentami języka zachodzi współzależność polegająca na tym, że jedna wielkość bez drugiej istnieć nie może. Analogiczny związek dotyczy relacji między gramatyką a leksykologią jako centralnymi działami językoznawstwa. A zatem opozycja tych dyscyplin (ze wspólnym, centralnym dla obu domen, komponentem semantycznym – por. Karolak 2002) jest merytorycznie zneutralizowana, ma motywację jedynie organizacyjno-porządkową, sprowadza się do różnicy perspektywy badawczej, nie polega zaś na opozycji kategorii faktów językowych. Na przykład odniesione do jednostki funkcyjnej (Grochowski 1997) pytanie, czy dana jej właściwość jest cechą gramatyczną czy leksykalną, trzeba uznać za nierелеwantne albo wręcz za niewłaściwie postawione.

T e z a

Najogólniejsza teza, jaką tu stawiam, jest następująca: linearność jest właściwością zarówno gramatyczną, jak i leksykalną. Można uznać za dopuszczalną taką oto konwencję w zakresie repartycji problemów linearności między gramatyką a leksykologią: pierwsza ustala prawidłowości ogólne, dotyczące związków line-

arnych między niezamkniętymi klasami elementów, druga charakteryzuje zbiór indywidualnych cech linearnych poszczególnych jednostek, obejmujący szyk wewnętrzny i zewnętrzny oraz uwarunkowane strukturalnie i komunikacyjnie pozycje linearne jednostek w wypowiedzeniu.

Prawidłowości ogólne a cechy indywidualne jednostek

Przedmiotem tego artykułu jest opis właściwości linearnych wybranych związków dwustronnych, zdeterminowanych strukturalnie i komunikacyjnie. Tłem opisu są prawidłowości ogólne, sama analiza koncentruje się na indywidualnych cechach linearnych wybranych jednostek funkcyjnych *sensu largo* (intratekstualnych). Jej celem jest potwierdzenie tezy ogólnej na temat miejsca linearności w języku oraz prezentacja takich cech wybranych jednostek językowych, które powinien uwzględniać ich opis w słowniku.

Aby wyjaśnić sposób rozumienia opozycji prawidłowości ogólnych i cech indywidualnych jednostek, podam na wstępie przykłady, jak się wydaje, najmniej dyskusyjne. Charakterystyczną cechą linearną przyimków polskich jest ich stała antepozycja względem innych składników grupy nominalnej, cechą indywidualną przyimka *temu* jest stała postpozycja w stosunku do komponentów grupy (por. *trzy miesiące temu*, **temu trzy miesiące*, **trzy temu miesiące*), a przyimka *naprzeciw* (jeśli rządzi datiwem) zmienna pozycja; np.

- (1) *Wyszedł Piotrowi naprzeciw*. vs. *Wyszedł naprzeciw Piotrowi*.

Włączniki (termin Jadwigi Wajszczuk (1997: 39–46) odnoszący się do operatorów dozdaniowych *że*, *iż*, *by*, *żeby*, *aby*, *ażeby*, *iżby*, *jakoby*, *czy*, przekonująco przez autorkę umotywowany) wyróżniają się stałą antepozycją względem zdania zależnego, prymarnie występują w postpozycji względem nadrzędnego czasownika, sekundarnie podlegają inwersji, wraz ze zdaniem zależnym, na pozycję inicjalną. Indywidualną cechą włączników *iż*, *iżby* jest brak możliwości ich inwersji (o opozycji *że – iż* zob. Bogusławski 1994); por.

- (2) *Piotr wiedział, że / iż Toruń leży nad Wisłą*. vs. *Że / *Iż Toruń leży nad Wisłą, Piotr wiedział*.
 (3) *Anna chciała, żeby / iżby Piotr wrócił*. vs. *Żeby / *Iżby Piotr wrócił, Anna chciała*.

Nie jest wykluczone, że na inwersję włączników są nałożone również ograniczenia ogólne, mianowicie że nie dotyczy ona zdań z nadrzędnikami rzeczownikowymi i przymiotnikowymi; por.

- (4) *Pytanie, czy on wróci, nie ma sensu*. vs. **?Czy on wróci, pytanie nie ma sensu*.

- (5) *Najważniejsze, że Piotr o nas nie zapomniał.* vs. **Że Piotr o nas nie zapomniał, najważniejsze.*

Właściwości linearne jednostek zdeterminowane strukturalnie

Szyk wewnętrzny

Linearność jednostek języka uwarunkowaną strukturalnie ujawnia ich szyk wewnętrzny (stosunek między elementami tworzącymi dany obiekt językowy) i zewnętrzny (stosunek elementu / elementów do obiektu, którego nie jest on / nie są one częścią). Opis szyku wewnętrznego sprowadza się do zastosowania dwóch kryteriów, mianowicie ciągłości, inaczej styczności elementów składowych oraz kolejności ich występowania. Z punktu widzenia pierwszego kryterium możliwe jest rozróżnienie jednostek (a) ciągłych (a1) obligatoryjnie (inaczej nierozsuwalnych), np. *dajmy na to, innymi słowy, między innymi, mniej więcej, swoją drogą, w gruncie rzeczy, z górą*; (a2) fakultatywnie (inaczej rozsuwalnych), np. *z (dużym / niewielkim) hakiem, z (całą) pewnością, na (moje) oko*; oraz (b) nieciągłych (inaczej rozsuniętych), np. *im_, tym_*. Liczne jednostki prymarnie rozsunięte nie wykluczają ciągłości w układach nacechowanych, por. *równie_, jak_* w wypowiedzeniach

- (6) *Był równie przystojny, jak elegancki.*
 (7) *Dla młodzieży druga wojna światowa jest równie odległa jak wojny punickie.* vs. *Dla młodzieży druga wojna światowa jest równie jak wojny punickie odległa.*
 (8) *Ściganie za każde wulgarne słowo jest równie trudne co łapanie pcheł.* vs. *Ściganie za każde wulgarne słowo jest równie co łapanie pcheł trudne.*

Z punktu widzenia kryterium kolejności przeciwstawiają się sobie (a) jednostki o szyku stałym, np. *koniec końców, na dobrą sprawę* (b) jednostkom o szyku zmiennym, np. *bez łaski, łaski bez* (z obligatoryjną zmianą miejsca akcentu). Zmienności szyku wewnętrznego często towarzyszy nieciągłość. Korelacja tych cech jest charakterystyczna np. dla jednostek *tylkoć_, ilekroć_*; *wprawdzie_, ale_*; *dopóki_, dopóty_*; por. wypowiedzenia z ostatnią z nich:

- (9) *Dopóki nie zmieni się mentalność władzy, dopóty proces marnotrawstwa publicznych pieniędzy będzie trwał.* vs. *Proces marnotrawstwa publicznych pieniędzy będzie trwał dopóty, dopóki nie zmieni się mentalność władzy.*

Szyk zewnętrzny

Zdeterminowany strukturalnie szyk zewnętrzny jednostki języka może być określany z punktu widzenia dwóch kryteriów, mianowicie jej stosunku linearnego do przeciwności relacji składniowej, w jaką ta jednostka wchodzi w zdaniu, oraz pozycji linearnej jednostki w wypowiedzeniu. Pierwsze kryterium pozwala na rozróżnienie jednostek mających pozycję stałą i zmienną. Jednostki o szyku stałym (niedopuszczające, pod groźbą dewiacji, zmiany danego stosunku linearnego) występują względem składnika (składników), z którym(i) wchodzi w relację, w (a) antepozycji, np. *coraz_* (względem formy stopnia wyższego przymiotnika i przysłówka), *tuż_*, *zaraz_* (względem przysłówków i grup nominalnych przyimkowych, których są podrzędnikami); por. np.

- (10) *Tuż obok siedziała para zakochanych.*
 (11) *Zaraz za lasem rozciągały się torfowiska.;*

(b) postpozycji, np. *_i tak dalej*, *_i tym podobne*; (c) interpozycji, np. *_oraz_*, *_to też_*. Jednostki o szyku zmiennym występują w alternatywnych pozycjach względem składnika, z którym wchodzi w relację, np. *z górą*, *niespełna*. Liczba pozycji linearnych, jakie dopuszcza dana jednostka, zależy od jej indywidualnych właściwości formalno- i funkcjonalno-składniowych. Np. operator adnumeratywny *z górą* występuje w antepozycji lub postpozycji względem wyrażenia liczbowego o postaci rzeczownika i przysłówka. Jeżeli wyrażenie liczbowe jest reprezentowane przez frazę liczebnikowo-rzeczownikową, to jednostka *z górą* może wystąpić również między liczebnikiem a rzeczownikiem. W wypadku odniesienia tej jednostki do frazy przyimkowej, *z górą* może być usytuowane również między przyimkiem a liczebnikiem, a także w antepozycji względem przyimka. Por.

- (12) *Zebranie trwało z górą godzinę / godzinę z górą.*
 (13) *Pociąg jechał z górą dwukrotnie / dwukrotnie z górą wolniej, niż przewidywał to rozkład jazdy.*
 (14) *Stółówkę zaplanowano z górą na trzysta osób / na z górą trzysta osób / na trzysta z górą osób / na trzysta osób z górą.*

Z punktu widzenia pozycji linearnej w wypowiedzeniu tylko pewna część jednostek może zostać scharakteryzowana, mianowicie te, na które są nałożone pod tym względem jakieś ograniczenia strukturalne. O miejscu ogromnej liczby jednostek w wypowiedzeniu decyduje mówiący. Wymienione kryterium pozwala na przeciwstawienie jednostek mających w wypowiedzeniu pozycję ustabilizowaną jednostkom niemającym tej cechy. Wśród pierwszych należałoby rozróżnić jednostki (a) inicjalne (prymarnie), np. *że też_*, *też mi_*; i (b) finalne, np. *_i basta*, *_i kwita*, *_i tyle* (Salińska 2003); por.

- (15) *Że też pani wszystko wypatrzy!*
- (16) *Też mi stół! Chyba dla przedszkolaka.*
- (17) *Rozstaliśmy się i kwita.*
- (18) *Nie pójdę do szkoły i tyle.*

Dla wielu jednostek niemających pozycji ustabilizowanej charakterystyczne są różne blokady. Np. partykuły spajające *zaś*, *natomiast* mogą zarówno otwierać drugie linearne wypowiedzenie składowe, jak i występować między różnymi jego komponentami, nie mogą go jednak zamykać. Wbrew opiniom przedstawianym w wydawnictwach normatywnych *zaś* nie zajmuje stałej pozycji linearnej po drugim członie wypowiedzenia składowego (szerzej o tym zob. Grochowski 2011).

Właściwości linearne jednostek zdeterminowane komunikacyjnie

Jedną z niewielu klas jednostek języka, których cechy linearne nie mają uwarunkowań strukturalnych, są – obok spójników (Wajszczuk 1997) – partykuły (rozumiane zgodnie z rozpowszechnioną w ostatnich latach, por. Wajszczuk 2005, Grochowski, Kisiel, Żabowska 2011, i wyłuszczoną tu niżej w skrócie konwencją terminologiczną). Po pierwsze, otwierają one pozycje gramatycznie nienacechowane, a zatem wyrażenia występujące w tych pozycjach mogą mieć postać składników zdań lub składników wypowiedzeń (mogą reprezentować różne części mowy), grup syntaktycznych, a także całych zdań. Por. np. ciągi prawostronne względem partykuł *tylko*, *w końcu*, wypełniające otwierane przez te jednostki pozycje:

- (19) *Anna jest dziś taka jak dawniej, tylko schudła trochę.*
- (20) *Anna jest dziś taka jak dawniej, schudła tylko trochę.*
- (21) *Pień chorego drzewa staje się miękki, liście w końcu żółkną, więdną, opadają.*
- (22) *Pień chorego drzewa staje się miękki, liście żółkną, więdną, w końcu opadają.*

Po drugie, stosunek między partykułą a wyrażeniem zajmującym otwieraną przez nią pozycję nie ma statusu zależności składniowej w ścisłym sensie, jest oparty na kookurencji. Po trzecie, wyrażenie lub jedno z wyrażeń występujących w pozycji otwieranej przez partykułę stanowi reumat wypowiedzenia. Po czwarte, partykuła pełni funkcję komentarza mówiącego do reumat, jest więc operatorem przyrematycznym. Wybór obiektu stanowiącego przedmiot komentarza zależy od woli mówiącego. Wyrażenie komentowane występuje prymarnie w bezpośrednim, prawostronnym kontekście partykuły, może być jednak usytuowane w jej kontekście lewostronnym, może z nią nawet nie sąsiadować. Czynnikiem przesądającym

o odniesieniu partykuły jest główny, niekontrastywny akcent wypowiedzeniowy (kontrastywny może padać na dowolną sylabę), partykuła komentuje składnik akcentowany. Np. w wypowiedzeniach

- (23) *Tylko on chciał ją przeprosić.*
 (24) *On tylko chciał ją przeprosić.*

przedmiotem komentarza jest ten sam składnik *on* pod warunkiem, że na niego właśnie pada akcent niekontrastywny. Istota komentarza reprezentowanego przez *tylko* sprowadza się wówczas do sądu, iż ‘żadne inne osoby nie chciały jej przeprosić’. Wypowiedzenie (24) nie wyklucza akcentu na komponencie *przeprosić*, a tym samym dopuszcza interpretację ‘on nie chciał zrobić niczego więcej oprócz przeproszenia jej’, która nasuwa się przede wszystkim dla wypowiedzenia

- (25) *On chciał ją tylko przeprosić.,*

a także dla poprawnego, choć nacechowanego wypowiedzenia

- (26) *On chciał ją przeprosić tylko.*

Tezę, że partykuła jest komentarzem przyrematycznym, potwierdza wynik testu pytań o remat (i odpowiedzi na nie). Partykuła jest obligatoryjnie integralną częścią odpowiedzi, próba przeniesienia jednostki reprezentującej tę klasę do *datum quaestionis*, zawierającego tematyczną część wypowiedzenia, prowadzi do dewiacji. Por. dwie serie wypowiedzeń:

- (27) *Tę książkę obejrzał tylko Piotr.*
 (28) *Kto obejrzał tę książkę? – Tylko Piotr.*
 (29) **Kto obejrzał tę książkę tylko? – Piotr.*
 (30) *Piotr tę książkę tylko obejrzał.*
 (31) *Co zrobił Piotr z tą książką? – Tylko ją obejrzał.*
 (32) **Co zrobił Piotr z tą książką tylko? – Obejrzał ją.*

Odmienność struktur tematyczno-rematycznych wypowiedzeń wyjściowych (27), (30), por. odpowiednio ‘żadna inna osoba niż Piotr nie obejrzała tej książki’, ‘żadnej innej czynności niż obejrzenie Piotr z tą książką nie wykonał’, stanowi naturalną konsekwencję faktu, że w pozycji otwieranej przez *tylko* występują inne jednostki, należące do różnych klas (gramatycznych i semantycznych).

Szyk wielu jednostek języka ma motywację zarówno strukturalną, jak i komunikacyjną. Jedną z klas jednostek odznaczających się tą cechą są operatory meta-predykatywne (w terminologii Jadwigi Wajszczuk (2005: 113–117) również synsyntagmatyki); por. np. *bardzo, coraz, dosyć, nieco, sporo, trochę, zanadto, zbyt* (operatory gradacji), *bez mała, niemal, niespełna, plus minus, prawie, przeszło, z górą* (operatory aproksymacji). Mają one dwie cechy dystynktywne, mianowicie w opozycji do spójników i partykuł otwierają pozycje nacechowane semantycznie,

a w przeciwieństwie do autosyntagmatyków nie wchodzi na pozycje otwierane przez jednostki innych klas (szerzej zob. Grochowski 2008a, 2013). Abstrahując w tym miejscu od zakresu tej klasy oraz innych jej cech relewantnych, chcę zwrócić tylko uwagę na dwojakie uwarunkowania pozycji linearnej jednego, wybranego przykładowo, operatora *prawie*. Z jednej strony, jednostka ta jako wykładnik znaczenia aproksymatywnego ('niewiele brakuje do tego, żeby można było powiedzieć o czymś, że jest P') wyklucza możliwość użycia wyrażenia aproksymatywnego w otwieranej przez nią pozycji, implikuje natomiast wyrażenia denotujące ściśle określone stany rzeczy, skwantyfikowane numerycznie, a także generalizujące, wyróżniające się granicznym stopniem intensywności cechy. Por. np.

- (33) *Przyjechali prawie wszyscy / *prawie niektórzy.*
- (34) *Wypila prawie całą szklankę mleka / *prawie niecałą szklankę mleka.*
- (35) *Pociąg spóźnił się prawie dwie godziny / *prawie kilka godzin.*
- (36) *W szafie miała prawie idealny porządek / *prawie wielki bałagan.*
- (37) *Piotr tę powieść prawie przeczytał / *prawie czyta.*
- (38) *Joanna prawie wyzdrowiała / *prawie zdrowieje.*

Z drugiej strony, mówiący, o ile nie narusza ograniczeń łączliwości *prawie*, może mieć wpływ na pozycję linearną tej jednostki, a tym samym na kształtowanie za jej pomocą struktury semantycznej wypowiedzenia. Zmiana przeciwcłonu relacji, w jaką wchodzi operator *prawie* z użytym względem niego w postpozycji komponentem wypowiedzenia, jest konsekwencją zmiany szyku, a ta z kolei stanowi rezultat decyzji mówiącego. Por. pary wypowiedzeń różniących się na płaszczyźnie wyrażenia wyłącznie szykiem *prawie*:

- (39) *Prawie rozciął sobie cały palec.*
- (40) *Rozciął sobie prawie cały palec.*
- (41) *Na poprzednim posiedzeniu już prawie uzgodnili stanowiska we wszystkich kwestiach.*
- (42) *Na poprzednim posiedzeniu już uzgodnili stanowiska prawie we wszystkich kwestiach.*

Analogiczne cechy linearne ma operator metapredykatywny *trochę*; por. np.

- (43) *Trochę przyglądała się jego twarzy z zadartym nosem.*
- (44) *Przyglądała się jego twarzy z trochę zadartym nosem.*

Strukturalne a komunikacyjne uwarunkowania szyku

Opozycję strukturalnych i komunikacyjnych uwarunkowań szyku scharakteryzuję na przykładzie dwóch par homonimicznych przysłówków i partykułów, o kształcie *pewnie* i *widocznie*. Przysłówek jako podrzędnik czasownika, wcho-

dzący z nim w dwustronną relację składniową, ma względem jednostek tej klasy szyk zmienny, partykułę charakteryzuje neutralna antepozycja względem komentowanego obiektu językowego. Por. np.

(45) *Pewnie nie czuła się przy nim pewnie.*

(46) *Babcia nas nie rozpoznaje, widocznie posunęła się ostatnio tak bardzo widocznie.*

Szyk pierwszego linearnie *pewnie* nie jest zdeterminowany strukturalnie; w otwieranej przez nie pozycji występuje całe zdanie, a partykuła stanowi jego komentarz. Nie wchodząc w tym miejscu w różnice między znaczeniami poszczególnych partykuł hipotetycznych (por. np. Żabowska 2006, 2008, Bałabaniak 2005, a także wstępną propozycję podziału partykuł służących wyrażaniu własnego stanu epistemicznego w: Grochowski, Kisiel, Żabowska 2013), co stanowi zagadnienie odrębne, komentarz ten można sparafrazować w sposób taki: ‘mówiący nie wie, czy jest tak, że osoba X nie czuła się przy osobie Y pewnie; zakładając, że mówiący wie, jak się czują osoby, które nie czują się przy innych pewnie, ma podstawy do tego, by powiedzieć o osobie X, że nie czuła się przy osobie Y pewnie’. Założenie dotyczące wiedzy mówiącego jest oparte na dewiacji

(47) **Pewnie nie czuję się przy nim pewnie.*

w opozycji do niedewiacyjnego

(48) *Chyba nie czuję się przy nim pewnie.*

Drugie linearnie *pewnie* w wypowiedzeniu (45) wchodzi w dwustronną relację składniową z czasownikiem, jest więc przysłówkiem. Niezależnie od tego zajmuje pozycję otwieraną przez czasownik, co analizę ułatwia, ale nie ma wpływu na kwalifikację gramatyczną jednostki. Szyk przysłówka względem czasownika jest zmienny, dopuszczalna jest ante-, jak i postpozycja przysłówka, zarówno bezpośrednia, jak i pośrednia.

Analogiczną zależność ilustruje wypowiedzenie (46) z homonimicznymi jednostkami o postaci *widocznie*. Zmienny szyk pierwszego linearnie *widocznie* jest zdeterminowany komunikacyjnie. Partykuła spajająca / kontekstowa (Wajszczuk 1997, Kisiel 2011a, 2011b), reprezentująca podklasę partykuł inferencyjnych (podział w Grochowski, Kisiel, Żabowska 2013), otwiera miejsce dla zdania i zarazem wymaga przedtekstu. Stanowi komentarz przyrematyczny dozdaniowy, za pomocą którego mówiący przedstawia zaledwie prawdopodobny (niemający zagwarantowanej prawdziwości) wniosek wynikający z przeprowadzonego rozumowania. Ponieważ nie jest ono oparte na wyłącznie prawdziwych przesłankach, nie może być niezawodne (tezę tę uzasadniłem w Grochowski 2008b). Prymarnie partykuła *widocznie* występuje w pozycji linearnej między komponentami drugiego wypowiedzenia składowego wypowiedzenia złożonego, nie jest też wykluczona jej antepozycja względem tego wypowiedzenia składowego. Por. np.

(49) *Krzywiła się przy obiedzie, widocznie jedzenie było niedobre.*

Sekundarnie, jeżeli odwrócona zostanie kolejność zdań wyrażających jedną z przesłanek (druga jest entymematyczna) i wniosek, partykuła może występować również w analogicznych pozycjach pierwszego wypowiedzenia składowego, np.

(50) *Widocznie w nocy padał deszcz, skoro ulica jest mokra.*

Przysłówek *widocznie* wchodzi w relację dwustronną z czasownikiem jako jego podrzędnik. O przynależności badanej jednostki do tej klasy świadczy fakt, iż *widocznie* występuje w miejscu otwieranym przez operator gradacji *bardzo* (może być on substytuowany przez inne operatory, np. *zbyt*, *dość*), stanowiący podrzędnik przysłówka. Cechy tej nie ma partykuła *widocznie*; por. dewiacyjne:

(51) **Babcia nas nie rozpoznaje, bardzo widocznie posunęła się ostatnio tak bardzo widocznie.*

Tylko przysłówek *widocznie* ma formę komparatiwu, zarówno analityczną, jak i syntetyczną (*widoczniej / bardziej widocznie*). Jednostka ta jest też transformowalna (abstrahuję tu od różnicy semantycznej między bazą transformacyjną a transformą) na grupę nominalną przyimkową, zawierającą m.in. przymiotnik *widoczny* (np. *w sposób widoczny*). Ponadto tylko przysłówek *widocznie* może występować w wypowiedzeniach innych niż oznajmujące; por.

(52) *Czy babcia posunęła się tak bardzo widocznie?*

(53) **Czy widocznie babcia posunęła się ostatnio tak bardzo widocznie?*

Opozycję szyku zdeterminowanego strukturalnie i komunikacyjnie ujawniają również homonimiczne formy komparatiwu i superlatiwu przysłówka oraz operatorów metatekstowych (szerzej Grochowski 2008c); por. np. *lepiej* w wypowiedzeniach:

(54) *Anna czuje się lepiej w spódnicy niż w spodniach.*

(55) *Kupmy lepiej pięć żarówek, bo jeszcze jedna jest potrzebna do kuchni.*

(56) *Lepiej zostań na noc, niż miałbyś iść na piechotę.*

Z a k o ń c z e n i e

Fakty przytoczone w tym artykule i ich interpretacja po pierwsze potwierdzają tezę ogólną, że linearność należy do istotnych właściwości jednostek języka i klas jednostek. Po drugie, pokazują, że linearność nie jest cechą izolowaną. Inaczej rzecz ujmując, nie da się jej oddzielić od innych zależności formalnych i funkcjonalnych stanowiących integralną część kodu, ponieważ pozycja linearna jednostki ujawnia również jej inne cechy klasowe i indywidualne. Po trzecie, artykuł ten

stanowi potwierdzenie tezy, że linearność jest cechą zarówno gramatyczną, jak i leksykalną i że należy ją charakteryzować w gramatyce i w słowniku. Gramatyka powinna zdawać sprawę z prawidłowości ogólnych (por. np. tezy dotyczące szyku włączników, operatorów metapredykatywnych, partykuł), a słownik z cech indywidualnych poszczególnych jednostek (por. np. opisy cech linearnych *prawie, tylko, pewnie, widocznie*).

Szyk, a ściślej pozycja linearna jednostki w wypowiedzeniu jest jednym z zewnętrznych sygnałów jej miejsca w strukturze tematyczno-rematycznej (które jest zdeterminowane lub nie; por. rozróżnienie Andrzeja Bogusławskiego (Bogusławski 1999) jednostek inherentnie tematycznych i inherentnie rematycznych, a także rozwinięcie tej teorii w pracach Magdaleny Danielewiczowej; m.in. Danielewiczowa 2012). Informacje o uwarunkowaniach strukturalnych szyku, a także o braku takich uwarunkowań należą do zakresu opisu słownikowego jednostek. Istotną rolę w opisie struktury tematyczno-rematycznej, a tym samym komunikacyjnych uwarunkowań szyku, odgrywają czynniki prozodyczne, a zwłaszcza akcent niekontrastywny. Rozstrzyga on także w wielu wypadkach o tym, czy dana sekwencja jest konstrukcją syntaktyczną czy jednostką języka; por. np. *mała ojczyzna, czystej wody, swoją drogą, inna rzecz* z akcentem na pierwszy człon (konstrukcje) i na drugi (jednostki); por. Danielewiczowa 2012, Kosek 2011. Por. np.

- (57) *Zobaczymy, co z tego wyniknie. A swoją drogą, chciałbym widzieć jego minę, kiedy się o wszystkim dowie.*
 (58) *Stała przez moment, nie wiedząc, czy ma iść dalej swoją drogą, czy wstąpić do nich na chwilę.*

Wpływ akcentu i szyku na opozycję jednostek i połączeń jednostek, problem w tym samym stopniu gramatyczny co leksykalny, tymczasem zaledwie rozpoznany, wymaga odrębnych badań empirycznych.

Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2010–2013 jako projekt badawczy (N N104 056938).

Bibliografia

- BALABANIAK Dagmara (2005): Właściwości semantyczne partykuł modalnych (*chyba, pewnie, pewno, zapewne*) a struktura tematyczno-rematyczna zdania. – *Polonica XXIV–XXV*, 229–244.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1994): O niektórych operacjach asemantycznych w języku polskim. – [w:] Per JACOBSEN, Jørgen Steen JENSEN, Runa KLUKOWSKA (red.): *En slavist i humanismens tegn*. – København: Reitzels Forlag, 8–15.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1999): Inherently thematic or rhematic units of language. – [w:] Eva HAJIČOVÁ, Tomáš HOSKOVEC, Oldřich LEŠKA, Petr SGALL, Zdena SKOUMALOVÁ (red.): *Travaux du Cercle Linguistique de Prague 3*. – Amsterdam: Benjamins, 211–224.

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2001): Szyk uzupełnień w polskich frazach imiennych. – [w:] Włodzimirz GRUSZCZYŃSKI, Urszula ANDREJEWICZ, Mirosław BAŃKO, Dorota KOPCIŃSKA (red.): *Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej*. – Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 79–86.
- BUTTLER Danuta (1971): Układ wyrazów w zdaniu. – [w:] Danuta BUTTLER, Halina KURKOWSKA, Halina SATKIEWICZ: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*; Warszawa: PWN, 385–407.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2012): O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach. – [w:] Andrzej Maria LEWICKI (red.): *Problemy frazeologii europejskiej IX*, 51–62.
- DERWOJEDOWA Magdalena (2000): *Porządek linearny składników zdania elementarnego w języku polskim*. – Warszawa: Dom Wydawniczy „Elipsa”.
- DUSZAK Anna (1986): Niektóre uwarunkowania semantyczne szyku wyrazów w zdaniu polskim. – *Polonica XII*, 59–74.
- GAWELKO Marek (1992): Szyk w językach słowiańskich wobec wymagań perspektywy funkcjonalnej zdania. – *Poradnik Językowy 5*, 336–344.
- GAWELKO Marek (2001): Język polski wobec tendencji analitycznej języków indoeuropejskich. – *Polonica XXI*, 11–24.
- GĘBKA-WOLAK Małgorzata (2000): *Związki linearne między składnikami grupy nominalnej we współczesnym języku polskim*. – Toruń: UMK.
- GROCHOWSKI Maciej (1997): *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. – Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- GROCHOWSKI Maciej (2008a): Założenia ogólne opisu tzw. wyrażeń funkcyjnych w *Wielkim słowniku języka polskiego*. – [w:] Piotr ŻMIGRODZKI, Renata PRZYBYLSKA (red.): *Nowe studia leksykograficzne 2*. – Kraków: Lexis, 11–22.
- GROCHOWSKI Maciej (2008b): O cechach syntaktycznych i semantycznych wyrażeń *widać, widocznie, najwidoczniej* (na tle kategorii ewidencjalności). – [w:] Björn WIEMER (red.): *Lexikalische Evidenzialitäts-Marker in slavischen Sprachen (=Wiener Slawistischer Almanach 72)*. – München–Wien: Otto Sagner, 129–148.
- GROCHOWSKI Maciej (2008c): Operatory metatekstowe o kształcie superlatiwu przysłówka. – *Јужнословенски Филолог LXIV*, 61–72.
- GROCHOWSKI Maciej (2011): Szyk na tle systemu i normy. *Casus*: pozycja linearna partykuł spajających. – [w:] Barbara PĘDZICH, Dorota ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK (red.): *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (system – teksty – norma – kodyfikacja)*. – Warszawa: UW, 509–518.
- GROCHOWSKI Maciej (2013): Operatory metapredykatywne a operatory metatekstowe. Miejsce partykuł w strukturze wypowiedzenia. – [w:] *V Kongres Polonistyki Zagranicznej w Opolu* (w druku).
- GROCHOWSKI Maciej, KISIEL Anna, ŻABOWSKA Magdalena (2011): Über die Grundsätze der Beschreibung von Stichwörtern in einem zu konzipierenden Wörterbuch der polnischen Partikeln. – [w:] Lech ZIELIŃSKI, Klaus-Dieter LUDWIG, Ryszard LIPCZUK (red.): *Deutsche und polnische Lexikographie nach 1945 im Spannungsfeld der Kulturgeschichte*. – Frankfurt a. M.: Peter Lang Verlag, 115–130.
- GROCHOWSKI Maciej, KISIEL Anna, ŻABOWSKA Magdalena (2013): Kryteria podziału partykuł w *Słowniku gniazdowym partykuł polskich*. – [w:] Jan SOKOŁOWSKI, Iwona ŁUCZKÓW (red.): *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich 8*. – Wrocław: Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

- KAROLAK Stanisław (2002): *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*. – Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- KISIEL Anna (2011a): Preliminary remarks on particles' contextuality. Erroneous thoughts on submerging particles in a context. – *Lingua Posnaniensis* LIII, 2, 49–59.
- KISIEL Anna (2011b): How to analyze contextuality of metatextual language units? Notes on the relation: TRS – particle semantics. – *Cognitive Studies. Études Cognitives* 11, 293–306.
- KISIEL Anna (2011c): Pauza a metatekst. Uwagi wstępne. – *Prace Filologiczne* LX, 145–158.
- KOSEK Iwona (2011): O cechach składniowych jednostki *czystej wody*. – *Prace Filologiczne* LX, 169–178.
- KRUCKA Barbara (1982): Problem szyku wyrazów w języku polskim. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* XXXIX, 109–124.
- MAJEWICZ Alfred F. (1989): *Języki świata i ich klasyfikowanie*. – Warszawa: PWN.
- MILEWSKI Tadeusz (1962): Założenia językoznawstwa typologicznego. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* XXI, 3–39.
- MILEWSKI Tadeusz (1965): *Językoznawstwo*. – Warszawa: PWN.
- MISZ Henryk (1981): Jedna z zasad szyku wyrazów we współczesnym zdaniu polskim. – [w:] Henryk Misz: *Studia nad składnią współczesnej polszczyzny pisanej*. – Toruń: UMK, 92–154.
- SALIŃSKA Dorota (2003): Cechy składniowe i semantyczne metatekstowych jednostek leksykalnych (z segmentem *i*) zamykających wypowiedź. – *Polonica* XXII–XXIII, 269–290.
- ŚLIWIŃSKI Władysław (1982): W poszukiwaniu metody opisu szyku wyrazów w grupach nominalnych dzisiejszej polszczyzny pisanej. – *Pamiętnik Literacki* LXXIII, 1–2, 145–166.
- TOPOLIŃSKA Zuzanna (1984): Składnia grupy imiennej. – [w:] Zuzanna TOPOLIŃSKA (red.): *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. – Warszawa: PWN, 301–389.
- WAJSZCZUK Jadwiga (1997): *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2005): *O metatekście*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WIERZBICKA Anna (1963): Lingwistyczne narzędzia w stylistycznej analizie szyku wyrazów. – *Pamiętnik Literacki* LIV, 2, 511–533.
- WIERZBICKA Anna (1964): O metodach opisu szyku wyrazów. – *Język Polski* XLIV, 1, 14–26.
- ZUBER Ryszard (1995): O językach i ich wyrazów szykach. – [w:] Jerzy POGONOWSKI (red.): *Eufonia i logos. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Marii Steffen-Batogowej i Profesorowi Tadeuszowi Batogowi*. – Poznań: UAM, 681–690.
- ŻABOWSKA Magdalena (2006): Zróżnicowanie semantyczne partykuł epistemicznych. – *LingVaria* 1 (1), 203–213.
- ŻABOWSKA Magdalena (2008): Polskie wyrażenia ewidencjalne a partykuły epistemiczne. – [w:] Björn WIEMER (red.): *Lexikalische Evidenzialitäts-Marker in slavischen Sprachen (=Wiener Slawistischer Almanach 72)*. – München–Wien: Otto Sagner, 377–393.

ALEKSANDER KIKLEWICZ
Olsztyn
MAŁGORZATA KORYTKOWSKA
Warszawa

Modelowanie płaszczyzny syntaktycznej a segmentacja hasła słownikowego (na przykładzie języków słowiańskich)

[...] Semantyka, tak jak ją rozumiemy współcześnie, nie ogranicza się do opisu treści pojęciowej przyporządkowanej formalnym symbolom (wyrażeniom) języka. Opis ten jest nieodłączny od opisu ich zdolności do wstępowania we wzajemne związki syntaktyczne stanowiące refleks potencji pojęć do współtworzenia złożonych struktur pojęciowych.

Stanisław Karolak,
Gramatyka a kształtowanie świadomości poznawczej (1992)

S t r e s z c z e n i e

Celem artykułu jest zastosowanie modelu składni eksplikacyjnej do systematyzacji opisu słownikowego czasowników współczesnych języków słowiańskich: polskiego i rosyjskiego. Zastosowanie modelu składni eksplikacyjnej wiąże się z przyjęciem transparentnych kryteriów analizy czasowników przy tworzeniu haseł słownikowych: taki typ opisu umożliwi konsekwentną, obiektywną segmentację hasła słownikowego, tzn. wyodrębnienie poszczególnych znaczeń leksykalnych, ustalanie ich kolejności oraz egzemplifikacje pokazujące zdolności danej jednostki do tworzenia fraz zdaniowych, a co najmniej – najbardziej charakterystycznych ich postaci. Opis materiału empirycznego ma charakter wielopoziomowy: 1) ustala się korpus językowy – zbiór czasowników wraz z określeniem ich znaczeń leksykalnych (częściowo przy zastosowaniu informacji zawartej w słownikach opisowych); 2) ustala się struktury propozycjonalno-semantyczne konstrukcji zdaniowych, ufundowanych na predykcji czasownikowym w pozycji orzeczenia; 3) ustala się struktury eksplicytacji (tzn. formy gramatycznej reprezentacji predykatów i argumentów). Analiza porównawcza dwóch języków (polskiego i rosyjskiego) reprezentujących dwie grupy języków słowiańskich: zachodnią i wschodnią, pozwoli na wskazanie różnic i podobieństw w zakresie zależności między znaczeniem leksykalnym wyrazu a jego właściwościami składniowymi między badanymi językami, co wzbogaci wiedzę typologiczną.

Słowa kluczowe: składnia semantyczna, składnia eksplikacyjna, struktura propozycjonalna (predykatowo-argumentowa), klasa walencyjna, lingwistyka konfrontatywna, leksykografia, słownik syntaktyczny

Modeling syntactic plane and segmentation of the dictionary entry (for example Slavic languages)

S u m m a r y

The aim of this paper is an application of the explicational syntax model for systematization of a dictionary description of verbal semantics in the present Slavic languages: Polish and Russian. The application of the model of explicational syntax entails adopting transparent criteria for the analysis of verbs while building dictionary units: such type of description enables consistent and objective segmentation of a dictionary entry, i.e. isolation of particular lexical meanings, arranging their order and exemplifications that would show an ability of a given unit to build up sentence phrases – and, at the very least, their most evident form. The description of the empirical material is of multidimensional character: 1) linguistic material is collected – the set of verbs together with lexical meanings (using the information included in descriptive dictionaries); 2) the propositional-semantic structures of sentence constructions, grounded upon a verbal predicate in the subject position, are identified; 3) the structures of explicitation are investigated (i.e. the forms of grammatical representation of predicates and arguments). A comparative analysis of two languages (Polish and Russian), exemplifying the two groups of Slavic languages: western and eastern, will enable us to observe distinct rules of interdependencies between a lexical meaning and syntactic properties of words, which will contribute to linguistic typology.

Key words: semantic syntax, explicational syntax, propositional (predicate-argument) structure, valence class, comparative linguistics, lexicography, syntactic dictionary

1. Założenia składni eksplikacyjnej

Przedmiotem artykułu jest przedstawienie możliwości zastosowania modelu składni eksplikacyjnej do celów opisu leksykograficznego czasowników słowiańskich, w szczególności przy uwzględnieniu zjawiska polisemii wyrazów. Perspektywa syntaktyczna opisu i eksplicytnie określenie kryteriów dotyczących segmentacji hasła słownikowego, a także świadoma, funkcjonalnie uzasadniona egzemplifikacja struktur zdaniowych są szczególnie istotne przy uwzględnieniu obecnej, nie zawsze satysfakcjonującej praktyki leksykograficznej (na przykład nadmiernej i semantycznie dowolnej segmentacji haseł – zob. dalej) i mogą być przydatne zarówno przy tworzeniu słowników (jednojęzycznych, dwujęzycznych), jak i w badaniach porównawczych.

Składnia eksplikacyjna polega na modelowaniu jednostek zdaniowych w oparciu o strukturę predykatowo-argumentową, ale – w odróżnieniu od standardowych modeli składni semantycznej, powstałej na bazie teorii przypad-

ków głębokich Ch. Fillmora – uwzględnia także ich aspekt gramatyczny, a raczej eksplikację powiązań, korelacji obu aspektów: semantycznego i formalno-gramatycznego – stąd pochodzenie samego terminu *składnia eksplikacyjna*.

Procedura analizy lingwistycznej tego typu (opisana m. in. w publikacjach: Karolak 1984; 2001; 2002; Kiklewicz/Korytkowska 2010) ma charakter wielopoziomowy. Na pierwszym poziomie są ustalane struktury propozycjonalno-semantyczne, w których czasowniki mają funkcję predykatów (pierwszego lub drugiego stopnia) i otwierają miejsca dla argumentów. Na kolejnych etapach analizy są eksplikowane kategoriałne formy reprezentacji gramatycznej predykatów i argumentów, ustalane schematy zdaniowe oraz uwzględniane cechy selekcyjne dla fraz argumentowych.

Ustalanie zbiorów struktur zdaniowych, dopuszczalnych dla każdej jednostki predykatywnej, wiąże się z koniecznością uwzględnienia jej zdolności do powierzchniowej, czyli formalno-gramatycznej, reprezentacji struktur propozycjonalno-semantycznych. Typy reprezentacji mogą stanowić efekt braku realizacji niektórych elementów struktury semantycznej (pozycji argumentowych lub ich fragmentów) bądź efekt przekształceń pełnych struktur podstawowych. Tak więc polski czasownik *liczyć* reprezentuje dwa syntaktemy, ponieważ jego właściwości walencyjne reprezentują dwa odmienne typy struktur semantycznych:

*liczyć*₁ (o operacjach na liczbach), na przykład: *Jan liczy owce*.

Struktura semantyczna: P (x, y)

*liczyć*₂ ‘spodziewać się’, na przykład: *Jan liczy na to, że nadal będzie w stanie walczyć o medal*.

Struktura semantyczna: P (x, q)

Struktury zdaniowe, a mianowicie tzw. schematy eksplicytacji (zob. Karolak 2002: 153 i n.), ufundowane na predykanie czasownikowym pierwszego rzędu *liczyć*₁, tworzą klasę walencyjną:

Klasa walencyjna	Frazy zdaniowe
$V N_x, N_y$	<i>Jan liczy dzieci.</i>
$V N_{x,y}$	<i>Dzieci liczyły się przed wyjściem.</i>
$V N_x, \emptyset_y$	<i>Stach siedzi i liczy.</i>

W przypadku *liczyć*₂ występuje bogatszy rejestr ufundowanych na tym predykanie czasownikowym struktur zdaniowych. Można je uporządkować następująco:

Klasa walencyjna	Frazy zdaniowe
$V N_x, V_q \dots$	<i>On liczy (na to), że syn zadzwoni.</i>
$V N_x, N V_q \dots$	<i>Ela liczy na moją pomoc.</i>
$V N_x, N_{aq} V_q \dots$	<i>Liczyliśmy na Bogdana, że nam pomoże.</i>
$V N_x, N_{aq} N V_q \dots$	<i>Liczyliśmy na pomoc u sąsiadów.</i>
$V N_x, N_{aq} \emptyset_q$	<i>Jurek liczy na przyjaciela.</i>

Jak widzimy, rejestr fraz zdaniowych, przyporządkowanych tej samej jednostce predykatywnej, jest zróżnicowany (czasem w dużym stopniu): przy realizacji podstawowej struktury predykatowo-argumentowej może następować jej kondensacja, np. kontekstowe lub (o wiele ważniejsze i interesujące z punktu widzenia lingwistyki języka) bezkontekstowe wyzerowanie pozycji konstituentów propozycji głównej lub zależnej. Mogą też odbywać się procesy transpozycji jednostek predykatywnych (*pomoże > pomoc*), rozszczepienia argumentu predykatywnego (por.: *Anna spodziewała się, że mąż ją zrozumie > Anna spodziewała się od męża zrozumienia*) i in. Korzyści wynikające z zastosowania modelu składni eksplikacyjnej polegają na tym, że pozwala on nie tylko na wyeksponowanie odmian znaczeniowych przynajmniej części polisemantów czasownikowych, ufundowanych na różnych strukturach propozycjonalnych (o czym wspomnieliśmy wyżej), lecz także na uporządkowane, zhierarchizowane przedstawienie realizacji zdaniowych według zasad:

1. w pierwszej kolejności eksponuje się realizacje (schematy eksplicytacji) homogeniczne, tzn. takie, których struktura jest tożsama ze strukturą propozycjonalno-semantyczną, np. $P(x, q) > V N_x V_q, \dots$, a potem struktury heterogeniczne, stanowiące rezultat operacji przekształcenia struktury propozycjonalno-semantycznej, np. rozszczepienie argumentu predykatywnego: $P(x, q) > V N_x N_{aq} V_q, \dots$;
2. w pierwszej kolejności eksponuje się realizacje dyskretne, tzn. takie, w których pozycje konstituentów struktury predykatowo-argumentowej są leksykalnie wypełnione, a potem realizacje niedyskretne, w których poszczególne pozycje są wyzerowane, przy tym wyzerowanie kontekstowe ma pierwszeństwo przed wyzerowaniem bezkontekstowym, np.: $P(x, q) > V N_x N_{aq} \emptyset_q$.

Konfrontatywny opis procesów nominalizacyjnych (na materiale bułgarskim i polskim) zawarty w monografii (Korytkowska/Małdzijewa 2002) oparty jest na modelu, który polega na analizie predykatu na kilku poziomach. Na poziomie pierwszym ustala się wzorzec semantyczny dla każdej badanej jednostki predykatywnej (w postaci verbum lub jednostki o budowie analitycznej), który stanowi jej charakterystykę argumentową. Na poziomie drugim formułuje się wzorzec syntaktyczny, który odzwierciedla dopuszczalność struktur zdaniowych, stanowiących realizację argumentów. Opis uzupełniają uściślenia dotyczące takich realizacji argumentów badanego predykatu, które można uznać za efekt niepełnej realizacji jego pozycji argumentowych (np. efekt wyniesienia na poziom struktury syntaktycznej tylko części argumentu) lub uznać za efekt przekształceń syntaktycznych (np. nominalizacji argumentu).

2. Leksykograficzne zastosowanie składni eksplikacyjnej

Zastosowanie modelu składni eksplikacyjnej wiąże się z przyjęciem transparentnych kryteriów analizy czasowników przy tworzeniu haseł słownikowych:

taki typ opisu umożliwia konsekwentną, usystematyzowaną, w miarę obiektywną segmentację hasła słownikowego, tzn. wyodrębnienie poszczególnych znaczeń leksykalnych, ustalanie ich kolejności oraz egzemplifikacje pokazujące zdolności danej jednostki do tworzenia fraz zdaniowych, a co najmniej – najbardziej charakterystycznych ich postaci.

Wady istniejących słowników opisowych polegają na tym, że po pierwsze, nie istnieją żadne konsekwentnie stosowane zasady wyodrębnienia poszczególnych znaczeń, czego skutkiem jest nadmierna dyferencjacja odmian znaczeniowych (zob. Kiklewicz 2007: 99). Po drugie, poszczególne znaczenia, a także ich egzemplifikacja nie jest uporządkowana w sposób konsekwentny, nie oddaje zatem hierarchii leżących u podstaw fraz zdaniowych schematów eksplicytacji (zob. Korytkowska 2011). Na przykład w wielotomowym *Słowniku języka bułgarskiego* czasownik *възпламенявам*₁ obejmuje trzy odmianki semantyczne, których struktura mieści się w typie $P(x)$, a które różnicują cechy selektywne argumentu:

1. (z kwalifikatorem *rzadkie*) ‘започвам да горя с пламък’;
2. (przenośne) ‘изпадам в състояние на силна възбуда, на силно вълнение’;
3. (przenośne) ‘за бузи, устни и под. – *зачервявам се, заруменявам*’.

Czasownik *възпламенявам*₂ obejmuje też trzy podznaczenia, które łączą strukturą kauzatywną:

1. ‘предизвиквам пламването на някакво избухливо или леснозапалимо вещество или на нещо, което съдържа такова вещество’;
2. (przenośne) ‘предизвиквам у някого силно възбудено душевно състояние и подбуждам към действие; вьодушевявам’;
3. (przenośne) ‘предизвиквам да се прояви у някого някакво силно чувство (гняв, омраза и под.)’.

Niekonsekwencja słownika polega na tym, że o ile w pierwszym podznaczeniu czasownik konotuje dwa argumenty przedmiotowe: $P(x, y)$, o tyle w drugim podznaczeniu – strukturę propozycjonalną $P(p, y)$, a w trzecim – $P(p, y, r)$. *Słownik*, jak widzimy, lekceważy fakt, że w znaczeniu podstawowym, nazywającym czynność fizyczną, czasownik funkcjonuje jako predykat pierwszego rzędu, a w znaczeniu przenośnym, nazywającym powodowanie stanów psychicznych, czynności – jako (dwu- bądź trzymiejscowy) predykat drugiego rzędu.

W tradycji językoznawstwa sławistycznego XX w. zaistniały próby zastosowania informacji syntaktycznej w praktyce leksykograficznej. Na materiale języka rosyjskiego takiego opisu wybranych leksemów dokonali autorzy *Słownika opisowo-kombinatorycznego — Толково-комбинаторный словарь* (Мельчук/Жолковский 1984). Zgodnie ze strukturą tego opracowania hasło słownikowe zawiera informację o znaczeniu leksykalnym wyrazu, a także o typach ich łączliwości składniowej – w postaci tzw. „government pattern” (odpowiednika schematu walencyjnego w naszym modelu) (Melchuk 1984, 49). Osobno zaznacza się niedopuszczalne z punktu widzenia systemu języka konfiguracje syntaktemów.

Za ilustrację może posłużyć opis czasownika *гневатся* ‘gniewać się’.

X гневается на Y-а за Z = 'X находится в активно-отрицательном эмоциональном состоянии, которое каузировано тем, что X уверен в осуществлении человеком Y действий (, связанных с) Z, которые нежелательны для X-а и о которых X считает, что они противоречат основным этическим принципам; и X-у хочется выразить то, что и эти действия для него нежелательны, и осуществить враждебные по отношению к Y-у действия; это состояние таково, какое обычно бывает в этой ситуации'

1 = X (кто находится в данном состоянии)	2 = Y (кто совершает действия)	3 = Z (какие действия)
1. S _{им}	1. на S _{вин}	1. на S _{вин} 2. за S _{вин} 3. из-за S _{род} 4. на то, что/C _{conj} ПРЕДЛ. 5. за то, что ПРЕДЛ. 6. из-за того, что/C _{conj} ПРЕДЛ.

Невозможно: а) D₂ + D_{3,1}; б) D_{3,2}, D_{3,5} без D₂

Истинный художник не гневается на знатока (D₂).

Истинный художник не гневается на критику знатока (D₃) [на то, что его критикуют].

Отец гневается на сына за опоздание [за то, что он опоздал].

Он гневается на учителей из-за сына [из-за того, что они не могут выучить его сына].

Невозможно:

**Истинный художник не гневается на знатока на критику (1а).*

**Отец гневается за опоздание (1б).*

Można jednak wskazać na pewne niedociągnięcia i ograniczenia tego modelu. Po pierwsze, *Słownik Melchuka/Žolkovsky*'ego nie zawiera pełnego wykazu struktur składniowych, a także zgodnych z nimi egzemplarzy frazowych, ufundowanych na opisywanej jednostce leksykalnej – są wskazane tylko możliwe lub niemożliwe/niepoprawne konstelacje syntaktémów w pozycji drugiego i trzeciego argumentu.

Po drugie, porządek form eksplicytacji argumentu propozycjonalnego (szczególnie w trzeciej pozycji) jest dowolny. Za nieuzasadnione należałoby uznać wymienienie w pierwszej kolejności skondensowanych form argumentu propozycjonalnego (na S_{вин}, за S_{вин}, из-за S_{род}), a potem – form zdaniowych (на то, что/C_{conj} ПРЕДЛ.; за то, что ПРЕДЛ.; из-за того, что/C_{conj} ПРЕДЛ.). Formy zdaniowe mają charakter podstawowy, a formy skondensowane – pochodny, dlatego kolejność ich przedstawienia powinna być odwrotna.

Spośród przytoczonych w haśle słownikowym ilustracji w ogóle brakuje fraz, w których argument propozycjonalny jest wyrażany w formie zdania podrzędne-

go, czyli typu: *Он гневается на Ивана за то, что он не выполнил обещание*. Podobne zastrzeżenie można skierować pod adresem każdej innej interpretacji czasowników wyższego rzędu, np. *бороться* – *walczyć* w znaczeniu: ‘X прилагает много усилий с целью ликвидировать ситуацию Y’. Schemat walencyjny tego czasownika jest następujący:

1 = X (кто прилагает усилия)	2 = Y (что каузируется)
1. S _{НМ}	1. с S _{ТВ} 2. <i>против</i> S _{РОД} обязательно

Podane wyżej reguły dystrybucyjne są ilustrowane w *Słowniku* następującymi frazami:

бороться с сорняками
бороться с пьянством
бороться против опозданий
бороться против нарушения графика

Autorzy *Słownika* jednak zlekceważyli podstawowe – z semantycznego punktu widzenia – formy realizacji schematów zdaniowych, w których argument propozycjonalny jest wyrażany zdaniem podrzędnym, por.:

Как бороться с тем, что я очень впечатлительный?

Po trzecie, informacja o dopuszczalnych i niedopuszczalnych typach dystrybucji syntaktemów nie jest pełna: w przypadku *гневаться* należałoby zaznaczyć także niemożliwą konstelację: D₂ + D_{3,4}.

Po czwarte, nie można zgodzić się z twierdzeniem o trzymiejscowej strukturze predykatu *гневаться* — *гневаться*, gdyż ogólną cechą predykatów tego typu (czyli wyrażających stany emocjonalne) jest konotowanie dwóch argumentów: przedmiotowego, nazywającego podmiot przeżywania emocji, i propozycjonalnego – kauzatywnego, tzn. nazywającego powód przeżywanej emocji. Na strukturę propozycjonalną P (x, q) wskazują także przykłady językowe w postaci fraz zdaniowych, w których strukturze powierzchniowej nie jest obecny wyodrębniony przez Melchuka/Žolkovsky’ego element semantyczny ‘ten, kto wykonuje czynności’, por.:

Степан Михайлович не будет гневаться за нарушение его приказаний.
После сами же будете гневаться, что не разбудил.

Grupa imienna, nazywająca wykonawcę czynności (wywołującej gniew podmiotu), jest koreferencyjna w stosunku do jednego z argumentów zdania podrzędnego – inaczej zdanie jest niepoprawne:

*Он гневается на Ивана за то, что Маша не пришла на занятия.

Он гневается на Ивана за то, что Иван не пришел на занятия.

Он гневается на Ивана за то, что Маша из-за него (из-за Ивана) не пришла на занятия.

Tę regularność można wytłumaczyć tym, że grupa imienna *на Ивана* w powyższych zdaniach „p o c h o d z i” ze struktury argumentu propozycjonalnego – jest efektem procesu, który S. Karolak określił jako *r o z s z c z e p i e n i e* (czy też dodatkowe „wbudowanie” elementów propozycji zależnej do zdania głównego), zob. Karolak 2002, 104 i n. Powyższe niuanse gramatycznej realizacji semantycznej potencji czasownika *гневаться* można pokazać w sposób formalizowany:

ГНЕВАТЬСЯ ‘испытывать негодование, гнев’

$P(x, q) > V N_x, V_q$ Он гневается из-за того, что товарищ подвел его.

Он ужасно гневался, когда кто-то приходил с недоученой ролью.

$P(x, q) > V N_x, N V_q$ Иногда он гневался по пустякам.

Он гневался на критику невежд.

$P(x, q) > V N_x, N_{aq} V_q$ Он гневается на товарища из-за того, что тот подвел его.

$P(x, q) > V N_x, N_{aq} N V_q$ Он гневался на меня за вчерашний поступок.

$P(x, q) > V N_x, N_{aq} \emptyset_q$ Он гневался на ближнего.

Он гневался сам на себя.

$P(x, q) > V N_x, \emptyset_q$ Император гневался тяжело.

Можно представить себе, как гневался министр финансов Кудрин.

При этом он не кричал, не гневался, а скорее прислушивался к себе.

Говорят, Дзержинский очень гневался.

Na materiale języka polskiego teoretyczne podstawy opisu leksykograficznego czasowników – przy uwzględnieniu ich właściwości syntaktycznych – omówiono w nielicznych pracach innych badaczy: Bobrowski 1985; Kawka 1981. W najbardziej pełny i konsekwentny sposób takiego opisu dokonano w *Słowniku generatywno-transformacyjnym* pod redakcją K. Polańskiego (1980–1990). Zgodnie z założeniem integracyjności opisu

wybór wyrazów i ich forma w procesie tworzenia wypowiedzi w znacznej mierze zależą od innych wyrażań, z którymi wiążą się one gramatycznie i semantycznie. Żeby utworzyć zdanie całkowicie poprawne, mówiący musi uwzględnić zasady łączliwości wyrazowej w takiej samej mierze, jak kierować się regułami paradygmatyki gramatycznej, szyku itp. Opis gramatyczny języka musi iść w parze z jego opisem leksykalnym, innymi słowy, gramatyka i słownik powinny się wzajemnie uzupełniać (Polański 1980, 5).

Polański słusznie zauważył, że w tradycyjnych słownikach prawie nie występuje informacja gramatyczna, a szczególnie składniowa, tzn. dotycząca łączliwości

wyrazów, dlatego do opisu polskich czasowników zastosowano zasady gramatyki generatywnej, dla której obowiązuje wymóg opisu wszystkich aspektów języka „w ścisłej współzależności z sobą” (ibidem). Określenie „syntaktyczno-generatywny” w tytule oznacza, że *Słownik* „nie ma na celu pełnego opisu każdego czasownika, lecz ogranicza się głównie do jego charakterystyki syntaktycznej” (ibidem, 6). Struktura hasła słownikowego jest następująca:

1. wyraz hasłowy;
2. znaczenie, o ile zróżnicowanie w ich zakresie determinuje odrębną strukturę zdaniową;
3. schemat zdaniowy zawierający symbole kategoryjne: NP_N , NP_{Acc} , $od \cap NP_G$ i in.
4. charakterystyka semantyczna składników nominalnych, która służy do określenia ograniczeń walencyjnych (czyli tzw. cechy selekcyjne);
5. informacja o możliwości występowania w stronie biernej;
6. egzemplifikacja;
7. frazeologizmy.

Por. opis czasownika *bać się*.

BAĆ SIĘ

1	NP_N	–	NP_G	
				}
			NP_G $o \cap NP_{Acc}$ $(Ts_G), K \cap S$ $(Ts_G), że \cap S$ $(o Ts_{Acc}), K \cap S$ $(o Ts_{Acc}), że \cap S$	
				+ Anim
				– Anim
	$NP_{N(1)}$	→		– Anim
	$NP_{N(2)}$	→		+ Hum

Przykłady:

Wynędniałe zwierzę bało się wszystkiego. Halina od dziecka bała się wszystkiego: ludzi, samochodów, burzy, a głównie zmian jakichkolwiek. Matka najbardziej bała się o najmłodszego syna. Rozumiem, że boisz się o swoje mieszkanie, samochód, psa. Boję się, że będzie już za późno. Boje się, co teraz będzie. Boję się tego, co teraz nastąpi. Boję się tego, że nie będzie komu mnie zastąpić. Bał się o to, czy córka poradzi sobie z lekcjami.

Frazeologizmy:

bał się własnego cienia; nie bój się; bać się jak ognia

W pracy: Hajnicz 2009, zaprezentowano założenia zautomatyzowanego (w myśl autorki) tworzenia słownika semantycznego czasowników. Autorka twierdzi, że „wiedzę semantyczną ukrytą wewnątrz struktury syntaktycznej tekstu da się wydobyć poprzez wykrycie regularnych (tzn. dostatecznie częstych) zależności

pomiędzy tworzącymi ją wyrazami” (ibidem, 144). (Na marginesie zaznaczymy, że nie do pominięcia tu oczywiście są także znaczenia samych składników leksykalnych). Zgodnie z opisywanym przez E. Hajnicz projektem zasób badanych fraz zdaniowych będzie czerpany z internetowego korpusu IPI PAN. Przewiduje się, że w słowniku każdemu czasownikowi zostanie przypisany

zbiór schematów walencyjnych stanowiących listę wymagań składniowych danego człowieka, tzn. informację o typie frazy (rzeczownikowa, przyimkowa, bezokolicznikowa itp.) oraz o rzucanych na nią ograniczeniach (np. przypadek dla fraz rzeczownikowych i przyimkowych). Taka struktura rozbudowana zostaje następnie o informację semantyczną, dotyczącą poszczególnych argumentów. [...] Oznacza to, że schematy walencyjne zostaną rozbite na drobniejsze (ibidem, 145).

Jako przykład Hajnicz przytacza analizę zdań:

Piotr przejechał małego psa samochodem.
Piotr przejechał cały kraj samochodem.

Autorka pisze, że powyższe zdania mają „identyczną strukturę syntaktyczną, lecz różne znaczenia”, a różnica polega na tym, że rzeczownik *pies* w pierwszym zdaniu należy do kategorii tematycznej {zwierzę}, a *kraj* w drugim zdaniu – do kategorii {miejsce}. Rzeczywiście w obydwu zdaniach realizuje się ta sama struktura propozycjonalna: P (x, y), a także schemat zdaniowy: V N_{Nom} N_{Acc}. Jednak należy zwrócić uwagę, że ich różnica semantyczna jest głębsza i w pierwszej kolejności wynika z faktu, że czasownik *przejechać* ma odmienne znaczenia: w pierwszym zdaniu – znaczenie ‘najechawszy na jakąś żywą istotę, zabić, zranić ją’, a w drugim zdaniu – znaczenie ‘jadąc, przebyć jakąś drogę, przestrzeń, przenieść się z miejsca na miejsce, korzystając ze środków lokomocji, jakiegoś sprzętu sportowego lub na grzbiecie zwierzęcia’ (definicje na podstawie „Uniwersalnego słownika języka polskiego” pod red. S. Dubisza). Różnica znaczeń czasowników skutkuje tym, że odmienne są funkcje semantyczne rzeczowników w pozycji drugiego argumentu: w pierwszym zdaniu jest to funkcja obiektu czynności, a w drugim zdaniu – funkcja miejsca. Każdy syntaktem czasownikowy ponadto posiada cechy selekcyjne – prawdopodobnie ma je na uwadze (choć terminologicznie nie ekspozuje tego) Hajnicz, ale jest wątpliwe, czy kategorie semantyczne typu {zwierzę} można traktować w taki sposób: jest to zbyt wąska z danego punktu widzenia kategoria, gdyż – jak wiadomo – przejechać samochodem można nie tylko psa, lecz także człowieka. Na ogół wymogi selekcyjne czasownika *przejechać*₁ nie są jasno sprecyzowane, o czym świadczą przytaczane poniżej ilustracje językowe:

Samochód przejechał leżącego na drodze nietrzeźwego, który zginął na miejscu.
Rower przejechał po stopie kobiety.
Samochód przejechał moją lalkę.

*Samochód przejechał leżący na drodze wazon.
Tir przejechał wózek z dzieckiem.
Wczoraj na parkingu tir przejechał po moim zderzaku.*

Jak widzimy, choć najczęściej w pozycji drugiego argumentu znajduje się rzeczownik, nazywający istotę żywą (niekoniecznie zwierzę), ale ograniczenie to nie jest – z punktu widzenia systemu języka – obowiązujące: rzeczownik w tej pozycji może być nazwą dowolnego przedmiotu niedużego rozmiaru, narażonego na zniszczenie przy kontakcie z dużym (co najmniej większym) pojazdem czy innym znajdującym się w ruchu, a przede wszystkim toczącym się obiektem.

Proponowany przez Hajnicz model przewiduje następujące aspekty opisu czasowników:

1. każdemu czasownikowi zostaje przyporządkowany zestaw schematów składniowo-semantycznych;
2. w obrębie schematów zostaną wyodrębnione i zidentyfikowane (na wzór składników schematów zdaniowych) poszczególne argumenty; dodatkowo zostanie zaznaczone, czy jest to argument wymagany, czy opcjonalny;
3. argumenty zostaną odniesione do kategorii semantycznych (innymi słowy, zostaną opisane cechy selekcyjne czasownika).

Można konstatować, że naszkicowany w ten sposób model opisu czasowników jest częściowo podobny do tego, który został zrealizowany w monografii: Kiklewicz/Korytkowska 2010. Nasz model jednak bardziej precyzyjnie oddaje ustrukturyzowanie jednostek zdaniowych na poziomie organizacji treści (propozycjonalno-semantycznym) i na poziomie jej reprezentacji gramatycznej, przy tym ten drugi poziom realizuje się w dwóch typach struktur: eksplicytacyjnych, ufundowanych na kategoriach gramatycznych, oraz tzw. strukturalnych, ufundowanych na znaczeniach gramatycznych (chodzi o schematy zdaniowe).

Nie podzielamy ponadto poglądu Hajnicz, że słownik semantyczno-syntaktyczny czasowników powinien rejestrować zbiór kategorii semantycznych. Mija się to z zadaniem, jakim jest przedstawienie właściwości walencyjnych czasownika uwarunkowanych systemem języka – uwaga badaczy zostałaaby przekierowana na zewnętrzne aspekty funkcjonowania znaków, co niewątpliwie także zasługuje na zbadanie, ale przy stosowaniu innej perspektywy badawczej. Przy proponowanym przez Hajnicz podejściu lingwistyczny obraz czasownika może okazać się bardzo rozmyty. Na przykład trudno wyobrazić sobie wymienienie w słowniku wszystkich kategorii semantycznych drugiego argumentu przy czasowniku *widzieć* albo *mieć*, gdyż są to wyrazy o szczególnie szerokim, praktycznie nieograniczonym zakresie dystrybucji semantycznej. Sensowne natomiast jest ustalenie cech selekcyjnych (w innej terminologii: cech dystrybucyjnych, parametrów leksykograficznych) w ich rozumieniu, kulturowanym przez takich badaczy jak: G. Helbig/W. Schenkel (1969, 72 i n.), S. Karolak (1984), M. Kawka (1980) i in. (zob. przegląd tej problematyki w pracy: Важник 2008, 172 i n.). W *Słowniku* pod red. K. Polańskiego (1980) wyodrębniono siedemnaście takich cech:

<+ Abstr>	– abstrakcyjność
<-Abstr>	– konkretność
<+ Anim>	– żywotność
<-Anim>	– nieżywotność
<+ Hum>	– osobowość
<-Hum>	– nieosobowość
<Coll>	– zbiorowość
<Elm>	– żywioł
<Fl>	– roślina
<Inf>	– informacja
<Instit>	– instytucja
<Instr>	– narzędzie
<Liqu>	– płyn
<Mach>	– maszyna
<Mat>	– materiał
<Pars>	– część
<Ø>	– brak nacechowania czasownika pod względem cech selekcyjnych

W prezentowanym przez nas modelu leksykograficznego opisu czasowników będziemy posługiwać się rejestrem cech selekcyjnych, przytoczonym w pracy: Важник 2008, 176–178.

Uwagi można skierować też pod adresem bardziej konkretnej analizy materiału językowego w artykule Hajnicz. Na przykład o wymienności form kategorii przypadka w konstrukcjach:

bronić dziecko/dziecka
dodawać olej/oleju
kupić chleb/chleba

Hajnicz pisze jako o alternacji składniowej (2009, 147), co nie jest prawdą, gdyż faktycznie mamy tu do czynienia z obocznością znaczeń i form gramatycznych wyrazu w t e j s a m e j p o z y c j i s k ł a d n i o w e j: w obydwu odmianach struktura składniowa, a także charakter pozycji poszczególnych elementów pozostaje bez zmian. Alternacja składniowa natomiast występuje pod warunkiem, że ten sam sens jest realizowany w różnych strukturach składniowych (szczególnym przypadkiem tego jest zjawisko diatezy), por.:

Poprosił, aby podgrzano mu pizzę / aby podgrzać mu pizzę.
Poprosił podgrzać pizzę.
Poprosił o podgrzanie mu pizzy.

Hajnicz pisze o a u t o m a t y c z n y m tworzeniu słownika semantycznego czasowników, ale nasze doświadczenia badawcze każą z dużą ostrożnością stawić się do możliwości automatyzacji opisu tego rodzaju. Owszem, istniejące programy komputerowe i zasoby internetowe są w stanie ułatwić gromadzenie korpusu

opisywanych jednostek, zoptymalizować techniczne aspekty ich uporządkowania, obliczania, wizualizacji analiz. Jednak nie sposób zautomatyzować zadań podstawowych: ustalenia struktury semantycznej zdań ufundowanych na predykcje czasownikowym (chodzi o liczbę i rodzaj wymaganych argumentów), jak również interpretacji gramatycznej kategoryzacji syntaktemów – przytoczone w tym punkcie rozważania pokazują, jak sprzeczne ze sobą mogą być stanowiska różnych badaczy w tej sprawie.

Zasługuje na uwagę także próba opisu znaczenia czasowników sentymentalnych (tzn. wyrażających emocję), a przede wszystkim czasownika *wstydzić się* jako podstawowego elementu grupy semantycznej {wstyd}, w pracy E. Jędrzejko (2000, 62 i n.). Ujęcie to ma charakter *s y n k r e t y c z n y*, a więc bardzo rzadki we współczesnym polskim językoznawstwie, gdyż badacze zwykle zamykają się w ramach poszczególnych paradygmatów, dlatego opis formalny jednostek językowych nie koresponduje z opisem semantycznym, opis semantyczny – z opisem lingwokulturowym, a opis lingwokulturowy – z opisem pragmalingwistycznym. Jędrzejko jednak uważa, że możliwe jest jeżeli nie skonfigurowanie, „zgranie” różnych aspektów znaku w jednym modelu lingwistycznym, to przynajmniej ich zarejestrowanie, swego rodzaju inwentaryzacja aspektów mająca sens chociażby ze względu na perspektywę dalszych badań. Propozycja Jędrzejko nie jest modelem leksykograficznym, a jednak może być przydatna w leksykografii czasowników, gdyż badaczka sukcesywnie opisuje różne aspekty znaczenia czasownika *wstydzić się* – formalno-syntaktyczne, składniowo-semantyczne, etymologiczne i etnokulturowe.

Na pierwszym etapie Jędrzejko opisuje gramatyczny aspekt walencji czasownika, przy tym wyodrębnia dwie jego odmiany:

$$\begin{aligned} &wstydzić się_1 NP_N + V + IP \text{ (gdzie IP to fraza bezokolicznikowa)} \\ &wstydzić się_2 NP_N + V + (tego) że/co \cap S \end{aligned}$$

Wydaje się jednak, że podział taki jest pewną nadinterpretacją, choć w „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” pod red. S. Dubisza także wyodrębniono dwa znaczenia tego czasownika: 1. ‘odczuwać wstyd z powodu niewłaściwego zachowania’, np. *Wstydzić się za swoje dzieci*; 2. ‘odczuwać wstyd, onieśmielenie z jakiegoś powodu’, np. *Wstydzić się leż*. Bez żadnej straty elementów semantycznych można by te dwie definicje połączyć w jedną: ‘ktoś doznaje przykrego uczucia z powodu, że on lub osoba mu bliska zrobiła coś złego’, a niuanse jej realizacji w kontekstach potraktować jako odcienia semantyczne. U podstaw zdań przykładowych, przytoczonych w *Słowniku* Dubisza, jak również przytoczonych w artykule Jędrzejko leży ta sama struktura propozycjonalno-semantyczna: P(x, q), czyli ogólnie: ‘ktoś (osoba) przeżywa coś (emocję) z jakiegoś powodu’ (drugi argument ma charakter propozycjonalny).

Na drugim etapie opisu Jędrzejko opisuje strukturę semantyczną wyrażeń zdaniowych ufundowanych na predykcje wstydu. Ale do podanej przez nią struktury

ry propozycjonalnej $P(x, y, z)$ można mieć zastrzeżenia. Po pierwsze, drugiemu („zdarzeniowemu” – w tym Jędrzejko ma rację) argumentowi nie może odpowiadać symbol y , który w logice matematycznej i opartej na niej składni semantycznej jest zarezerwowany dla argumentu przedmiotowego. Zdarzeniowy charakter drugiego argumentu ponadto koliduje z przytoczonymi przez badaczkę okazami egzemplifikacyjnymi: *wstydę się dziecka, swojej tuszy* — zarówno *dziecko*, jak i *tusza* są nazwami przedmiotów (tajgenami w tradycji filozofii japońskiej). W rzeczywistości w tych i podobnych przypadkach mamy do czynienia z kompresją argumentu propozycjonalnego:

Wstydę się dziecka < *Wstydę się tego, że dziecko uczyniło coś złego.*
Wstydę się swojej tuszy < *Wstydę się tego, że mam tuszę.*

Po drugie, nie można zgodzić się na wyodrębnienie trzeciego argumentu o znaczeniu autorytatywnym: „Wstydzimy się bowiem zawsze wobec kogoś, czyj osąd naszego postępowania jest dla nas ważny”, por. *wstydzić się przed ojcem, przed samym sobą, przed Bogiem, przed ludźmi*. Predykaty ematywne w ogóle są *d u m i e j s c o w e*, tzn. konotujące podmiot stanu emocjonalnego i przyczynę stanu (podobny charakter mają m. in. predykaty strachu/lęku, do których Jędrzejko porównuje predykaty wstydu, zob. Kiklewicz 2009). Wyodrębnienie składnika (*wstydzić się przed kim* jest poniekąd sprzeczne z materiałem językowym, por.:

? *Jan wstydzi się kolegi przed matką.*
 ? *Wstydzilem się obcych przed ojcem.*
 ? *Wstydę się przed tobą robić to.*

Owszem, istnieją poprawne konstrukcje typu:

Wstydę się przed tobą za swoje dzieci.

Ale w tym przypadku dwie grupy nominalne: *przed tobą* i *za swoje dzieci* stanowią efekt nominalizacji poprzez wyeliminowanie ze struktury powierzchniowej predykatu czasownikowego, na którym jest ufundowana propozycja zależna; por. formę wyjściową:

Wstydę się, że moje dzieci zrobiły coś złego w stosunku do ciebie / w twojej obecności itp.

Strukturalny model znaczenia wyrazu Jędrzejko uznaje za niepełny, niedzwierciedlający funkcjonowania wyrazów „na zewnątrz” systemu języka. Dlatego badaczka wyraża przekonanie, że opis strukturalny należy uzupełnić poprzez dodanie informacji o miejscu semantyki czasownika w językowym obrazie świata. W tym celu Jędrzejko opisuje etymologię tematu *wstyd-*, jego powiązanie z innymi

wyrażeniami, a także metaforyczną nominację wstydu, czyli tzw. metafory pojęciowe (typu WSTYD TO CHOROBA).

Zademonstrowane w artykule Jędrzejko doświadczenia badawcze, a przede wszystkim dążenie do integracyjnego ujęcia różnych aspektów znaku mogą być przydatne przy opisie leksykograficznym nie tylko czasowników emocji, lecz także innych grup leksyki, zwłaszcza o funkcji predykatywnej.

3. Segmentacja opisu leksykograficznego czasowników w oparciu o ich cechy semantyczno-syntaktyczne

Prezentowany model opisu leksykograficznego czasowników zakłada kilka etapów. Początkowo dla każdej opisywanej jednostki leksykalnej ustala się zespół kontekstów diagnostycznych, tzn. fraz zdaniowych ufundowanych na predykcje czasownikowym w pozycji orzeczenia, zaczerpniętych głównie z reśursów elektronicznych, zwłaszcza korpusów internetowych, ale także ze słowników, tekstów różnych stylów i gatunków, jak również konstruowanych przez autorów projektu za pośrednictwem intuicji językowej.

Na drugim etapie ustala się listę odmian znaczeniowych czasownika, w szczególności przy zastosowaniu zaproponowanego przez J.D. Apresjana (Апресян 1995, 186) kryterium dystrybucyjnego. Opisy semantyczne czasowników w istniejących słownikach opisowych języka polskiego są weryfikowane ze względu na często występującą nieuzasadnioną dyferencjację znaczeń (zob. p. 1).

Następnie każdemu czasownikowi przyporządkujemy charakterystyki syntaktyczne, rozróżniając ich cztery poziomy:

1. poziom struktur propozycjonalnych typu $P(x, y)$;
2. poziom struktur eksplicytacyjnych typu $V N_x N_y$;
3. poziom schematów zdaniowych typu $V_f N_{Nom} N_{Ace}$;
4. poziom cech selekcyjnych typu $V N_{[Anim]} N_{[Loc]}$.

W niektórych przypadkach jest uwzględniane zjawisko koreferencji lub niekoreferencji argumentów propozycji jądrowej i włączonej.

W tym projekcie stosujemy zatem zasadę przyjętą przez autorów *Gramatyki współczesnego języka polskiego*, zgodnie z którą „opis (lingwistyczny – A.K.) [jest] bezpośrednio podporządkowany społecznej funkcji języka, jaką jest utrwalenie i przenoszenie informacji, tj. na opis, dla którego punktem wyjścia jest struktura semantyczna tekstu językowego” (Topolińska 1984, 6).

Wzór opisu semantyczno-składniowego według zaproponowanego modelu zademonstrujemy na przykładzie verba cogitandi: *wiedzieć, znać, liczyć*.

Skróty:

SP – struktura propozycjonalna

SE – struktura eksplicytacyjna

SZ – schemat zdaniowy

CS – cechy selekcyjne

WIEDZIEĆ

‘być świadomym czegoś, zdawać sobie z czegoś sprawę, mieć wiedzę, wiadomość o czymś’

WIEDZIEĆ				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, q)	V N _x , V _q ...	V N _{Nom} , (Pron) Con V...	N _x [Hum]	Olga wie, że/jak Piotrek potrafi kłamać.
	V N _x , NV _q	V N _{Nom} , Praep N _{Loc} ... V N _{Nom} , Pron _{Acc} ...	N _x [Hum]	Wiem o tej sprawie. Wiem to z autopsji.
	V N _x , Ø _q	V N _{Nom}	N _x [Hum]	[Jan zawsze tylko przypuszcza, a] Piotr na pewno wie.
	V N _x , N _{aq} Ø _q	V N _{Nom} , Praep N _{Loc}	N _x [Hum]	Piotr już wie o samochodzie.

ZNAĆ

‘1. mieć pewien zasób wiadomości, wyobrażenia, pojęcia o kimś, o czymś; mieć wiadomości z jakiejś dziedziny; 2. umieć coś robić, mieć opanowane, przyswojone umiejętności w jakiejś dziedzinie; 3. przeżywać, odczuwać, doznawać czegoś; 4. mieć kogoś jako znajomego 5. być widocznym’.

ZNAĆ ₁				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, q)	[V N _x] N _{aq} V _q V...	[N _{Nom} V N _{Dat}] IV Con S	N _{aq} [Hum]	Mnich dał mi znać, że mnie słucha*.
	V N _x , NV _q	V N _{Nom} , N _{Acc} ...	N _x [Hum] N _q [Abstr]	Matka zna prawdę. Znam zasady ortografii.
	V N _x , N _{aq} Ø _q	V N _{Nom} , N _{Acc}	N _x [Hum] N _q [Konkr]	Mało go znam. Jan dobrze zna samochody.

* UWAGA: *znać*₁ w pozycji głównego predykatu z reguły nie dopuszcza realizacji zdaniowej argumentu propozycjonalnego (inaczej jest w językach wschodniosłowiańskich). W tym przykładzie i podobnych czasownik ten występuje w formie bezokolicznika w kontekście predykatu kauzatywnego (*dać*); jest to realizacja dystrybucyjnie bardzo ograniczona, a więc ma charakter s frazeologizowany.

ZNAĆ ₂				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, q)	V N _x , NV _q	V N _{Nom} , N _{Acc} ...	N _x [Hum] N _q [Abstr]	Znam swoje rzemiosło.

ZNAĆ ₃				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, q)	V N _x , NV _q	V N _{Nom} , Neg N _{Gen}	N _x [Hum] N _q [Abstr]	Znam ten ból / lęk.
	V N _x , N _{aq} NV _q	V N _{Nom} , Praep N _{Loc} Neg N _{Gen}	N _x [Hum] N _{aq} [Abstr] N _q [Abstr]	

ZNAĆ ₄ *				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, y)	V N _x , N _y	V N _{Nom} , N _{Acc}	N _x [Hum] N _y [Hum]	Znam go od dawna. Mój wujek zna wielu posłów.

*UWAGA: na syntaktyczną i semantyczną odrębność tego typu użyć czasownika *znać* wskazuje m.in. to, że w podobnych konstrukcjach przewidywany jest modyfikator temporalny lub inny: *Znałem go krótko*; *Znałem go dwa lata*; *Znałem go osobiście*. Takich zdań nie można w sposób adekwatny sparafrazować jako: ‘Miałem pewien zasób wiadomości o nim krótko / w krótkim czasie’; ‘Miałem pewien zasób wiadomości o nim (przez) dwa lata’; ‘Miałem pewien zasób wiadomości o nim osobiście’. To oznacza, że semantyka podstawowa czasownika *znać* o strukturze propozycjonalnej P (x, q) nie zakłada możliwości takiej modyfikacji. Stąd możliwość innej parafrazy wyrażenia zawierającego *znać₄* w znaczeniu komunikacyjnym: ‘Miałem kontakt, stosunki z nim krótko’; ‘Miałem kontakt, stosunki z nim przez dwa lata’; ‘Miałem osobisty kontakt z nim, osobiste stosunki’. Prawdopodobnie od *znać₄* pochodzi też *poznać* w znaczeniu socjatywnym: *Poznałem Jacka* (w sensie, że zawarłem znajomość z Jackiem).

ZNAĆ ₅				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (p)	IV V _p	(Aux) IV Con S	N _{ap} [Hum]	Było znać, że tam weszły. Było znać po nich, że się bali oficerów.
	IV N _{ap} V _p	(Aux) IV Praep N _{Loc} Con S		
	IV N _{ap} NV _p	(Aux) IV Praep N _{Loc} N _{Acc}	N _{ap} [Hum] N _p [Abstr]	Znać po nim zmęczenie.
	IV N _{ap} Ø _p	(Aux) IV N _{Acc}	N _{ap} [Konkr]	Znać fachową rękę.

LICZYĆ

‘1. obliczać coś, wykonywać działania arytmetyczne na kimś, na czymś; 2. składać się z pewnej liczby jednostek; 3. spodziewać się, przypuszczać’

LICZYĆ ₁				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, y)	V N _x , N _y	V N _{Nom} , N _{Acc}	N _x [Hum] N _y [Konkr]	Komisja liczy karty.
	N _{xy}	V N _{Nom/pl}	N _x [Hum]	Dzieci się liczyły.
	V N _x , Ø _y	V N _{Nom}	N _x [Hum]	Jan dobrze liczy.

LICZYĆ ₂				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, y)	V N _x , N _y	V N _{Nom} , N _{Acc}	N _x [Coll] N _y [Num]	Lista liczy cztery osoby.

LICZYĆ ₃				
SP	SE	SZ	CS	Ilustracje
P (x, q)	V N _x , V _q	V N _{Nom} , (Pron) Con V...	N _x [Hum]	Stara liczy, że lada dzień umrze.
	V N _x , NV _q	V N _{Nom} , Praep N _{Acc}	N _x [Hum] N _y [Fact]	Liczymy na sukces.
	V N _x , Na _q V _q	V N _{Nom} , Preap N _{Acc} Con S	N _x [Hum] N _q [Hum]	Liczyliśmy na Bogdana, że nam pomoże.
	V N _x , N _{aq} NV _q	V N _{Nom} , Preap N _{Acc} Prep N _{Gen}	N _x [Hum] N _q [Fact] N _q [Hum]	Liczę na pomoc u sąsiadów.
	V N _x , N _{aq} Ø _q	V N _{Nom} , Prep N _{Acc}	N _x [Hum] N _q [Hum]	Polska liczy na was.

Powstały w ten sposób słownik semantyczno-syntaktyczny czasowników może więc stanowić bazę danych, pomocną przy teoretycznym opisie języka. W szczególności warto nadmienić możliwość, którą otwiera zaproponowany model dla badań nad składniowym wymiarem polisemii. Przyporządkowanie odmianom znaczeniowym czasowników różnych właściwości dystrybucyjnych pozwoli na wyeksponowanie regularnych zależności między semantyką a składnią. Już wstępne obserwacje wykazują, że polisemia czasowników na różne sposoby „objawia się” w sferze ich walencji: np. w przypadku *znać*₁ – *znać*₄ – *znać*₅, *liczyć*₁ – *liczyć*₃ różnice te dotyczą poziomu struktur propozycjonalnych, czyli mają najbardziej fundamentalny charakter, ale w przypadku *liczyć*₁ i *liczyć*₂ dają się wykryć na poziomie struktur eksplcytacyjnych – por. klasy walencyjne obydwu czasowników:

$$\left\{ \begin{array}{l} \textit{liczyć}_1 \\ \text{V N}_x, \text{N}_y \\ \text{N}_{x,y} \\ \text{V N}_x, \text{Ø}_y \end{array} \right\} \quad \left\{ \textit{liczyć}_2 \right. \\ \left. \text{V N}_x, \text{N}_y \right\}$$

Różnice polisemantów, choć znacznie rzadziej, mogą przejawiać się także na innych poziomach składniowego funkcjonowania czasownika: powierzchniowo-konstrukcyjnym (czyli na poziomie schematów zdaniowych) i selekcyjnym, a także mogą dotyczyć koreferencji argumentów głównej i zależnej propozycji. Opis tego typu może zostać ujęty w formie algorytmu:

1. Czy różnica znaczeń dotyczy poziomu struktur propozycjonalno-semantycznych?
 - 1.1. Tak. – Typ A
 - 1.2. Nie. – Czy różnica znaczeń dotyczy poziomu struktur eksplcytacyjnych?
 - 1.2.1. Tak. – Typ B
 - 1.2.2. Nie. – Czy różnica znaczeń dotyczy poziomu schematów zdaniowych?

- 1.2.2.1. Tak. – Typ C
- 1.2.2.2. Nie. – Czy różnica znaczeń dotyczy poziomu cech selekcyjnych czasownika?
 - 1.2.2.2.1. Tak. – Typ D
 - 1.2.2.2.2. Nie. – Typ E

Zaprezentowany tu model może mieć także zastosowanie w badaniach konfrontatywnych, nie mówiąc już o tym, że uwzględnienie omawianych w tym opracowaniu problemów może stanowić istotną pomoc przy tworzeniu tradycyjnych opracowań leksykograficznych. Niektóre aspekty takiego zastosowania opisano w pracy: Kiklewicz/Korytkowska 2012.

Bibliografia

- BOBROWSKI Ireneusz (1985): *Cechy subkategoryzacyjne polskich czasowników przechodnich*. – Wrocław etc.
- HAJNICZ Elżbieta (2009): Od tekstu do znaczenia: przyczynki do automatycznego tworzenia słownika semantycznego czasowników polskich. – *Semantyka a konfrontacja językowa* IV, 141–160.
- JĘDRZEJKO Ewa (2000): O językowych wykładnikach pojęcia „wstyd” w różnych koncepcjach opisu. – *Język a Kultura* 14, 59–75.
- HELBIG Gerhard, SCHENKEL Wolfgang (1969): *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Verben*. – Leipzig.
- KAROLAK Stanisław (1984): Składnia wyrażen predykatywnych. – [w:] Zuzanna Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. – Warszawa, 11–211.
- KAROLAK Stanisław (2001): *Od semantyki do gramatyki*. – Warszawa.
- KAROLAK Stanisław (2002): *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*. – Warszawa.
- KAWKA Maciej (1981): *Słownik syntaktyczno-semantyczny czasowników polskich, cz. 1*. – Kraków.
- KIKLEWICZ Aleksander [Киклевич Александр] (2007): *Притяжение языка. Т. 1. Семантика. Лингвистика текста. Коммуникативная лингвистика*. – Olsztyn.
- KIKLEWICZ Aleksander (2009): Zum propositionalen Explikationsmodell einer semantischen Kategorie. – *Kwartalnik Neofilologiczny* LVI/1, 63–78.
- KIKLEWICZ Aleksander/KORYTKOWSKA Małgorzata (red.) (2010): *Podstawowe struktury zdaniowe języków słowiańskich: białoruski, bułgarski, polski*. – Olsztyn.
- KIKLEWICZ Aleksander/KORYTKOWSKA Małgorzata (2012): Eksplikacyjny model opisu składniowego i jego zastosowanie w leksykografii języków słowiańskich (na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego) [w druku].
- KORYTKOWSKA Małgorzata (2011): Odmianki znaczeniowe czasowników w opisie semantyczno-syntaktycznym i w praktyce leksykograficznej (na przykładzie języka bułgarskiego) [w druku].
- KORYTKOWSKA Małgorzata/MALDŻIJEWA Wiara (2002): *Od zdania złożonego do zdania pojedynczego (nominalizacja argumentu propozycjonalnego w języku polskim i bułgarskim)*. – Toruń.
- MELCHUK Igor (1984), Introduction. – [w:] Игорь Мельчук, Александр Жолковский, *Толково-комбинаторный словарь современного русского языка. Опыт семантико-синтаксического описания русской лексики*. – Вена, 39–68.

- POLAŃSKI Kazimierz (red.) (1980–1990): *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich. T. I–XVII.* – Wrocław etc.
- TOPOLIŃSKA Zuzanna (red.) (1984): *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia.* – Warszawa.
- АПРЕСЯН Юрий Д. (1995): *Избранные труды. Т. 2. Интегральное описание языка и системная лексикография.* – Москва.
- ВАЖНИК Сяргей А. (2008): *Кантрасьўны сінтаксіс польскай і беларускай моў. Семантыка і дыстрыбуцыя дзеяслоўнага прэдыката.* – Мінск.
- МЕЛЬЧУК Игорь А., Жолковский Александр К. (1984): *Толково-комбинаторный словарь современного русского языка. Опыт семантико-синтаксического описания русской лексики.* – Вена.
- РЕЧНИК (1977–2004): *Речник на българския език. Т. 1–12.* – София.

ZUZANNA TOPOLIŃSKA
Skopje

Informacja zgramatykalizowana (Kryteria selekcji)

S t r e s z c z e n i e

Kategoria gramatyczna jest tu rozumiana jako segment (zwykle centralny) pewnej kategorii semantycznej taki, gdzie wszystkie typy informacji (tzn. wszystkie człony danej kategorii) mają regularne, przejrzyste i przewidywalne gramatyczne wykładniki. Autorka poddaje analizie semantykę wybranych słowiańskich kategorii gramatycznych, starając się określić, jaki typ informacji jest najbardziej podatny na gramatykalizację.

Słowa kluczowe: kategoria semantyczna, kategoria gramatyczna, gramatykalizacja, języki słowiańskie

Grammaticalized information (Selection criteria)

S u m m a r y

The author understands grammatical category as a segment (usually the central segment) of a semantic category where all the types of information (= all the members of the respective category) have regular, transparent and predictable grammatical markers. She analyzes the semantic load of particular Slavic grammatical categories trying to define which types of information are primary candidates for grammaticalization.

Key words: semantic category, grammatical category, grammaticalization, Slavic languages

0. Przez tzw. kategorie gramatyczne na ogół rozumiemy centralne pola pewnych kategorii semantycznych, które odpowiednią informację przenoszą przy po-

mocy wykładników morfo-syntaktycznych, a nie (nie tylko) leksykalnych. Mój tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie, jakie są semantyczne kryteria wyboru informacji, która podlega gramatykalizacji. Rzecz prosta, buduję moją odpowiedź przede wszystkim na materiale języków, które są mi najlepiej znane; są to języki słowiańskie, głównie zachodnio- i południowo-słowiańskie, a wśród nich w pierwszym rzędzie języki polski i macedoński.

Łatwo przewidzieć, że informacja zgramatykalizowana okaże się informacją ważną, najważniejszą dla szczęśliwego przebiegu aktu komunikacji. Wykładniki gramatyczne są regularne i przewidywalne, a więc najłatwiej percypowane przez adresata. Znaczenie gramatykalizacji najlepiej jest widoczne w sytuacjach, w których rozmówcy (ew. jeden z nich) nie dość dobrze opanowali język komunikacji; przewidywalność eksponentów istotnych treści podnosi przejrzystość przekazu i zapewnia lepsze zrozumienie¹. Stąd szeroki zakres procesów gramatykalizacji w środowiskach wielojęzycznych, na terenach współistnienia i kontaktów wielu kodów językowych.

Informacja zgramatykalizowana nie jest jednorodna. W pierwszym kroku narzuca mi się podział na kategorie gramatyczne, które niosą informację ważną z punktu widzenia podstawowych parametrów sytuacji mówienia (speech event)² i kategorie, które informują o relewantnych parametrach sytuacji, o której mowa (spoken of event). Nie spotkałam się z takim podziałem w tzw. literaturze przedmiotu, a wydaje mi się on bardzo ważny.

Do kategorii, które wydarzenia przedstawiane w tekście charakteryzują z pozycji autora tego tekstu, a więc z pozycji sytuacji mówienia, należą – na gruncie słowiańskim – takie kategorie zdaniowe³ („werbalne”, „predykatywne”), jak CHARAKTER AKTU MOWY (tj. jego siła sprawcza, tzw. siła illokucyjna – konsekwencje, jakie niesie ten akt, różne w wypadku asercji, pytania, obietnicy, rozkazu itd.), TOPIKALIZACJA (tj. uzależniona od kontekstu wypowiedzi hierarchia komponentów semantycznych), OSOBA (tj. ew. udział uczestników sytuacji mówienia w sytuacji, o której mowa), DYSTANS (tj. rezerwa wobec absolutnej oceny w terminach: prawda ~ fałsz), MODALNOŚĆ (stosunek autora do treści przekazu), CZAS (charakterystyka temporalna zdarzenia, o którym mowa), DIATEZA (hierarchia komponentów w strukturze konstytutywnej propozycji), APEL... i takie kategorie grupy imiennej („nominalne”, „nominujące”) jak PRZYPADEK

¹ Muszę tu dodać, że przez gramatykalizację rozumiem właśnie regularyzację wykładników danej informacji, a nie – zgodnie z inną rozpowszechnioną interpretacją – utratę wyjściowej wartości semantycznej przez odpowiednie gramatyczne eksponenty kategoriale.

² Przez sytuację aktu mowy rozumiem dokładnie to, co sugeruje termin angielski: akt mowy, w abstrakcji od innych paralelnie przebiegających w czasie relacji / stanów. Jeśli nadawca mówi: *Zimno mi*, to jest to stan niezależny od samego aktu komunikacji o tym stanie itp.

³ (Zgramatykalizowane) kategorie semantyczne dzielę na kategorie przysługujące zdaniu i kategorie przysługujące grupie imiennej; przez zdanie, czy *sensu stricto* konstytutywną dla zdania propozycję rozumiem językową projekcję najszerzej pojętego zdarzenia / stanu; przez grupę imienną – projekcję szeroko pojętego protagonisty zdarzenia (argumentu predykatu konstytuującego dane zdarzenie).

(kategoria komplementarna wobec DIATEZY), czy OKREŚLONOŚĆ (charakterystyka referencjalna argumentów konstytutywnego predykatu).

Do kategorii, które informują o immanentnych cechach zdarzenia, o którym mowa, i o cechach jego protagonistów w szerokim sensie należą takie kategorie jak FAKTYWNOŚĆ (tj. opozycja: zdarzenie realne vs zdarzenie wirtualne), ASPEKT (organizacja temporalna zdarzenia, o którym mowa), STOPIEŃ (charakterystyka stopnia intensywności relacji / stanu)... i takie kategorie grupy imiennej jak PERSONALNOŚĆ, ŻYWOTNOŚĆ, RODZAJ czy LICZBA...

Rzecz prosta, w różnych kulturach i w różnych językach te inwentarze wyglądają różnie, jednak pewne ich elementy pretendują do pozycji uniwersaliów. Znajdujemy je przede wszystkim w grupie kategorii charakteryzujących sytuację aktu mowy.

W dalszym ciągu tego tekstu chciałabym przyjrzeć się poszczególnym kategoriom z punktu widzenia zasadności i czystości proponowanego podziału. Analiza pokazuje, że nie jest on idealnie czysty, interesujący jest przede wszystkim pozostający w dyspozycji nadawcy przekazu zakres mniej lub bardziej konwencjonalnej manipulacji przekazywaną informacją.

Od jednej kategorii semantycznej do drugiej, od jednego kodu językowego do drugiego zmienia się zakres i frekwencja użycia wykładników gramatycznych i leksykalnych. Zazwyczaj środki leksykalne służą precyzowaniu i uzupełnianiu ogólniejszej informacji przenoszonej środkami gramatycznymi. Przebiegiem granicy między informacją zgramatyzowaną i zleksykalizowaną, a także związaną z tym oceną „długich”, otwartych, i „krótkich”, rodzących się serii peryfrastycznych zajmują się tutaj tylko marginalnie.

1. Kategorie charakteryzujące prymarnie akt mowy, tj. tzw. sytuację mówienia

1.1. Kategorie operujące w poziomie zdania

1.1.1. CHARAKTER (sila sprawcza) AKTU MOWY

Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z serią decyzji pozostających w gestii nadawcy przekazu. Jednak na wybór środków językowych wpływają nie tylko takie czynniki, jak stosunek między nadawcą i adresatem, ich pozycja społeczna, bezpośredni kontekst aktu mowy (kontekst przestrzenny, czasowy, społeczny, obecność i charakter świadków itp.), lecz także treść przekazu – waga zdarzenia, o którym mowa (tj. zdarzenia, którego projekcją jest konstytutywna propozycja), a która bezpośrednio wpływa na krąg potencjalnych adresatów i pozwala sterować ich reakcją itp. itd. Odnosi się to przede wszystkim do zdarzeń wirtualnych, które z punktu widzenia sytuacji mówienia rzutują w przyszłość.

Kiedy mowa o wpływaniu na reakcje uczestników aktu mowy, myślę nie tylko o bezpośrednich reakcjach mentalnych związanych z percepcją informacji, ale

i o zachowaniu szerzej pojętym, przy czym w grę wchodzi nie tylko zachowanie adresata (jak w wypadku pytania, rozkazu, zakazu...), ale i na zachowanie nadawcy przekazu (tak np. w wypadku obietnicy).

Obok środków ściśle gramatycznych, jak przede wszystkim szeroka gama konstrukcji modalnych tak w poziomie morfologicznym, jak i morfosyntaktycznym (bogata peryfrastyka), realizacja aktów mowy wymaga też, a niekiedy głównie środków gramatycznych *sensu largo*, jak kontur intonacyjny, dystrybucja tzw. akcentów retorycznych, czy linearyzacja komponentów semantycznych przekazu. Szczególnie interesujące jest częste wykorzystywanie transpozycji, por. np. takie użycia polskiego trybu warunkowego, np. dla (ironicznego, sarkastycznego) wyrażenia niespełnionej możliwości, jak w zarzutach typu: *Mógłbyś mnie o tym poinformować*, czy konwencjonalne użycie tegoż trybu w typowych sformułowaniach, jak: *Chciałabym Państwu powiedzieć...*, *Prosiłabym o ciszę...*, gdzie asertoryczne (i semantycznie lepiej umotywowane) *chcę* lub *proszę* zabrzmiałoby zbyt kategorycznie, mniej uprzejmie.

Warto tu może wspomnieć, jako o przykładzie różnic między językami, o fakcie szerszej (? i głębszej) obecności autora w tekście macedońskim, niż w tekście polskim. Subiektywny charakter przekazu jest silniej podkreślany, co ma być może związek z długą tradycją wyłącznie ustnej (ulotnej) komunikacji, a do czego przyjdzie nam wrócić przy omawianiu kategorii ocen modalnych.

1.1.2. TOPIKALIZACJA

Topikalizacja (struktura tematyczno-rematyczna przekazu, aktualne rozczłonkowanie zdania) to kategoria porządkująca semantyczne komponenty przekazu i hierarchizująca je w zależności od potrzeb konsytuacji / kontekstu danego aktu mowy. Może to być hierarchia neutralna, nienacechowana, albo też hierarchia faworyzująca konkretną wielkość semantyczną szczególnie w danym kontekście relewantną. Wykładnikiem i tutaj – podobnie jak przy charakteryzacji aktów mowy – może być (nacechowany) kontur intonacyjny i/lub (nacechowana) linearyzacja tekstu, dystrybucja akcentów retorycznych. Wykładniki leksykalne – najczęściej partykuły – odgrywają rolę drugorzędną. Wyobraźmy sobie (na oko neutralny) przekaz informujący, że *W Zakopanem rodzice najpierw kupili Heniowi narty*. Zależnie od przebiegu przedstawianych zdarzeń / od toku narracji, która te zdarzenia przedstawia, przekaz złożony z tych samych składników semantycznych może być uporządkowany wielorako, np. *Najpierw w Zakopanem...* (mowa o zachowaniu naszych bohaterów w Zakopanem), *Narty rodzice najpierw...* (mowa o tym, co i gdzie rodzice kupowali Heniowi), *Rodzice w Zakopanem najpierw kupili narty Heniowi...* (mowa o tym, komu i w jakiej kolejności rodzice kupowali narty) itp. itd.

Nie wdaję się tu w analizę całej stratygrafii informacji znanej i informacji sukcesywnie dodawanej, stawiam sobie znacznie prostsze zadanie pokazania, że topikalizacja to kategoria wyrażająca zależność hierarchii komponentów przekazu

od kontekstu jego wypowiedzania. Warto jednak wspomnieć od razu, czym się ta kategoria różni od drugiej „porządkującej” kategorii, tj. od diatezy. Otóż diateza wprowadza porządek w granicach konstytutywnej propozycji, porządek zależny od (znaczenia leksykalnego i gramatycznego) predykatu i – rzecz prosta – zaadaptowany do potrzeb kontekstu, natomiast topikalizacja operuje na całym zdaniu i wyraża bezpośrednią jego zależność od kontekstu. Do tej dwupoziomowej zależności przyjdzie nam jeszcze wrócić w dalszym tekście.

Warto tu jeszcze dodać, że macedoński – jako „język rodzajnikowy” – posiada dodatkowy sygnał tematyzujący właśnie w postaci rodzajnika.

O specyficznych środkach topikalizacji związanych z kategorią osoby por. niżej.

1.1.3. OSOBA

Kategoria osoby prymarnie informuje o udziale lub braku udziału uczestników aktu mowy w sytuacji / zdarzeniu, o którym mowa. Udział pierwszej osoby (tj. nadawcy przekazu) w obu zdarzeniach otwiera drogę dla ocen modalnych o charakterze epistemicznym, obecność drugiej osoby (adresata) – jest podstawą aktów wyrażających modalność deontyczną. Nie znaczy to, że tzw. osoba trzecia (którą często charakteryzujemy jako nie-osobę) nie może być uczestnikiem zarówno sytuacji mówienia, jak i sytuacji, o której mowa; nie może jednak – *ex definitione* – być uczestnikiem aktu mowy. Tu właśnie widać, jak mylący jest polski termin: „sytuacja mówienia”.

W sytuacji, o której mowa, wszystkie trzy „osoby” są równoprawne, jednak udział pierwszej i/lub drugiej osoby w tej sytuacji wnosi dodatkową informację o nich jako uczestnikach aktu mowy, a więc stanowi specyficzną więź między obiema sytuacjami. W pewnych kontekstach w językach słowiańskich sygnalizowana jest również płeć uczestników.

Literacki chwyt personifikacji, podobnie jak i częste w wypadku kategorii osoby sekundarne transpozycje poszczególnych członów kategorii (np. w zwrocie do dziecka, czy w pewnych zwrotach grzecznościowych, tytułarnych itp.), nie zmieniają zasadniczo podstawowych sfer użycia trzech „osób gramatycznych”.

Jak wynika już z tego krótkiego szkicu, na szczególne podkreślenie zasługuje związek kategorii osoby z kategorią personalności. Praktycznie, można powiedzieć, że gramatyzacja kategorii osoby to tylko jeden z wielu przejawów szczególnej pozycji cechy / +/- personalność / w tekście językowym, a zarazem kolejny dowód antropocentrycznego charakteru języka.

W bezpośrednim związku z tak rozumianą kategorią osoby pozostaje specyficzna morfologia i składnia form tzw. zaimków osobowych w tekście, konkretnie: obecność dwojakich form – akcentogennych i klitycznych i wykorzystanie tej dwojakości jako sygnałów odpowiednio określoności i topikalizacji. W języku polskim opozycja: forma akcentogenna vs klityka funkcjonuje w odniesieniu do tzw. przypadków zależnych, i tylko w stosunku do nominatiwu uciekamy się do

reduplikacji, jak w konstrukcjach typu: *Ja mu to powiedziałem jasno, a ty...*, gdzie obecność pełnej formy zaimka 1-ej osoby jest reduplikowana przez końcówkę osobową. W języku macedońskim reduplikację spotykamy w całym paradygmacie.

1.1.4. DYSTANS

Nierzadkie są sytuacje, w których autor pragnie uniknąć kategoriycznej oceny prawdziwościowej zdarzenia, o którym mowa. W grę może wchodzić brak dostatecznej informacji, niepewność źródła tej informacji, a także szansa specyficznej manipulacji reakcją odbiorcy, suggestia typu: ‘tak podaje źródło X, a ja nie chcę się wypowiadać...’ itp. Są języki, które gramatyzują informację tego typu, należy do nich m.in. macedoński. W moim pojęciu również polszczyzna dysponuje odpowiednią konstrukcją sugerującą niepewność źródła i/lub samej informacji, jest to konstrukcja typu: finitywna forma pomocniczego czasownika ‘habere’ + infinitiw właściwego predykatu. Kiedy mówię *Jurek ma / miał przyjść koło piątej* itp., wyrażam własną niepewność co do oczekiwanej realizacji tej zapowiedzi i/lub niepewność związaną z faktem, że moja informacja pochodzi „z drugiej ręki” itp. itd. Macedoński, który do dziś dnia utrzymał aoryst, a także – choć z pewnymi ograniczeniami – imperfectum dla wyrażenia „niekwestionowanej” przeszłości, dystans sygnalizuje za pośrednictwem tzw. starego słowiańskiego perfeku, tj. finitywnych form ‘esse’ + participium praeteriti activi secundum; paradygmat ten w terminologii macedońskiej nosi nazwę „minato neopredeleno”, tj. ‘czas przeszły nieokreślony’. Ta sama seria konstrukcji, tak w macedońskim, jak – w węższym zakresie – w polskim służy wyrażaniu tzw. admiratiwu, tj. niewiary, zaskoczenia, ironii wobec *de facto* istniejącej sytuacji, por. np. pol. *I to ma być sukces?!*, czy: *I on ma być lekarzem?!* itp.⁴

Do pola semantycznego dystansu należy, jak już wspomniałam, kategoria ewidencjalności, czyli informacji / braku (dowolnej) informacji o źródle naszej wiedzy o zdarzeniu, o którym mowa; w polskiej tradycji gramatycznej istnieje nawet termin „strona świadka” sugerujący, że nadawca nie bierze pełnej odpowiedzialności za prawdziwość przekazywanej informacji.

O związkach kategorii dystansu z kategorią tzw. modalności epistemicznej por. niżej.

1.1.5. MODALNOŚĆ

Przez modalność rozumiemy na ogół (intelektualny, emocjonalny, woluntatywny) stosunek nadawcy przekazu do treści tego przekazu, a przede wszystkim sposób, w jaki nadawca przedstawia (realny i/lub wirtualny) status zdarzenia, o którym mowa.

⁴ O sytuacji bułgarskiej por. M. Korytkowska, R. Roszko, *Gramatyka konfrontatywna polsko-bułgarska*, t. VI, cz. 2, Warszawa 1999.

Dwie strefy semantyczne, w których mieści się modalna charakterystyka zdania, to (a) ocena prawdziwościowa zdarzeń (potencjalnie) faktywnych i (b) informacja o zdarzeniach, które (nie)powinny się zrealizować z woli nadawcy przekazu. W pierwszym wypadku mówimy o modalności epistemicznej, w drugim – o modalności deontycznej. W obu wypadkach podstawowym gramatycznym wykładnikiem odpowiedniej oceny modalnej jest tryb (modus) konstytutywnego wyrażenia predykatywnego.

Modalność epistemiczna obok gramatycznych w szerokim zakresie korzysta z wykładników leksykalnych, przede wszystkim czasowników i partykuł niosących ocenę wiarygodności przekazu (stąd bliskie związki z kategorią dystansu – por. wyżej). Jedyne tryb werbalny modalnie nienacechowany i uniwersalnie obecny w każdym kodzie językowym to indykativ – niemodyfikowany jest on wykładnikiem asercji, potwierdza przekonanie nadawcy o faktywnym charakterze zdarzenia, o którym mowa. Jednak wspomniane wykładniki leksykalne, nadbudowane nad wykładnikami indykatiwu, modyfikują wartość modalną zdania. Ilość i charakter trybów epistemicznie nacechowanych różni się w poszczególnych językach. Polszczyzna jest pod tym względem dość uboga – jedynym uniwersalnym wykładnikiem gramatycznym kwestionującym faktywność jest ruchoma partykuła *by*; wspomaga ją szereg krótszych lub dłuższych serii peryfrastycznych, jak np. wspomniana wyżej seria *mieć* + infinitiw, czy serie z tzw. czasownikami modalnymi jak *móc*, *musieć* i in. Z drugiej strony np. w macedońskim – co typowe i dla innych języków tzw. bałkańskiej ligi językowej – nacechowanych trybów epistemicznych jest kilka: *conditionalis* z partykułą *ke*, *potentialis* z partykułą *bi*, a także w znacznym zakresie użyć *subiunctivus* z partykułą *da*.

Modalność deontyczną wyraża w poziomie gramatycznym *imperativus* i *prohibitivus*, przy czym i tutaj polskie środki wyrazu są znacznie mniej zróżnicowane od macedońskich.

Wydaje się, że języki, które – jak macedoński – rozwijały się w środowisku polilingwalnym i głównie w trybie przekazu ustnego, dopuszczają znacznie szerszą obecność nadawcy przekazu w jego tekście.

1.1.6. CZAS

Nietrudno zauważyć, że perspektywa czasowa w tekście językowym jest perspektywą nadawcy przekazu, *ergo*: perspektywą aktu mowy. Teraźniejszość to „tu i teraz” tego aktu, przeszłość to zdarzenia poprzedzające odpowiedni akt mowy, przyszłość to to, co nastąpi po tym akcie.

Teraźniejszość, zgramatyzalizowana w paradygmacie „czasu teraźniejszego”, jest przy tym *ex definitione* niedokonana, podczas gdy zdarzenia przeszłe i przyszłe mogą być – zgodnie z wiedzą / percepcją nadawcy – przedstawiane jako dokonane lub niedokonane.

Najtrudniej jest, rzecz prosta, zagospodarować językowo obszar przeszłości. Obok opozycji: dokonane ~ niedokonane pojawia się problem *taxis*, sukcesyw-

nego następstwa zdarzeń, które mogą być przez nadawcę percypowane albo jako sukcesja po linii wstępnej (posteriorność, następstwo „naturalne”), albo po linii zstępnej (anteriorność, tj. sukcesja antecedensów). Wreszcie – mamy i przeszłość wirtualną – świadomość tego, co mogło się zdarzyć, gdyby warunki ułożyły się inaczej. Stąd, obok nienacechowanych obszar przeszłości może być gramatykalizowany i w postaci modalnie nacechowanych paradygmatów temporalnych, w wypadku macedońskiego *conditionalis praeteriti* i *subiunctivus praeteriti*, w wypadku polszczyzny tzw. *irrealis* typu: *Gdyby (był) przyszedł wcześniej, to...* itp.

Perspektywę przeszłą mogą wyrażać i peryfrastyczne konstrukcje typu polskich – z nacechowaną diatezą: *Tekst jest pisany...*, *Tekst był pisany...*, *Tekst został napisany...* itp. Tu znów sytuacja macedońska okazuje się bardziej skomplikowana przez wzgląd na obecność w systemie czasów przeszłych zarówno odziedziczonych paradygmatów *aoristi* i *imperfecti*, jak i peryfrastycznych rezultatywnych paradygmatów perfektalnych z ‘esse’ i ‘habere’, tj. zgramatykalizowanej informacji o relewancji odpowiednich faktów przeszłych dla sytuacji aktu mowy. System ten w dialektach macedońskich jest szczególnie bogato rozbudowany, a część tego bogactwa przejął i język standardowy. Zresztą, co czytelnikom tego tekstu niewątpliwie nasunie więcej asocjacji, bogate systemy zgramatykalizowanych dystynkcji tego typu prezentują języki zachodnioeuropejskie, angielski, niemiecki, francuski...

Perspektywa przyszła jest stosunkowo mniej skomplikowana. Osobiście należą do językoznawców, którzy oceniają strefę przyszłości jako obszar prymarnie modalny, a wszelkie tzw. *futurum* jako typ kondicjonalu – realizacja planowanych / przewidywanych przez nas zdarzeń przyszłych możliwa jest zawsze i tylko „pod warunkiem, że...” Macedoński, i inne języki ligi bałkańskiej, w których podstawowym środkiem gramatykalizacji przyszłości jest paradygmat peryfrastyczny z czasownikiem pomocniczym ‘velle’, który *de facto* stanowi *conditionalis praesentis*, tj. tryb warunkowy rzeczywisty (*realis*), efektownie potwierdzają zasadność tej linii interpretacji.

1.1.7. DIATEZA

Przez diatezę rozumiem hierarchiczne uporządkowanie argumentów konstytutywnego dla zdania predykatu. W poprzednim tekście wielokrotnie już spotkał się z problemem „zachodzenia na siebie” poszczególnych kategorii, czy – bardziej precyzyjnie: z faktem, że zbiory eksponentów poszczególnych kategorii semantycznych wielokrotnie i wielorako się przecinają. Diateza jest niewątpliwie kategorią najbardziej pod tym względem wieloznaczną. Jest ona „w rozkroku” w stosunku do obu zaproponowanych tutaj podziałów a) na parametry aktu mowy i zdarzenia / sytuacji, o której mowa, i b) na kategorie operujące w poziomie zdania i te, które operują w poziomie grupy imiennej.

Diateza porządkuje argumenty konstytutywnego predykatu, a więc hierarchizuje komponenty struktury semantycznej konstytutywnej propozycji. Zdawałoby

się, że to czyni ją odpowiedzialną za jeden z istotnych aspektów opisu sytuacji, o której mowa. Jednak nierzadko o wyborze jednego z kilku konwersywnych predykatów decyduje nadawca przekazu pod dyktando sytuacji, w której realizuje się akt mowy. Por. polskie alternacje porządku jak w przykładach: *Janek kupuje auto od Staszka* ~ *Staszek sprzedaje auto Jankowi*, *Janek zawsze marzył o podróży do Rzymu* ~ *Podróż do Rzymu zawsze była marzeniem Janka* itp.; por. i konstrukcje typu: *Ania to moja najlepsza przyjaciółka* ~ *Moją najlepszą przyjaciółką jest Ania* itp.; por. wreszcie diatetyczną klasykę jak w: *Janek napisał ten tekst wczoraj* ~ *Ten tekst został napisany wczoraj przez Janka...* Ewidentnie o wariacji tego typu decyduje nadawca, a na jego decyzję wpływają okoliczności / kontekst, w którym realizuje się akt mowy. Stąd wspomniane już wyżej związki z kategorią topikalizacji.

Diateza porządkuje argumenty konstytutywnego predykatu, a więc operuje w poziomie zdania, jednak te argumenty realizują się najczęściej jako grupy imienne, ewentualnie w pozycjach syntaktycznych zarezerwowanych prymarnie dla grup imiennych⁵ – stąd bliskie związki z (notorycznie ocenianą jako imienna) kategorią przypadku; szerzej o motywacji tej oceny por. w dalszym tekście.

Inwentarz gramatycznych eksponentów diatezy jest skromny. Należą tu wykładniki opozycji: *activum* ~ *passivum*, które na gruncie słowiańskim ograniczają się w zasadzie do (a) mniej lub bardziej licznych w danym systemie peryfrastycznych paradygmatów z udziałem *participium praeteriti passivi*, lub z tzw. zaimkiem zwrotnym **sę*, (b) do wykładników kategorii przypadku (które wyrażają zarazem nienacechowaną hierarchię diatetyczną), rzadziej (c) przybierają postać określonej linearyzacji zdania.

1.1.8. APEL

Kategoria apelu to kategoria (językowych i pozajęzykowych) środków, jakich używa nadawca przekazu, aby przyciągnąć uwagę odbiorcy. I ta kategoria przekracza granice naszych podziałów, ponieważ zwroty/apele do adresata funkcjonują na poziomie samodzielnych wypowiedzi, a więc w poziomie zdaniowym, natomiast najbardziej typowym na gruncie słowiańskim, odziedziczonym wykładnikiem gramatycznym kategorii jest forma wokatywna, tj. nacechowana z punktu widzenia kategorii apelu forma grupy imiennej. Jest to – w ramach tego przeglądu – najbardziej wymowny dowód braku korelacji między płaszczyzną formy i treści, tj. między konstrukcją predykatywną i konstrukcją nominującą z jednej strony, a konstrukcją zdaniową i konstrukcją imienną z drugiej.

Z czasem niemal we wszystkich kodach słowiańskich z formą wokatywną zaczyna konkurować forma nominatywna, dokładniej: słownikowa forma konstytutywnego rzeczownika. Taki rozwój wykładników gramatycznych pokazuje dowodnie, że prymarnym wykładnikiem apelu jest kontur intonacyjny odpowiedniego wypowiedzenia. Niekiedy dodatkowym sygnałem jest inwersja, por. np. pol.

⁵ Mam tu na myśli zawsze obecną możliwość wprowadzenia blokady imiennej argumentów o postaci zdania, typ: *Myślę (o tym), że...*, *Boję się (tego), że...* itp.

Synu mój! itp. Wykładniki leksykalne to różnego typu wykrzykniki hortatywne i / lub imperatywne.

Na poziomie tekstu można mówić o kongruencji w zakresie kategorii apelu między odpowiednią grupą imienną i imperatywnym / prohibywnym wyrażeniem zdaniowym, por. *Haniu, daj mi tę książkę!*, *Ludzie, dajcie mi spokój!* itp. Jeśli adresat apelu identyfikowany jest jedynie sytuacyjnie, a nie też werbalnie, za gramatyczny wykładnik apelu wypada uznać i sam paradygmat imperatiwu / prohibitiwu.

Nie wymaga, jak sędzę, dodatkowego komentarza konstatacja, że wyrażenia nacechowane z punktu widzenia kategorii apelu, stanowią specyficzne gatunkowo akty mowy.

1.2. Kategorie operujące w poziomie grupy imiennej

1.2.1. OKREŚLONOŚĆ

Określoność (definitness, definitude, charakterystyka referencyjna) to kategoria, która umożliwia / ułatwia poprawne odniesienie grupy imiennej (dalej: GI) do jej referenta w świecie pozajęzykowym. Wchodzi tu w grę odpowiedź na pytania: 1. czy GI jest użyta referencyjnie, czy też niesie wyłącznie treści konotujące definicyjne dla nazwanego pojęcia, 2. czy referent grupy istnieje w świecie realnym, czy też jest jedynie „zamyślony” jako część świata wirtualnego, 3. czy referent jest jednoznacznie zidentyfikowany dla nadawcy, lub dla obu (wszystkich) uczestników aktu mowy; wreszcie, 4. referentem może być zbiór denotatów danego pojęcia – mówimy wówczas o grupie użytej generycznie.

Gramatyczny system wykładników określoności wypracowały tzw. języki rodzajnikowe, w tym język macedoński. Rodzajnik określony odpowiada na nasze trzecie pytanie, rodzajnik nieokreślony – na drugie; odpowiedź na pierwsze pytanie to zero rodzajnika; czwarta wspomniana wyżej sytuacja zależy od pozycji syntaktycznej i kontekstu użycia albo wymaga rodzajnika określonego, albo też obywa się bez rodzajnika.

Rodzajnik określony przybiera zwykle postać klityki demonstratywnej. Rodzajnik nieokreślony bywa homonimiczny z pierwszym wyrazem ciągu arytmetycznego. Rodzajnik *ex definitione* lokuje się na początku ciągu linernego, jaki stanowi grupa imienna⁶. Jeśli jest to rodzajnik postpozytywny – jak np. w języku macedońskim i paru innych językach ligi bałkańskiej – lokuje się po pierwszym wyrazie ciągu, por. np. mac. *knigata / novata kniga / mojata nova kniga...*, *edna kniga, edna nova kniga, edna moja nova kniga...* itp. Hierarchia linearna odwzorowuje tutaj hierarchię semantyczną (pragmatyczną?): charakterystyka referencyjna jest nadbudowana nad właściwą treścią GI.

⁶ Przed nim, w pozycji zerowej, mogą się znaleźć jedynie zaimki wzmacniające ekstensję grupy, por. np. pol. *wszyscy ci...*, *cały ten...* itp.

Ciekawą typologicznie specyfikę języka macedońskiego stanowi obecność – obok nienacechowanej, opartej na rdzeniu **t-* – dwu innych enklityk demonstratywnych opartych odpowiednio na tematach **ov-* i **on-*. Enklityki te (w lokalnej tradycji gramatycznej oceniane jako rodzajniki – warianty rodzajnika określonego) obok charakterystyki referencyjnej wyrażają odpowiednio przestrzenną bliskość i/lub empatię w stosunku do referenta GI albo przestrzenne oddalenie i/lub pejoratywną ocenę referenta, czyli – uogólniając – włączenie / wyłączenie ze strefy mówiącego.

Charakterystykę referencyjną, często ekspresywnie wzmocnioną, wyrażają również wykładniki leksykalne, przede wszystkim demonstratiwa i tzw. zaimki nieokreślone, a także wykładniki topikalizacji. W językach, które nie wypracowały systemu rodzajnikowego, są to jedyne wykładniki kategorii określoności, przy czym warto zwrócić uwagę, że również w tych językach odpowiednie leksemy z reguły lokują się na początku ciągu imiennego, co wypada uznać za przejaw ich „syntaktycznej gramatykalizacji”.

2. Kategorie charakteryzujące prymarnie sytuację/zdarzenie, o którym mowa

2.1. Kategorie operujące w poziomie zdania

2.1.1. FAKTYWNOŚĆ

Kategoria ‘faktywność’ to informacja ustalająca granicę między faktem, tj. realnym zdarzeniem, o którym mowa w przekazie językowym, i zdarzeniem „pomyślanym”, wirtualnym, co do którego albo (a) mamy wątpliwości, czy rzeczywiście miało / ma miejsce w realnym świecie, albo (b) wiemy napewno, że należy do jednego ze światów „pomyślanych”, upragnionych, czy budzących grozę, w każdym wypadku – fikcyjnych⁷.

Przekaz językowy mówiący o faktach (tj. faktywność przedstawiona jak wyżej) okazuje się prostym *oppositum* przekazu nacechowanego modalnie. Wyraźnie wydzielają się dwie sfery, dwa typy informacji, które odpowiadają proponowanemu tutaj podziałowi: informacja o faktywnym statusie zdarzeń, o których mowa w przekazie, i informacja o ocenie tych zdarzeń ze strony nadawcy przekazu, w terminach opozycji / +/- faktywne/. Stąd wykładnikami kontrfaktywności są formanty werbalnych trybów modalnych.

Naturalnymi wykładnikami (pozytywnej) faktywności – obok adwerbiów i adwerbialiów temporalnych – są paradygmaty werbalne czasu teraźniejszego i czasów przeszłych „absolutnych” (typu: *aorist*, *imperfectum*, *perfectum resulta-*

⁷ Oczywiście, w tym miejscu wypada powiedzieć, że tzw. fikcja literacka rządzi się własnymi, specyficznymi prawami i od jej adresatów oczekujemy dobrej woli i poszanowania tych praw.

tivum...), pod warunkiem, że niesionej przez nie informacji nie niweluje nadbudowana ocena epistemiczna. Wypowiedzenia z taką nadbudową mają *ex definitione* charakter intencjonalny, w danym wypadku ich prawdziwość jest funkcją postawy nadawcy. Stąd nawet w konstrukcjach jak np. *Jestem pewien, że Jurek zgodził się z tym stanowiskiem* itp., zdanie komplementarne wypada ocenić jako niefaktywne.

2.1.2. ASPEKT

Przez aspekt rozumiem wewnętrzną organizację temporalną zdarzenia, o którym mowa, i na tej definicji opieram moje przekonanie, iż jest to immanentna cecha tego zdarzenia. Rozróżniam (w myśl teorii S. Karolaka) aspekt momentalny (dokonany) i kontynuatywny (niedokonany).

Aspekt momentalny (punktowy) może wyznaczać dowolny nacechowany punkt przebiegu akcji rozciągłej w czasie: początek, koniec, kulminację określonego typu, lub wyznaczać na osi czasu moment realizacji akcji ograniczonej do tego momentu. Jest to moment przeszły i/lub przyszły w stosunku do aktu mowy.

Aspekt kontynuatywny (ciągły) wyznacza otwarty segment na osi czasu, scharakteryzowany wypełnioną akcją odpowiednio współczesną, minioną lub przyszłą w stosunku do aktu mowy. Relacja percypowana w aspekcie ciągłym może również mieć postać serii powtarzających się aktów momentalnych. Mówimy wówczas o iteratywnym charakterze tej relacji.

Wykładniki aspektu słowiańskiego mają charakter morfologiczny – są to morfemy / alternujące morfy wbudowane w strukturę tematu leksemów werbalnych. Stąd otwarta dyskusja, czy mamy do czynienia z kategorią słowotwórczą, czy fleksyjną (morfosyntaktyczną). *Notabene*, owe morfologiczne wykładniki aspektu mają na ogół na starszym etapie rozwoju języka charakter sufiksalny, na nowszym – prefiksalny. Derywaty sufiksalne tworzą dłuższe serie formalne – korelaty odpowiednich wariantów semantycznych, w wypadku derywacji prefiksальной serie formalne są krótkie, mało przewidywalne, ograniczone znaczeniem morfemu rdzennego – przypominają raczej złożenia niż derywaty afiksalne. Jeżeli przyjąć za punkt wyjścia semantykę aspektu, narzuca się wniosek, że służy on prymarnie organizacji tekstu, a nie słownika. Tezę taką zdaje się potwierdzać kierunek ewolucji wykładników aspektu – zawsze obecna tendencja do ich odnowy, regularyzacji i – w wypadku prefiksów – do częściowej desemantyzacji, tj. do przechodzenia wybranych prefiksów z klasy nośników tzw. znaczenia leksykalnego do klasy eksponentów kategoriaalnych aspektu. Tutaj raz jeszcze za przykład może posłużyć młody standard macedoński, gdzie suf. *-uva* szerzy się jako uniwersalny sygnał aspektu niedokonanego, a z drugiej strony prefiks *iz-* zyskuje status uniwersalnego wykładnika aspektu dokonanego w szybko rosnącym zbiorze zapożyczonych czasowników z suf. *-ira*⁸.

⁸ Por. M. Marković, „Vidska i vremenska akomodacija na glagolite na *-ira* vo sovremeniot makedonski jazik”, *XXXVI Naučna konferencija na XLII Meaĝunaroden seminar za makedonski jazik, literatura i kultura, Lingvistika*, wyd. UKiM, Skopje 2010, 205–214.

2.1.3. STOPIEŃ

Kategoria „stopnia” to konwencjonalna nazwa dla systemu eksponentów gramatycznych, które gramatyzują część pola funkcjonalnego semantycznej kategorii ‘porównanie’. Paradygmaty gradacyjne przymiotników pozwalają porównywać denotaty danego pojęcia z punktu widzenia właściwych im wartości parametrów fizycznych i – w stosunku do ludzi i innych wybranych organizmów żywych – psychicznych.; przedmiotem porównania mogą być również wyznaczone na dowolnej zasadzie zbiory denotatów. Komparatiw to wykładnik porównania dwu bytów, superlatiw to wykładnik serii porównań wskazujący posiadacza maksymalnej / minimalnej wartości.

Paradygmaty gradacyjne przysłówków, *mutatis mutandis*, pozwalają porównywać stopień sprawności denotatów danego pojęcia w wykonywaniu konkretnych czynności.

Bezpośrednimi wykładnikami gramatycznymi „stopnia” są elementy morfologiczne – sufiksy lub prefiksy – oraz implikowane przez nie modele syntaktyczne. W języku polskim – jak wiadomo – posiadamy sufiks stopnia – wykładnik komparatiwu, oraz zestaw: prefiks + sufiks – wykładnik superlatiwu. Jest to odziedziczony układ słowiański. Język macedoński (i bułgarski) i tutaj odbiega od tego modelu i operuje wyłącznie prefiksami.

Jak wiadomo, obok konstrukcji porównawczych z eksponentami morfologicznymi istnieją w naszych językach opisowe, peryfrastyczne konstrukcje porównawcze, w których operatorami porównania są przysłówki typu ‘bardziej’, ‘więcej’, ‘lepiej’ itp. Szczegółowy przebieg granicy między stopniowaniem „morfologicznym” i „opisowym” jest w różnych językach różny. I raz jeszcze ciekawą typologicznie linię rozwojową prezentują słowiańskie języki Bałkanów – w tych językach zakres stopniowania „morfologicznego” jest szerszy. Przyczyny należy niewątpliwie upatrywać w uogólnieniu prefiksacji (w eliminacji sufiksacji) jako wykładnika porównania. Prefiksy – o czym była już mowa w związku z wykładnikami aspektu – mogą być rozumiane jako składowe, nadbudowane predykaty, i wykazują większą od sufiksów samodzielność nie tylko formalną, ale – przede wszystkim – semantyczną. W języku macedońskim prefiksy *po-* (komparatiw) i *naj-* (superlatiw) łączą się dosyć swobodnie z przymiotnikami pochodzenia imiesłowowego (por. np. *najnaprednat* ‘wykazujący największy postęp’, *ponavlezen vo...* ‘...który wniknął głębiej (w daną dziedzinę, problem...)’) itp. itd. To samo dotyczy przysłówków, por. np. konstrukcje jak *ponagore* ‘wyżej’, *ponadesno* ‘dalej na prawo’ itp. Niekiedy otrzymują kategorię stopnia również rzeczowniki kwalifikujące, por. np. *pojunač*, *pomajstor...*

2.2. Kategorie operujące w poziomie grupy imiennej

2.2.1. PRZYPADEK

Przypadek rozumiem jako stosunek syntaktyczny między grupą imienną i nadrzędną, kontrolującą tę grupę konstrukcją syntaktyczną, tj. albo a) wyrażeniem

predykatywnym, albo b) inną grupą imienną. Wierzę, że poszczególne „stosunki przypadkowe” prymarnie były motywowane semantycznie, co dzisiaj – w wyniku wielorakich transpozycji, zmian metaforycznych i różnych form nacisku formy – zostało znacznie zatarte, jednak ciągle jeszcze daje się odczytać. Pisałam o tym wielokrotnie, tutaj ograniczę się do przedstawienia systemu postulowanych opozycji:

$$\begin{array}{ccc} \text{N} & & \text{A} \\ & \sim & \\ \text{D} & & \text{I} \end{array} \quad \sim \quad \text{L} + \text{P} + \text{G}$$

N(ominatiw) to przypadek pierwszego człowieka zaangażowanego w akcję (inicjatora, agensa), D(atiw) to przypadek drugiego człowieka (adresata, beneficiensa, experiensa), A(kuzatiw) to główny obiekt czynności, zaś I(nstrumental) to obiekt pomocniczy. *Ergo*, serce systemu przypadkowego (tj. system fundowany przez implikacje biegnące od predykatu) wspiera się na opozycjach / +/- pers / i / +/- loc / – cztery stosunki centralne pozostają jako całość w opozycji do systemu stosunków L(okatywnych), tj. (statycznych i/lub dynamicznych) stosunków przestrzennych, raz jeszcze z człowiekiem jako prymarnym lokalizatorem. Pod symbolem L kryją się wszystkie konstrukcje przyimkowe z wyjątkiem „przyimków egzystencjalnych” jak *z + I*, czy *bez + G*, tj. obok konstrukcji przestrzennych również powstałe w drodze derywacji semantycznej konstrukcje temporalne i – w następnym kroku – kauzalne. Poza tym układem pozostaje P(redikatiw), tj. stosunek syntaktyczny wyrażający adskrypcję cechy (orzecznik); wreszcie – na niższym poziomie jako rezultat semantycznej i formalnej kondensacji – funkcjonuje G(enetiw), tj. stosunek hierarchiczny dwu GI.

Przedstawiona interpretacja każe zapytać, czy przypadek nie jest prymarnie kategorią zdaniową (dokładniej: kategorią konstytutywnej dla zdania propozycji), jednak forma gramatyzacji sugeruje, że mamy do czynienia z paradygmatyką grupy imiennej.

Wykładniki kategorii przypadku to końcówki odpowiednich form morfologicznych, przyimki (które w zestawie z końcówką przypadkową pełnią rolę dominującą), wtórnie niekiedy linearyzacja. Języki rodzajnikowe (a są to zarazem języki skłonne do analityzmu) wykształciły w wielu wypadkach dwa paralelne paradygmata przypadkowe; bogatszy w dystynkcje formalne jest paradygmat GI o referentach jednoznacznie zidentyfikowanych. Nie bez znaczenia jest fakt, że morfosyntaksa zaimków osobowych jest bogatsza niż morfosyntaksa rzeczownika, co raz jeszcze podkreśla wagę cech / +/- pers / i / +/- def /.

2.2.2. RODZAJ

Rodzaj to konwencjonalna nazwa formalnej kategorii gramatycznej imion; jest to kategoria selektywna rzeczowników i konstytuowanych przez nie grup imiennych.

nych, a zarazem kategoria paradygmatyczna przymiotnika, tj. modyfikatora w grupie imiennej. Istnieje hipoteza, iż pierwotnie kategoria ta była skorelowana z semantyczną kategorią rodzaju biologicznego. Dla języka praindoeuropejskiego postuluje się trzy rodzaje motywowane przez rodzaj biologiczny męski (dominujący), żeński oraz nijaki (nienacechowany, neutralny) dla istot nieaktywnych seksualnie (por. np. w językach słowiańskich nazwy istot młodych).

Dzisiaj słowiańska kategoria rodzaju gramatycznego w zbiorze nazw istot żywych jest częściowo skorelowana z semantyczną kategorią rodzaju biologicznego; wśród seryjnych odstępstw od tej zasady można wymienić – między innymi – fakt, że (a) wśród generycznych nazw profesjonalnych dominują maskulina, (b) wśród generycznych nazw zwierząt spotykamy tak maskulina, jak i feminina, różnie w kolejnych językach, por. np. pol. *lis* ~ mac. *lisica*, pol. *kot* ~ mac. *mačka*, pol. *pies* ~ mac. *kuče* itp. itd., (c) wśród nazw ekspresywnych częste są transpozycje rodzajowe, por. np. *babsztyl*, *babsko*, itp., nie brak też nazw dwurodzajowych jak *oferma*, *niedojda*, *niedorajda* itp.

Z punktu widzenia naszej analizy ciekawszy od desemantyzacji pierwotnej kategorii rodzaju jest fakt, że semantyczne kategorie jak ‘personalność’, ‘żywołność’, ‘męskoosobowość’ w historii poszczególnych języków słowiańskich (i nie tylko słowiańskich) pokazują stałą tendencję do odnowy i regularyzacji wykładników formalnych, innymi słowy: do gramatyzacji. Świadczą o tym, m.in. takie polskie innowacje, jak rodzaj „męskoosobowy” i „rzeczowy” w deklinacji rzeczowników i podobne, *mutatis mutandis*, zjawiska w rosyjskim, słowackim czy czeskim; świadczą o tym także – widoczne przede wszystkim w nienormowanych systemach dialektalnych – macedońskie tendencje do podwajania repliką zaimkową przede wszystkim grup imiennych o referentach personalnych, czy też do odnawiania wykładników stosunków przypadkowych przede wszystkim w grupach o takich referentach (por. np. stosunek akuzatywny sygnalizowany przyimkiem *na*), a także *residua* starych form przypadkowych przede wszystkim w kategorii imion własnych czy nazw profesjonalnych.

Kategoria rodzaju gramatycznego to wyraz naszej wrodzonej tendencji do kategoryzacji świata, zarówno świata naturalnego, jak i świata artefaktów (por. np. angielskie nazwy okrętów, łacińskie nazwy miast...). W związku z tym powraca znów pytanie, jak dalece można tu mówić o „rodzaju” jako o immanentnej cesze protagonistów zdarzenia, o którym mowa, referentów odpowiednich grup imiennych. Jednak pozostaje faktem, że język wyraża percepcję świata właściwą jego nosicielom, a ta jest zmienna w czasie i przestrzeni.

2.2.3. LICZBA

Gramatyczna kategoria „liczba” operuje w polu semantycznej kategorii kwantyfikacji ilościowej referentów grup imiennych. Gramatyzuje (w poziomie morfologicznym) kluczową dla tego pola opozycję: jeden element ~ więcej niż jeden element. W pewnych językach słowiańskich charakter gramatyczny i wykładniki

morfologiczne utrzymują również niektóre wtórne odziedziczone opozycje, jak: dwa ~ więcej niż dwa elementy, czy: dystrybucyjnie ~ całościowo (kolektywnie) percypowany zbiór elementów. Jest to ciekawy, w polszczyźnie rzadki, przykład utraty gramatycznych wykładników odpowiednich dystynkcji i/lub ich wymiany na wykładniki leksykalne. Współczesne opozycje kryjące ostatki starego dualu, jak *rękoma* ~ *rękami*, *oczyma* ~ *oczami*, *w ręku* ~ *w rękach* itp. nie mają dla współczesnego Polaka motywacji semantycznej.

Możliwe są również czysto formalnie motywowane opozycje gramatyczne, jak np. polskie: 'jeden > cztery elementy' – liczebnik + GI_N ~ 'więcej niż cztery elementy' – liczebnik + GI_G (rezultat faktu, że nazwy liczebników jak '5', '6'... miały niegdyś charakter rzeczowników) itp.

Zasadniczo jednak wykładniki kwantyfikacji ilościowej sygnalizujące wielorakie wartości nacechowanego członu opozycji: sg ~ pl mają charakter leksykalny, są to w pierwszym rzędzie liczebniki, wtórnie również nazwy jednostek miary, kontenerów itp.

Warto odnotować, że wykładniki kwantyfikacji ilościowej w ciągu imiennym lokują się na drugiej pozycji, zaraz po wykładnikach kwantyfikacji referencyjnej, co jest wyrazem ich gramatyzacji w poziomie syntaktycznym, por. np. *te dwie moje książki*, *tamtych pięcioro zagranicznych studentów*, *owe trzy skrzynki słynnych skierniewickich jabłek* itp. itd.

Przedmiotem kwantyfikacji ilościowej może być również czas, konkretnie: odcinki czasu wypełnione jakąś formą aktywności.

Tutaj kończy się ten krótki przegląd, który miał na celu ustalenie, według jakich kryteriów selekcjonowana jest informacja, która podlega gramatyzacji. W podtekście kryje się moje przekonanie, że jest to informacja szczególnie ważna z punktu widzenia uczestników aktu mowy, informacja, czyje poprawne przekazanie jest szczególnie ważne dla nadawcy przekazu, stąd potrzeba, aby wykładniki tej informacji były przewidywalne i w miarę możliwości transparentne.

Sądzę, że przeprowadzona analiza pozwala na sformułowanie szeregu mniej lub bardziej hipotetycznych wniosków.

Proponowany podział na informację określającą parametry aktu mowy i informację określającą immanentne cechy zdarzenia, o którym mowa, wydaje się uzasadniony. Wprawdzie trudno zaprzeczyć, że całość przekazu przybiera formę, jaką narzuca mu nadawca, a on z kolei uzależnia formę przekazu od jego przewidywanego / arbitralnie wybranego odbiorcy, co sprawia, że przekaz w całości odzwierciedla subiektywne widzenie danej sytuacji ze strony nadawcy, jednak wśród świadomych wyborów nadawcy jest i wybór kategoryalnych cech zdarzenia, o którym mowa i jego protagonistów, a te ewidentnie nie należą do parametrów aktu mowy.

Kategorie semantyczne, które poddają się (częściowo!) procesom gramatyzacji, w wielu punktach się przecinają, co zdaje się świadczyć o znacznej koncentracji wątków semantycznych ważnych dla zapewnienia powodzenia procesowi komunikacji językowej.

W grę wchodzi przede wszystkim informacja, która umożliwi odbiorcy: a) poprawne zrozumienie, czego się od niego oczekuje – przyjęcie do wiadomości przekazywanej informacji, reakcji werbalnej, reakcji niewerbalnej, b) poprawną ocenę wartości prawdziwościowej przekazu i/lub subiektywną ocenę tej wartości ze strony nadawcy, c) poprawną identyfikację (lokatę w czasie) zdarzenia, o którym mowa i jego protagonistów. Stąd charakter gramatyczny mają wykładniki ogólnej charakterystyki aktu mowy, wykładniki granicy: realne ~ wirtualne, wykładniki charakterystyki referencyjnej temporalnej i przedmiotowej.

Zdarzenia postrzegamy na ogół jako epizody w życiu bohaterów tych zdarzeń. Zapytani, o czym jest np. zdanie *Staszek kupił książkę od Janka*, odpowiemy zapewne, że o Staszku i Janku, a nie o transakcji kupna itp. Przestrzenny układ przedmiotów, układ zdarzeń w czasie, ciąg przyczynowo-skutkowy zdarzeń za punkt odniesienia ma zawsze człowieka / ludzi, stąd powracające formy gramatyzacji cechy ‘personalność’.

Warto zwrócić uwagę na – nie zawsze marginalne – różnice w inwentarzu i dystrybucji wykładników gramatycznych w językach polskim i macedońskim. Z punktu widzenia typologicznego reprezentują one dwa różne systemy, odpowiednio z dominacją wykładników syntetycznych lub analitycznych. Analityzm macedoński to rezultat wieków rozwoju we wspólnocie wielojęzycznej, gdzie przejrzystość i przewidywalność sygnałów ważnej kategoryalnej informacji są szczególnie istotne dla powodzenia komunikacji.

I wreszcie: niemal wszystkie rozpatrywane tutaj kategorie gramatyczne wywodzą się z tradycyjnego opisu języków klasycznych, a te opisy w zasadzie ograniczają się do analizy struktur morfologicznych. Stąd i tendencja do wiązania pojęcia gramatyzacji z kręgiem wykładników morfologicznych. Tymczasem współczesne teorie języka nieustannie „na nowo” odkrywają doniosłość takich pojęć, jak ‘stosunek syntaktyczny’ czy ‘pozycja syntaktyczna’ w opisie struktury gramatycznej i jej korelacji ze strukturą semantyczną. Wydaje się, że należałoby włączyć te (i inne syntaktyczne) pojęcia do arsenału wykładników gramatyzacji i pod terminem „kategoria gramatyczna” rozumieć ‘kategorię morfosyntaktyczną’. W związku ze statusem eksponentów takiej kategorii warto się też zastanowić nad wzajemną zależnością dwu relewantnych opozycji: prepozycja ~ postpozycja i składnia ~ morfologia, zwłaszcza na gruncie słowiańskim.

KATARZYNA MIECHOWICZ-MATHIASSEN
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

**Kategorie leksykalne jako kontinuum cech morfosyntaktycznych:
dyskusja na przykładzie leksemu *sam***

S t r e s z c z e n i e

W niniejszym artykule przedstawione zostały dwie główne propozycje: (i) kategorie morfosyntaktyczne leksemów tworzą kontinuum, (ii) kategorie morfosyntaktyczne leksemów korelują z ich możliwością pełnienia funkcji argumentu/predykatu. Analiza ujęta jest w ramach założeń szkoły generatywnej (konkretnie minimalizmu) i wsparta dowodami z języka polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem leksemu *sam*, który dotychczas klasyfikowano do przymiotników, zaimków przymiotnych, bądź zaimków, bez uwzględnienia konkretnych jego użyć. Z analizy wynika zaś, że *sam* w różnych swoich użyciach przynależyć może do różnych klas, ale nigdy jednocześnie nie może być zaimkiem i przymiotnikiem. Wskazuje to, że dotychczasowe klasyfikacje błędnie klasyfikowały do jednej grupy elementy o znacznie różniącej się morfoskładni.

Słowa kluczowe: kategoria leksykalna, zaimek, przymiotnik, cecha morfosyntaktyczna, argumentowość, predykatywność

**Lexical categories as a continuum of morphosyntactic features:
a discussion on the example of the lexeme *sam***

S u m m a r y

In this article two main proposals are made: (i) that the morphosyntactic properties of lexical categories form a continuum, and (ii) that the morphosyntactic properties of lexical items correlate with their argumenthood/predicatehood potential. The proposal is couched within generative (minimalist) framework supported by evidence from Polish, with particular emphasis on the categorial specification of one lexeme *sam*, which to date boasted exclusively conflicting classification results as an adjective, adjectival pronoun, or pronoun. The present proposal shows that it may be either an adjective, a noun or a pronoun, but never at the same

time, i.e. in the same use, and that the prevalent classification as an adjective erroneously lumps together items with distinct morphosyntax.

Key words: lexical category, pronoun, adjective, morphosyntactic feature, argumenthood, predicatehood

Jeśli by spojrzeć wyłącznie na właściwości morfologiczne leksemu *sam*, zaliczylibyśmy go niewątpliwie do klasy przymiotników. Jak podaje Laskowski (1999: 355), przynależy on do wyróżnionego przez niego drugiego przymiotnikowego typu fleksyjnego (Typ IIa twar-dotematowy), w którego skład wchodzi nieliczna (zamknięta) grupa różnorodnych leksemów takich, jak: (a) zaimki wskazujące *ten, tamten, ów*; (b) zaimki dzierżawcze *mój, twój, swój, czyj (-ś, -kolwiek, niczyj), nasz, wasz*; (c) kwantyfikatory *wszystek, żaden*; (d) determinatory *jeden* (=pewien), *niejeden, pewien*; (e) ... *sam*. Jeżeli jednak spojrzymy na całokształt cech morfosyntaktycznych, sytuacja zdaje się być bardziej skomplikowana. Wymienione wyżej elementy nazywane są często przymiotnikami, zaimkami przymiotnymi (Laskowski 1999) lub zaimkami (Jodłowski 1973); czym więc są? Ile jest w nich zaimka, a ile przymiotnika? Które cechy są decydujące? W obecnym artykule spróbuję udzielić odpowiedzi na postawione pytania na przykładzie leksemu *sam*.

Ponieważ podział części mowy nie jest zestawem wyraźnie podzielonych kategorii (na co wskazuje istnienie takiej hybrydy jak zaimek przymiotny), temat ten nadal budzi kontrowersje. Stan rzeczy jest taki, że pomiędzy podziałami istnieje spora ilość różnych odcieni szarości, pytanie, jakie sobie stawiam, to jak usystematyzować taki stan rzeczy? W niniejszym artykule przedstawię pomysł, w którym zamiast kategoryzacji zaproponuję continuum cech morfosyntaktycznych.

1. Właściwości dystrybucyjne *sam*

W powyższym wstępie leksem *sam* celowo nie został przyporządkowany którejkolwiek z wymienionych grup, ponieważ w różnych jego użyciach można by go przyporządkować do kilku z nich. Co zaś się tyczy klasyfikacji *sam*, choć wszystkie dotychczasowe propozycje są niewątpliwie bliskie prawdzie, to każdą z nich można zakwestionować. Poniżej podaję za Laskowskim paradygmat leksemu *sam* oraz przykłady interesujących nas zdań.

Tabela 1. Paradygmat leksemu *sam* (Laskowski 1999: 358)

Rodz. Przyp.	Liczba pojedyncza				Liczba mnoga	
	m.-żyw.	m.-nieżyw.	n.	ż.	m.-os.	niem.-os.
Mian.	sam	sam	samo	sama	sami	same
Dop.	samego	samego	samego	samej	samych	samych

Cel.	samemu	samemu	samemu	samej	samym	samym
Bier.	samego	sam	samo	samą	samych	same
Narz.	samym	samym	samym	samą	samymi	samymi
Miejsc.	samym	samym	samym	samej	samych	samych

- (1) a. **Sam** król/Jan/*chłopiec zrozumiał ten żart. } (osobiście/we własnej
 b. Przyjemnie było poznać **samego** króla/*chłopca. } osobie/aż/nawet)
- (2) a. Król/Jan/On/chłopiec **sam** zrozumiał ten żart. } (samodzielnie/
 b. Król/Jan/On/chłopiec zrozumiał ten żart **sam**. } osobiście)
 c. (***Sam**) On **sam** mi to powiedział. }
- (3) Mam **taki/ten sam** problem. (identyczny)
- (4) a. Zjem **sam** chleb. }
 b. Ta recenzja to **sam** miód¹. } (tylko/wyłącznie/
 c. Dzieci to **same** kłopoty. } jedynie/ bez dodatków)
 d. Nie kupuj czekoladek, wystarczą **same** kwiaty. }
- (5) a. Zjem chleb **sam**. }
 b. Nie powinno się pić **samemu**. } (w samotności)
 c. Nadal jestem **sam**. }

W powyższych zdaniach wyróżnić można cztery pozycje leksemu *sam*: dwie adnominalne i dwie adwerbalne. W przykładach (1) mamy bez wątplenia do czynienia z prenominalnym *sam*. Inne przykłady *sam* użytego prenominalnie to (3) i (4), różnią się one jednak od użycia w zdaniach (1), o czym w sekcji 3. W przykładach (2) możemy mieć do czynienia zarówno z postnominalnym jak i prewerbalnym *sam*. Sprawdzić to można, dodając przysłówek modyfikujący frazę czasownikową.

- (6) a. Król/Jan/On **sam** (zapewne) odpowie na wasze pytania.
 b. Król/Jan/On (zapewne) **sam** odpowie na wasze pytania.

W (6a) *sam* niewątpliwie przynależy do frazy rzeczownikowej, natomiast w (6b) nie może być wewnątrz niej, ponieważ przysłówek *zapewne* nie może stanowić jej części, a zatem musi przynależeć do frazy czasownikowej, którą *zapewne* modyfikuje (zob. Rutkowski 2007: 97)². Jak zauważył Rutkowski, *sam* użyte w tym samym znaczeniu zezwala również na takie (adwerbalne) upozycjonowanie w zdaniu:

- (7) a. Król/Jan/On (zapewne) odpowie **sam** na wasze pytania.
 b. Król/Jan/On (zapewne) odpowie na wasze pytania **sam**.

¹ Zdania (4b,c) znalazły się tu dzięki Ewie Willim, której jestem wdzięczna za pomoc i cenne uwagi.

² Opieram się tu na teście zaproponowanym przez Rutkowskiego (2007: 97–100).

Rutkowski proponuje za Sportiche'em (1988), który oryginalnie zaproponował taką analizę dla kwantyfikatorów uogólniających (ang. *all* i fran. *tous* 'wszyscy'), aby w zdaniach takich jak (6) i (7) postrzegać *sam* jako kwantyfikator dryfujący³. Następnie rozszerza tę analizę o propozycje „rozproszonego kasowania” (ang. *scattered deletion*) Fanselowa i Čavara (2002), według której przesunięciu ulega cała fraza rzeczownikowa i tylko jej fragmenty w różnych kopiach ulegają kasowaniu. Oznacza to, że w rzeczywistości leksem *sam* (bądź jego kopia) w tych zdaniach jest zawsze wewnątrz frazy rzeczownikowej, różnica polega na tym, gdzie znajduje się sama fraza rzeczownikowa:

- (8) a. [_{CP}[_{TP}[_{DP} **Król sam**] [_{VP} (zapewne) [_{VP} [_{DP} **król sam**] odpowie [_{PP} na...]]]]]
 b. [_{CP}[_{TP}[_{DP} **Król sam**] [_{VP} (zapewne) [_{VP} [_{DP} **król sam**] odpowie [_{PP} na...]]]]]

W przykładach (5) mamy do czynienia z adwerbalnymi użyciami *sam*, w (5a,b) w roli niepodstawowego wyrażenia predykatywnego, w (5c) jest predykatem pierwszego rzędu.

Wszystkie wyżej wymienione użycia *sam* ogólnie przyjmuje się jako przymiotnikowe. Tam, gdzie występuje wewnątrz frazy rzeczownikowej, uważany jest za element modyfikujący, natomiast poza frazami rzeczownikowymi za predykatywny. We wszystkich użyciach zauważamy również widoczną kongruencję pomiędzy *sam* a modyfikowanym przezeń rzeczownikiem; to samo dotyczy predykatywnego *sam* i jego argumentu. Gdzie, w takim razie, kryją się różnice i jak je znaleźć?

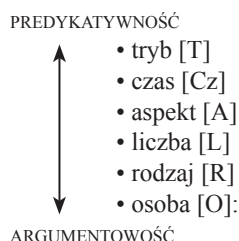
³ Analiza składniowa leksemu *sam* zaproponowana przez Rutkowskiego opiera się właściwie całkowicie na podejściu Sportiche'a (1988) z wyżej wspomnianym udoskonaleniem. Zgadzam się z Rutkowskim, co do tego, że *sam* może być tego typu kwantyfikatorem w podanym użyciu, jednak wyłączałabym z tej analizy prenominalny *sam* z przykładów (1), który stanowi inne jego użycie. Dowodem jest tu możliwość współistnienia obu w jednym zdaniu: *Sama królowa (sama) złatwia (sama) takie sprawy (sama) = Nawet królowa złatwia takie sprawy osobiście*. Autor konsekwentnie odnosi się do *sam* jako intensyfikatora, podczas gdy dokładnie w postaci intensyfikującej *sam* nie może być dryfującym kwantyfikatorem. Rutkowski (2007: 125) zaznacza, że możliwość rozproszonego kasowania (za Fanselow i Čavara 2002) istnieje tylko wtedy, gdy „stanowi ono wykładnik niestandardowej struktury tematyczno-rematycznej,” w tym przypadku oznacza to kontrastywny akcent padający na leksem *sam*, wiemy jednak, że akcent nie pada na prenominalne intensyfikujące *sam*, ponieważ jego rolą jest właśnie stworzenie sytuacji, w której akcent pada na wyraz stanowiący jego fokus, czyli na modyfikowany rzeczownik, czyli (podkreślenie oznacza wyraz akcentowany): *Sama królowa mi to powiedziała./Królowa sama mi (sama) to (sama) powiedziała (sama)*. Rutkowski powołuje się na Eckardt (2001) i jej analizę niemieckiego *selbst*; autorka wyróżnia prenominalne (nieakcentowane) fokusujące *selbst* i postnominalne akcentowane intensyfikujące *selbst* (skąd prawdopodobnie termin u Rutkowskiego). Nie można jednak bezpośrednio przełożyć zachowania *selbst* na *sam*: postnominalne *selbst*, w odróżnieniu od postnominalnego *sam*, nie jest dryfującym kwantyfikatorem i występuje wyłącznie z rzeczownikami określonymi (zaimkami, nazwami własnymi etc.) – obie te cechy charakteryzują polskie prenominalne *sam* (por. (1) i (2)). Eckardt (2001) proponuje, że fokusujące prenominalne *selbst* rozwinęło się z postnominalnego intensyfikatora *selbst*; w języku polskim wszystko wskazuje na to, że obie te funkcje przypadają prenominalnemu *sam*.

2. Kontinuum cech morfosyntaktycznych

Klasyfikacja leksemów odbywa się na podstawie wyróżniania i grupowania wspólnych cech morfologicznych, syntaktycznych i semantycznych. O przymiotnikach możemy przeczytać, że syntaktycznie i morfologicznie tworzą klasę leksemów występujących w funkcji członu zależnego frazy rzeczownikowej, semantycznie zaś denotujących „inherentne (nieodłączne) lub zewnętrzne cechy przedmiotów lub statyczne relacje między przedmiotami” (Laskowski 1999: 63). W przypadku zaimków sprawa jest nieco bardziej skomplikowana (Laskowski 1999: 62), ponieważ stanowią one grupę niejedolitą pod każdym względem: morfologicznym, syntaktycznym i semantycznym. Przykładowo, zaimki osobowe dystrybucyjnie przypominają grupę rzeczowników, lecz w odróżnieniu od tych ostatnich nie mogą zostać użyte predykatywnie ani być modyfikowane przez przymiotniki.

Z takich opisów wyłania się nam zestaw cech morfosyntaktycznych, w których rozróżniamy dwa rodzaje cech: (a) cechy słownikowe (np. rodzaj rzeczowników, aspekt czasowników), (b) cechy morfologiczne (np. przypadek rzeczowników; osoba, liczba, rodzaj czasowników). Cechy te wykazują pewne systematyczne prawidłowości, jeżeli spojrzeć na nie przez pryzmat struktury predykatowo-argumentowej. I choć językoznawcy odwołują się w klasyfikacjach leksemów do potencjału pełnienia funkcji predykatu bądź argumentu, nie korelują tych funkcji bezpośrednio z cechami morfosyntaktycznymi, tylko ze zdefiniowaną klasą. Proponuję więc wyeliminować pośrednika i dokonać korelacji bezpośredniej pomiędzy możliwością wyrażania argumentowości/predykatywności a cechami morfosyntaktycznymi. Moja propozycja opiera się na założeniu, że cechy morfosyntaktyczne leksemów wynikają z ich funkcji w strukturze semantycznej, ułożone są więc na osi pionowej rozciągającej się pomiędzy dwoma ekstremami reprezentowanymi przez prototypowe predykaty (czasowniki) i prototypowe argumenty (zaimki osobowe)⁴.

⁴ Zaimki osobowe (w szczególności 1 i 2 os.), są z kognitywnego punktu widzenia najlepszymi kandydatami na prototypowe argumenty. Choć rzeczowniki stanowią w tej funkcji grupę niewątpliwie najliczniejszą, denotują one osoby trzecie (podobnie do zaimków 3os.), przedmioty, miejsca etc. Najbliższymi nam elementami referencyjnymi są właśnie rozpoznawalni uczestnicy rozmowy *ja* (nadawca) i *ty* (adresat), stojące na szczycie hierarchii żywotności, czy też hierarchii referencyjności Silversteina (1976): 1/2os.>3os.>nazwa własna>rzeczownik osobowy>rzeczownik żywotny>etc. Ani Laskowski (1999), ani Saloni i Świdziński (2001) nie wyróżniają zaimków jako odrębnej klasy, niemniej jednak zaimki osobowe stanowią szczególny przypadek, ponieważ wyróżnia je spośród innych cecha słownikowa osoby.

Tabela 2. Kontinuum cech morfosyntaktycznych⁵

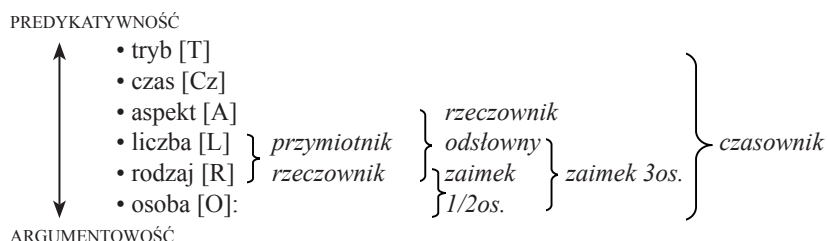
W powyższym układzie cech morfosyntaktycznych brakuje przypadku [P]. Otóż, w podejściu generatywnym (w tzw. minimalizmie, Chomsky 2001, Pesetsky i Torrego 2004), przypadek nie stanowi osobnej cechy, a jest jedynie wypadkową związku, w jaki wchodzi wyrażenie rzeczownikowe posiadające cechy [(O)⁶, L, R] z finitywną formą czasownika (konkretnie z jego interpretowalną cechą [+Cz] (czas) (ang. T=tense)⁷. W analizie przedstawionej przez Pesetsky’ego i Torrego

⁵ Warto zauważyć, że deiktyczne kategorie czasu i osoby znajdują się na ekstremach kontinuum. Jeżeli kategoria osoby odpowiedzialna jest za referencyjność, tj. umiejscowienie obiektu w czasoprzestrzeni (Longobardi 2008, Lyons 1999), to kategoria czasu odpowiedzialna jest za umiejscowienie wydarzenia w czasoprzestrzeni. Relacje między nimi objawiają się w najliczniejszy sposób morfosyntaktycznie poprzez związek zgody między rzeczownikowym argumentem (zazwyczaj podmiotem) i czasownikowym predykatem.

⁶ Rzeczowniki nie posiadają słownikowej cechy osoby, ale jest ona domyślnie (ang. by default) realizowana w składni właściwej (ang. narrow syntax), czego rezultat widzimy w morfologii czasownika. Według Benveniste (1966) trzecia osoba traktowana powinna być jak brak osoby, tj. jako domyślna jej wartość (ang. default value). Ponieważ nie ma przesłanek, by zakładać istnienie kategorii osoby dla rzeczowników, uzgadniana przez nie 3os. stanowi taką właśnie wartość domyślną; istnienie domyślnie realizowanej cechy 3os. w języku uzasadnia fleksja czasowników, szczególnie tych, które mają formy supletywne (*być/nieść/iść*): istnienie dystynktywnej formy czasownika w 3os. sugeruje, że cecha osoby jest realizowana zawsze i że ewentualny brak morfologicznej realizacji nie oznacza braku cechy. Ważniejsze pytanie to, czy cecha jest domyślnie nadawana rzeczownikowi, który następnie wchodzi w związek zgody z czasownikiem, czy może wartość domyślna bezpośrednio przypisywana jest czasownikowi z pominięciem defektywnego pod tym względem elementu nominalnego? Według propozycji Lyonsa (1999) i Longobardiego (2008), rzeczownik sam w sobie nie ma cechy osoby. W analizach tych autorów, obecność tej cechy zależy od obecności frazy DP (ang. Determiner Phrase) nad frazą NP (ang. Noun Phrase); DP jest syntaktyczną realizacją osoby (więc również określoności i referencyjności), jej brak powoduje brak tej cechy. Wskazuje to opcję pierwszą, jako odpowiedź na wyżej postawione pytanie: cecha osoby jest domyślnie nadawana rzeczownikowi poprzez osadzenie wewnątrz DP. Predykatywne, niereferencyjne rzeczowniki, to frazy typu NP. W języku polskim trudno przetestować tę hipotezę, niemniej jednak istnieją próby wykazania jej prawidłowości w innych językach, np. rozwijając propozycję (1970), Lyons (1999) udowadnia, że leksykalną realizacją domyślnej 3os. w DP jest w językach rodzajnikowych właśnie rodzajnik określony (np. ang. *the*), pochodzący od zaimków wskazujących. Historycznie, pojawienie się rodzajników określonych w językach można by uznać za morfologiczny wykładnik domyślnej wartości 3os. Idąc tym śladem, Bernstein (2008) uściśla, że realizacją 3os. w ang. jest morfem *th-*, charakterystyczny dla wszystkich zaimków 3os.: *they* ‘oni’, *them* ‘ich’, *there* ‘tam’, *this* ‘to’, *that* ‘tamto’.

⁷ Cechy interpretowalne danego elementu leksykalnego najczęściej przekładają się na jego cechy słownikowe.

Tabela 3. Kontinuum cech morfosyntaktycznych z przyporządkowanymi klasami leksemów



Prototypem predykatu jest czasownik, niemniej jednak zarówno rzeczowniki, jak i przymiotniki mogą występować w tej roli. Funkcja ta z natury bliższa jest przymiotnikom, jako że inherentnie denotują one cechy. W przypadku rzeczowników zauważyć można istotne różnice zarówno morfosyntaktyczne jak i semantyczne między ich użyciami argumentowymi a predykatywnymi. Semantycznie przejawia się to między innymi tym, że rzeczownik w roli predykatu może jedynie denotować cechę, bądź zbiór cech, ale nie konkretny obiekt i nie może wyrażać określoności, co morfosyntaktycznie przejawia się niemożnością bycia jej wykładnikiem (11b,c)¹¹. Oprócz tego używany jest charakterystyczny dla predykatów rzeczownikowych przypadek (Narzędnik) (11b,c). Predykaty przymiotnikowe uzgadniają przypadek z podmiotem (11a).

- (11) a. Jan jest uprzejmy.
 b. Jan jest (*tym) lekarzem.
 c. *Jan jest nim.

Ograniczenie możliwości morfosyntaktycznych rzeczownika w funkcji predykatywnej, tj. utrata możliwości wyrażania określoności oraz występowania z jej wykładnikami, pozostawanie w jednym tylko przypadku związane jest według mnie z przesunięciem na kontinuum w kierunku predykatywności, a konkretnie z utratą możliwości wyrażania domyślnej wartości kategorii osoby (3os.) (zob. przypis 6).

Podsumowując, tradycyjne podziały części mowy są próbami zaznaczenia granic pomiędzy elementami, które często nie pozwalają na wprowadzenie czarno-białych rozgraniczeń i pomiędzy którymi istnieje spora ilość różnych odcieni szarości¹². W kolejnej sekcji wykażę na przykładzie leksemu *sam*, że ‘zawartość’

¹¹ Wyjątek stanowią tu zdania z identycznością predykatu (stwierdzenia tożsamościowe Fregego, ang. *identity statements*): *Warszawa jest stolicą Polski./Piotr jest tym lekarzem, o którym ci mówiłam*; lub równaniowe: *Clark Kent jest Supermanem*, gdzie obie frazy rzeczownikowe denotują ten sam obiekt i oba są referencyjne.

¹² Co do nieodmiennych części mowy, kwestia może dotyczyć tylko tych elementów, które są w stanie pełnić funkcje argumentu bądź predykatu, a zatem mówimy o przyimkach (zob. przyp.9) i przysłówkach. Co się zaś tyczy przysłówków, uznaje je za Salanim (1974) i Bakerem (2003) za szczególnie podtyp przymiotnika.

cech danego leksemu może zmieniać się w zależności od użycia nie tylko w obrębie danej klasy, ale nawet w obrębie jednego leksemu.

3. Zaimek przymiotnikowy: zaimek czy przymiotnik?

W tej sekcji poddam analizie wszystkie wyżej wymienione użycia *sam* pod kątem jego przymiotnikowości/zaimkowości. Zdania są podzielone: niektórzy językoznawcy decydują się na traktowanie *sam* jako przymiotnika głównie ze względu na jego odmianę (Laskowski 1999: 355), oraz łączliwość z rzeczownikiem (SGJP, s. 59); inni uważają *sam* za zaimek (SJP – za wskazujący, Jodłowski (1973: 45) – za zwrotny osobowy).

Zaimki nie dopuszczają z reguły modyfikacji¹³, ale przymiotniki nie powinny sprawiać tu żadnych problemów. Sprawdźmy, więc, jak zachowuje się leksem *sam* w typowo przymiotnikowych sytuacjach. Zacznijmy od stopniowania: forma **samszy/*najsamszy* nie istnieje, może więc analityczna forma *bardziej sam/najbardziej sam*? Wydaje się, że jedyne użycie *sam* dopuszczające taką możliwość to (5c). O ile możemy spotkać się z (12), gdzie *sam* równoznaczne jest z *samotny*, o tyle każde inne użycie *sam*, wyklucza jego stopniowanie:

- (12) a. Nie jesteś bardziej sam/samotny niż ktokolwiek inny. → (5c)
 b. Jestem najbardziej samotny na świecie.
 (13) a. *oto bardziej sam król/Jan → (1)
 b. *Król bardziej sam zrozumiał ten żart. → (2)
 c. *Mam bardziej ten sam/ten bardziej sam problem. → (3)
 d. *Zjem bardziej sam chleb. → (4)
 e. *Zjem chleb/Będę pił bardziej sam. → (5a,b)

Istnienie (12) sugeruje, że nie można uznać *sam* za przymiotnik niestopniowalny w ogóle, możliwe więc, że oznacza to, że poza tym jednym (predykatywnym) użyciem *sam* po prostu nie jest przymiotnikowe. Ponieważ *sam* stopniuje się analitycznie, użycie przysłowka *bardziej/najbardziej* stanowi jednocześnie przykład modyfikacji tego leksemu. Te same dane potwierdzają, że oprócz predykatywnego użycia (12), *sam* nie dopuszcza modyfikacji. Wyróżniałby się w ten sposób wśród przymiotników, jeżeli rzeczywiście zawsze nim jest. Nieprzymiotnikową naturę *sam* potwierdzają również inne fakty.

Przymiotniki występujące w ciągach przymiotnikowych zazwyczaj zachowują dosyć ścisłą hierarchię (Scott 2002), jedyny przypadek, w którym ta hierarchia nie jest zachowana, to gdy jeden z przymiotników występuje w superlatywie. W takiej sytuacji, przymiotnik w superlatywie poprzedzać musi wszystkie inne (Abney 1987):

¹³ Wyjątek stanowić może tu właśnie *sam* podawany jako modyfikator zaimków osobowych w złożeńiach takich, jak: *on sam/jego samego*.

- (14) duże zdrowe dziecko → ?duże najzdrowsze dziecko → najzdrowsze duże dziecko

Sam ponownie zachowuje się inaczej: gdy występuje w ciągu przymiotnikowym, musi poprzedzać wszystkie inne przymiotniki, nawet te w stopniu najwyższym:

- (15) a. Sam najjaśniejszy król mi o tym powiedział. → (1)
 b. *Najjaśniejszy sam król mi o tym powiedział.
 (16) a. Król sam najjaśniejszy zapewne o tym wie. → (2)¹⁴
 b. *Król najjaśniejszy sam zapewne o tym wie.
 (17) a. *Mam taki sam najtrudniejszy problem. → (3)
 b. *Mam taki najtrudniejszy sam problem.
 (18) a. Czytam same poważne grube książki. → (4)
 b. Czytam same najgrubsze poważne książki.
 (19) a. Piotr jest sam, smutny, nieszczęśliwy. → (5)
 b. Piotr jest sam, najsmutniejszy, najnieszczęśliwszy.
 c. *Piotr jest najsmutniejszy, sam, najnieszczęśliwszy.

Przypomina tu bardziej zaimki, które poprzedzają przymiotniki (w znakomitej większości przypadków również rzeczowniki, choć szyk przestawny jest możliwy *Chłopiec ten mi powiedział, że...*, co widać również w zdaniach (16)). Niegramatyczność obu zdań (17) wynika najprawdopodobniej z wykluczających się znaczeń złożenia *taki sam* i superlatiwu, a nie z niemożliwej derywacji¹⁵.

Jak opisałam wyżej, rzeczowniki w funkcji predykatu nie mogą wyrażać określoności (zob. również przypis 6). Jeżeli *sam* jest rzeczywiście zaimkiem, oznaczałoby to, że musi mieć (niedomyślną) kategorię osoby, co wiązałoby się z wyrażaniem określoności. Wynika z tego, że zaimkowy *sam* nie powinien występować z rzeczownikiem w roli predykatu. Przyjrzyjmy się przykładom.

- (20) a. Piotr jest samym prezydentem.
 b. *Piotr jest samym fanem Prince'a/*to sam fan Prince'a.
 c. Piotr jest samą słodyczą.
 d. *Piotr jest samym słodziakiem.
 e. ?Ta recenzja jest samym miodem/Ta recenzja to sam miód.

(20a) egzemplifikuje *sam* intensyfikująco-fokusujący (1), który występuje wyłącznie z rzeczownikami określonymi (przypis 3). Ponieważ w pozycji predykatu stoi rzeczownik określony *prezydent*, obecność *sam* niczego tu nie zmienia – jest to wspomniana wcześniej identyczność predykatu (przypis 11), nie jest to zatem

¹⁴ Pozycjonuję *zapewne* tak, by mieć pewność, że mamy do czynienia z ciągiem.

¹⁵ Ponieważ superlatiwus sugeruje istnienie tylko jednego elementu danego rodzaju, nie może zatem przyzwać na istnienie drugiego takiego samego.

rozstrzygający przykład, ponieważ w takich przypadkach obie grupy nominalne są referencyjne i mogą być określone. Bardziej interesujący jest przykład (20b), reprezentujący to samo użycie. Rzeczownik *fan Prince'a* jest rzeczownikiem nieokreślonym, trudno nam jednak powiedzieć, czy niegramatyczność wynika tu z tego, że nie zostały spełnione wymogi selekcyjne *sam* (tj. rzeczownik, który po nim następuje nie jest określony), czy z tego, że zaimek *sam* wprowadza określoność niedozwoloną w predykanie, czy może z obu tych powodów. Nieco światła rzucają na to przykłady (20c). W obu połączeniach mamy do czynienia z rzeczownikiem nieokreślonym: *słodycz* vs. *słodziak*. Różnica polega na tym, że nieżywy rzeczownik *słodycz*, w odróżnieniu od męskożywnego rzeczownika *słodziak*, nie denotuje osoby, a zatem nie może nigdy łączyć się z intensyfikująco-fokusującym *sam*, który pełni funkcję identyfikującą (Eckardt 2001: 380) i znaczy: osobiście/we własnej osobie/aż/nawet. To oznacza, że w takich użyciach jak (20d,e), *sam* nie łączy się z kategoriami osoby i określoności, natomiast w przykładach (20a,b) łączy się z obiema tymi kategoriami. Przykłady te nie dowodzą jednak, że w takim użyciu *sam* jest odpowiedzialny za wprowadzenie tych kategorii do frazy rzeczownikowej. W tej kwestii pomóc mogą nam następujące przykłady:

- (21) a. Ja/Ty/Ona sama wiem/wiesz/wie, co jest dobre.
 b. Sama wiem/wiesz/wie, co jest dobre.
 c. Same wiemy/wiecie/wiedzą, co jest dobre.
 d. *Piękna wiem/wiesz/wie, co jest dobre.
 e. Mądry/Mądry/*Mądra/*Mądre wie/wiedzą, co jest dobre.

Sam może być użyte z zaimkami osobowymi (21a), lub bez nich (21b,c), z zachowaniem wszystkich wartości kategorii osoby 1/2/3os. w obu liczbach. Czyni to z niego bardzo szczególny leksem (podobnym jest *wszyscy*)¹⁶. Widzimy, że dla przymiotników w (21d,e) nie istnieją opcje dostępne *sam*. Zdanie (21d) jest syntaktycznie paralelne do (21e), a jego niegramatyczność wynika prawdopodobnie z tego, że cecha piękności nie może być nikomu/nicemu jednoznacznie przypisana, natomiast cecha mądrości charakteryzuje referenta żywego, najprawdopodobniej osobowego. Jest więc to najprawdopodobniej struktura eliptyczna: mądry [człowiek], o której najczęściej mówi się, że używa przymiotnika w funkcji rzeczownika. Podobnie można założyć w przypadku (21b,c), tzn. że jest to struktura, w której elipsie podlega zaimek osobowy. Interesujące jest jednak to, że regularne przymiotniki nie są w stanie ani modyfikować zaimków osobowych, ani „przejąć”

¹⁶ Zaskakujące jest więc, że dla leksemu *wszyscy* SGJP (s.59) proponuje istnienie *selektywnej (niedookreślonej) kategorii osoby*, a dla *sam* proponuje wyłącznie użycie przymiotnikowe bez takiej opcji (SGJP, s.57), uzasadniając, że w odróżnieniu od *sam*, *wszyscy* ma wyraźne użycia rzeczownikowe: *Wszyscy się z tym zgodzą/Do wszystkich*. Z podanych przykładów *sam* rzeczywiście nie może być użyty samodzielnie w dopełnieniu **Widziałam samych/*Do samych*, ale w podmiocie, w którym kategoria osoby ma dla nas znaczenie ze względu na związek zgody z finitywnym czasownikiem, jak najbardziej: *Sami przyszli na spotkanie/Sami tak chcieli/Same podejmują decyzje*.

ich wartości kategorii osoby. *Sam* korzysta z obu tych opcji. I jakkolwiek domyślna kategoria osoby w postaci 3os. (u rzeczowników, bądź u pozostałych po nich przymiotników (21e)) jest czymś, czego oczekujemy, ponieważ jest to operacja zachodząca w składni domyślnie dla argumentów, tak wartości 1os./2os. są rezultatem nieoczekiwanym, ponieważ charakterystyczne są one dla zaimków osobowych właściwych (*ja/ty/my/wy*) zawsze i wyłącznie denotujących osoby. Powinniśmy więc również dla *sam* założyć istnienie *selektywnej niedookreślonej kategorii osoby*, tak jak to zostało zaproponowane dla leksemu *wszyscy* w SGJP (s. 59).

Dodatkowymi przykładami uzasadniającymi tę propozycję są zdania wykrzyknikowe, w których oprócz zaimków osobowych spotkać można leksemy *sam* i *wszyscy* (nie kwalifikują się tu rzeczowniki w wołaczu niestanowiące integralnej części zdania (Saloni i Świdziński 2001: 80–81) (23a) ani przymiotniki (23b)).

- (22) a. Zamknij się!
 b. Sam się zamknij!
 c. Ty się zamknij!
 d. Obaj się zamknijcie!
 e. Wszyscy/Sami się zamknijcie!
- (23) a. Głupku, zamknij się!
 b. *Głupi zamknij się!

4. Kategoria leksemu *sam* a kontinuum cech morfosyntaktycznych

Sam w użyciach przymiotnikowych, a zatem w użyciu atrybutywnym (3)/(4), oraz predykatywnym (5), ma zestaw kategorii gramatycznych typowy przymiotnikom, czyli kategorie liczby i rodzaju (o przypadku już mówiliśmy). W roli dryfującego kwantyfikatora zachowuje się jak odpowiednik *wszyscy*, traktujemy go zatem jako zaimek z selektywną (niedookreśloną) kategorią osoby.

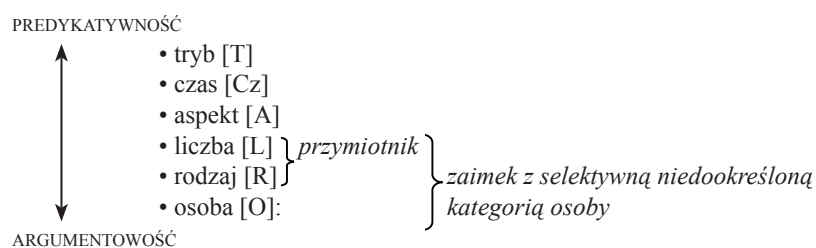
- (24) a. Same zapewne (same) pójdziemy (same) na koncert (same).
 b. Sam zapewne (sam) byłeś (sam) na koncercie (sam).

Intensyfikująco-fokusujący *sam* zachowuje się jak adnominalny operator z funkcją identyfikacyjną. Jego zachowanie przypomina operatory *tylko/nawet*, ale obowiązuje go dodatkowy wymóg wchodzenia w związek wyłącznie z osobowymi rzeczownikami określonymi. Złożenia takie jak *sam Jan/on sam* mają liczne odpowiedniki w innych językach (fran. *lui-même*, ang. *John himself/he himself*). Baker (1995) proponuje dla angielskich odpowiedników nazwę *zaimek intensyfikujący* (ang. *intensive pronoun*)¹⁷. Podobną analizę proponuje König i Siemund (1999)

¹⁷ Udowadnia, że ich dystrybucja różni się od zaimków anaforycznych, z którymi dzielą one formę (ze szczególnym uwzględnieniem teorii wiązania Chomsky'ego).

dla niemieckiego *selbst* i podobnych mu zaimków w innych językach (łac. *ipse*, ros. *sam*, duń. *selv*, tur. *kendi*, czy wł. *stesso*). W językach słowiańskich, romańskich, semickich, tureckich, w angielskim i perskim, zaimki intensyfikujące mają formę kongruentną z modyfikowanym rzeczownikiem lub zaimkiem (również pod względem osoby), w niemieckim, japońskim, hinduskim i chińskim są leksemami nieodmiennymi. Fakt, że to od nich rozwinęły się zaimki anaforyczne, wskazuje na zaimkowość (König i Siemund 1999: 51). Biorąc pod uwagę studia typologiczno-historyczne, zdaje się, że nazwa *zaimek intensyfikujący* jest najodpowiedniejsza również w przypadku polskiego intensyfikująco-fokusującego *sam*.

Tabela 4. Leksem *sam* na kontinuum



Zauważmy, że możliwości morfosyntaktyczne przewidują istnienie rzeczownikowego użycia *sam*. Jodłowski (1973: 103) podaje przykład substantywizacji *sam* w polszczyźnie gwarowej: *sam* ‘mąż’, *sama* ‘żona’. Wyczerpujemy w ten sposób możliwości leksemu *sam* przewidziane jego kategoriami morfosyntaktycznymi. Możemy go zaliczyć do następujących klas: kwantyfikatorów (kwantyfikator dryfujący), zaimków (zaimek intensyfikujący), rzeczowników i przymiotników.

Bibliografia

- ABNEY Steven (1987): *The English noun phrase in its sentential aspect*. Rozprawa doktorska. – Cambridge, MA: MIT.
- BAKER Carl L. (1995): Contrast, discourse prominence, and intensification, with special reference to locally-free reflexives in British English. – *Language* 71.1, 63–101.
- BAKER Mark (2003): *Lexical categories: verbs, nouns, and adjectives*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- BENVENISTE Émile (1966): *Problèmes de linguistique générale. Vol. 1*. – Paris: Gallimard.
- BERNSTEIN Judy (2008): English th-forms. – [w]: Alex KLINGE i Henrik MÜLLER (red.): *Essays on Nominal Determination. From Morphology to Discourse Management*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, 213–232.
- CHOMSKY Noam (1995): *The Minimalist Program*. – Cambridge, MA: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (2001): Beyond Explanatory Adequacy. Manuskrypt. – Cambridge, MA: MIT.
- ĆAVAR Damir, FANSELOW, Gisbert (2002): Distributed deletion. – [w]: Artemis ALEXIADOU (red.) *Theoretical approaches to universals*. – Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

- ECKARDT Regine (2010): Reanalysing 'selbst'. – *Natural Language Semantics* 9, 371–412.
- HALE Ken, KEYSER Samuel J. (2002): *Prolegomenon to a theory of argument structure*. – Cambridge, MA: MIT Press.
- HORNSTEIN Norbert, NUNES Jairo, GROHMANN Kleanthes (2005): *Understanding Minimalism*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- JODŁOWSKI Stanisław (1973): *Ogólnojęzykoznawcza charakterystyka zaimka*. – Kraków: PAN.
- KÖNIG Ekkehard, SIEMUND Peter (1999): Intensifiers and reflexives: A typological perspective. – [w]: Zygmunt FRAJZYNGIER i Traci CURL (red.): *Reflexives: forms and functions*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, 41–74.
- LASKOWSKI Roman (1999): Zagadnienia ogólne morfologii. – [w]: Renata GRZEGORCZYKOWA, Roman LASKOWSKI i Henryk WRÓBEL (red.): *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. – Warszawa: PWN, 27–86.
- LONGOBARDI Giuseppe (2008): Reference to individuals, person, and the variety of mapping parameters. – [w]: Alex KLINGE i Henrik MÜLLER (red.): *Essays on Nominal Determination. From morphology to discourse management*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, 189–211.
- LYONS Christopher (1999): *Definiteness*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- MIECHOWICZ-MATHIASSEN Katarzyna, WITKOŚ Jacek (2007): O podmiotach i ich przypadkach. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIII, 101–114.
- PESETSKY David, TORREGO Esther (2004): Tense, Case, and the Nature of Syntactic Categories. – [w]: Jacqueline GUÉRON i Jacqueline LECARME (red.): *The Syntax of Time*. – Cambridge, MA.: MIT Press, 495–537.
- POSTAL Paul (1970): On So-called Pronouns in English. – [w]: Roderic JACOBS i Peter ROSENBAUM (red.): *Readings in English Transformational Grammar*. – Waltham, MA/Toronto–London: Ginn and Company. A Xerox Company, 56–82.
- RUTKOWSKI Paweł (2007): *Hipoteza frazy przedimkowej jako narzędzie opisu składniowego polskich grup imiennych*. Rozprawa doktorska. – Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- SCOTT Gary-John (2002): Stacked adjectival modification and the structure of nominal phrases. – [w]: Guglielmo CINQUE (red.): *Functional structure in DP and IP*. Oxford: Oxford University Press, 91–120.
- SGJP – Słownik gramatyczny języka polskiego. Zygmunt SALONI, Włodzimierz GRUSZCZYŃSKI, Marcin WOLIŃSKI i Robert WOŁOSZ (red.) – Warszawa (2007): Wiedza Powszechna.
- SALONI Zygmunt (1974): Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich. – *Język Polski* LIV, z. 1: 3–13, z. 2: 93–101.
- SALONI Zygmunt, ŚWIDZIŃSKI Marek (2001): *Składnia współczesnego języka polskiego*. – Warszawa: PWN.
- SILVERSTEIN Michael (1976): Hierarchies of features and ergativity. – [w]: Robert M.W. DIXON (red.): *Grammatical Categories in Australian Languages*. – New Jersey: Humanities Press Inc., 112–171.
- SJP – Słownik Języka Polskiego PWN, Mieczysław SZYM CZAK (red.) – Warszawa (1999): PWN.
- SPORTICHE Dominique (1988): A theory of floating quantifiers and its corollaries for constituent structure. *Linguistic Inquiry* 19, 425–449.

MAŁGORZATA NOWAKOWSKA
Instytut Neofilologii UP
Kraków

Użycie czasowe i metawypowiedzeniowe wyrazu *już*¹

Streszczenie

Autorka podjęła problem relacji między znaczeniem wyrazu *już* a kategorią czasu. Najpierw zostały przedstawione podstawowe użycia tego wyrazu. Są to: wcześniejsza okurencja, użycie okurencyjno-faktualne, użycie egzystencjalne, „nienowość”, użycie kategoryzujące, użycie deiktyczne i użycie polifoniczne. Następnie autorka ograniczyła analizę do dwóch wybranych użyć, do wcześniejszej okurencji i użycia polifonicznego. Pokazała, że w pewnych kontekstach na wcześniejszą okurencję może „nakładać” się znaczenie intensyfikujące (wzdłużenie interwału), przy czym jego znaczenie czasowe pozostaje. Zatem, *już* w użyciu polifonicznym nie odnosi się do kategorii czasu. Ma funkcję metawypowiedzeniową: jest wskaźnikiem odrzucenia implicytnego sądu alternatywnego.

Słowa kluczowe: polski przysłówek *już*, polska partykuła *już*, czas, aspekt, wcześniejszość, wypowiedzenie

Temporal and meta-utterance usage of Polish word *już*

Summary

The present paper examines the relation between the meaning of the Polish word *już* and the category of time. First, the principal usages of *już* are presented which are as following: “early eventuation”, factuality, existential usage, “no new” usage, categorial usage, deictic usage and polyphonic usage. Then two of them (“early eventuation” and polyphonic usage) have been analyzed in detail. The study shows that in a particular context the “early eventuation”

¹ Składam serdeczne podziękowania anonimowym recenzentom za bardzo dokładną lekturę obecnego artykułu i uwagi, które pozwoliły mi na poprawę zarówno jego strony merytorycznej, jak i formalnej.

ation” usage can be mixed up with the intensified meaning (prolongation of an interval). This additional meaning does not cancel the temporal meaning of *już*. On the contrary, the word *już* in the polyphonic usage does not refer to the category of time. It has a meta-utterance function: it is a marker of rejection of an implicite alternative.

Key words: Polish Adverb *już*, Polish Particle *już*, Time, Aspect, Utterance.

1. Partykuła czy przysłówek?

Istnieją co najmniej dwa sposoby traktowania niejednorodnego charakteru przysłówków. Pierwszy to odsyłanie do kategorii partykuł tych użyć przysłówków, które nie odnoszą się do któregoś składnika zdania, ale do całego wypowiedzenia². Takie podejście charakteryzuje prace polonistyczne, a wynika prawdopodobnie z dwóch niezależnych faktów: po pierwsze z istnienia w języku polskim morfemów funkcjonujących jak partykuły (*by w chciałbym, gdybym...*), po drugie z niesłabnącego zainteresowania polonistów leksykografią i, co za tym idzie, z niesłabnącej dyskusji nad podziałem na części mowy (zob. Wajszczuk 2010). Krótko mówiąc, to, czy jakiś wyraz funkcjonuje jako składnik zdania, czy jako tzw. „komentarz” do któregoś z elementów zdania lub całego zdania, powoduje przyporządkowanie go raz do kategorii przysłówków, a raz – do kategorii partykuł. Jedynym łącznikiem między nimi jest forma (homonimia) (zob. Grochowski 1986, 1997, 2007).

Drugi sposób traktowania tego problemu reprezentują badacze języka francuskiego. Niejednorodność przysłówka jako kategorii jest opisywana raczej w kategoriach zasięgu. W konsekwencji, wyróżnia się *grosso modo* przysłówki predykatywne, zdaniowe i wypowiedzeniowe (zob. Guimier 1996, Nøjgaard 1992–1995)³. Takie myślenie wynika z różnych względów, m. in. z tradycji gramatycznej, o czym dowiadujemy się z książki Jocelyne Fernandez (1994: 9–10). Pytanie o polisemię czy homonimię pozostaje tu otwarte. Co do opisu leksykograficznego przysłówków, nie są mi znane żadne opracowania dla języka francuskiego poza projektami opisu kontrastywnego, np. dla języka francuskiego i niemieckiego (Métrich *et al.* 2009; Métrich *et al.* w druku).

² Takie użycie poloniści nazywają *metatekstowym* (zob. Wajszczuk 2005, Grochowski 2008, Danielewiczowa 2011a, 2011b). Ten termin został wprowadzony przez Wierzbicką (1969). Według mnie, jest on mylący, ponieważ nie chodzi tu o tekst komentujący jakiś inny istniejący tekst. Chodzi o wyraz lub wyrażenie, które odnosi się do całej wypowiedzi, jak to czyni wyraz *szczerze* w *Szczerze, to bardziej lubię gorzką czekoladę niż mleczną*. Dlatego w takich wypadkach będę używać terminu *metawypowiedzeniowy*, co nie podważa w niczym rozważań w. w. polonistów na ten temat. Przeciwnie, ich analizy były dla mnie inspiracją przy pracy nad tym artykułem.

³ Ten podział nie oznacza, że żaden z badaczy polskich nie używa terminu „przysłówek”, czy że żaden z badaczy romańskich – terminu „partykuła”. Np. Grzegorzyczkowa (1975) umieszcza *już* wśród przysłówków, a Fernandez (1994) używa terminu *partykuła*, choć rezerwuje go dla przysłówków wypowiedzeniowych (termin fr. *particules énonciatives*).

W tych dwóch ujęciach przysłówków, zbliżam się raczej do tradycji romańskiej, choć nie ograniczam się do opisu dystrybucji i zasięgu przysłówka. W pierwszym ujęciu przeszkadza mi homonimiczne „rozbijanie” danej jednostki na dwie, choć wynika ono z rzeczywistych różnic w dystrybucji czy łączliwości syntaktycznej i semantycznej. Konsekwencją podejścia homonimicznego jest to, że nie uwzględnia ono istnienia wspólnego komponentu semantycznego (inwariantu), którego obecność można z pewnością wykazać mimo różnicy w ich funkcjonowaniu. Analiza polisemiczna zdałaby sprawę z obecności takiego komponentu, ale jest ona, rzecz jasna, wykluczona dla jednostek, które należą do dwóch różnych kategorii składniowo-semantycznych (tutaj: przysówek i partykuła). Jednak można zadać sobie pytanie, czy chęć utrzymania podziału na tzw. „części mowy” nie osłabia adekwatności analizy semantycznej jednostek języka.

Rozumiem, że opis leksykograficzny rządzi się swoimi prawami. Leksykograf musi podjąć jednoznaczną decyzję: w wypadku jednostek o identycznej formie musi przypisać daną jednostkę do danej kategorii i dokonać wyboru między polisemią a homonią. Nie chcę jednak zapominać, że taki opis nie oddaje w całości sensu i użycia danej jednostki językowej. Nie pozwala na jej charakterystykę w parametrach gradacji, koalescencji, czy niedookreślenia, gdyż definicja leksykograficzna wymaga konkretów i jasnych granic między użyciami. Opis leksykograficzny nie może też zdać sprawy ze zjawiska gramatyzacji czy konwencjonalizacji użycia, gdyż są to zjawiska dziejące się często „na naszych oczach”. Z tego względu, nie podejmuję się opisu *już* w ujęciu leksykograficznym, a co za tym idzie, nie odpowiem na pytanie, czy w danym użyciu *już* należy do kategorii przysówek czy partykuł. Będę posługiwać się neutralnym terminem: *wyraz*.

2. Literatura na temat *już* i francuskiego *déjà*

Analiza wyrazu *już*, nad którym zaczęłam niedawno pracować (Nowakowska & Apothéloz 2011, Nowakowska 2011), jest „obciążona” moją znajomością literatury opisującej francuski wyraz *déjà*, który jest odpowiednikiem, choć niecałkowitym, polskiego *już*. Należy przyznać, że w przeciwieństwie do małego zainteresowania wśród lingwistów wyrazem *już*, istnieją liczne analizy poświęcone wyrazowi *déjà* (Muller 1975, Hoepelman & Rohrer 1980, Martin 1980, Fuchs 1988, Franckel 1989, Paillard 1992, nieopublikowany, Nøjgaard 1992–95, Mosegaard Hansen 2000, 2002, 2008, Tahara 2006, Buchi 2007, Métrich *et al.* 2009, w druku⁴). Mimo, że w pracach traktujących o *déjà* wyróżnione użycia często w ogóle się nie pokrywają, lub też te same użycia noszą zupełnie inne nazwy, prace te dostarczają olbrzymiego materiału do dyskusji. Efektem mojej współpracy z prof. Apothéloz było usystematyzowanie użycia *déjà* oraz, co ważne, przeprowadzenie próby zdefiniowania jego inwariantu semantycznego (Apothéloz & Nowakowska

⁴ Niektórzy z wymienionych badaczy inspirowani są też analizami niemieckiego *schon* (zob. Köning 1977) i angielskiego *already* (zob. Van der Auwera 1993).

w druku). Z pewnością praca nad francuskim *déjà* pozwoliła mi na lepsze zrozumienie tych użyc *już*, które dokładnie odpowiadają *déjà*. Teraz należy jeszcze przeprowadzić dogłębną analizę takich użyc *już*, które nie odpowiadają *déjà* (zob. Nowakowska & Apothéloz 2011, Nowakowska 2011). Zatem, na tym etapie badań nie dysponuję tak dokładnym opisem *już*, żeby stanowił podstawę do stworzenia jego inwariantu semantycznego. Z dotychczasowych analiz wynika tylko, że nie pokrywa się dokładnie z inwariantem *déjà*.

Chcę zaznaczyć, że poszukiwanie inwariantu semantycznego danej jednostki językowej nie musi oznaczać podejścia polisemicznego. Analizując różne użycia *déjà*, nie stwierdza się związku między jednym a drugim użyciem na zasadzie derywacji przez metaforę, metonimię itp., jak to jest przyjęte w tradycyjnym opisie polisemii jednostek leksykalnych. Pojęcie inwariantu zakłada po prostu istnienie niedookreślonego⁵ komponentu semantycznego, który jest wspólny dla różnych użyc wyrazu *déjà*. Gdy *déjà* jest już użyte, wchodzi w relacje z różnymi wskaźnikami tekstowymi, a także podlega pewnym konwencjom użycia. Te ostatnie to m.in. konstrukty kulturowe czy strategie pragmatyczne. W ten sposób do niedookreślonego znaczenia *już* dochodzą inne znaczenia. Dokładniej mówiąc, *déjà* nie wzbogaca swojego znaczenia. Wraz ze znaczeniem wskaźników kontekstu i znaczeniem inferowanym na podstawie wiedzy pozatekstowej, *déjà* współtworzy ostateczne znaczenie pewnej konstrukcji. Zatem mówienie o *déjà* w użyciu wcześniejszej okurencji albo o *déjà* egzystencjalnym jest skrótem, bardzo wygodnym, ale skrótem. Skróót ten odpowiada następującej treści: *konstrukcja zawierająca „désjà” o znaczeniu wcześniejszej okurencji, czy też konstrukcja zawierająca „désjà” o znaczeniu egzystencjalnym*.

Przyjrzyjmy się teraz literaturze poświęconej wyrazowi *już*. Od razu spostrzegamy, że nie doczekał się on analizy w istotnych monografiach opisujących przysłówki i partykuły polskie (Grzegorzczkowska 1975, Grochowski 1986, 1997). W innych pracach wspomina się o *już* w ramach rozważań nad analizą składniową zdania. I tak Klemensiewicz (1961) zalicza *już* do „wyznaczników dodatkowych”, tzn. wyrazów, które znajdują się poza stosunkiem syntaktycznym, w przeciwieństwie do „składników” i „wskaźników zespolenia”. Dokładniej mówiąc, *już* jest umieszczone w jednej z dwóch podgrup tych wyznaczników⁶, tj. w podgrupie wyznacz-

⁵ Termin «niedookreślony» nie oznacza tu, że nie można go dookreślić, tylko, że taki jest z definicji. Nawiasem mówiąc, moje przekonanie o istnieniu w języku jednostek o znaczeniu niedookreślonym wywodzi się ze starej dyskusji nad znaczeniem przypadków czy przyimków. Według mnie, dopełniacz, podobnie jak francuski przyimek *de*, ma w języku jedynie czyste znaczenie relacyjne, a dopiero łącząc się z jednostkami danego wypowiedzenia, nabiera bardziej precyzyjnego znaczenia. Według mnie, nie posiada systemowo ani znaczenia „posiadania” ani „subiektu” (por. *genetivus subiectivus*) ani „obiektu” (por. *genetivus obiectivus*). Innym przykładem niedookreśloności są morfemy czasu, aspektu itp. Mimo systemowej niedookreśloności tych jednostek, użytkownik języka jest w stanie bezbłędnie je stosować a także rozumieć wypowiedzi, które je zawierają. Zna bowiem konteksty, w jakich systematycznie występują, a także konwencje ich użycia (w sensie „gier językowych” Wittgensteina).

⁶ Druga podgrupa zawiera wyrazy, które wyrażają, jak byśmy dziś powiedzieli, kategorię modalności epistemicznej (*na pewno, może...*).

ników interpretacyjno-uwydatniających. Wyraz *już* jest wymieniony obok takich, jak: *tylko, także, jeszcze, właśnie, zwłaszcza, przede wszystkim, szczególnie, przynajmniej, nawet, zresztą*. Klemensiewicz pisze (1961: 26–27), że te wyznaczniki odnoszą się nie do całego wypowiedzenia, ale do jednego składnika, choć go nie określają. Ich funkcja polega na wprowadzeniu jakichś „domyślnych elementów”, a także na podkreśleniu przez nadawcę interpretacji składnika, do którego dany wyznacznik się odnosi, a co za tym idzie, na narzuceniu uwadze odbiorcy interpretowanego składnika (por. Misz 1981: 164–169, Mirowicz 1971: 148–155). Według Wojtasiewicza (1971), Klemensiewicz pomija zupełnie w tej podgrupie określenia stosunku emocjonalnego mówiącego do tego, co mówi. Wojtasiewicz widzi tu następujące wyrazy: *przede wszystkim, na szczęście, niestety, dopiero, nareszcie, koniecznie*⁷. Dla mnie ciekawy jest jeden przykład przytoczony przez Wojtasiewicza, ponieważ zawiera *już*:

(1) Kowalski już wyszedł.

Wojtasiewicz pisze, że do *już* użytego w (1) rzeczywiście pasuje termin Klemensiewicza „wyznacznik uwydatniający”, ponieważ „chodzi raczej o zabieg stylistyczny niż o wyrażenie własnej postawy uczuciowej” (1971: 158). Porównując (1) z (1a),

(1a) Kowalski wyszedł.

stwierdza, że istnieje między nimi różnica semantyczna: (1a) komunikuje krótkotrwałą nieobecność Kowalskiego, a (1) ma dwie interpretacje. Jeśli obecność Kowalskiego była „wydarzeniem o charakterze niejako wyjątkowym”, to jego nieobecność będzie trwać jakiś określony czas. Jeśli zaś „jego obecność wynika np. ze stałych obowiązków pracownika”, to będzie on nieobecny do następnego dnia (1971: 158). Jak rozumiem, te dwie interpretacje zależą od względów pozatekstowych⁸, od pewnej kulturowej wiedzy o świecie, tutaj dotyczącej m. in. systematycznej obecności pracowników w miejscu pracy. Wrócę później do tej analizy.

Należy dodać, że w swoich *Szkicach do słownika polsko-semantycznego* Wierzbicka (1969a: 50–51) podała dwie następujące definicje wyrazu *już*:

(2) ‘nie sądz, że później’

(2a) Przyszedł już o 5-tej – ‘wiedz, że przyszedł o 5-tej; nie sądz, że później’

⁷ Jak zauważamy, niektóre z nich są wymienione przez Klemensiewicza w podgrupie wyznaczników interpretacyjno-uwydatniających.

⁸ Można tu odnaleźć paralelę z pewnymi obserwacjami Mirowicza (1971: 149). Pisząc o uwydatnieniu różnych członów zdania za pomocą akcentu lub partykuły, podkreślał wagę tzw. „konsytuacji wewnętrznej”. Chodziło mu o wiedzę dotyczącą informacji podanej w danym wypowiedzeniu, a dokładniej, o to, co mówiący wie, że odbiorca wie na dany temat, a także czego się domyśla. Mirowicz używa tu terminu „stan świadomości” odbiorcy. Jakże aktualnie ten termin brzmi!

- (3) ‘sądzę, że wiesz, że można było sądzić, że będzie później’
 (3a) Już przyszedł – ‘wiedz, że przyszedł; sądzę, że wiesz, że można było sądzić, że przyjdzie później’

Jak widać, Wierzbicka⁹ pokazuje różnicę między (2a) a (3a): w interpretacji (3a) odwołuje się do wiedzy odbiorcy o oczekiwaniach w stosunku do tego, co jest orzekane, a w interpretacji (2a) tego nie czyni. Według mnie, ta różnica nie jest istotna, chyba że Wierzbicka miała na myśli jakąś specyficzną konsytuację dla obu wypowiedzi. Wydaje się, że zaznaczenie wiedzy odbiorcy o oczekiwaniach nie jest również wykluczone dla wypowiedzenia (2a), czyli można je sparafrazować w następujący sposób (2a): ‘wiedz, że przyszedł o 5-tej; sądzę, że wiesz, że można było sądzić, że przyjdzie później’. Dla mnie, istotnym komponentem semantycznym w obu parafrazach Wierzbickiej jest wyraz *później*, który świadczy o podobnym podejściu do czasu w obu wypowiedziach. Wyraz ten implikuje według mnie porównanie dwóch punktów odniesienia czasowego (por. Apothélos & Nowakowska, w druku). Jeden punkt to lokalizacja danej sytuacji w czasie rzeczywistym t_{rz} , a drugi – to oczekiwana lokalizacja tej sytuacji t_o , która nie przystaje do tej rzeczywistej. Konfrontując obydwa odniesienia czasowe, zauważamy, że t_{rz} wyprzedza t_o , czyli orzekana sytuacja występuje wcześniej niż oczekiwane. Dlatego też uważam, że obydwa wypowiedzenia mają znaczenie „wcześniejszej okurencji” (fr. *surveillance précoce*, ang. *early eventuation*¹⁰). Wydaje mi się, że różnica między tymi dwoma użyciami polega jedynie na różnicy punktu odniesienia czasowego: w (2a) jest to godzina piąta, a w (3a) to moment synchroniczny z wypowiedzeniem (*nunc*). Jednak w obu wypadkach mówiący wskazuje na to, że sądził, że wydarzenie nastąpi później, a w rzeczywistości nastąpiło wcześniej. Skądinąd wypowiedzenie *Już przyszedł* może nie być wcale interpretowane jako wcześniejsza okurencja, tylko jako po prostu zaistnienie danej sytuacji (zob. § 3.2).

O ile wiem, jedynym polonistą, który dokonał dokładnej analizy wyrazu *już*, był Bańkowski (1971, 1976, 1977). Zaproponował on jego analizę dystrybucyjną, czyli analizę jego łączliwości z różnymi członami w zdaniu, a co ciekawe, podzielił jego dystrybucję na dwa przypadki w zależności od tego, czy *już* znajduje się w członie zdania będącym lokalizatorem czasowym, czy – nie. Niestety, tak drobiazgowo analiza gubi, jak się zdaje, semantyczne założenia badacza. A są one następujące. Po pierwsze, Bańkowski przeciwstawia *już* dwóm innym partykułom: *dopiero* i *jeszcze*. Pierwsza opozycja opiera się na przeciwstawieniu pojęcia przy-

⁹ Przy okazji omawiania ram modalnych, Wierzbicka (1969b: 106–107) podaje następujący schemat zdania zawierający wyraz *już*:

A. *S jest już P.* =

1. *S jest P*

2. *S nie było P poprzednio*

3. *Można było sądzić, że S, będzie później P.*

Schemat ten wykazuje analogię do analizy *déjà* francuskiego, podczas której badacze podkreślali obecność znaczenia presupozowanego (zob. Hoepelman & Rohrer 1980, Martin 1980, Fuchs 1988).

¹⁰ Zob. Martin 1980 i Michaelis 1996.

spieszenia (*już*) pojęciu opóźnienia (*dopiero*). Druga zaś, przeciwstawia pojęcie prekluzji (*już*) pojęciu kontynuacji (*jeszcze*). Przypatrzmy się krótko jednej i drugiej.

Autor pisze, że terminy „przyspieszenie” czy „opóźnienie” należy rozumieć subiektywnie „jako polegające na ocenach wynikłych ze stwierdzenia niezgodności faktycznej lokalizacji czegoś w czasie z lokalizacją spodziewaną (postulowaną)” (Bańkowski 1976: 15). Bańkowski zaznacza w swojej definicji, że istnieje niezgodność między lokalizacją faktyczną a lokalizacją spodziewaną. To wyjaśnienie jest dla mnie niezwykle istotne, gdyż zgadza się z moim rozumieniem podstawowego użycia *już*, jakim jest „wcześniejsza okurencja”.

Dodajmy, że Bańkowski opisywał pojęcie przyspieszenia, czyli niezgodność faktycznej lokalizacji danej sytuacji w czasie z lokalizacją spodziewaną, pokazując trzy kolejne fazy (x y z) procesu lokalizowanego (P) oraz czasu lub procesu lokalizującego (T). Skoro *już* uniemożliwia synchronizację jakiegokolwiek fazy P i T, następujący schemat (w postaci ułamka) nie może, jak pisze Bańkowski, ilustrować *już*:

$$(4) \frac{Py}{Ty}$$

W (4) zgodność fazy y dla P i T świadczy o koincydencji obu procesów, lokalizowanego i lokalizującego. Zaś znaczenie przyspieszenia wyrazu *już* charakteryzuje się brakiem koincydencji. Według Bańkowskiego, to znaczenie może się realizować na dwa sposoby:

$$(5a) \frac{Py}{Tx}$$

$$(5b) \frac{Pz}{Ty}$$

Interpretuję oba schematy w sposób następujący. Pokazują one niezgodność z sądem lokutora: oczekiwał on, że proces P wystąpi później a w rzeczywistości wystąpił wcześniej. Schematy Bańkowskiego pokazują to poprzez wskazanie na fazę wcześniejszą przy procesie lokalizującym (T) niż przy procesie lokalizowanym (P).

Niestety, Bańkowski właściwie nie ilustruje swojej definicji przyspieszenia. Kładzie nacisk na dystrybucję przeciwstawianych partykuł: *już* i *dopiero*. Jakoś trudno uchwycić, które z wyliczonych najróżniejszych użyć obu partykuł naprawdę podlegają tej definicji. Wydaje mi się, że nie podlegają jej te przykłady, w których *już* występuje przed orzeczeniem:

- (6) Będziesz się kąpać? – *Już* się kąpię.
- (7) A Janek przyjedzie? – *Już* przyjechał.
- (8) Jesz obiad? – *Już* jadłam.

Przecież tutaj nie chodzi o żadne „przyspieszenie”, a jeśli odnajdujemy tutaj niezgodność czasową, to wynika ona nie z użycia *już*, tylko z użytych czasów gramatycznych. Jak widać, w (6) i (7) na pytanie w czasie przyszłym pada odpowiedź w czasie teraźniejszym lub przeszłym, a w (8) na pytanie w czasie teraźniejszym pada odpowiedź w czasie przeszłym. Krótko mówiąc, w odpowiedziach dana sytuacja jest lokalizowana zawsze przed punktem odniesienia wskazanym w pytaniu. Czasy gramatyczne użyte w odpowiedziach wskazują na uprzedniość danej sytuacji w stosunku do punktu odniesienia tej sytuacji w pytaniach. Wydaje się, że w tych wypowiedzeniach Bańkowski myli uprzedniość (ang. *anteriority*) z wcześniejszą okurencją (ang. *early eventuation*). Wróć jeszcze do tego zagadnienia.

Przejdźmy do drugiej opozycji, w jaką wchodzi *już*. Bańkowski (1977) pisze, że tak naprawdę jest to opozycja prywatywna, bo nie można sobie wyobrazić pojęcia antonimicznego do kontynuacji. Jednak autor często przedstawia prekluzję jako zamknięcie ciągu, a nie – jako brak kontynuacji. Dlatego uważam, że przeciwstawienie pojęcia kontynuacji (zawartym w *jeszcze*) pojęciu prekluzji (zawartym w *już*) jest trafne jedynie w stosunku do *już*, który występuje w wypowiedzeniach przeczących:

- (9) Janek *jeszcze* śpi.
- (10) Janek *już* nie śpi.

Jak widać w (10), sama negacja ma funkcję „zamknięcia ciągu”, używając terminu Bańkowskiego. Dzieje się tak, ponieważ dotyczy ona czasownika stanowego, który z definicji oznacza proces duratywny. Ciąg jawi się tutaj jako trwanie spania w czasie poprzedzającym moment wypowiedzenia (*nunc*). Gorzej jest z interpretacją wypowiedzenia pozytywnego jako „zamknięcia ciągu”:

- (11) Janek *już* śpi.

Co miałyby stanowić ten ciąg? Niespanie? Bardziej pasuje tu inne wyjaśnienie Bańkowskiego. Partykuła *jeszcze* ujmuje sytuację jako stan przed zmianą, a *już* – jako stan po zmianie. Taki opis funkcjonowania odnajdujemy również w tradycji romańskiej w odniesieniu do wyrazów *déjà* i *encore*, które są częściowymi odpowiednikami *już* i *jeszcze*. Chodzi o to, że oprócz znaczenia znajdującego się pod asercją, mają one również znaczenie presuponowane¹¹. Wypowiedzenie *Janek już śpi* presuponuje, że (*Wcześniej*) *Janek nie spał*, a *Janek jeszcze śpi*, że (*Wcześniej*) *Janek spał* (por. Hoepelman & Rohrer 1980, Martin 1980, Fuchs 1988). Tylko trzeba *jeszcze* odpowiedzieć na pytanie: jakie znaczenie znajduje się pod asercją (fr. *le posé*)? Według mnie, *już* w przykładach (10) i (11) ma znaczenie wcześniejszej okurencji.

¹¹ Chociaż Bańkowski (1977: 40) raz użył terminu *presupozycja* (*presumpcja*), to nie wykorzystuje go w swoich analizach.

Podsumowując analizę Bańkowskiego, uważam, że nie sprawdza się uzależnienie znaczenia wyrazu *już* od tego, czy wchodzi on w opozycję z *dopiero* czy z *jeszcze*. Z tekstów Bańkowskiego można wyczytać, że sam autor zdawał sobie sprawę z tego, że tak naprawdę nie są to prawdziwe opozycje i że *już* nie ma dwóch różnych znaczeń, które byłyby antonimiczne w stosunku do dwóch partykuł; *dopiero* i *jeszcze*. Co do analizy dystrybucji *już*, myślę, że obserwacje Bańkowskiego zasługują na ponowne odczytanie.

Po przeglądzie literatury na temat *już*, przechodzę do własnego opisu tego wyrazu. Zacznę od podania jego głównych użyc, a następnie spróbuję odpowiedzieć na następujące pytanie: „Które z użyc *już* może być uznane za czasowe?”

W moim odczuciu analiza *już*, jednostki językowej mającej znaczenie niedookreślone, wymaga wzięcia pod uwagę bardzo szerokiego kontekstu. Chodzi mi o ko-tekst i konsytuację. Podczas analizy *już*, biorę więc pod uwagę lokalizatory i kwantyfikatory temporalne, a także czasowniki z ich charakterystyką czasowo-aspektową. Nie można ich oddzielić od wszelkiego rodzaju implicytności wynikających z uwikłania wypowiedzenia w różne konstrukty kulturowe, strategie pragmatyczne itp. Tym różni się moje podejście do tego zagadnienia od wyżej przedstawionych.

3. Podstawowe użycia *już*

Klasyfikację użyc polskiego *już* opieram częściowo na klasyfikacji dokonanej dla francuskiego *déjà* (zob. Apothéloz & Nowakowska 2011, Apothéloz & Nowakowska, w druku). Dodaję tutaj użycia *już*, które nie pokrywają się z użyciami *déjà* (por. Nowakowska & Apothéloz 2011, Nowakowska 2011). Przedstawię je pokrótce.

Sam termin *użycie* oznacza wystąpienie wyrazu *już* w pewnym typowym kontekście. To znaczy, że *już*, łącząc się z określonym wypowiedzeniem, komunikuje dane znaczenie, które nie musi być utożsamiane tylko ze znaczeniem *explicite*. Można by powiedzieć, że to wypowiedzenie zawierające *już* spełnia określony cel komunikacyjny. Dodam, że zgodnie z założeniami, które wcześniej przyjąłem w pracy badawczej (Apothéloz & Nowakowska, w druku), poszukiwanie inwariantu wyrazu *już* polega na dotarciu do takiego komponentu semantycznego, jakkolwiek abstrakcyjny by nie był, który się powtarza we wszystkich użyciach *już*.

3.1. Wcześniejsza okurencja

Jak już pisałam wcześniej, *już* może być wskaźnikiem niezgodności dwóch punktów odniesienia czasowego: pierwszy punkt wskazuje na rzeczywistą lokalizację opisywanej sytuacji (t_{rz}), a drugi wskazuje na oczekiwaną lokalizację tej sytuacji (t_o). Gdybyśmy skonfrontowali upływ czasu w obu tych światach, to punkt t_{rz} (lokalizacja rzeczywista danej sytuacji) znajduje się zawsze przed punktem t_o .

(oczekiwana lokalizacja danej sytuacji). Zatem, dana sytuacja występuje zawsze wcześniej niż to jest oczekiwane¹². Dlatego też uważam, że termin *wcześniejsza okurencja* najlepiej pasuje do tego użycia (por. ang. *early eventuation*, fr. *survenance précoce*)¹³.

(12) *Już* jest piąta. Spóźnimy się.

Jak widzimy, mówiący sytuował godzinę piątą później niż w rzeczywistości. Rozdźwięk między „światem rzeczywistym” i „światem wyobrażonym” wynika często z tego, jak mówiący postrzega upływ czasu. W danej sytuacji, według mówiącego czas płynie wolniej niż to ma miejsce w rzeczywistości. Rozdźwięk między dwoma „światami” może też wynikać z samych wydarzeń, które nastąpiły wcześniej niż mówiący oczekiwał, niż to było w zwyczaju itp. Dodajmy, że często w obu przypadkach do znaczenia wcześniejszej okurencji dochodzi znaczenie emocjonalne: zdziwienie:

(13) *Już* piąta!

(14) *Już* wszystko zjadłeś!

Powieściopisarze często „wykorzystują” to znaczenie, żeby symulować zjawisko rozdźwięku w postrzeganiu czasu. Używając *już* o znaczeniu wcześniejszej okurencji, narrator staje się tym, który postrzega daną sytuację jako wcześniejszą niż oczekiwano, chociaż w narracji nie ma instancji „oczekującej”. Chodzi prawdopodobnie o to, żeby czytelnik miał wrażenie, że uczestniczy w akcji. Zatem, instancją oczekującą staje się mimo woli czytelnik. Tę strategię narracyjną obserwujemy w wybranych fragmentach z Conrada:

(15) Był *już* na nogach, zamiast odejść, stał a usta trzęsły mu się ze złości.
(J. Conrad, 2004, *Smuga cienia. Wyznanie*, s. 48)

(16) Ransome był kucharzem. Burn zwrócił moją uwagę na niego *już* pierwszego dnia. (J. Conrad, 2004, *Smuga cienia. Wyznanie*, s. 48)

(17) *Już* z daleka zwracał uwagę swoją typowo marynarską postawą [...] (J. Conrad, 2004, *Smuga cienia. Wyznanie*, s. 48)

¹² Oczywiście, pisanie o dwóch różnych światach jest metaforą (skądinąd nie większą jak światy możliwe w logice). W moim przekonaniu nie da się wyjaśnić wyrażen czasowych (zwrotów lokalizujących, kwantyfikujących, a przede wszystkim czasów gramatycznych), jeśli będziemy obstawać przy twierdzeniu, że język odnosi się bezpośrednio do świata, a twierdzenie to jest obecne w pracach, które aplikują metodę prawdziwościową do opisu czasu i aspektu. Uważam, że opis wyrażen czasowych pokazuje jasno, że świat jest przetwarzany przez świadomość użytkownika języka. *Już* o tym pisał Koschmieder (1934), a dzisiaj to czynią badacze z kręgu kognitywistów.

¹³ Por. terminy proponowane dla identycznego użycia *déjà* przez niektórych romanistów: Hoepelman & Rohrer (1980 : 128) używają terminu użycie *duratywne* (fr. *duratif*), a Mosegaard Hansen (2002: 23) – terminu użycie *fazowe* (fr. *phasique*).

Dodajmy, że w tych przykładach *już* łączy się z różnymi syntagmami znajdującymi się w różnych pozycjach w zdaniu. Można zaobserwować, że nie wpływa to na interpretację tych zdań.

Wróćmy na koniec do przykładów cytowanych przez Wierzbicką:

(2a) Przyszedł już o 5-tej.

(3a) Już przyszedł.

Jak pisałam wyżej, obydwa te przykłady, w odpowiednim kontekście, mają znaczenie wcześniejszej okurencji. W (2a) mówiący oczekiwał, że dana osoba przyjdzie później niż o piątej, a w (3a), że dana osoba przyjdzie później niż w chwili mówienia.

Użycie wcześniejszej okurencji jest z pewnością antynomiczne w stosunku do wyrazu *jeszcze*. W wypowiedzeniach, w których można zaprzeczyć *już*, otrzymujemy wyraz *jeszcze* (por. Bańkowski: *Już śpi vs Jeszcze nie śpi*).

3.2. Użycie okurencyjno-faktualne

Podobnie jak w poprzednim użyciu, *już* implikuje istnienie dwóch światów. Jednak tutaj *już* nie jest wskaźnikiem czasowego rozdźwięku między nimi, a wskaźnikiem zaistnienia (okurencji) lub niezastnienia (braku okurencji) oczekiwanego wydarzenia. Innymi słowy, chodzi tu o sam fakt wystąpienia danej sytuacji. *Już* jest zatem wskaźnikiem pozytywnego wyboru między okurencją danej sytuacji a jej brakiem.

(18) [w restauracji] Czy panowie *już* zamawiali? (przykład Koschmiedera¹⁴)

(19) Listonosz *już* był.

(20) Ma pewność, że najgorsze *już* za nami, że nic ostatecznego nas nie czeka. Drwi z diagnoz i statystyk. (Tuszyńska A., *Ćwiczenia z utraty*, 43)

Oczekiwanie, że dana sytuacja będzie miała miejsce, może się opierać na konstrukcie kulturowym, jakim jest np. rutynowa kolejność czynności wykonywanych w restauracji przez kelnerów i klientów. Innymi słowy, kelner chce się dowiedzieć, na jakim etapie tej kolejności znajdują się dani klienci (podanie karty dań, zamawianie, podawanie, płacenie). Podobnie jest z rutyną codziennej „wizyty” listonosza. Zaś wypowiedzenie (20) opiera się na przekonaniu wynikającym z doświadczenia, że chorzy zdrowieją, że nawet po najcięższej chorobie następuje poprawa.

¹⁴ Koschmieder (1934) podaje ten przykład podczas swojej analizy imperfektywu polskiego: zastanawia się, dlaczego Polacy używają w tej sytuacji formy imperfektywu a nie perfektywu, który wydaje mu się niewykuczony.

Użycie okurencyjno-faktualne różni się od użycia wcześniejszej okurencyjności znaczeniem. Można to pokazać, np. przeprowadzając test pominięcia *już*. W wypowiedzeniach o znaczeniu wcześniejszej okurencyjności pominięcie *już* powoduje zniknięcie tegoż znaczenia, zaś w wypowiedzeniach od (18) do (20) znaczenie okurencyjno-faktualne pozostaje:

- (18a) [w restauracji] Czy panowie zamawiali?
 (19a) Listonosz był...
 (20a) Ma pewność, że najgorsze za nami, że nic ostatecznego nas nie czeka. Drwi z diagnoz i statystyk.

Można też pokazać różnicę między tymi dwoma użyciami poprzez test zaprzeczenia, czy odpowiedzi przez negację. W użyciu wcześniejszej okurencyjności otrzymujemy *jeszcze (nie)*, zaś w użyciu okurencyjno-faktualnym otrzymujemy dwie możliwości: pierwsza, to *jeszcze (nie)*, i druga, to *nie*. Dlatego też bez szkody dla znaczenia całości, można dorzucić „przeczący” ciąg dalszy do naszych przykładów, nie używając *jeszcze*:

- (18b) [w restauracji] A: Czy panowie *już* zamawiali?
 B: *Nie*.
 (19b) A: Listonosz *już* był.
 B: Nieprawda, *nie* był. Gdyby był, to by przyniósł rentę.
 (20b) Ma pewność, że najgorsze *już* za nami, że nic ostatecznego nas nie czeka. Ale ja niestety myślę, że najgorsze *nie* jest za nami.

Piszę więcej o tym użyciu, ponieważ nie było ono zidentyfikowane ani dla *déjà* (może z wyjątkiem Franckela 1989¹⁵), ani dla *already*, ani dla *już*. Franckel parafrazuje podobne użycie, pisząc ‘*to, co zrobione, nie jest do zrobienia*’. Można zastosować tę parafrazę do cytowanych przykładów, ale myślę, że na *jeszcze* lepsze zrozumienie pozwolą następujące przykłady:

- (21) Po co solisz zupę? *Już* była solona.
 (22) A: Dobrze byłoby, żeby Marysia wyszła za męża.
 B: Ona *już* ma męża.
 A: Naprawdę?

Przykłady te pokazują dobitniej, że w użyciu okurencyjno-faktualnym wyrazu *już* chodzi jedynie o zaistnienie danego faktu i że często za nim stoi pewna określona wizja świata (zupę się soli; w danej cywilizacji kiedy ma się męża, to nie wychodzi się za męża).

¹⁵ Piszę *może*, ponieważ Franckel nie nadawał nazw poszczególnym użyciom *déjà*, a także definiował je inaczej niż my to robimy, a dokładniej mówiąc, posługiwał się teorią wypowiedzenia Culiollego.

Pragnę jeszcze podkreślić wagę kontekstu, a w szczególności kontekstu pragmatycznego, dla takiej czy innej interpretacji *już*. Dla przykładu, wypowiedzenie *Listonosz już był* może oznaczać wcześniejszą okurencję, jeżeli mówiący posługuje się przyjściem listonosza w celu wyznaczenia konkretnej pory dnia, a nawet godziny. Zatem wtedy, gdy listonosz przychodzi zawsze o stałej porze, ale dzisiaj przyszedł wcześniej. To samo wypowiedzenie w innym kontekście pragmatycznym lub / i ko-tekście, oznacza po prostu, że nastąpiła okurencja przybycia listonosza:

- (19c) A: Czy był *już* listonosz? Czekam na ważny list.
B: Nie, nie był.

Podążając za tymi analizami, można łatwo zrozumieć, skąd wypływa moje krytyczne spojrzenie na pewne interpretacje *już*, które znalazłam w literaturze przedmiotu. Chodzi o to, że badacze nie odróżniają tego użycia od użycia wcześniejszej okurencji. Uważam, że omawiane wyżej trzy przykłady Bańkowskiego zawierają właśnie użycie okurencyjno-faktualne *już*:

- (6) Będziesz się kąpać? – *Już* się kąpię.
(7) A Janek przyjedzie? – *Już* przyjechał.
(8) Jesz obiad? – *Już* jadłam.

Są one neutralne z punktu widzenia „przyspieszenia” czy „opóźnienia” czasowego. Stwierdzają sam fakt: czy to fakt kąpieli, czy to fakt przyjazdu Janka, czy to fakt spożycia obiadu. Wyjątek stanowi tutaj (6), gdyż może też mieć inną interpretację. Może oznaczać obietnicę, że kąpiel wkrótce nastąpi (zob. infradeiktyczne użycie *już*, § 3.6). Jak widać, należy dobrze zrozumieć kontekst analizowanego wypowiedzenia, żeby je trafnie zinterpretować. Jednak często badacze nie podają kontekstu wypowiedzenia.

Mam podobne zastrzeżenia do definicji *już* podanej przez Wierzbicką. Mimo że badaczka rozbiła *już* na dwie jednostki, nie zidentyfikowała znaczenia okurencyjno-faktualnego *już*. Według mnie, cytowany wyżej przykład *Już przyszedł* może oznaczać po prostu, że ktoś, na kogo czekaliśmy, albo ktoś, kto był umówiony, po prostu przyszedł.

Jak można zaobserwować w przypadku wcześniejszej okurencji, *już* łączy się w tym użyciu z różnymi syntagmami (w tym z takimi, które zawierają wyrażenie kwantyfikujące) i nie ma ograniczeń co do łączenia się z różnymi czasami gramatycznymi. Zaś *już* w użyciu okurencyjno-faktualnym łączy się z czasownikiem w czasie teraźniejszym lub przeszłym zarówno perfektywnym, jak i nieperfektywnym. Do tej pory podałam tylko przykłady z imperfektywem, więc podam jeszcze jeden przykład z perfektywem: to przykład Wojtasiewicza (1971) wyżej cytowany:

- (1) Kowalski *już* wyszedł.

Przypomnijmy, że w jednej z proponowanych przez niego interpretacji wypowiedzenie (1) współgra z następującą konsytuacją: Kowalski będzie nieobecny aż

do następnego dnia, co wynika z jego czasu pracy w danym przedsiębiorstwie. Jak widać, zgadza się to z naszą definicją użycia okurencyjno-faktualnego *już*. Należy jednak wyjaśnić, dlaczego w przeciwieństwie do (18), czasownik jest tu użyty w formie perfektywnej. W (1) forma *wyszedł* implikuje znaczenie rezultatywne, czyli stan wynikający z czynności wyjścia. Komunikujemy, że Kowalskiego (*już*) nie ma w określonym miejscu (por. Apothélos & Nowakowska 2010; Nowakowska 2008). Zaś w (18), gdy użyjemy perfektywu zamiast imperfektywu, nie osiągniemy znaczenia rezultatywnego, ponieważ czasownik *zamówić*, w odróżnieniu od czasownika *wyjsść*, nie posiada wewnętrznej granicy (ang. *bounded*, fr. *borné*). Innymi słowy, trudno jest zdefiniować stan wynikający z czynności zamówienia¹⁶:

(18c) [w restauracji] Czy panowie *już* zamówili?

Oczywiście, może chodzić o jakiś rezultat inferowany, ale, jak *już* pisałam (Nowakowska 2008), perfektywu używa się dla wyrażenia kolejnych czynności w tekście narracyjnym. A w (18) nie chodzi o porządek narracyjny; chodzi tylko o zakomunikowanie zaistnienia danego faktu. Więc naturalnym użyciem pozostaje imperfektyw, choć użycie perfektywu nie daje nowego znaczenia (np. rezultatywnego).

Inaczej sprawa się przedstawia z przykładem (1). Tutaj komunikuje się właśnie stan rezultatywny wyjścia Kowalskiego, czyli jego nieobecność. Jakie otrzymamy znaczenie, gdy za *wyszedł* podstawimy *wychodził*?

(1b) Kowalski *już* wychodził.

Jest to znaczenie nazwane *done and undone* lub „dwukierunkowością” (por. Forsyth 1970, Holvoet 1989, Nowakowska 2010). Badacze uważają, że to znaczenie mają czasowniki anulujące rezultat czynności, którą wyrażają (zob. termin *two-way action verbs* w Forsyth 1970; por. Włodarczyk 1997). Dlatego rozumiemy, że w przeciwieństwie do (1), (1b) nie oznacza, że Kowalski jest na zewnątrz. Zauważmy jednak, że *już* w (1b), właśnie przez anulowanie znaczenia rezultatywnego, nabiera znaczenia okurencyjno-faktualnego: tu chodzi bez wątplenia o okurencję wyjścia Kowalskiego zgodne z jakąś rutynową organizacją jego zajęć¹⁷.

¹⁶ Piszę „prawdopodobnie”, ponieważ, o ile wiem, język polski nie gramatyzuje rezultatywności. Zatem trudno jest tu znaleźć odpowiedni test podobny do tego, który można zastosować dla języka francuskiego. Test ten polega na kwantyfikacji stanu wynikającego z czynności wyrażonej przez czasownik: *Il est sorti (depuis) une heure*, co znaczy dosłownie: ‘wyszedł + od godziny’. Polski „wybiera” w takiej sytuacji czasownik stanowy, który może oznaczać konsekwencję tej czynności: *Nie ma go od godziny*.

¹⁷ Dodajmy, że ani jedno, ani drugie użycie imperfektywu nie reprezentuje prototypowego użycia tej formy czasownikowej, a mianowicie tzw. użycia „kursywnego” (por. Nowakowska 2010b).

3.3. Użycie egzystencjalne

Użycie to nosi taką nazwę, gdyż swoimi właściwościami przypomina mały kwantyfikator, znany też z literatury jako kwantyfikator egzystencjalny. Poprzedzenie jakiegoś x -a kwantyfikatorem egzystencjalnym oznacza, że istnieje co najmniej jeden taki x . W przypadku *już* chodzi o to, że sytuacja wyrażona przez wypowiedzenie, w którym występuje *już*, miała miejsce co najmniej raz oraz że nie jest zlokalizowana na osi czasu¹⁸.

(23) Marysia była *już* (kilka razy) za granicą, więc poradzi sobie.

(24) Czy jadłaś *już* (kiedyś) małże?

Uzupełnijmy tę definicję: takie wypowiedzenie zawiera zmienną propozycjonalną ograniczoną przez kwantyfikator egzystencjalny, którą można czytać w następujący sposób: *zdarzyło się co najmniej raz p*. Obecność tej zmiennej w użyciu egzystencjalnym *już* pozwala na odróżnienie go od użycia okurencyjno-faktualnego, który nie ma takiego komponentu semantycznego. Różnica między nimi polega również na tym, że użycie okurencyjno-faktualne wyklucza powtarzanie danej sytuacji w przeciwieństwie do użycia egzystencjalnego. Możliwość powtarzania orzekanej sytuacji (*co najmniej jedno p*) jest zrealizowana *explicitie* w wypowiedzeniu (23) poprzez *kilka razy*, a w pytaniu (24) pozostaje możliwością. Pytanie to parafrazuję w następujący sposób: *Czy zdarzyło ci się (podczas twojego życia) choć raz jeść małże?* Dodam, że można się doszukiwać w tym użyciu rezultatywności inferowanej: może chodzić o doświadczenie w danej dziedzinie (*Czy znasz smak małży? Czy wiesz, co to jest? Czy wiesz, jak to się je?* itp)¹⁹. Z moich badań wynika, że egzystencjalne użycie *już* łączy się przeważnie (nie zawsze) z imperfektywem czasu przeszłego, co go wyróżnia od poprzednich użyc. Dodajmy, że, inaczej jak w pozostałych przypadkach, naturalną negacją tego użycia *już* jest *nigdy (nie)*.

¹⁸ Jak już pisałam, w literaturze aspektologicznej w zasadzie nie odróżnia się użycia „okurencyjno-faktualnego” od „egzystencjalnego”, dlatego dokładne zdefiniowanie jednego i drugiego nie wydaje mi się czymś banalnym. Zarówno w opisie języka bułgarskiego (i innych języków słowiańskich), jak i angielskiego i francuskiego opisuje się jedynie użycie egzystencjalne, choć często bez użycia tego terminu. Dla użycia, które my definiujemy jako egzystencjalne, Maslow w opisie imperfektwu bułgarskiego użył terminu „ogólno-faktualne znaczenie” (ros. *obščefaktičeskoe značenie*) (zob. Holvoet 1989: 40–41). Definicja użycia egzystencjalnego pokrywa się również z definicją „perfektum egzystencjalnego” czy „perfektum doświadczalnego” (ang. *experiential*) opisanego dla angielskiego *Present Perfect* (Leech 1971, Comrie 1976, McCawley 1971, 1981), czy dla francuskiego *passé composé* (Vet 1992, Karolak 2007, Apothéloz & Nowakowska 2010).

¹⁹ Por. z definicją podaną przez Karolaka (2007) dla *perfectum* egzystencjalnego, które jest obecne w pewnych użyciach francuskiego *passé composé*. Karolak pisze, że chodzi o zdarzenia, „których skutki, choćby w postaci doświadczenia osobistego, są aktualne. Pozwalają one na wnioskowanie o cechach osób lub przedmiotów charakteryzowanych” (2007: 48).

3.4. Nienowość

To użycie jest szczególnie interesujące z punktu widzenia semantyki, gdyż dzięki *już*, mówiąc o jednej sytuacji, komunikujemy pośrednio, że chodzi o dwie takie same sytuacje oddzielone w czasie. To, co jest komunikowane bezpośrednio, to pierwsza z kolei sytuacja, która jest później powtórzona. Tej drugiej nie komunikuje się bezpośrednio w danym wypowiedzeniu, jest ona wnioskowana:

- (25) – [...] ja nie dopuszczę, żeby Lottie się niepokoiła. Nie może się o tym dowiedzieć.
– Mówiłam ci *już*, że to doskonale rozumiem. Wybacz, jeśli byłam niegrzeczna, to się nie powtórzy. (Schuyler J., *Co na kolację?*, 69)
- (26) *Już* wczoraj tak hałasowali.
- (27) Od ładnych paru lat [...] para się on fotografiką, wydaje albumy i kalendarze, *już* w zeszłym roku ofiarował mi kalendarz poświęcony [...] architekturze wnętrza Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jakoś sobie z tym, też przecież kalibrem magnum, poradziłem – w tym roku bieda. (Pilch J., *Dziennik*, 24)

W (25) forma czasownika *mówiłam* oznacza jedną sytuację w przeszłości, ale na skutek użycia *już* rozumiemy, że teraz też mówiący to powtarza. Podobnie jest w (26): komunikujemy o wczorajszym hałasowaniu, a *już* sugeruje, że w chwili mówienia hałasowanie ma znowu miejsce. W (27) autor dzienników komunikuje, że w zeszłym roku dostał olbrzymi kalendarz od przyjaciela fotografika. W tym wypowiedzeniu używa *już*, bo sytuacja ta została aktualnie powtórzona, czyli autor znowu dostał od przyjaciela olbrzymi kalendarz. Krótko mówiąc, wszystkie te wypowiedzenia znaczą, że w danej sytuacji mówienia to, o czym komunikujemy, nie jest nowe (stąd nasza nazwa).

Można zaobserwować, że to użycie *już* łączy się z czasownikiem w czasie przeszłym i implikuje powtórzenie orzekanej sytuacji. Przez to powtórzenie zbliża się do użycia egzystencjalnego. Różnica jednak polega na tym, że w użyciu egzystencjalnym powtórzenie jest możliwe, ale niekonieczne oraz że powtórzenie może być wielokrotne. W użyciu „nienowym” mamy do czynienia zawsze z dwiema sytuacjami. Jest to więc komponent, który nie przypomina znaczenia kwantyfikatora egzystencjalnego (*‘co najmniej jeden p’*). Na koniec dodajmy, że przy negacji tego użycia, *jeszcze* jest wykluczone. Wydaje się, że możliwe jest *nigdy*, albo po prostu *nie*.

3.5. Użycie kategoryzujące

W tym użyciu predykcja wypowiedzenia, w którym występuje *już*, jest najczęściej orzeczeniem imiennym. Takie orzeczenie służy do tego, żeby przedmiot wyznaczony przez rzeczownik mający funkcję podmiotu przyporządkować do od-

powiedniej kategorii. Rola *już* polega na tym, że mówiący wskazuje na moment „wejścia” w obszar danej kategorii:

- (28) Koncert ten [d-moll Mozarta] jest *już* poniekąd symfonią ze współgrającym instrumentem solowym, a nie tylko błyskotliwym występem fortepianu na tle akompaniamentu orkiestry. (program Filharmonii Krakowskiej).

Jednocześnie rozumiemy, że poprzez użycie *już* dana kategoria (tutaj *symfonia ze współgrającym instrumentem solowym*) jest przedstawiana jako kategoria „rozmyta”, tzn. posiada swoje centrum (swoją najlepszy egzemplarz) i sferę peryferyjną. Gdyby nie chodziło o taki rodzaj kategoryzacji, otrzymalibyśmy zdanie niespójne semantycznie: *Ten koncert jest symfonią ze współgrającym instrumentem solowym*. Oczywiście partykuła *poniekąd* „działa” też na rzecz takiego rodzaju kategoryzacji, ale jej usunięcie nie zmienia w niczym naszej analizy. *Już* implikuje „wejście” do danej kategorii, która nie jest jednolita.

Podobną analizę można przeprowadzić dla dwóch następujących przykładów:

- (29) Zależy mi, aby pamiętano, że próbowałem stawiać opór, nawet jeśli wiedziałem, że branie udziału w zebraniach *już* oznacza kolaborację. (Beigbeder F., 29,99, s. 26)
- (30) *Już* nie biegną, ale pędzą. (Słownik Języka Polskiego PWN)

W (29) zamiast łącznika jest czasownik metajęzykowy *oznaczać*, a w (30) całe wypowiedzenie można interpretować jako metajęzykowe. Skądinąd, (30) nie wyklucza znaczenia wcześniejszej okurencji. Jeśli dwie interpretacje są naraz możliwe, to znaczy, że zachodzi tu semantyczna koalescencja. To zjawisko z pewnością dotyczy kilku użyć *już*, nie tylko wcześniejszej okurencji i użycia kategoryzującego (por. fr. *coalescence* w Apothélos & Nowakowska, w druku).

W tym użyciu *już* czas gramatyczny czasownika nie wydaje się istotny: prawdopodobnie *już* zawsze będzie się łączyć z czasownikiem w czasie teraźniejszym, choć przeszły nie jest wykluczony. Może to być czasownik metajęzykowy, lub też czasownik może być w ogóle pominięty. Na koniec, zwróćmy uwagę na to, że możemy zaprzeczyć to użycie *już* używając *jeszcze* (*nie*).

3.6. Użycie deiktyczne

Użycie to jest typowe dla języka polskiego w takim sensie, że nie można go przetłumaczyć na francuskie *déjà*. Tutaj wyraz *już* jest wskaźnikiem ścisłej relacji wypowiedzenia z *nunc*, czyli momentem mówienia. Dzielę to użycie na dwa podtypy, prospektywne i retrospektywne, w zależności od tego, czy sytuacja komunikowana w wypowiedzeniu ma miejsce przed czy po *nunc*. Przykłady (31) i (32) ilustrują *już* deiktyczne prospektywne a (33) ilustruje *już* deiktyczne retrospektywne:

- (31) *Już* za chwilę będziemy na szczycie. (USJP)
 (32) – Dlaczego Pani nie pije?
 – *Już* piję (Hłasko A., *Ósmy dzień tygodnia*, s. 85)
 (33) Niżej i znowu niżej, dwanaście kolejnych kroków. [...] *Już* widać wodę. Cały czas było ją widać, ale jest bliżej. *Już* można się powołać na jej autorytet. (Tuszyńska A., *Ćwiczenia z utraty*, s. 226).

Jak już pisałam (Nowakowska 2011, Nowakowska & Apothéloz 2011), *już* deiktyczne prospektywne często występuje w wypowiedzeniach o zawieszonej asercji, stanowiących promisywy, dyrektywy lub konstatywy, za to *już* deiktyczne retrospektywne tylko w konstatacjach (Searle 1982).

3.7. Użycie polifoniczne

To użycie nazywam polifonicznym, ponieważ implikuje istnienie dwóch punktów widzenia, podobnie jak to opisał Ducrot (1980, 1985, 1989), inspirując się Bachtinem.

- (34) [...] zmuszony był oddać żonę do zakładu, gdzie pozostała *już* do śmierci. (Fry – Wystawa Grupy Bloomsbury, 2010).

W (34) *już* jest wyznacznikiem tego, że zostały odrzucone wątpliwości, co do informacji, że dana osoba pozostała w danym miejscu „do śmierci”. Najprostszym testem, żeby sprawdzić rolę *już*, jest usunięcie go.

- (34a) [...] zmuszony był oddać żonę do zakładu, gdzie pozostała do śmierci.

(34a) komunikuje to samo, ale nie implikuje żadnej możliwej alternatywy. Wróćmy do analizy tego użycia i tego przykładu.

4. *Już* a kategoria czasu

W tej części artykułu wróćmy do pytania, czy *już* odnosi się, bądź nie odnosi się, do kategorii czasu. Jednak zanim przejdę do tego zagadnienia, zatrzymam się na chwilę przy terminach *wcześniejsza okurencja* i *uprzedniość*. *Wcześniejsza okurencja* to wcześniejsze wystąpienie orzekanej sytuacji. Mówiący zaznacza w ten sposób brak synchronii między odniesieniem czasowym w świecie rzeczywistym t_{rz} i odniesieniem w świecie wyobrażonym t_w , przy czym, jeśli można wyobrazić sobie zestawienie tych dwóch światów, to zawsze t_{rz} będzie poprzedzać t_w . Nazwa *wcześniejsza okurencja* ma zatem oddać następującą sytuację: mówiący spodziewał się, że dana sytuacja nastąpi później. Z pewnością, termin „przyspieszenie”, użyty przez Bańkowskiego, miał oddać tę samą myśl. Podkreślmy, że wcześniej-

szość różni się zasadniczo od uprzedniości. Termin *uprzedniość* jest używany dla opisu lokalizacji dwóch sytuacji, mających miejsce w tym samym świecie. Zatem można te dwie sytuacje zlokalizować na tej samej osi czasu, na której pierwsza poprzedza drugą ($t_1 < t_2$) (*Gdy wróciła do domu, przygotowała kolację*), czego nie można uczynić w odniesieniu do pojęcia *wcześniejszości*.

Ponadto należy zauważyć, że w pracach językoznawczych uprzedniość jest często mylona z rezultatywnością, czyli podstawową wartością *perfectum*. Jak można było zauważyć, w obecnym artykule prawie nigdy nie używam terminu *uprzedniość*. W opisie użycia egzystencjalnego, gdzie *już* łączy się z czasownikiem w czasie przeszłym, używam terminu *rezultatywność*, a nie *uprzedniość*, gdyż sytuacja wyrażona przez czasownik nie odnosi się do drugiej sytuacji, która by po niej wystąpiła. Innymi słowy, nie chodzi o to, że jedna sytuacja poprzedza drugą na osi czasu. Dla mnie rezultatywność to, zgodnie ze schematem Reichenbacha, niesynchroniczność punktów E i R, przy czym E poprzedza R. To znaczy, że dana sytuacja (E) nie jest komunikowana dla samej siebie, ale dla relacji, jaką tworzy z punktem odniesienia R następującym po niej. Prawdę mówiąc, pojęcie uprzedniości nie nadaje się też do opisu „nienowości”, ponieważ mamy tu do czynienia tylko z jedną sytuacją wyrażoną *explicite*. Rzecz oczywista, jeśli chodzi o rezultatywność samą w sobie, można by ją uznać za konsekwencję innej sytuacji, a relacja przyczynowo-skutkowa jest często przedstawiana jako relacja czasowa: uprzedniość-następstwo. Jednak, rezultatywność nie komunikuje dwóch sytuacji, a tylko stan wynikający z jakiejś sytuacji. Jak już pisałam (Nowakowska 2010c), termin *uprzedniość* powinien być używany tylko wtedy, gdy ta relacja zachodzi między dwiema sytuacjami w tekście narracyjnym. W pozostałych przypadkach staje się terminem nieprecyzyjnym, a przy omawianiu *perfectum* może nawet wprowadzać w błąd.

Wśród użyczeń wyrazu *już*, które omówiłam powyżej, są tylko trzy użycia, które naprawdę dotyczą kategorii czasu. Są to: wcześniejsza okurencja, użycie deiktyczne i nienowość. Pierwsze użycie odnosi się do lokalizacji czasowej wyznaczonej przez mówiącego i wyraża rozdźwięk między oczekiwaną a rzeczywistą lokalizacją danej sytuacji. Drugie odnosi się do momentu mówienia: sytuacja wyrażona w danym wypowiedzeniu albo nastąpiła przed, albo po *nunc*. Trzecie, wyrażając jakąś sytuację przeszłą, komunikuje pośrednio wystąpienie takiej samej sytuacji w danym punkcie czasowego odniesienia.

Pozostałe użycia nie odnoszą się do kategorii czasu, choć uzasadnienie mojego stanowiska przekracza ramy obecnego artykułu. Krótko mówiąc, w żadnym z nich kategoria czasu nie jest pierwszoplanowa, nawet jeśli jest w jakimś stopniu obecna. W użyciu okurencyjno-faktualnym komunikuje się sam fakt wystąpienia lub niewystąpienia danej sytuacji. W użyciu egzystencjalnym fakt wyrażenia jakiejś przeszłej niezlokalizowanej czasowo sytuacji, powtarzanej w przeszłości lub nie, powoduje wnioskowanie przez inferencję dotyczące aktualnego stanu rzeczy. W użyciu kategoryzującym nie ma żadnego odniesienia czasowego, gdyż *już* sygnalizuje operację kategoryzacji, której dokonuje lokutor. Jak już widzieliśmy

i jak spróbuję udokumentować niżej, użycie polifoniczne także nie ma odniesienia czasowego.

Z wyżej wymienionych użyć wybrałam dwa, które poddam dokładnej analizie. Są to *już* wcześniejszej okurencji i *już* polifoniczne. Zastanowię się nad tym, czy przyporządkowanie pierwszego do użycia czasowych jest niepodważalne oraz czy drugie nie dotyczy w ogóle kategorii czasu.

4.1. Wcześniejsza okurencja czy wydłużenie interwału?

Właściwie problem polega na tym, czy pewne wypowiedzenia zawierające *już* mają znaczenie wcześniejszej okurencji, czy raczej znaczenie intensyfikujące. Intensyfikacja wynikałaby z przedstawienia danego interwału jakby był dłuższy niż w rzeczywistości. Innymi słowy, chodzi o to, czy te wypowiedzenia oznaczają czasową nieprzystawalność dwóch światów, „świata rzeczywistego” i „świata wyobrazonego”, czy oznaczają wydłużenie interwału danej sytuacji. Taka wątpliwość powstaje przy analizie *już*, które występuje przed wyrażeniami kwantyfikującymi. Podam dwa prawie synonimiczne przykłady:

- (35) Zebranie zaczęło się *już* trzy godziny temu.
- (36) Zebranie trwa *już* trzy godziny.

Interpretacja intensyfikująca powstaje wtedy, gdy celem mówiącego jest komunikat, że zebranie zaczęło się bardzo dawno temu, innymi słowy, trwa bardzo długo. Sprawdzeniem obecności znaczenia intensyfikującego może być test polegający na zastąpieniu *już* przez *aż*, gdyż, jak wiadomo (Wierzbicka 1969a: 50, Grochowski 2007²⁰), *aż* ma w wielu użyciach znaczenie intensyfikujące.

- (35a) Zebranie zaczęło się *aż* trzy godziny temu.
- (36a) Zebranie trwa *aż* trzy godziny.

Ten test nie świadczy o tym, że moim celem jest doszukiwanie się równoważności między tymi wyrazami²¹. Pokazuję jedynie podobieństwo ich znaczenia w tym konkretnym kontekście, czyli takim, który sugeruje znaczenie intensyfikujące. W wyrazie *aż* to znaczenie jest z pewnością systemowe: to znaczy, że jest ono obecne w każdej kombinacji tego słowa z kwantyfikatorem liczbowym. O jakkolwiek małe chodziłoby wielkości, *aż* oznacza, że mówiący traktuje tę ilość tak, jakby była naprawdę spora: *aż dwa piwa*, *aż dwa ziarnka*, *aż dwóch studentów*..., czego nie można powiedzieć o *już*: *już dwa piwa*, *już dwa ziarnka*, *już dwóch studentów*.... Zatem, znaczenie intensyfikujące *już* w wypowiedzeniach (35) i (36)

²⁰ Jak pokazał Grochowski (2007), wyraz *aż* ma również inne użycia.

²¹ Możliwość połączenia obu wyrazów (*Zebranie trwa już aż trzy godziny*) utwierdza mnie w przekonaniu, że nie mają takich samych znaczeń ani funkcji.

nie ma charakteru systemowego. Powiedzmy dokładnie, jakie jest jego znaczenie w wypowiedzeniach (35) i (36).

(35) łączy *już* z lokalizatorem czasowym takim, jak: *już piąta, już o piątej, już późno, już jutro, już na wiosnę, już w 1960* itp.²². Takie kombinacje oznaczają wcześniejszą okurencję. Różnica między tymi wyrażeniami czasowymi a wyrażeniem *trzy godziny temu* polega na tym, że wyznaczamy lokalizację czasową pośrednio, tj. liczymy 3 godziny od *nunc*, cofając się w czasie. Zatem, w (35) mówiący używa wyrazu *już*, ponieważ traktuje lokalizację czasową wyrażoną przy pomocy syntagmy *3 godziny temu* jako wczesną. Jego percepcja czasu (świat wyobrażony) niedokładnie przystaje do rzeczywistości. Analiza wypowiedzenia (36) opiera się również na nieprzystawalności dwóch światów. Mówiący też komunikuje tutaj swoją percepcję czasu: dany interwał czasowy, trzy godziny, jest uważany przez mówiącego za interwał dłuższy niż mu się mogło wydawać. Zatem, w obu wyrażeniach – *już* + ‘lokalizator temporalny’ i *już* + ‘kwantyfikator temporalny’ – chodzi o nieprzystawalność, choć dotyczy ona różnych wartości (punkt odniesienia na osi czasu i interwał).

Skąd zatem się bierze interpretacja intensyfikująca wypowiedzeń (35) i (36)? Myślę, że *już* nie nabierałoby znaczenia intensyfikującego, gdyby mówiący nie opierał się na jakiejś normie, czyli, gdyby nie uważał, że dana sytuacja nie trwa dłużej niż przyjęta norma. Przykładowo, zebranie, które trwa trzy godziny, przekracza, według mówiącego, normę trwania zebrań. Wiemy, że dawniej przemówienia Fidela Castro trwały wiele godzin. Zatem, gdyby ktoś wtedy powiedział, że „Castro przemawia *już* trzy godziny”, takie wypowiedzenie nie mogłoby mieć wydźwięku intensyfikującego, ani też znaczenia wcześniejszej okurencji. Mogłoby jedynie mieć znaczenie okurencyjno-faktualne. Komunikujemy jedynie, że Fidel Castro wykonał po prostu część zaplanowanego rutynowo przemówienia.

Warunki sprzyjające pojawieniu się interpretacji intensyfikującej to nie tylko rozumowanie na zasadzie przekroczenia pewnej normy długości interwału. To może być po prostu tekst następujący po *już*:

(35b) Zebranie zaczęło się *już* trzy godziny temu, a końca nie widać.
(USJP²³)

W analizie tego wypowiedzenia posłużymy się teorią toposów Anscombre’a i Ducrota (1983)²⁴. Myślę, że to wypowiedzenie opiera się na następującym toposie: ‘*czym wcześniej zaczyna się zebranie, tym wcześniej się skończy*’. Zatem kierunek argumentacji powinien być z nim w zgodzie: ‘*jeśli zebranie zaczęło się*

²² Terminu *lokalizator czasowy* nie należy traktować zbyt dosłownie. Może chodzić np. o wyrażenie *już od drzwi*, które jest równoważne z ‘*już wtedy, gdy x był przy drzwiach*’.

²³ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

²⁴ Według tej teorii, topos to, najkrócej mówiąc, ogólnie przyjęte przekonanie, zleksykalizowane w danym języku lub pozostające na zewnątrz języka. Parafrazy toposów mają zawsze formę konstrukcji stopniowalnych: *tym bardziej / więcej / mniej ... , tym bardziej / więcej / mniej ...*.

trzy godziny temu (wcześnie), to skończy się wkrótce (niedługo)'. Jednak obecny w (35b) spójnik *a* zmienia kierunek argumentacji i otrzymujemy następującą interpretację: '*mimo, że zebranie zaczęło się trzy godziny temu, nic na to nie wskazuje, żeby miało się skończyć*'. To rozumowanie nie zmieni się, gdy wprowadzimy do parafrazy intensyfikatory *bardzo*: '*mimo, że zebranie zaczęło się bardzo wcześnie, nic na to nie wskazuje, żeby miało się skończyć*'. Wypowiedzenie (35b) jest zatem idealnym kontekstem do pokazania, że znaczenie intensyfikujące jest dodane do znaczenia wcześniejszej okurencji.

Dodajmy na zakończenie, że takie *już* łączy się często z wyrażeniem przysłówkowym *dawno temu*, tak jakby lokutor chciał podkreślić odległość czasową jakiejś sytuacji i powiedzieć *bardzo dawno temu*:

- (37) Historia, którą chcę tu poruszyć, wzięła początek *już* dawno temu, chyba jeszcze w latach siedemdziesiątych, więc nie pamiętam, jak do tego doszło – co do mnie, ja zostałam skonfrontowana *już* z jej owocami. (NKJP²⁵: Wolna Trybuna, 1999)

Oczywiście, *już* nie jest równoważne z *bardzo*. Podobnie jak *aż*, *bardzo* nie może oznaczać wcześniejszej okurencji, a co za tym idzie, nie konfrontuje dwóch czasowości, rzeczywistej z tą, do której się odnosi mówiący. Nawiasem mówiąc, możliwość kookurencji *już* i *bardzo* świadczy o tym, że nie ma mowy o ich tożsamości²⁶:

- (37a) Historia, którą chcę tu poruszyć, wzięła początek *już bardzo* dawno temu, chyba jeszcze w latach siedemdziesiątych [...].

Podsumowując, stwierdzam, że znaczeniem stałym jest tu ciągle wcześniejsza okurencja, która z definicji jest użyciem czasowym. Daje ona jednak, przy spełnieniu pewnych warunków tekstowych czy pozatekstowych, możliwość pojawienia się interpretacji intensyfikującej²⁷.

4.2. Czy użycie polifoniczne odnosi się do kategorii czasu?

Jak *już* pisałam, użycie polifoniczne różni się od użycia wcześniejszej okurencji tym, że nie odnosi się do kategorii czasu. Mimo to łączy się z wyrażeniami oznaczającymi odniesienie czasowe, jak widać w cytowanym wyżej przykładzie, który tu powtarzam:

²⁵ NKJP = *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, autorstwa Przepiórkowski, Bańko, Górski, Lewandowska-Tomaszczyk (red.) 2012.

²⁶ Jak pokazał Grochowski (2007), *aż* nie może występować w takich kontekstach.

²⁷ To „nakładanie się” znaczenia intensyfikującego na znaczenie wcześniejszej okurencji przypomina pojawienie się znaczenia zdziwienia, o którym pisałam wyżej. Pojawia się w określonych kontekstach, takich jak np.: pytania-eksklamacje (*Już wszystko zjadłeś?!*) (zob. Franckel 1989, Fuchs 1988).

- (34) [...] zmuszony był oddać żonę do zakładu, gdzie pozostała *już* do śmierci. (Fry – Wystawa Grupy Bloomsbury, 2010).

Przytoczmy jeszcze podobne przykłady. Zawierają one wyrażenia takie, jak: *zawsze, do śmierci, do końca* itp. Wyrażenia te albo są kwantyfikatorami czasowymi (uniwersalnymi) (*zawsze*), albo wyznaczają końcową granicę jakiegoś interwału (*do końca*²⁸, *do śmierci*).

- (38) Mam dwa tatuaże nigdy ich nie żałowałam, robiąc sobie tatu zdajesz sobie sprawę że to *już* do końca życia. (NKJP, forumowisko.pl, 2012)
- (39) Przynęcałam jej, że wtedy *już* zawsze będziemy razem. (NKJP, Grynberg H., 1998, *Życie ideologiczne, osobiste, codzienne i artystyczne*)
- (40) W czwartek wieczór wróciliśmy z Rzymu; z tego innego, prywatnego życia, które od teraz zamierzam wieść *już* zawsze. (W. Woolf, *Chwile wolności, Dziennik 1915–41*, s. 321).

W takiej sytuacji pytanie o charakter temporalny *już* przestaje być banalne. A do tego dochodzi wrażenie, że *już* staje się tutaj wyznacznikiem amplifikacji czy intensyfikacji, myśl, która nawiązuje do poprzedniego podpunktu. W celu sprawdzenia tej analogii przeprowadźmy, podobnie jak wyżej, test substytucji: zastąpmy *już* słowem *aż*, znanym ze swojego znaczenia intensyfikującego.

- (34a) [...] zmuszony był oddać żonę do zakładu, gdzie pozostała *aż* do śmierci.
- (38a) Mam dwa tatuaże nigdy ich nie żałowałam, robiąc sobie tatu zdajesz sobie sprawę że to *aż* do końca życia.
- (39a) Przynęcałam jej, że wtedy **aż* zawsze będziemy razem.
- (40a) W czwartek wieczór wróciliśmy z Rzymu; z tego innego, prywatnego życia, które od teraz zamierzam wieść **aż* zawsze.

Zauważamy przede wszystkim, że *już* nie ma takiej samej łączliwości składniowej jak *aż*. Wyraz *już* nie wymaga wskazania granicy końcowej jakiegoś interwału, jak to jest w przypadku *aż* (zob. Grochowski 2007). Czy w takim razie użycie *już* i *aż* pokrywa się choć częściowo? Nie, ponieważ ich łączliwość jest tylko pozornie identyczna. Jak widać poniżej, oba wyrazy mogą się ze sobą łączyć:

- (34b) [...] zmuszony był oddać żonę do zakładu, gdzie pozostała *już aż* do śmierci.

²⁸ Nie biorę pod uwagę *do końca*, które się zleksykalizowało i oznacza 'dokładnie': *Teraz wie już do końca, jaki jestem, i nie chce się z tym pogodzić...* (NKJP, K. Lupa, *Podglądania*). Takie *do końca* nie jest skrótem wyrażenia *do końca czegoś*.

- (38b) Mam dwa tatuaże nigdy ich nie żałowałam, robiąc sobie tatu zdajesz sobie sprawę że to *już aż* do końca życia²⁹.

Z tego wynika, że te wyrazy muszą mieć różne funkcje. *Aż* jest odpowiedzialny za znaczenie augmentatywne: mówiący używa *aż*, żeby pokazać swój stosunek do tego, co mówi. Komunikuje, że *do śmierci* czy *do końca życia* to dla niego bardzo długo. Wyraz *już* ma inne zadanie. Z pewnością służy również do wyrażenia stosunku mówiącego do tego, co mówi, do uwydatnienia czegoś. Ma się tu wrażenie, że chodzi o podkreślenie kontynuacji danej sytuacji, niezmienności jej trwania. Należy podkreślić, że to znaczenie różni się istotnie od znaczenia wcześniejszej okurencji. Porównajmy przykładowo wypowiedzenie *Już późno* z *I tak było już do śmierci*. Zastanówmy się zatem, skąd pochodzi znaczenie tzw. „niezmienności trwania”. Porównajmy poprzednie przykłady z następującym:

- (41) [...] wysłano go do Szwecji w celu przeprowadzenia studiów porównawczych nad rolnictwem skandynawskim i polskim. Tam *już* został. (NKJP, Antoszewski R., 2000, *Kariera na trzy karpie morskie*).

Myślę, że mamy tu do czynienia z użyciem polifonicznym *już*, choć nie ma w (41) ani kwantyfikatora uniwersalnego *zawsze*, ani syntagmy typu *do końca świata*. Tutaj za znaczenie niezmienności trwania jest odpowiedzialny czasownik *zostać*, gdyż implikuje obecność kogoś w danym miejscu, czyli stan wynikający z zostania. Wyraz *już* nie może więc mieć tego znaczenia. Ta analiza dotyczy też poprzednich przykładów, w których to nie *już* oznacza ‘trwanie’; to znaczenie niosły ze sobą *zawsze* czy *do śmierci*.

Jaką funkcję ma więc tutaj *już*? Częściową odpowiedź na to pytanie podałam *już* wcześniej, podczas prezentacji tego właśnie użycia (zob. § 3.7). Ale sformułujmy ją trochę inaczej. Można uznać, że *już* jest tu wskaźnikiem wykluczenia alternatywy³⁰. Przykładowo, użycie *już* w wypowiedzeniu ... *tam został* sugeruje wykluczenie opuszczenia danego miejsca, choćby się pojawiła taka ewentualność. Ta analiza dotyczy też poprzednich przykładów, w których wyklucza się następujące sytuacje alternatywne: w (34) – wyjście z zakładu, w (38) – zmycie czy zniknięcie tatuażu, w (39) – opuszczenie wskazanej osoby i w (40) – prowadzenie innego trybu życia niż w Rzymie.

Podobny efekt uzyskuje się dzięki figurze tautologicznego dopowiedzenia, jak można zaobserwować poniżej:

- (41a) [...] wysłano go do Szwecji [...] Tam został *i już stamtąd się nie ruszał / i już stamtąd nie wyjeżdżał*.

²⁹ Skądinąd Bańkowski (1976: 33) uważał, że współużycie *już* i *aż* jest niemożliwe.

³⁰ Z analizy, jaką przeprowadził Bogusławski (2008) dla pewnego użycia niemieckiego *schon* wynika, że ma ono cechy wspólne z *już* polifonicznym.

Dołączenie quasi-synonimicznego wypowiedzenia do wypowiedzenia *tam został* służy z pewnością nie tylko do podkreślenia racji mówiącego, ale także do polemicznego odparcia możliwej alternatywy. To właśnie forma przecząca dołączonego wypowiedzenia jest z natury polemiczna. Jak wykazał m. in. Ducrot (1980, 1985, 1989), wiele wypowiedzeń przeczących opiera się na polifonii, stąd nasza nazwa „użycie polifoniczne”. To użycie sugeruje więc istnienie alternatywy, którą mówiący jednocześnie odrzuca.

Popatrzmy na rezultat podobnego testu dla przykładów (34), (38), (39) i (40).

- (34c) [...] zmuszony był oddać żonę do zakładu, gdzie pozostała do śmierci *i już stamtąd nie wyszła*.
- (38c) Mam dwa tatuaże nigdy ich nie żałowałam, robiąc sobie tatu zdajesz sobie sprawę że to do końca życia *i już nie można będzie tego zmyć*.
- (39b) Przysiękałam jej, że wtedy zawsze będziemy razem *i już nigdy się nie rozstaniemy*.
- (40b) W czwartek wieczór wróciliśmy z Rzymu; z tego innego, prywatnego życia, które zamierzam wieść zawsze *i od teraz już nie wracać do dawnego życia*.

Abstrahując od pewnych modyfikacji stylistycznych, można powiedzieć, że parafraza tych przykładów pokazuje, że dzięki *już* mówi się coś nieodwracalnego, i że jednocześnie, przy pomocy polemicznej negacji, odrzuca się możliwość alternatywy.

Dodajmy, że zwrot idiomatyczny *i już*, używany zawsze pod akcentem i zawsze w pozycji dopowiedzenia, ma, podobnie jak *już* polifoniczne, znaczenie odrzucenia ewentualnej alternatywy:

- (42) Wyprowadziła się ode mnie *i już*. (USJP)
- (43) Musisz to zrobić *i już*. (USJP)
- (44) Mam inne zdanie *i już*. (USJP)

Wracając do pytania postawionego w tym podpunkcie, stwierdzam, że wbrew pozorom *już* polifoniczne nie dotyczy kategorii czasu. Dodajmy jeszcze jeden argument na poparcie tego stwierdzenia. Przypatrzmy się przykładom wypowiedzeń normatywnych, które nie zawierają *już*. Proponuję test wprowadzenia do nich tego wyrazu:

- (45) Mimo trudnej sytuacji mieszkaniowej kraju trzeba przeciwdziałać przekonaniu, że potrzeby mieszkaniowe starszych osób mogą być zaspokajane na samym końcu. [...] Trzeba *zawsze* brać pod uwagę wzrastające z wiekiem potrzeby starszych ludzi, ich niezaradność oraz przekraczający najczęściej ich możliwości koszt przeprowadzenia napraw, zakupu odpowiedniego sprzętu itp. (NKJP, Balicka-Ko-

złowska H., 1981, *Potrzeby socjalne ludzi starszych oraz ich zaspokajanie, Praca i Zabezpieczenie Społeczne nr 3*).

- (45a) [...] Trzeba *już zawsze* brać pod uwagę wzrastające z wiekiem potrzeby starszych ludzi [...]
- (46) Chory na cukrzycę musi *do końca życia* brać odpowiednie leki.
- (46a) Chory na cukrzycę musi *już do końca życia* brać odpowiednie leki.

Interesujące nas wypowiedzenia zawierają przysłówek *zawsze*. Są to wypowiedzenia generyczne, które z definicji mają charakter atemporalny oraz odnoszą się nie do obiektów szczegółowych, a do typów obiektów (zob. Karolak & Nowakowska 1999). Te wypowiedzenia wykluczają zatem charakter czasowy wyrazu *już*, który tutaj występuje. Za to, wypowiedzenia zawierające *już* mogą być użyte w kontekstach argumentacyjnych. Ich wymowa to podkreślenie konieczności tego, o czym się mówi. Wyraz *już* jest tu wskaźnikiem metawypowiedzeniowym, gdyż służy do odrzucenia przez mówiącego opinii alternatywnej.

5. P o d s u m o w a n i e

Spośród podstawowych użycí wyrazu *już* wybrałam do analizy jedno użycie związane z kategorią czasu (wcześniejszą okurencją) i jedno, które nie jest z nią związane (użycie polifoniczne). Wcześniejsza okurencja implikuje istnienie dwóch światów: świata rzeczywistego i świata wyobrazonego, który jest odbiciem świadomości mówiącego. Mówiący spostrzega, że wydarzenie, które miało według niego nastąpić później, ma miejsce wcześniej. Ta nieprzystawalność obu światów wynika albo z określonej percepcji czasu przez mówiącego (czas płynie szybciej niż mu się wydawało), albo z oczekiwań mówiącego co do lokalizacji czasowej opisywanego zdarzenia (następuje wcześniej niż oczekiwał). Zaś w użyciu polifonicznym *już* sygnalizuje postawę mówiącego w stosunku do tego, co mówi. Dokładniej mówiąc, odrzuca ewentualne wypowiedzenie alternatywne. Odgrywa zatem rolę wskaźnika metawypowiedzeniowego i, jako taki, nie dotyczy kategorii czasu.

Zauważmy, że oba użycia wyrazu *już* mają wspólny komponent semantyczny: oba implikują dwa nieprzystające do siebie światy. Jednak, rozziw między nimi opiera się na różnych parametrach. We wcześniejszej okurencji jest to czas, a w użyciu polifonicznym – sąd dotyczący treści wypowiedzenia. Czas implikuje nieskończoną ilość wartości, które mogą stanowić nieskończoną ilość punktów odniesienia: sekundy, minuty, godziny, dni tygodnia, miesiące, pory roku, lata, wieki itp. Rozziw między światem wyobrażonym a światem rzeczywistym wynika tu z przesunięcia jednego ze światów w stosunku do danego punktu odniesienia. Zresztą, to przesunięcie ma prawdopodobnie jeden kierunek, który wynika z (kulturowo przyjętego) kierunku upływu czasu. Dlatego też mówimy *Już jestem stary* a nie *Już jestem młody*. Zaś w użyciu polifonicznym wyrazu *już* parametrem dla

dwóch światów jest sąd dotyczący treści wypowiedzenia (sąd metawypowiedzeniowy). Te dwa światy to dwa różne sądy, czyli dwugłos na temat opisanej sytuacji. Są to sądy alternatywne: jeden wynika z przekonania mówiącego, co do opisywanej sytuacji, a drugi wynika z przeświadczenia, że jest możliwy sąd alternatywny. Tutaj, w przeciwieństwie do parametru czasu, mamy do czynienia tylko z dwiema wartościami: sąd mówiącego i sąd alternatywny.

Chcę podkreślić, że jedynie *już* polifoniczne jest użyciem metawypowiedzeniowym. Użycie wcześniejszej okurencji nim nie jest, ponieważ nie stanowi „komentarza” w stosunku do całego wypowiedzenia czy jego części. To, że używamy *już*, żeby zaznaczyć czasowy rozdzźwięk z rzeczywistością (wcześniejsza okurencja) jest tylko wynikiem naszego postrzegania świata. Posługujemy się w tym celu jednostką języka, jaką jest *już*. Taka sytuacja nie dotyczy relacji między mówiącym i jego wypowiedzeniem, a dotyczy relacji między językiem a światem. *Już* w użyciu wcześniejszej okurencji pokazuje jedynie, że ta relacja nie jest z góry dana, czy jednoznaczna. Innymi słowy, mówiący dokonuje kategoryzacji świata, do którego się odnosi. Dodajmy, że moje rozróżnienie między dwoma użyciami *już* może się wpisać, choć częściowo, w dyskusję badaczy, którzy stawiają problem odróżnienia partykuł od przysłówków. *Już* polifoniczne, z uwagi na jego funkcję metawypowiedzeniową, należałoby uznać za partykułę, a *już* wcześniejszej okurencji byłoby przyporządkowane do kategorii przysłówka. To nie znaczy, że wszystkie poszczególne użycia *już*, które zostały wymienione w tym artykule, dają się łatwo przyporządkować do jednej z tych dwóch kategorii.

Bibliografia

- ANSCOMBRE Jean-Claude, DUCROT Oswald (1983): *L'argumentation dans la langue*. – Bruxelles: Editeur Pierre Mardaga.
- APOTHÉLOZ Denis, NOWAKOWSKA Małgorzata (2010): La résultativité et la valeur de parfait en français et en polonais. – [w]: Estelle MOLINE i Carl VETTERS (red.): *Temps, aspect et modalité en français*. (seria *Cahiers Chronos 21*). – Amsterdam & New York: Rodopi, 1–23.
- APOTHÉLOZ Denis, NOWAKOWSKA Małgorzata (2011): *Déjà* en emploi justificatif. – [w]: Gilles CORMINBOEUF i Marie-José BÉGUELIN (red.): *Du système linguistique aux actions langagières. Mélanges en l'honneur d'Alain Berrendonner* (coll. «Champs linguistiques»). – Bruxelles: de Boeck, 249–261.
- APOTHÉLOZ Denis, NOWAKOWSKA Małgorzata (w druku): «Déjà» et le sens des énoncés. – [w]: J. MORTELMANS, T. MORTELMANS & W. De MULDER (red.), (seria *Cahiers Chronos 26*). – Amsterdam & New York: Rodopi.
- BAŃKOWSKI Andrzej (1971): *Jeszcze i już*. – *Język Polski LI*, 21–30.
- BAŃKOWSKI Andrzej (1976): Opozycja semantyczna partykuł *dopiero* i *już*. – *Prace filologiczne XXVI*, 13–38.
- BAŃKOWSKI Andrzej (1977): Opozycja semantyczna partykuł *jeszcze* i *już*. – *Studia językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich II*, (*Prace językoznawcze 88*). – Wrocław, 7–46.

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2008): Deutsches *schon* und die Alternative. – [w]: Alicja Nagórko, Sonja Heyl, Elena Graf (red.): *Sprache und Gesellschaft*, Sonderdruck: Peter Lang, 25–42.
- BUCHI Eva (2007): Approche diachronique de la (poly)pragmaticalisation de français *déjà*. – [w]: David TROTTER (red.): *Actes du XXIV^e Congrès international de Linguistique et de Philologie Romanes (Aberystwyth)*. – Tübingen: Niemeyer, 251–264.
- COMRIE Bernard (1976): *Aspect. An introduction to the study of verbal aspect and related problems*. – London–New York–Melbourne: Cambridge University Press.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2011a): *Iście raz jeszcze*. – *Prace Filologiczne LX*, 61–72.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2011b): W sprawie *spokojnie*. Autokorekta. – *Poradnik Językowy 1*, 27–34.
- DUCROT Oswald (1980): *Les échelles argumentatives*. – Paris: Minuit.
- DUCROT Oswald (1985): *Le dire et le dit*. – Paris: Minuit.
- DUCROT Oswald (1989): Zarys polifonicznej teorii wypowiedzenia. – *Pamiętnik literacki LXXX*. z. 3, 257–303.
- FERNANDEZ M.M. Jocelyne (1994): *Les particules énonciatives dans la construction du discours*. – Paris: Presses Universitaires de France.
- FORSYTH J. (1970): *A grammar of aspect: Usage and meaning in the Russian verb*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- FRANCKEL Jean-Jacques (1989): *Étude de quelques marqueurs aspectuels du français*. – Genève–Paris: Droz.
- FUCHS Catherine (1988): *Encore, déjà, toujours*: de l’aspect à la modalité. – [w]: Nicole TERSIS i Alain KIHM (red.): *Temps et aspects, Actes du colloque CNRS, Paris, 24–25 octobre 1985*. – Louvain: Peeters, Paris: SELAF, 136–148.
- GROCHOWSKI Maciej (1986): *Polskie partykuły. Składnia, semantyka i leksykografia*. – Wrocław: Ossolineum.
- GROCHOWSKI Maciej (1997): *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. – Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- GROCHOWSKI Maciej (2007): Opozycja leksemów auto- i synsyntagmatycznych (w świetle homonimów gramatycznych o postaci *aż*). – *Zbornik Matice srpske za slavistiku*. – Novi Sad, br. 71–72, 160–171.
- GROCHOWSKI Maciej (2008): Operatory metatekstowe o kształcie superlatiwu przysłówka. – *Južnoslovenski filolog*, 64, 61–72.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1975): *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*. – Wrocław: Ossolineum.
- GUIMIER Claude (1996): *Les adverbes du français: le cas des adverbes en -ment*. – Paris: Ophrys.
- HOEPELMAN Franz J., ROHRER Christian (1980): *Déjà, encore et les temps du passé en français*. – [w]: Jean DAVID i Robert MARTIN (red.): *La notion d’aspect*. – Metz: Centre d’Analyse syntaxique de l’Université de Metz, 119–143.
- HOLVOET Axel (1989): *Aspekt a modalność w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim*. – Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- KAROLAK Stanisław (2007): Wyrażenia predykatywne orzeczeniowe. – [w]: Stanisław KAROLAK: *Składnia francuska o podstawach semantycznych*, tom 1. – Kraków: Collegium Columbinum, 33–54.
- KAROLAK Stanisław, NOWAKOWSKA Małgorzata (1999): *Jak stosować rodzajnik francuski. Część I*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- KLEMENSIEWICZ Zenon (1961): *Zarys składni polskiej*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- KOSCHMIEDER Erwin (1934): *Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. Próba syntezy*. (Rozprawy i materiały Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom V, zeszyt 2). – Wilno: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.
- KÖNIG Ekkehard (1977): Temporal and non-temporal uses of ‘noch’ and ‘schon’ in German. – *Linguistics and Philosophy* 1, 173–198.
- LEECH Geoffrey N. (1971): *Meaning and the English Verb*. – London and New York: Longman.
- MARTIN Robert (1980): *Déjà et encore : de la présupposition à l’aspect*. – [w]: Jean DAVID i Robert MARTIN (red.): *La notion d’aspect*. – Metz: Centre d’Analyse syntaxique de l’Université de Metz, 167–179.
- McCAWLEY, James D. (1971): Tense and time reference in English. – [w]: Charles J. FILLMORE i D. Terence LANGENDOEN (red.): *Studies in linguistic semantics*. – New York: Holt, Rinehart and Winston, 96–113.
- McCAWLEY James D. (1981): Notes on the English perfect. – *Australian Journal of Linguistics* 1, 81–90.
- MÉTRICH René, FAUCHER Eugène (2009): *Wörterbuch deutscher Partikeln. Unter Berücksichtigung ihrer französischen Äquivalente*. (In Zusammenarbeit mit J. Albrecht). – Berlin, New York: Walter de Gruyter.
- MÉTRICH René, FAUCHER Eugène, ALBRECHT Jörn (w druku): *Projet de dictionnaire français-allemand des «mots du discours»*.
- MICHAELIS A. Laura (1996): On the use and meaning of *already*. – *Linguistics and Philosophy* 19, 477–502.
- MIROWICZ Anatol (1971): Z zagadnień struktury zdania (Wskaźniki językowe konsytuacji). – [w]: Andrzej Maria LEWICKI (red.): *Problemy składni polskiej. Studia, dyskusje, polemiki z lat 1945-1970*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 142–155.
- MISZ Henryk (1981): Dodatkowe wyznaczniki intelektualne ze stanowiska formalnosyntaktycznego. [w]: Henryk MISZ, *Studia nad składnią współczesnej polszczyzny pisanej*. – Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 164–169.
- MOSEGAARD HANSEN Maj-Britt (2000): La polysémie de l’adverbe *déjà*. – [w]: Leth ANDERSEN i Anita B. HANSEN (red.): *Le français parlé. Actes du colloque international. Université de Copenhague du 29 au 30 octobre 1998 (Etudes romanes 47)*, 157–178.
- MOSEGAARD HANSEN Maj-Britt (2002): From Aspectuality to Discourse Marking: the Case of French *déjà* and *encore*. – *Belgian Journal of Linguistics* 16, 23–51.
- MOSEGAARD HANSEN Maj-Britt (2008): *Particles at the semantics/pragmatics interface: synchronic and diachronic issues. A study with special reference to the French phasal adverbs*. – Howard House, UK: Emerald.
- MULLER Claude (1975): Remarques syntactico-sémantiques sur certains adverbes de temps. – *Le Français moderne* 43, 12–38.
- NOWAKOWSKA Małgorzata (2008): L’emploi «paradoxal» de l’imperfectif passé polonais et ses correspondants en français. – *Verbum* 30.2–3, 147–180.
- NOWAKOWSKA Małgorzata (2010a): Czasowniki «dwukierunkowe» w użyciu perfektywnym. – [w]: Joanna GÓRNIKIEWICZ, Halina GRZMIL-TYLUTKI & Iwona PIECHNIK (red.): *En quête de sens. W poszukiwaniu znaczeń. Etudes dédiées à Marcela Świątkowska. Studia dedykowane Marceli Świątkowskiej*. – Kraków: Wydawnictwo UJ, 354–362.
- NOWAKOWSKA Małgorzata (2010b): Le «paradoxe de l’imperfectivité» dans la perspective de la théorie de S. Karolak. – *Neophilologica* 22, 107–124.
- NOWAKOWSKA Małgorzata (2010c): La valeur d’antériorité du passé composé. – [w]: Anna DUTKA-MAŃKOWSKA, Teresa Giermak-Zielińska (red.): *Des mots et du texte aux concep-*

- tions de la description linguistique*. – Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 343–351.
- NOWAKOWSKA Małgorzata (2011): A propos de quelques fautes de traduction entre le polonais et le français: «już» = «déjà». – *Romanica Cracoviensia* 11, 308–317.
- NOWAKOWSKA Małgorzata, APOTHÉLOZ Denis (2011): Note sur l’adverbe temporel *już* et ses correspondants français. – *Cognitive Studies / Etudes Cognitives* 11, Warsaw: SOW Publishing House, 13–30.
- NØJGAARD Morten (1992–95): *Les adverbess français. Essai de description fonctionnelle*. (3 vol.). – Copenhagen: Munksgaard.
- PADUČEVA Elena V. (1992): Toward the problem of translating grammatical meanings: the factual meaning of the imperfective aspect in Russian. – *Métra* XXXVII, 113–126.
- PAILLARD Denis (1992): *Déjà* et la construction de l’énoncé. – *L’information grammaticale* 55, 33–37.
- PAILLARD Denis (nieopublikowany): *Déjà*: adverbe ou marqueur discursif? *Communication présentée au colloque Chronos 6, Genève, 2004*. www.unige.ch/lettres/latl/chronos/paillard.rtf
- PRZEPIÓRKOWSKI Adam, BAŃKO Mirosław, GÓRSKI L. Rafał, LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (red.). (2012): *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- SEARLE John R. (1982): *Sens et expression. Etudes de théorie des actes de langage*. – Paris: Minuit.
- TAHARA Izumi (2006): Adverbess temporels et point de vue: le cas de *déjà* et *bientôt*. – *TRANEL (Travaux neuchâtelois de linguistique)* 45, 99–113.
- VAN DER AUWERA Johan (1993): ‘Already’ and ‘still’: beyond duality. – *Linguistics and Philosophy* 16, 613–653.
- VET Co (1992): Le passé composé: contexte d’emploi et interprétation. – *Cahiers de pragmatique «Le passé composé»* 19, 37–59.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2005): *O metatekscie*. – Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2010): Functional class (so called “part of speech”) assignment as a kind of meaning-bound word syntactic information. – *Cognitive Studies / Etudes Cognitives* 10. – Warszawa: SOW Publishing House, 15–33.
- WIERZBICKA Anna (1969a): Szkice do słownika polsko-semantycznego. – [w]: Anna WIERZBICKA, *Dociekania semantyczne*. – Wrocław: Ossolineum, 49–61.
- WIERZBICKA Anna (1969a): Wyrażenia modalne w zdaniach zaprzeczonych. – [w]: Anna WIERZBICKA, *Dociekania semantyczne*. – Wrocław: Ossolineum, 104–109.
- WŁODARCZYK Helena (1997): *L’aspect verbal dans le contexte en polonais et en russe*. – Paris: Institut d’Etudes Slaves.
- WOJTASIEWICZ A. Olgierd (1971): O tzw. operatorach pragmatycznych. [w]: Andrzej Maria LEWICKI (red.): *Problemy składni polskiej. Studia, dyskusje, polemiki z lat 1945–1970*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 156–159.

TOMASZ MIKA
Zakład Historii Języka Polskiego
Uniwersytet Adama Mickiewicza
Poznań

Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans

S t r e s z c z e n i e

„Wielowarstwowość genetyczna” to robocze określenie bardzo złożonego zagadnienia stosunku tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazie stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego”, „praźródła”. Pominięcie tej skomplikowanej relacji często cechuje tzw. ujęcia kanoniczne tekstów – w słownikach czy podręcznikach. To determinuje wyniki kolejnych analiz filologicznych, w tym historycznojęzykowych. Te z kolei, na zasadzie swoistego sprzężenia zwrotnego, umacniają oparty na uproszczonych (a przez to fałszywych) podstawach kanon wiedzy.

Na przykładzie zachowanych zapisów średniowiecznych przysięg sądowych, *Kazań świętokrzyskich* i *Rozmyślenia przemyskiego* autor pokazuje, jak bardzo zmienia się widzenie tekstu, jeśli zobaczy się w nim dzieło wielowarstwowe.

Słowa kluczowe: rękopis, oryginał, kopia, wielowarstwowość, autor, kopista, mutator

Tytułowa „wielowarstwowość genetyczna” to robocze określenie bardzo złożonego zagadnienia stosunku tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazie stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego”, „prazródła”. Pomijanie tej skomplikowanej relacji często cechuje tzw. ujęcia kanoniczne tekstów, nie przenika do podstawowej, słownikowej czy podręcznikowej wiedzy na ich temat, co zdaje się mieć bardzo daleko idące konsekwencje i determinować – jako niewyrażone *explicite* założenie badawcze – wyniki dalszych analiz filologicznych, w tym historycznojęzycznych. Te z kolei, na zasadzie swoistego sprzężenia zwrotnego, umacniają oparty na uproszczonych (a przez to fałszywych) podstawach kanon wiedzy. Sytuacja ta w moim przekonaniu dotyczy większości polskich i łacińsko-polskich tekstów średniowiecznych, od uważanych za najstarsze, jak wielkopolskie czy małopolskie roty przysięg sądowych, *Kazania świętokrzyskie*, po późniejsze, jak *Kazania gnieźnieńskie* czy *Rozmyślanie przemyskie*. W tym rekonesansie¹ rzecz zostanie rozważona w stosunku do dwóch pierwszych wymienionych tekstów.

Roty przysięg sądowych (1). Gdy tylko w polu widzenia badaczy pojawiły się księgi z zapisami rozpraw sądowych, zostały potraktowane jako bezcenne źródło informacji o dawnym języku polskim: przede wszystkim jako niemal odosobnione i dlatego bezcenne źródło języka mówionego (w odmianie potocznej) i – co się z tym wiąże – dialektalnego. Milcząco założono, że zapisywana w obrębie łacińskiej notatki treść polskiego zeznania świadka jest cytowana dosłownie, na gorąco. Dlatego całkowicie swobodnie posługiwano się tym materiałem językowym, zwłaszcza w dobie dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego (w kontekście regionalnym). Kanoniczne ujęcie utrwaliły głosy takich badaczy, jak Witold Taszycki (1956), Władysław Kuraszek (1959) czy Stanisław Urbańczyk, który powołując się na „wszystkich językoznawców”, nazywa rotę „najlepszym odbiciem języka ludowego” (Urbańczyk 1968: 114). Zdaniem Marii Trawińskiej przyczyną powstania takiego poglądu jest zakres tematyczny rozpatrywanych przez sądy ziemskie spraw.

Procesy dotyczyły między innymi sporów o nieoddane długi, pretensji o niewniesienie posagu, bójek w karczmie, kradzieży, gwałtów czy awantur o przysłowiową miedzę. Taki zakres spraw zdeterminował przekonanie o potoczności języka, którą, zdaniem językoznawców, uchwycili średniowieczni pisarze sądowi, jakoby wiernie spisujący zeznania wszystkich świadków (Trawińska 2009a: 346).

Wydaje się, że równie silnie ten pogląd językoznawców ukształtowała obecność niejako wymuszonego przez tematy procesów słownictwa (potocznego, w tym wulgarnego), nazywanego przestępcze realia i sytuacje, w tym przemoc fizyczną (KS-825 (1420) *Jaco my olbracht memv paropku dal dwe ranye krwauy namem*

¹ W przygotowywanym przeze mnie większym opracowaniu poddany zostanie analizie łącznie problem domniemanej wielowarstwowości polskojęzycznych (i łacińsko-polskich) tekstów średniowiecznych oraz problem powstawania i funkcjonowania tzw. wiedzy kanonicznej na ich temat.

orądzv y otnego ge ma) czy agresję słowną (PY-32 (1396) + *Jaco to szwaczczi mi czsa spitek vczinil sencowy to vczinil zayego poczathkem isz mv layal kurwe maczerze sini*)². Przekonanie o dosłowności zawartych w rotach zeznań rozszerzono ze słownictwa na opis wszystkich poziomów języka rot, od fonetyki po składnię.

Tymczasem niezależnie od utrwalonego już przeświadczenia historyków języka historycy prawa dość dokładnie odtworzyli okoliczności powstawania i spisania przysięgi³. Była ona formułowana przez pisarza sądowego po wysłuchaniu relacji stron konfliktu i świadków. Tak przygotowaną rotę, zgodną z treścią pozwu, świadkowie powtarzali głośno za woźnym, uważając, by się nie pomylić (wówczas zeznanie nie było ważne). Zanotowaną przysięgę przepisano później, przy czym nie wiadomo, czy zawsze czynił to ten sam pisarz, który obecny był podczas procesu⁴.

Mając takie informacje, Trawińska ponownie przeanalizowała grafikę najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej pod kątem proveniencji dialektalnej i, nie znalazłszy jednoznacznych potwierdzeń dialektyzmów wielkopolskich (za to zidentyfikowała małopolskie), konkluduje:

Uzyskane wyniki pozwalają postawić pytanie, czy księga ziemska jest zabytkiem typowo wielkopolskim, skoro nie poświadcza cech dialektalnych, uznawanych za wielkopolskie. Odpowiedź na to pytanie wiąże się ściśle z ustaleniami historyków, którzy wskazują, że roty nie są zapisami relacji świadków, ale tekstami najpierw sformułowanymi przez pisarzy, a następnie powtórzonymi przez świadków w obecności przedstawiciela sądu. Z tego wynika, że w kontekście dociekań filologicznych ważniejsza jest osoba pisarza, nie świadka, bo to on był „autorem” wszystkich zapisów. Z kolei brak jakichkolwiek danych historycznych o pochodzeniu i wykształceniu skrybów sądowych powoduje, że nie potrafimy udzielić odpowiedzi na nurtujące nas pytanie (Trawińska 2009a: 360).

Wiemy już zatem, że nie można utożsamić roty z zeznaniem świadka: mogła ona zawierać słowa czy konstrukcje użyte przez jednego ze świadków, mogła być kompilacją kilku zeznań, której pisarz nadał kształt jednego złożonego wypowiedzenia⁵. Ile zatem w polskim tekście elementów języka świadków, a ile skryby? O czym języku świadczą cechy dialektalne, zwłaszcza – co z całą pewnością potwierdza zachowany kształt rot kościańskich⁶ – były one spisane z brudnopi-

² Trawińska 2009b. Cyt. za wydaniem multimedialnym, nieuwzględniający nieistotnych dla tego wyводу znaków specjalnych (długiego „s” oraz kropkowanego „y”). Za tym wydaniem stosuję symbole: „PY” – rotę pyzdrowską, „KS” – rotę kościańską.

³ Co skwapliwie zebrała w cytowanym studium Trawińska (Trawińska 2009a), podając także literaturę przedmiotu.

⁴ Trawińska przypomina, że „z badań H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz wynika, że w kancelarii nad spisywaniem ksiąg pracowało równocześnie kilku pisarzy”. Trawińska 2009a: 4.

⁵ „W zasadzie można postawić znak równości pomiędzy rotą a rozbudowanym zdaniem, gdyż przeważającą część rot stanowi jedno złożone lub zestawione zdanie (rozróżnienie zdań złożonych i zestawionych jest autorstwa Zenona Klemensiewicza). Zatem, gdy mówię o rotce, mówię o zdaniu, a nie o zdaniach”. Por. Krążyńska 2010: 2.

⁶ Już Władysław Kuraszkiewicz zwracał uwagę, jak cenna z lingwistycznego punktu widzenia jest księga piąta rot kościańskich (Kuraszkiewicz, Kowalewicz 1967: 7) zawierająca te same teksty w brud-

sów? Czyje jest użyte w rocie słownictwo? Czy można dokonać prostego rozdzielenia, że warstwa potoczna pochodzi od świadków, a – rozbudowana przecież – leksyka prawnicza stanowi leksykalne uzupełnienie pisarza (mam tu na myśli zarówno poszczególne słowa, jak *obżalować* ‘oskarżyć, wnieść skargę do sądu’, *ujednanie* – ‘ugoda, polubowne rozstrzygnięcie sporu’ czy *uprawizna* ‘należność chłopca wynikająca ze stosunku poddańczego’, jak wyrażenia w rodzaju *kara chąsiebna* ‘grzywna za kradzież’, *chąsiebną rzeczą* ‘po złodziejsku’). Takie rozróżnienie wymagałoby założenia, że świadkowie nie byli obeznani z terminologią prawną, a założenie to nie jest prawdopodobne⁷. Jak odejście od przeświadczenia o „dosłowności” sądowych zapisków ma się do innych warstw języka – na przykład do składni?

Przykładem kanonicznego myślenia o języku rot może być fragment akademickiego podręcznika *Teksty staropolskie. Analizy i interpretacje*. Definiuje on rotę „jako urzędowy zapis średniowiecznej polszczyzny mówionej” (Kępińska 2003: 113). W zakresie składni „urzędowość” tego języka ma się objawiać w formułach początkowych, pozostałe wskazane w tym opracowaniu jako ważne cechy składni w zasadzie podporządkowano językowi mówionemu:

W składni na podkreślenie zasługują przede wszystkim dwa zagadnienia, tj. sposób wyrażania negacji oraz wskaźniki zespolenia zdań złożonych, głównie okolicznikowych i dopełnieniowych. Ten ostatni temat niejako narzuca się sam, bo niemal każda rota jest zdaniem złożonym, często wielokrotnie, a spójniki i zaimki względne, wprowadzające zdania składowe są nierzadko inne niż obecnie. Większa jest też frekwencja zdań bezspójnikowych. **Przynajmniej częściowo wynika to z mówionego charakteru rot. Składnię wypowiedzi mówionych cechuje też obecność zdań wtrąconych, elipsa różnych części wypowiedzi oraz częsty szyk przestawny**, co najlepiej widać w rotach krakowskich – w porównaniu z analizowanymi rotami poznańskimi – zwykle dłuższych. Obecność zdań wtrąconych często utrudnia zrozumienie tekstu, bo takie zdanie przedziela np. czasownik i określające go dopełnienie (Kępińska 2003: 131, podkr. moje – TM).

Zupełnie inną charakterystykę składni rot przynoszą prace Zdzisławy Krążyńskiej⁸. Autorka w centrum zainteresowania stawia dominację słabo ustrukturalizowanej treści nad formą, analizując trzy przenikające się zjawiska: dopowiedzenie, powtarzanie i synonimizację, i choć podkreśla, że „wymienione techniki (...) mają bardzo archaiczną metrykę, silnie są związane z językiem mówionym”, to ich obecność wiąże przede wszystkim z archaicznością i koniecznością ogarnięcia skomplikowanej treści rozbudowaną strukturą. Analizy Krążyńskiej pokazują, że

nopisach i czystopisach. Z punktu widzenia niniejszego szkicu kapitalne znaczenie ma hipoteza, że „czystopis był podstawą przysięgi sądowej a brudnopis pisarz przygotowywał przy wstępnym rozeznaniu sprawy przed procesem sądowym” (Kuraszkiewicz, Kowalewicz 1967: 25).

⁷ Powtarzalność danych personalnych świadków w rotach wielkopolskich świadczy o dużym doświadczeniu procesowym wielu z nich, wynikającym z częstego występowania przed sądami. Za informację tę dziękuję dr Marii Trawińskiej.

⁸ Krążyńska 1979: 83–89; Krążyńska 1980: 35–42; Krążyńska 1981: 53–60; Krążyńska 2010.

„ogólnie praca pisarzy zmierza w kierunku stworzenia konstrukcji z jak największej liczby składników bądź zdań składowych” (Krażyńska 2010: 6).

Konkluzja opracowania tej autorki jest następująca:

Omówione konstrukcje nie są specyficzną cechą rot, lecz występują w różnym nasileniu także w innych tekstach staropolskich, stąd warto się im dokładniej przyjrzeć. Im bardziej pisarz zmuszony jest do samodzielnego tworzenia tekstu, tym większe prawdopodobieństwo, że tego typu struktur znajdzie się w nim więcej. Tekst tłumaczony czy nawiązujący do obcego wzoru łatwiej (choć nie zawsze, przede wszystkim wtedy, gdy w obu językach nie ma analogicznych struktur) poddaje się strukturalnemu opracowaniu niż tekst zawierający treść, która po raz pierwszy, pozbawiona obcego wzoru, zostaje napisana po polsku. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że te bardzo ogólne uwarunkowania w odniesieniu do konkretnego tekstu mocno się komplikują, między innymi ze względu na mniej lub bardziej znane wszystkim pisarzom techniki retoryczne. Czyż nie taką genezę trzeba widzieć w klamrowaniu (...) rot podobnymi wyrażeniami? Najrozmaitsze powtarzanie i przetwarzanie stanowi wszak istotę wszelkich operacji retorycznych. W tym miejscu spotykają się dwa warianty języka mówionego: pierwszy to język codziennej komunikacji, drugi – przetworzony artystycznie – język charakteryzowany w ramach tzw. oralności. Oba stanowią podstawę dla kształtującego się języka pisanego. Stopień retorycznego opracowania wszystkich tekstów staropolskich i pokazanie zależności między językiem mówionym w obu wersjach a najwcześniejsze postacią pisaną języka polskiego to jedno z najistotniejszych zagadnień składniowych, wymagających rozległych, szczegółowych studiów (Krażyńska 2010: 15).

Widać wyraźnie, jak przytoczone ujęcia się różnią: inne cechy składni uznaje się za istotne, a przede wszystkim zupełnie inaczej się postać składniową rot interpretuje. Ujęcie „kanoniczne” szuka uzasadnienia dla apriorycznie założonej dosłowności i mówioności przekazu. Interpretacja Krażyńskiej ukazuje pracę pisarza, który, mając świadomość obcych retorycznych wzorów, usiłuje w niedostosowanej jeszcze do tego celu polszczyźnie wyrazić skomplikowane relacje. W tym celu sięga po określone techniki, od bardzo archaicznych, zakorzenionych w mówieniu, po retoryczne, pochodzenia oralnego. To ujęcie wyraźnie cechuje przeświadczenie (uzasadnione zebranymi przez Marię Trawińską wypowiedziami historyków), że za strukturalną postać rot odpowiedzialny jest tylko i wyłącznie pisarz sądowy, nadający wypowiedzeniu ostateczny kształt. **W wymiarze strukturalnym (składniowym) nie może być zatem mowy o traktowaniu rot jako zapisu języka mówionego, a już na pewno rota nie przechowuje struktury, jaką nadał swojej wypowiedzi zeznający świadek.**

Wydaje się, że zrozumienie roli pisarza (pisarzy) i stopnia skomplikowania procesu powstawania znanych nam zapisów rot (które od zeznania świadków, poprzez redakcję roboczą przechodziły wieloetapową drogę do zachowanej postaci „czystopiśmiennej”), wyznaczyć może zupełnie nowe kierunki badań. To jednak wymagać będzie zmiany myślenia kanonicznego, które, przejęte od językoznawców przez badaczy literatury i kultury, utrwalone zostało w wydanym ostatnio znakomitym i prestiżowym leksykonie:

Zapisy przysięg i zeznań świadków zbliżały się do tekstu mówionego; stąd też rotys są uważane przez językoznawców za cenny materiał badań dialektologicznych, a przez literaturoznawców i historyków – za zapisy ustnych, „nieuczonych” narracji o występach, mogących stanowić przedmiot badań nad kulturą średniowieczną (Michałowska 2011: 746).

W świetle przywołanych ustaleń historyków i badań językoznawców najistotniejsze składniki tego kanonicznego ujęcia stają pod znakiem zapytania. Całe widzenie tekstu średniowiecznego zależy – jak widać – od uwzględnienia lub nieuwzględnienia realiów jego powstawania i związanej z tym genetycznej wielowarstwowości i złożoności.

Skomplikowanie tekstów staropolskich (i średniowiecznych w ogóle) wiąże się bardzo często z faktem ich kopiowania: powstawania kolejnych odpisów i wersji. Utrwalony w kulturze popularnej obraz średniowiecznego kopisty⁹ ukazuje człowieka, który w rytualnie i liturgicznie uporządkowanym życiu łączy modlitwę ze zmuśną pracą wiernego przepisywania ksiąg litera po literze, wyraz po wyrazie. Obraz ten – inspirowany także zachowanymi malowidłami i rycinami¹⁰ z epoki z jednej strony, zachowanymi skryptoriumami pełniącymi dziś funkcję muzealną z drugiej – przedstawia skrybę siedzącego przy pulpicie w otoczeniu ksiąg, z których przepisyuje.

Rzeczywistość średniowiecza była bardziej skomplikowana, o czym wiele napisali historycy książki (Głombiowski, Szwejkowska 1979; Moulin 1986; Bieńkowska, Chamerska 1992). I nie chodzi o to, że skryba miał siedzieć mógł również stać, ani o to, że przepisywać mógł ze słuchu (*ex auditu*). Chodzi o intuicyjnie poprawny, a bardzo odległy od rzeczywistości pogląd, że kopista zawsze tworzył wierną kopię przepisywanego dzieła. W tym miejscu pominię zagadnienie sporządzania kopii jak najwierniejszych czy wręcz, jak to jest w przypadku niektórych dokumentów, np. *Bulli gnieźnieńskiej*, falsyfikatów bądź kancelaryjnie uwierzytelnionych kopii¹¹. Skupię się na sytuacji, w której (jak można domniemywać) kolejne wersje tekstu zdecydowanie się od siebie różnią. W centrum uwagi znajdzie się problem: jakie mogą być konsekwencje tego faktu dla polonistycznych badań historycznojęzycznych?

Szczątkowość zachowania polskojęzycznego dorobku średniowiecza (w odróżnieniu od kultur, w których zachowały się nieraz dziesiątki wersji jednego tekstu¹²) spowodowała, że w szczegółowych badaniach lingwistycznych i wyni-

⁹ Wydaje się, że na powszechne wyobrażenie skryby i skryptorium mogła mieć zasadniczy wpływ poczytna i nadto z sukcesem ekranizowana powieść Umberto Eco *Imię róży*.

¹⁰ Na mediewistycznych i bibliofilskich portalach internetowych funkcjonuje powtarzalny zestaw ilustracji: por. np. hasła „skryptorium” <http://www.fromoldbooks.org/> lub www.hyperkommunikation.ch/.

¹¹ Dyskusja o autentyczności *Bulli gnieźnieńskiej* por. Maleczyński 1971: 170–188 oraz Dobosz 2002: 225.

¹² Aby ogarnąć ogrom materiału np. staroangielskiego dorobku rękopiśmiennego, tworzy się specjalne mapy, swoiste „drzewa genealogiczne” poszczególnych rękopisów (w postaci programów kompute-

kających z nich opisach języka pomija się fakt (zazwyczaj wprost nazwany we wstępach do wydań) nie tylko obcowania z kopią, ale także szerzej: z tekstem wielowarstwowym, który cechuje skomplikowany stosunek do „tekstu pierwotnego”, „oryginalnego”, „prazródła”. Jakie są tego uproszczenia konsekwencje? Zgodnie z zapowiedzią rzecz zostanie rozważona na przykładzie *Kazań świętokrzyskich* (i odniesiona do *Rozmyślenia przemyskiego*).

Rzecz oczywiście dotyczy nie tylko rot, które, choć dla historyków języka istotne, nie pozostają w centrum zainteresowania wszystkich filologów mediewistów. Są w nim za to z całą pewnością *Kazania świętokrzyskie*. Liczba ich opracowań rosła w ciągu stu lat od ich odkrycia stale, a od czasu ich nowej edycji w Bibliotece Narodowej przyrasta wręcz lawinowo, co trafnie podsumowuje Paweł Stępień:

Droga do poznania tajników polskojęzycznego kaznodziejstwa w średniowieczu prowadzi przez pozostałości rękopiśmiennego zbioru, w którym nawet ocalałe partie tekstu skażone są licznymi uszczerbkami, niezbędne stają się jak najwnikliwsze badania szczegółowe. Skupiają się one m.in. na paleografii (w tym odrębnie na interpunkcji), transliteracji, transkrypcji, na rekonstrukcji tekstu, na roli kopisty w jego świadomym i nieświadomym kształtowaniu, na dwujęzyczności polsko-lacińskiego rękopisu, na strukturze (także retorycznej) oraz źródłach kazań i ich kontekstach liturgicznych, hagiograficznych, teologicznych, kaznodziejskich, na cechach zbioru świętokrzyskiego jako całości i jego odniesieniu do innych średniowiecznych zbiorów kazań, na czasie, miejscu i przyczynach powstania zarówno pierwotnej kolekcji, jak i jej kopii, na odbiorcach, którzy mieli korzystać z rękopisu, oraz odbiorcach-słuchaczach, z myślą o których układano kazania, na użytkowaniu zbioru i powodach jego zniszczenia¹³ (Stępień 2011, w druku).

Że zachowane fragmenty *Kazań świętokrzyskich* są kopią, uważano w zasadzie od początku (Brückner 1890), a przeświadczenie to zamieniło się w pewność w momencie ukazania się ich krytycznej edycji w 1934 roku¹⁴. Dowody przedstawione

rowych). Szczególne osiągnięcia w tym zakresie ma zespół Canterbury Tales Project – por. <http://www.canterburytalesproject.org/> (tu też podstawowa literatura przedmiotu).

¹³ Bibliografia tych badań jest łatwo dostępna za sprawą kompletnego zestawienia zamieszczonego w nowej edycji (Stępień 2009), po której ukazały się kolejne prace, zebrane w materiałach z konferencji „Kazania świętokrzyskie”. *Geneza, przekaz, tekst, kontekst – po lekturze nowej edycji* (KŚw 2010) oraz monografia: Mika 2012.

¹⁴ „(...) **przypuszczenie, że jest to odpis, zamieniło się w fakt niewątpliwy** dzięki temu, że można było szczegółowo zbadać sam rękopis, a nie jego fotografię. (...) W dwóch miejscach pisarz posłużył się skrobaczką przy poprawianiu miejsc błędnie napisanych. Na karcie cv w wierszu 33 wyrazy *dary iemu vsdaly* są napisane na razurze i nie można dojść, co pod nimi przedtem było. Natomiast inaczej rzecz ma się z drugą razurą, obejmującą koniec wiersza 28, na miejscu napisanego później wyrazu *vzna*, oraz wiersze 29 i 30. Mianowicie w rękopisie pod *vzna* dostatecznie wyraźnie widać niezupełnie wyskrobane *ypoca* (fotografia mniej wyraźnie to oddaje); **to miejsce zupełnie stanowczo dowodzi, że nasz rękopis jest kopią**. Przed *vzna* jest wyraz *scedressy*, który się powtarza w wierszu 33; otóż kopista, napisawszy *scedressy*, przeskoczył do drugiego *scedressy* czy też *scedreysy*, pisząc dalej: *y pocazuie nam ew[angeli-sta]* itd., ale z końcem wiersza 30 spostrzegłszy ten przeskok, wyskrobał błędnie zapisane miejsca i wpiął tekst właściwy. Oczywiście **takiego wykołajenia nie mógł zrobić autor, lecz tylko przepisywacz**”. Łoś, Semkowicz 1934: 42–43.

wówczas (analiza błędów pisarskich¹⁵, w tym razur) współautor nowej edycji (Stępień 2009), Wiesław Wydra, uznaje za niepodważalne.

A przecież jeszcze całkiem niedawno niektórzy filologowie wracali do myśli o oryginalności zachowanej kopii (Godyń 1996: 681¹⁶, Mejor 2007: 223¹⁷). I choć obydwaj swój pogląd zweryfikowali¹⁸ (Godyń 2009: 229¹⁹, Mejor 2009: 82), zdążył stać się on podstawą wniosku historycznego²⁰ – powodując jego oparcie na błędnych podstawach: „Zgodzić się wypadnie z M. Mejorem, że wiele przesłanek dowodzi, iż «autor i pisarz *Kazań* byli jedną i tą samą osobą», a zatem paski *Kazań*, którymi dysponujemy, pochodzą z oryginału, a nie kopii kazań” (Derwich 2010: 19). W praktyce oznacza to, że wybitny historyk, szukając miejsca i czasu powstania zachowanego przekazu kazań, czyni to w mylnym przekonaniu, że poszukuje informacji o tekście pierwotnym, a tymczasem rekonstruuje losy dostępnego manuskryptu – który jest bez wątpienia kopią. To w zasadniczy sposób wpływa na logikę całej argumentacji. Jest też pouczające: hipoteza formułowana na gruncie jednej dziedziny (filologia staropolska) staje się tezą dla wnioskowania w innej dziedzinie (historia). Czy negatywna weryfikacja tej pierwszej pociągnie rewizję drugiej?

Poza tymi dwiema sytuacjami w ostatnich latach nikt nie wyrażał wprost poglądu, że zachowane skrawki manuskryptu świętokrzyskiego to fragmenty oryginalnego, pierwotnego tekstu. Zagadnienie kopii – i związanej z tym wielowarstwowości chronologicznej – kazań podjęło zaledwie kilku badaczy (o czym za chwilę). Dopiero niedawno w jednym miejscu zebrano dotychczasowe – bardzo rozbieżne w zależności od uprawianej dziedziny – spostrzeżenia na ten temat oraz sformułowano postulaty²¹:

(...) *Kopista i kopia* winny znaleźć się w centrum uwagi jako problem badawczy. Tymczasem, gdy już o kopiście w literaturze przedmiotu mówiono, to do niedawna podejmowano zagadnienia ogólne – uzasadniano, że *Kazania* są albo nie są kopią, zastanawiano się, czy odpis jest dziełem jednej ręki (...) (Mika 2012: 48). Nieustannie trzeba mieć świadomość, że ma się do czynienia z obiektem (...) **wielowarstwowym** (...) – z kopią (najpewniej kopią z kopii), która nie jest prostym odwzorowaniem oryginału, skażonym prostymi błędami towarzyszącymi czynności przepisywania (Mika 2012: 13).

¹⁵ Por. analizę tych błędów pod kątem pozyskania informacji o kopiście – Mika 2012.

¹⁶ „W dyskusji na temat tego, czy przekaz *Kazań świętokrzyskich* wyszedł spod ręki ich nieznanego autora, czy też jest odpisem z I poł. XIV w., opowiadam się za pierwszą hipotezą” (Godyń 1996: 681).

¹⁷ „Skrótość jako cecha stylistyczna i forma zapisu książki może być uznana za argument świadczący o tym, że autor i pisarz byli jedną i tą samą osobą” (Mejor 2007: 223).

¹⁸ Omawiam to w innym miejscu – Mika 2012: 28.

¹⁹ Tu dopisek do przypisu 38.

²⁰ Więcej: Mika 2012: 29.

²¹ W dalszej części artykułu (poświęconej *Kazaniom świętokrzyskim*) odwołuję się do podrozdziału 2.2 „Autor – kopista; oryginał – kopia” z opublikowanej ostatnio monografii (MIKA 2012: 27–50) i rozproszonych w niej uwag, czynionych przy analizach innego typu. Odwołanie to jest niezbędne dla prowadzonego w tym szkicu wywodu.

Postawiono więc pytania o stopień ingerencji i świadomość kopistów, zwłaszcza ostatniego z nich: „na ile kopista – rozumiany (...) jako autor jedyne go dostępnego nam we fragmentach przekazu – poprawiał, na ile uzupełniał, dla kogo i w jakim celu pisał, wreszcie na ile rozumiał to, co pisze/przepisuje?” (MIKA 2012: 48).

W ostatnim czasie sformułowano propozycje odpowiedzi na te (i inne dotyczące kopii) pytania. Przede wszystkim argumentowano, że rękopis *Kazań świętokrzyskich* nie jest bezpośrednią kopią domniemanego oryginału, lecz kopią z kopii. To podejrzenie Wiesława Wydry²² (Wydra 2009: 54) rozwinął Krzysztof Bracha, podejmując zagadnienie, w jaki sposób mogły powstawać poszczególne kopie i uznając, że

jeśli *Kazania świętokrzyskie* w istocie to kopia kopii pozyskana metodą reportacji, to jest to odpis ze słuchu **poddany następnie zabiegom redakcyjnym do dalszego wykorzystania w lekturze i w mowie**. O wtórności przekazu świadczyć mogą nie tyle partie łacińskie *Kazań*, co do których nie mamy pewności, jak się tam znalazły (...), lecz chyba raczej obecność owych „not homiletycznych”, których nie da się chyba pogodzić z techniką *reportatio* (Bracha 2010: 106).

Obydwaj badacze zakładają, że podczas kopiowania wciągnięto do tekstu obszernie fragmenty łaciny – przede wszystkim rozbudowane noty homiletyczne, które tak bardzo odróżniają *Kazanie II* (tylko w nim występują) od pozostałych. „Zapewne nie należą – pisze o tych wtętach Wydra – do pierwotnego tekstu *Kazań świętokrzyskich*. Naruszają *wysoki kunszt w sferze stylistyczno-językowej organizacji wypowiedzi*, ich artyzm, bo oto nagle pozwalają one mówić komuś tak duże ustępy kazania zupełnie własnymi słowami i w tym momencie cała ta artystyczna konstrukcja kunsztownej prozy wali się i zanika” (Wydra 2009: 49; fragment wyróżniony przez Wydrę kursywą pochodzi ze *Średniowiecza* Teresy Michałowskiej). Poza tym za pochodzący od kopisty wtęt Wydra uznał jeden z łacińskich fragmentów *Kazania I*, a Mika – trzy kolejne z *Kazania V*, które, co ciekawe, „wciągnięte przez kopistę do tekstu głównego, zakłóciły jego rytm, zamazały retoryczne opracowanie” (Mika 2010: 75).

Mika po drobiazgowej analizie uznał, że kolejne uzupełnienie – tym razem o wtęt polski – nastąpiło w czasie kolejnej redakcji, a „kolejny kopista-mutator, wprowadzając [je] nie odczuwał już tego jako psucia struktury – była już ona zartarta wprowadzeniem łacińskich glos”. Mika dowiódł, że twórca dostępnej nam wersji kazań wykonał „pracę daleko przekraczającą obowiązki przepisywacza” (Mika 2010: 75), nie tylko poprzez uzupełnianie tekstu, ale przede wszystkim – przez wprowadzenie do rękopisu sygnałów obróbki retorycznej – znaków kropki, paragrafu i w tej samej funkcji stosowanych wielkich liter. Interpunkcja ta musiała być dziełem ostatniego kopisty, za czym przemawia identyczny kształt punktów

²² „*Kazania świętokrzyskie*, jak już powiedzieliśmy, są kopią, być może nawet kopią z kopii”.

„interpunkcyjnych” i znaków skrótu, przy czym analizy wykazały, że poszczególne znaki mogły pełnić jedną i drugą funkcję jednocześnie²³. Ta wprowadzona przez pisarza znanej nam wersji *Kazań świętokrzyskich* interpunkcja znajduje się (choć w różnym pod względem jakości opracowania stopniu) we wszystkich partiach kazań, także w tych uznawanych za wprowadzane przez kopistę.

Oczywiście niezbędne są dalsze badania nad kwestią *Kazań świętokrzyskich* jako kolejnej kopii (wersji). Ale już dotychczas przeprowadzone pozwalają na wyciągnięcie daleko idących wniosków, w innym świetle stawiających wiele fundamentalnych kwestii. Na przykład zamieszczona w nowym wydaniu charakterystyka łaciny (jest to bardzo cenna wielowymiarowa i pionierska pod wieloma względami analiza filologiczna) ten akurat problem pomija, wymiennie stosując określenia autor i pisarz. Tymczasem – jeśli rację ma Wydra, przypisując wszystkie noty w *Kazaniu II* kopistom – to ingerencja kopistów w łacińską warstwę kazań była zasadnicza: we wspomnianym kazaniu uznawane za późniejsze dopiski ustępy „stanowią [...] 80% wszystkich (...) fragmentów łacińskich” i aż 42% całego tekstu. (...) Wówczas za łacińskość [tego kazania] niemal wyłączną odpowiedzialność ponosiłby kopista” (Mika 2012: 210). Nie trzeba w tym momencie przypominać, że dla dyskusji o intelektualnym charakterze kazań i ich dwujęzycznym odbiorcy taka informacja ma kapitalne znaczenie. Zauważmy też, że uznanie wszystkich not homiletycznych obecnych w *Kazaniu II* (i innych łacińskich fragmentów) za dopiski nieobecne w oryginale ma i inne potężne konsekwencje interpretacyjne, np:

– cały nurt badań nad odbiorcą, pokazujący, że odbiorcą kazań mogli być kaznodzieje/przyszli kaznodzieje (tak np. Stępień 2003: 93; Krączyńska, Mika 2000; Mika 2009: 65–66) przestaje dotyczyć domniemanego adresata pierwotnej kolekcji, a jest interpretacją przeznaczenia dostępnej kopii²⁴,

– tekst pierwotny tego kazania składałby się wyłącznie z kunsztownego wstępu oraz ram retorycznych pozostałych części, co wspiera myślenie o kazaniach jako tekście nieskończonym, otwartym na uzupełnienie podczas głośnej realizacji, a trzeba pamiętać, że „rewizja sposobu patrzenia na *Kazania*, uznanie ich za tekst otwarty, przygotowany do werbalnej ekspozycji, lub wręcz za te same ekspozycji konspekt, sprawia, że krąg odbiorców się zmienia” (Mika 2012: 208),

– wzmacnia się hipoteza, że językiem werbalnej ekspozycji kazań (i to zarówno pierwotnych, jak i dostępnej kopii) mógł być polski.

Poważne potraktowanie zagadnienia specyfiki dostępnej nam kopii pozwala myśleć o domniemanym oryginale: z pewnością był on bardzo różny od zachowanej wersji, ale przeniknięcie do warstwy pierwotnej jest przedsięwzięciem bardzo trudnym, choć, jak pokazuje analiza Pawła Stępnia (Stępień 2011), możliwym. Dotychczasowe, wyżej przywołane, obserwacje (Wydra, Bracha, Mika) każą są-

²³ Podobnie przypuszcza we wstępie do transliteracji nowego wydania Wydra (Stępień 2009: 215).

²⁴ Przy czym należy pamiętać, że „jest to jedyne kazanie, gdzie oprócz potencjalnych wiernych, odbiorcą, wskazanym *explicite*, jest ktoś inny, najprawdopodobniej kaznodzieje lub przyszli kaznodzieje” (Mika 2012: 72).

dzieć, że mógł to być tekst o mniejszym niż dostępna wersja nasyceniu łąciną i o jeszcze wyższym stopniu retorycznej spójności. Rodzą się kolejne pytania: czyje są cechy dialektalne zapisane w dostępnym nam zabytku – „praautora” czy któregoś (może ostatniego) z kopistów-mutatorów? Czy domniemany oryginał cechował (wyższy niż znany nam przekaz) stopień staranności i wykończenia? Czy autor (tj. kopista-mutator) świętokrzyskiej wersji przepisywał wszystkie kazania z kolekcji pierwotnej, czy tylko wybrane (i czy w całości, którą uzupełniał, czy też mógł z niektórych fragmentów zrezygnować)?

Wypada też dodać, że samo postawienie zagadnienia relacji oryginał – kolejne przekazy już pozwoliło na zupełnie inne spojrzenie na sprawę przeznaczenia tekstu i jego odbiorcy. „Pozostaje zatem pytać nie o odbiorcę *Kazań*, tylko o ich odbiorcę w wersji zachowanej w dostępnym rękopisie. Być może warto w centrum zainteresowań zamiast odbiorcy postawić tychże *Kazań* użytkownika²⁵. Kto i do jakich celów potrzebował rękopisu w takim kształcie?” (Mika 2012: 79). I – trzeba dodać – jaki kształt zyskiwał tekst w momencie swojej werbalnej ekspozycji: „To významně brání plnému poznání středověkého kazatelství: přímo, třebaže zpravidla také jen útržkovitě, je dochován jen jeden jeho aspekt (pisemná transmise, rukopisná tradice), zatímco ten druhý (orální performance) nám je úplně neznám” (Uhlíř 2010: 82)²⁶.

Z całą pewnością zachowana w strzępach do naszych czasów kopia (wersja) *Kazań świętokrzyskich* nie była przeznaczona do cichej lektury: napisana z nieprzeliczonymi abrewiacjami, zawierająca skrótowe (wręcz anakolutyczne) łacińskie fragmenty (gromadzenie materiału kaznodziejskiego), obejmująca bardziej szkielec kazań niżli ich pełną realizację wymagała owej „oralnej performacji”.

* * *

Dwa omówione pod kątem nieuwzględnianej w kanonie wiedzy wielowarstwowości genetycznej teksty pokazują, jak bardzo złożony jest to problem – wymagający osobnego opracowania dla każdego tekstu. Na przykład rola kopiisty-mutatora może być całkowicie odmienna. Miast tekst pierwotny doskonalić i dopasowywać do swoich potrzeb, może on go także unieczystniać i psuć. Taką rolę odegrał najprawdopodobniej ostatni przepisywacz *Rozmyślenia przemyskiego* – autor ogromnej, liczącej sobie 847 kart kopii, przeznaczonej zapewne przede wszystkim, podobnie jak inne apokryficzne średniowieczne medytacje, do cichej lektury, być może też pomocnej w przygotowywaniu kazań.

O jej ostatnim pisarzu znawca zabytku, Wacław Twardzik, napisał w roku 1994: „doświadczenie nas nauczyło [...], że kopista *Rozmyślenia* najdziwsze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając glosy do tekstu nie tam, gdzie należy” (Twardzik 1994: 157).

²⁵ Próba odpowiedzi – Mika 2012: 210–211.

²⁶ Podobnie Bracha 2010: 101.

Z obecności wciąganych do rękopisu glos zdawał sobie sprawę już pierwszy wydawca zabytku, Aleksander Brückner²⁷, uznając je za rzadkie. Pogląd ten zweryfikował Twardzik: „glos bowiem w *Rozmyślaniu* jest nie kilkadziesiąt, lecz kilkaset” (Twardzik 1994: 156), co znalazło później odbicie we wzorowo zredagowanym aparacie krytycznym fryburskiego wydania²⁸, na podstawie którego Agata Gesner przeprowadziła badania statystyczne: „wydawcy *Rozmyślania* znaleźli i opatrzili przypisem 371 glos w całym zabytku” (Gesner 2011: 91).

Autorka przypuszcza, że nie jest to liczba ostateczna, co znajduje potwierdzenie w pracy Doroty Rojszczak-Robińskiej²⁹, gdzie wskazano miejsca apokryfu wymagające weryfikacji pod tym kątem.

Podobnie jak w wypadku rot i *Kazań świętokrzyskich*, tak w wypadku *Rozmyślania przemyskiego* postawienie w centrum uwagi genetycznej wielowarstwowości ma zasadnicze znaczenie. Nijak nie przystaje do kanonicznej wiedzy o zabytku i utrwalonej opinii o niedoskonałości jego języka, skomplikowaniu składni i nasyceniu potocznym słownictwem³⁰. Bardzo wiele pogmatwanych strukturalnie zdań to wypowiedzenia, do których, często w niewłaściwe miejsce, kopista wciągnął glosy. To jednak temat na osobne rozważania. Zweryfikowania wymaga też pogląd, że w RP można znaleźć wszystko, co było dostępne jego praautorowi, że kompilował on nieumiejętnie i bezkrytycznie³¹ (ten kanoniczny pogląd kilkakrotnie już wcześniej podważano, nadal on jednak w nauce funkcjonuje³²). Zdaje się, że nawet przekonanie o odautorskim pochodzeniu struktury dzieła ulegnie dewaluacji – ostatni kopista nie tylko wciągał, czasem gdzie popadnie, glosy, ale też, co dowiedli Twardzik i Mika – obszerne marginalia, zmieniając je w tytuły podrozdziałów apokryfu – tzw. czcień³³.

Wszystko to skłania do wyrażenia postulatu, by w badaniach historycznojęzycznych w sposób szczególny zwracać uwagę na tytułową genetyczną wielowarstwowość i ostrożnie podchodzić do tzw. kanonu wiedzy.

²⁷ Brückner 1891.

²⁸ Keller, Twardzik 2000.

²⁹ Rojszczak-Robińska 2011b.

³⁰ Por. np.: „Język *Rozmyślania* uderza prostotą, zbliża się do wzorów mowy potocznej. Decydują o tym nie tyle środki składniowe (w narracji, a zwłaszcza w nacechowanych podniosłością monologach dominują zdania wielokrotnie złożone, o dużej częstotliwości członów imiesłowowych), ile raczej słownictwo, nasycone deminutywami oraz wyrażeniami pospolitymi. Budowane z krótkich, urywanych zdań dialogi dobrze oddają tok i atmosferę codziennej rozmowy” (Michałowska 2011: 749).

³¹ Temu zagadnieniu poświęcono wiele miejsca w pracy Rojszczak-Robińska 2011a, *passim*. Osobne studium na ten temat przedstawili na konferencji w Paradyżu Mika i Rojszczak-Robińska – w przygotowaniu do druku.

³² Krążyńska 1995: 45–52; Mika 2002; Rojszczak-Robińska 2007, 2010, 2011a i b, 2012.

³³ Mika, Twardzik 2011.

Bibliografia

- BARDACH Juliusz (1957): *Historia państwa i prawa Polski. Cz. I, Do połowy XV wieku*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- BIEŃKOWSKA Barbara, CHAMERSKA Halina (1992): *Tysiąc lat książki i bibliotek w Polsce*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- BRACHA Krzysztof (2010): *Noty łacińskie w „Kazaniach świętokrzyskich”*. – *Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi* (4): 91–109.
- BRÜCKNER Aleksander (1890): *Świeżo odkryty zabytek starego języka polskiego*. – *Ateneum* 58 (2): 374–376.
- BRÜCKNER Aleksander, eds. (1891): „Kazania świętokrzyskie”. – *Prace filologiczne* 3: 697–740, 847.
- DOBOSZ Józef (2002): *Monarchia i moźni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*. – Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- DERWICH Marek (2010): „Kazania świętokrzyskie” – łysogórskie – tynieckie? – *Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi* (4): 15–21.
- GARCZYŃSKA Justyna (2003): „Kazania gnieźnieńskie”. – [w:] *Teksty staropolskie: analizy i interpretacje*, Wanda DECYK-ZIĘBA, Stanisław DUBISZ, 217–240. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- GESNER Agata (2011): Głosy w „Rozmyśłaniu przemyskim”. Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań. – *Kwartalnik Językoznawczy* 3 (7): <http://www.kwartajez.amu.edu.pl/>.
- GŁOMBIOWSKI Karol, SZWEJKOWSKA Helena (1979): *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i średniowieczu*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- GODYŃ Jan (1996): *Retoryka w pieśni pasyjnej Władysława z Gielniowa, „Psalterzu floriańskim” i „Kazaniach tzw. świętokrzyskich”*. (Funkcje średniowiecznej interpunkcji). – *Ruch Literacki* 37 (6): 669–683.
- GODYŃ Jan (2009): *Staropolska interpunkcja a problemy tekstologii i edytorstwa naukowego dawnych tekstów*. – [w:] *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Jan Godyń: 291–303. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- KELLER Felix, TWARDZIK Waclaw, eds. (2000): *Rozmyślanie przemyskie*. – Freiburg: UW Weher.
- KĘPIŃSKA Alina (2003): *Roty przysięg sądowych*. – [w:] *Teksty staropolskie: analizy i interpretacje*, Wanda DECYK-ZIĘBA, Stanisław DUBISZ, 113–145. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- KOSMANOWA Bogumiła (1981): *Książka i jej czytelnicy w dawnej Polsce*. – Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- KOWALEWICZ Henryk, KURASZKIEWICZ Władysław, eds. (1967): *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku. T. 1 Rotę kościarskie*. Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława (1979): *Ze składni poznańskich rot sądowych. I. Zdania CO-/TO- i CO-/TEN-*. – *Slavia Occidentalis* 36: 83–89.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława (1980): *Ze składni poznańskich rot sądowych. II. Zdania formalnie podrzędne ujęte w ramy skorelowanych zaimków lub przysłówków odzaimkowych*. – *Slavia Occidentalis* 37: 35–42.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława (1981): *Ze składni wielkopolskich rot sądowych. (Zdania skorelowane jako część wypowiedzenia)*. – *Slavia Occidentalis* 38: 53–60.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława (1995): Warstwy stylistyczne „Rozmyślania przemyskiego”. – [w:] *Język polski – historia i współczesność*: 45–52. Poznań: Wydawnictwo.

- KRAŻYŃSKA Zdzisława (2010): *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*. – *Kwartalnik Językoznawczy* 3–4: 1–16.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława, MIKA Tomasz (2000): *Języki „Kazań świętokrzyskich”*. – Referat wygłoszony podczas konferencji „Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka”. Łódź, 15–17.05.2000 r.
- KŚW (2010): *Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi* (4).
- KUPISZEWSKI Władysław (2003): „Kazania świętokrzyskie”. – [w:] *Teksty staropolskie: analizy i interpretacje*, Wanda DECYK-ZIĘBA, Stanisław DUBISZ, 101–112. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- ŁOŚ Jan, SEMKOWICZ Władysław, eds. (1934): *Kazania tzw. świętokrzyskie*. – Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- ŁOWMIAŃSKI Henryk (1985): *Początki Polski: polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*. T. 6, cz. 1. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- MALECZYŃSKI Karol (1947): *W sprawie autentyczności Bulli Gnieźnieńskiej z roku 1136*. – Wrocław: Nakładem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Przedruk w: MALECZYŃSKI Karol (1971): *Studia nad dokumentem polskim*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- MEJOR Mieczysław (2007): *Pochodzenie „Kazań świętokrzyskich” – trop filologiczno-muzykologiczny*. – [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, Roman LASKOWSKI, Roman MAZURKIEWICZ (eds.), 222–241. Kraków: Wydawnictwo Lexis.
- MEJOR Mieczysław (2009): *Łacina w „Kazaniach świętokrzyskich”*. – [w:] *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Paweł STĘPIEŃ (eds.), 81–102. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- MICHAŁOWSKA Teresa (2011): *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- MIKA Tomasz (2002): *Maryja, Jezus, Bóg w „Rozmyślanii przemyskim”: o nazywaniu osób*. – Poznań: Wydawnictwo WiS.
- MIKA Tomasz (2009): *Interpunkcja „Kazań świętokrzyskich” a ich składnia i styl*. – [w:] *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Paweł STĘPIEŃ (eds.), 59–80. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- MIKA Tomasz (2010): „Kazania świętokrzyskie” jako obiekt badań filologicznych. *Pytania o tekst i przekaz*. – *Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi* (4): 65–80.
- MIKA Tomasz (2012): „Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu. – Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- MIKA Tomasz, TWARDZIK Waclaw (2011): Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w „Rozmyślanii przemyskim” pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf. – *Język Polski* XCI 5: s. 321–334
- MOULIN Léo (1986): *Życie codzienne zakonników w średniowieczu: (X–XV wiek)*. – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota (2007a): Słowo – o Judaszu. – [w:] *Cóż wiesz o pięknie? Szkice o literaturze, muzyce i filmie*, Tomasz MIZERKIEWICZ, Wiesław RATAJCZAK, 157–178. Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota (2007b): Święty Augustyn w „Rozmyślanii przemyskim”. – *Podteksty* 3, <http://podteksty.amu.edu.pl/>.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota (2010): Spowiedź Judasza, czyli o nieznanym staropolskim kazaniu ukrytym w tekście apokryfu. – [w:] *Memoriale Domini. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Jerzemu Stefańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Maciej OL-

- CZYK, Waldemar RADECKI (eds.), 529–545. Gniezno: Prymasowskie Wyższe Seminarium Duchowne.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota (2011a): Gdy wiedzie nas tekst, a bohater prowadzi za rękę... O wadach i zaletach pewnego postępowania z materiałem średniowiecznym. – [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, Bogusław DUNAJ, Maciej RAK (eds.), 43–53. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota (2011b): Trudne miejsca „Rozmyślania przemyskiego”. Problem glos. – [w:] *Zbliżenie. Literatura – kultura – język – translatoryka*, Irena FIJAŁKOWSKA-JANIAK (eds.), 213–220. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota (2012): *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*. – Poznań: Wydawnictwo Rys.
- STĘPIEŃ Paweł (2003): *Przemieniająca miłość Oblubieńca. „Kazanie na dzień św. Katarzyny”*. – [w:] *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach: „Kazanie na dzień św. Katarzyny”, „Legenda o św. Aleksym”, „Lament świętokrzyski”, „Żołtaz Jezusow”*, Paweł Stępień, 11–116. Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- STĘPIEŃ Paweł, eds. (2009): *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*. – Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- STĘPIEŃ Paweł (2011), *O problemach badania śladu autorskiego w kazaniu średniowiecznym na przykładzie „Kazania na Narodzenie Pańskie” z „Kazań świętokrzyskich”*, referat wygłoszony podczas warsztatów sermonistycznych: „Kaznodziejstwo średniowieczne. Teksty, atrybucje, audytorium. Polska na tle Europy” (Warszawa, 18–19.11.2011r.). Złożony do druku w materiałach z konferencji.
- TASZYCKI Witold (1957): *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych*. – *Studia Staropolskie*, t. III: 39, 58.
- TRAWIŃSKA Maria (2009a): *Cechy dialektalne wielkopolskich rot sądowych w świetle badań nad rękopisem poznańskiej księgi ziemskiej*. – *Prace Filologiczne* LVI, 345–360.
- TRAWIŃSKA Maria (2009b): *Indeksy do wielkopolskich rot sądowych z XIV i XV wieku*. – Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- UHLÍŘ Zdenek (2010): *O Řečech nedělních a svátečních Tomáše ze Štítného: Problém české a latinské transmise kazatelských textů*. – *Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi* (4): 81–90.
- URBAŃCZYK Stanisław (1968): *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*. – [w:] *Szkice z dziejów języka polskiego*. Stanisław URBAŃCZYK, 114. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- WYDRA Wiesław (2009): *Wokół fenomenu „Kazań świętokrzyskich”*. – [w:] *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Paweł STĘPIEŃ (eds.), 41–58. Warszawa: Biblioteka Narodowa.



LUDWIKA SZELACHOWSKA–WINIARZOWA
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

Botaniczne *hapaks legomenon* królewskiego medyka Jana Stanki

Streszczenie

Autorka przedstawia historię transliteracji i transkrypcji dwóch zapisów nazwy botanicznej w kodeksie z 1472 roku *Antibolomenon Benedicti Parthi* Jana Stanki. Józef Rostafiński, wydawca nazw polskich i łacińskich z tego zabytku, w dziele *Średniowieczna historia naturalna w Polsce* (1900 rok) w części I podaje transkrypcję tych zapisów, a w części II ich transliterację pod numerami 641 i 1697. Transliteracja pierwszej pozycji ma postać *wtócznik*, drugiej *yrtócznik*. Oba zapisy wydawca transkrybuje *wtącznik*. Do tych nazw autor odnosi objaśnienie etymologiczne, nawiązujące do staropolskiego wyrazu *wtoka* ‘łata’. Autorka artykułu sprawdziła oba zapisy w rękopisie. Zapis nr 1697 ma w kodeksie postać *yrtącznik*, natomiast zapis pod nrem 641 ma w kodeksie postać *irtącznik*. Oba zapisy oznaczają roślinę, noszącą dziś systematyczną nazwę botaniczną *szczyr roczny*. Trzeba je czytać *irtęcznik*. Nazwa ta jest derywatem od wyrazu *rtęć*, który to wyraz w literaturze alchemicznej oznaczał nie tylko metal, ale też planetę Merkury. Nazwa staropolska utworzona przez Stankę jest odpowiednikiem najczęściej pojawiającej się średniowiecznej nazwy łacińskiej tej rośliny, to znaczy *mercurialis*, która utrwaliła się też w łacińskiej nomenklaturze botanicznej (*Mercurialis annua*). Oba razy autor zapisał ten wyraz z protezą *i-* w nagłosie.

Słowa kluczowe: Słownik staropolski, rękopisy, glosy, nazwy botaniczne.

Botanical *hapaks legomenon* of the royal doctor Jan Stanko

Summary

The author shows the history of transliteration and transcription of two records of the botanical name in the codex *Antibolomenon Benedicti Parthi* by Jan Stanko dated 1472. In the first part of his work *Średniowieczna historia naturalna w Polsce* (“The Mediaeval Natural History in Poland”, published in 1900), Józef Rostafiński, the editor of Polish and Latin names

from this codex, presents the transcription of those records. In the second part of his work, he shows their transliteration under the numbers 641 and 1697. The transliteration of the first record has the form *wtącznik*, and of the other one *yrtącznik*. Both records are transcribed by the editor as *wtącznik*. The two names are connected by the author with etymological explanation referring to the Old Polish word *wtoka* (“łata”, English “patch”). The author of the present article looked up both records in the manuscript. The record no 1697 has the form *yrtącznik* in the code, while the record under the number 641 assumes the form *irtącznik*. Both records denote a plant bearing a systematic botanical name *szczyr roczny*. They should be pronounced as *irtęcńnik*. The name is a derivative of the word *rtęc* (“mercury”), which meant not only the metal, but also the planet Mercury in the alchemic literature. The Old Polish name created by Stanko is a counterpart of the most frequently appearing mediaeval Latin name of this plant, namely *mercurialis*, which has also been preserved in the Latin botanical terminology (*Mercurialis annua*). In both records the author added initial *i-* to the registered word.

Key words: Old Polish Dictionary, manuscripts, glosses, botanic terms.

Jan Stanko, dyplomowany medyk po studiach lekarskich na którymś z włoskich uniwersytetów, otaczał opieką lekarską nie tylko króla Kazimierza Jagiellończyka i jego rodzinę, ale był także lekarzem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana ze Sprowy, lekarzem kapituły katedralnej wrocławskiej, bo przed przyjazdem do Krakowa od urodzenia mieszkał we Wrocławiu, oraz od roku 1470 lekarzem kapituły katedralnej krakowskiej. Pominę tu inne szczegóły z jego bogatego życiorysu¹ oprócz jednej tylko sprawy, ważnej dla badaczy „starożytności” z dziedziny medycyny. Mianowicie około roku 1472 przeprowadził Stanko pomyślną operację usunięcia kamienia z pęcherza moczowego Jana Długosza. Fakt ten zasługuje na uwagę dlatego, że jest to pierwsza w Polsce operacja, o której zachował się do naszych czasów przekaz źródłowy. To wydarzenie musiało zasłynąć w szerszych kręgach ówczesnych elit, skoro Stance gratulowało sukcesu podobno wiele osób, a m.in. i sam król (Gąsiorowska 2003: 222–226).

Słownik staropolski (Urbańczyk 1953–2002)² zawdzięcza Stance obszerny zbiór słownictwa przyrodniczego, zawartego na 540 ponumerowanych przez pisarza stronach dzieła zatytułowanego *Antibolomenum Benedicti Parthi*. Rękopis przechowywany jest w Archiwum i Bibliotece Krakowskiej Kapituły Katedralnej pod aktualnym numerem Ms 225.

Józef Rostański, wybitny botanik i historyk nauk przyrodniczych, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego z przełomu wieku XIX i XX, wśród wielu botanicznych rękopisów średniowiecznych wydał także i ten. Umieścił go na naczelnym miejscu w drugiej części dzieła *Średniowieczna historia naturalna w Polsce. Materiały źródłowe do słownictwa przyrodniczego w Polsce* (1900: 3–59). Materiał staropolskich nazw przyrodniczych tego zabytku, przyrodniczych w szerokim sło-

¹ Zwraca uwagę fakt, że 19 października 1466 pojawia się on jako świadek na wstępnym traktacie pokojowym, kończącym wojnę trzynastoletnią.

² Dalej Sstp.

wa znaczeniu, zamyka się według wydania Rostafińskiego liczbą 1883. Pominę tu inne ciekawe szczegóły dotyczące zawartości rękopisu Stanki. Można się z nimi zapoznać w opracowaniu wydawcy kodeksu (1900: cz. I, 33–50).

Przechodząc do materii zasadniczej, chcę przypomnieć, że redaktorzy Sstp wierząc bez najmniejszych zastrzeżeń transliteracji J. Rostafińskiego, zawsze przedrukowywali jego odczytania, „dopasowując” nieraz bezsensowne hasła³ do tych odczytań, a właściwie przedrukowując transkrypcję wydawcy tych nazw z I części *Średniowiecznej historii naturalnej*.

Wśród kartek z nazwami przyrodniczymi do suplementu Sstp znalazł się napisany już przed laty hasłowy artykuł słownikowy, który przez niedopatrzenie nie został wydrukowany w odpowiednim miejscu alfabetycznym wydawanego *Słownika*. Było to hasło nieodczytane, a więc oznaczone wykrzyknikiem przed transliterowanym wyrazem: **!Yrtącznik**. Zapis znajduje się w części materiałowej wydawnictwa pod nr 1697. Jako odpowiednik łaciński tej nazwy występuje *glan-dosinda maior*, nazwa pojawiająca się zresztą jedynie raz wśród siedmiu różnych innych nazw łacińskich tego desygnatu, wynotowanych przez Rostafińskiego. Zapis ten wydawca zakwalifikował na stronie 225 I części swojego dzieła jako wyraz, wśród dziesięciu innych nazw, oznaczający *szczyr roczny*, *Mercurialis annua* L. Na tej stronie znalazłam także odsyłaczkową uwagę Rostafińskiego odnoszącą się do tego wyrazu. Przytoczę ją w całości: „Zapisałem „yrtocznik”⁴, ale wiedząc że jest wtącznik, można tak bez błędu odczytać”. Wymieniony przez autora *wtącznik* jest zapisany w rękopisie dużo wcześniej⁵. W II części *Średniowiecznej historii naturalnej*, to jest w części materiałowej, znajdujemy go pod numerem 641. Jak mogła się autorowi wydawać możliwa identyczna transkrypcja zapisów mających w nagłosie *wt-* i *yrt-*, nie wiem.

Jak zawsze u Rostafińskiego i w tym wypadku w I części dzieła pod wszystkimi, podanymi w transkrypcji, wariantami nazw tej rośliny znajdujemy krótki jej opis i prawie zawsze jakieś wywody etymologiczne odnoszące się do średniowiecznych nazw, czy też ich znaczeniowe nawiązania. Przy *Mercurialis annua* autor zaczyna wyjaśnienia od nazwy polskiej, która pojawia się najczęściej: „Nazwa *szczyr* z niemieckiego *stier*, *stûr* [...]. *Wtoka* znaczy łąka, więc *wtącznik* tyle, co nędzna jarzyna, w braku innej do załatania głodu” (1900: 225)⁶. Wyraz *wtoka*

³ W słownikach etymologicznych i opracowaniach gramatycznych znajdują się, niestety, takie „fantastyczne” twory językowe, powtórzone za Sstp a pochodzące ze złych transliteracji wydawców za-bytków średniowiecznych. Spotyka się nawet wyrazy nieodczytane w Sstp, a więc niezrozumiałe, jako materiał przykładowy. Wypada tylko wyrazić żal z tego powodu.

⁴ W części II pod numerem 1697 znajduje się zapis *yrtocznik*. W całym materiale średniowiecznych botanicznych glos polskich, wydanym przez Rostafińskiego, nie rozróżnia on rękopiśmiennego przekreślonego *o* od przekreślonego *a*. U Stanki w ogromnej większości jest ten drugi znak na oznaczenie obu nosówek. Wydawca drukuje zawsze ten znak, niesłusznie, jako *o* z ogonkiem u dołu: *o*. Tylko w dwóch wypadkach dostrzegł *a* przekreślone i wydrukował te znaki jako *q*.

⁵ Jest on na karcie 291, podczas gdy zapis *yrtącznik* na karcie 513.

⁶ Szafer w swoim kluczu do oznaczania polskich roślin dziko rosnących zaznacza, że *szczyr* jest rośliną leczniczą, ale i trującą. Taka roślina nie mogła służyć w żadnej postaci ani w żadnym czasie jako

rzeczywiście pojawia się już w wieku XVI. Zamieszcza go Linde w swoim słowniku (1860: 443), ilustrując cytatem z Seklucjana. Autor użył go w tłumaczeniu 36 wersetu 5 rozdziału ewangelii św. Łukasza, w miejscu, gdzie u Wujka i w Biblii Tysiąclecia (1965) występuje wyraz *plat* (od sukni nowej), a w tzw. Biblii poznańskiej wyraz *lata* (z nowego okrycia). Profesor botaniki najwyraźniej nie dostrzegł, że w wyrazie podstawowym *wtoka* występuje samogłoska ustna *o*, a w rzekomym derywacie nosówka.

W czasie opracowywania do Sstp podstawowej części materiału na literę *W* na autora odpowiedniej partii artykułów czekała w magazynie kartka własnoręcznie wypisana przez J. Rostafińskiego z hasłem *wtącznik*. Pod tym hasłem ekscerptator zanotował polską nazwę z kodeksu Stanki i jej łaciński odpowiednik oraz podał łacińską systematyczną nazwę botaniczną. Ta polska nazwa to zapis spod wspomnianego już numeru 641. Autorka, której przypadło opracowanie tego artykułu, zaczęła od indeksu polskich nazw w I części dzieła, gdzie znalazła odesłanie do strony 225, na której to stronie, jak już wiemy, pod tą nazwą jest także zapis z numerem 1697. Ostatecznie decyzją redaktora naczelnego profesora Stanisława Urbańczyka w Sstp pod literą *W* ukazał się artykuł słownikowy z wyrazem hasłowym nieodczytanym, to jest poprzedzonym wykrzyknikiem: **!Wtącznik** ze znaczeniem łacińskim *Mercurialis annua L.* i odpowiadającym mu znaczeniem polskim *szczyr roczny*. Natomiast do skrzynki z artykułami do wykorzystania w odpowiednim miejscu alfabetycznym dostał się zrobiony w tym samym czasie drugi artykuł słownikowy, także z nieodczytanym hasłem: **!Yrtącznik**, na podstawie zapisu z numeru 1697, o którym wspomniano już wyżej. Zeszyt 6 tomu X, obejmujący hasła **Wszytek–Wyjść**, ukazał się w roku 1992, natomiast zeszyt 8 tego tomu, kończący literę *W*, po której jako jedyne powinno się ukazać nasze zapomniane nieodczytane hasło na literę *Y*, ukazał się w roku 1993. Nie należy jednak żałować, że artykuł ten został przeoczony w swoim czasie i teraz dopiero miał trafić do suplementu.

Rostafiński – wydawca kodeksu Jana Stanki nie był jego odkrywcą. Odnalazł ten zabytek ks. Ignacy Polkowski w Bibliotece Kapituły Krakowskiej na Wawelu. O tym właściwie chyba nikt nie pamięta, a raczej mało kto o tym wie. Sama dowiedziałam się o tym fakcie z drobnej uwagi Rostafińskiego w wymienionym już omówieniu zabytku we wstępie do I tomu jego dzieła. W roku 1900 autor napisał: „Rękopis przed wielu laty odkrył ks. kanonik Polkowski i zaraz referował o nim na posiedzeniu komisji językowej Akademii Umiejętności, bez znajomości przed-

pożywieniu. Kluk w *Dykcjonarzu roślinnym* na s. 120 tomu II nie wspomina o tym, jakoby *szczyr* jadano w czasie, gdy nie było innych jarzyn, wlicza natomiast choroby, w jakich był stosowany. Można jeszcze wspomnieć, że Orgelbrand w t. XIV swojej *Encyklopedii powszechnej* (1903: 246) podaje, że ma on woń nieprzyjemną i używano tej rośliny jako środka przeczyszczającego. Ta właściwość całkowicie wyklucza prawdziwość doniesień Rostafińskiego, jakoby *wtącznik* był pokarmem, oraz jego wywodów etymologicznych. I na koniec refleksja botaniczna, bardzo ostrożna, bo przecież nie jestem botanikiem. Rodzaj *Mercurialis* należy do rodziny wilczomleczowatych. Wszystkie gatunki rodzaju *wilczomlecz* są trujące. Może trujące są także (wszystkie?) inne rodzaje roślin, należące do tej rodziny.

miotu” (1900: 33). Ostatnia część tego zdania nie dziwi. Polkowski nie był botanikiem, skąd więc miał mieć „znajomość przedmiotu”? Od roku 1878 był archiwistą Kapituły Krakowskiej i bibliotekarzem Biblioteki Kapitulnej oraz podkustoszem Wawelu. W tym samym roku został też członkiem korespondentem Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności.

Chciałam dotrzeć do wspomnianego wystąpienia, żeby się zapoznać z jego treścią. Przeglądanie Sprawozdań z Posiedzenia Wydziału Filologicznego zakończyło się połowicznym sukcesem. Dotarłam tylko do protokolarnych jednozdaniowych doniesień. Pierwsza publiczna wzmianka o rękopisie Jana Stanki pojawiła się w roku 1880: „Ks. Polkowski opisuje łaciński rękopis Biblioteki kapitulnej w Krakowie pod tyt. *Antibolomenon Benedicti Parthi* z r. 1472, zawierający słownik synonimów przyrodniczych, między którymi znajduje się 1500 wyrazów polskich” (1880: t. VII, XXII–XXIII)⁷. Odbyło się to na posiedzeniu Komisji Językowej w dniu 14 lipca 1879 roku, któremu przewodniczył K. Mecherzyński. Okazuje się, że jest to dokładny przedruk informacji z protokołu z XXXIX posiedzenia Komisji Językowej, który znajduje się w Archiwum PAU i PAN⁸. Warto zauważyć, że w protokole nie odnotowano J. Rostafińskiego wśród osób obecnych na posiedzeniu. Natomiast z protokołu z XLI posiedzenia Komisji, z 3 lutego 1880 roku, na którym był obecny Rostafiński, dowiadujemy się, że ks. Polkowski znowu wystąpił z referatem pt. *Antibolomenum Benedicti Parthi* – słownik synonimów łacińsko-polsko-niemieckich z roku 1472. W tym protokole jest także krótka wzmianka o dyskusji po referacie, w której głos zabrali Rostafiński i Malinowski. Natomiast w VIII t. *Rozpraw i Sprawozdań* [...] znajdujemy wzmiankę „Złożono materiały do Słownika staropolskiego: ks. I. Polkowski z *Antibolomenum Benedicti Parthi. Słownik synonimów łacińsko-polsko-niemieckich z r. 1472*” (1880: t. VIII, IX). Tyle historycznych śladów udało mi się odnaleźć w archiwalnych dokumentach. Wiem także, że w Archiwum Kapitulnym na Wawelu nie ma żadnych tego typu materiałów po księdzu Polkowskim.

Tak wielki zbiór średniowiecznych nazw przyrodniczych od razu znalazł swoje miejsce w literaturze dotyczącej historii języka i jego zabytków (Łoś 1915: 153, 1922: 132–134, Rospond 1959: 154–159, Wydra, Rzepka 2004: 208–209). Zarazem chyba wcześniej, niż pojawiło się pierwsze z tych opracowań, zapewne na początku XX wieku, profesor Rostafiński sam wypisuje na fiszkach większość zawartego w swoim dziele materiału, a więc także z rękopisu Jana Stanki, do ma-

⁷ Ten cytat oraz cytat z następnego przypisu pozostawiam w pisowni oryginalnej.

⁸ Tu nie mogę, jako wieloletnia pracownica w Pracowni Słownika Staropolskiego, nie przytoczyć tekstu, który wydrukowany jest w tym protokole w następnym akapicie (Sprawozdania s. XXIII, cytat z rkpsu protokołu): „Na wniosek prezesa Majera Komisja postanawia przystąpić do redakcji Słownika Staropolskiego na podstawie zebranych już materyjałów. Pozostałe zabytki będą uwzględnione w ciągu pracy redakcyjnej. Komitet redakcyjny składają: Przewodniczący dr Mecherzyński, Dr Wislocki i Malinowski”. Po tym zdaniu figuruje podpis protokolanta „Majer”. Czy trzeba przypominać, że pierwszy zeszyt Słownika staropolskiego ukazał się w 1953 roku pod redakcją profesora S. Urbańczyka, który urodził się 30 lat po przyjęciu wniosku?

gazynu Sstp. Ta współpraca Józefa Rostafińskiego z Pracownią Sstp jest, jak się wydaje, całkowicie nieznana w środowisku botaników⁹. Ale to z tego środowiska wychodzi kolejna wzmianka o omawianym rękopisie i jego autorze. Jest to passus w przygotowanej przez B. Hryniewieckiego biografii naukowej Rostafińskiego na setną rocznicę jego urodzin (1951: 47–76). Ze względu na niezwykle wyrazistą ocenę średniowiecznego polskiego przyrodnika przez profesora botaniki i historyka botaniki czasów nam współczesnych pragnę zacytować mały fragment tego tekstu:

W tych niezwykle skrupulatnych i wnikliwych badaniach nad rękopiśmiennymi zabytkami naszego średniowiecza Rostafiński zwrócił uwagę na tak zwane glossy polskie, tj. nazwy polskie umieszczone w rękopisach obok nazw łacińskich [...]. Dzięki tym studiom udało mu się wydobyć na światło dzienne zasługi niezwykle na owe czasy przyrodnika Jana Stanki († 1493) ślązaka, doktora medycyny, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego [...]. Wylicza on znanych sobie 513 roślin (w tym obcych i hodowanych 176) a zwierząt 219. W Europie zachodniej nie ma na owe czasy żadnego uczonego, który mógłby się poszczycić takim znawstwem flory krajowej (1951: 57).

Przejdę teraz do dwóch opracowań, w których najpierw szukałam pomocy w rozwikłaniu zagadki niezrozumiałych dla Sstp zapisów. Mianowicie w roku 1956 ukazał się artykuł M. Borsuckiej *Słownik przyrodniczy Jana Stanki z 1472 roku* (1959: 205–212).

Artykuł zaczyna się od podania marginaliów świadomie opuszczonych przez wydawcę, ponieważ te polskie nazwy pojawiły się też w tekście głównym, chociaż często w innej grafii. Autorka dosyć starannie przeprowadziła swoją analizę, aczkolwiek opuściła około dziesięciu wyrazów zapisanych na marginesach, a dwóch nie odczytała w całości¹⁰. Różnice w pisowni par wyrazów z tego rozdziału nie powodują różnic w transkrypcji tych wyrazów i dlatego Rostafiński celowo je opuszczał. Autorka wspomina tu także o opuszczonych zapisach niemarginesowych. Wymienia trzy takie wyrazy, dwa z tylnej wyklejki (*rzesyoto* i *mlekita*), gdzie trudno je znaleźć wśród łacińskich nieuporządkowanych notatek oraz jeden zapis z tekstu podstawowego, z karty 494 – *skor*¹¹. W rękopisie jest jednak trochę więcej niezauważonych przez wydawcę zapisów z tekstu głównego. Są to wyrazy, przeważnie, bardzo cenne: albo leksemy niepoświadczone dotąd w ogóle w Sstp, albo mające tylko jedno poświadczenie.

⁹ Nie ma o niej żadnej wzmianki w stosunkowo niedawno wydanej przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie książce, zapoczątkowującej serię monograficzną Komisji Historii Nauki, pt. *Józef Rostafiński botanik i humanista*, Kraków 2000.

¹⁰ Jest to zapis na karcie 491 *ribythv*, w którym autorka nie mogła odczytać ostatniej litery -v oraz zapis z karty 492, gdzie zapis *ropycha* odczytała jako *ropyy(?)*.

¹¹ Od razu po ukazaniu się tego artykułu na II części dzieła Rostafińskiego w Pracowni zostały naniezione poprawki wyłapano przez autorkę. Nie zauważono jednak wzmianki o wyrazie *skor*. Dopiero teraz, kolacjonując wydanie Rostafińskiego z rękopisem, wypisałam fiszkę z tym wyrazem.

Następny rozdziałik nosi tytuł *Błędy przedruku zmieniające brzmienie hasła*. Zawiera on trzynaście zapisów z błędną transliteracją, rzutującą na błędną transkrypcję Rostafińskiego. Praca ta ma jeszcze dwa inne rozdziałiki, ale są one mniej istotne dla mojego tematu.

Trzeba zauważyć, że autorka popełniła trochę różnych przeoczeń oraz błędów w opisie grafii Stanki (np. dopatrując się w nagłosie wyrazów *joty* w miejscu dużej litery *I*). Poza tym nie poprawiła ewidentnych transliteracyjnych pomyłek Rostafińskiego (np. zamieszczonego pod nr. 2 zapisu *perleya*, Sstp **Pierleja** czy **Perleja**, podczas gdy jest to wyraz niemiecki *perleyn* czy też pod nr. 189 zapisu zestawienia *sypkova yaecka*, Sstp **Szypkowa jajeczka**, wobec rękopiśmiennego zapisu *sypkova yablka*¹². W artykule nie znalazłam natomiast żadnych uwag o interesujących mnie, nieodczytanych w Sstp, wyrazach.

Drugie opracowanie to dłuższy artykuł, szczegółowo analizujący materiał omawianego rękopisu (Karnecka 1976: 119–154). Autorka, porównując w nim słownictwo Stanki ze słownictwem z sześciu innych rękopisów (także szesnastowiecznych), wydanych przez Rostafińskiego oraz z polskimi nazwami botanicznymi z piętnastowiecznego rękopisu lekarskiego BJ 132/60 akc. (Wysocka 1971) i słownictwem przyrodniczym XVI–XVIII wieku ze słownika Lindego wykazuje, że „słownik Stanki okazuje się najbogatszym źródłem do poznania średniowiecznej nomenklatury przyrodniczej i medycznej, a także przewyższa późniejsze prace tego typu” (1976: 120). Z tym ogólnym wnioskiem z pewnością trzeba się zgodzić, ale czy część materiałowa i szczegóły liczbowe są prawdziwe, nie można powiedzieć bez dokładnej analizy przedstawionego materiału. Podstawową część pracy stanowi rozdział *Hasła ze słownika Stanki niewystępujące w innych źródłach*. Niestety, znajdujemy tu liczne błędy w transliteracji i transkrypcji wyrazów polskich, nawet w stosunku do poprawnego odczytania wydawcy oraz postaci umieszczonych przez niego w *Spisie polskich nazw* na końcu t. I.

Nie wiem, czy autorka korzystała przy swojej pracy z rękopisu, bowiem w rozdziale tym jest nawet *szpula*, która wzięła się ze złego odczytania przez Rostafińskiego łacińskiego wyrazu *serpula*¹³, napisanego z zaznaczonym skrótem na *-er-*. Ale, co tutaj ważne, Karnecka wymienia oba wyrazy, a raczej zapisy, które są przedmiotem moich badań. W części materiałowej w kolejności alfabetycznej znajdujemy pierwszy z nich: „Wtęcznik – wtaącznik (!LW), *atriplex agrestis* 291, bot. ‘szczyr roczny’ (*Mercurialis annua* L.)” (1976: 151). Drugiego zapisu nie ma w wykazie alfabetycznym, ale jest wymieniony w ostatnim rozdziałiku *Uwagi końcowe*, który autorka kończy przytykiem pod adresem Sstp. Zwraca mianowicie uwagę na to, że Słownik popełnił „pewne przeoczenia”, bo brak w nim trzech haseł z rękopisu Stanki. Na pierwszym miejscu wymienia „irtęcznik – yrtącznik,

¹² Litery *bl* kopista nadpisał cienką kreską nad lekko zamazanymi tymi literami w całym wyrazie, ale odczytanie *jablka* nie budzi najmniejszych wątpliwości.

¹³ Nie sprawdzałam wszystkich 725 przykładów podanych przez autorkę. W dokumentach archiwalnych Biblioteki Kapitulnej na Wawelu są materiały poświadczające kilkakrotne wypożyczenie rękopisu Stanki do Wrocławia.

glandosinda maior 513, ‘nazwa niejasna’ (1976: 154)¹⁴. Znaczenie tej nazwy, jak już wiemy, Rostafiński podaje, ale autorka pomija je.

Odpowiednik łaciński przy tej nazwie jest wyjątkowy, jedyny raz tylko pojawia się w piętnastowiecznych rękopisach botanicznych na oznaczenie *Mercurialis annua* L. Muszę przyznać, że ja sama przez pewien czas miałam duże wątpliwości, czy kwalifikacja znaczeniowa tej polskiej nazwy z odpowiednikiem łacińskim, którego nie znalazłam w żadnych słownikach¹⁵ łaciny średniowiecznej, jest u Rostafińskiego poprawna.

Kolejnym etapem było sprawdzenie obu zapisów w rękopisie. Zapis z k. 513 nie budził żadnych wątpliwości. Transliteracja *yrtocznik*¹⁶ była poprawna. Zobaczyłam także, że po polskim odpowiedniku autor dopisał drugi jeszcze synonim łaciński, mianowicie: *aut mercurialis*, którego to zapisu Rostafiński nie wydał. To rozwiało moje wątpliwości co do poprawności kwalifikacji znaczeniowej tej nazwy u Rostafińskiego.

Glosa na k. 291 sprawiła więcej kłopotu. Istotnie, na pierwszy rzut oka można się zgodzić z transliteracją wydawcy zabytku. Jednak uważniejszy ogląd budzi wątpliwości: zestawienie nagłosowego *w-* w tym *i* w innych wyrazach nie potwierdza poprawności odczytania zapisu jako *wtocznik*. Porównując początkowe litery tego zapisu z innymi wyrazami, doszłam w końcu do lekcji, która nie budziła moich wątpliwości i miała sens. Mianowicie jest to zapis *irtocznik*, a więc taka sama nazwa, jak na karcie 513. Wymienne użycie na początku wyrazu *i-* *lly-* na oznaczenie głoski *i* nie budzi żadnego zdziwienia.

Poprawne odczytanie tego zapisu to był zasadniczy, ale zaledwie pierwszy etap rozwikłania zagadki tej nazwy. Nadal była ona dla mnie ciemna pod względem etymologii, budowy i ostatecznie transkrypcji. Kłopot sprawiała nosówka w rdzeniu: przednia czy tylna? Kłopot sprawiała także następna spółgłoska. Kojarzyły mi się te wyrazy z *rtęcią*, ale skąd *i* na początku? Zdawałam sobie sprawę z tego, że przeszukiwanie literatury (choć to robiłam) jest rzeczą daremną. Przecież te wyrazy we właściwym kształcie dopiero zaczęły się wydobywać z kilkusetletniego niebytu. Kwerenda słownictwa staroczeskiego i nazw *szczyru* w słownikach też nie pomogła. I dopiero po jakimś czasie przypomniałam sobie, że są w Sstp dwie podobne, od strony gramatycznej, nazwy. Mianowicie mają taką samą protezę w takich samych warunkach fonetycznych: oba te wyrazy zaczynają się także od spółgłoski płynnej *i* i mają w nagłosie zbitkę dwóch spółgłosek. Oba też pochodzą z kodeksu Stanki. Mianowicie w IV t. Sstp (1963: 62) znajdujemy w odpowiednim miejscu alfabetycznym hasło (**Lnica**) **Ilnica** z jednym tylko poświadczeniem w postaci zapisu *ylnicza* (nr 307 u Rostafińskiego). Wyraz ten oznacza roślinę

¹⁴ Dwa pozostałe hasła to *limunie* – limon k. 479 oraz *ślepy kruk* – *nocticorax* k. 449. Z przykrością trzeba stwierdzić, że nie znalazły się one w Sstp przez przeoczenie redaktorów.

¹⁵ Jedynie Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce ma w IV t. hasło *Glandoscinda* z uwagą *ed. glandosinda*, ale jego egzemplifikację stanowi ten właśnie omawiany zapis.

¹⁶ Wspomniałam już o błędnym oznaczeniu przez Rostafińskiego w całym rękopisie przekreślonej litery *a*.

‘*lnica pospolita, Linaria vulgaris Mill.*’¹⁷. Jest także jedyne poświadczenie postaci fonetycznej **lniany** pod hasłem **lniany** (11 przykładów w całym hasle) według zapisu *ylnany oley* (nr 1169)¹⁸.

W tym momencie mogłam ocenić część materiału podanego przez Brücknera w jego słowniku etymologicznym pod hasłem *len* (1927: 295). Mianowicie końcówka tego hasła, używając określenia stosowanego czasem przez samego autora, jest „bałamutna”. Píše on „Od *lniany*: *lnianka*, zapisana w r. 1472 i jako *ilnianka*, tj. z *i*- nagłosowem, jak w *izba* [...] i in.” Stwierdzenie to jest bałamutne z dwóch powodów. Po pierwsze w Sstp nie ma w ogóle hasła *lnianka*, a więc nie ma także zapisu *ilnianka*. Po drugie błędne jest z powodów gramatycznych porównywanie zapisów z protezą *i*- w derywatach od wyrazu *len* z wyrazem *izba* (pod „innymi” pewnie kryje się *igła, iskra* itp.). *Izba* i te „inne” mają w prasłowiańszczyźnie w nagłosie *jb-*, które w zależności od warunków fonetycznych otoczenia wokalizowało się w *i*- (Rozwadowski 1914–1915: 9–13, Lehr 1918: 152–156). Język polski odziedziczył te wyrazy już z nagłosowym *i*-. Wyrazy, którymi zajmuję się w tym artykule, otrzymały protezę *i*- przed płynnymi spółgłoskami w nagłosie, *l*- i *r*-, na gruncie języka polskiego¹⁹.

To przypomnienie miało kapitalne znaczenie. Zawęziło ono ścieżki moich poszukiwań, a jednocześnie je pogłębiło. Wiedziałam już, że nazwa ta jest derywatem od wyrazu *rtęć*, ale nadal nie wiedziałam, dlaczego w średniowieczu istniała taka polska nazwa rośliny *Mercurialis annua*. Przecież najliczniej poświadczonymi jej synonimami jest u Rostafińskiego zapożyczony z języka niemieckiego *szczyr* (11 razy) oraz *szczyrzyca* (9 razy). Nie znalazłam także żadnej wskazówki w słownictwie staroczeskim, chociaż często jest ono pomocne w badaniach nazw botanicznych. Z poczuciem częściowej porażki byłam już zdecydowana napisać ten artykuł hasłowy; wiedziałam, że budowa nagłówka hasła i jego znaczenie będą poprawne. Wtedy nasunął mi się „zbawienny”, a przecież teraz wydaje się oczywisty, pomysł. Zaczęłam szukać wiadomości na temat wyrazu *rtęć*. I chociaż nie chodziło mi najbardziej o etymologię i pochodzenie wyrazu, a tylko o średniowieczny kontekst ogólnokulturowy, sięgnęłam najpierw do opracowań etymologicznych. Słownik

¹⁷ W Sstp nie podano w polskim znaczeniu nazwy gatunkowej. W t. I swego dzieła Rostafiński zamieszcza transkrypcję tej nazwy, razem z dwunastoma synonimami. Wszystkie nazwy polskie kwituje jednym zdaniem „Z liści do lnu podobna, żółto kwitnie, gwałtownie przeczyszcza, stąd jej polskie nazwy” (1900: 299).

¹⁸ W t. I *Średniowiecznej historii naturalnej* [...] nazwa ta jest zamieszczona dwukrotnie: na s. 219 znajdujemy oznaczoną dwiema gwiazdkami (tak zawsze autor oznacza nazwy niebędące nazwami samych roślin, tylko ich części lub produktów od nich pochodzących) nazwę *lniany* (! LW) *olej* i jest ona powtórzona w takiej samej postaci na s. 503 w spisie nazw łacińskich i polskich wszystkich olejów, występujących w średniowiecznych rękopisach. Mnie już nie dziwi, że wybitny botanik podchodził do spraw językowych z pewną dezynwolturą.

¹⁹ W literaturze ślady derywatów od wyrazu *len* z protezą *i*- to hasło *lnica* ze wskazaniem na Sstp w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* oraz łemkowskie *ilhanoj* i białoruskie *ilnjanj* w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* F. Sławskiego s.v. *lniany*. Autor wymienia także „wyjątkowy” staropolski zapis *ilniany* oraz *ilnice*.

Brücknera (1927: 466) niczego nie podpowiedział, ale kolejny słownik wyjaśnił wszystko. W. Boryś w swoim *Słowniku etymologicznym* oprócz wiadomości o pochodzeniu wyrazu podaje również uwagę w nawiasie „w średniowiecznej literaturze alchemicznej, poza tym (to jest poza oznaczaniem metalu LW) nazwa planety Merkury” (2005: 525). Było już oczywiste, że staropolska nazwa *irtęćnik*²⁰ jest odpowiednikiem znaczeniowym najczęściej w średniowieczu (u Rostafińskiego) występującej nazwy łacińskiej tej rośliny *mercurialis*, którą później Linneusz, twórca systematycznej terminologii botanicznej, przyjął za nazwę rodzajową. Dla ścisłości faktograficznej podam także, że w innym współczesnym słowniku etymologicznym polszczyzny, mianowicie u A. Bańkowskiego pod odpowiednim hasłem czytamy: „**Merkuriusz** ‘rtęć’ XVI–XIX (naukowa nazwa tego płynnego metalu, obok potocznej **żywe srebro** i ludowej (**t**)**rtęć**), alchemiczne łc. *mercurius* ‘rtęć’, od imienia „ruchliwego” boga rzymskiego *Mercurius* ‘Merkury’ [...]; dotąd nie ustalono autora tej metaforycznej nazwy metalu” (2000: 163)²¹. I dalej autor podaje średniowieczne poświadczenia nazw rtęci – derywatów od nazwy Merkury – z języków zachodnioeuropejskich.

Alchemiczne dziedzictwo językowe w odniesieniu do rtęci przejęła historyczna polszczyzna²². Słowniki języka polskiego od czasów najstarszych do nam współczesnych notują świadectwa tego dziedzictwa. Nie będę tu przytaczać całego materiału historycznego. Przedstawię tylko, niby ramę chronologiczną, poświadczenia najstarsze i najmłodsze. Najdawniejsze pochodzą z wieku XVI. *Słownik polszczyzny XVI wieku* (1981: 278–279) pod hasłem **Merkuryjusz** notuje 77 cytatów w trzech znaczeniach tego wyrazu. 1. Rzymski bóg handlu, odpowiednik greckiego Hermesa (45 razy i raz błędnie o filozofie greckim Hermejsie; w tym mieści

²⁰ Wydaje się, także w świetle licznych poświadczeń staropolskich wyrazów z zakończeniem *-cznik*, że jedynie taka transkrypcja tych zapisów jest właściwa.

²¹ Nie wiem, co autor miał na myśli, pisząc o nazwie „ludowej”. Ani nie wiąże się ona z ludem, to jest warstwą pracującą, w szczególności z robotnikami i chłopami, ani nie wiąże się z ludnością wiejską, to jest chłopami pracującymi na roli (znaczenia za słownikiem Doroszewskiego), bo nie mieli oni chyba żadnych kontaktów z tym płynnym metalem. O niesłuszności tego stwierdzenia świadczą też cytaty pod hasłem **Rtęć** w *Sstp*, najstarsze użycia tego wyrazu w języku polskim. Na cztery poświadczenia żadne nie pochodzi np. z rot, których słownictwo jest „najbardziej ludowe”. Trzy cytaty pochodzą ze słowniczków (w tym jeden ze Stanki), a jeden z bajek Gwidryna. Cytat ze słownika z końca XV wieku, wydany przez B. Erzepkiego, jest nawet wyrafinowany językowo, zawiera bowiem dwie synonimiczne nazwy łacińskie i dwie polskie omawianego metalu: „Argentum uiuum, rthącz, et alio nomine vocatur mercurianum vlg. żywe srebro”. I druga uwaga o „autorze metaforycznej nazwy”. Nie wiem, czy nie pozostanie on już na zawsze postacią anonimową. Trzeba go bowiem szukać w czasach odległych o tysiąc kilkaset lat.

²² Polszczyzna nie jest tu wyjątkiem. To samo stało się w wielu językach zachodnioeuropejskich. Wyjątkiem jest natomiast język niemiecki, w którym podstawą znaczeniową nazwy tego metalu stały się jego cechy fizyczne. Chemiczna nazwa rtęci w języku niemieckim to *Quecksilber*, to jest *żywe srebro*, która to nazwa, obecna także w historycznej polszczyźnie, jest spuścizną po starożytnych czasach rzymskich. Dziś, wydaje się, jest używana w polszczyźnie tylko w znaczeniu przenośnym. Podkreślam, że jest to spuścizna po starożytnej kulturze łacińskiej, dawne bowiem nazewnictwo greckie rtęci miało swoją całkiem inną ścieżkę. Grecka nazwa rtęci to *ὕδραργυρος*. Jest to złożenie z dwóch członów: *ὕδωρ* ‘woda’ i *ἄργυρος* ‘srebro’.

się też jeden cytat, w którym Merkuriuszem jest nazwany stos kamieni zwyczajowo rzucanych przed posągami Merkurego, stawianymi na drogach Palestyny); 2. astron. Nazwa pierwszej według oddalenia od Słońca planety układu słonecznego (26 razy); 3. Rtęć, tzw. żywe srebro. W tym znaczeniu jest tylko 5 poświadczeń. Pochodzą one po jednym z zielnika Falimirza i z *Kroniki Bielskiego*, trzy natomiast są z *Cieplić Oczki*. Cytaty poprzedza nazwa łacińska ze słownika Knapskiego *argentum vivum* oraz przytoczona ze słownika Bartłomieja z Bydgoszczy (Erzepki 1900: 63) nazwa *mercurium* z polskim odpowiednikiem *żywe srebro*²³. Cztery z tych cytatów są świadectwem stosowania rtęci do celów leczniczych.

Zamknięciem ramy chronologicznej jest hasło **Merkuriusz** w *Słowniku języka polskiego* W. Doroszewskiego (1962: 572). Między wyrazem hasłowym a jego znaczeniem *rtęć* umieszczono m.in. kwalifikator *dawne*. Hasło ilustrują cztery cytaty z końca dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku z Chłędowskiego, Bełcikowskiego, Norwida i Felińskiej. Z cytatu Norwidowskiego dowiadujemy się o używaniu srebra do wyrobów codziennego użytku, mianowicie luster. Cytat z dzieła Chłędowskiego *Rzym, ludzie baroku* mówi nam, czym zajmowali się alchemicy i co było przedmiotem alchemii.

Ponieważ łacińska nazwa *szczyru* wywodzi się z czasów alchemii, a przez to i nasza staropolska nazwa botaniczna ma tam swoje korzenie, wypada krótko wspomnieć o tej dziedzinie wiedzy czy nauki, która zniknęła z listy przedmiotów wykładanych na uniwersytetach przed kilkuset już laty. Alchemia, wiedza tajemna i ezoteryczna, w szczególności skupiająca się na usiłowaniach zamiany metali w złoto, pojawiła się w czasach upadku państwa rzymskiego. Początek swój miała w Egipcie, ale są też źródła chaldejskie i babilońskie. To w Babilonii zrodziło się pojęcie o pokrewieństwie metali z planetami. Alchemicy przypisywali miedź planecie Wenus, ołów Saturnowi, żelazo Marsowi, srebro Księżycowi, a cynę i rtęć²⁴ Merkuremu. W VIII wieku alchemia trafia do Syryjczyków i Arabów, którzy przynieśli ją do Europy zachodniej w czasie wojen krzyżowych. Kościół i jego autorytety z czasem uznały wielkie dzieła alchemików; zajmowali się nią i pisali o niej dominikanie, np. Albert Wielki i Tomasz z Akwinu. Potępiająca bulla Jana XXII z roku 1317 nie odnosiła się do samej nauki i praktyki alchemicznej realizującej się w leczeniu pacjentów, głównie ziołami, tylko do alchemików – fałszerzy monet. Od wieku XV na Akademii Krakowskiej wykładano alchemię, a w samym mieście było wiele pracowni alchemicznych. Wielu aptekarzy praktykowało alchemię. Zajmowali się nią także krakowscy dominikanie, powodując w roku 1462 w czasie doświadczeń alchemicznych pożar w klasztorze, w którym spłonęła także część miasta (Encyklopedia Krakowa 2000: 802). Najślynniejszy europejski alchemik, Paracelsus, wezwany w 1525 roku przez radę miejską Bazylei, uratował jej mieszkańców przed zarazą syfilisu. Użył do tego soli rtęci. Właśnie on, średniowieczny

²³ U Bartłomieja z Bydgoszczy pojawia się także nazwa *rtęć*. Jest ona polskim odpowiednikiem łacińskiego *argentum vivum*.

²⁴ Rtęć jest jednym z najdawniej znanych metali. Píše o niej już Arystoteles.

farmakolog oraz lekarz mający doskonałe osiągnięcia w leczeniu pacjentów z wielu państw Europy, często w swojej praktyce stosował preparaty ze związkami np. antymonu, arsenu, miedzi, rtęci i srebra. Pomijając całą magiczną stronę alchemii, trzeba podkreślić, że torowała ona drogę chemii i jej nowożytnym doświadczeniom. Umieściłam ten passus o alchemii, bowiem nasza nazwa jest bezpośrednio związana z tą wiedzą, a autor tej nazwy botanicznej w czasie nauki na włoskim uniwersytecie niewątpliwie przyswoił sobie w jakimś zakresie jej tajniki. Uważam, że dowodem tego jest właśnie nazwa *irtęćnik*.

Między dwukrotnym zapisaniem przez Stankę nazwy *irtęćnik*, odpowiednika dzisiejszej nazwy rodzajowej *szczyr*, a wydobyciem tych zapisów na światło dzienne przez Rostańskiego minęło ponad czterysta lat. Potrzeba było ponad stu dalszych, żeby zapisy te właściwie odczytać i zrozumieć nazwę, to jest w pełni przywrócić ją staropolszczyźnie. Jednocześnie, nie uważam, że „dochodzenie” zostało zakończone. Zapisy te, razem z dwoma innymi autorstwa Stanki, pokazały bowiem problem gramatyczny. Jest to występowanie protezy *i-* w nagłosie wyrazów zaczynających się od grupy spółgłoskowej, mającej na pierwszym miejscu spółgłoskę płynną. Skoro są także pojedyncze poświadczenia gwarowe takich zapisów, wyłącznie derywatów od wyrazu *len*, w językach wschodniosłowiańskich, jest to zatem szersze zjawisko gramatyczne, a nie specyficzna cecha fonetyczna autora *Antibolomenum Benedicti Parthi*. Może w przyszłości, wraz ze stałym „odkrywaniem” zasobu leksyki staropolskiej, pojawią się jakieś nowe przykłady.

Bibliografia

Opracowania

- BORSUCKA Maria (1959): Słownik przyrodniczy Jana Stanki z 1472 roku. – *Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Rozprawy Komisji Językowej I*, 205–212.
- Encyklopedia Krakowa (2000): *Pożary*. – Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN, 801–802.
- GĄSIOROWSKA Patrycja (2003–2004): Stanko (Stanconis) Jan. – [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLII, Warszawa–Kraków: PAN, PAU, 222–226.
- HRYNIEWIECKI Bolesław (1951): Józef Rostański (1850–1928) w setną rocznicę urodzin. – *Acta Societatis Botanicorum Poloniae XX (Suppl.)*, 47–76.
- KARNECKA Maria (1976): Słownik Jana Stanki – najbogatszy zabytek przyrodniczy średniowiecza. – *Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Rozprawy Komisji Językowej X*, 119–154.
- LEHR Tadeusz (1918): Prasłowiańskie *jb-* w językach zachodniosłowiańskich. – *Rocznik Slawistyczny VIII*, 152–156.
- Łoś Jan (1915): *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*. – Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności.
- Łoś Jan (1922): *Początki piśmiennictwa polskiego. Przegląd zabytków językowych*. Wydanie drugie poprawione. – Lwów–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- ORGELBRAND Samuel (1903): *Encyklopedia powszechna*, t. XIV. – Warszawa: Wydawnictwo Towarzystwa Akcyjnego [...].

- ROSPOND Stanisław (1959): Pierwszy wokabularz przyrodniczy, [w:] tegoż: *Dzieje polszczyzny śląskiej*. – Katowice: Śląsk. Instytut Śląski w Opolu, 154–159.
- Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności (1880): t. VII i VIII. – Kraków.
- ROZWADOWSKI Jan (1914–1915): Przyczynki do historycznej fonetyki języków słowiańskich. 1. Prasłowiańskie *jb-*. – *Rocznik Słowistyczny VII*, 9–13.
- SZAFER Władysław (1953): *Rośliny polskie. Opisy i klucze do oznaczania wszystkich gatunków roślin [...]*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- ZEMANEK Alicja, red. (2000): *Józef Rostafiński botanik i humanista*. – Kraków: Polska Akademia Umiejętności. Komisja Historii Nauki. Monografie. 1.

Słowniki

- BAŃKOWSKI Andrzej (2000): *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. II. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- BORYŚ Wiesław (2005): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. – Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- BRÜCKNER Aleksander (1927): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. – Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- DOROSZEWSKI Witold, red. (1962): *Słownik języka polskiego*, t. IV. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna PAN.
- KLUK Krzysztof (1808): *Dykcjonarz roślinny*, t. II. – Warszawa: Drukarnia Księży Pijarów.
- LINDE Samuel Bogumił (1854–1860): *Słownik języka polskiego*, t. I–VI. – Lwów: Drukarnia Zakładu Ossolińskich.
- MAYENOWA Maria Renata, red. (1981): *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XIII. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- PLEZIA Marian, red. (1975–1977): *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. IV. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- SŁAWSKI Franciszek (1971): *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. IV, z. 2. – Kraków: Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego.
- URBAŃCZYK Stanisław, red. (1953–2002): *Słownik staropolski*, t. I–XI. – Wrocław: Ossolineum, Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.

Materiały źródłowe

- ERZEPKI Bolesław, podług rękopisu z roku 1532 oprac. i wydał (1900): *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy*. – Poznań, czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego.
- ERZEPKI Bolesław zebrał i wydał (1908): Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego. I. Głosy polskie wpisane do łacińsko-polskiego słownika drukowanego w roku 1490. – *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego XXXIV*, 1–139.
- ROSTAFIŃSKI Józef (1900): *Średniowieczna historia naturalna w Polsce*, cz. I. – Kraków: Sumptibus Universitatis.
- ROSTAFIŃSKI Józef (1900): *Średniowieczna historia naturalna w Polsce*, cz. II *Materiały źródłowe do słownictwa przyrodniczego w Polsce*. – Kraków: Sumptibus Universitatis.
- WYDRA Wiesław, RZEPKA Wojciech Ryszard (2004): *Jan Stanko, Słownik przyrodniczy (Antibolomenum)*. – [w:] tychże: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wydanie trzecie. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 208–209.

WYSOCKA Felicja (1971): *Glosy i teksty polskie w XV-wiecznym rękopisie lekarskim ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej nr 132/60 akc.* – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN.

Rękopisy

Antibolomenum Benedicti Parthi. Archiwum i Biblioteka Krakowskiej Kapituły Katedralnej, Ms 225.

WITOLD MAŃCZAK
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Gramatyka a słownik

Streszczenie

Różnicę między gramatyką a słownikiem ujmuje się zazwyczaj jako jakościową, tymczasem autor usiłuje dowieść, że w rzeczywistości różnica ta jest ilościowa. Jeśli zajrzemy do słownika niemiecko-polskiego, możemy znaleźć następujący artykuł: *Flieger* [fli:ɡər], -s, m., lotnik, a więc znajdujemy tu informacje dotyczące 1) pisowni, 2) wymowy, 3) fleksji, 4) składni (chodzi o to, że ten rzeczownik jest rodzaju męskiego) i 5) znaczenia tego wyrazu. Gramatyka także traktuje o pisowni, wymowie, fleksji, składni i znaczeniu wyrazów, a różnica polega na tym, że leksykografowie zajmują się wszystkimi pojedynczymi słowami, natomiast gramatycy tylko tym, co jest właściwe pewnym ilościom wyrazów.

Słowa kluczowe: gramatyka, słownik, pojedyncze wyrazy, ilości wyrazów.

Grammar and vocabulary

Summary

The difference between grammar and vocabulary is considered to be qualitative, but the present writer claims that it is quantitative. In a German-Polish dictionary, it is possible to find the following article: *Flieger* [fli:ɡər], -s, m., lotnik, so there is information on (1) spelling, (2) pronunciation, (3) inflection, (4) syntax (the noun is masculine) and (5) meaning of that word. Grammar deals also with spelling, pronunciation, inflection, syntax and meaning, but the difference between grammar and lexicography consists in the fact that lexicography deals with all single words, whereas grammar examines only certain quantities of words.

Key words: grammar, vocabulary, single words, quantities of words.

Pojęcie ilości występuje w lingwistyce na każdym kroku. Np. różnica między tak elementarnymi pojęciami, jak „reguła” i „wyjątek”, jest ilościowa. Jeśli wiemy, że w jakimś języku kilkadziesiąt wyrazów odmienia się w jeden sposób, a kilka inaczej, to nie musimy bynajmniej znać owego języka, aby orzec, że pierwsza odmiana jest regularna, a druga wyjątkowa.

Do różnicy w częstości użycia sprowadza się także różnica między faktami językowymi ekspresywnymi a nieekspresywnymi. Jeśli powiemy cudzoziemcowi, że pary wyrazów *koń* i *szkapa*, *koń* i *rumak*, *chłopi* i *chłopy*, *słowami* i *słowy* znaczą to samo, z tym, że jedno ze słów każdej pary jest uczuciowo obojętne, a drugie – uczuciowo zabarwione, cudzoziemiec ten może zupełnie nie znać polszczyzny, a pomimo to poprzez statystykę użycia tych wyrazów w tekstach ustali, który z tych wyrazów jest stylistycznie obojętny, a który z nich jest ekspresywny, wyrazi bowiem *szkapa*, *rumak*, *chłopy* czy *słowy* występują w tekstach o wiele rzadziej niż *koń*, *chłopi* czy *słowami*.

Podobnie, jeśli będziemy badać w nieznanym nam języku szyk wyrazów A i B i stwierdzimy, że szyk AB występuje w 70% wypadków, a szyk BA w 30%, będziemy mogli orzec, że szyk AB jest normalny, natomiast szyk BA może (choć nie musi) mieć charakter ekspresywny.

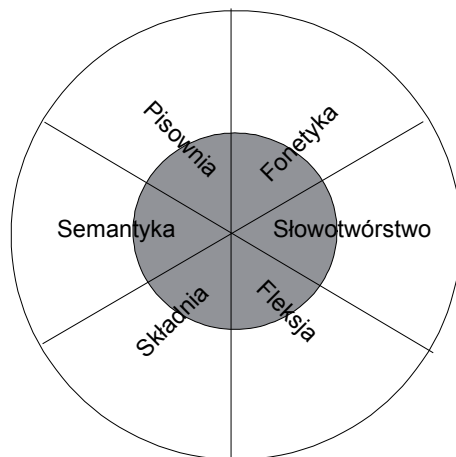
Spór, jaki się toczył w starożytności na temat tego, czy język ma charakter konwencjonalny czy naturalny (teoria *thései* i *phýsei*), możemy rozstrzygnąć opierając się na statystyce na korzyść zwolenników *thései*, ponieważ wykrzykniki i wyrazy onomatopieczne stanowią znikomy odsetek wszystkich wyrazów.

Bez odwołania się do pojęcia frekwencji niepodobna uzasadnić nawet tak elementarnej i w praktyce nieodzownej klasyfikacji wyrazów, jaką jest podział na części mowy. Na niesłusznie wysuwany pod adresem tego podziału zarzut, że klasyfikacja ta nie odpowiada rzeczywistości, gdyż jeden i ten sam wyraz może być różnie używany (np. wyraz *wielki* w wyrażeniu *wielki dom* jest użyty jako przymiotnik, natomiast w wyrażeniu *wielcy tego świata* jako rzeczownik), można odpowiedzieć, że o tym, za jaką część mowy należy uważać dany wyraz, decyduje najczęstsze jego użycie. I tak *wielki* jest przymiotnikiem, gdyż użycia typu *wielki dom* znacznie przeważają nad innymi użyciami.

Termin „gramatyka” ma dwojakie znaczenie: oznacza albo dyscyplinę językoznawstwa, albo to, co jest jej przedmiotem. Podobnie podwójne jest znaczenie terminu „słownik”, który oznacza albo pracę, książkę z zakresu leksykografii, albo to, co jest jej przedmiotem. Zacznijmy od różnicy między gramatyką a leksykografią. Różnica ta przez różnych autorów jest różnie ujmowana, jedna rzecz jest jednak wspólna tym wszystkim sformułowaniom, a mianowicie powszechnie się przedstawia różnicę między gramatyką a leksykografią jako jakościową, np. według Gołąba, Heinza i Polańskiego (1968: 523) słownictwo to „ogół wyrazów (pierwiastków) istniejących w danym języku, jako znaków, które przyporządkowane są określonym pojęciom, w przeciwieństwie do gramatyki, jako nauki o sposobie ich zastosowania w wypowiedzeniu”. Tymczasem moim zdaniem różnica między gramatyką a leksykografią ma charakter ilościowy.

Prace z zakresu leksykografii, tzn. słowniki, są różne. Najczęściej celem słowników jest podawanie znaczenia wyrazów, ale są także słowniki, które podają jedynie pisownię wyrazów, i te noszą nazwę ortograficznych. Dla niektórych języków, np. angielskiego czy francuskiego, istnieją słowniki zwane fonetycznymi, tzn. słowniki podające tylko pisownię i wymowę poszczególnych wyrazów. Nietrudno sobie wyobrazić słownik, który by informował jedynie o fleksji (zob. np. słownik Saloniego 2010) i budowie słotwórczej wyrazów czy słownik, który by zawierał informacje na temat użycia składniowego wyrazów, np. słownik Fiodorowa i Kriukowej (1955) podaje jedynie, z którymi przypadkami i przyimkami łączą się czasowniki rosyjskie. Możliwy wreszcie byłby słownik, który by informował jedynie o szyku, w jakim dany wyraz jest używany. Jest jednak wiele słowników, które równocześnie podają informacje z różnych dziedzin. Np. w niejednym słowniku niemiecko-polskim można znaleźć następujący artykuł: *Flieger* ['fli:ɡər], -s, m., lotnik. Artykuł ten informuje 1) o pisowni, 2) o wymowie, 3) o odmianie, 4) o rodzaju, a więc o użyciu składniowym i 5) o znaczeniu danego wyrazu. Jak z tego widać, przedmiotem leksykografii może być – zupełnie tak samo jak przedmiotem gramatyki – pisownia, wymowa, morfologia, składnia i znaczenie wyrazów. Nie ma zatem faktu, jakim się zajmuje gramatyka, który by nie mógł być zarejestrowany przez leksykografa w słowniku. Jednak twierdzenie odwrotne nie byłoby prawdziwe, nie wszystkie bowiem fakty, które interesują leksykografa, stanowią przedmiot zainteresowań gramatyka. Ten ostatni się zajmuje tylko faktami, które dotyczą wszystkich, wielu lub co najmniej kilku słów, a wyjątkowo tylko faktami dotyczącymi pojedynczych, ale nadzwyczaj często używanych wyrazów. Jeśli chodzi o wspomniany artykuł ze słownika niemiecko-polskiego, to na temat tego hasła w gramatyce moglibyśmy znaleźć tylko następujące informacje: 1) co do pisowni, że rzeczowniki niemieckie pisze się dużą literą, 2) co do wymowy, że np. [ə] może występować tylko w sylabie nieakcentowanej, 3) co do fleksji, że rzeczowniki rodzaju męskiego zakończone na *-er* mają w gen. sg. końcówkę *-s*, 4) co do składni, że rzeczowniki utworzone za pomocą sufiksu *-er* są rodzaju męskiego, 5) co do znaczenia, że rzeczowniki utworzone od czasowników za pomocą sufiksu *-er*, jak *Flieger* 'lotnik' od *fliegen* 'latać', są nazwami osób wykonujących czynność lub nazwami narzędzi.

Tak więc przedmiotem leksykografii jest pisownia, wymowa, morfologia, składnia i znaczenie wszystkich poszczególnych wyrazów, natomiast przedmiotem gramatyki jest pisownia, wymowa, morfologia, składnia i znaczenie mniejszych lub większych kategorii (a więc ilości) wyrazów. Inaczej mówiąc, przedmiot gramatyki mieści się w przedmiocie leksykografii. Gramatyka jest kwintesencją, kondensacją, skrótem, streszczeniem czy uogólnieniem leksykografii, co graficznie można przedstawić w sposób następujący:



Na rysunku tym koło o większej powierzchni oznacza leksykografię, podczas gdy koło mniejsze oznacza gramatykę.

Oczywiście w praktyce leksykografowie nieraz korzystają z faktu, że obok słowników istnieją gramatyki, i dlatego w zasadzie nie rejestrują wszystkich form fleksyjnych wyrazów, ograniczając się do podawania jednej czy kilku najważniejszych, jak w wypadku np. słowa *Flieger*, *-s*. Ale nie jest to sprawa istotna. Słownik, w którym by zamiast jednej formy wyrazu figurowały wszystkie, nie przestałby być słownikiem. Zresztą sporo słowników, np. słowniki Langenscheidta, każde hasło zaopatrują w odpowiedni symbol cyfrowo-literowy, który odsyła do pełnych paradygmatów podanych na końcu słownika. Podobnie Słownik staropolski również podaje pod poszczególnymi hasłami wszystkie zaświadczone formy fleksyjne. Następnie w słowniku brak na ogół informacji na temat szyku, w jakim hasła są używane, ale gdyby jakiś słownik i tego rodzaju informacje zawierał, nie przestałby być słownikiem. Skoro zatem nie ma twierdzenia gramatycznego, które by nie mogło się znaleźć w słowniku, można zapytać, po co językoznawcy opracowują nie tylko słowniki, ale i gramatyki. Odpowiedź jest prosta: decyduje o tym zasada ekonomii. Istnienie gramatyki pozwala na znaczne zredukowanie objętości słownika. Skoro wiadomo, że znając *nominativus* i *genetivus* rzeczownika łacińskiego czy greckiego można za pomocą kilkunastu reguł utworzyć całą odmianę większości rzeczowników łacińskich i greckich, ekonomiczniej jest podać te reguły w gramatyce niż podawać wszystkie formy paradygmatu każdego wyrazu w słowniku. Skoro wiadomo, że stosunki znaczeniowe między poszczególnymi czasami i trybami są identyczne we wszystkich czasownikach, wystarczy raz na zawsze określić w gramatyce znaczenie poszczególnych czasów i trybów, żeby nie musieć w słowniku przy każdym czasowniku objaśniać, jakie jest znaczenie każdej z jego form fleksyjnych. Tak więc zarówno leksykograf, jak i gramatyk przystępują do badania tego samego przedmiotu, a mianowicie tekstów, z tą tylko różnicą, że leksykograf podaje informacje dotyczące poszczególnych wyrazów, podczas gdy gramatyka interesuje tylko to, co jest właściwe mniejszej lub większej ilości

wyrazów, a wyjątkowo tylko poszczególnym wyrazom, które charakteryzują się znaczną częstością użycia, jak np. przyimki.

Dotychczas była mowa o różnicy między dyscyplinami zwanymi gramatyką i leksykografią. Teraz warto poświęcić nieco uwagi różnicy zachodzącej między tzw. elementami gramatycznymi a elementami leksykalnymi języka, czyli tekstów. Np. w wyrazie *domostwo* rdzeń *dom-* uważa się za morfem leksykalny, końcówkę *-o* za element gramatyczny, natomiast sufiks *-ostw-* za element bądź gramatyczny, bądź leksykalny. Różnica między elementami gramatycznymi a leksykalnymi jest różnie definiowana, zawsze jednak ujmuje się ją jako różnicę jakościową, gdy tymczasem w rzeczywistości różnica ta jest ilościowa. Elementy gramatyczne nie różnią się od elementów leksykalnych niczym innym, jak tylko częstością użycia: elementy gramatyczne to morfemy najczęściej występujące w tekstach, czyli w języku, elementy leksykalne zaś to elementy rzadziej używane.

By się uciec do porównania zaczerpniętego z innej dziedziny, wyobraźmy sobie, że komuś, kto nie jest filatelistą, pokazuje się kilkanaście znaczków pocztowych i każe mu się rozpoznać, który z nich jest białym krukiem. Rzecz prosta, nie może być mowy o właściwej odpowiedzi na to pytanie, gdyż znaczek będący tzw. białym krukiem zewnątrznie niczym się od innych znaczków nie różni. Gdyby jednak oznajmiono, że znaczek A jest w posiadaniu miliona filatelistów, znaczek B w posiadaniu kilkuset tysięcy kolekcjonerów, natomiast tylko stu ludzi ma znaczek C, to bynajmniej nie trzeba by tych znaczków oglądać na oczy, by orzec, że znaczek C jest białym krukiem. Podobnie jest z elementami gramatycznymi i leksykalnymi języka. Gdyby cudzoziemcowi nieumiejącemu słowa po polsku dostarczyć tekstów, w których by wyrazy były podzielone na morfemy, ów cudzoziemiec mógłby dojść do jakiegoś takiego rozeznania, które elementy są gramatyczne, a które leksykalne, opierając się na statystyce ich użycia.

Za tym, że różnica między elementami gramatycznymi a leksykalnymi jest ilościowa, a więc nieraz płynna, przemawia również fakt, że rozgraniczenia między elementami gramatycznymi a leksykalnymi nie wszyscy autorzy dokonują w ten sam sposób. Np. we wszystkich gramatykach jest mowa o morfemach fleksyjnych, ale nie wszystkie gramatyki równocześnie zajmują się afiksami słowotwórczymi, które są wprawdzie częściej używane od rdzeni, ale jednak rzadziej od morfemów fleksyjnych. Jedni gramatycy omawiają wszystkie przyimki i spójniki, inni tylko częściej używane, albo np. spójnikami się w ogóle nie zajmują. Ktokolwiek pisał kiedyś gramatykę, musiał się nieraz zastanawiać, czy takie lub inne zjawisko ma charakter leksykalny czy gramatyczny, i kwestię tę mniej lub bardziej arbitralnie musiał rozstrzygać.

Przeciw tezie, że o podziale elementów języka na leksykalne i gramatyczne decyduje frekwencja, nie można wysuwać jako argumentu faktu, że końcówka *-y* w *słowy*, *laty* na pewno rzadziej występuje w tekstach niż np. pierwiastek *rob-* występujący m.in. w czasowniku *robić*, a pomimo to wzmianka o końcówce instr. plur. *-y* może się znaleźć w gramatyce opisowej dzisiejszej polszczyzny, natomiast o rdzeniu *rob-* nie będzie w niej mowy. Tłumaczy się to tym, że gramatycy opie-

rają się na fakcie, że średnia częstość użycia przypadająca na jedną końcówkę jest znacznie wyższa od średniej frekwencji przypadającej na jeden rdzeń, i dlatego omawiają wszystkie końcówki, natomiast pierwiastkami w zasadzie się nie zajmują.

Ostateczny wniosek jest taki, że w rezultacie wnikliwszego rozpatrzenia różnicy między słownikiem a gramatyką dualistyczna koncepcja, według której różnica między leksykografią a gramatyką jest natury jakościowej (np. leksykografia ma mieć za przedmiot materiał językowy, a gramatyka – strukturę języka), musi ustąpić przed koncepcją monistyczną, zgodnie z którą różnica między tymi dwoma działami lingwistyki ma charakter ilościowy.

Prace cytowane

- GOŁĄB Zbigniew, HEINZ Adam, POLAŃSKI Kazimierz (1968): *Słownik terminologii językoznawczej*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SALONI Zygmunt (2010): *Czasownik polski*, 4 wyd. – Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- ФЕДОРОВ И.М., КРЮКОВА И.П. (1955): *Справочник по глагольному управлению в русском языке*. – Москва: Государственное Учебнопедагогическое Издательство.

MAŁGORZATA GÓRSKA
Instytut Filologii Klasycznej KUL
Lublin

**Od deontycznego czasownika do spójnika koncesywnego
– gramatyzacja łacińskich czasowników modalnych
na przykładzie *licet*, *quamvis* i *quamlibet***

S t r e s z c z e n i e

Typologiczne badania nad czasownikami modalnymi wskazują, że z premodalnych źródeł modalności rozwijają się znaczenia modalne, przy czym znaczenia deontyczne są bardziej podstawowe niż epistemiczne, które następnie ewoluują w kierunku postmodalnych elementów gramatycznych. Prześledzenie zmian znaczenia łacińskich form modalnych *licet*, *quamvis* i *quamlibet* do pewnego stopnia potwierdza te ustalenia, jakkolwiek w języku łacińskim procesy zmian były bardziej złożone i mniej linearne.

Słowa klucze: typologia językowa, gramatyzacja, modalność deontyczna, modalność epistemiczna, kwantyfikacja dowolna, przyzwolenie retoryczne, zdania przyzwolone.

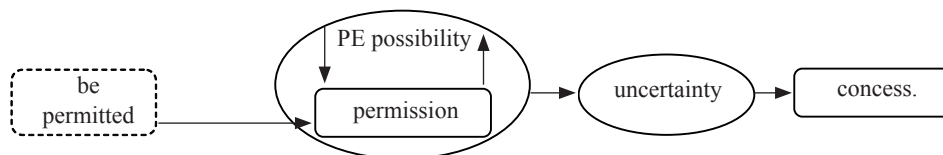
**From deontic verb to concessive conjunction – grammaticalisation
of the Latin modal verbs on the example of *licet*, *quamvis* and *quamlibet***

S u m m a r y

Typological studies on modal verbs show that premodal sources of modality develop modal meanings, besides deontic meanings are more basic than epistemic ones, which evolve afterwards into postmodal grammatical items. The investigation of Latin modal forms *licet*, *quamvis* and *quamlibet* to a certain degree confirms these findings, however in the Latin language the processes of changes were more complex and less linear.

Key words: linguistic typology, grammaticalisation, deontic modality, epistemic modality, free-choice quantification, rhetorical concession, concessives.

Typologiczne badania nad polisemicznymi i polifunkcyjnymi czasownikami modalnymi opierają się na założeniu, że różne ich funkcje tworzą pewien ciąg odzwierciedlający ewolucję znaczeń. Przyjmuje się, że przebiegała ona w trzech etapach: premodalnym, modalnym i postmodalnym. Premodalne źródła modalności, przedstawiane jako pojęcia abstrakcyjne lub elementy leksykalne, rozwinęły znaczenia modalne albo za pomocą semantycznej generalizacji, albo specjalizacji. Przy tym im bardziej ogólne były znaczenia źródła, tym większa szansa na to, że zmiana dokonała się poprzez specjalizację, i odwrotnie, im bardziej znaczenia premodalne były określone, tym większe prawdopodobieństwo, że zmiana dokonała się poprzez generalizację. W ramach znaczeń modalnych za bardziej podstawowe uznaje się deontyczne, z których dopiero rozwinęły się znaczenia epistemiczne, a te były źródłem zgramatykalizowanych użyc postmodalnych. Opis skomplikowanych związków między premodalnymi, modalnymi i postmodalnymi znaczeniami i użyciami, zaprezentowany w znanej pracy *The Evolution of Grammar* (Bybee, Perkins, Pagliuca 1994), uzupełnili i przedstawili w postaci tzw. map semantycznych Johan van der Auwera i Vladimir A. Plungian (1998). Tezę o takim właśnie ukierunkowaniu zmian semantycznych również w odniesieniu do łacińskich czasowników modalnych przyjmuje włoska badaczka Elisabetta Magni (2005 i 2010), która zaproponowała również własną wersję mapy semantycznej dla tych czasowników (Magni 2005: 334 i 2010: 227). Autorka opisuje ewolucję znaczeń wyrażen modalnych *posse* (móc), *licet* (jest dozwolone, wolno), *necesse est* (jest konieczne, musieć), *oportet* (jest właściwe, powinno się), *debere* (być winnym, powinno się). Ponieważ artykuł ten dotyczy tylko jednego spośród wymienionych czasowników, mianowicie *licet*, skupię się na nim. Ewolucję znaczeniową *licet* Magni przedstawia na swojej mapie semantycznej w następujący sposób:



Mapa ta obrazuje zakładaną przez badaczkę drogę, jaką przeszło *licet* od premodalnego znaczenia „mieć pozwolenie” (*be permitted*) do postmodalnego użycia jako spójnika koncesywnego (Magni 2005: 334–335 i 2010: 209, 219–220, 227–228). Jej zdaniem nieosobowa forma czasownika *liceo* (*uwolnić, pozwolić*) była bezpośrednim źródłem modalnego użycia *licet*, które początkowo wyrażało deontyczną możliwość, czyli pozwolenie (*permission*). I tak, w epoce archaicznej (249 – ok. 90 przed Chr.) i w epoce klasycznej (90 – 40 przed Chr. okres cyceroński, 40 – 14 po Chr. okres augustowski) *licet* było przede wszystkim nieosobowym czasownikiem znaczącym *wolno, można*, który pojawiał się w dwóch schematach składniowych: dwumiejscowym, z datiwem osoby i infinitiwem – *wolno komus coś zrobić*, i jednomiejscowym, zwykle ze zdaniem z orzeczeniem w *coniunctiue*

(bardzo rzadko wprowadzanym przez spójnik *ut (aby)*): *wolno, aby ktoś coś zrobił*. Ten pierwszym typ występuje w przykładzie (1)¹:

- (1) *Nunc licet mihi libere quidvis loqui...* /Plaut. *Amph.* 393/
Teraz *wolno mi mówić* zupełnie swobodnie...

a drugi w przykładach (2) i (3):

- (2) *quid quaeris? vel ipsi hoc dicas licet, humanitatem ei meo iudicio illo die defuisse.* /Cic. *Att.* 5, 1, 4/
O cóż pytasz? Otóż *możesz* jej *powiedzieć* [dosł.: *wolno, abyś powiedział*], że moim zdaniem tego dnia zabrakło jej uprzejmości.
- (3) *quamvis licet insectemur istos, ut Carneades solebat, metuo ne soli philosophi sint.* /Cic. *Tusc.* 4, 24, 53/
Chociaż *możemy z nich kpić* [dosł.: *wolno, abyśmy kpili*] jak to zwykle robił Karneades, obawiam się, że tylko oni są filozofami.

I choć używanie *licet* jako wykładnika deontycznej możliwości (pozwolenia) było wówczas dominujące, Magni stwierdza, że jednocześnie pojawiła się tendencja do generalizowania jego znaczenia. Aby to wyjaśnić, należy przywołać oprócz ogólnie znanych, zaczerpniętych z logiki, pojęć modalność deontyczna i modalność epistemiczna oraz konieczność i możliwość, także wprowadzone przez Auwera, Plungian (1998: 80–86) rozróżnienie na *participant-internal* i *participant-external modality*. Dość trudno przetłumaczyć te określenia na język polski; roboczo można przyjąć, że to odpowiednio modalność wewnętrzna i modalność zewnętrzna. Modalność wewnętrzna odnosi się do warunków wewnętrznych uczestnika opisywanego stanu rzeczy, i tak np. wewnętrzna możliwość to jego zdolność do zrobienia czegoś, która może być wyrażana za pomocą czasownika *móc* (w zn. *potrafić*). Natomiast modalność zewnętrzna wiąże się z okolicznościami, które są zewnętrzne wobec uczestnika opisywanego stanu rzeczy, i które w przypadku zewnętrznej możliwości sprawiają, że możliwe jest zachodzenie tego stanu rzeczy. Podtypem modalności zewnętrznej jest modalność deontyczna, gdzie te zewnętrzne okoliczności to jakaś osoba lub osoby, albo też jakieś normy społeczne czy etyczne, nazywane przez Johna Lyonsa (1989) źródłem deontycznym², które w sytuacji deontycznej możliwości pozwalają urzeczywistnić opisywany stan rzeczy. Zdaniem Magni początkowe znaczenie *licet* jako pozwolenia mającego określone źródło, w sytuacji, gdy źródło to nie było wskazane, nabierało szerszego

¹ Lokalizację przykładów zaczerpniętych z dzieł pisarzy łacińskich podaję wg systemu skrótów przyjętego w Plezia (1998: XLI–LI).

² Zob. Lyons (1989: 428): „...konieczność i możliwość deontyczną rozumiemy zazwyczaj jako wypływającą z określonego źródła przyczynowego. Innymi słowy, przyjmuje się zazwyczaj, że jeśli ktoś jest obowiązany lub upoważniony do jakiegoś postępowania, to ten obowiązek lub upoważnienie ustanowiła jakaś osoba lub instytucja... Nazwijmy tę osobę lub instytucję źródłem deontycznym.”

znaczenia możliwości zewnętrznej w ogóle (*participant-external (PE) possibility*), jak w przykładzie (4):

- (4) *stultitias est, cui bene esse licet, eum praevorti litibus. /Plaut. Persa 799–800/*
 Głupotą jest, żeby zajmował się sprawą sądową ten, *kto może się dobrze bawić.*

gdzie *może* oznacza ogólnie „ma taką możliwość”, a nie tylko „wolno mu”.

Ta niejednoznaczność prowadziła następnie w kierunku możliwości epistemicznej, określonej przez Magni jako *uncertainty (niepewność)*: „jest możliwe, że”, jak w przykładach (5) i (6):

- (5) *sum profecto et hic et illic. Hoc cuius mirari licet, neque tibi istuc mirum magis videtur quam mihi. /Plaut. Amph. 594–595/*
 Jestem i tu, i tam. *Każdy może się zdziwić* [czy też: *To może być dziwne dla każdego*] i tobie nie wydaje się to bardziej zadziwiające niż mnie.
- (6) *Fremant omnes licet, dicam quod sentio... /Cic. De orat. 1, 195/*
Może wszyscy będą mruzczyć, [i tak] powiem, co myślę.

Warto zwrócić uwagę, że na czasownikowy charakter *licet* w tych przykładach wskazuje jego pozycja na końcu zdania. Magni, odwołując się do pracy Salvadora Núñeza (1991: 184–186), stwierdza, że w łacinie klasycznej epistemiczne znaczenie *licet*, jak w (6), jest stosunkowo rzadkie. Jednocześnie jednak od epoki augustowskiej *licet* stopniowo zaczyna pojawiać się jako spójnik podrzędny koncesywny, przyjmując pozycję na początku zdania, na przykład:

- (7) *...nec tibi parsero, licet mehercules Iovem Olympium clames. /Petron. 58, 5/*
 ...i nie oszczędzę cię, *choćbyś wołał* Jowisza Olimpijskiego.

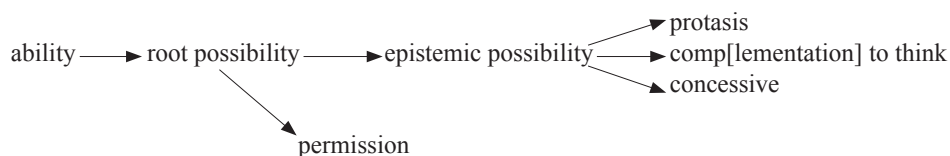
Autorka, powołując się na badania Géralda Purnelle’a (1998 i 2001), podsumowuje proces gramatyzacji³ *licet* stwierdzeniem, że koncesywna wartość konstrukcji *licet* z *coniunctivem* narasta w pracach Seneki (4 przed Chr. – 65 po Chr.), Kwintyliana (35 – 68) i Pliniusza Młodsze (ok. 61 – 113), a powszechnie *licet* jest używane jako spójnik od Apulejusza (127 – po 170)⁴:

³ Przez gramatyzację rozumiem przejście elementu leksykalnego z systemu słownikowego języka do do systemu gramatycznego. Por. Polański (1993: s.v.). Zob. też np. Traugott, Heine (1991).

⁴ Purnelle (1998 i 2001) prezentuje szczegółowe dane statystyczne dotyczące czasownikowych i spójnikowych użyci *licet* u poszczególnych autorów, uwzględniając takie kryteria, jak m.in. pozycja *licet* w stosunku do zależnych od niego czasowników oraz czas i tryb tych czasowników.

- (8) *Licet enim satis exemplorum ad imitandum ex lectione suppeditet, tamen viva illa, ut dicitur, vox alit plenius...* /Quintil. 2, 2, 8/
Chociaż bowiem dość przykładów do naśladowania *dostarcza* lektura, to jednak żywe, jak to się mówi, słowo karmi obficie...

Z tego, bardzo zwięzłego, opisu przedstawionego przez Magni wynika zatem, że gramatyzacja *licet* przebiegała od czasownika deontycznego, poprzez czasownik epistemiczny, do spójnika koncesywnego. Niektórzy badacze podają jednak bardziej szczegółowe informacje, które ukazują nieco inną drogę, jaką przebyło *licet*, by stać się spójnikiem. Można ją zaprezentować, przywołując ścieżkę ewolucji znaczeń modalnych wychodzących od pojęcia zdolności (*ability*), która według Bybee, Perkins, Pagliuca (1994: 240) przedstawia się następująco:



Schemat ten pokazuje, że znaczenie zdolności (*ability*) uległo generalizacji, przekształcając się w ogólną możliwość (*root possibility*), która była podstawą dla dwóch niezależnych znaczeń modalnych: możliwości deontycznej, czyli pozwolenia (*permission*) oraz możliwości epistemicznej (*epistemic possibility*). Możliwość epistemiczna ewoluowała następnie w kierunku użyć postmodalnych: elementów językowych (nie zawsze spójników) wprowadzających poprzednik okresu warunkowego (*protasis*), zdanie dopełnieniowe (*comp[lementation] to think*) i zdanie przyzwolone (*concessive*)⁵. Z ustaleń niektórych badaczy, choć nie odwołują się oni do przytoczonego tu schematu, można wywnioskować, że ewolucja znaczenia *licet* przebiegała w zbliżony sposób. Michèle Fruyt i Anna Orlandini (2003: 715–716, 725) stwierdzają, że pierwotne premodalne znaczenie *licet* jako formy czasownika *liceo* „coś jest wystawione, oferowane na sprzedaż” przeszło w bardziej ogólne znaczenie „coś jest wolne, rozporządzalne (*disponible*)”, a ta „rozporządzalność (*disponibilité*)” była podstawą znaczenia nieosobowego „wolno, można”, które z kolei stało się źródłem możliwości zarówno deontycznej (pozwolenia) (*jest pozwolone*), jak i epistemicznej (*jest możliwe*). Nie byłby to zatem proces linearny od znaczenia deontycznego do epistemicznego, ale jednocześnie występowanie obu tych użyć.

Dalsza droga *licet* w kierunku wartości koncesywnej prowadziła prawdopodobnie poprzez zestawianie zdań z *licet* wyrażającym możliwość epistemiczną ze zdaniami przeciwstawnymi ze spójnikiem *tamen* (*ale, jednak*): *coś jest możliwe, ale/jednak*⁶:

⁵ Zob. Bybee, Perkins, Pagliuca (1994: 191–194, 197–199) i Auwera, Plungian (1998: 92–94).

⁶ Istnienie związku między parataktycznymi zdaniami przeciwstawnymi a hipotaktycznymi zdaniami koncesywnymi dostrzega się od dawna. Zob. np. Pisarkowa (1974).

- (9) *licet* laudem Fortunam, tamen ut ne Salutem culpem. /Plaut. *Asin.* 718/
Mogę [dosł. *jest możliwe, żebym chwalił*] chwalić Fortunę, nie tak jednak, żebym ganił Ocalenie.

Tego typu konstrukcje parataktyczne Mirka Maraldi (2001: 431) określa jako przyzwolenie retoryczne⁷. Polega ono na tym, że mówiący wstępnie zgadza się z (wyrażoną lub zakładaną) tezą swego rozmówcy, by niemal natychmiast ją odrzucić. Zgoda wyrażona przez nadawcę nie służy zaprzeczeniu tezy interlokutora, ale osłabieniu jej siły argumentacyjnej i w konsekwencji wzmocnieniu wartości argumentacyjnej własnej opinii.

Tego rodzaju zdania parataktyczne występowały w epoce archaicznej i klasycznej, ale, jak wynika z badań Olgi Spevak (2005: 89–93) w łacinie poklasycznej *licet* zaczyna pojawiać się w konstrukcjach hipotaktycznych, wprowadzając oba wyróżniane w literaturze przedmiotu zdania przyzwolone: kauzalno-koncesyjne i kondycjonalno-koncesyjne. Zdania kauzalno-koncesyjne (przyczynowo-przyzwalające) „wyrażają następującą zależność między treścią zdania podrzędnego a treścią zdania nadrzędnego: to, co można wnioskować z (albo ogólniej: to, co można pomyśleć na podstawie) treści zdania podrzędnego jest niezgodne z tym, co jest powiedziane w zdaniu nadrzędnym. [...] Struktura syntaktyczna zdań koncesyjnych, tzw. kauzalno-koncesyjnych, jest reprezentowana za pomocą ogólnego schematu podstawowego *chociaż p, q*” (Grochowski (2006: 221–222). Natomiast zdania kondycjonalno-koncesyjne, o strukturze *choćby p, q*, „charakteryzuje się jako wyrażające taką relację między treścią zdania podrzędnego a treścią zdania nadrzędnego: nawet jeśli stanie się to, o czym mowa w zdaniu podrzędnym, co nie jest możliwe, nie będzie to miało wpływu na zajście zdarzenia, o którym mowa w zdaniu nadrzędnym” (Grochowski (2006: 222). Zdaniem warunkowo-przyzwalającymi i przyczynowo-przyzwalającymi są opowiednio przytoczone wcześniej (7) i (8), a także (10) i (11):

- (10) ...aut ego non me novi, aut non deridebis, *licet* barbam auream habeas.
 /Petron. 58, 6/
 ...albo nie znam siebie, albo nie będziesz się więcej śmiał, *choćbyś*
 miał złotą brodę.
- (11) Nam improbitas, *licet* adversario molesta sit, iudici invisa est. / Quintil.
 6, 4, 15/
 Albowiem niegodziwość, *choć* jest uciążliwa dla przeciwnika, nie
 jest widoczna dla sędziego.

Przeprowadzone badania o charakterze typologicznych wskazują, że zdania przyzwalająco-warunkowe poprzedzały przyzwolone⁸. Ponieważ jednak w łacinie

⁷ Określenie „przyzwolenie retoryczne” pojawia się także w Maraldi, Orlandini (1998).

⁸ Zob. np. Bybee, Perkins, Pagliuca (1994: 227–228), gdzie przywołane jest stwierdzenie, pochodzące z König (1988:159–160), że zgodnie z tendencją odbiorcy do wywnioskowywania z wypowiedzi

nej konieczności, czyli nakazu. W takim kontekście szczególnie wyraźnie widać, że są one wykładnikami deontycznej możliwości, czyli pozwolenia: *rób tak, jak chcesz*:

- (14) locus hic apud nos, *quamvis* subito venias, semper liber est. /Plaut. *Bacch.* 82/
Możesz przyjść (tak) szybko *jak chcesz*, miejsce u nas jest zawsze wolne.
- (13) Audacter *quam vis* dicit. /Plaut. *Epid.* 16/
Mów śmiało (tak) *jak chcesz*.
- (14) *Quamlibet* lambe otio; /Noli vereri. /Phaed. 1, 25, 6–7/
Jak chcesz, pij w spokoju, nie obawiaj się.

Ponieważ jednak *quamvis* i *quamlibet* najczęściej odnosiły się do leksemów mających charakter gradualny (por. Spevak 2005: 75–77 i 199–200), z czasem ich dosłowne znaczenie *jak chcesz, jak sobie życzysz* zatracalo się i przechodziło w *jakkolwiek*, czyli *dowolnie*, czyniąc z nich tym samym kwantyfikator o znaczeniu dowolności¹⁰.

Niekiedy *quamvis* i *quamlibet* w funkcji kwantyfikatorów pojawiały się w zdaniach wyrażających możliwość epistemiczną, której wykładnikiem był *coniunctivus*, zestawionych parataktycznie ze zdaniem zawierającym spójnik adwersatywny *tamen*. W rezultacie, podobnie jak w przypadku *licet*, konstrukcja ta nabierała znaczenia przyzwolenia retorycznego¹¹:

- (15) At ille: Permagnum tu quidem expectationem ... inponis orationi meae. Et Philus: *Quamvis* sit magna, tamen eam vinces... /Cic. *Rep.* 1, 37/
On [powiedział]: „Masz bardzo wielkie oczekiwania wobec moich słów.” Na co Filus: „Mogą być *jakkolwiek/dowolnie wielkie*, jednak ty im sprostasz...”
- (16) ...*quam libet* immani proiectu corporis exstet ... non tamen aeternum poterit perferre dolorem... /Lucr. 3, 987/
Może się wyróżniać *jakkolwiek/dowolnie* silnym ciałem ... jednak nie zniósłby wiecznego bólu.

Konstrukcja ta ewoluowała i stopniowo wyrażenia *quamvis* i *quamlibet* zaczęły się odnosić nie do pojedynczych leksemów, ale do całych zdań, stając się spójnikami hipotaktycznymi¹². W przypadku *quamvis* nastąpiło to już w epoce klasycznej

¹⁰ Zob. np. Grzegorzczkova (1972) czy (2001: 112). Maraldi (2002) stosuje określenie „free-choice quantification”.

¹¹ Na temat zaimków nieokreślonych z morfemem *-kolwiek* jako wykładników przyzwolenia piszą m.in. Pisarkowa (1974: 87) czy Grochowski (2006: 231–232).

¹² Możliwe kryteria odróżniania użycia *quamvis* jako kwantyfikatora od jego funkcji spójnikowej podaje Bertocchi (2002).

nej, natomiast w przypadku *quamlibet* później. Podobnie jak *licet*, jako spójniki mogą wprowadzać zdania kondycjonalno-koncesywne, i mają znaczenie „choćby, choćby nawet”:

- (17) *quamvis* multi sint, magis tamen ero solus quam si unus esses. /Cic. Att. 12, 52, 1/
Choćby nawet przybyło wielu, to jednak będę bardziej samotny, niż gdybym był sam.
- (18) Nam certe *quamlibet* parvum sit quod contulerit aetas prior, maiora tamen aliqua discet puer ipso illo anno quo minora didicisset. /Quintil. 1, 1, 18/
Choćby nawet było małe to, co przyniesie nauka we wcześniejszym wieku, z pewnością jednak chłopiec będzie się już uczył trudniejszych rzeczy w roku, w którym uczyłby się łatwiejszych.

albo też, ze znaczeniem „choć, mimo że”, rozpoczynają zdania kauzalno-koncesywne:

- (19) ...erat enim inter eos dignitate regia, *quamvis* carebat nomine... /Nep. Milt. 2, 2/
Miał bowiem wśród nich władzę królewską, *choć* brakowało mu królewskiego tytułu.
- (20) Philippus Magnum procreat, *quamlibet* Olympias Alexandri mater nobiliores ei patrem adquirere adfectaverit... /Solin. 9/
Filip spłodził Aleksandra Wielkiego, *choć* Olimpias, jego matka, zyskała dla niego znakomitszego ojca...

Zatem proces gramatyzacji *quamvis* i *quamlibet* można przedstawić za pomocą następującego schematu:



Nie ulega wątpliwości, że *licet*, *quamvis* i *quamlibet* przeszły proces gramatyzacji, stając się spójnikami koncesywnymi¹³. Dyskusyjny jest natomiast linearny charakter tego zjawiska¹⁴. Łaciński materiał językowy wskazuje, że ewolucja ta

¹³ Pomijam tu niezwykle interesujące zagadnienie użycia przede wszystkim coniectivi, ale też, zwłaszcza w epoce poklasycznej, indicatiwi przy *licet*, *quamvis* i *quamlibet*. Wiele miejsca tej kwestii poświęca Spevak (2005 i 2002), a w odniesieniu do *licet* także Purnelle (1998 i 2001) – por. przypis 4.

¹⁴ Postulowany w większości prac typologicznych jednokierunkowy charakter tego typu zmian, bywa podważany. Zob. np. Narrog (2005).

mogła przebiegać w sposób bardziej złożony. Łacińskie leksemy były polisemiczne w tekstach pochodzących z epoki archaicznej i pozostały takie w łacinie późnej¹⁵, choć, jak wynika z badań Purnelle'a (1998 i 2001) i Spevak (2005), zmieniały się proporcje między liczbą ich użyc w poszczególnych znaczeniach.

Bibliografia

- van der AUWERA Johan, PLUNGIAN VLADIMIR A. (1998): Modality's semantic map. – *Linguistic Typology* 1/2, 79–124.
- BERTOCCHI Alessandra (2002): Scalarity and concession: the case of *quamvis*. – [w:] Lea SAWICKI i Donna SHALEV (red.): *Donum grammaticum. Studies in Latin and Celtic Linguistics in honour of Hannah Rosén*. – Leuven: Peeters, 39–50.
- BYBEE Joan, PERKINS Revere, PAGLIUCA William (1994): *The Evolution of Grammar. Tense. Aspect and Modality in the Languages of the World*, Chicago: University of Chicago Press.
- FRUYT Michèle, ORLANDINI Anna (2003): L'expression de la modalité et les verbes perfectoprésents en latin. – *Revue belge de philologie et d'histoire* 3, 693–728.
- GROCHOWSKI Maciej (2006): Zdania koncesywne we współczesnym języku polskim. – *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska LXII, Językoznawstwo*, 219–234.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1972): Funkcje semantyczne tzw. zaimków nieokreślonych. – *Prace Filologiczne* 22, 63–83.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (2001): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- KÖNIG Ekkehard (1988): Concessive Connectives and Concessive Sentences. Cross-linguistic Regularities and Pragmatic Principles. – [w:] John A. HAWKINS (red.): *Explaining Language Universals*. – Oxford: Basil Blackwell, s. 145–166.
- LYONS John (1989): *Semantyka 2*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- MAGNI Elisabetta (2005): Modality's semantic maps: an investigation of some Latin modal forms. – *Papers on grammar* 9, 325–336.
- MAGNI Elisabetta (2010): Mood and Modality. – [w:] Philip BALDI i Pierluigi CUZZOLIN (red.): *New Perspectives on Historical Latin Syntax, Volume 2: Constituent Syntax: Adverbial Phrases, Adverbs, Mood, Tense*. – Berlin, New York: De Gruyter Mouton, 193–276.
- MARALDI Mirka (2001): Forms of concession in Latin. – [w:] Claude MOUSSY (red.): *De lingua Latina novae quaestiones. Actes du Xe colloque international de linguistique latine*. – Louvain, Paris: Peeters, 427–445.
- MARALDI Mirka (2002): Free-choice quantification and concession in Latin. – [w:] Lea SAWICKI i Donna SHALEV (red.): *Donum grammaticum. Studies in Latin and Celtic Linguistics in honour of Hannah Rosén*. – Leuven: Peeters, 243–253.
- MARALDI Mirka, ORLANDINI Anna (1998): Sur la polysémie de l'expression latine *licet*. – [w:] Bernard CARON (red.): *Proceedings of the 16th International Congress of Linguists* – Oxford: Pergamon, CD-ROM.
- NARROG Heiko (2005): Modality, mood, and change of modal meanings. A new perspective. – *Cognitive Linguistics* 16, 677–731.

¹⁵ Zob. Fruyt, Orlandini (2003: 725).

- NÚÑEZ Salvador (1991): *Semántica de la modalidad en latín*. – Granada: Universidad de Granada.
- PISARKOWA Krystyna (1974): O stosunkach między parataksą i hipotaksą. Na przykładzie polskich zdań przeciwstawnych i przyzwalających. – *Język Polski* LIV 2, 81–93.
- PLEZIA Marian (1998) (red.): *Słownik łacińsko-polski* t. 1. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- POLAŃSKI Kazimierz (1993) (red.): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław: Ossolineum.
- PUURNELLE Gérald (1998): Une étude diachronique de la syntaxe de *licet*. – [w:] Benjamín GARCÍA-HERNÁNDEZ (red.): *Estudios de lingüística latina. Actas del IX coloquio internacional de lingüística latina*. – Madrid: Ediciones Clásicas, 659–671.
- PUURNELLE Gérald (2001): *Licet* et subjonctif, verbe ou conjonction?: seconde enquête. – [w:] Claude MOUSSY (red.): *De lingua Latina novae quaestiones. Actes du Xe colloque international de linguistique latine*. – Louvain, Paris: Peeters, 569–582.
- SAFAROWICZ Jan (1950): *Gramatyka historyczna języka łacińskiego*. Część II: *Składnia*. – Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- SPEVAK Olga (2002): La concessive en *quamquam*, *quamvis* et *licet*: subjonctive ou indicative? – [w:] Machtelt BOLKESTEIN, Caroline KROON, Harm PINKSTER, H. Wim REMMELINK i Rodie RISSELADA (red.): *Theory and Description in Latin Linguistics. Selected Papers from the 11th International Colloquium on Latin Linguistics*. – Amsterdam: Brill, 347–359.
- SPEVAK Olga (2005): *La concession en latin*. – Bruxelles: Éditions Latomus.
- TRAUGOTT Elizabeth Closs, HEINE Bernd (1991) (red.): *Approaches to grammaticalization*. – Amsterdam: John Benjamins.

LIDIA PRZYMUSZAŁA
Uniwersytet Opolski
Opole

**O koncepcji *Słownika frazeologizmów i typowych połączeń
wyrazowych w gwarach śląskich***

S t r e s z c z e n i e

Artykuł prezentuje koncepcję założeń metodologicznych *Słownika frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*. W założeniu jest to słownik naukowy. Rejestruje on zbiór śląskich zwrotów frazeologicznych, które wyekscerpowane zostały z kartoteki *Słownika gwar śląskich*.

Artykuł składa się z dwóch części. Pierwsza część zawiera charakterystykę materiału, ustalenia terminologiczne i prezentację założeń metodologicznych. Druga część stanowi omówienie założeń redakcyjnych słownika.

Słowa kluczowe: Śląsk, frazeologia, dialektologia, leksykografia.

**The concept of *The dictionary of idioms and typical word combinations
in the Silesian dialect***

S u m m a r y

The article presents the concept of methodological assumptions for *The dictionary of idioms and typical word combinations in the Silesian dialect*. It is meant to be a scientific dictionary. It covers the collection of the Silesian phraseological phrases. They have been extracted from the index files of *Dictionary of Silesian Dialects (Słownik gwar śląskich)*.

The article consists of two parts. The first one deals with the description of the material, establishment of terminology and methodology presentation. The second part discusses the editorial assumptions of the dictionary.

Key words: Silesia, phraseology, dialectology, lexicography

Będący na ukończeniu *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich* (dalej SFiTPW) wychodzi naprzeciw wysuwanym od lat postulatam o konieczności gromadzenia i opisu frazeologii gwarowej. Jak pisał Jerzy Treder (1991: 503), rozkwit wszelkiego typu badań frazeologicznych i wiarygodność ich wyników uzależniona jest od samej podstawy materiałowej. Toteż w pełni zasadne wydaje się opracowanie słownika rejestrującego frazeologię danego regionu. Obok Tredera, postulaty tworzenia gwarowych słowników frazeologicznych zgłaszali także Anna Krawczyk (1982: 36–37), Artur Czesak (1998: 291), Zenon Sobierajski (1991: 72)¹ czy Maciej Rak (2007: 183).

Wskazywali oni na potrzebę częściowych opracowań frazeologii w postaci słowników frazeologicznych poszczególnych gwar, a w dalszej perspektywie jednego słownika frazeologii gwar polskich². W tym względzie proponowano też różne rozwiązania metodologiczne. Przede wszystkim podkreślano zasadność tworzenia gwarowych słowników frazeologicznych w porządku semantycznym (a nie w tradycyjnym układzie alfabetycznym), w których znaczenie byłoby hasłem nadrzędnym, a konkretne związki frazeologiczne jego realizacjami³. Takie rozwiązanie miałyby pozwolić na pokazanie bogactwa ludowej frazeologii, wielości synonimów i wariantów stylistycznych (Czesak 1998: 293).

A zatem pomysł i chęć opracowania śląskiej frazeologii gwarowej w postaci słownika zrodziły się jako odpowiedź na pojawiające się w literaturze frazeologicznej głosy o braku pozycji rejestrujących całość gwarowego zasobu frazeologicznego i wynikającej z tego potrzebie opracowania takiego właśnie słownika. W tym miejscu podkreślić należy, że jak do tej pory nie ma tego typu pracy w leksykografii polskiej⁴.

Zamysłem moim było także, aby SFiTPW stanowił pewnego rodzaju dopełnienie *Słownika gwar śląskich* (dalej SGŚ) – wielotomowego dzieła powstającego od 2000 r. w Instytucie Śląskim w Opolu pod red. prof. Bogusława Wyderki (2000–2011). W słowniku tym frazeologia stanowi istotną część opracowanych w nim artykułów hasłowych. Wobec powyższego niektóre rozwiązania techniczne i redakcyjne, wypracowane wspólnym wysiłkiem zespołu autorskiego SGŚ⁵, za zgodą prof. Wyderki wykorzystałam w swoim słowniku frazeologicznym. Należą do nich przede wszystkim ogólne zasady opracowania artykułu hasłowego oraz zastosowanie tych samych, co w SGŚ skrótów źródeł (opracowanych przez dr Beatę Jahołkowską) i nazw miejscowości (opracowanych przez dr. Krzysztofa Kleszcza).

¹ Badacz ten sygnalizował potrzebę opracowania *Słownika frazeologicznego Wielkopolski*.

² Zob. na ten temat: Treder (1991: 504), Krawczyk (1982: 36).

³ Zob. na ten temat: Rak (2007: 183), tenże (2006: 18), Czesak (1998: 292–293).

⁴ Znany jest mi tylko jeden frazeologiczny słownik gwarowy. Jest to słownik Raka (2005), mający charakter dyferencyjny i rejestrujący frazeologię gwary Dębna w Górach Świętokrzyskich.

⁵ Autorka niniejszego artykułu od 2000 roku związana jest z pracownią SGŚ (w latach 2000–2009 członek zespołu autorskiego opracowującego hasła do słownika).

1. Założenia metodologiczne

1.1. Charakter i cel słownika

SFiTPW nie jest słownikiem dyferencyjnym (czym różni się od innych słowników gwarowych: *Słownika gwar polskich*, *Słownika gwar śląskich* czy słownika frazeologicznego Raka⁶). Notuje ogół związków frazeologicznych zarejestrowanych w mowie mieszkańców Śląska. Śląsk rozumiany jest tu „jako historycznie ukształtowany region etniczno-językowy, którego granice wyznacza obszar zwartego osadnictwa rdzennej ludności posługującej się rodzimym dialektem”⁷. Dokładne omówienie terytorialnego rozmieszczenia współczesnych gwar śląskich przedstawione jest w I tomie SGŚ⁸.

Słownik zawiera więc zarówno jednostki dyferencyjne, charakterystyczne tylko dla gwary, jak i frazeologizmy wspólnoodmianowe, występujące również w polszczyźnie ogólnej.

Ma on przede wszystkim charakter dokumentacyjny i otwiera szerokie możliwości dalszych badań. Może służyć badaniom porównawczym frazeologii śląskiej z frazeologią innych gwar i języka ogólnego. Na jego podstawie można badać geografie frazeologizmów, wewnętrzne zdyferencjonowanie frazeologii śląskiej – daje bowiem materiał, pozwalający ustalić, które frazeologizmy mają zasięg ogólnośląski, a które są ograniczone terenowo. Ponadto może być wykorzystywany w przyszłych badaniach diachronicznych, gdyż frazeologia gwarowa jest swoistym rezerwuarem elementów archaicznych i osobliwości nieobecnych już w języku ogólnym. I wreszcie materiał słownikowy może stanowić punkt wyjścia do tworzenia większych uogólnień i syntez dotyczących frazeologii gwarowej.

1.2. Charakterystyka materiału

Podstawę materiałową *Słownika* stanowią jednostki frazeologiczne wybrane z kartoteki SGŚ. W większości jest to materiał zebrany w terenie, a także pochodzący z rękopiśmiennych i drukowanych źródeł dialektologicznych i etnograficznych oraz tekstów folklorystycznych. Ich zakres czasowy to wiek XX, częściowo także koniec wieku XIX. Materiał ten poszerzyłam o kilka nowszych prac folklorystycznych. Nie prowadziłam własnych badań terenowych z uwagi na ich czasochłonność oraz przede wszystkim z powodu braku wypracowanej metody umożliwiającej gromadzenie frazeologizmów.

Podkreślić należy, że materiał do SFiTPW zbierany był metodą systematycznej, wieloletniej ekscerpacji całości kartoteki, której wielkość szacuje się na blisko

⁶ Wymienione słowniki w swych założeniach metodologicznych przyjmują koncepcję dyferencyjnego opisu słownictwa i frazeologii. Zob. Wstęp do: *Słownik gwar polskich*, t. I, pod red. M. Karasia, Wrocław 1979, s. IX; *Słownik gwar śląskich*, pod red. B. Wyderki, t. I, Opole 2000, s. IX; M. Rak (2005: 7).

⁷ Zob. Wstęp do: *Słownik gwar śląskich*, pod red. B. Wyderki, t. I, Opole 2000, s. XII.

⁸ Tamże, s. XII–XIV.

milion fiszek (Wyderka 2000: 67). Moje poszukiwania polegały na regularnym przeglądaniu wszystkich fiszek, a nie na wybiórczym wypisywaniu frazeologizmów według określonego klucza tematycznego, jak ma to miejsce w większości prac dotyczących różnych aspektów frazeologii gwarowej⁹.

Słownik zawiera 6635 frazeologizmów (haseł), nie licząc wariantów i zaświadczeń, których jest kilka razy więcej. Pod względem ilości zarejestrowanych jednostek jest to druga – po monografii Tredera – praca, zawierająca tak bogaty materiał gwarowy. Dla porównania podam, że baza materiałowa wspomnianej monografii Tredera *Ze studiów nad frazeologią kaszubską (na tle porównawczym)* wynosi 9,5 tysiąca frazeologizmów kaszubskich, natomiast Krawczyk-Tyrpa (1987) w pracy pt. *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich* zgromadziła około 3 tysięcy frazeologizmów.

1.3. Ustalenia terminologiczne

Słownik rejestruje śląskie związki frazeologiczne. Przez **związek frazeologiczny** rozumiem charakterystyczne połączenia dwu- lub wielowyrazowe o globalnym znaczeniu, którego sens jest niezależny od poszczególnych składników związku (idiomy) lub zależy tylko częściowo, np. od jednego ze składników (frazemy)¹⁰. Jako cechy definicyjne frazeologizmu przyjmuję zatem: 1. asumaryczność semantyczną (czyli globalność znaczeniową), 2. reprodukowalność (tj. utrwalenie społeczne), 3. nieciągłość, oznaczającą możliwość zmiany szyku komponentów lub ich rozdzielenia przez jakiś inny składnik wypowiedzi (Lewicki 2003: 158) oraz jako cechy drugorzędne – z uwagi na ich niewymierność i subiektywność – 4. obrazowość i 5. ekspresywność¹¹.

Trzon słownika stanowią zwroty frazeologiczne, np.: **chodzić po pastuszkach** ‘w okresie Bożego Narodzenia: chodzić od domu do domu z życzeniami dla uzyskania ofiar; kołędować’, **dać głowy do gromady** ‘połączyć wysiłki’, **dostać dziewczę pod czepiec** ‘wybrać sobie żonę, ożenić się’, **robić z bąka wola** ‘wyolbrzymiać coś; przesadzać’, **żyć lekkim chlebem** ‘żyć bez konieczności wykonywania ciężkiej pracy’. Są to związki wyrazowe z konstytutywnym komponentem czasownikowym oraz takie, w których potencjalnie czasownik może wystąpić, pełniące prymarnie funkcję orzeczenia bądź wtórnie, sekundarnie – inne funkcje w zdaniu, np. okolicznika¹².

Oprócz zwrotów słownik rejestruje także frazemy porównawcze, zwroty przysłowiowe i wyrażenia przymkowe.

Frazemy porównawcze (Rak 2007: 6), inaczej porównania tautologiczne (Rak 2006: 13), porównania frazeologiczne (Lewicki, Pajdzińska 2001: 319) czy porów-

⁹ Zob. np. prace Krawczyk-Tyrpy (1987; 2001) oraz Raka (2007).

¹⁰ Por. Wstęp do: *Słownik polskich leksemów potocznych*, pod red. W. Lubasia, Kraków 2001, t. I, s. X. W ujęciu Skorupki są to związki frazeologiczne stałe i łączliwe.

¹¹ Por. Nowakowska (2005: 42).

¹² Por. definicję zwrotu frazeologicznego: Lewicki (2003: 45, 59, 137–138).

nania zleksykalizowane (Wysoczański 2006) to konstrukcje realizujące językowy model porównania, które wnoszą informację o nasileniu danej cechy, pełniąc tym samym funkcję intensivum¹³, np.: **chudy jak haźlowe pająki** ‘bardzo chudy’, **głuchy jak pień / pniak** ‘bardzo głuchy, zupełnie głuchy’, **głupi jak czwarta mąka** ‘bardzo głupi’.

W słowniku nie rejestruję przysłów, stojąc na stanowisku, że nie są one przedmiotem badań frazeologicznych¹⁴. Odnotowuję natomiast zwroty przysłowiowe¹⁵.

W słowniku rejestruję także włączane w zakres frazeologii zleksykalizowane wyrażenia przyimkowe o funkcji przysłówków¹⁶. Odnotowuję je w dwojaki sposób: jeśli materiał na to pozwala, rejestruję wyrażenia przyimkowe w połączeniu z czasownikiem, jeśli zaś nie dysponuję odpowiednią dokumentacją, notuję wyrażenie przyimkowe jako samodzielną, minimalną jednostkę frazeologiczną. A zatem granic związku frazeologicznego nie traktuję sztywno i w sposób rygorystyczny. Nie rozstrzygam bowiem, w jakim stopniu wyrażenia przyimkowe są samodzielne, a w jakim stanowią nierozzerwalną całość z czasownikiem. O sposobie rejestracji tych jednostek zawsze decyduje analiza materiału. Czasami to samo wyrażenie przyimkowe odnotowuję dwukrotnie: raz w połączeniu z czasownikiem, drugim razem – bez czasownika. Hasła takie łączę wówczas odsyłaczami, np.: **na kłopeć / na kryję / na krykę** zob. **żyć na knebel / na kryję / na krykę**; **na borg / na pomp** zob. **kupować na borg / na pomp**.

Jak widać, frazeologię traktuję szeroko, uważam bowiem, że materiał będący podstawą pracy wymaga takiego właśnie ujęcia.

Dla sposobu rejestracji jednostek frazeologicznych w słowniku niezwykle istotne jest ustalenie, w jakich relacjach względem siebie pozostają związki frazeologiczne. Czy jest to relacja derywacji (wówczas mamy do czynienia z odrębnymi frazeologizmami), czy też wymiennocłonowości (wariacji).

W kwestii rozumienia i ustalania wariantów oraz derywatów frazeologicznych przyjmuję propozycję A.M. Lewickiego¹⁷. Zgodnie z nią za warianty uznaję takie związki frazeologiczne, które mają to samo znaczenie, identyczny sposób obrazowania, ten sam skład wyrazowy i zbliżony schemat składniowy. Różnice charakteryzujące warianty to (Lewicki 2003: 206–207):

1. różnice fonologiczne (warianty fonetyczne) – nie powodują zmiany znaczenia ani nie naruszają struktury morfologicznej jednostki słownikowej, motywowane regionalnie, ekspresywnie lub chronologicznie, np.: **przyszła kreska / kryska na kogoś**;

¹³ Jak pisze Nowakowska (2005: 55), większość badaczy zwroty porównawcze traktuje jako konstrukcje z elidowanym orzeczeniem, „...widząc w strukturach typu *czerwony jak wiśnia* nieujawniony powierzchniowo czasownik *być*”.

¹⁴ Zob. na ten temat Nowakowska (2005: 26, 38–40). Tutaj też wymienia autorka cechy wyróżniające przysłowie.

¹⁵ Zob. Skorupka (1985: 359–364).

¹⁶ Zob. Lewicki (2003: 190–192).

¹⁷ Na temat wariantów frazeologicznych zob. Lewicki (2003: 205–221); na temat derywacji zob. tenże (2003: 74–78).

2. różnice morfemów gramatycznych (warianty fleksyjne), np.: *ktoś komuś za-*
bił ćwiek / ćwieka w głowę;

3. różnice morfemów słowotwórczych (warianty słowotwórcze), np.: *ktoś rzu-*
ca kamyk / kamyczek do czyjegoś ogródka;

4. różnice w zakresie stosowanych przyimków (o ile oboczności te nie łamią
ogólnego schematu syntaktycznego zwrotu, np.: **być na pensji / w pensji** lub spój-
ników, np.: *ktoś puszczą czyjeś wypowiedzi mimo / obok uszu;*

5. różnice komponentów o charakterze wyrazu, przy czym wyrazy te mogą
pozostawać ze sobą w relacji synonimii, np.: **dać (komuś) dzióbka / gębiczek /**
gębiczki / gębięcia / gębulki / gęby / guśki / kisy / kus / kusa / kusek / kusik /
kusika / kusu / pusku / pusy;

6. dopuszczalne jest także zróżnicowanie wariantów w zakresie ekspresji i na-
cechowania stylistycznego, wynikające z różnic w zakresie morfemów i kompo-
nentów leksykalnych.

Za warianty uznają także związki frazeologiczne różniące się etymologią.
Głównie chodzi tu o frazeologizmy, mające w swym składzie wyrazy, będące za-
pożyczeniami z języka niemieckiego bądź czeskiego, np.: **brać na borg / na pomp**
– gdzie **borg** i **pomp** pochodzą z niemieckiego Borg, Pump.

W słowniku warianty zapisywane są w jednym haśle.

Przez derywaty (za Lewickim) rozumiem związki frazeologiczne, pozostające
względem siebie w takiej relacji, „przy której różnicom formalnym towarzyszy
zmiana semantyczna, a jednocześnie występują istotne elementy wspólne w formie
obu zwrotów, którym odpowiada wspólny element semantyczny równy znaczeniu
jednego z elementów zestawionych” (Lewicki 2003: 74). Derywacja frazeologicz-
na obejmuje zatem następujące typy relacji:

1. perfektywizację, np.: **przy pinać komuś latkę – przypiąć komuś latkę;**

2. ingresywizację, np.: **mieć głos – zabierać głos;**

3. finalizację, np.: **wchodzić na afisz – schodzić z afisza;**

4. kontynuację, np.: **coś jest w czyichś rękach – coś pozostaje w czyichś rę-**
kach;

5. iteratywizację, np.: **chodzić po winszu – chodzować po winszu;**

6. kauzatywizację, np.: **ktoś ma wstręt do kogoś – ktoś budzi w kimś wstręt.**

Derywaty frazeologiczne stanowią odrębne jednostki hasłowe.

2. Zasady redakcyjne

2.1. Budowa artykułu hasłowego

Struktura artykułu hasłowego przedstawia się następująco: **hasło** – zapisywa-
ne czcionką pogrubioną, może być poprzedzone numerem homonimu. Niezwykle
rzadkie homonimy frazeologiczne oznaczane cyframi rzymskimi wydzielam na
podstawie kryterium składniowego, tzn. za homonimiczne uznają dwie jednost-

ki zastępujące w zdaniu różne części mowy (Rak 2005: 12). Po hasle następuje umieszczone w łapkach i zapisane kursywą **znaczenie** frazeologizmu. W przypadku jednostek wieloznacznych kolejne znaczenia poprzedzone są wytłuszczonymi cyframi arabskimi. Zgodnie z przyjętą praktyką leksykograficzną jako pierwsze podają znaczenia mające najszerszy zasięg lub zgodne z językiem ogólnopolskim, jako następne – znaczenia rzadsze. Kolejny element budowy artykułu hasłowego stanowi **dokumentacja** oraz **odsyłacze**. Te ostatnie nie są jednak obligatoryjnym elementem struktury.

robić (*kogoś*) **za ala** / **za błazna** / **za błazny** // **za błazna** (*kogoś*) **robić** **1.** ‘żartować, kpić z kogoś; traktować kogoś niepoważnie; wyszydząć’: *Kędzierzyn-Koźle (Pogorzelec) hist.* [MalPow II 131]; *Ochaby cies*; Wy dziolchy, Jonkowo za bozna se niy robcie *Kopciowice tys* [SajPodróż 87]; *Marklowice, Odra wodz*; *Żory*; robi ma za bżozna *Rybnik (Wielopole)*; robi go za bozna *Belk ryb*; ny rób me za ala *Belk ryb*; ne rup me za bżozny *Jankowice Rybnickie ryb* [SGP PAN]; *Jankowice Rybnickie ryb* [Śltekst 101]; ne rúb mne za bżozna *Jejkowice ryb*; *Orzesze (Woszczyce) mik*; *Pilchowice gliw*; ny rúb me za bżozna, box za stary na to *Kochanowice lub*; jo se ne dóm robić za bżozna *Lisów lub*; Za błozna robić *Tarnowskie Góry (Strzybnica)* [SGP PAN]; *Kalety (Jędrysek) tar*; żeći pyrfšego apreła robúm fšystkix za bżozna *Nędza rac*; starego óta żeći robúm za bżozna *Nędza rac*; *Gieraltowice, Grzędzin koz*; ne rūp starygo xopa za bżozna *Kobylice koz*; ne rúb me za bżozna *Ortowice koz*; ũn iŕŕ vdycko za bżozna robúm *Góra św. Anny strzel* [OleschAn 14]; ne x me za bżozna ne robq *Staniszczce W strzel* [Gołab 186]; dyć se to ne gorš, bo ũn će tag nasfoł za bżozna robi coby će rozgoršyć *Januszkowice krap*; robić za bżozna *Chrzastowice op*; *pšn. ne rób mje ty mjiyŕy* za bżozna *Stare Siolkowice op* [ZarSiolk 102]; za bżozna go robúm *Złotniki op*; *Kujakowice G klucz*; ne rúb me za bżozna, yno pówyž vela xceš za to *Czartowice prud*; *Sowin nys*; A ty mały miglancu, niy rób mie za b(ł)ozna [ŚlGŚl 149, 212]. *Zob.* błazna z *kogoś* zrobić, mieć *kogoś* za błazna, robić z *kogoś* błazna / głupka / kiepa, za błazna (*kogoś*) zrobić // zrobić *kogoś* za błazna. **2.** ‘wprowadzać kogoś w błąd, oszukiwać’: nie róbciež nos za błozna [LigBery 88]; Przecaż Skarbnik się za bozna robić niy do! *Ruda Śl* [ŚwitPod 116]; robić za błozna // ala *Pilchowice gliw. Zob.* za błazna (*kogoś*) zrobić // zrobić *kogoś* za błazna.

2.2. Postać hasła

Uznając związki frazeologiczne za samodzielne jednostki leksykalne, jako hasło słownikowe przyjmuję cały frazeologizm. Taki sposób prezentacji związków frazeologicznych zastosowany został w *Słowniku współczesnego języka polskiego* Dunaja (1996), *Słowniku eufemizmów polskich* Dąbrowskiej (2005), *Słowniku polskich leksemów potocznych* pod red. Lubasia (2001–2009), także w słowniku frazeologicznym Raka (2005). Nigdy nie rekonstruuje frazeologizmów i nie tworzę arbitralnych haseł w postaci pojedynczych, autosemantycznych wyrazów (hasel

głównych), pod którymi zamieszcza się związki frazeologiczne, choć jeszcze do niedawna właśnie taka tradycyjna metoda przeważała w polskiej leksykografii.

Hasła (wyspecyfikowane pogrubioną czcionką) ułożone są w kolejności alfabetycznej z uwzględnieniem odstępów między wyrazami (a nie „litera po literze”). Alfabetyczną kolejność jednostek słownikowych wyznacza ich pierwszy człon (także fakultatywny), nawet jeśli nie jest on wyrazem samodzielnym znaczeniowo. A zatem pierwszym wyrazem w hasle może być partykuła, przyimek, zaimek czy nawet spójnik, np.: **(ani) grajcarem / groszem nie śmierdzieć** ‘nie mieć pieniędzy’, **coś siedzi komuś na dolinku** ‘ktoś odczuwa niestrawność lub ktoś martwi się czymś’, **za grajcar wesz do Wiednia zażenąć** ‘o kimś skąpym’. Przy szeregowaniu alfabetycznym hasel nie są natomiast brane pod uwagę elementy zmienne frazeologizmu w postaci zaimków *ktoś, coś* – w zapisie graficznym wyróżniane jasną kursywą.

Frazeologizmy wspólne gwarom i językowi ogólnemu podaję w postaci i w piśmowni literackiej. Związki niemające odpowiednika ogólnopolskiego sprowadzam do takiej postaci, jaką miałyby w języku literackim, pomijając cechy fonetyczne właściwe gwarze. Przy ustalaniu szyku frazeologizmu w jego postaci hasłowej kieruję się kryterium frekwencyjnym. Jako schemat wzorcowy przyjmuję szyk dominujący, najczęściej poświadczony w zebranych materiałach. Wszelkie inne możliwości układu związku frazeologicznego odbiegające od podstawowego wzorca odczytać można z dokumentacji zamieszczonej w hasle. Szyk zmienny, równoprawny zaznaczam dwoma ukośnikami, np.: **ciągnąć grymasy // grymasy ciągnąć** ‘stroić miny’.

Biorąc pod uwagę przejrzystość słownika i pewne tradycje leksykograficzne co do sposobu prezentacji postaci hasłowej związku, przyjmuję następujący zapis jednostek słownikowych¹⁸:

1. w zwrotach, w których czasownik przybiera różne formy, podaję go w postaci podstawowej, tzn. w bezokoliczniku. Zdaję sobie sprawę z niedoskonałości tej metody hasłowania i w pełni zgadzam się z innymi badaczami¹⁹, że zapis taki nie pozwala pokazać ważnych właściwości zewnętrznej składni frazeologizmu. Braki te rekompensować jednak może bogata dokumentacja każdego związku, w której ujawnia się zarówno składnia zewnętrzna, jak i leksykalna łączliwość frazeologizmu.

Bezokolicznikowa postać związku oznacza, że występujący w nim czasownik zasadniczo dotyczy osoby, np. **pójść pod sosienki** ‘umrzeć’. W uzasadnionych sytuacjach, aby wyeksponować składnię zewnętrzną lub ułatwić rozumienie znaczenia frazeologizmu zamiast bezokolicznika podaję formę osobową wraz z zaimkami wskaźnikowymi, np. *coś* **dało się komuś znać** ‘coś bardzo dokuczyło,

¹⁸ Por. zasady rejestracji jednostek hasłowych: Treder (1986: 15–16); tenże (1989: 243–244); *Słownik polskich leksemów potocznych*, s. XIII–XIV.

¹⁹ Zob. na ten temat: Krawczyk-Tyrpa (1987: 39–40); Bogusławski (1976: 358); Lewicki (2003: 215–216).

dopiekło komuś; nękało kogoś, **drzemaczka / drzemota kogoś bierze** ‘*ktoś robi się senny*’, *komuś zbiera się na płacz* ‘*ktoś jest bliski płaczu; komuś chce się płakać*’. Zwroty mające odmienne znaczenie w użyciu żywotnym i nieżywotnym zapisują jako odrębne hasła lub oznaczam za pomocą zaimków wskazujących²⁰, np. **nic sobie z czegoś nie robić** ‘*nie przejmować się czymś, nie brać sobie czegoś do serca, lekceważyć coś*’, **nic sobie z kogoś nie robić** ‘*nie mieć szacunku, poważania dla kogoś*’.

2. frazeologizmy z obligatoryjną formą osobową czasownika podaję w ustalonej, niezmiennej formie, np.: *coś chyciło kogoś za serce* ‘*coś wzruszyło kogoś*’, **ciarki komuś po grzbiecie przechodzą** ‘*ktoś się bardzo boi*’, **ciekawość kogoś gniecie** ‘*ktoś bardzo chce coś wiedzieć, nie może wytrzymać z ciekawości*’, **cygani jadą** ‘*o nadciągających chmurach burzowych*’, **dupa komuś tle** ‘*ktoś się boi kary*’.

3. frazeologizmy nieodmienne, w tym także zwroty zawierające czasownik tylko w trybie rozkazującym, jako hasła podaję w postaci tekstowej, np.: **ciąg mi z oczu** ‘*odczep się, wynoś się, zmykaj; uciekaj, idź precz*’, **utrzyj sobie nos** ‘*z odzieniem lekceważenia lub pogardy: nie mędrkuj, nie zabieraj głosu w sprawach, na których się nie znasz*’.

4. zwroty z czasownikiem zaprzeczonym przedstawiam następująco: jeśli czasownik występuje zarówno w postaci twierdzącej, jak i zaprzeczonej, to zwroty takie umieszczam w jednym hasle, np.: **mieć głos / nie mieć głosu** ‘*decydować o wszystkim, dominować / nie móc decydować*’, **mieć olej w głowie / nie mieć oleju w głowie** ‘*być mądrym, rozumnym, rozsądnym / być głupim*’. Jeżeli zaś negacja czasownika wprowadza nowe znaczenie, to wówczas zwroty takie są oddzielnymi hasłami, np. **mieć dobre oko** ‘*celnie strzelać*’, **nie mieć dobrego oka** ‘*nie mieć dobrego wzroku; nie być spostrzegawczym, bystrym*’.

Człony wymienne, wariantywne hasła oddzielam ukośną kreską i podaję w kolejności alfabetycznej, niezależnie od częstotliwości ich występowania, np.: **dostać baty / lanie / lejty / rzezy / smary** ‘*zostać zbitym*’.

Człony fakultatywne związku podaję w nawiasach okrągłych, np. **prać do siebie (jak do wola)** ‘*jeść bez umiaru, objadać się*’. Jeżeli rozszerzenie składu podstawowego powoduje powstanie nowego znaczenia frazeologizmu, to wówczas takie związki uznaję za odrębne hasła²¹, np.: **mieć draka** ‘*być niespełna rozumu*’ i **mieć draka pod myką** ‘*być pijanym*’, **mieć nos** ‘*umieć trafnie coś przewidzieć, ocenić (?)*’ i **mieć nos jak kilof** ‘*mieć duży nos*’.

Elementy zmienne, tj. składniki wymagane przez walencję zewnętrzną związku sygnalizowane są zaimkami *ktoś, coś, komuś* itp. i zapisywane jasną kursywą, np.: **podtykać komuś coś pod nos** ‘*dbać, troszczyć się o kogoś w sposób przesadny, usługiwać komuś*’, *ktoś leży komuś w żołądku* ‘*ktoś ma ukryty, zadawniony żal do kogoś o coś*’.

²⁰ Rozwiązanie przyjęte za: Müldner-Nieckowski (2004: 13).

²¹ Por. Treder (1989: 256).

2.3. Znaczenie i sposoby określania znaczeń

Znaczenie frazeologizmu ustala się przede wszystkim na podstawie kontekstu, gdyż w materiałach źródłowych odautorskie objaśnienia związków frazeologicznych należą, niestety, do rzadkości. Czasami zdarza się, że znaczenie frazeologizmu z powodu braku odpowiedniego materiału (niejasnego lub zbyt szczupłego kontekstu) jest niedokładne lub niepewne. Wówczas po opisie znaczenia umieszczam w nawiasie znak zapytania (?). Do szczególnych należą sytuacje, w których w ogóle nie udaje się ustalić znaczenia, wtedy to zamiast definicji w łapkach znaczeniowych pojawia się wyłącznie znak zapytania '?'. Nie odtwarzam znaczenia takiego frazeologizmu ani na podstawie znaczenia literackiego, ani na podstawie znaczenia występującego w innych gwarach. Nie ma bowiem żadnej pewności, czy można identyfikować ze sobą tożsame pod względem formy frazeologizmy należące do różnych gwar. Zdarza się, iż identyczny co do składu wyrazowego i struktury idiom ma w różnych dialektach różne znaczenie. Wykazał to Treder (1984: 43), porównując wybrane frazeologizmy w gwarach kaszubskich i malborskich.

Opisane trudności związane z ustalaniem znaczenia frazeologizmów dotyczą przede wszystkim materiałów pochodzących ze zbiorów paremiograficznych Józefa Ondrusza (1960), po części także Andrzeja Cinciały²² i Stanisława Wallisa²³. Właściwie żaden z wymienionych autorów nie objaśnia sensu zarejestrowanych jednostek (czasami czyni to Wallis). Brak znaczeń w omawianych pracach wynika z tego, że żadna z nich nie miała charakteru słownika, a ich zasadniczym celem było jedynie zinwentaryzowanie przysłów.

W słowniku stosuję następujące rodzaje definicji: realnoznaczeniową, zakresową, gramatyczną i synonimiczną. Objaśniając znaczenia, starałam się unikać definiowania frazeologizmu gwarowego za pomocą jego literackiego odpowiednika. Czasami było to jednak nieuniknione. Niekiedy literacki związek frazeologiczny jest elementem definicji realnoznaczeniowej, częściej stanowi jej człon synonimiczny. W niektórych przypadkach, zwłaszcza przy objaśnianiu frazeologizmów związanych ze specyficznymi zwyczajami, praktykami obrzędowymi czy czynnościami gospodarskimi, często dziś już zapomnianymi lub wychodzącymi z użycia stosuję definicje typu encyklopedycznego. Choć definicje te są mocno przez leksykografów krytykowane, to jednak – z uwagi na przeznaczenie i charakter materiału – ich obecność w słowniku jest według mnie uzasadniona.

Oprócz ugruntowanych w tradycji leksykograficznej typów definicji sięgam także do nowszych sposobów określania znaczeń. Należą do nich przede wszystkim definicje pragmatyczne. W przypadku tego typu definicji informacje zawarte w łapkach znaczeniowych nie są *stricte* znaczeniem związku frazeologicznego, lecz

²² Zob. wykaz prac Cinciały w Bibliografii.

²³ Są to rękopiśmienne materiały gwarowe z różnych części Śląska, znajdujące się w kartotece SGS (PIN – Instytut Śląski w Opolu).

wskazaniem na pragmatyczny kontekst funkcjonowania definiowanego frazeologizmu. Przekazują informacje o warunkach użycia danej jednostki, wskazują na sytuację, w jakiej danego związku się używa²⁴, np. **całuję rączki** ‘zwrot grzecznościowy wypowiedziany przy powitaniu lub pożegnaniu, któremu zwykle towarzyszy pocałowanie dłoni’.

2.4. Dokumentacja hasła

Na dokumentację hasła składają się konteksty użycia frazeologizmu, geografia i źródła. W miarę możliwości starałam się, aby dokumentacja każdego frazeologizmu była jak najpełniejsza, wychodząc z założenia, że każdy zapis wnosi nowe informacje o związku. Zadaniem przytaczanych cytatów, oprócz jednoznacznego i wyrazistego ilustrowania znaczenia, jest pokazywanie odmianek fonetycznych frazeologizmów, właściwości składniowych lub stylistycznych, wskazywanie na pragmatyczne i kulturowe aspekty ich funkcjonowania. Konteksty ilustrujące użycie związków frazeologicznych przytaczane są w oryginalnej pisowni źródła, z którego pochodzą – są to więc zazwyczaj zapisy fonetyczne.

W opisie materiałów terenowych zawsze podaje się dokładne lokalizacje, tj. nazwę miejscowości wraz ze skrótem powiatu – zgodnie z aktualnym podziałem administracyjnym Śląska. Gdy materiał wyekscerpowany został ze źródeł drukowanych lub rękopiśmiennych, obok nazwy miejscowości lub ogólnej nazwy subregionu, podaje się także skrót źródła, z którego ów cytat pochodzi. W przypadku materiałów niezlokalizowanych, jak np. Wallisa, Bąka, częściowo Przywary, po cytacie odsyła się bezpośrednio do źródła. Wszystkie dane dokumentujące hasło podawane są według porządku geograficznego: z południa na północ i ze wschodu na zachód²⁵.

2.5. Kwalifikatory

W słowniku kwalifikatory wprowadzane są w miarę konieczności i przede wszystkim w oparciu o konkretne wskazówki zawarte w źródłach. Z tego też względu w artykułach hasłowych umieszczam głównie te kwalifikatory, które znajdują się w zgromadzonym materiale frazeologicznym, albo które mogą wprowadzić na podstawie informacji umieszczonych na fiszkach terenowych. Ponieważ informacji takich w posiadanej dokumentacji jest niewiele, kwalifikatory stosowane w słowniku nie są zbyt różnorodne i nie pojawiają się zbyt często.

W słowniku używam standardowych kwalifikatorów chronologicznych, gramatycznych, pragmatycznych i stylistycznych. Są one umieszczane w różnych miejscach artykułu, zazwyczaj jednak w części dokumentacyjnej hasła. I tak, kwa-

²⁴ Na temat definicji pragmatycznych zob. Bańko (2001: 95); Kurkiewicz (2008: 71).

²⁵ Por. zasady porządkowania materiału w obrębie hasła: *Słownik gwar śląskich*, t. I, s. XXVI; *Słownik gwar polskich*, t. I, s. XXXVII.

lifikatory gramatyczne umieszczane są po jednostce hasłowej a przed definicją znaczenia; kwalifikatory chronologiczne – przed źródłem, do którego się odnoszą; zaś kwalifikatory pragmatyczne (*pśn.*, *przysł.*), wskazujące przeważnie na gatunek wypowiedzi, znajdują się bezpośrednio przed cytatem. W materiale stosunkowo najslabiej udokumentowane są zjawiska określane kwalifikatorami stylistycznymi²⁶. Nigdy nie wprowadzam do podawanego materiału własnych kwalifikatorów i nigdy nie ustaliam samodzielnie, według własnego uznania i kompetencji językowej, wartości stylistycznej związku, gdyż stylistyczne zabarwienie frazeologizmu gwarowego nie może być oceniane z punktu widzenia polszczyzny ogólnej (Treder 1983: 147). Przykładowo frazeologizm **nic nie mieć w pysku** ‘*nic nie jeść*’ nie musi w gwarze być odbierany jako dosadny.

2.6. Odsyłacze

W pracy stosuję odsyłacze krzyżowe (wprowadzane skrótem *Zob.*), które przede wszystkim łączą frazeologizmy o relacjach derywacyjnych, np.: **brać kogoś na barana**. *Zob.* wziąć kogoś na barana – **wziąć kogoś na barana**. *Zob.* brać kogoś na barana; **lecieć z ciepłym**. *Zob.* zalecieć z ciepłym. – **zalecieć z ciepłym**. *Zob.* lecieć z ciepłym. Czasami odsyłacze te spajają również hasła tożsame znaczeniowo, konstytuowane w oparciu o czasowniki zbliżone semantycznie, których jednak nie można uznać za pełne synonimy, a co za tym idzie warianty, np.: **być komorą / pod komorą (u kogoś)**. *Zob.* bywać komorą, mieszkać komorą / kwaterą / pod komorą (u kogoś), mieszkać na komorze / na kwaterze (u kogoś), siedzieć komorą (u kogoś).

2.7. Indeks

Dopełnienie a zarazem integralną część słownika stanowić będzie alfabetyczny indeks wszystkich wyrazów pełnoznacznych występujących w jednostkach hasłowych. Znajdujący się przy każdym wyrazie numer strony odeśle do konkretnego miejsca w słowniku, a tym samym do frazeologizmu, w którym ów wyraz funkcjonuje. Takie rozwiązanie ułatwi odnalezienie danego związku frazeologicznego w ciągu haseł.

Bibliografia

- BAŃKO Mirosław (2001): *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*. – Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
BOGUSŁAWSKI Andrzej (1976): *O zasadach rejestracji jednostek języka*. – *Poradnik Językowy*, z. 8, 356–364.

²⁶ Por. o kwalifikatorach stylistycznych w *Słowniku gwar śląskich*, t. 1, s. XXVIII.

- CINCIALA Andrzej (1885): *Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w Księstwie Cieszyńskim*. – Cieszyn: Drukiem Henryka Feitzingera i Sp.
- CINCIALA Andrzej (1888): *Pierwszy dodatek do Przysłowia ludu w Księstwie Cieszyńskim*. – *Wisła*, t. II, 306–312.
- CINCIALA Andrzej (1894): *Drugi dodatek do Przysłowia ludu w Księstwie Cieszyńskim*. – *Wisła*, t. VIII, 791–794.
- CINCIALA Andrzej (1998): *Słownik dialektyczny Księstwa Cieszyńskiego*. Reprodukacja techniką offsetową z oryginału znajdującego się w zbiorach rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. – *Wisła*: Towarzystwo Miłośników Wisły.
- CZESAK Artur (1998): *Frazeologia gwarowa – problemy i postulaty*. – [w:] Stanisław GALA (red.): *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*. – Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe, 285–293.
- DĄBROWSKA Anna (2005): *Słownik eufemizmów polskich*. – Warszawa: PWN.
- DUNAJ Bogusław, red. (1996): *Słownik współczesnego języka polskiego*. – Warszawa: Wydawnictwo „Wilga”.
- KARAŚ Mieczysław, red. (1979): *Słownik gwar polskich*, t. I, z. 1. – Wrocław: Ossolineum.
- KRAWCZYK Anna (1982): *Frazeologia w Słowniku gwar polskich*. – *Biuletyn Sławistyczny* VIII, 33–37.
- KRAWCZYK Anna (1985): *Co wiemy o frazeologii gwarowej*. – [w:] Mieczysław BASAJ i Danuta RYTEL (red.): *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej* III. – Wrocław: Ossolineum, 129–137.
- KRAWCZYK-TYRPA Anna (1987): *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich. Związki frazeologiczne o znaczeniu motywowanym cechami części ciała*. – Wrocław: Ossolineum.
- KRAWCZYK-TYRPA Anna (2001): *Tabu w dialektach polskich*. – Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej.
- KURKIEWICZ Juliusz (2008): *Frazemy w Wielkim słowniku języka polskiego – zasady doboru, źródła i schemat opisu*. – [w:] Piotr ŻMIGRODZKI i Renata PRZYBYLSKA (red.): *Nowe studia leksykograficzne* II. – Kraków: Wydawnictwo LEXIS, 61–72.
- LEWICKI Andrzej Maria (2003): *Studia z teorii frazeologii*. – Łask: Oficyna Wydawnicza LEKSEM.
- LEWICKI Andrzej Maria, PAJDIŃSKA Anna (2001): *Frazeologia*. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Współczesny język polski*. – Lublin: Wydawnictwo UMCS, 315–333.
- LUBAŚ Władysław, red. (2001–2009): *Słownik polskich leksemów potocznych*, t. I–V. – Kraków: Wydawnictwo LEXIS.
- MÜLDNER-NIECKOWSKI Piotr (2004): *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*. – Warszawa: Świat Książki.
- NOWAKOWSKA Alicja (2005): *Świat roślin w polskiej frazeologii*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- ONDRUSZ Józef (1960): *Przysłowia i przymówiska ludowe ze Śląska Cieszyńskiego*. – *Prace i Materiały Etnograficzne* XV, cz. 2. – Wrocław.
- RAK Maciej (2005): *Słownik frazeologiczny gwary Dębna w Górach Świętokrzyskich*. – Kraków: Wydawnictwo *scriptum*.
- RAK Maciej (2006): *Frazeologia gwarowa w ujęciu leksykograficznym – problemy i postulaty*. – *Język Polski* LXXXVI, 11–19.
- RAK Maciej (2007): *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza (na tle porównawczym)*. – Kraków: Wydawnictwo *scriptum*.
- SKORUPKA Stanisław (1985): *Przysłowia a wyrażenia i zwroty przysłowiowe*. – *Prace Filologiczne* XXXII, 359–364.

- SOBIERAJSKI Zenon (1991): *Podstawowe założenia metodyczne „Słownika ludowego Wielkopolski”*. – *Prace Filologiczne XXXVI*, 65–77.
- TREDER Jerzy (1983): *Frazeologia w Słowniku Bernarda Sychty*. – *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG. Prace Językoznawcze Nr 9*. – Gdańsk, 131–167.
- TREDER Jerzy (1984): *Kaszubska frazeologia II. Źródła do badań. Słownik Bernarda Sychty i Nowa księga przysłów*. – *Pomerania 7*, 40–44.
- TREDER Jerzy (1986): *Ze studiów nad frazeologią kaszubską (na tle porównawczym)*. – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- TREDER Jerzy (1989): *Frazeologia kaszubska a wierzenia i zwyczaje (na tle porównawczym)*. – Wejherowo: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wejherowskiej.
- TREDER Jerzy (1991): *Nowa dziedzina badawcza: frazeologia gwarowa*. – *Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Językoznawstwo XIII*. – Opole, 501–506.
- TREDER Jerzy (2009): *O badaniach frazeologii dialektalnej ponownie*. – *Acta Cassubiana*, t. XI. Gdańsk: Instytut Kaszubski, 142–155.
- WALLIS Stanisław, Rękopiśmienne materiały gwarowe z różnych części Śląska, rkp, kartoteka Słownika, PIN – Instytut Śląski w Opolu.
- WYDERKA Bogusław, red. (2000–2011): *Słownik gwar śląskich*, t. I–XII. – Opole: Wydawnictwo PIN Instytutu Śląskiego.
- WYDERKA Bogusław (2000): *O Słowniku gwarowym Śląska*. – [w]: H. POPOWSKA-TABORSKA (red.): *Słowiańskie słowniki gwarowe*. – Warszawa, 65–79.
- WYSOCZAŃSKI Włodzimierz (2006): *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych (na materiale wybranych języków)*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

BEATA RASZEWSKA-ŻUREK
Instytut Slawistyki PAN
Kraków

Z historii wyrazów *mierność*, *mierny* i *miernota*

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest ewolucji znaczenia i związanego z nim wartościowania leksemu *mierność* (oraz pokrewnych *mierny* i *miernota*) w dziejach polszczyzny od jej początków aż po współczesność. *Mierność* i *mierny* odnotowane są w języku polskim w staropolszczyźnie, a już w XVI w. zdomowały się dobrze w języku, oznaczały wówczas umiar w postępowaniu, brak przesady, rozumiane jako cecha człowieka, istotny element postawy życiowej, zgodnej z nakazami religii i łączyły się z silnie podkreślonym wartościowaniem pozytywnym. Zapisy są odzwierciedleniem wówczas już ugruntowanej wysokiej pozycji *mierności* w hierarchii wartości obowiązującej w szesnastowiecznym społeczeństwie. Pozycja utrzymywała się w XVII i XVIII wieku. Leksemy *mierność* i *mierny* nadal były nacechowane pozytywnie. Jednak w tym czasie obok wciąż przeważających znaczeń „pozytywnych”, pojawiło się nowe – ‘nieprzedniość, niedoskonałość’ (L). W XVIII w. leksem *mierność* znalazł się po raz pierwszy w kontekście oceniającym negatywnie, a w XIX wieku taka sama zmiana dotyczyła przymiotnika *mierny*. Początkowo negatywne rozumienie *mierności* odnosiło się do działalności artystycznej. Stosunkowo późny, negatywny element, związany z byciem byle jakim, nie dość dobrym, zyskał stopniowo przewagę w znaczeniach *mierności* (i *miernego*), wypierając jej tradycyjnie ugruntowane rozumienie jako wartości etycznej. Zmiana znaczenia mogła też dokonać się pod wpływem fr. *médiocre*, lub pod wpływem fonetycznego podobieństwa do leksemu *marny*. Współcześnie te dawne – pozytywne znaczenia są już archaiczne. Na pierwszym miejscu znajdują się znaczenia silnie nacechowane negatywnie, wszystkie trzy leksemy – *mierność*, *miernota* i *mierny* oderwały się od pojęcia umiaru, mają charakter pogardliwy i często występują w funkcji obelgi.

Słowa kluczowe: słownictwo aksjologiczne, język wartości, ewolucja znaczeń, ujęcie diachroniczne

From the history of words *mierność*, *mierny* i *miernota*

S u m m a r y

This article is devoted to the evolution of meaning and related valuation of the lexeme of *mierność* – *crumminess*, *mediocrity* (and its cognates of *mierny* – *crummy*, *mediocre* and *miernota* – *crummy*, *mediocrity*) in the history of the Polish language from its beginning up to modern times. *Mierność* and *mierny* appeared in Old Polish and as early as in the 16th century they became common in the language. At that time they meant moderation and lack of exaggeration understood as a man's virtue, an important element of his life attitude conformable to the principles of religion and had strong positive valuation. The records show a high and well established position of *mierność* in the hierarchy of values of the 16th c. society. The position remained valid for the 17th and 18th centuries. Although at that time the lexemes of *mierność* and *mierny* retained their positive meaning, a new meaning appeared, namely “inferiority, imperfection” (L). In the 18th c. the lexeme of *mierność* was for the first time found in the negative context and in the 19th c. the same change happened to the adjective of *mierny*. The initially negative meaning of *mierność* referred to artistic activity. A relatively late negative element that meant “mediocre, not good enough” gradually gained advantage within the meanings of *mierność* and *mierny* by superseding their traditional and well established meaning as an ethical value. Changing the meaning can also be made under the influence of French *médiocre*, or under the influence of the phonetic similarity to the lexeme *marny*. In contemporary times the old positive meanings are already archaic and strong negative meanings prevail. All the three lexemes – *mierność*, *miernota* i *mierny* detached from the notion of moderation, they now express contempt and are used as an insult.

Key words: axiological vocabulary, language of values, evolution of meanings, diachronic studies

Przedmiotem niniejszego artykułu jest *mierność* (i związane z nią *mierny*, *miernota*) – leksem, który z czasem stracił związek z pierwotnie oznaczanym pojęciem i zmienił radykalnie nacechowanie – z pozytywnego na skrajnie negatywne, połączone z uczuciem pogardy. J. Bartmiński (2003: 66) w artykule o miejscu wartości w językowym obrazie świata pisze: „Współcześnie ważnym zadaniem jest zbadanie zmian zachodzących w semantyce nazw wartości (antywartości), takich jak godność i honor, tolerancja, wolność i liberalizm ...”. Wydaje się, że poza istotnymi pojęciami używanymi współcześnie, warto przyjrzeć się nazwom wartości także w aspekcie diachronicznym. Pozwoli to zobaczyć nie tylko rozwój języka wartości, ale też rzuci światło na rozwój społeczeństwa i jego jednostek, posługujących się tym językiem. Niektóre pojęcia-wartości były traktowane przez badaczy diachronicznie w mniejszym lub większym stopniu (por. np. J. Puzynina (1992) o tolerancji, (1997) o kłamstwie, odwadze, dzielności, śmiałości i męstwie, R. Grzegorzycowa (1993) o pokorze i pysze, (2011) wraz z A.E. Piotrowską o godności, M. Karwatowska (2003) o kłamstwie, R. Pawelec (2011) o cnocie, B. Raszevska-Żurek (2011) także o cnocie, A. Janowska, M. Pastuchowa (2011) o mądrości i rozumie, M. Pastuchowa, K. Knapik (2011) o miłości i inne), jednak pełny katalog

dawnych wartości wyrażanych w języku polskim wciąż pozostaje do odtworzenia, wraz z ich dziejami, związkami poszczególnych leksemów z pojęciami.

Zmiany znaczenia leksemu *mierność* (oraz *mierny*, *miernota*) omówione w niniejszym artykule nie mają na celu przedstawienia obrazu mierności jako wartości (czy też antywartości), gdyż możliwie pełne przedstawienie dziejów leksemu nazywającego wartość wymagałoby uwzględnienia wielu aspektów, zdaniem J. Puzyniny (1992: 224) powinna to być etymologia słowa, rozwój znaczeniowy w grupie języków, w których występuje, znaczenie w kontekście rodziny wyrazów, antonimów i synonimów oraz innych jeszcze zjawisk, także pozajęzykowych. Zważywszy na długi czas obecności *mierności* w polszczyźnie (ponad sześć wieków), wydaje się to niemożliwe do zamknięcia w jednym artykule.

Pojęcie wyrażane w staropolszczyźnie leksemem *mierność*, a współcześnie leksemami *umiara*, *umiarkowanie* ma długą tradycję. Umiarkowanie w kulturze chrześcijańskiej jest jedną z cnót kardynalnych polegającą na opanowaniu siebie samego, „wyraża cnotę uzdalniającą człowieka do opanowania siebie przy używaniu dóbr zmysłowych zgodnie z naturą rozumną człowieka” (T. Ślipko 2002: 405). W sensie ścisłym umiarkowanie jest cnotą samoopanowania i regulowania uczuć powstających skutkiem działania popędów zmysłowych; w sensie szerokim – cnotą panowania nad uczuciami w ogóle. „Działanie tej cnoty przejawia się w wewnętrznym ładzie człowieka, który w podążaniu za popędem potrafi zachować równowagę zgodnie z naturą i godnością ludzką. Stąd istotną funkcją tej cnoty jest nie tylko powstrzymywanie, ale także przyzwolenie, a nawet czasem i pobudzanie takiego działania tworzącego potrzebne wartości witalne zgodne z obiektywną normą natury ludzkiej, aby uniknąć popadania w skrajności” (Z. Pawlak 1999: 56). Jako jedna z cnót wywodzi się z filozofii Platona, który uważa ją za odpowiednią do pożądliwej części duszy, oznaczającą panowanie nad sobą (W. Tartakiewicz 1946: 119). Powyższe, katolickie ujęcie wydaje się na tyle zdroworozsądkowe, że jest do przyjęcia przez każdego myślącego człowieka, niezależnie od religijnych przekonań, a potoczna wiedza pozwala uznać, że większość ludzi postrzega zachowywanie umiaru (w zasadzie we wszystkim) jako dobre dla człowieka. O uniwersalnym charakterze rozumienia umiaru jako pozytywnej wartości może świadczyć sentencja „Najlepszy jest umiar” sformułowana na przełomie VII i VI w. p.n.e. przez Kleobulosa z Lindos (D. i W. Masłowski 2000: 947) i powiedzenie „Przysłowie to stare: we wszystkim mieć miarę” (D. i W. Masłowski 2007: 285).

W języku polskim leksem *mierność* znany jest od doby staropolskiej. W *Słowniku staropolskim* występuje w znaczeniu ‘wstrzemięźliwość, umiarkowanie’ w dwóch zapisach z XV w., dość skromnych i o charakterze neutralnym, np. *Par-simonia, id est abstinentia, myernosc* ca (Sstp). Ciekawe, że w XV w. występuje *mierność* jako abstractum, a nie występuje *mierny* w znaczeniu cechy charakteru. *Mierny, mierzny* to 1. ‘służący do mierzenia, używany przy mierzeniu’, 2. ‘dający się zmierzyć, ograniczony, nieduży’, 3. ‘wymierzony’, 4. ‘odnoszący się do miary jako opłaty’ (Sstp). Staropolskie poświadczone znaczenia przymiotnika *mierny*

odnoszą się do mierzenia, a nie zachowywania miary (umiaru), w ogóle nie ma jego kontekstowych odniesień do zachowania czy postawy człowieka. Wydaje się, że podstawą znaczenia abstrakcyjnego jest *mierny* ‘ograniczony, nieduży’. Poświadczone abstractum *mierność* może wskazywać, że przymiotnik *mierny* funkcjonował jednak w odniesieniu do duchowej czy umysłowej sfery życia człowieka, choć nie został w takim znaczeniu odnotowany w źródłach. M. Karpluk (2001: 89) uważa *mierność* za prawdopodobnie rodzimy derywat od przymiotnika *mierny*, w staropolskim niezapisanego, częstego w XVI w. w znaczeniu ‘powściągliwy, przyzwoity’, tym niemniej autorka podaje staroczeskie *miernost* ‘modus’, co mogłoby sugerować, że zapożyczone zostało gotowe abstractum, przyjęte z czeskiego w ramach zbioru słownictwa religijnego, które mogło wpłynąć na zmianę znaczenia polskiego przymiotnika *mierny*. R. Grzegorzczkova (op. cit.: 29) zwraca uwagę na zastąpienie wyrazu *śmiara* leksemem *pokora* w XVI w., sugerując, że miało to związek z czeskim wpływem na polską leksykę religijną, co i w przypadku *mierności* mogło mieć miejsce. Inne leksemy wyrażające to samo pojęcie – *miara* i *umiar* miały w dobie staropolskiej także jeszcze słabo poświadczone znaczenia dotyczące wartości etycznych¹. Słabo udokumentowana *mierność* i brak poświadczanego znaczenia ‘umiarkowany’ dla przymiotnika *mierny* do końca XV w. wskazują, że leksemy te wchodziły dopiero w użycie, a ich znaczenie kształtowało się w tym czasie zapewne w oparciu o liczne teksty sakralne.

Już w XVI w. leksemy *mierność* i *mierny* są znakomicie poświadczone w różnorodnych kontekstach. *Mierność*, *miarność* znaczy po pierwsze ‘umiar, umiarkowanie, złoty środek, to że czegoś jest w sam raz’, w takim znaczeniu występuje jako ‘cecha człowieka, właściwe postępowanie, powściągliwość, unikanie przesady’, ‘umiarkowanie w jedzeniu i piciu’; po drugie – ‘nieprzekraczanie norm postępowania’ (SXVI)². W znacznej większości zapisów leksem *mierność* jest opatrzony pozytywnym wartościowaniem, niekiedy bardzo mocnym. Odbywa się to na kilka sposobów. Pierwszym z nich jest określenie *mierności* przymiot-

¹ *Miara* 1. ‘umowna wielkość służąca do określania innych wielkości’, 2. ‘pomiar, czynność mierzenia’, 3. ‘górną granicę tego, co się komuś należy, należna ilość’, 4. ‘określony system mierniczy’, 5. ‘rozmiar, wskazana wielkość’, 6. ‘jakaś choroba, którą leczono przy pomocy mierzenia ciała’, 7. ‘dania w zbożu albo mące’, 8. ‘ogólne warunki, sytuacja, punkt widzenia jakiejś sprawy’ Sstp. Pośród tych licznych znaczeń *miara* nie ma do końca XV w. znaczenia odnoszącego się do powściągliwych zachowań człowieka, choć dobrą podstawą do jego rozwinięcia wydaje się znaczenie ‘wskazana wielkość’. Natomiast *umiar* 1. ‘ilość czegoś taka, jaka się komuś należy, należna ilość, właściwa ilość’, 2. ‘właściwy zakres, zasięg’ Sstp, chociaż w definicji nie ma znaczenia wartości etycznej, to jednak w dwóch kontekstach okolicznik w *umiar* ‘w sam raz, nie za dużo i nie za mało, w miarę’ określa postępowanie Maryi i Jezusa, zatem wydaje się wskazywać na umiar w postępowaniu jako na pozytywny wzorzec zachowania, np. *O użycyany pyczya a yedzenya, ktore myal albo czynyl myly Iesus w vmyar* (Sstp). Zapis ten umieszczono pod pierwszym znaczeniem, więc dotyczy umiarkowanej (odpowiedniej) ilości jedzenia i picia, w sensie wielkości fizycznej, ale wskazuje już na zasadę zachowania umiaru w jedzeniu i picciu, o czym będzie mowa dalej.

² Trzecie znaczenie w SXVI to ‘mierzenie’, udokumentowane tylko jednym zapisem, a czwarte – ‘celność’, łączy się z czasownikiem *mierzyć* w znaczeniu ‘celować’.

nikami konotującymi takie wartościowanie, np. *Złota mierność* (SXVI), czy ... w *prawej miernofci* (SXVI). Niekiedy dodatnia ocena *mierności* jest wzmocniona przez ogólny ton wypowiedzi, np. ton ubolewania: ... *wszyscy mierność świętą y proste używanie opuścili* (SXVI), gdzie doniosłość straty podkreśla przymiotnik *święty*. Umieszczenie *mierności* w kontekście oplakiwania zmarłego, jak w zapisie: ... *zaplakał/ przywodząc sobie mierność y wielką skromność onego człowieka zmarłego* (SXVI), potwierdza traktowanie jej jako ważnej wartości, gdyż tradycyjnie w takiej sytuacji wspomina się tylko dobre cechy. Więc *mierność* uważana jest za zaletę osoby zmarłej i nie jest to zapewne indywidualna hierarchia wartości nadawcy komunikatu, lecz wyraz powszechnej w społeczeństwie oceny. W kolejnym zapisie *mierność* została spersonifikowana i przedstawiona jako przewodnik, który prowadzi człowieka „prostą drogą”, do dziś przecież oznaczającą słuszne postępowanie. Jej wartość dodatkowo podkreślona jest przymiotnikiem *mila*: *Przeto poydę do miley mierności/ Tą (...) ukaże ná fwiąt drogę proftą ...* (SXVI). W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* wszystkie określające *mierność* przymiotniki są zabarwione dodatnio, ani raz w jej otoczeniu nie pojawił się przymiotnik o przeciwnym nacechowaniu.

Mierność występuje obok nazw cnót kardynalnych – mądrości (roztropności), sprawiedliwości, np. *Ták mierności yáko y mądrości przykład* (SXVI). Towarzyszą jej w zapisach także inne wysoko wartościowane pojęcia, jak np. cichość, cierpliwość, pokora, pokój, przyzwoitość, równość, stateczność, szczerowość, szczodrobliwość, trzeźwość czy bojaźń boża, np. *Równość/ Miárność/ spráwiedliwość* (SXVI). Niekiedy *mierność* bywa ujmowana metaforycznie, jak np. u Reja w kategoriach ozdoby: *Trzeźwość á mierność máło nie rodzone/ ty zázždy czyniá ludzi ozdobione* (SXVI). Takie przedstawienie *mierności* podkreśla dodatkowo jej wysokie usytuowanie w hierarchii wartości, gdyż „ozdabianie”³ jest kojarzone z doskonaleniem człowieka w sensie duchowym i fizycznym, zatem ewokuje poczucie bycia lepszym. Ale *mierność* w XVI w. postrzegana jest nie tylko jako czynnik ulepszający, poprawiający, lecz również jako warunek bycia dobrym, co poświadcza zapis: *wfzelka rzecz dobra we frzodku á w miernofci zależy* (SXVI). Bardziej radykalnie wyraża to cytat: ... *wfzęd y wfzytko tym skázimy/ Gdzye z mierności á z cnoty namniey wykroczyemy* (SXVI), który mówi, że nawet najmniejsze odstępstwo od *mierności* (tu w towarzystwie pozytywnie wartościowanej w XVI w. *cnoty*⁴) powoduje zepsucie, skażenie⁵, czyli stawanie się gorszym, albo wręcz

³ Por. *ozdobić* 1. ‘przystroić, upiększyć, udoskonalić człowieka, jego postępowanie i właściwości w sensie fizycznym i duchowym’, 2. ‘uświetnić, dodać wspaniałości, piękna, bogactwa, zaszczytu rzeczom, krajom, instytucjom i in.’ SXVI.

⁴ O *cnocie* i jej pozytywnym wartościowaniu por. R. Pawelec (2011), B. Raszewska-Żurek (2012).

⁵ *Każenie* ‘ręczownik od *kazić*’ 1. ‘wyrządzanie szkody, psucie, niszczenie’, 2. ‘unieważnienie, kasowanie’ SXVI; *kazić* 1. ‘wyrządzać szkodę, powodować stratę, psuć, niszczyć’, 2. ‘unieważniać, kasować, nie przestrzegać’, 3. ‘powodować zanik objawów szkodliwych dla zdrowia’, 4. ‘przeszkadzać’, 5. ‘ganić, piętnować’ SXVI.

złym, a grozę tego potęguje użycie pary wyrazów *wszędę* i *wszystko*. Natomiast z jej zachowaniem w szesnastowiecznych tekstach łączy się obietnica korzyści, czasem bardzo konkretnej, bo materialnej:

Tákież kto żywie w mierności/ Nie vtraca maiętności/ wfzytko fie mu dobre rodzi/ Kto drogą mierności chodzi (SXVI).

W XVI wieku *mierność* wyraża ogólną zasadę moralną, pewnego rodzaju receptę na życie, dotyczącą każdej jego dziedziny. Jednak w szczególny sposób odnosi się do jednej z podstawowych funkcji życiowych człowieka, a mianowicie do spożywania pokarmów i napojów. *A ták wolę mierność fwą zachować/ Niż brzuchowi bez miary ołdować* (SXVI) – „hołdowanie brzuchowi” wyraża tu naturalną skłonność człowieka do sprawiania sobie przyjemności dzięki jedzeniu i pićiu, a rezygnacja z niej dla *zachowania mierności* podkreśla uznawanie jej za wysoką wartość, dla której warto coś poświęcić. Bardzo pozytywne nacechowanie *mierności* eksponują też konteksty, w których jest zderzona z antywartościami takimi, jak obżarstwo i pijaństwo, które, jak wiadomo, stanowiły poważny problem w kręgach szlachty polskiej, zauważany już wówczas np. przez Kochanowskiego:

Bo cukruy ty fobie iáko chceż pijaństwo/ záwždy ie przedsię mierności naydzież przeciwne (SXVI).

Kolejny zapis:

... proznowania/ obżárstwá/ y wfzelkiego zbytku/ áby fię iáko naiádowitfzey zarázy wyfstrzegali: á prace/ trzeźwości y mierności sie trzymáli (SXVI)

ma charakter ostrzeżenia i zalecenia jednocześnie. Jego wagę podkreśla porównanie próżnowania, obżarstwa i zbytku do zarazy, będącej w tym okresie śmiertelnym zagrożeniem, dodatkowo określonej nacechowanym negatywnie przymiotnikiem *jadowity*⁶ w stopniu najwyższym. Tak wyolbrzymiona antywartość automatycznie wpływa na podniesienie rangi przeciwstawionej jej wartości. Bardzo poważne traktowanie *mierności* łączy się z motywacją religijną – nieumiarkowanie w jedzeniu i pićiu jest jednym z grzechów głównych. Warto tu przytoczyć ciekawe metaforyczne ujęcie Reja – *mierność*, w znaczeniu szerokim, zestawiona z *rozumem* i *bojaźnią bożą*, została ujęta w kategorii potrawy, a korzyść z nich w kategorii dobrego smaku:

Ale gdy co rozumem á boiáźnią Bożą/ nadobnie potrefione przed kogo położą/ A fálátá z mierności vczynioná ktemu/ Tá potráwá fmákuie nadobnie káždemu (SXVI).

⁶ *Jadowity* 1. ‘wytwarzający, wydzielający jad naturalny’, 2. ‘o produktach przemiany materii w stanach chorobowych organizmu ludzkiego’, 3. ‘niosący zarazę’, 4. ‘zły, niebezpieczny’ SXVI.

Odwołanie do wrażeń zmysłowych służy pochwalie umiaru (*mierności*) wraz z towarzyszącymi jej wartościami, odsyłając do odczucia zmysłowej przyjemności czerpanej z dobrego smaku. Metaforyczne ujmowanie *mierności* jako bardziej obrazowe trafiające celniej w świadomość odbiorcy nie jest w XVI wieku rzadkością, np.:

Bo iáko vboftwo á mierność ieft mátką rofkofzy y zdrowia/ ták zás zbytek z drugiey strony ieft studnią oprzykrzenia y rozlicznych wrzodow y niemocy (SXVI).

Również odwołanie do zdrowia nie jest jednostkowe – pojawiło się w porównaniu i metaforze, ale dotyczy też zdrowia człowieka w rozumieniu specjalistycznym, medycznym – tu stanowi zalecenie lekarskie, w sensie ogólnym aktualne zapewne do dziś:

*Zdrowią fwego miernością szánowác (SXVI);
Wybor Potraw słuźnych/ potrzebny ku zdrowiu/ iáko y Mierność (SXVI);
... tedy potrzebá też o tym rádzić/ iákoby wnątrze wmierność przyfzlo (SXVI).*

Dwa ostatnie zapisy pochodzą z *Lekarstw doświadczonych ...* Marcina Siennika, które można uznać za ówczesny poradnik lekarski⁷.

W szesnastowiecznych dokumentach *mierność* przeważnie jest wartościowana pozytywnie, a zapisów, w których jej przedstawienie jest neutralne, bez żadnego nacechowania, jest trzykrotnie mniej. Ani raz *mierność* nie pojawia się w kontekście negatywnym. Podobnie wyglądają kontekstowe użycia przymiotnika *mierny* – w pierwszym znaczeniu: ‘umiarkowany’, ‘w ujęciu ilościowym i wartościującym – przeciętny, nie za duży i nie za mały’, ‘należący do stanu średniego’, ‘w ujęciu jakościowym: powściągliwy, hamujący się, unikający przesady’, ‘skromny, przyzwoity, spokojny, łagodny’, ‘niezbytorny, niedogadzający, surowy’ SXVI⁸. Pojawia się on w towarzystwie wyrazów nacechowanych pozytywnie, jak: poczciwy, skromny, sprawiedliwy, silny, śmiały, niekiedy określa jedną z cech w prezentacji pewnego rodzaju wzorca osobowego: *Był młodzieniec krafny/ wzroftu wyfokiego/ á bárzo mierny y wftydliwy (SXVI)*. Tym niemniej przymiotnik *mierny* używany był w XVI w. bez nacechowania częściej niż abstractum *mierność*, zazwyczaj ma to miejsce w kontekstach medycznych lub w opisie fizycznych cech człowieka lub rzeczy. Nie znalazłam poświadczenia, w którym widoczne byłoby negatywne wartościowanie.

⁷ Postrzeżenie umiaru (*mierności*) jako wartości korzystnej dla człowieka, w sensie jego komfortu życiowego, potwierdza też użycie jej w odniesieniu do klimatu, np. *łagodność: tá Kráiná obfita ieftł we złoto/ w ptaki/ w bawelne/ ma mierność powietrza/ Lud dobry (SXVI)*, *Słuźność y potrzebno człowieku miefzkác ná powietrzu miernym/ gdzie nieieft wielkie goráco/ ktoreby wilkość przyrodzoná wyfufzálo (SXVI)*.

⁸ W SXVI *mierny* także w znaczeniach: 2. ‘znajdujący się pośrodku, między dwiema innymi rzeczami’, 3. ‘przymiotnik od mierzyć – określać wielkość’, 4. ‘przymiotnik od mierzyć – celować’.

W XVI wieku umiar (*mierność*) usytuowany był wysoko w hierarchii wartości, wydaje się, że była to pozycja już wówczas ugruntowana. Stan taki utrzymywał się również w późniejszym okresie. *Słownik Lindego* podaje: *mierność* 1. ‘miara, wielkość lub stopień w miarę, wczesność’, 2. ‘cnota, skromność, wstrzeźliwość, obeszłość⁹’, ‘nieprzedniość, średniość, niedoskonałość’, przynosi też zaświadczenia użycia *mierności* z nacechowaniem pozytywnym z XVII i XVIII wieku. Dodatkowo wartościowanie podkreślone jest przez określenia, jak np.: *Mierność chwalebna, na tym ma dosyć, co bóg dał.* (L) lub przez zestawienie z inną wartością, np.:

Każda cnota jest mierność, t. j. w środku dwu poboków występnych stoi, z których jeden jest niedostatek, a drugi zbytek (L).

Dodatkowo w powyższym zapisie wysoką wartość *mierności* podkreśla jej zderzenie z negatywnie nacechowanymi przeciwieństwami – *niedostatkiem* i *zbytkiem*. Konteksty siedemnastowieczne przedstawiają *mierność* jako korzyść dla człowieka, wyczuwalny jest tu charakter zalecenia, pewnego rodzaju przepisu na życie, znanego z poprzedniego wieku:

W życiu miarę zachowaj według twego stanu, Mierność jest wielki dochód i chłopu i panu (L), *Mierność i na małe przestawanie, a zbytków się chronienie, osobliwiej młodzi zalecaj* (L).

Niekiedy *mierność* pojawia się w krótkich zdaniach-sentencjach:

W każdej rzeczy trzeba mierności (L),
Niech mierności zbytek próżny ustępuje (L),
Mierności w życiu przestrzegać (SW).

W *Słowniku Lindego* nie ma żadnego poświadczenia z XVII w., w którym *mierność* byłaby nacechowana negatywnie. Ale inaczej jest w XVIII-wiecznym cytacie z Krasickiego:

Mierność stanu, mierność myśli. To przedziwnym czleka losem, Niechaj kto chce, jak chce, kryśli, Z wstążką, tytułem i trzosem, I w tym, co jest i co czeka, Mierność szczęściem jest człowieka (L).

W tej pochwalie wyczuwalna jest ironia, a nawet ton pogardliwy, wszakże autorem jest mistrz oświeceniowej ironii, którego trudno podejrzewać o szacunek dla *mierności myśli*. Ironia jako „właściwość stylu polegająca na sprzeczności między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym niewy-

⁹ *Obeszłość* u Lindego znaczy m.in. ‘łacność i skłonność obejścia się bez czegoś’.

rażonym wprost, ale zamierzonym przez autora i zazwyczaj rozpoznawalnym dla odbiorcy” (J. Sławiński 1989: 203), zastosowana do nazwy wartości, kwestionuje tę wartość.

Trzeba zwrócić uwagę, że u Lindego w definicji pojawia się nowe w stosunku do XVI w. znaczenie *mierności* – ‘nieprzedniość, średniość, niedoskonałość’. Oparte jest ono na zapisie także z Krasickiego:

W rzemiosłach przepisom wierność Dosyć działa, choć rzecz trudna; ale w rymotworce mierność Więcej niż zła, bo jest nudna (L).

Negatywna ocena jest tu wyrażona wprost i spotęgowana określeniem *więcej niż zła*. To chyba najwcześniejszy ślad zmiany wartościowania *mierności*. Jednak dotyczy ona specyficznej dziedziny działalności człowieka – sztuki. Dla artysty istnieją inne kryteria niż dla reszty społeczeństwa – ma on być wybitny, zatem bycie średnim, takim jak inni, jest dla niego wadą, mimo że dla innych jest zaletą. Zmianę nacechowania widać w dziewiętnastowiecznym zapisie przymiotnika *mierny*, w którym negatywne wartościowanie dotyczy dzieła: *Przy małej liczbie dobrych dzieł, wychodziło mnóstwo miernych, a wiele i niższych od mierności (L)*. Tym niemniej w materiale Lindego znajdujemy zapisy z XIX wieku, w których *mierność* jest ujmowana neutralnie, a w każdym razie bez wyrazistego nacechowania negatywnego: *Mierność w życiu dobrowolnym ubóstwem jest (L)*.

Słownik wileński nie notuje zasadniczej zmiany w znaczeniu. W definicji *mierności* na pierwszym miejscu jest tradycyjne znaczenie ‘miara, wielkość w miarę, wstrzeźliwość, skromność, umiarkowanie’, na drugim ‘pospolitość, niedoskonałość’ (SWil)¹⁰. Pośród cytatów figuruje: *Żyć w szczęśliwej mierności (SWil)*, czyli utrwalone pozytywne nacechowanie wyrażone przymiotnikiem *szczęśliwy*. Pojawia się także odniesienie *mierności* do sztuki, a dokładniej dzieła: *Dzieło to należy do mierności (SWil)*. Kontekst jest neutralny i nic w nim nie wskazuje na negatywne nacechowanie. Być może odczucie ujemnego wartościowania, jakie wywołuje, łączy się z współczesnym rozumieniem, może też wynikać z doświadczenia cytowanych wcześniej zapisów dotyczących działalności artystycznej.

Po raz pierwszy w *Słowniku wileńskim* pojawia się nowy leksem – *miernota*¹¹ – przynosi on nowe spojrzenie na wartościowanie *mierności*. *Miernota* to ‘mierność,

¹⁰ SWil podaje także w trzecim znaczeniu: ‘celność, trafność’ – *mierność oka, ręki w strzelaniu*.

¹¹ Formant *-ota* nie jest w języku polskim reprezentowany licznie. W staropolszczyźnie tworzył odprzymiotnikowe nazwy cech (*nomina essendi*), jak np. *ciemnota, cnota, prostota* (Kleszczowa 1996: 274–275). Współcześnie należy zdaniem R. Grzegorzycykowej (1979: 38) do mało licznych typów *nomina essendi*, występuje w pewnej liczbie derywatów starych (*głupota, ciemnota, martwota*). Derywaty odprzymiotnikowe to nazwy cech, niektóre, jak np. *ciemnota, lichota, miernota* mają równocześnie znaczenie nosicieli cech. Dziś typ ten uważa się za nieproduktywny (por. Grzegorzycykowa, Puzynina 1979: 295). Wydaje się, że pośród derywatów na *-ota* w potocznym użyciu znaczną przewagę mają rzeczowniki utworzone od nazw wad (czyli od przymiotników wartościowanych negatywnie), jak *głupota, ślepotą, brzydota, tępotą*, co nie znaczy, że nie istnieją wartościowane pozytywnie, jak np.

rzecz mierna' (SWil) – zatem posiada znaczenie abstrakcyjne, ale od razu pojawia się jego konkretyzacja. Poświadczenie odnosi się do sfery sztuki, jak wcześniejsze negatywnie nacechowane konteksty z *miernością*, tym razem jednak dotyczy cech człowieka, jego talentu: *Jego talent malarski to wielka miernota* (SWil) – logicznie sprzeczne zestawienie *wielka miernota* sugeruje negatywną ocenę, a nawet pogardliwy ton.

Leksem *miernota* powstał prawdopodobnie w XIX wieku, gdyż osiemnastowieczne zaświadczenia w jego znaczeniu stosują jeszcze *mierność*. Od jego pojawienia się w *Słowniku wileńskim* jest zamieszczany już we wszystkich kolejnych słownikach. Definicja w *Słowniku warszawskim* brzmi: *miernota* 'rzecz miernej wartości, lichota, kiepszczyzna, słabizna, mizerota, nędzota, nietężyzna' – odnosi się ona zatem raczej do concretum i, zachowując zasadniczo znaczenie już znane, wydaje się nacechowana negatywnie, a także pogardliwie. Cytat, w którym ujemne wartościowanie jest wzmocnione przymiotnikiem *banalny*, dotyczy muzyki, więc chyba nadal zakres tego określenia ogranicza się do działalności artystycznej: *Jego muzyka kopjowana na innych wzorach, banalna miernota* (SW).

A. Bańkowski (2000) uważa leksem *miernota* za przekład francuskiego *médiocrité* ze znaczeniem pejoratywnym najpierw w opozycji semantycznej do *mierność*, ale od 2. poł. XIX w., zdaniem autora, *mierność* i *mierny* zmieniają znaczenie, czy raczej podlegają niezależnej nominacji pod wpływem francuskim. Zamieszczone w słowniku: *mierny* (3) 'przeciętny, lichy z fr. *médiocre* 'ts' z łac. *mediocris* 'średni' nie daje wystarczającego wyjaśnienia. Ale w *Wielkim słowniku francusko-polskim médiocre* to 1. 'skromny, słaby, niewielki, niepokaźny, ograniczony' – *roman médiocre* 'słaba książka', 2. 'przeciętny, mierny' – *esprit médiocre* 'przeciętny umysł'. Zwracają uwagę przykłady związane ze sferą intelektualną, podobne do polskich. Ze względu na znaczną popularność języka francuskiego zapożyczenie z niego nowego znaczenia *miernego* (*mierności* i *miernoty*) jest prawdopodobne, choć zmiana ta zaszła raczej w okresie przełomu XVIII i XIX w. – już w XVIII w. widać ślady nie tylko pejoratywnego nacechowania *mierności* i *miernego*, ale i wyrażonej wprost negatywnej oceny, związanej ze znaczeniem 'kiepski, nie dość dobry', choć są one nieliczne¹².

Leksem *mierność* w SW jest reprezentowany starszymi zapisami znanymi już z wcześniejszych słowników i określony lakonicznie jako rzeczownik od *mierny*, ten zaś występuje w znaczeniu tradycyjnym, ale zawiera też element negatywnej oceny, tj. 'nie dość dobry, niewystarczający'. Warto wspomnieć o definicji Lindęgo: *mierny* 1. 'odpowiadający miarze, będący w miarę, nie ponad miarę', 'skromny, wstrzemięźliwy', 2. 'średni, nienajlepszy, ujdzie, kiedy lepszego nie masz'.

prostota, wspólnota. Tym niemniej nie może tu być chyba mowy o wartościującej funkcji morfemu słotwórczego, jak np. w wypadku formantów *-uch, -ucha* (w *staruch, starucha*). Szerzej o morfemach słotwórczych w funkcji wartościującej i ich powiązaniu z emocjonalnym nacechowaniem por. J. Puzynina 1992: 117–118.

¹² W tym miejscu pragnę podziękować anonimowej Recenzentce za cenne uwagi, które pozwoliły mi spojrzeć szerzej na zagadnienie i przyczyniły się do ulepszenia tekstu.

Zatem u Lindego *mierny* to nie dobry, ale jeszcze może być, a w SW już taki, który nie wystarcza. Pośród przykładów SW podaje: *postępy w nauce mierne* i kontekst: *Otrzymał z geografii stopień mierny. Stopień mierny* mógł mieć pewien wpływ na ugruntowanie negatywnego znaczenia – prawdopodobnie szkolna ocena, druga po najgorszej, została tak nazwana z tego powodu, że *mierny* miał już wówczas nacechowanie negatywne, z drugiej jednak strony, wejście przymiotnika *mierny* w użycie jako nazwy stopnia szkolnego, gorszego niż *dostateczny* mogło takie nacechowanie wzmocnić. W tym czasie *mierność* nie pojawia się już w kontekstach z pozytywnym nacechowaniem.

W Słowniku Doroszewskiego *mierność* ma inaczej ułożone znaczenia – pierwsze to ‘średnia jakość czego, przeciętność; odznaczanie się miernymi rozmiarami, nasileniem, siłą’, drugie dotyczy osób i rzeczy: ‘człowiek mierny, niewyróżniający się spośród innych niczym dodatnim, niewybijający się ponad przeciętny poziom; rzecz małowartościowa, przeciętna, licha’, natomiast trzecie, tradycyjne znaczenie: ‘umiarkowanie, poprzestawanie na małym; skromność, nienadużywanie czego, wstrzemięźliwość; mierne, skromne warunki materialne’ jest oznaczone jako przestarzałe. Nowsze cytaty do tradycyjnego znaczenia są już także nacechowane negatywnie, np. w odniesieniu do warunków życia:

Rozmaite burze rozwiały fortunę, a to, co zostało, nie jest wprawdzie nędzą, nie jest nawet ubóstwem, jednakże w porównaniu do dawnych czasów – miernością (SJPDor).

Kontekst nie jest wyraźnie negatywnie nacechowany, jednak *mierność* zestawiona z dawną świetnością konotuje stratę i bycie gorszym. Dalekie to od pochwały z minionych wieków. Ale inaczej jest u Orzeszkowej: *Wolałby (...) poprzestać na najskromniejszej mierności, niż troszczyć się o materialne zyski i straty* (SJPDor) – tu *mierność* przedstawiona jest raczej jako wartość w porównaniu z pogardzanym (przynajmniej przez bohatera) zabieganiem o dobra materialne. Negatywnie *mierność* odnosi się nadal bardzo często do sfery działań artystycznych i ich efektów, np.:

Mickiewicz trafnym odczuciem poetyckim poznał mierność i słabość tego dzieła, Krytyka nasza wznosi byle mierność na szczyty sławy (SJPDor).

Ale widać rozszerzenie jej zastosowania w negatywnej ocenie na inne dziedziny – wśród przykładów pojawia się *mierność talentu ministrowskiego* (SJPDor), więc obejmuje już nie tylko działalność artystyczną, ale w ogóle intelektualną.

Miernota we współczesnym rozumieniu to ‘człowiek mierny, niewyróżniający się spośród innych niczym dodatnim, niewybijający się ponad przeciętny poziom; rzecz małowartościowa, przeciętna licha’, czyli concretum. Abstractum znajduje się na drugim miejscu: ‘cecha czego, co jest mierne, mierność, przeciętność, lichosć’ (SJPDor), ale jest już przestarzałe, tym niemniej z silnym nacechowa-

niem negatywnym, widocznym np. w zestawieniu: *banalność, miernota i szablon bezduszny* (SJPDor). W XX wieku doszło zatem do wyspecjalizowania znaczenia i jego ograniczenia do człowieka lub rzeczy. Zapisy w dalszym ciągu w dużej mierze odnoszą się do sztuki. Wraz z rozwojem kultury zaczynają one dotyczyć sztuki popularnej, budzącej duże wątpliwości co do poziomu artystycznego, np.:

Zawsze był gotów poświęcić wartościowy utwór literacki na rzecz miernoty sensacyjno-kryminalnej; Lepsze więc sztuki padały jedna za drugą, dłużej zaś na afiszu utrzymywały się same miernoty (SJPDor).

W zdaniach zawierających leksem *miernota* jest wyczuwalny, czasem nader silnie, ton pogardy:

Miernoty lubią rozpyływać się w zachwytach nad miernotami, bo chwalcąc je, wielbią same siebie (SJPDor).

W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* zarówno *mierność*, jak i *miernota* zachowują negatywne wartościowanie, bardzo silnie podkreślone przez przytoczone synonimy – dla *miernoty*, definiowanej jako określenie ironiczne, są to: *beztalencie, kicz, szmira, dno, chała, lipa, lichota, chłam, prymityw*, natomiast dla *mierności*: *lichota, marność, przeciętność, bylejakość*. Natomiast w *Słowniku polskich leksemów potocznych* *miernota* to już określenie pogardliwe: ‘ktoś/coś mało wartościowy, mierny, przeciętny’. Konteksty ujawniają bardzo silny negatywny ładunek emocjonalny, np.: *Tak, to rzeczywiście debil od urodzenia i wcale nie musimy drukować takiej miernoty* (SPLP). Zapewne w związku z tym właśnie leksem *miernota* pojawia się w dyskursie politycznym, jak np. w zapisie:

... był jeszcze jednym ograniczonym partyjniakiem i wyhodowaną przez negatywną selekcję partyjnego aparatu miernotą (SPLP).

Agresja języka tej wypowiedzi i odczłowieczenie bohatera przez konotacje słowa *wyhodowany* zestawione z leksemem *miernota* świadczą o tym, że jest on traktowany jako obelga, gdyż niewątpliwie to obrażenie przeciwników politycznych (czy światopoglądowych) było intencją nadawcy. Jeszcze mocniej widać to w następnym cytacie, w którym *miernota* znalazła się w szeregu wyzwisk (*pęta-ki i durnie*), ewidentnie negatywnie nacechowane jest też *bagno* i *pogrążanie się w obłądzie*:

to, że musiałem ze wstydem patrzeć, jak pogrążają się oni w obłądzie, a mój kraj pakują w bagno, to, że udowodnili mi czarno na białym, że uwierzyłem miernotom, pęta-ki i durniom ... (SPLP).

Przeniesienie dyskursu politycznego na płaszczyznę internetową dało większą swobodę wypowiedzi z racji anonimowości – tu używa się słów obraźliwych już bez żadnych ograniczeń, gdyż intencją nadawców często jest bezpardonowa

krytyka, niekoniecznie mająca merytoryczne podstawy. Ponieważ *mierny*, *miernota* i *mierność* pojawiają się w takich sytuacjach często, można wnioskować, że w powszechnym odczuciu są bardzo silnie nacechowane negatywnie. Występują w sferze polityki, gdzie agresywny język jest narzędziem walki politycznej, np. *Ludzie dostrzegają mierność tego rządu?*¹³ – głosi tytuł z portalu opozycyjnej partii politycznej. Podobnie jest w komentarzach: *Niedojda, kłamca, miernota intelektualna... i moralna. Dni tego typu są policzone*¹⁴. Widać, że *miernota* pełni tu funkcję obelgi, internauci używają tego słowa wtedy, gdy chcą wyrazić pogardę i nienawiść dla kogoś. Taki sposób ubliżania nie jest zarezerwowany tylko dla polityki, dotyczy także innych dziedzin życia, np. w kolejnym cytacie odnosi się do grupy zawodowej: *Prokuratorzy – czyli miernota intelektualna, odpady prawnicze, śmiecie, najczęściej nieetyczni z zatłuszczonymi mózgami*¹⁵ – to chyba językowe apogeum nienawiści – *miernocie* towarzyszą określenia *odpady* i *śmiecie* użyte w odniesieniu do ludzi.

W mniej emocjonalnych kontekstach, chociaż w tonie ubolewania i z wyraźnym nacechowaniem pogardliwym występuje dość często określenie *mierny*, *bierny*, *ale wierny* jako ironiczny antywzorzec pracownika, np. *Ideal dla polskiego pracodawcy – pracownik mierny, bierny, ale wierny*¹⁶. Dwa z użytych przymiotników *mierny* i *wierny* wystąpiły razem w XVI w., określając pewien ideał życia człowieka: ... *żywot spokojny/ poczciwy/ á mierny/ Nikomu nie szkodliwy/ cnotliwy/ á wierny* (SXVI). W zderzeniu tych dwóch kontekstów widać dwa przeciwne krańce drogi, jaką przebył leksem *mierny* (a z nim *mierność*) – od wyrażania wysokiej wartości do budzącej pogardę antywartości.

Mierność i *mierny* pojawiły się w języku polskim już w staropolszczyźnie, ale były dość słabo reprezentowane, a przymiotnik nie ma udokumentowanych odniesień do duchowej sfery życia. W XVI wieku leksemy te zadomowiły się dobrze w języku i łączyły się z silnie podkreślonym wartościowaniem pozytywnym. Występowały w otoczeniu dodatnio nacechowanych określeń, w połączeniach z nazwami innych wartości, w kontekstach wskazujących na związek *mierności* z byciem dobrym w różnych aspektach. Zapisy są odzwierciedleniem wysokiej pozycji *mierności* w hierarchii wartości obowiązującej w szesnastowiecznym społeczeństwie. Pozycja ta była już wówczas ugruntowana i utrzymywała się w XVII i XVIII wieku. Leksemy *mierność* i *mierny* nadal były nacechowane dodatnio. Jednak w tym czasie obok znaczeń „pozytywnych”, wciąż przeważających w kontekstach, pojawiło się nowe – ‘nieprzedniość, niedoskonałość’ (L). W XVIII w.

¹³ <http://mypis.pl/aktualnosci/1329-platforma-traci-pis-zyskuje-ludzie-dostrzegaja-miernosc-tego-rzadu>

¹⁴ Komentarz internauty do artykułu, <http://www.wprost.pl/ar/231720/Polacy-niezadowoleni-z-premiera-Tuska-i-jego-rzadu/?O=231720&K=1&KI=585827>.

¹⁵ <http://aferyprawa.eu/Prokuratura/Prokuratorzy-czyli-miernota-intelektualna-odpady-prawnicze-smiecie-najczesciej-nieetyczni-z-zatluszczonymi-mozgami-1266>

¹⁶ http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/424048,ideal_dla_polskiego_pracodawcy_pracownik_mierny_bierny_ale_wierny.html

leksem *mierność* znalazł się po raz pierwszy w kontekście oceniającym negatywnie, a w XIX wieku taka sama zmiana dotyczyła przymiotnika *mierny*. Początkowo negatywne rozumienie *mierności* odnosiło się do działalności artystycznej, w której oczekuje się ponadprzeciętności, wybitności. W *Słowniku wileńskim* zamieszczono po raz pierwszy nowy leksem – *miernota*. W samej definicji nie miał on zaznaczonego negatywnego znaczenia, natomiast konteksty, dotyczące wówczas tylko sztuki, miały zdecydowanie negatywny wydźwięk. Ale w definicji *Słownika warszawskiego* wprost zaznacza się ujemna ocena. Negatywny element jest już także obecny w znaczeniach *mierności* i *miernego*, stopniowo przejmując on przewagę pośród znaczeń tych leksemów, wypierając tradycyjnie ugruntowane rozumienie *mierności* jako wartości etycznej. Współcześnie te dawne, pozytywne znaczenia są już archaiczne. Na pierwszym miejscu znajdują się znaczenia silnie nacechowane negatywnie, wszystkie trzy leksemy – *mierność*, *miernota* i *mierny* mają charakter pogardliwy i często występują w funkcji obelgi, a ich początkowo ograniczone do sfery działalności artystycznej użycia rozszerzyły się i obejmują człowieka i jego aktywność w ogóle. D. Buttler (1978: 152–153) uważa ewolucję semantyczną przymiotnika *mierny* za typowy przykład przesunięć, w których dokonuje się nie proces konkretyzacji treści wyrazu w obrębie ogólnego znaczenia strukturalnego, ale wysunięcie się na plan pierwszy innych, drugorzędnych cech, często ujemnych.

Trzeba wziąć pod uwagę, że na zmianę znaczenia *miernego* i *mierności* mogło mieć wpływ fonetyczne podobieństwo do wyrazu *marny*, dziś bliskoznacznego. W dawnej polszczyźnie istniała forma *miarny* (*miarność*), ale była rzadka i krótkotrwała, gdyż *Słownik staropolski* jej nie podaje, a w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* są tylko cztery poświadczenia formy *miarność*, wobec 166 form *mierność* i zaledwie jedna *miarny* na 209 *mierny*. *Słownik Lindego* zamieszcza *miarny*, *miarność* (i *niemiarność*) zaznaczając, że „słowo to (...) przynajmniej w przytoczonym kształcie (...) dziś nie jest używane”, a nieliczne przykłady pochodzą z XVI w. Wówczas, gdy podobieństwo fonetyczne *miarny* do *marny* ‘nic nieznaczący, małej wagi, małego znaczenia’ wyraża ogólną ocenę ujemną, zły to ‘godny pochwały’ (SXVI) było wyrazistsze, nie doszło do zmiany znaczenia *mierny*, a znaczenia były od siebie bardzo odległe ze względu na przeciwne nacechowanie aksjologiczne. Zmiana nastąpiła dopiero w XVIII lub XIX w., kiedy forma *miarny* (oboczna do *mierny*) nie była już używana w języku literackim. Ale w *Słowniku warszawskim* podano obok *marny* formę gwarową – *miarny*¹⁷. Zatem wpływu podobieństwa fonetycznego na zmianę znaczenia leksemu *mierny* nie można wykluczyć. Ułatwić ją mogło też istnienie leksemu *umiar*, który przetrwał do dziś, przejmując znaczenie dawnej *mierności* – nazwy wartości¹⁸.

¹⁷ Podaje ją także *Słownik gwar polskich* Karłowicza (1903) pod hasłem *marny*: *miarny* ‘nędzny, słaby, znikomy’, jednak bez żadnego cytatu.

¹⁸ Oba zagadnienia – wzajemny stosunek leksemów *mierność* i *umiar* oraz występowanie i znaczenia leksemów *mierny* i *marny* w gwarach polskich wymagałyby odrębnych, szczegółowych analiz.

Negatywne wartościowanie towarzyszące współcześnie leksemom *mierność*, *mierny* i *miernota* wynika z ich zmiany znaczenia, na które mogły mieć wpływ różne współwystępujące czynniki – użycie dawnych znaczeń w odniesieniu do sztuki i działalności intelektualnej, co pociągało za sobą negatywną ocenę łączoną z leksemem, wpływ języka francuskiego (może nawet nowa nominacja – kalka semantyczna), a także podobieństwo fonetyczne z wyrazem *marny*.

Samo pojęcie – dawna *mierność*, a dzisiejszy *umiarkowanie* ‘poprzestawianie na małym, brak przesady; umiarkowanie, powściągliwość’ (SJPDor) ‘zachowanie miary w czymś, powściągliwość, umiarkowanie, wstrzeźliwość’ (SJPDun), jest nadal w odczuciu społecznym cenioną wartością. Zmiana dokonała się nie na poziomie pojęcia, lecz na poziomie leksemów. Stosunkowo późne, negatywne znaczenie ‘niedoskonałość, bycie niewystarczającym, bylejakość’, które zaznaczyło się w definicjach leksemów *mierność*, *mierny*, *miernota* zdobyło przewagę, usuwając inne znaczenia. Pozytywne znaczenie oderwało się od tych leksemów, a tym samym przestały one nazywać wartość. Jednak ona sama nie zniknęła – dziś wyrażana jest leksemami *umiarkowanie*, *umiarkowanie* (a także innymi bliższymi lub dalszymi synonimami, jak np. *powściągliwość*, *nieprzesadzanie*).

Bibliografia

- BARTMIŃSKI Jerzy (2003): *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. – Lublin, 59–86.
- BUTTLER Danuta (1978): *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. – Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1979, wyd. 3): *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*. – Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA Renata, PUZYŃNINA Jadwiga (1979): *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*. – Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1993): *Pokora, pycha i pojęcia pokrewne*. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI, Małgorzata MAZURKIEWICZ-BRZOZOWSKA (red.): *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*. – Lublin, 23–39.
- GRZEGORCZYKOWA Renata, PIOTROWSKA Agnieszka Ewa (2011): *Świat jest teatrem niekończących się zmagani o ludzką godność. Kształtowanie się pojęcia godności w dziejach polszczyzny*. – [w:] Aleksandra JANOWSKA, Magdalena PASTUCHOWA, Radosław PAWELEC (2011), 79–149.
- JANOWSKA Aleksandra, PASTUCHOWA Magdalena, PAWELEC Radosław, red. (2011): *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*. – Warszawa.
- JANOWSKA Aleksandra, PASTUCHOWA Magdalena (2011): *Daj mi, miły Panie, mądrość i rozum. Pojęcia epistemiczne w polszczyźnie*. – [w:] Aleksandra JANOWSKA, Magdalena PASTUCHOWA, Radosław PAWELEC (2011), 235–265.
- KARPLUK Maria (2001): *Słownik staropolskiej terminologii chrześcijańskiej*. – Kraków.
- KARWATOWSKA Małgorzata (2003): *Językowy obraz kłamstwa*. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. – Lublin, 319–337.
- KLESZCZOWA Krystyna, red. (1996): *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. – Katowice.

- MASŁOWSCY Danuta i Włodzimierz, zebra. i opr. (2000): *Księga przysłów polskich*. – Kęty.
- MASŁOWSCY Danuta i Włodzimierz, zebra. i opr. (2007): *Wielka księga myśli świata*. – Warszawa.
- PASTUCHOWA Magdalena, KNAPIK Kinga (2011): *Miłości! w tobie jednej odpocznienie i moc, i bytu oś. Pojęcie miłości w polszczyźnie*. – [w:] Aleksandra JANOWSKA, Magdalena PASTUCHOWA, Radosław PAWELEC (2011), 351–401.
- PAWELEC Radosław (2001): *Żywoty ludzi pocziwych skarbu cnoty strzegących. Cześć i cnota*. – [w:] Aleksandra JANOWSKA, Magdalena PASTUCHOWA, Radosław PAWELEC (2011), 149–172.
- PAWŁAK Zbigniew (1999): *Katolicyzm A–Z*. – Poznań.
- PUZYNINA Jadwiga (1992): *Język wartości*. – Warszawa.
- PUZYNINA Jadwiga (1997): *Słowo – wartość – kultura*. – Lublin.
- RASZEWSKA-ŻUREK Beata (2012): Leksem cnota i pokrewne w języku polskim na przestrzeni wieków. – *Język Polski* XCII, 113–125.
- SŁAWIŃSKI Janusz, red. (1989): *Słownik terminów literackich*. – Wrocław–Warszawa–Kraków.
- ŚLIPKO Tadeusz SJ (2002): *Zarys etyki ogólnej*. – Kraków.
- TATARKIEWICZ Władysław (1946): *Historia filozofii*, t. I, *Filozofia starożytna i średniowieczna*. Wyd. 3. – Warszawa.

Źródła

- BAŃKOWSKI Andrzej (2000): *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2. – Warszawa.
- DOBRYŃSKI Jerzy, KACZUBA Irena, FROSZTEGA Bogusława (1980–1982): *Wielki słownik francusko-polski*, t. 1–2. – Warszawa.
- KARŁOWICZ Jan (1900–1911): *Słownik gwar polskich*, t. I–VI. – Kraków
- L – LINDE Samuel Bogumił (1854–60): *Słownik języka polskiego*, t. I–VI. – Lwów.
- PSWP – ZGÓLKOWA Halina, red. (1994–2005): *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I–L. – Poznań.
- SXVI – MAYENOWA Maria Renata, red. (1966–2010), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXIV. – Wrocław.
- SJPDor – DOROSZEWSKI Witold, red. (1958–67): *Słownik języka polskiego*, t. I–XI. – Warszawa.
- SJPDun – DUNAJ Bogusław, red. (1996): *Słownik współczesnego języka polskiego*. – Warszawa.
- SPLP – LUBAŚ Władysław (2001–2011): *Słownik polskich leksemów potocznych*, t. I–VI. – Kraków.
- Sstp – URBAŃCZYK Stanisław, red. (1953–2002): *Słownik staropolski*, t. I–XI. – Wrocław.
- SW – KARŁOWICZ Jan, KRYŃSKI Adam, NIEDŹWIEDZKI Władysław, red. (1900–1927): *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII. – Warszawa.
- SWil – ORGELBRAND Maurycy, red. (1861): *Słownik języka polskiego*, t. I–II. – Wilno.

LESZEK SZYMAŃSKI
Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra

Obniżanie wulgarności wyrazów. Badania na materiale korpusowym.

S t r e s z c z e n i e

W niniejszym artykule ukazano dążenie Polaków do minimalizowania wulgarności wyrazów powszechnie uznanych za nieprzyzwoite oraz analizę motywacji tych działań. Badanie, do którego nawiązuje się w tym tekście, przeprowadzono na materiale korpusowym polskojęzycznego czatu internetowego.

Słowa klucze: wulgaryzm, czat, korpus

Diminishing word vulgarity. A corpus-based study

S u m m a r y

The present article deals with attempts Polish users make to minimize the vulgarity of words commonly apprehended as obscene, as well as the motivation for such behavior. The research referred to in the text is based on a corpus of Polish Internet chats.

Key words: vulgarism, chat, corpus

Wulgaryzmy stały się tak powszechne w naszym życiu, że wydają się niemal wszędobylskie. W komunikacji językowej wyrazy te pełnią szereg różnych funkcji, z których uzewnętrznianie emocji nadawcy wydaje się być najwyrazistszą. Wywołują one różne reakcje u odbiorców; bywa że ich obrażają. Dzieje się tak bez względu na miejsce, w którym odbywa się dany akt komunikacyjny.

Badanie, do którego nawiązuje niniejszy tekst, zostało przeprowadzone na materiale korpusu czatu internetowego opisanego w kilku wcześniejszych publikacjach autora (na przykład Szymański 2009, 2011, 2012). Analiza przedstawiona

poniżej jest jednak zupełnie nowym spojrzeniem na zagadnienie wulgaryzmów, których użycie zostało utrwalone w internetowych pogawędkach. Zaobserwowano bowiem pewne tendencje, które, w opinii autora, pomagają nadawcom w osłabieniu wulgarności wyrazów, czyli zmniejszeniu obraźliwego oddziaływania wyrazu na odbiorcę.

Na początku wyjaśnione zostanie pojęcie wulgaryzmu oraz wspomniane przyczyny ich używania. W dalszej kolejności nastąpi krótka charakterystyka społecznego odbioru wulgaryzmów oraz przybliżenie częstości ich używania przez Polaków. Następnie czytelnik zapozna się z materiałem językowym wykorzystanym do badań, po czym przechodzi się do analizy metod zmniejszania wulgarności wyrazów.

1. Definicja wulgaryzmu

W potocznym rozumieniu wulgaryzm to wyraz budzący oburzenie. Kowalikowa (2008) nazywa je „wyrazami brzydkimi”. Jak zauważa Widawski we *Wstępie do The Fucktionary...*, „Z punktu widzenia językoznawstwa (...) każde słowo, „brzydkie” czy nie, zasługuje na zainteresowanie” (Widawski, 1994: v). Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, gdyż wyrazy te są trwałym elementem podsystemu leksykalnego. W badaniu referowanym w tym artykule przyjęto definicję wulgaryzmu za Grochowskim, dla którego wulgaryzm to „jednostka leksykalna, za pomocą której mówiący ujawnia swoje emocje względem czegoś lub kogoś, łamiąc przy tym tabu językowe” (Grochowski, 2002: 19). Jako *tabu językowe* przyjmuje się elementy języka, które w danym środowisku komunikacyjnym są z pewnych względów niepożądane.

2. Przyczyny używania wulgaryzmów

Jak podano wyżej, wulgaryzmy łamią pewne społecznie ustalone zakazy. Ludzka przekorność jest jednym z czynników, które wzmagają wewnętrzną chęć przekraczania tego, co zabronione. Według Kowalikowej (2000) można wyszczególnić trzy kategorie motywacji używania wulgaryzmów:

- psychologiczną (na przykład: wzbudzenie czy wyładowanie emocji, ukrycie lęku, wyładowanie agresji, emfaza),
- komunikacyjną (czyli wykorzystanie minimum środków do osiągnięcia maksimum komunikacyjnego),
- kulturową (to jest: moda językowa lub nawyki).

3. Społeczny odbiór wulgaryzmu

Z punktu widzenia odbiorcy komunikatu, wulgaryzmy przede wszystkim oddziałują na emocje. Gdy są one stosowane, obniża się, a nawet i zanika całko-

wicie, oficjalność komunikatu. W różnych kręgach społecznych wulgaryzmy są odbierane na różne sposoby. Ich percepcja zależy od indywidualnej oceny sytuacji przez konkretnego odbiorcę. Jedni czują się oburzeni, gdy w ich obecności pojawi się wyraz tego typu. Inni podchodzą do nich obojętnie. Jeszcze inni odbiorcy odnajdują w nich zabawę (zob. Feliksiak, 2007).

4. Badania częstości użycia wulgaryzmów OBOP i Szymański na czacie

Nietrudno zauważyć, że wulgaryzmy są dość powszechne w różnych kontekstach komunikacyjnych. Nie tylko występują one w komunikacji potocznej, nieoficjalnej, lecz coraz częściej można spotkać je w mediach, bądź publicznych czy oficjalnych wypowiedziach sławnych osób. Jak bardzo stały się one powszechne w życiu Polaków, zbadało Centrum Badania Opinii Społecznej¹. W ostatnim zreferowanym przez tę instytucję komunikacie na temat używania wulgaryzmów wykazano, że 27% respondentów nie używa w ogóle wulgaryzmów (Feliksiak, 2007: 5). We wcześniejszych podobnych badaniach było to odpowiednio: 24% (1999) i 25% (2001) (ibidem). Przyjmując więc, że odpowiednio: 73% (2007), 75% (2001) i 76% (1999) badanych przyznaje się do posługiwania się wulgaryzmami w komunikacji, można stwierdzić, że wyrazy te są częstym elementem komunikacji językowej Polaków. Zaznaczmy jednak, że były to badania ankietowe, w których respondenci udzielali odpowiedzi według własnych subiektywnych odczuć. Natomiast, jeśli chodzi o ilościowe badania językoznawcze dotyczące wulgaryzmów, wzmiankę o ich wyniku znajdujemy u Szymańskiego (2011), zaś szczegółowe dane wraz z ich analizą w przygotowywanej monografii tego autora (Szymański, w druku). W obu publikacjach badacz stwierdza, że wyrazy wulgarne w badanym przez niego korpusie są bardzo rzadkie. Z obliczeń wynika, że stanowią one 0,54% wyrazów z listy frekwencyjnej utworzonego korpusu (Szymański, 2011: 183).

5. Materiał i metodologia

Badanie, do którego nawiązuje niniejszy tekst, zostało przeprowadzone z wykorzystaniem metodologii korpusowej. Jest ono częścią większego projektu opisanego w rozprawie doktorskiej autora i przygotowywanego do publikacji jako Szymański (w druku). Korpus Warsztat, do którego zbioru nawiązuje się w dalszej części, może być znany Czytelnikowi z wcześniejszych publikacji, na przykład: Szymański 2009, 2011, 2012. Tym razem jednak uwagę poświęca się wyłącznie wulgaryzmom, ze szczególnym akcentem na dążenie nadawców do obniżania wulgarności tych wyrazów.

¹ Opublikowane jako Feliksiak (2007).

Korpus wykorzystany do referowanych badań składa się z 1 629 823 wyrazów. Są to pojedyncze wystąpienia wyrazów graficznych, które w językoznawstwie korpusowym są nazywane *okazami* (ang. *token*). Grupa takich samych okazów nazywa się *typem* (ang. *type*). Takich wyrazów-typów, wynotowano z całego korpusu 140 991 (Szymański, w druku).

Z badanego korpusu wypisano 759 wyrazów-typów, które uznano za wulgarne². Wśród nich znalazły się zarówno wyrazy obcojęzyczne, jak i rodzime. Wypisano bowiem sześć wulgarnych zapożyczeń niemieckich, 17 angielskich oraz 736 wulgaryzmów polskich (Szymański, 2011 i w druku).

Wspomniany korpus utworzono z zapisu pogawędek internetowych prowadzonych w głównym oknie czatu Warsztat w okresie między 20 lutego 2004 roku, godziną 17: 32 a 27 marca 2006 roku, godziną 22: 54. To miejsce wirtualnych spotkań w czasie rzeczywistym, gdyż tak traktowali chat jego użytkownicy, było czatem moderowanym. Proces ten przebiegał dwojako. Przede wszystkim administratorzy i operatorzy uczestniczyli w pogawędkach, obserwując równocześnie zachowanie, w tym językowe, pozostałych uczestników. Był też okres, gdy stosowano na tym czacie oprogramowanie reagujące automatycznie na zbitki literowe reprezentatywne dla pewnych wulgaryzmów. Mimo tych zabiegów, wyrazy uznawane powszechnie za nieprzyzwoite znalazły się w zebranych materiale językowym.

Ustalono ponadto społeczny przekrój użytkowników czatu Warsztat. Wykazano, że w badanych pogawędkach uczestniczyli głównie młodzi mężczyźni, przeważnie studiujący bądź z wyższym wykształceniem. Poprzez częste, nawet wielokrotne w ciągu jednego dnia, kontakty na czacie, między uczestnikami badanych pogawędek powstała pewnego rodzaju wirtualna społeczność czatu Warsztat. Zdecydowana większość z nich знаła się tylko za pośrednictwem medium wirtualnego; choć zdarzały się też znajomości w świecie rzeczywistym.

6. Próby zmniejszania wulgarności wulgaryzmów

Komunikacja na czacie internetowym jest nieoficjalną formą interakcji. Stąd też język w niej używany nacechowany jest potocznością i kolokwialnością. Te z kolei mogą stanowić przyczynę do występowania w wypowiedziach wulgaryzmów. Ich analizę ogólną przedstawia Szymański (2011), natomiast szczegółową Szymański (w druku). Poza wnioskami przedstawionymi we wspomnianych pracach, można też zaobserwować swoiste sposoby zmniejszania wulgarności wyrazów, które są przedstawione poniżej.

a) Stosowanie wulgaryzmów obcojęzycznych

Analizę wulgaryzmów wynotowanych ze wspomnianego korpusu rozpoczniemy od zwrócenia uwagi na wulgaryzmy obcojęzyczne. Mimo iż kontekst pogawę-

² Szymański (w druku) podaje dokładny opis tej procedury.

dek tworzących materiał korpusu jest polskojęzyczny, znaleziono w nim 23 wyrazy-typy obcojęzyczne³. Wynotowane wulgaryzmy to sześć form pochodnych od niemieckiego (*die*) *Scheisse* oraz pochodzące od wulgaryzmów anglojęzycznych: 11 form od wyrazu *shit*, cztery od *fuck* i dwie od *bitch* (Szymański, w druku).

Jak zaznacza Szymański (2011 i w druku), wulgaryzmy obcojęzyczne występują w badanym korpusie zarówno w sporadycznych kontekstach obcojęzycznych, jak i polskojęzycznych. O ile wystąpienie wulgaryzmu obcojęzycznego w takim kontekście językowym wydawać by się mogło w pewnym sensie naturalne, o tyle zastanawia motywacja używania wulgaryzmów obcojęzycznych w kontekstach polskojęzycznych; tym bardziej, że uczestnikami analizowanych pogawędek byli Polacy. Co więcej, język polski dysponuje licznymi wulgaryzmami, których z powodzeniem mogliby użyć interlokutorzy na czacie. Szymański (2011: 183) podaje, że wulgaryzmy w kontekstach obcojęzycznych wystąpiły 14 razy (czyli wynotowano 14 okazji tych wulgaryzmów). Łącznie wynotowano 58 okazji wulgaryzmów obcojęzycznych (na podstawie tabeli 54 w Szymański (w druku)), czyli 75,86% okazji wulgaryzmów obcojęzycznych pojawiło się w kontekstach wypowiedzi w języku rodzimym uczestników analizowanych pogawędek na czacie internetowym. Zasadnym wydaje się więc zbadanie motywacji takich zachowań.

Analiza konkordancji wykonanych dla wszystkich wulgaryzmów obcojęzycznych w kontekstach polskojęzycznych pozwala na poczynienie kilku spostrzeżeń odnośnie do motywacji ich użycia⁴. Po pierwsze, można przypuszczać, że internauci chcieli popisać się znajomością wyrazów z innych języków. Młodzi ludzie często chcą pochwalić się wiedzą bądź umiejętnością sobie właściwą, a, być może, niedostępną dla ogółu. Stąd też wniosek, że wyrażenie własnych emocji przy użyciu zwrotu z języka obcego mogło być próbą ukazania własnej wiedzy czy zdolności. Co więcej, wtrącenia obcojęzyczne mogły też być przejawem zabawy językiem. Szczególnie te zapisane nienormalnie, co mogło wynikać z chęci wpłynięcia na sposób, w jaki te wyrazy odbiorą pozostali uczestnicy internetowego polilogu. Te dwie motywacje wydają się być ze sobą połączone. Dążenie internautów do zabawowości oraz chęć ukazania siebie w pozytywnym świetle co do znajomości elementów obcojęzycznych idą niejako w parze.

Szczególną jednak motywacją wydaje się wykorzystanie języka obcego jako swego rodzaju tarczy chroniącej twarz nadawcy, rozumianą tu jako jego pożądany własny wizerunek. Język obcy jest kodem, z którym uczestnicy aktu komunikacyjnego nie czują silnej więzi emocjonalnej. Jest on traktowany wyłącznie jako narzędzie do przekazania komunikatu. Emocje natomiast naturalnie wyraża się za pomocą języka rodzimego, pierwszego, z którym użytkownik ma kontakt i z którym użytkownik zapewne czuje swoistą więź emocjonalną. Stąd też nadawcy nie chcą zanieczyszczać swoich wypowiedzi w języku rodzimym wulgaryzma-

³ Jak zaznacza autor (Szymański, w druku) możliwe jest, że w analizowanym materiale językowym występują także wulgaryzmy z innych języków, których nie zidentyfikowano.

⁴ Krótko wspomina o tym też Szymański (2011: 183).

mi. Wolą wtrącić wyrażenie z języka obcego, do którego nie czują emocjonalnego przywiązania. W ten sposób, wydaje im się, że nie skalali języka rodzimego wulgaryzmem. W takim razie, użycie wulgaryzmu obcojęzycznego staje się zabezpieczeniem przed splamieniem honoru użytkownika języka polskiego. Jednocześnie, użytkownik ten daje upust swoim emocjom, wykorzystując powszechnie znany wulgaryzm z innego języka. Taki wyraz, zastosowany bez więzi emocjonalnej wobec języka, z którego pochodzi, traci w pewnym sensie swoją wulgarność, lecz jednocześnie pozostaje narzędziem wyrażenia emocji.

b) *Deminutywy*

Innym sposobem dążenia do minimalizacji wulgarności wyrazów, zaobserwowanym w badanym materiale, jest stosowanie deminutywów (Szymański 2011: 184 i w druku). Powszechnie wiadomo, że zdrobnienia kojarzone są z grzecznością, uprzejmością i pozytywnym nastawieniem (Milewska-Stawiany, 2005). Gdy dziecko prosi matkę o cukierka, by osiągnąć swój cel użyje zapewne zdrobnień, jak w przykładowym zdaniu: „Mamusi, mogę cukiereczka?”. Sąsiadki wzajemnie zapraszają się „na kawkę i ploteczki”, dając przy tym przykład swojej uprzejmości. W reklamie zaś jednego z banków proponuje się potencjalnym klientom „mini-ratkę”.

Jaka jest wobec tego motywacja „ugrzecznienia” wulgaryzmów, które Kowalikowa (2008) nazywa „wyrazami brzydkimi”? By odpowiedzieć na to pytanie, należy przyjrzeć się kontekstom wystąpienia kilku wulgarnych zdrobnień wynotowanych z badanego korpusu. Szymański (2011: 184) podaje trzy takie wyrazy: *hujki*, *qrwka* oraz *zjebka*. Wyrazy te wystąpiły w następujących kontekstach:

[2004-08-03 19:25] <papciochmiell> elo dzikie hujki
 [2004-08-03 19:25] <papciochmiell> same nudy
 [2004-08-03 19:57] <Retor> <Norka> <(psv)Ryhul> helooooo

Użytkownik, który przywitał pozostałych uczestników czatu zwrotem *elo dzikie hujki*, nie brał udziału we wcześniejszych pogawędkach. Z zapisu pogawędek tworzących materiał korpusowy wynika, że była to jego pierwsza wizyta na tym czacie w opisywanym okresie. Można zatem przypuszczać, że nie miał powodu, by obrażać kogokolwiek z tam obecnych i nazywać ich za pomocą wulgaryzmu. Jednakże, gdyby zamierzał kogoś obrazić, można przyjąć, że wykorzystałby w tym celu nacechowane negatywnie zgrubienie, bądź wyraz podstawowy (tu: *hujje*), który i tak jest nacechowany negatywnie jako wulgaryzm i wyraża negatywną postawę nadawcy wobec desygnatu. Zatem należy przyjąć, że forma zdrobniła wulgaryzmu miała pomóc w wytworzeniu atmosfery nieoficjalności, rubaszności i jednocześnie wyrazić żartobliwy stosunek nadawcy do sytuacji.

Inny przykład zdrobnienia wulgaryzmu przedstawia poniższa wypowiedź:

[2004-09-07 19:09] <#[IP][psv]Siersciuch> qrwka mać :[[[

W tym cytacie internauta daje upust towarzyszącym mu emocjom. Wyraz *grwka* jest derywowany od wyrazu *kurwa*; a całe wyrażenie to pospolite wulgarne przekleństwo *kurwa mać*. Jest to zwrot, za pomocą którego uzewnętrzniane są emocje negatywne. W przytoczonym przykładzie widzimy ponadto emotikon manifestujący smutek, co potwierdza występowanie emocji negatywnych. Zatem, nadawca, chcąc wyrazić emocje mu niemiłe, użył deminutywu, formy kojarzonej z uprzejmością. W związku z tym można mniemać, że internauta ten nie chciał łamać tabu językowego, stąd też wykorzystał formę deminutywną oraz nienormalny zapis.

[2004-10-22 14:39] ** #[IP]Chili dziwi sie ze dziala na Warsztacie
 [2004-10-22 14:39] ** [psv](LanT1)Szakal lubi Chili
 [2004-10-22 14:39] ** #[IP]Chili drapie szakalika za uszkiem
 [2004-10-22 14:40] ** Kirys.
 [2004-10-22 14:40] <Kirys.> o dziala
 [2004-10-22 14:40] ** [psv](LanT1)Szakal się cieszy
 [2004-10-22 14:40] ** [psv](LanT1)Szakal merda wesoło ogonkiem
 [2004-10-22 14:40] <#[IP]Chili> idzie Pan z neo
 [2004-10-22 14:40] <#[IP]Chili> bedzxie zjebka
 [2004-10-22 14:40] <#[IP]Chili> siem rozlaczam :D
 (źródło: Szymański, w druku)

W sytuacji przytoczonej powyżej ponownie mamy do czynienia z atmosferą nieoficjalności. Uczestnicy tej wymiany są dobrymi znajomymi. Stąd i żartobliwy nastrój towarzyszący ich zabawom językowym na czacie. Pojawienie się użytkownika o pseudonimie Kirys wywołało dowcipną reakcję Chili. Gdyby Chili była nastawiona negatywnie do Kirysa, nie użyłaby deminutywu w nawiązaniu do relacji między nimi, a formy podstawowej (*zjeb*) derywowanej od czasownika *zjebać*.

c) Tworzenie derywatów o nacechowaniu humorystycznym

Innym sposobem zmniejszania wulgarności wyrazów jest tworzenie od nich derywatów humorystycznych lub humorystyczne stylizowanie wyrazów na wulgarne. Jest to przejaw dążenia użytkowników języka do dowcipu. Ponadto, w ten sposób niejako przemycają elementy wulgarności do komunikacji, jednakże zachowując przy tym humor i dobrze się bawiąc. W analizowanym korpusie znaleziono kilka przykładów takiej zabawy językiem, które przytoczone są poniżej.

Wyraz *cipki* jest powszechnie uznawany za zdrobnienie derywowane od wulgaryzmu *cipa*. Jednak nie jest on nim w kontekście, w którym występuje w badanym materiale:

[2004-08-22 19:59] <Retor> <Norka> <#[TN].Marika> LOL nakarm cipki :)
 (...)
 [2004-08-22 20:00] <#[IP]LOL> cip cip cip
 [2004-08-22 20:00] <#[IP]LOL> kurki gdzie jestescie
 (źródło: Szymański, w druku)

W tym cytacie wyrazu *cipki* użyto do zabawowego nazwania kur. Wykorzystano w tym celu potoczne zawołanie do tych zwierząt, *cip, cip*. Stąd nazwa *cipki* jest stylizowana na pochodzącą od wulgaryzmu, co ma sprzyjać wyrażeniu zabawowego nastroju nadawcy.

Kolejnym przykładem jest wyraz *mozgojeb*, który powstał w wyniku złożenia rzeczownika *mózg* z derywatem od wulgarnego czasownika *jebać*. W badanym materiale wyraz ten wystąpił w następującym kontekście:

[2005-09-26 22:19] <Kirys.> i uwaga na grzane wino za 4,50 zł,

[2005-09-26 22:19] <Kirys.> potworny mozgojeb ;p

(źródło: Szymański, w druku)

Normatywnie pisany z diakrytem wyraz *mózgojeb* znany jest powszechnie jako synonim taniego alkoholu (Szymański, 2011: 184). Pisownia bezdiakrytyczna jest jedną z cech zapisu wyrazów na czacie internetowym, wynikającą z pośpiechu bądź niestaranności internautów (Szymański, 2012). Wulgarność tego wyrazu zdaje się być osłabiona głównie poprzez humorystyczne nawiązanie do taniego wina.

Wśród wyrazów stylizowanych na wulgarne możemy znaleźć również utworzone z zapożyczeń. Jednym z nich jest zrost *winshit* występujący w wypowiedzi:

[2004-11-25 21:07] <Kirys.> oplaca sie zmieniac Winshit XP na Winshit 2003?

(źródło: Szymański, w druku)

Na podstawie kontekstu wypowiedzi, można stwierdzić, że wyraz *winshit* jest celowo zmienioną nazwą systemu operacyjnego *Windows* (Szymański, 2011: 184). Zastosowanie w utworzonym zroście wulgaryzmu zapewne miało być wyrazem dezaprobaty wobec oprogramowania lub też jednym z przejawów dążenia nadawcy do dowcipu, tym bardziej, że wykorzystano wulgaryzm obcojęzyczny.

Zabawową stylizację na wulgarność możemy zaobserwować również w przypadku wyrazu *pizdzionek*. W badanym korpusie wystąpił on w następujących wypowiedziach:

[2005-04-02 13:58] <Retor> <Norka><![VIP]Corbet> na ktory palec sie pizdzionek zareczynowy daje??

[2005-04-02 14:03] <Krzysio> volder ktora reka na pizdzionek zareczynowy pizdzionek

(źródło: Szymański, w druku)

Z przytoczonych kontekstów wynika jasno, że wykorzystano tu podobieństwo brzmieniowe do wyrazu *pierścionek* (Szymański, 2011: 184). Ponownie mamy do czynienia z zabawowym wykorzystaniem stylizacji wulgarnej, co wpływa na obniżenie, a właściwie nawet zanik, wulgarności.

d) Wulgaryzmy wartościujące pozytywnie

Jak zauważa Szymański (2011: 184 oraz w druku), w badanym materiale występują także wulgarne przymiotniki i przysłowki wartościujące pozytywnie. Wynotowano bowiem przymiotnik *zajebisty* oraz przysłowki: *zajebiście* i *wyjebiście* (w materiale z korpusu pisane również bez diakrytów). Wyrazy te zawierają zbitkę *-jeb-*, co sugeruje, że są one derywowane od wulgarnego czasownika *jebać*. Tymczasem, używanie ich do wyrażania pozytywnych opinii sprawia, że zachodzi tu zjawisko dewulgaryzacji (por. Kowalikowa, 2008). Wyrazy rdzennie wulgarne przestają bowiem być takimi i stają się wyrazami akceptowanymi w danej sytuacji komunikacyjnej przez jej uczestników.

e) Wariacje zapisu

Ostatnią zaobserwowaną techniką osłabiania wulgarności wyrazów zaobserwowaną w badanym korpusie jest stosowanie zapisu nienormatywnego. Dotyczy to szczególnie wyrazów derywowanych od wulgaryzmu *kurwa*. Szymański (w druku) podaje, że hybrydyzacja zapisu przebiegała przede wszystkim na poziomie substytucji dwuznaku *ku* znakiem *q*, znaku *w* znakiem *v* lub *ff*. W wyniku takich zabiegów powstały na przykład wyrazy: *qrvva*, *qrva*, *kurva* czy *kurfa* (za Szymański, w druku).

Motywacja wykorzystania takiej formy zapisu mogła być różnorodna. Po pierwsze, czat Warsztat był moderowany. Znaczy to, że nad przebiegiem kultury pogawędek w głównym oknie czatu (zob. Szymański, 2007) czuwał zawsze ktoś z jego administracji bądź też stosowano program do identyfikowania wypowiedzi niecenzuralnych, których autorzy byli usuwani z czatu. Niestandardowy zapis wyrazów (zob. Szymański, 2012) uniemożliwia zatem właściwe rozpoznanie wulgaryzmu, w którym zmieniono znaki przez zastosowaną aplikację filtrującą. Program komputerowy bowiem nie potrafi reagować inaczej niż na uprzednio zaprogramowane sekwencje znaków. Zatem wyraz zapisany niestandardowo przedostał się przez oprogramowanie filtrujące bez jakichkolwiek przeszkód.

Oprócz prób przemycania wulgaryzmów poprzez zapis niestandardowy, celowy zapis łamiący zasady ortografii mógł być też dążeniem nadawców do dowcipu i ukazania własnej oryginalności. Wyraz zapisany inaczej niż przewidują to normy zwraca na siebie uwagę, co jednocześnie przyczynia się do wyeksponowania osobowości nadawcy. Celowa pisownia wbrew regułom to jeden z elementów zabawy graficzną formą wyrazów (zob. Szymański, 2012). Połączenie celowej zabawy słowem z wyrazem wulgarnym ma za zadanie zmniejszenie jego oddziaływania na odbiorców przy jednoczesnym wyrażeniu własnego stosunku emocjonalnego.

7. P o d s u m o w a n i e

Słownictwo wulgarne występuje w wielu różnych kontekstach. Przeważnie są to okoliczności nieoficjalne, w których interlokutorzy czują się na tyle swobodnie, że decydują się na łamanie tabu językowego. Tomasz P. Krzeszowski w *Przedmowie* do *The Fucktionary...* (Widawski, 1994) porównuje wulgaryzmy do szczypty pieprzu dodanej do potrawy, by lepiej smakowała. Ten sam językoznawca twierdzi, że wyrazy te „bywają potrzebne jako ozdobniki (...) by wypowiedź brzmiała barwniej” (ibidem).

Jak ukazano w przytoczonej wyżej analizie, użytkownicy języka zdają sobie sprawę z faktu, że wulgaryzmy nie są powszechnie akceptowane przez inne osoby. Czynią zatem starania, by nie urazić czyichś uczuć, równocześnie wyrażając swoje emocje. W tym celu stosują różne techniki umożliwiające osłabienie siły oddziaływania wulgaryzmu na odbiorcę. Można więc wysnuć wniosek, że tak zastosowane wulgaryzmy straciły swoją moc.

Bibliografia

- FELIKSIAK Michał (2007): *Wulgaryzmy w życiu codziennym. Komunikat z badań*. – Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej. http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2007/K_090_07.PDF [1.10.2012] [publikacja w Internecie].
- GROCHOWSKI Maciej (2002): *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- KOWALIKOWA Jadwiga (2000): *Wulgaryzmy we współczesnej polszczyźnie*. – [w:] Grzegorz Szpila (red.): *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji (Kraków, 2–4 marca 2000). Seria „Język a komunikacja” 1*. – Kraków: TERTIUM.
- KOWALIKOWA Jadwiga (2008): *O wulgaryzacji i dewulgaryzacji we współczesnej polszczyźnie*. – [w:] Anna Dąbrowska (red.): *Język a Kultura*, t. 20, 81–88.
- MILEWSKA-STAWIANY Małgorzata (2005): *Wychodzę tylko na momencik, czyli o uprzejmości w języku*. – *Biuletyn Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego*, 2005/2.
- SZYMAŃSKI Leszek (2007): *Formy komunikacji internetowej*. – *Scripta Comeniana Lesnensia. Miscellanea*, nr 5, 175–185.
- SZYMAŃSKI Leszek (2009): *Analiza wypowiedzi z czatu internetowego*. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LXV*, 165–174.
- SZYMAŃSKI Leszek (2011): *Empiryczna analiza leksyki czatu internetowego*. – *Język Polski: Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego* 2–3, 179–187.
- SZYMAŃSKI Leszek (2012): *Konwencje zapisu wyrazów na czacie internetowym*. – *Język Polski: Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego* 1, 20–28.
- SZYMAŃSKI Leszek (w druku): *Leksyka czatu internetowego. Studium empiryczne*. – Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza UZ.
- WIDAWSKI Maciej (1994): *The Fucktionary. Słownik wyrazów z fuck*. – Gdańsk–Elbląg: COMPRENDO.

ANNA CZYŻYK-CYZIO
Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania
Rzeszów

Retoryka ironii i szyderstwa PO i PiS-u (na podstawie kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku)¹

Streszczenie

Różnica między zamierzoną treścią przekazu a treścią pozornie zawartą w wypowiedzeniu – to podstawowy wyznacznik ironii, figury retorycznej, znanej od starożytności. Współcześnie jest ona środkiem wykorzystywanym przez polityków do walki z przeciwnikiem równie często jak sarkazm. Zamierzeniem autorki było wykazanie, że o ile wypowiedź ironiczna często jest oznaką szyderstwa czy drwiny, o tyle samo szyderstwo czy drwina wcale nie muszą być ironiczne. Doskonale ilustrują to wypowiedzi polityków PO i PiS-u, które uczyniono przedmiotem analizy.

Uzyskiwaniu ironicznego efektu w tekstach politycznych z kampanii wyborczej poprzedzającej wybory parlamentarne w 2007 roku służą m.in.: mające ośmieszyć przeciwnika zderzenie stylów, wykorzystywane często partykuły (takie jak: *nawet*), pytania ironiczne (przed którymi stoi zadanie poddania w wątpliwość sądów przeciwników), deminutiwa (np. *Jareczku*, *Donaldku*), a nawet nietypowa budowa tekstu, polegająca na zorganizowaniu go wokół powtarzającego się szyku wyrazów. Autorka starała się wykazać, że posługiwanie się partykułami czy połączenie dwóch różniących się stylem wypowiedzi to środki charakterystyczne również dla tekstów sarkastycznych pozbawionych ironii. Zarówno w przypadku wykrywania ironii, jak i sarkazmu dużą rolę odgrywają kontekst i intonacja, ale również sygnały pozawerbalne, jak wyraz twarzy podkreślający negatywny – złośliwy, stosunek do podmiotu, którego dotyczą dane słowa.

Słowa kluczowe: ironia, szyderstwo, sarkazm, kampania wyborcza do parlamentu w 2007 roku, język PO i PiS, manipulacja.

¹ Pragnę podziękować anonimowemu recenzentowi za wszystkie krytyczne – bardzo cenne – uwagi, które – mam nadzieję – pozwoliły mi uniknąć błędów i wpłynęły na kształt niniejszego artykułu; Artykuł stanowi fragment mojej rozprawy doktorskiej, która dotyczy propagandy politycznej PiS-u i PO (na podstawie kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku).

We are the source of the difficulties
in Polish-German and Polish-Russian relations:
A study of the rhetoric of irony and ridicule from the PO and PiS
(based on the parliamentary election campaign in 2007)

S u m m a r y

The difference between the intentional content that appears to be contained in the notice – is the most basic irony, figuratively speaking, known since ancient history. Nowadays this is a resource used by politicians against the opposition, as often as sarcasm. The author's intention was to show that, if an ironic statement is often a sign of mockery or ridicule, the same mockery or ridicule does not have to be ironic. This is perfectly illustrated by the speeches of politicians PO and PiS, the subject of this analysis.

To achieve an ironic effect in the political texts of the electoral campaign preceding the parliamentary elections in 2007 the following tactics were employed (among others); to ridicule the opponent's clash of styles, to use particles often (such as *even*), ironic questioning (to create doubt in the beliefs of opponents), mockery and even the unusual structure of text, which consists of organizing it around words repeated in a certain order. The author sought to demonstrate that the use of particles or a combination of two different styles of expression are also characteristic of texts devoid of sarcastic irony. The detection of irony and sarcasm can be distinguished through context and intonation, but also through non-verbal signals, such as facial expression that emphasizes the negative – to show a derogatory attitude to that whom the words are directed.

Key words: irony, ridicule, sarcasm, parliamentary election campaign in 2007, PiS and PO language, manipulation.

Ironia² – w zgodzie z tradycyjną definicją tego zjawiska językowego – polega na „sprzeczności między zewnętrznym sensem wypowiedzi a jej ukrytą intencją” (Ziomek 1990: 246)³, na „różnicy między planem dosłownym a imputowanym” (Ziomek 1990: 246). Grażyna Habrajska pisze, że

² Termin *ironia* pochodzi z gr. *eirōneia*, oznaczającego udawanie, zmyślanie (Ziomek 1990: 246). „*Eironeia*, jak ją pojmowali Grecy za Peryklesa, oznaczała nie tyle sposób mówienia, co ogólnie sposób bycia, i słowo to aż do Arystotelesa było terminem obelżywym, łączącym „lisią chytrość” z „piętnem plebejskości”. Od Arystotelesa *eironeia* zaczęła oznaczać „udawaną skromność” – pisze G.G. Sedgewick (cyt. za Muecke 1986: 249). U Marii Peisert czytamy (co potwierdza to, o czym wspomina Sedgewick), że termin *ironia* u Arystofanesa i Platona oznaczał ‘podłą, oszczerczą mowę’, „ponieważ już od antyku próbowano wyjaśniać teksty ironiczne za pomocą koncepcji maski, czyli udawania polegającego na mówieniu czegoś przeciwnego niż się myśli lub inaczej niż się myśli, ganieniu przez fałszywą pochwałę albo chwaleńcu przez rzekomą naganę, użyciu drwiny, szyderstwa” (Peisert 2004: 132). W przewodniku encyklopedycznym „Sztuka retoryki” Mirosław Korolko (1990: 105) opisuje pięć gatunków ironii znanych w czasach starożytnych: sarkazm (szyderstwo zjadliwe lub żart zaprawiony uszczypliwością), asteizm (rodzaj ironicznego dowcipu), mykteryzm (wyrażane wprost obłudne wyśmiewanie, dające się zauważyć przez mimikę i intonację), diasyrm (naigrywanie się z wypowiedzi przeciwnika) i charientyzm (trop polegający na łagodzeniu przykrego przekazu uprzejmymi słowami).

³ O postrzeganiu ironii jako przeciwnej do swego właściwego znaczenia (saying the contrary of what one means) wspomina Norman Knox (pod. za: Łaguna 1984: 69); „For centuries the opposition

ironia pojawia się wtedy, gdy następuje odwrócenie hierarchii poziomów semantycznych i/lub pragmatycznych⁴ w tekście: wówczas na plan pierwszy wysuwa się sens pochodny (ukryty, ciągle stwarzany na nowo), a umniejszony zostaje sens dosłowny (pierwotny jawny) (1994: 57).

Forma przekazu bez wątplenia wpływa na atrakcyjność⁵, a zarazem skuteczność opisywanego aktu komunikacyjnego (Głowiński, 2002: 6). Jeśli do osoby, która nadużyła naszego zaufania powiemy: „Dobrze, że zawsze mogę na tobie polegać”, posłużymy się figurą ironiczną, która dotknie odbiorcę bardziej niż gdybyśmy skarcili ją w sposób jednoznaczny, np.: „Po raz kolejny się na tobie zawiodłam” (por. Ziomek 1990: 246). Naukowcy zajmujący się problemem ironii nie bez powodu przypisują tej figurze retorycznej „wyostrzoną ciętość intelektualną” (Timofiejew, cyt. za: Łaguna 1984: 49).

Ironia, by być skuteczna, musi zostać zidentyfikowana (zob. Głowiński 2002: 8). Odbiorcy stawia się zatem wymaganie równoczesnego odbierania dwóch poziomów semantycznych wypowiedzi – odczytania jej „prawdziwego sensu” (zob. Kerbrat-Orecchioni 2002: 113–116) nie z sensu dosłownego, który dzięki zdolnościom interpretacyjnym odbiorcy – umożliwiającym wyjście poza samą wypowiedź, np. do sytuacji, która ją sprowokowała, do kontekstu, czy do wiedzy ogólnej słuchacza – wydaje się nie do zaakceptowania, ale z sensu ukrytego, przeciwnego do tego pierwotnego. Michał Głowiński pisze o znaczących nieporozumieniach wynikających z faktu, że

between what is asserted and what is the case has been considered a defining criterion of irony” – pisze Józef Załęcki (1990: 121). Jako przykład mówienia tego, czego nie ma się na myśli, Załęcki (1990: 121, tłum. własne) podaje mowę pogrzebową Marka Antoniusza ze sztuki „Juliusz Cezar” autorstwa Williama Shakespeare’a. Antoniusz po śmierci Cezara nazywa Brutusa człowiekiem honorowym (robi to kilkakrotnie, narzucając interpretację ironiczną), podczas kiedy wiadomo, że uważa go za osobę niehonorową, za kogoś, komu nie można ufać; O ironicznym odwracaniu rzeczywistego znaczenia pisze również Geoffrey Leech (1983: 142–143), który sytuuje ironię na granicy reguły współpracy i reguły uprzejmości.

⁴ O tym, jak ważne jest włączenie w definicję ironii werbalnej, która – mówiąc na marginesie – będzie nas tu najbardziej interesować, jej wartości pragmatycznej – obok zazwyczaj bardziej eksponowanej płaszczyzny semantycznej – pisze Linda Hutcheon (2002). W jednym z jej artykułów czytamy, że „pragmatyczna funkcja ironii polega na zasygnalizowaniu wartościowania, i to prawie zawsze pejoratywnego. Ironiczna drwina przejawia się na ogół w formie wyrażen pochwalnych, implikujących jednakże osąd negatywny. Na płaszczyźnie semantycznej forma wyrażonej pochwały służy ukryciu drwiącej oceny czy nagany. Obie te funkcje – inwersji semantycznej oraz pragmatyki wartościującej – są zawarte *implicite* w greckim słowie *eironeia*, oznaczającym zarówno ukrywanie, jak i zapytywanie, a więc rozdział znaczeniowy, ale także i osąd” (Hutcheon 2002: 168–169).

⁵ W tekstach politycznych ironia często jest przejawem drwiny i szyderstwa, co nadaje wypowiedziom większej atrakcyjności i pomaga danej partii zwiększyć grono zwolenników. Pozornie niewinna polityczna wypowiedź ironiczna, wywołująca zazwyczaj litościwy uśmiech na ustach odbiorcy, mimo że związana jest z negacją i prezentuje nadawcę jako osobę wypowiadającą walkę swoim przeciwnikom (formułującą wobec nich szereg zarzutów), często wzbudza sympatię odbiorców (zob. Habrajska 1994: 57); O tym, że ironia od starożytności służyła m.in. pozyskaniu sympatii publiczności, pisze również Mirosław Korolko (1990: 105).

dany uczestnik procesu komunikacyjnego nie może wyjść poza literalne rozumienie kierowanych do siebie słów, a więc w jego percepcji ginie pewien współczynnik wypowiedzi, która bez niego nie ma danych, by ją odebrać zgodnie z charakterem tekstu i intencji mówiącego (2002: 8)⁶,

i uznaje ironię za „dziedzinę mówienia ryzykownego”. Wśród przyczyn nieporozumień Głowiński wymienia m.in. nieznaną kontekstu informacji, brak obyczności ze stylem wypowiedzi, złą wolę odbiorcy.

W publikacjach dotyczących ironii wspomina się o jej kilku odmianach⁷. Współcześni politycy najczęściej stosują ironię werbalną⁸. Biorąc pod uwagę to, jak głęboko zostało ukryte prawdziwe znaczenie, można mówić o trzech stopniach ironii: ironii jawnej, ironii ukrytej i ironii prywatnej. Podział ten wprowadza Douglas Colin Muecke (1986: 255). Ironia zawarta w tekstach politycznych PO i PiS-u⁹ jest ironią jawną – oznacza to, że odbiorca najczęściej bez trudu dostrzega

⁶ Na pytanie: „jak możemy zrozumieć poprawnie (to znaczy jako ironiczny) jakiś tekst ironiczny, nie odebrawszy go już od pierwszego wrażenia jako ironiczny”, odpowiada Beda Allemann (2002: 29–35), badający ironię jako kategorię literacką.

⁷ Do podstawowych odmian ironii zalicza się ironię sokratyczną (zajmował się nią m.in. S. Kierkegaard (1999); zob. też: Allemann 2002: 18–19), retoryczną i romantyczną. Ironię sokratyczną nazwać można „pewną praktyką poznawczą” (Doda 2007: 54), „z góry założoną grą między mówiącym a słuchaczem” (Głowiński 2002: 6), procedurą polemiczną polegającą na „zadawaniu pytań z pozycji człowieka naiwnego, nieuczzonego i wiedzącego o swej niewiedzy, ujawniających jednak powierzchowność racji przeciwnika, sprowadzających je do absurdu, a w końcu ułatwiających odkrycie prawdy” (STL: 172). Ironia romantyczna (zob.: Szturc 2002; za twórcę pojęcia *ironia romantyczna* uważa się Friedricha Schlegla) właściwa jest przede wszystkim literaturze (zob. Głowiński 2002: 6–8, oraz STL: 172) – jej koncepcje znalazły zastosowanie m. in. w dziełach G. Byrona, A. Puszkina, C.K. Norwida. Narzuceniu odbiorcy poglądów nadawcy (charakterystyczne również dla analizowanych w niniejszej pracy tekstów politycznych) służy natomiast ironia retoryczna, mająca źródło w starożytności „forma oddziaływania na życie publiczne” (Głowiński 2002: 7), „nakierowana na określony cel i podporządkowana wyraźnym i jawnym zamierzeniom ideowym (Głowiński 2002: 12); Józef Załęcki (1990: 122) zwraca uwagę na różnorodność definicji i klasyfikacji ironii, co uniemożliwia zdefiniowanie tego pojęcia uwzględniającego wszystkie mechanizmy ironicznego użycia języka. Załęcki przywołuje długą listę rodzajów ironii wyodrębnionych przez Douglasa Colina Mueckego: „tragic irony, cosmic irony, irony of manner, irony of situation, philosophical irony, sentimental irony, irony of fate, irony of character, irony of chance, dramatic irony” (1990: 122).

⁸ Ironia werbalna – w zgodzie z tym, o czym już wspomiano – oznacza różnicę między zamierzoną treścią przekazu a treścią pozornie zawartą w wypowiedzeniu; O ironii werbalnej pisał m.in. Piotr Łąguna (1984: 69–92; zob. też: Habrajska 1994: 58; Muecke 1986: 53).

⁹ Zawarte w artykule sądy oparte są na osobiście zgromadzonym przez autorkę materiale, który stanowią przede wszystkim teksty przemówień przedwyborczych pochodzące z konwencji Platformy Obywatelskiej (w Krakowie (29.09.2007), w Gnieźnie (15.09.2007), w Katowicach (12.10.2007), w Włocławku (11.10.2007) i w Katowicach (12.10.2007)) i Prawa i Sprawiedliwości (w Łodzi (6.10.2007), w Warszawie (30.09.2007), w Wierchosławicach (8.09.2007), w Poznaniu (12.09.2007), w Janowie Lubelskim (9.10.2007), w Białymstoku (19.09.2007), w Kielcach (7.10.2007), w Gdańsku (7.10.2007), w Rzeszowie (22.09.2007), w Szczecinie (29.09.2007) i w Lublinie (23.09.2007)), ale również słowa, które padły w czasie debaty przedwyborczej między Jarosławem Kaczyńskim a Donaldem Tuskiem (12.10.2007). Cytując wybrane fragmenty, przyjęto skróty. Po skrócie konwencji wyborczej: KW następuje skrót nazwy partii (PO lub PiS), a następnie dwie pierwsze litery nazwy miasta, w którym odbywała się konwencja, np. KW PiS WA (konwencja PiS w Warszawie).

„ironiczną sprzeczność” zawartą w wypowiedzi nadawcy, ponieważ – jak pisze Michał Głowiński (2002: 12):

dominuje w niej język podmiotu mówiącego, niedopuszczający do tego, by jakiegokolwiek inne języki zdobyły pozycję równorzędną, a jeśli pojawią się jakieś jego elementy to zawsze zajmują pozycję podrzędną, są zależne od języka głównego, a często stają się przedmiotem oceniającego komentarza.

Głowiński zwraca uwagę na wyeliminowanie w tego typu wypowiedziach ironicznych, istotnego dla innych odmian ironii, żywiołu polifonii, co pozwala ironii retorycznej przenikać do tekstów publicystyki autorytarnej i totalitarnej, np. do języka propagandy komunistycznej. Rozwijając zagadnienie związane z ironią jawną, dodać jeszcze trzeba, że często towarzyszą jej gesty ułatwiające odkrycie tej drugiej – właściwej płaszczyzny semantycznej, np. skrzywienie warg nadawcy. Za „klucz” do ironii uważa się również intonację (zob. Łaguna 1984: 70). Dwa pozostałe wymieniane przez Mueckiego stopnie ironii wykraczają poza problematykę niniejszego artykułu, ale warto jedynie dopowiedzieć, że ironia ukryta wymaga od odbiorcy sporego wysiłku intelektualnego, ponieważ nadawca stara się „uniknąć wszelkiego tonu, sposobu, czy wskazówki stylistycznej, która prowadziłaby do natychmiastowego odkrycia jego ironii” (Muecke 1986: 257); ironia prywatna dotyczy natomiast takich sytuacji, w których mówimy np. coś, co jest zrozumiałe jedynie dla naszych najbliższych.

Za ironiczne często uważa się wypowiedzi sarkastyczne (szydercze, lekceważące, pogardliwe, zaprawione drwiną), ale nie można zgodzić się z ani z przekonaniem, że wypowiedź ironiczna zawsze jest oznaką szyderstwa, ani z sądem, że szyderstwo musi być ironiczne. Sarkazm może być „złośliwą ironią”¹⁰, ale tylko wówczas, kiedy przyjmujemy, że mowa o takiej wypowiedzi sarkastycznej, której „zamierzony sens jest odwrotnością dosłownego znaczenia słów” (Peisert 2004: 132). Zdanie to podziela m.in. Douglas Colin Muecke, który uznaje sarkazm za „najmniej wyszukaną formę ironii” (1986: 255) i zwraca uwagę na istnienie wypowiedzi sarkastycznych, które jedynie w minimalnym bądź niewielkim stopniu spełniają kryteria pozwalające uznać je za ironiczne, albo w ogóle nie zawierają elementów ironicznych. Jako przykład Muecke podaje następujące zdanie (o jedynie sarkastycznym zabarwieniu), które wypowiada nauczyciel do ucznia: „naturalnie nie spodziewałem się po tobie dobrej odpowiedzi”. Sens w rozgraniczeniu ironii od sarkazmu dostrzega również David S. Kaufer (2002: 148). Określa on sarkazm – czego nie sposób zakwestionować – jako „pewien ogólny ton wypowiedzi”, a ironię jako „przeciwieństwo znaczeń”. Twierdzi, że „sarkazm jest równie niezależny od ironii, jak ironia od sarkazmu”, nie neguje przy tym opinii, że „ironia wzmacnia efekt sarkastyczny, dodając mu kąśliwości”, czym potwierdza to, że sarkazm może być „złośliwą ironią”. Tak, jak ironia może być nacechowana sar-

¹⁰ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/sarkazm> (10.06.2012).

kazmem czy szyderstwem – może – i często jest, ale – co ważne – wcale nie musi być. Wypowiedzi sarkastyczne – złośliwe i urągliwe – niosą ze sobą wyłącznie negatywny ładunek emocjonalny, ironia natomiast – oprócz gniewu czy wzgardy – może ujawniać uczucia pozytywne. Mówiąc inaczej, nie zawsze jest oznaką „szyderstwa ukrytego w wypowiedzi pozornie aprobującej”¹¹ – czasem staje się np. przejawem zachwyty ukrytego w opinii pozornie dezaprobującej (stanie się tak np. wtedy, kiedy do szczupłej i zgrabnej osoby skrupulatnie liczącej kalorie, powiemy (np. wtedy, kiedy przymierzy nową sukienkę): „W tym też wyglądasz zbyt grubo”).

Dotychczasowe rozważania dowodzą, że są sytuacje, kiedy mamy do czynienia zarówno z ironią, jak i z sarkazmem – istnienie „szarych stref” między tymi pojęciami nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, gdzie kończy się ironia a zaczyna sarkazm, ponieważ nachodzą one na siebie, uzupełniają się wzajemnie. Istnieją wypowiedzi: ironiczne nacechowane szyderstwem i ironiczne pozbawione szyderstwa, oraz wypowiedzi: szydercze ironiczne i szydercze nienoszące znamion ironii. Wypowiedzi ironiczne szydercze i szydercze ironiczne są tożsame, ale odpowiedź na pytanie, czy dany fragment jest bardziej ironiczny, czy bardziej szyderczy nie jest łatwa. Niektórzy naukowcy zajmujący się ironią wnoszą, że „z dwóch komponentów ironii, semantycznego i pragmatycznego, drugi jest dominujący w stosunku do pierwszego: to wartość pragmatyczna sekwencji, bardziej niż jej struktura semantyczna powoduje, że intuicyjnie odczuwa się ją jako ironiczną; ironizować to bardziej kpić niż mówić antyfrazy” (Kerbrat-Orecchioni 2002:131). Zaznaczenia jednak wymaga fakt, że o ile struktura antyfrastyczna tekstów politycznych jest podstawowym wyznacznikiem pozwalającym na zaliczenie ich do wypowiedzi o charakterze ironicznym, mimo że – biorąc pod uwagę cel, jaki przyświeca nadawcy – pragmatyczna funkcja ironii może dominować nad jej funkcją semantyczną, o tyle wartościowanie negatywne w przypadku tekstów jedynie zabarwionych szyderstwem stanowi ich istotę. Moim zdaniem – co wydaje się sprzeczne z poglądem Catheriny Kerbrat-Orecchioni – „kluczem” do odczytania wypowiedzi ironicznej-szyderczej/szyderczej-ironicznej w zgodzie z intencją nadawcy jest przede wszystkim dostrzeżenie „przeciwieństwa znaczeń”. Można powiedzieć, że cecha ta wypiera kąśliwość charakterystyczną dla zwykłego szyderstwa. Innymi słowy, ważniejsze we właściwej interpretacji wypowiedzi staje się dostrzeżenie, że jej treść jest sprzeczna z tym, co nadawca chce przekazać. To, czy dane słowa są złośliwe, jest mniej istotne, ponieważ po odkryciu antyfrastycznej struktury tekstu narzuca się samo, nie wymaga wkładu intelektualnego. Drugorzędność wspomnianej cechy – podkreślić tu należy, że chodzi o drugorzędność komponentu pragmatycznego w odniesieniu do wykrywania ironii przez odbiorcę (w wypadku rozważania chęci pogłębienia uszczypliwego charakteru przekazu przez nadawcę, może być to cecha nadrzędna) sprawia, że często o wypowiedziach ironicznych zaprawionych szyderstwem mówi się wyłącznie: ironiczne. Przyczynę tego upatrywać można

¹¹ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/ironia> (10.06.2012).

przede wszystkim w tym, że większość spośród wypowiedzi ironicznych to wypowiedzi ironiczne sarkastyczne. Potwierdza to dalsza część niniejszego artykułu – w języku polityków brak ironii pozbawionej cech drwiny i złośliwości, dlatego ilekroć wspominał tu o ironii, zawsze należy ją wiązać z uszczypliwością. Poniższa analiza dowodzi również tego, że w wypowiedziach posłów PO i PiS głoszonych w czasie kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku odnaleźć można fragmenty sarkastyczne, ale nie ironiczne, czyli takie, w których „znaczenie komunikowane ostentacyjnie jest zgodne z intencją mówiącego” (Muecke 1986: 255).

Próba dostrzeżenia zarówno pragmatycznej funkcji ironii, związanej z negatywnym wartościowaniem, jak i jej płaszczyzny semantycznej, mającej na celu ukrycie drwiącej oceny przeciwnika, pozwala spojrzeć na poddawane interpretacji przykłady z szerszej perspektywy – bez ograniczania analizy jedynie do kilku słów czy zdań. Ironia

jest jednocześnie strukturą antyfrastyczną i strategią wartościowania, która implikuje pewien stosunek autora-kodującego do samego tekstu, jest ona także podstawą umożliwiającą i wymagającą od czytelnika-dekodującego, by ten zinterpretował i ocenił czytany właśnie tekst

– pisze, przywoływana tu już, Linda Hutcheon (2002: 169).

Pisząc o teorii pragmatycznej ironii, nie sposób nie odwołać się do pojęcia implikatury konwersacyjnej H.P. Grice’a. Ironia, zdaniem Grice’a, lekceważy pierwszą maksymę jakości (1977: 95), która brzmi: „Nie mów tego, o czym sądzisz, że jest fałszem” (1977: 89). Maria Peisert uważa, że „jest to jednak naruszenie pozorne, ponieważ nadawca chce, aby odbiorca będący ofiarą ironii lub obserwator aktu komunikacji zrozumiał to naruszenie” (2004: 136). Twierdzi, że w sytuacji, kiedy „nadawca wyraźnie sygnalizuje, że wypowiedź ma charakter ironiczny – można ją przenieść na płaszczyznę metaszczeroci” (Peisert 2004: 136). Zdaniem Dana Sperbera i Deirdre Wilson (1986: 279),

pogwałcenie zasady prawdziwości w istocie nie jest ani konieczne, ani wystarczające do interpretacji ironicznej. Nie jest konieczne, gdyż są przecież [...] ironiczne pytania, ironiczne niedomówienia oraz ironiczne wzmianki wskazujące raczej na niestosowność czy nieistotność jakiejś wypowiedzi niż na to, czy jest ona fałszywa. Jawny fałsz czy nieistotność nie jest też wystarczającym warunkiem ironii, albowiem [...] nie każdą fałszywą lub nieistotną wypowiedź da się zinterpretować jako ironiczną.

Większość badaczy – o czym była już mowa – za najważniejszy czynnik „zakreślający granice obszaru znaczeniowego ironicznego wypowiedzenia” (Łaguna 1984: 70) uznaje kontekst. Bez znajomości kontekstu trudno byłoby odczytać jako ironiczny np. fragment wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego dotyczący lustracji: *Oczywiście po pierwsze nie ma żadnych papierów* (J. Kaczyński KW PiS WA). Takie zdanie, wyrwane z kontekstu, jest jedynie zwykłą informacją – zaprzeczeniem istnienia dokumentów – której wiarygodność ma podkreślać partykuła *oczywiście*.

Odkrycie właściwej interpretacji prowadzi natomiast do odczytania partykuły *oczywiście* nie jako: „oczywiście, że tak” (czyli, „nie ma wątpliwości, że papierów nie ma”), ale jako: „oczywiście, że nie” (czyli, „jest jasne, że takie dokumenty istnieją”). Prawdziwy sens stopniowo wyłania się nie tylko ze słów padających po cytowanym fragmencie: *po drugie jak są, to są fałszywe, a po trzecie żadnych agentów nigdy nie było. A po czwarte Proszę Państwa to, jak ktoś był agentem, to i tak nim nie był*, ale również z pytań, które padły, zanim nadawca wypowiedział pierwszą zacytowaną w tym akapicie część przemówienia. Przywołanie tych pytań wyprzedzić należy informacją, że całe warszawskie przemówienie Jarosława Kaczyńskiego jest powrotem do czasów sprzed pisowskich rządów. Nadawca konstruuje je według zasady: pytanie – odpowiedź, pytanie – odpowiedź itd., i przedstawią w nim – wykorzystując w pełni świadomie charakterystyczną dla ironii „sprzeczność między dosłownym znaczeniem wypowiedzi, a jej znaczeniem właściwym” (STL) – piętnowane przez siebie i swoje środowisko poglądy przeciwników. To, czego odbiorca dowiaduje się z wypowiedzi premiera – mówiąc w skrócie – zawiera się w odpowiedzi na pytanie dotyczące tego, *co zwykły Polak słyszał* od poprzedników PiS-u na temat kilku (niezwykle istotnych dla partii Jarosława Kaczyńskiego – dla jej ideologii) kwestii. Grażyna Habrajka jest zdania, że „ironia może wynikać z określonej organizacji tekstu” (1994: 62). Ma na myśli m.in. taką sytuację, z którą mamy do czynienia w omawianym wypadku – kiedy cała wypowiedź zorganizowana jest wokół powtarzającego się wyrazu lub powtarzających się wyrazów. Lider PiS-u z *punktu widzenia tego zwykłego Polaka chce spojrzeć na te lata, które poprzedzały rok 2005* – ma na myśli okres od 1989 roku. Teraz wróćmy do wspomnianych dwóch pytań poprzedzających cytowane już fragmenty przemówienia o lustracji. Oto pierwsze z nich:

No, ale weźmy Proszę Państwa zwykłego Polaka dociekliwego, który chciałby zapytać, jak to właściwie z tymi różnymi szeroko rozumianymi elitami jest, jak jest z ich przeszłością?

Odbiorcy, którzy znają poglądy premiera, doskonale wiedzą, że jego stosunek do grupy określanej jako *elita* jest wyłącznie negatywny. Pozwala to przypuszczać, że przeszłość elit z całą pewnością nie zostanie uznana przez lidera PiS-u za chlubną. Drugie pytanie, o którym wspominałam, to pytanie retoryczne: *Czy aby nie jest tak, że niektórzy się przedstawiają za kogoś innego niż są naprawdę?* Odpowiedź na nie jest oczywiście twierdząca, co potwierdza pogląd o „czarnej” przeszłości elit. Ponadto, jak wynika z sąsiadującego z nim stwierdzenia: *No, krótko mówiąc pytał* (przyp. aut.: zwykły człowiek pytał) *o lustrację*, członkowie elit powinni zostać sprawdzeni – poddani lustracji. Wszystkie zawarte tu spostrzeżenia mają nie pozostawiać wątpliwości co do prawdziwości stwierdzenia z początku akapitu – zdanie: *Oczywiście po pierwsze nie ma żadnych papierów* (i jego kontynuacja) jest wypowiedziane z ironią. Świadczy o tym również intonacja, zgodna z rzeczywistym znaczeniem wypowiedzi.

Pytania ironiczne „nadawca zadaje nie po to, żeby uzyskać odpowiedź, ale by poddać pewne odnoszące się do przeciwnika fakty czy jego sądy w wątpliwość lub zasiać wobec nich niepewność” (Habrajska 1994: 61; zob. Kaufer 2002: 332–324). Takie zadanie stoi nie tylko przed pytaniem o lustrację, ale również przed najważniejszym z pytań, jakie stawia Jarosław Kaczyński w Warszawie, o którym była już mowa:

Otóż Proszę Państwa, co zwykły Polak, wcale nie taki, którego jakieś straszne nieszcześcia spotykały, chociaż takich było bardzo wielu, słyszał i widział w ciągu tych dwunastu lat?

Odpowiedź jest jasna – mógł słyszeć jedynie to, z czym nadawca się nie zgadza, co wywołuje jego złość i wzmacnia uczucie pogardy – miał słyszeć nieprawdę. Należy podkreślić, że każda z wielu odpowiedzi, jakich udziela premier na to pytanie – dodajmy, że nie zawsze jest ono sformułowane w taki sam sposób, niejednokrotnie już w pytaniu pojawia się kluczowe dla wyrażenia dezaprobaty słowo (np.:

Co Proszę Państwa słyszał ten zwykły obywatel, kiedy widział [...] jak się uwłaszcza nomenklatura?; Co Polak słyszał, jeśli widział wokół siebie korupcję – ona się rzucała w oczy, jaka była odpowiedź przez wiele, wiele lat?; [...] kiedy myśmy się zabrali naprawdę za walkę z korupcją, powołaliśmy CBA, to, co się okazało?; Co słyszał, kiedy się skarżył na korporyzację polskiego życia?)

– służy degradacji przeciwnika. Rozszyfrowanie ironicznego charakteru wypowiedzi pozwala od razu założyć, że dotyczy ona tych przekonań przeciwnika czy faktów z nim związanych, których nadawca nie jest w stanie zaakceptować. Zwykły człowiek przede wszystkim nieustannie słyszał, a często i widział, że najważniejsze są elity, że one mają prowadzić, że one decydują, że pod ich kierownictwem – mówi premier. Nadanie elitom nadrzędnej pozycji w decydowaniu o sprawach państwowych wielokrotnie jest eksplicytnie krytykowane przez PiS, co pozwala uważnemu odbiorcy odczytać tekst jako ironiczny nawet wtedy, kiedy usłyszy jedynie ten krótki fragment. Pisząc o przemówieniu Jarosława Kaczyńskiego z Warszawy trzeba wspomnieć, że lider PiS-u w sumie udziela odpowiedzi na dziesięć pytań (dotyczą one kolejno: elit, demokracji, bezrobocia, bezpieczeństwa, korupcji, nomenklatury, korporacji, lustracji, autorytetów i patriotyzmu) i zacytować jeszcze kilka odpowiedzi wypowiedzianych z ironią: zwykły człowiek borykający się z problemem bezrobocia słyszał, że to jego wina, że jest leniwy, że jest niedouczony, że jest nieudolny; Polak, który chciał poczucia bezpieczeństwa, słyszał, że nad przestępcą się trzeba pochylić z zastanowieniem, że trzeba łagodzić prawo karne, że jeśli zaostriamo kurs w walce z przestępczością, to to jest łamanie praw człowieka; Człowiek starszy narzekający na korporyzację życia, przez którą jego ambitne, wykształcone dzieci miały problem ze zdobyciem zawodu, [...] słyszał, że to jest konstytucja, a on na konstytucję rękę podnosi. W podanych przykładach

z warszawskiego przemówienia Jarosława Kaczyńskiego ironia ujawnia się nie tylko dzięki intonacji, odsłaniającej rzeczywiste poglądy nadawcy, czy przez organizację tekstu skupioną wokół wielokrotnie powtarzanego sformułowania, kluczowego dla właściwej interpretacji. Daje się tu zauważyć również odmiana ironii opisywana przez Catherinę Kerbrat-Orecchioni – *ironia cytatowa*. Mechanizm jej działania polega na przywołaniu czyjejś wypowiedzi, sygnalizującym, że nadawca nie zgadza się z poglądami autora przywoływanych słów. Celem ironii cytatowej jest cytowany człowiek (lub – tak jak w analizowanych przykładach – grupa ludzi) „obarczony domniemaną odpowiedzialnością za treści dosłowne, a którego postępowanie dyskursywne jest ośmieszane”¹² (Kerbrat-Orecchioni 2002: 137).

Celowe powtarzanie tych samych segmentów tekstu połączone z wykorzystywaniem ironii cytatowej, ułożone w formie następujących po sobie dwunastu pytań ironicznych daje się zauważyć w gdańskim przemówieniu Donalda Tuska:

Czy pamiętacie kto mówił: Nie będę premierem, gdy mój brat będzie prezydentem? Czy pamiętacie kto mówił: Nie będzie nigdy koalicji z Samoobroną? Kto mówił: Cieszę się, że będę na pierwszej linii walki z Andrzejem Lepperem? Kto mówił: Nie poprzemy nigdy nikogo z wyrokiem sądu lub kogoś przeciwko komu toczą się sprawy sądowe? Kto mówił, że wybuduje w czasie swojej władzy trzy miliony mieszkań? Kto mówił, że wprowadzi szybko niższe podatki? Kto obiecał dwa lata temu w dniu wyborów, że tak szybko jak się da wyprowadzi polskie wojska z Iraku? Kto obiecał Polakom setki kilometrów autostrad do końca 2007 roku? Kto powiedział w dniu nominacji Kazimierza Marcinkiewicza na premiera, cytując: Marcinkiewicz to premier na całą kadencję? Kto powiedział: Pomożemy Stoczni Gdańskiej, tak, że wyjdzie z tarapatów? [...] Kto obiecał, cytując: Zredukujemy administrację państwową, zrealizujemy ideał taniego państwa? Kto powiedział: w moim rządzie nie będzie nikogo, kto należał kiedyś do PZPR?

Celem tej wypowiedzi, w której lider PO wykorzystuje jednocześnie kilka środków językowych służących uzyskaniu ironicznego efektu, jest ostra krytyka przeciwnika – chęć dania odbiorcy do zrozumienia, że działania pisowskiego rządu stanowią zaprzeczenie dawanych wcześniej obietnic. Słowa Jarosława Kaczyńskiego, przywołane w sposób prześmiewczy i lekceważący, mają skłonić odbiorcę nie tyle do zinterpretowania wypowiedzi jako takiej, z którą nadawca nie zgadza się (choć nie da się zaprzeczyć, że tak jest), ale również jako takiej, która świadczy o zakłamaniu lidera PiS-u – o tym, że *zbudował on dwa lata swojej władzy na oszukiwaniu Polaków*. Jest to zresztą dalej wypowiedziane przez Donalda Tuska wprost.

¹² Obok ironii cytatowej Kerbrat-Orecchioni wyróżnia ironię niecytatową, której „celem jest natomiast sytuacja, o której orzeka sekwencja ironiczna” (2002: 137). Do podjęcia wątku cytatowego ujmowania ironii francuską lingwistkę skłoniła chęć poczynienia pewnych zastrzeżeń co do wyводу Dana Sperbera i Deirdre Wilson na temat rozróżnienia między użyciem i przywołaniem; Cytowaną tu wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego Sperber i Wilson zaliczyliby do przykładów, mających ilustrować przywołanie echem, polegającego na tym, że „nadawca przywołuje jakiś sąd w taki sposób, by stało się jasne, że odrzuca go jako niedorzecznie fałszywy, niewłaściwy lub nieistotny” (Sperber, Wilson 1986: 278).

Złośliwości i szyderczego charakteru nie brakuje również innej wypowiedzi, zmierzającej do tego, by w prosty i atrakcyjny sposób przekonać odbiorcę, że pi-sowska władza kłamie. Mowa o wypowiedzi Tuska na gnieźnińskiej konwencji PO:

*Ale ci ludzie od pięknych haseł i od lewizny, kiedy trzeba pracować obiecali trzy miliony mieszkań i co dali Polakom? Mieszkania za trzy miliony*¹³.

Choć użycie negatywnie nacechowanego rzeczownika *lewizna*, typowego dla języka potocznego, może wydawać się nieuzasadnione w wystąpieniu politycznym, mającym oficjalny charakter, wpływa na sugestywność przekazu i pozwala, by lepiej utrwalił się on w umyśle odbiorcy¹⁴. Zestawienie *lewizny* z *pięknymi hasłami* wzmacnia ironiczny, kpiarski charakter cytowanych słów.

O drwinie, ale – wydaje się – pozbawionej ironii, można mówić analizując fragmenty wystąpienia lidera PO z Gdańska. *Co mamy od dwóch lat?* – pyta on odbiorców, spodziewając się, że nadawca szybko zorientuje się, że odpowiedź na to pytanie będzie gorzką oceną przeciwników z PiS-u. Słowa te kończą wypowiedź o *ucieczkach* Polaków na zachód w okresie stanu wojennego i o chęci powrotu rodaków do Polski, kiedy (*dzięki tym samym ludziom, którzy dzisiaj są tu z nami*) *pojawiła się nadzieja na normalne życie, tak normalne jak w zachodniej Europie*. Sens tej wypowiedzi tkwi w przekonaniu Platformy, że jest ona dla Polski rządzonej przez PiS niczym Solidarność dla Polski pod rządami komunistycznymi. Tego jednak odbiorca nie musi odczytywać ze „sprzeczności pod maską pochwały i zgodności” (Szpagin, cyt. za: Łaguna 1984: 69), bo nadawca mówi wprost, że w ciągu dwóch lat rządów PiS-u,

*niczym po tym nieszczęsnym 13 grudnia, młody człowiek – czy to jest student gdańskiej politechniki, czy syn rolnika na Podkarpaciu, czy młody soltys w Zachodniopomorskiem*¹⁵

– wybiera życie na obczyźnie, np. w Irlandii. Kolejne ze stawianych przez Donalda Tuska pytań retorycznych: *Dlaczego dwa miliony ludzi z Polski wyjechało nie*

¹³ Do niespełnionej obietnicy budowy mieszkań przez PiS Donald Tusk wraca również w czasie debaty z Jarosławem Kaczyńskim: *Zna pan ten dowcip na pewno i on nie jest wesoły, że obiecaliście 3 miliony mieszkań, a są mieszkania po 3 miliony. Jakby się pan zainteresował kupnem mieszkania, to by pan wiedział, jak naprawdę wyglądają ceny po dwóch latach waszych rządów*. Warto zwrócić uwagę, że ostatnie zdanie presuponuje, że lider PiS nie ma pojęcia o normalnym życiu zwykłych ludzi, co sprawia, że odbiorca może uznać go za osobę nieodpowiedzialną i niekompetentną.

¹⁴ Zderzeniu stylów więcej uwagi poświęcam w dalszej części artykułu (s. 17).

¹⁵ Warto wspomnieć tu o ważnej dla języka i sposobu bycia Donalda Tuska cesze – umiejętności skręcania więzy na linii nadawca-odbiorca i kreowaniu się na kogoś, kto jest żywo zainteresowany losem wszystkich Polaków – bez względu na wiek czy wykształcenie. Oto dalsza część tego zdania: *mówię o ludziach, których spotykałem w ostatnich dniach i wszyscy oni mówią: Panie, powiedz Pan, czy po 21 znowu będzie tak, że będzie nam się chciało zostać w Polsce, czy będziemy szukali swojego szczęścia w Irlandii i w Anglii*, która ma sprawić, że odbiorca dostrzeże zaufanie, jakim darzą lidera PO mieszkańcy Wielkiej Brytanii (wypowiedź do elektoratu w Wielkiej Brytanii).

odnajdując tutaj nadziei – nadziei na dobrobyt, na szacunek, na własną polską nadzieję?, oraz: *Co takiego się stało?*, na które odpowiedź jest jedna: rządy w kraju przejął PiS, są zatem zadane całkiem serio.

Wracając do wagi kontekstu, tylko odbiorcy pamiętający przebieg kampanii wyborczej do parlamentu w 2005 roku mogą właściwie odczytać sens słów Bronisława Komorowskiego, który podczas konwencji w Gnieźnie mówi o zaskakującym (*coś mną wstrząsnęło* – głosi polityk PO) artykule historycznym, według którego pierwszą, prastarą stolicą Polski było nie Gniezno, ale sąsiadujący z nim Giecz:

Przyznam się, że nawet trochę uwierzyłem, bo pomyślałem sobie – a może dziadkowie pana Gosiewskiego pochodzą z Giecza. Ja przepraszam wszystkich mieszkańców Giecza za te podejrzenia, ale myślałem sobie: może pan Gosiewski, jak ten słynny peron, też załatwił przeniesienie stolicy z Gniezna do Giecza.

Bronisław Komorowski nawiązuje do obietnicy, jaką polityk z PiS-u, Przemysław Gosiewski, dał wyborcom z Włoszczowej, którzy domagali się budowy małej stacji kolejowej w swojej miejscowości. Miało im to ułatwić i przyspieszyć podróżowanie. Poseł słowa dotrzymał i rok po wygranej PiS-u na stacji we Włoszczowej zatrzymał się pierwszy ekspres. Pomysł budowy peronu w tej miejscowości, ale przede wszystkim jego realizacja spotkała się z ostrą krytyką w mediach i wywołała burzliwą dyskusję społeczną, w której dominował – podobnie, jak w wypowiedzi Komorowskiego – ton sarkastyczny. Po otwarciu peronu dziennikarze m.in. dokładnie sprawdzali, ilu podróżnych wsiada i wysiada we Włoszczowej, starając się dowieść bezsensowności inwestycji. Fragment: *może pan Gosiewski, jak ten słynny peron, też załatwił przeniesienie stolicy z Gniezna do Giecza*, nie ma podwójnej struktury znaczeniowej, choć początkowo można odnieść wrażenie, że nadawca konstruuje wypowiedź przeciwną do jej znaczenia właściwego, a więc ironiczną. Wiadomo, że przypuszczenie w niej zawarte nie mogłoby być prawdziwe – można nawet powiedzieć, że jest absurdalne¹⁶ (podobnie jak to, że dziadkowie polityka pochodzą z Giecza i to jest powodem, by zmienić stolicę). Nadawcy zależy jednak właśnie na tworzeniu nierzeczywistego obrazu i chce, by odbiorca wyobraził sobie tę groteskową sytuację – podobnie będzie w cytowanym dalej fragmencie wypowiedzi premiera Kaczyńskiego o Hannie Gronkiewicz-Waltz, która miałaby utulać lidera PO – po to, by wzmocnić negatywne przesłanie całej wypowiedzi.

¹⁶ Choć była już o tym mowa, warto podkreślić następującą myśl: to, że cytowana wypowiedź jest absurdalna, czyli inaczej mówiąc jest nieprawdziwa, nie oznacza, że jest kłamstwem. Choć zarówno kłamstwo, jak i ironia oznaczają, że mówi się „coś przeciwnego do tego, co naprawdę chcemy powiedzieć” (Allemann 2002: 22), różnica między kłamstwem a ironią jest wyraźna: „kłamstwo ma zmylić słuchacza lub czytelnika (a czasem, w skrajnym wypadku, samego kłamcę); przeciwnie, specyficzna właściwość ironii polega właśnie na tym, że ta różnica jest przejrzysta dla wtajemniczonego (wtajemniczonym jest każdy, kto zrozumie, co jest ironicznego w koncepcie ironicznym w ogóle)” (Allemann 2002: 23).

Fragment ten zaliczyć można do wypowiedzi sarkastycznych. Intencją mówiącego była deprecjacja przeciwnika wyrażona przez drwinę z jego osiągnięć. Siłę szyderczego przekazu wzmacnia wykorzystanie czasownika *zalatwił*¹⁷, wskazującego na nadużywanie poselskich możliwości dla zdobycia poklasku społeczeństwa. Ironiczny charakter mają natomiast przewrotne słowa: *Przyznam się, że nawet trochę uwierzyłem*, niemające wiele wspólnego z prawdziwym stanowiskiem nadawcy w sprawie rewolucyjnej teorii o polskiej stolicy. Występująca w przykładzie partykuła *nawet* należy do często stosowanych środków, służących wzmagananiu efektu ironicznego. Jej pojawienie to sygnał istnienia drugiej warstwy semantycznej wypowiedzi, ale równocześnie zabezpieczenie ironii przed oskarżeniami o kłamstwo (Habrajska 1994: 59). Z cytowanych słów daje się odczytać, że Bronisław Komorowski – choć w rzeczywistości nie uznaje za prawdziwe historycznych „odkryć” rewidujących powszechnie uznane prawdy historyczne – byłby skłonny uwierzyć w prawdziwość słów zawartych we wspomnianym artykule, wiedząc, że działacze PiS-u gotowi są w niektórych sytuacjach – wbrew społeczeństwu, jak w wypadku peronu we Włoszczowej – wcielać w życie swoje plany bez względu na ich bezsensowność.

Trudności kwalifikacyjne sprawia wspomniane już obraźliwe zdanie o Donaldzie Tusku, które padło w czasie konwencji PiS-u w Łodzi: *Mam nadzieję, że ponieważ jechał z panią prezydent Gronkiewicz-Waltz to go utuliła* (J. Kaczyński). Choć obraz, jaki rysuje się w umyśle odbiorcy po usłyszeniu tych słów jest fałszywy – można powiedzieć, że stanowi niesmaczną insynuację, i w związku z tym można by uznać go za wpisujący się w ironiczną konwencję – wiadomo, że nadawca chce, by odbiorca odczytał go dosłownie, po to, by wzmocnić szyderczy charakter przekazu – ukazać przeciwnika jako osobę nieradzącą sobie z własnymi emocjami, która niczym dziecko potrzebuje wtulić się w ramiona niańki. Słowa zamykają fragment tekstu dotyczący systemu postkomunistycznego, który zdaniem Jarosława Kaczyńskiego *budował miliarderskie fortuny, ale nie budował dróg*. Według Jarosława Kaczyńskiego – dodajmy dla wyjaśnienia – to Donald Tusk podtrzymywał system postkomunistyczny w Polsce; taką interpretację potwierdza m.in. taka wypowiedź:

*A kto Proszę Państwa ten postkomunizm w Polsce podtrzymywał? Kto stworzył ideologię obsługującą postkomunizm, jeśli nie KLD z Donaldem Tuskiem na czele?*¹⁸. *To był ten pomysł, ten pomysł Proszę Państwa, który przynosi dzisiaj Panu Donaldowi takie ciężkie przeżycia*

¹⁷ *Zalatwić* to: „podejmując różne starania, doprowadzić jakiejś sprawy do końca albo uzyskać coś dla siebie lub dla kogoś” (cyt. za: SJP (<http://sjp.pwn.pl/slownik/2542972/za%C5%82atwi%C4%87>) (15.12.2007)).

¹⁸ To retoryczne pytania (dodamy, że posłowie PiS-u sięgają po tę formę wypowiedzi bardzo często), które – podobnie jak te, omawiane na tej samej stronie, w części poświęconej PO – wypowiedziane są z powagą.

– mówi dalej lider PiS-u, dodatkowo wzmacniając sarkastyczną naturę wypowiedzi. Wypowiadana z drwiną kwestia: *take ciężkie przeżycia*, stanowi odpowiedź na słowa Donalda Tuska z przedwyborczego spotkania Platformy w Poznaniu, podczas którego lider PO wykorzystał – często pojawiający się w kampanii parlamentarnej w 2007 roku – wątek dotyczący budowy dróg. Chcąc przekonać odbiorców, że pisowski rząd nie wywiązuje się z obowiązków, które na nim spoczywają, polityk podawał szczegółowe dane statystyczne. Mówił m.in. o tym, że w pierwszej połowie 2007 roku w wypadkach na drogach śmierć poniosło 3.5 tysiąca osób, czyli o 440 osób więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej. Zdaniem polityków z PO, to PiS ma być za to odpowiedzialny¹⁹, ponieważ – co wynika ze słów Donalda Tuska – wydaje pieniądze na to, na co wydawać ich nie powinien:

Drogi są coraz gorsze, ale na ulicach pojawiły się fotoradary. Polacy mają być kontrolowani w każdym miejscu. Utrudnić ludziom życie do maksimum, a na końcu ich skontrolować wszystkich bez wyjątku. To jest filozofia PiS. Tylko facet, który nie ma prawa jazdy, może wydawać pieniądze na fotoradary, a nie na drogi²⁰.

Zaprawione drwiną, obraźliwe ostatnie zdanie, zawierające używany potocznie rzeczownik *facet*²¹, mający wzmocnić negatywne wartościowanie przekazu, dotyczy Jarosława Kaczyńskiego, który wielokrotnie tłumaczył się z braku uprawnień do prowadzenia samochodu. Nadawca doskonale wie, że większość społeczeństwa jest zdania, że prawo jazdy jest tym, co każdy mężczyzna powinien posiadać. W przeciwnym wypadku może zostać uznany za „życiowego nieudacznika”²², co

¹⁹ Do tego, jak ważna powinna być dla rządu sprawa polskich dróg, Donald Tusk chce przekonać również wyborców z Gniezna. Jego zdaniem władza nie chce mówić, że *na polskich drogach w ostatnich latach zginęło więcej ludzi niż żołnierzy całej koalicji w krwawej wojnie w Iraku. Tu się odbywa każdego dnia krwawa wojna – tysiące ludzi każdego dnia giną w Polsce na drogach. Dlaczego? Bo polskie drogi przypominają drogi z Azji Środkowej, a nie z Europy.*

²⁰ Cyt. za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,4553494.html> (19.12.2011).

²¹ Używanie w oficjalnej wypowiedzi słownictwa potocznego prowadzi, jak już wspominałam, do pomieszania stylów, co jest charakterystyczne dla wypowiedzi zaprawionych szyderstwem.

²² Na poparcie tego stwierdzenia i po to, by wykazać, że brak prawa jazdy to wątek, który przez wiele lat powraca w komentarzach politycznych dotyczących lidera PiS-u, przytoczę fragment wypowiedzi prof. Bronisława Łagowskiego (filozofa i historyka idei, który – co wnioskuje po przeczytaniu wywiadu z nim na temat polityki [zob.: http://wyborcza.pl/1,75478,10440992,Kaczynski_nie_ma_nawet_prawa_jazdy.html 20.12.2011] – ma do PiS-u stosunek negatywny i ostro krytykuje to ugrupowanie), inspirowanej słowami Jarosława Kaczyńskiego, które zostały wypowiedziane tuż po ogłoszeniu wyniku wyborów parlamentarnych w 2011, po przegranej PiS-u. Lider PiS-u mówił wówczas: *Jestem, proszę państwa, głęboko przekonany, że przyjdzie taki dzień, kiedy nam się uda, że będziemy mieli w Warszawie Budapeszt* (cyt. za: <http://www.tvn24.pl/12691,1720265,0,1,przyjdzie-dzien--ze-w-warszawie-będzie-budapeszt,wiadomosc.html> 20.12.2011), mając na myśli sytuację, w jakiej znalazł się węgierski premier Viktor Orbán, który po ośmiu latach w opozycji ponownie został premierem (pełnił tę funkcję w latach 1998-2002 i od 2010). Według Bronisława Łagowskiego stwierdzenie Jarosława Kaczyńskiego jest nieuprawnione. Oto zaprawione szyderstwem słowa, do których zmierzam: „Viktor Orbán kieruje samochodem, jakim jest węgierska polityka, Jarosław Kaczyński nie ma nawet prawa jazdy” (cyt. za: http://wyborcza.pl/1,75478,10440992,Kaczynski_nie_ma_nawet_prawa_jazdy.html 20.12.2011).

– warto dodać – lider PO wypowiada wprost: *Każde dziecko wie, że wypadków jest więcej, bo jest więcej samochodów, a dobrych dróg nie przybywa. Nieudacznicy z rządu PiS tej prawdy nie pojęli*²³. Ta, podszyta szyderstwem, ale pozbawiona ironii (brak tu sprzeczności między słowami i zamierzoną treścią wypowiedzi) wypowiedź obraża PiS podwójnie. Po pierwsze przez wykorzystanie rzeczownika *nieudacznicy* nazywającego ludzi niepotrafiących sprostać stojącym przed nimi zadaniami, zasługujących na pogardę (zob. Kamińska-Szmaj 2007: 63). Po drugie z faktu, że członkowie ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego (jakoby) nie pojmują prawdy oczywistej dla każdego dziecka, winno wynikać, że mamy do czynienia z ludźmi ograniczonymi intelektualnie. Należy dodać jeszcze, że wspomnianie o utrudnianiu, a zarazem kontrolowaniu życia obywateli to kolejny dowód na to, że PO postrzega PiS jako ugrupowanie o autorytarnym charakterze.

Na pogłębienie negatywnych emocji zawartych w ironicznym przekazie służącym deprecjacji przeciwnika wpływa – o czym już była mowa – partykuła *nawet*. Daje się ją zauważyć w wielu wypowiedziach przedwyborczych Jarosława Kaczyńskiego, np. we fragmencie jego przemówienia, rozwijającym wątek o tym, co – zdaniem premiera – słyszał zwykły człowiek od poprzedników PiS-u na temat patriotyzmu, a miał słyszeć m.in., że:

za Polskę Proszę Państwa trzeba się głównie wstydzić, bo fatalna jest historia Polski, że nawet powstanie warszawskie po to wybuchło, żeby zabić wszystkich Żydów, którzy się uratowali. Przypomnę: na pięćdziesięciolecie powstańcy dostali tego rodzaju prezent. No, tu muszę przyznać, że autor tych wywodów po dziesięciu latach przeprosił i z tego się trzeba cieszyć, ale ten przekaz także trwał.

To bez wątpienia ironiczna wypowiedź. Zawarte tu przekonanie (przesadzona – jak się wydaje – interpretacja słów przeciwników), że *za Polskę trzeba się wstydzić, że fatalna jest historia Polski*, pozwala odczytać tekst jako przekaz, z którym nadawca się nie tylko nie zgadza, ale do którego odnosi się z drwiną i dezaprobatą. Najsilniejsze negatywne nacechowanie mają słowa: *nawet powstanie warszawskie po to wybuchło, żeby zabić wszystkich Żydów*, których rozszyfrowanie wymaga wiedzy pozajęzykowej. Obecność partykuły *nawet* sygnalizuje podwójność struktury znaczeniowej. Bez niego wypowiedź byłaby jedynie stwierdzeniem dotyczącym celu przyświecającego powstańcom. Użycie go w tym kontekście świadczy o tym, że nadawca chce zwrócić uwagę na obłudę przeciwników wmawiających społeczeństwu kłamstwa, plugawiających najpiękniejsze karty historii Polski, świadczące o bohaterstwie Polaków, ich walce o wolność jako najważniejszej wartości w życiu narodu. Cytowany fragment o powstaniu warszawskim – odnosi się do kontrowersyjnych tekstów autorstwa Michała Cichego (premier nie uwzględnił tej informacji w swoim przemówieniu), dziennikarza „Gazety Wyborczej”. Jeden z jego artykułów, opublikowany pod koniec 1993 roku, był recenzją książki zawierają-

²³ Cyt. za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,4553494.html> (19.12.2011).

cej wspomnienia Calka Perechodnika „Czy ja jestem mordercą?”. Jak pisze Michał Bilewicz, psycholog społeczny i publicysta, który zajmuje się m.in. problematyką antyspołecznych uprzedzeń (również tych związanych z antysemityzmem),

książka Perechodnika jest wyrazem rozczarowania Żyda w czasach Zagłady – rozczarowania postawami Niemców, Polaków i Żydów, rozczarowania własnymi postawami. Perechodnik nie waha się pisać o wszystkich okrucieństwach, jakich był świadkiem w tych mrocznych czasach²⁴.

W swojej recenzji Cichy napisał, że Perechodnik „przetrwał nawet Powstanie Warszawskie, kiedy AK i NSZ wytłukły mnóstwo niedobitków z getta” – do tego fragmentu, który wzbudził sprzeciw czytelników – głównie ze środowiska kombatanckiego, nawiązuje Jarosław Kaczyński. Ma jednak na myśli nie pierwszy, ale drugi tekst Cichego zatytułowany „Polacy – Żydzi: czarne karty Powstania”, który wydrukowano w styczniu 1994 roku (to dlatego wspomina o pięćdziesięcioleciu powstania warszawskiego, które wybuchło w 1944 roku). Dziennikarz przeprosza w nim za „sformułowanie o AK, NSZ, Żydach i powstaniu warszawskim”, uznaje je za złe. Tłumaczy, że „nie miał na myśli organizacji, ale niektórych należących do nich ludzi”²⁵, których można by nazwać „czarnymi owcami” powstania. Jednocześnie podejmuje polemikę z zarzutem kłamstwa i powołując się na relacje i dokumenty, wylicza znane mu przypadki mordowania Żydów przez powstańców, co spotyka się z jeszcze większą dezaprobatą weteranów powstania i niektórych historyków. W 2006 roku – w kolejnym artykule z przeprosinami za kontrowersyjne zdanie o powstaniu warszawskim, które po latach nazywa *idiotycznym, uogólniającym i krzywdzącym* – Cichy wspomina: „wielu ludzi uznało, że „Gazeta” znieważyla moim artykułem pamięć Powstania Warszawskiego w roku jego 50. rocznicy”²⁶. Właśnie te przeprosiny ma na myśli premier Kaczyński.

Przykładów zawierających partykułę *nawet* jest w przemówieniach Jarosława Kaczyńskiego więcej. [...] *nawet to, co było za wszelką cenę chcieli osłabić* – mówi polityk o *komunistach* po 1989 roku. Odrzucenie partykuły *nawet: to, co było za wszelką cenę chcieli osłabić*, sprawi, że wypowiedź odczytamy następująco: „było dobrze, a ktoś chce to zmienić na gorsze”; jego istnienie pozwala natomiast na zinterpretowanie wypowiedzi w odmienny – przeciwstawny do podanego sposób: „było źle, a ktoś chce sprawić, by było jeszcze gorzej”. I na tym właśnie polega jej ironiczny charakter²⁷.

Jarosław Kaczyński często wspomina o tym, że jego partia „nie wierzy w moc autorytetów”. Znając to stanowisko, analiza pod kątem ironii zdania:

²⁴ Cytowane słowa pochodzą ze strony internetowej „Krytyki Politycznej”: <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/Bilewicz-Przeprosiny-na-miare-IV-RP/menu-id-197.html> (16.12.2011).

²⁵ Cyt. za: niniwa2.cba.pl/CICHY.HTM (16.12.2011).

²⁶ Cyt. za: niniwa2.cba.pl/cichy_przepraszam_powstancow.htm (16.12.2011).

²⁷ Uwaga ta wykracza poza tematykę niniejszego artykułu, ale warto dopowiedzieć, że partykuła *nawet* niejednokrotnie nie ma związku z próbą osiągnięcia przez nadawcę efektu ironicznego.

autorytety są wielkie i rozumne, a dyskusja nad nimi jest nieprzyzwoita, jest swego rodzaju moralnym skandalem, że po prostu na świętości rękę podnosi

(to słyszał – według premiera – dociekliwy Polak, który pytał:

czy jeśli chodzi o te autorytety, to można w ogóle zadać jakieś pytanie, jaka jest relacja między ich opiniami i rzeczywistością, czy te autorytety to są rzeczywiście ludzie no, bardzo, bardzo przenikliwi?),

prowadzić może tylko do jednego wniosku – wypowiedź ta, choć wydaje się przemawiać za wielkością i nieomylnością autorytetów, zaprzecza przekonaniu, że naprawdę takie są. D.C. Muecke pisze, że „często ton głosu (bądź jego stylistyczny ekwiwalent) każe nam zignorować znaczenie pozornie głoszone, albo wskazuje znaczenie właściwe” (1986: 255). Kiedy ton wypowiedzi ironicznej jest zgodny ze znaczeniem rzeczywistym, zdaniem Mueckiego można mówić o sarkazmie bądź „ironii gorzkiej”, jeśli natomiast ton jest przesadny „względem tonu stosowanego dla znaczenia rzekomego” mamy do czynienia z „ironią ciężką”. Omawiana powyżej wypowiedź, ale również inne analizowane już w tym artykule fragmenty wystąpień Jarosława Kaczyńskiego, które padły podczas konwencji PiS w Warszawie, są przykładem zastosowania drugiego z rodzajów ironii wyodrębnionych przez Mueckiego na podstawie tonu wypowiedzi. Dodać należy, że przyjmuję tu rozumienie rzeczownika *ton* jako związane z intonacją sposobu mówienia.

Grażyna Habrajska pisze, że popularnym sposobem uzyskiwania efektu ironicznego jest „wprowadzenie frazeologii lub słownictwa niepasującego do wypowiedzi o charakterze oficjalnym” (Habrajska 1994: 58), za jakie przyjęło się uważać wszystkie przemowy polityczne. Takie zderzenie stylów, mające na celu ośmieszenie przeciwnika politycznego i zademonstrowanie lekceważącego stosunku do niego, ale również wzmocnienie własnej pozycji przez deprecjację innych ugrupowań, daje się zauważyć np. w wypowiedzi Bronisława Komorowskiego na konwencji PO w Krakowie. Nie ma ona jednak charakteru ironicznego, lecz sarkastyczny:

miałem okazję poznać bardzo miłą panią wójcinę i sobie pomyślałem: jak takich wójtów mamy, to nam Ziobro nawet w gminie nie podskoczy.

Niezgodny z konwencją przemówienia politycznego związek frazeologiczny *ktoś komuś nie podskoczy* oznacza ‘nikt się komuś nie jest w stanie sprzeciwić’. Na przekonanie, że nikt nie musi obawiać się Zbigniewa Ziobry, wpływają wyniki sondaży przedwyborczych, które wskazują, że ten czołowy polityk PiS-u stracił mocną pozycję w Krakowie – jak podaje Bronisław Komorowski,

z sondaży wynika, że liderem, i że tak powiem ulubieńcem Krakowa, jest Platforma Obywatelska i lista, na której czele stoi Jarosław Gowin.

Partykuła *nawet*, pojawiająca się w stwierdzeniu: *Ziobro nawet w gminie nam nie podskoczy*, zawiera „przemycaną” słuchaczom presupozycję, że skoro „nie podskoczy” nawet w małej gminie, to tym bardziej nie zdoła tego zrobić w większych miastach czy w całym województwie małopolskim. Znajduje to zresztą potwierdzenie w przywoływanym przemówieniu:

[...] to, co się dzieje dzisiaj w Krakowie, a więc niskie notowania pana Ziobry to jest zapowiedź porażki PiS-u. To się zaczyna od Krakowa, to się zaczyna od wielkich miast, ale to zjedzie najniżej, aż do polskich gmin.

Gmin, należy rozumieć, reprezentowanych przez wójtów, takich jak owa *pani wójtówna*.

Do oficjalnego politycznego wystąpienia – choć wiadomo, że jest to zabieg celowy – nie pasuje następujące zdanie autorstwa Jarosława Kaczyńskiego:

Szanowni Państwo miałem tutaj zajmować się bombą, która miała wybuchnąć w Gnieźnie, ale Proszę Państwa tylko kapiszon wybuchł i to taki też trochę przemoknięty, tak nie będę się tym zajmował.

Kpiarski efekt daje się tu uzyskać dzięki zestawieniu wybuchu *bomby* z wybuchem *trochę przemokniętego kapiszona*. Słowa te są odpowiedzią na zapowiadane przez PO podanie do wiadomości publicznej ważnej informacji porównywanej z wybuchem bomby, którą okazała się deklaracja Bogdana Borusewicza o dołączeniu do Platformy. Przypomnijmy: twórcy Wolnych Związków Zawodowych, jednego z czołowych działaczy opozycji, marszałka senatu z ramienia PiS. W wypowiedzi tej mamy do czynienia z próbą zneutralizowania negatywnych skutków postawy polityka krytycznego wobec PiS.

W analizie tekstów politycznych pod kątem ich ironicznie i/lub sarkastycznego charakteru warte wyodrębnienia wydają się wypowiedzi zawierające zdrobnienia nazw własnych, np. imion polityków. Najlepszym przykładem wydaje się tu wymiana zdań, do której doszło podczas debaty z udziałem Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska:

Joanna Wrześniewska-Zygier (dziennikarka): *Panie Premierze, teraz pana drugie pytanie.*

Jarosław Kaczyński: *Panie... Donaldzie, pan wielokrotnie twierdził...*

Donald Tusk.: (śmiech)

J.K.: *...no chyba nie mam zdrabniać, prawda?*

D.T.: *No nie, wszystko... panie Jarku, proszę się nie kępować.*

J.K.: *... ale właśnie nie wiem jak. Właśnie nie wiem? Donaldku? Donaldusiu?*

J.W-Z.: *Ale pytanie.*

D.T.: *Ja mam łatwiejsze zadanie, panie Jareczku, bo ja bym wiedział, jak zdrobnić.*

J.K.: *No wie pan... No tak, rzeczywiście w moim wypadku jest to łatwiejsze. Otóż...*

D.T.: *Mów mi Donek.*

J.K.: *... pan wielokrotnie. Więc panie Donku, dobrze. Pan...*

J.W-Z.: *Skończył się czas pytania.*

Śmiech Donalda Tuska to reakcja na wielokrotne wykorzystywanie przez Jarosława Kaczyńskiego zwrotu *panie Donaldzie*. Neutralizuje on próbę ustawienia przeciwnika: „pan Premier” – „pan Donald” (jakiś tam Donald, nikt poważny, nie tak poważny jak premier), którą podjął Jarosław Kaczyński. Zwrot *panie Donaldzie* traci w wypowiedziach lidera PiS-u charakter grzecznościowej formy służącej skracaniu dystansu między nadawcą a odbiorcą – przypisać mu można natomiast pogardliwą wymowę i uznać, że zwiastuje przekazywanie krytycznych treści (np.:

A poza tym, panie Donaldzie, ja bym panu powiedział tak, że jeżeli pan pyta o takie rzeczy, to ja bym panu jednak przypomniał to, co działo się za panów rządu).

Lider PO już na początku debaty odniósł się do wykorzystywania tej formy przez przeciwnika: *Cieszę się, że ociepla pan prezes nasze relacje, drogi panie Jarosławie*. Nie ma wątpliwości, że słowa te wypowiedane są z ironią – lider PO z całą pewnością dostrzega właściwą intencję przeciwnika – sprzeczną z pozornym wyrazem szacunku i aprobaty, wyrażającą rzeczywistą niechęć i lekceważenie. Kilka razy również on zwraca się do rozmówcy *panie Jarosławie*. W tym politycznym przekomarzeniu, które prowadzi do kpiarskiej zabawy w zdrobnienia, lider PO wydaje się być bardziej swobodny niż lider PiS-u. Wielokrotne powtarzanie zwrotu z imieniem Tuska (kojarzącego się m.in. z bohaterem bajki Walta Disneya), sugerowanie, że zalicza się ono do grupy imion nietypowych (*No tak, rzeczywiście w moim wypadku jest to łatwiejsze*) i nazywanie go *Donaldkiem* czy *Donaldusiem* jest próbą ujęcia mu powagi, ośmieszenia przed wyborcami. Próba nieudaną, ponieważ lider PO umiejętnie, z uśmiechem na ustach odpierał ataki przeciwnika, nie pozostając mu dłużny (*Jareczku*). O deminutiwum jako znaku ironii pisze Michał Sarnowski. Jego zdaniem – co odnieść należy również do analizowanych tu słów – ironicznego wydzwięku wypowiedzi nie można przypisywać jedynie deminutiwom – na ironiczność wpływ mają bowiem szeroki kontekst oraz sytuacja komunikatywna (Sarnowski 1991: 3). Sarnowski pisze, że „sygnalizowany przez deminutiwa stosunek może być pozytywny (sytuacja bardziej typowa, takie deminutiwum ma wtedy eksplikację ‘lubię cię’), ale implicytnie może mieć charakter dezaprobaty, negacji, a więc być ironiczny, np. w sytuacjach zbytniego ugrzecznienia, fałszywej grzeczności”. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w podawanym przykładzie, który uznać można, posługując się sformułowaniem Sarnowskiego, „przypadkiem zamierzonej nieszczerości”.

Podszyte szyderstwem jest również nazywanie Donalda Tuska *współtwórcą i przywódcą, pierwszym przywódcą Platformy Obywatelskiej* (KW PiS WA). Lider PiS mówi, wykorzystując to określenie, że miał on powiedzieć *szlachetnie, choć zgodnie ze swoim stylem w słowach umiarkowanych*, że koalicja PO-LiD *to bardzo zły pomysł dla Polski*. Takie słowa – w ustach polityka, który nagminnie podejmuje próby przekonania wyborców, że koalicja PO-LiD jest faktem – skłania do przypuszczenia, że wypowiedane są one z ironią i należy je odczytać jako nieprawdziwe, sugerujące, że lider PO mówi nieprawdę. Potwierdza to kolejne, zamykające

wystąpienie premiera zdanie, które dowodzi, że stanowisko PiS-u w sprawie rzeźkomego związku między PO a LiD-em nie uległo zmianie: *Otóż my mamy dobry pomysł dla Polski i ten pomysł dla Polski musi zwyciężyć.*

Imiona polityków poprzedzać może nie tylko rzeczownik *pan chorąży Ziobro* – tak jednego z czołowych polityków PiS-u nazywa Bronisław Komorowski. Wyjaśnienie użycia nazwy *chorąży* w odniesieniu do Zbigniewa Ziobry tłumaczą następujące słowa nadawcy:

tu (przy. aut.: w Krakowie) przeciw Prawo i Sprawiedliwość podniosło najwyżej swoje sztandary własnego programu sprzed dwóch lat. Ten sztandar dźwigał chorąży Ziobro – ten sztandar wydawał się sztandarem nie do pokonania

(czasownik *wydawał się* sugeruje, że to się zmieniło – i rzeczywiście, jak już wspominałam, sondaże wyborcze wskazują, że Zbigniewa Ziobrę wyprzedza w stolicy Małopolski Jarosław Gowin). Pod rzeczownikiem *chorąży* – zgodnie z definicją słownikową tego wyrazu – kryje się „człowiek wyznaczony do noszenia chorągwi” (MSJP 1968: 77).

Złośliwością i lekceważeniem, choć pozornie – przez wykorzystanie rymu wydaje się być utrzymane w konwencji żartu – zabarwione jest stwierdzenie Bronisława Komorowskiego z Gniezna: *dzisiaj składając pod pomnikiem Bolesława Chrobrego kwiaty, ja przynajmniej sobie pomyślałam tak, że od Ziobry lepszy Chrobry.* Polityk chce przekonać wyborców – i dodajmy, że nie posługuje się tu ironią, co pozwala odczytać jego wypowiedź dosłownie – że PO jest partią, która – tak jak niegdyś Bolesław Chrobry – chce *pchać Polskę ku zachodowi*. W przeciwieństwie do przeciwników (ukrywanych pod zaimkową formą *ktoś inny*), którzy według Platformy działają

na wzór dawnego świata wschodniego i wzorem modelu wschodniego, bizantyjskiego, zaglądają Polakom do portfela, zaglądają Polakom w życiorysy, w ich prywatność, ograniczają ich wolność, dążą do państwa scentralizowanego,

a więc są zwolennikami władzy autorytarnej.

Wykaz najciekawszych moim zdaniem przykładów wykorzystania retoryki szyderstwa w tekstach politycznych poprzedzających wybory w 2007 roku byłby niepełny bez przywołania wysoce obraźliwej wypowiedzi²⁸ Donalda Tuska na temat premiera w roli kibica piłkarskiego:

I co dzisiaj widzimy – widzimy dość oryginalnie przebranego premiera w czapce i w szalik na stadionie w Helsinkach, który przynosi pecha naszej drużynie. Widzimy premiera polskiego rządu, który daje się przebrać w czapkę i szalik, który stanął na czele komitetu organizacyjnego i myśli, że z tego wyrosną stadiony, bo myśli, że z tego się zrobią stadiony (D. Tusk, KW PO GNI).

²⁸ W podobny sposób lider PO wypowiadał się w czasie kampanii wyborczej kilka razy.

Obrażliwego i uszczypliwego charakteru nadaje tej wypowiedzi czasownik *przebrać*, a zwłaszcza fraza *daje się przebrać*. Te słowa znanego miłośnika piłki nożnej wypowiedziane do kochających piłkę Ślązaków narzucają odbiorcy przekonanie, że osoba, o której mowa, nie jest żadnym kibicem piłkarskim, lecz przebierańcem usiłującym przypodobać się prawdziwym kibicom. Informacja, że przynosi pecha, jest rzecz jasna nieprawdziwa, jest nadużyciem, ale może trafić do przesądnych kibiców chcących wierzyć, że piłkarska reprezentacja Polski jest więcej warta niż jest. Nasycone złośliwością jest również stwierdzenie, że po uczestnictwie w meczu piłkarskim premier spodziewa się realizacji inwestycji związanych z budową stadionów. Jest to próba przekonania odbiorców do nieudolności PiS-u i ukazania tej partii jako grupy ludzi stwarzających pozory ciężkiej pracy, a piłką interesujących się tylko na pokaz.

Trudno nie zauważyć szyderstwa ukrytego w wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego na temat wyjazdów Donalda Tuska do Wielkiej Brytanii, które miały służyć przekonaniu osób przebywających na emigracji zarobkowej do oddania głosu na Platformę:

Pan Donald Tusk jeździ dzisiaj na zachód – pojechał do Londynu. Może pojechał po te miejsca pracy, które tam uciekły. Może one wrócą. Może poprosi żeby wróciły.

Dopowiedzieć tu trzeba, że Donald Tusk – co jest przemyślanym, celowym zabiegiem manipulacyjnym – wspomina o spotkaniach z polską emigracją podczas konwencji wyborczych w kraju, chcąc przekonać, że są to ludzie pokładający w Platformie nadzieję na poprawę sytuacji w Polsce. W Gdańsku np. głosi, że emigranci mówili *tylko jedną rzecz: Niech Pan coś zrobi, niech Platforma coś zrobi żebyśmy mogli wrócić do Polski*. Strategia pozyskiwania sympatii młodych Polaków (m.in. przez skracanie dystansu i tworzenie poczucia wspólnoty) przebywających za granicą bez wątplenia przyczyniła się do sukcesu PO w wyborach. Jarosław Kaczyński – jak się można domyślać – miał świadomość, że tak może się stać, stąd jego złośliwe uwagi. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości nie są one wyrazem lekceważenia przeciwnika, lecz przeciwnie – wynikają z obawy o utratę przez PiS młodego elektoratu. Nie może również umknąć uwadze ostra ocena, jakiej zostaje tu poddany lider PO, który – jak wynika z cytatu – dla zdobycia poparcia ma uciekać się do sposobów, które umieścić należy w grupie niehonorowych i poniżających (*Może poprosi żeby wróciły*). Można powiedzieć, że analizowany fragment jest przykładem szyderstwa metaforycznego – przenośnego charakteru nadaje mu utożsamianie ludzi, którzy wyjechali pracować za granicą do *miejsc pracy, które tam uciekły*.

Analiza wystąpień przedwyborczych dostarcza również przykładów użycia autoironii. Oto fragment warszawskiej wypowiedzi konwencyjnej Jarosława Kaczyńskiego, który zaliczyć można do wypowiedzi zawierających drwinę z siebie i ze swojej partii: *Polacy dali nam władzę nie dlatego, że jesteśmy młodzi i piękni, chociaż niektórzy są*. Takie słowa świadczą o umiejętności zachowania dystansu wobec siebie samego i członków swojego ugrupowania, i pozwalają zjednać sobie

odbiorcę. Choć społeczeństwo rzeczywiście nie postrzega PiS-u jak partii ludzi łądnych²⁹, Jarosław Kaczyński daje tu do zrozumienia, że nie aparycja polityka jest najważniejsza. Chce przekonać Polaków, że PiS daje obywatelom poczucie bezpieczeństwa (i to jest myśl, którą powinien sobie utrwalić odbiorca). Wyraża to fragment sąsiadujący z cytowanym powyżej: *Otóż Proszę Państwa, oni nam dali władzę dlatego, żebyśmy po pierwsze pilnowali bezpieczeństwa i interesu narodowego.*

Omówione w niniejszym artykule przykłady dowodzą, że ironia, której podstawowym wyznacznikiem jest dwoistość struktury znaczeniowej, w polityce oznacza „ukrytą drwinę, utajone szyderstwo, złośliwość zawartą w wypowiedzi pozornie aprobującej”³⁰ (USJP 2003: 137; zob. też: Kerbrat-Orecchioni 2002: 129) i jest środkiem chętnie wykorzystywanym przez polityków do walki z przeciwnikiem. Moim zamierzeniem było wykazanie, że o ile wypowiedź ironiczna najczęściej jest oznaką szyderstwa czy drwiny, o tyle samo szyderstwo czy drwina wcale nie muszą być ironiczne i – co starałam się dowieść – bardzo często nie są. Dowodzi tego przede wszystkim jednoznaczna struktura znaczeniowa sarkastycznych wypowiedzi – brak różnicy między tym, co powiedziano, a tym, co zamierzano przekazać. Zarówno w języku Platformy Obywatelskiej, jak i w języku Prawa i Sprawiedliwości odnaleźć można wypowiedzi ironiczne z intencją ośmieszenia przeciwnika, jak i wypowiedzi sarkastyczne niezależne od ironii (zob. Kaufer 2002: 148) o silnie zarysowanej funkcji pragmatycznej. Po pierwszą z podanych możliwości Jarosław Kaczyński i Donald Tusk sięgają równie często – fragmenty ironiczne stanowią ponad 30% wszystkich wypowiedzi o charakterze sarkastycznym, które dały się zauważyć w wybranych przemówieniach wygłoszonych przez nich w trakcie konwencji wyborczych PiS-u i PO. Bronisław Komorowski ironią posługuje się rzadziej (ironiczne słowa obejmują 4% jego wypowiedzi utrzymanych w sarkastycznym tonie). Oba ugrupowania częściej wybierają dosłowne wyrażanie kąśliwego przekazu. Może wynikać to z faktu, że przekaz ironiczny jest czasem trudny

²⁹ O tym, że PiS nazywany jest „partią ludzi brzydkich” przeczytać można np. na internetowych forach i blogach, odwiedzanych głównie przez ludzi młodych (Zob. np.: <http://janosiecki.bblog.pl/tag-obciach,9178.html>). Do tego, że PiS może popierać nie tylko starsza część społeczeństwa, Jarosław Kaczyński próbuje przekonać wyborców, sytuując młode osoby za swoimi plecami podczas konwencji wyborczych poprzedzających wybory w 2007 roku. W czerwcu 2008 roku lider PiS-u wypowiada się na temat potrzeby zmiany wizerunku swojej partii wśród ludzi młodych, którzy uważają, że *PiS to obciach. Młodzież używa takiego słowa, którego do niedawna nie rozumiałem. Ale teraz już wiem. Otóż poprzez działania w internecie, działania niektórych telewizji, niektórych gazet, stworzono takie wrażenie, że PiS to obciach. Musimy to zmienić* – mówił Jarosław Kaczyński (cyt. za: <http://wiadomosci.wp.pl/title-Jaroslaw-Kaczynski-przelamiemy-przekonanie-ze-PiS-to-obciach,wid,10073418,wiadomosc.html>). Jak podaje PAP, „podkreśla również konieczność przelamania przekonań, że *PiS to jest coś kompromitującego, gorsza partia gorszych ludzi*” (<http://wiadomosci.wp.pl/title-Jaroslaw-Kaczynski-przelamiemy-przekonanie-ze-PiS-to-obciach,wid,10073418,wiadomosc.html>).

³⁰ Należy tu jednak dodać – mimo że wychodzi to poza podejmowaną powyżej analizę – że nie zawsze pozytywna treść zawarta w wypowiedzi ironicznej odsyła do negatywnej ukrytej treści, zdarzają się sytuacje odwrotne (zob. Habrajska 1994).

do wykrycia, uwarunkowany przez różne czynniki pragmatyczne, przez co słowa polityków nie zawsze mogą być właściwie odczytane przez odbiorcę. Pomagają w tym bez wątpienia intonacja i mimika, ale niejednokrotnie ironiczna interpretacja wypowiedzi wymaga wiedzy pozajęzykowej – np. orientacji w sytuacji politycznej sprzed kilkunastu lat. Toteż o ile ludzie, którzy żyli w tamtym okresie, nie napotkają trudności interpretacyjnych, o tyle osoby młodsze mogą mieć problem z wykryciem pożądanego przez nadawcę sensu wypowiedzi. Przekaz zabarwiony szyderstwem, ale pozbawiony ironii wydaje się natomiast czytelny dla większości wyborców, a co więcej – niejednokrotnie – bywa bardziej atrakcyjny językowo (np. dzięki wykorzystywaniu przez nadawcę stylu potocznego). Poza tym dobrze zapada w pamięć to, co budzi sympatię odbiorców. Może to oznaczać, że przewaga treści o zabarwieniu sarkastycznym, wypowiedzianych wprost, bez konieczności odnajdywania ukrytych sensów uznawana jest w kręgach politycznych za skuteczniejszy sposób oddziaływania na wyborców niż częstsze posługiwanie się ironią, zmuszającą słuchaczy do dodatkowego wysiłku intelektualnego.

Zdaniem Ewy Kołodziejek (1994: 74), „nacechowanie wypowiedzi ironią mającą funkcję ubliżającą, krytykującą, ośmieszającą” jest nowością w tekstach politycznych wyrażonych publicznie wiosną 1993 roku w porównaniu z tekstami propagandy PRL-u. Powyższa analiza miała wykazać, że mimo upływu lat ironia i/lub sarkazm wciąż są obecne w języku polityki, sprawiając, że wypowiedzi stają się bardzo sugestywne. Odwróceniu hierarchii poziomów semantycznych w tekstach politycznych z kampanii wyborczej poprzedzającej wybory parlamentarne w 2007 roku oraz zasygnalizowaniu wartościowania służą m.in. mające ośmieszyć przeciwnika zderzenie stylów, wykorzystywane często partykuły (takie jak: *nawet*), pytania ironiczne (przed którymi stoi zadanie poddania w wątpliwość sądów przeciwników), deminutiwa (np. *Jareczku, Donaldku*), a nawet nietypowa budowa tekstu, polegająca na zorganizowaniu go wokół powtarzającego się szyku wyrazów³¹. Jak starałam się wykazać, posługiwanie się partykułami czy połączenie dwóch różniących się stylem wypowiedzi to środki charakterystyczne również dla tekstów sarkastycznych pozbawionych ironii. Zarówno w przypadku wykrywania ironii, jak i sarkazmu dużą rolę odgrywają kontekst i intonacja, ale również sygnały pozawerbalne, jak wyraz twarzy podkreślający negatywny – złośliwy stosunek do podmiotu, którego dotyczą dane słowa.

Postawmy tu jeszcze jedno pytanie: Co wpływa na przyjęcie postawy ironicznej i/lub sarkastycznej? Odpowiadając na nie, uzasadnione wydaje się wykorzystanie opinii Piotra Łaguny, który pisze, że może ona (autor ma na myśli ironię, ale jego słowa odnieść można również do wypowiedzi o jedynie sarkastycznym charakterze) być wynikiem „działań konkretnych bodźców środowiskowych (potrzeba obrony jednostki przed agresywnością otoczenia, złośliwa intencja polemiczna)” oraz konsekwencją „przyjęcia określonego sposobu widzenia świata, odczucia logiki zjawisk, nieustannej konfliktowości ludzkiego bytu, mechanizmu

³¹ O większość wymienionych tu sygnałów ironii werbalnej wspomina Maria Peisert (2004: 134).

kształtowania się rzeczywistości historycznej epoki” (1984: 24). Większość z podawanych przez Łagunę mechanizmów wyzwalających ironię (i/lub sarkazm) mogło wpłynąć na przyjmowaną przez PiS i przez PO szyderczo-ironiczną retorykę, szczególnie wymieniane przez niego bodźce środowiskowe. Niejednokrotnie przyczyną wykorzystywania w przekazie wieloznaczności słów, znamiennej dla ironii, bierze się właśnie z chęci, a zarazem konieczności obrony przed atakami przeciwników (w tym oczywiście części społeczeństwa krytycznego wobec ugrupowania nadawcy). Bez wątpienia dominować tu może również czysta złośliwość, wynikająca np. z osobistej niechęci do przeciwnika, z obawy o przyszłość partii. Przyjęcie określonego sposobu widzenia świata i walka o to, by spotkało się ono z akceptacją społeczeństwa, to cecha właściwa każdej partii, bez wyjątku.

Bibliografia

- ALLEMANN Beda (2002): O ironii jako kategorii literackiej [tłum. Maria Dramińska-Joczowa]. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Ironia*. – Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 17–41.
- DODA Agnieszka (2007): *Ironia i ofiara*. – Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- GŁOWIŃSKI Michał (2002): Ironia jako akt komunikacyjny. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Ironia*. – Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 5–16.
- GRICE Herbert Paul (1977): Logika a konwersacja [tłum. Jadwiga Wajszczyk]. – *Przegląd Humanistyczny*, z. 7, 85–99.
- HABRAJSKA Grażyna (1994): Wykorzystywanie ironii do walki politycznej. – [w:] Janusz ANUSIEWICZ, Bogdan SICIŃSKI (red.): *Język a kultura XI*; Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 57–68.
- HUTCHEON Linda (2002): Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym [tłum. Krystyna Górka]. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Ironia*. – Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 165–190.
- KAMIŃSKA-SZMAJ Irena (2007): *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*. – Wrocław.
- KAUFER David S. (2002): Ironia, forma interpretacyjna i teoria znaczenia [tłum. Maria Bożenna Fedewicz]. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Ironia*. – Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 145–163.
- KERBRAT-ORECCHIONI Catherine (2002): Ironia jako trop [tłum. Maria Dramińska-Joczowa]. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Ironia*. – Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 109–143.
- KIERKEGAARD Søren Aabye (1999): *O pojęciu ironii. Z nieustającym odniesieniem do Sokratesa* [tłum. Alina Dżakowska]. – Warszawa: Wydawnictwo KR.
- KOŁODZIEJEK Ewa (1994): Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych. – [w:] Janusz ANUSIEWICZ, Bogdan SICIŃSKI (red.): *Język a kultura XI*; Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 69–74.
- KOROLKO Mirosław (1990): *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. – Warszawa.
- LEECH Geoffrey (1991): Irony and banter. – [w:] *Principles of pragmatics*. – New York: Longman.
- ŁAGUNA Piotr (1984): *Ironia jako postawa i jako wyraz*. – Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

- MUECKE Douglas Colin (1986): Ironia: podstawowe klasyfikacje [tłum. Grażyna Cendrowska]. – *Pamiętnik Literacki* LXXVII, z.1, 243–263.
- PEISERT Maria (2004): *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- SARNOWSKI Michał (1991): Deminutiwum jako znak ironii. – [w:] Jadwiga PUZYNNINA, Janusz ANUSIEWICZ (red.): *Język a kultura* III; Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 41–50.
- SPERBER Dana, WILSON Deirdre (1986): Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem. Przeł. M.B. FEDEWICZ. – *Pamiętnik Literacki* LXXVII, z. 1, 265–288.
- SZTURC Włodzimierz (1992): *Ironia romantyczna. Pojęcie, granice, poetyka*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- ZALĘCKI Józef (1990): *Communicative multivocality: a study of punning, metaphor, and irony*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- ZIOMEK Jerzy (1990): *Retoryka opisowa*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Słowniki

- MSJP – *Mały słownik języka polskiego*. Red. Stanisław SKORUPKA, Halina AUDERSKA, Zofia ŁEMPICKA. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1968.
- SF – *Słownik frazeologiczny*. Oprac. Anna KŁOSIŃSKA. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2005.
- SJP – *Słownik języka polskiego*. <http://sjp.pwn.pl/> (15.12.2011).
- STL – *Słownik terminów literackich*. Red. Janusz SŁAWIŃSKI. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1976.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. Stanisław DUBISZ. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003.

STANISŁAW KARWOWSKI
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
Bydgoszcz

Słownik-tezaurus rosyjskich nazw znaków drogowych

S t r e s z c z e n i e

Artykuł poświęcono analizie semantycznej rosyjskich nazw znaków drogowych. Warstwę tę przedstawiono w postaci słownika-tezaurusu, w którym powyższe nazwy poddano opisowi leksykograficznemu. W pierwszej części tezaurusu zaprezentowano definicję oraz ekwiwalent polski danego pojęcia, a także siatkę relacji pojęciowych: rodzajowo-gatunkowych, bliskoznaczności, komplementarności czy pochodności. Przedłożono także indeks polskich ekwiwalentów jednostek hasłowych oraz zestaw połączeń leksemów z przymiotnikiem, rzeczownikiem i czasownikiem. Badanie ujawniło ciągi relacji paradygmatycznych i syntagmatycznych.

Słowa kluczowe: słownik, tezaurus, pojęcie, semantyka, znak drogowy, nazwa

Thesaurus-dictionary of Russian road signs names

S u m m a r y

The article is devoted to semantic analysis of Russian road signs names. These units are investigated from the point of view of lexicography and presented in a form of a thesaurus-dictionary. The first part of the dictionary integrates the following components: definition, Polish equivalent, network of subordinate, superordinate, synonymous, complementary and derivative relations. An index of Polish equivalents, as well as combinations of chosen lexemes with adjectives, nouns and verbs, are also included. The study revealed chains of paradigmatic and syntagmatic relations.

Key words: dictionary, thesaurus, notion, semantics, road sign, name

W niniejszym artykule przedstawię praktyczną analizę rosyjskich nazw znaków drogowych¹. Jako metodę badawczą przyjmuję sporządzenie słownika-tezaurusu, w którym powyższe nazwy poddawane są opisowi leksykograficznemu. Tezaurus jest przedmiotem badań polskich leksykografów od lat sześćdziesiątych XX wieku. Uważany jest za sprawdzony sposób porządkowania wiedzy zawodowej, ułatwiający oddanie relacji semantycznych, które zachodzą pomiędzy poszczególnymi jednostkami danego pola. Zatem tworzenie tezaurusów określonych nomenklatur wydaje się w naszych czasach koniecznością (Lukszyn 1998: 6). Główne zalety słownika-tezaurusu to:

- Porządkowanie systemu leksykalnego za pomocą systemu pojęciowego. Podstawową jednostką jest pojęcie, które ma określoną pozycję w odpowiadającym mu polu. W przypadku niemożności ustalenia więzi semantycznych, dana jednostka jest odrzucana jako obca.
- Poszczególne jednostki tezaurusu przedstawiane są jako komponenty odpowiednio złożonych struktur, co daje możliwość organizacji wiedzy danej dziedziny.
- Więzi semantyczne części składowych tezaurusu charakteryzują się linowością, ciągłością. Każda jednostka słownika może być punktem wyjścia w omawianiu jego struktur pojęciowych.
- Modele opisowe pojęć umożliwiają wykrywanie braków w polu pojęciowym określonej dziedziny wiedzy, co może prowadzić do generowania zupełnie nowych pojęć.

W związku z powyższym słownik-tezaurus może pełnić dwie ważne funkcje:

- funkcję kształcenia naukowego,
- funkcję prognozowania nowych kierunków rozwoju określonej dyscypliny naukowej (Lukszyn 1993: 5–7).

Słownik taki znakomicie nadaje się do systematyzacji jednostek języka specjalistycznego. Ten ostatni cechuje się dużą elastycznością, zmiennością i otwartością (Karpinski 2005: 95). Tezaurus stanowi na tyle złożone narzędzie leksykograficzne, że pozwala łatwo dotrzeć do dowolnej jednostki, prześledzić i zaktualizować jej więzi z pozostałymi elementami pola.

Przedstawiona poniżej klasyfikacja (słownik-tezaurus) oparta jest na założeniach uznanego specjalisty w danej dziedzinie, a mianowicie J. Lukszyna. Podobny sposób tworzenia słownika-tezaurusu znalazł również odzwierciedlenie w pracy U. Siemianowskiej. Analizie poddano fragment motoryzacyjnego języka specjalistycznego, występujący w opracowaniu w ilości dziewięćdziesięciu pięciu haseł. Na potrzeby artykułu wybrano jedenaście pierwszych jednostek. Są to leksemy wyekscerpowane z rosyjskiego kodeksu ruchu drogowego². Omówiono

¹ Artykuł stanowi uaktualnioną część rozprawy doktorskiej pod tytułem „Rosyjskie słownictwo motoryzacyjne w ujęciu onomazjologicznym”, obronionej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w 2011 roku.

² По ГОСТу 10807-78, ГОСТу Р 51582-2000 и ГОСТу 23457-86. www.pddinfo.com.

nazwy pięciu kategorii znaków: *предупреждающие знаки*, *знаки приоритета*, *запрещающие знаки*, *предписывающие знаки* i *знаки сервиса*. Należy zauważyć, że kategorie *знаки приоритета* i *знаки сервиса* nie występują w polskim kodeksie drogowym. Pominięto osiem rosyjskich nazw znaków drogowych, które nie mają wyraźnych odpowiedników w języku polskim bądź stanowią grupę znaków pomocniczych (*направление поворота*, *ограничение минимальной дистанции*, *опасность*, *движение легковых автомобилей*, *питьевая вода*, *пост ГАИ*, *пункт контроля международных автомобильных перевозок*, *пост дорожно-патрульной службы*). Nowością jest fakt wykorzystania jednostek pomocniczych, które nie występują w analizie jako oddzielne hasła. Ponadto obiektem badań nie jest przyjęta w założeniach wyjściowych terminologia, a leksyka języka specjalistycznego.

Tezaurus podzielony jest na trzy części. Część A, stanowiąca słownik właściwy, składa się z jedenastu artykułów hasłowych. Każdy artykuł złożony jest z dwóch części. Część pierwsza formuły przedstawia relację *jednostka – pojęcie*. W części tej zamieszczona jest definicja³ (jeżeli taka występuje) oraz ekwiwalent polski danego pojęcia, zaczerpnięty z polskiego kodeksu ruchu drogowego w celu zapewnienia formalnej, konceptualnej i socjokulturowej adekwatności (Małachowicz 2005: 99). W części drugiej formuły leksykograficznej przedstawione jest pole danej jednostki, pojmowane jako siatka regularnych związków pojęciowych. W tezaurusie ujęte są poniższe relacje pojęciowe:

- a) Relacja rodzajowo-gatunkowa (również relacja ‘część – całość’). Strzałka prowadzona do góry implikuje jednostkę rodzajową (nadrzędną), strzałka poprowadzona w dół – jednostkę gatunkową (podrzędną).
- b) Relacja adekwatności semantycznej lub bliskoznaczności. W formule leksykograficznej relację tę przedstawia pozycja numerowana 1.
- c) Relacja pojęciowa określana na podstawie założenia: pod określonym względem A jest przeciwstawne B. W artykule hasłowym jest to pozycja 2.
- d) Relacja komplementarności pojęciowej określana na podstawie założenia: pod określonym względem A nie istnieje bez B. W artykule hasłowym jest to pozycja numerowana 3.
- e) Relacja pochodności pojęciowej określana na podstawie założenia: zawsze lub z reguły jeśli A, to B. Pozycja numerowana 4.

Brak pewnych pozycji numerowanych w artykule hasłowym oznacza brak odpowiadających im relacji pojęciowych (Lukszyn 1993: 11–12).

Część B słownika-tezaurusu stanowi indeks polskich ekwiwalentów jednostek hasłowych. Ukazano w niej również miejsce danej jednostki w słowniku.

Część C słownika-tezaurusu ukazuje bogactwo relacji syntagmatycznych, walencji leksemów. Opracowanie to ułatwi odbiorcom zastosowanie przedstawionych jednostek w praktyce. Cztery pozycje numerowane przedstawiają odpowiednio:

³ Wszystkie definicje pochodzą z tego samego źródła, z którego wyekscerpowano materiał.

1. połączenia jednostki hasłowej z przymiotnikiem,
2. związki wyrazowe z rzeczownikiem, w których dana jednostka jest członem głównym,
3. związki wyrazowe z rzeczownikiem, w których dana jednostka jest członem zależnym,
4. związki wyrazowe z czasownikiem (Siemianowska 1994: 64–65).

C Z Ę Ś Ć A

01. АВТОЗАПРАВОЧНАЯ СТАНЦИЯ

pol. stacja paliwowa;

↑ Знак сервиса, станция;

1. Бензозаправочная станция;

3. Движение легковых автомобилей;

4. Мойка, телефон, пункт питания, питьевая вода, гостиница или мотель, уступите дорогу, обгон запрещен, ограничение высоты, ограничение максимальной скорости, стоянка с неработающим двигателем.

02. БОКОВОЙ ВЕТЕР

pol. boczny wiatr;

↑ Предупреждающий знак;

4. Ограничение максимальной скорости.

03. БОЛЬНИЦА

pol. szpital;

↑ Знак сервиса;

↓ Пункт первой медицинской помощи;

1. Госпиталь, лечебница, клиника;

4. Телефон, питьевая вода, пункт питания, место стоянки легковых такси, место остановки автобуса и (или) троллейбуса, место стоянки, инвалиды, кроме инвалидов.

04. ВЕЛОСИПЕДНАЯ ДОРОЖКА

‘Разрешается движение только на велосипедах и мопедах. По велосипедной дорожке могут двигаться также пешеходы (при отсутствии тротуара или пешеходной дорожки)’.

pol. droga dla rowerów;

↑ Предписывающий знак, дорожка;

1. Велосипедная трасса;

2. Движение на велосипедах запрещено;

3. Жилая зона;

4. Пешеходная дорожка, движение механических транспортных средств запрещено.

05. ВЪЕЗД ЗАПРЕЩЕН

‘Запрещается въезд всех транспортных средств в данном направлении’.

pol. zakaz wjazdu;

↑ Запрещающий знак, въезд;

2. Выезд на набережную, выезд на дорогу с реверсивным движением, выезд на дорогу с односторонним движением, выезд на дорогу с полосой для маршрутных транспортных средств;

4. Дорога с односторонним движением.

06. ВЫБРОС ГРАВИЯ

‘Участок дороги, на котором возможен выброс гравия, щебня и тому подобного из-под колес транспортных средств’.

pol. sypki żwir;

↑ Предупреждающий знак;

3. Неровная дорога, опасная обочина;

4. Ограничение максимальной скорости.

07. ВЫЕЗД НА НАБЕРЕЖНУЮ

pol. nabrzeże lub brzeg rzeki;

↑ Предупреждающий знак, выезд;

4. Разводной мост.

08. ГЛАВНАЯ ДОРОГА

‘Дорога, на которой предоставлено право преимущественного проезда нерегулируемых перекрестков’.

pol. droga z pierwszeństwem;

↑ Знак приоритета, дорога;

1. Главная трасса, главный маршрут;

2. Уступите дорогу;

3. Нерегулируемый перекресток;

4. Преимущество перед другими транспортными средствами.

09. ГОСТИНИЦА ИЛИ МОТЕЛЬ

pol. hotel (motel);

↑ Знак сервиса;

1. Отель;

3. Паркинг;

4. Пункт питания, телефон, питьевая вода, ограничение максимальной скорости, обгон запрещен.

10. ДВИЖЕНИЕ БЕЗ ОСТАНОВКИ ЗАПРЕЩЕНО

‘Запрещается движение без остановки перед стоп-линией, а если ее нет – перед краем пересекаемой проезжей части’.

pol. stop;

↑ Знак приоритета, движение запрещено;

1. Стоп;
2. Главная дорога;
3. Пересечение;
4. Стоп-линия.

11. ДВИЖЕНИЕ ГРУЗОВЫХ АВТОМОБИЛЕЙ ЗАПРЕЩЕНО

‘Запрещается движение грузовых автомобилей и составов транспортных средств с разрешенной максимальной массой более 3,5 т, [--] а также тракторов и самоходных машин’.

pol. zakaz wjazdu samochodów ciężarowych;

↑ Запрещающий знак, движение запрещено;

↓ Движение с прицепом запрещено, движение транспортных средств с опасными грузами запрещено, движение транспортных средств с взрывчатыми и легковоспламеняющимися грузами запрещено;

1. Движение грузовиков запрещено;
2. Направление движения транспортных средств с опасными грузами, движение легковых автомобилей;
3. Жилая зона;
4. Ограничение массы, ограничение высоты, ограничение ширины, ограничение длины.

C Z Ę Ś Ć B

Boczny wiatr 2

Droga dla rowerów 4

Droga z pierwszeństwem 8

Hotel (motel) 9

Nabrzeże lub brzeg rzeki 7

Stacja paliwowa 1

Stop 10

Sypki żwir 6

Szpital 3

Zakaz wjazdu 5

Zakaz wjazdu samochodów ciężarowych 11

C Z Ę Ś Ć C

Больница

1. детская больница, глазная больница;
4. лечь в больницу, выписаться из больницы.

ВЪЕЗД

1. боковой въезд, главный въезд;
4. въезд воспрещен, въезд запрещен (5).

Выезд

2. выезд на дорогу с односторонним движением, выезд на дорогу с полосой для маршрутных транспортных средств, выезд на дорогу с реверсивным движением, выезд на набережную (7).

Гостиница

3. номер в гостинице, хозяин гостиницы;
4. остановиться в гостинице.

Дорога

1. автогужевая дорога, асфальтированная дорога, асфальтобетонная дорога, безрельсовая дорога, бетонная дорога, внутривозовская дорога, второстепенная дорога, главная дорога (8), государственная дорога, грунтовая дорога, гужевая дорога, двухполосная дорога, дорога общего пользования, железная дорога, кольцевая дорога, магистральная дорога, местная дорога, многополосная дорога, многопутная железная дорога, неровная дорога, однополосная дорога, однопутная железная дорога, подъездная дорога, пригородная дорога, проселочная дорога, равнозначная дорога, скользкая дорога, черная дорога, шоссейная дорога;
2. дорога для автомобилей, дорога с односторонним движением, дорога с полосой для маршрутных транспортных средств;
3. выезд на дорогу с односторонним движением, выезд на дорогу с реверсивным движением, движение по дороге, конец главной дороги, конец дороги для автомобилей, конец дороги с односторонним движением, конец дороги с полосой для маршрутных транспортных средств, направление главной дороги, обочина дороги, перекресток дорог, пересечение равнозначных дорог, пересечение со второстепенной дорогой, примыкание второстепенной дороги, сужение дороги;
4. дорога ведет, дорога соединяет, отправляться в дорогу, перейти дорогу, ремонтировать дорогу, уступить дорогу.

Дорожка

1. велосипедная дорожка (4), боковая дорожка, лесная дорожка, пешеходная дорожка;
3. пересечение с велосипедной дорожкой;
4. посыпать дорожку песком.

Rosyjskie słownictwo motoryzacyjne jako zbiór jednostek niezwykle przydatnych w codziennej komunikacji językowej stanowi bogatą i różnorodną warstwę

leksyki. Biorąc pod uwagę społeczne i gospodarcze znaczenie motoryzacji, językowa eksploracja danego mikrosystemu wydaje się bardzo istotna. Analiza literatury przedmiotu wykazała zdecydowany niedobór opracowań teoretycznych oraz praktycznych.

Badanie nazw znaków drogowych wykazało zakładane właściwości systemowe materiału. Analiza na poziomie pojęć pozwoliła odnotować szereg relacji semantycznych, paradygmatycznych, syntagmatycznych, ustalić jednostki niższego i wyższego rzędu.

Rozpatrywanie składu semantycznego jednostek hasłowych na podstawie siatki relacji pojęciowych daje możliwość powiązania cech semantycznych, wyodrębnianych na podstawie operacji lingwistycznych z systemem wiedzy człowieka. Nie znając zasad ruchu drogowego, nie byłbym bowiem w stanie sporządzić powyższego słownika. Nie potrafiłbym ustalić stosunków nadrzędności, podrzędności, komplementarności czy pochodności. Wiedza i doświadczenie mają znaczący wpływ na nasz system językowy, jego złożoność, zaawansowanie, szczególnie w odniesieniu do odcinków rzeczywistości, w których wymagana jest kompetencja specjalistyczna. Wiele metodologii badań lingwistycznych opiera się na założeniach czysto językowych, zakładając że język jest autonomicznym tworem. W rzeczywistości język nie funkcjonuje bez jego nosicieli. To użytkownik nadaje mu formę, określa jego funkcje. Język jest odzwierciedleniem procesów kognitywnych człowieka i powinien być rozpatrywany w takim właśnie kontekście.

Przeprowadzona analiza istotna jest zarówno dla odbiorców profesjonalnie zajmujących się językiem, jak i dla pozostałych użytkowników. Umiejętność adekwatnego definiowania pojęć jest bardzo ważna tak dla rodzimych użytkowników języka, jak i dla obcokrajowców. W czasach, kiedy podróżowanie po różnych krajach staje się codziennością, ustalenie pełnej ekwiwalencji nazw znaków drogowych może mieć duże znaczenie dla bezpieczeństwa publicznego. Przeprowadzone badanie może posłużyć jako szablon do wykazania systemowości innych zbiorów języka.

Bibliografia

- KARPIŃSKI Łukasz (2005): *Teoretyczne podstawy sporządzania modułowego słownika terminologii branżowej (na materiale lądowego budownictwa transportowego w języku polskim, rosyjskim i angielskim)*. – Warszawa.
- LUKSZYN Jurij, red. (1993): *Tezaurus terminologii translatorycznej*. – Warszawa.
- LUKSZYN Jurij, red. (1998): *Tezaurus terminologii translatorycznej*. – Warszawa.
- MAŁACHOWICZ Marta (2005): Tekst specjalistyczny a ekwiwalencja w przekładzie. – [w:] Jan LEWANDOWSKI i Małgorzata KORNACKA (red.): *Języki specjalistyczne 5. Teksty specjalistyczne w kontekstach zawodowych i tłumaczeniach*. – Warszawa, 99–107.
- www.pddinfo.com

ENRIQUE BERNÁRDEZ
Uniwersytet Complutense
Madryt

Recenzja książki Jerzego Bartmińskiego
Aspects of Cognitive Ethnolinguistics,
red. Jörg Zinken, Sheffield i Oakville, CT, Equinox, 2009, 250 s.
(przekład z: *Review of Cognitive Linguistics* 8 (2), 2010, s. 376–385,
John Benjamins Publishing Company)

Zauważmy na początek, że książka Jerzego Bartmińskiego to tłumaczenie polskiego oryginału. Nie jest zatem tak, że wszystko, co warte przeczytania, zostało napisane po angielsku (zob. Durand, 2006). Omawiana pozycja pokazuje – jeśli to w ogóle potrzebne – że wiele publikacji w innych językach wnosi istotny wkład w rozwój różnych obszarów językoznawstwa, może nawet większość z nich. Pozwólmy sobie przy tym stwierdzić, że tłumacz (Adam Głaz) wykonał wspaniałą pracę, czego można się było spodziewać: sam jest językoznawcą gruntownie zaznajomionym z koncepcjami profesora Bartmińskiego. Przypisy tłumacza dostarczają bardzo interesujących dodatkowych informacji na temat szerszego kontekstu, związków z innymi badaczami i teoriami oraz lingwistycznie istotnych kwestii tłumaczeniowych.

Na książkę składa się siedemnaście rozdziałów zwieńczonych posłowiem, a także bogata bibliografia oraz indeks pojęć i nazwisk. Pierwszy rozdział, autorstwa redaktora tomu Jörga Zinkena, jest zwięzłym wprowadzeniem do teorii Bartmińskiego, jej korzeni w polskiej i wschodnioeuropejskiej etnolingwistyce oraz związków z językoznawstwem kognitywnym (JK) w szerszym rozumieniu. Lektura rozdziału wstępnego daje solidne podstawy, by zorientować się, na czym polega koncepcja polskiego językoznawcy. Pozwolę tu sobie tylko na kilka komentarzy. Zinken stale odnosi się do „angloamerykańskiego językoznawstwa kognitywnego”, kontrastując je z badaniami lubelskiego zespołu lingwistów, którzy „szczególnie skupiają się na wymiarze kulturowym” (s. 5). Autor wydaje się zapominać, że istnieje wyraźna tendencja w angloamerykańskim JK, polegająca

na badaniu języka także w wymiarach kulturowych (Palmer, 1994), a naukowcy praktykujący JK zarówno na tzw. kontynencie, jak i w Wielkiej Brytanii (np. Chris Sinha), zajmują się związkami języka i kultury już od dłuższego czasu. To błędne przedstawienie rzeczywistości jest być może konsekwencją dziwnego podziału na tradycję „angloamerykańską” i „kontynentalną” (europejską) (s. 5). Z pewnością tak dobrze zorientowany naukowiec jak Zinken nie sugeruje, że istnieje jedna, jednolita tradycja „kontynentalna” w językoznawstwie (czy też w psychologii, filozofii lub w jakiegokolwiek innej dziedzinie), stojąca w opozycji do jednej i jednolitej tradycji „angloamerykańskiej”. To po prostu myląca terminologia, która pojawia się niestety dość często i służy interesom zdecydowanie nienaukowym. Zbyt często (czy świadomie?) ignorowane jest na przykład to, że pewne innowacje w badaniu języka i poznania, rzekomo wynikające z owej naukowej „angloamerykańskiej” tradycji-widma, w rzeczywistości powstały na kontynencie europejskim wiele lat wcześniej (np. koncepcja rozmytych znaczeń istniała przed publikacją artykułów Lakoffa na temat psychologii postaci i Talmy’ego na temat geometrii „rubber-sheet” z 1977 r.).

Szesnaście rozdziałów autorstwa Bartmińskiego to przekłady artykułów publikowanych od 1985 do 2006 w książkach i czasopismach – wszystkie ukazały się w Polsce, głównie w Lublinie, gdzie autor kieruje dobrze już znaną szkołą lubelską. Tylko drugi i trzeci rozdział zostały napisane specjalnie do tego tomu, chociaż są też („luźno”, s. VII) oparte na wcześniejszych pracach. Rozdziały 1–9 i 17 zawierają teoretyczne rozważania na temat podstawowych pojęć i metod badawczych, natomiast rozdziały 10–16 to przykładowe analizy.

Tytuły tych ostatnich mogą dać pewien wgląd w charakter badań prowadzonych przez szkołę lubelską: „Stereotyp SŁOŃCA w polszczyźnie ludowej” (10), „Polski stereotyp MATKI: próba definicji kognitywnej” (11), „Polski DOM w aspekcie fizycznym, społecznym i kulturowym” (12), „OJCZYŻNA: stereotyp bazowy i jego profile ideologiczne” (13), „Zmiany w polskim stereotypie NIEMCA” (14), „*Prawica i lewica*: profile we współczesnym dyskursie” (15) oraz „Odmiany losu: polski *los* i *dola*, rosyjskie *sud’ba*” (16). Na poziomie tytułów uwidacznia się kilka ważnych cech – obiekty badań są zawsze ograniczone kulturowo i językowo. Nie może być inaczej, skoro kultura to zawsze *jakaś* pojedyncza kultura, tak samo jak język. Poza tym badania przedstawione w książce nie dotyczą całości kultury, lecz jej części, pewnego poziomu, rejestru lub wariantu języka (np. rozdział 10) czy też konkretnego momentu w czasie (najlepszymi przykładami są prawdopodobnie rozdziały 13 i 15). Znalazło się tu także miejsce dla studiów kontrastywnych (rozdział 16).

We wszystkich przypadkach mamy do czynienia ze szczegółową analizą autentycznych danych językowych i etnologicznych. Jest to najważniejszy aspekt podejścia Bartmińskiego, obecny także u innych badaczy w Polsce i w Rosji (poprzednio w Związku Radzieckim, jako że podejście to nie jest na tym obszarze niczym nowym; zobacz Lema-Quintana, 2009). Widoczny jest też związek ze szkołą psychologiczną Lwa Wygotskiego z lat 20. i 30. XX wieku – dla Wygotskiego

i na przykład Łurii poznanie jest związane z rozwojem kulturowym i historycznym; w kontekście ludzkiego poznania mówi o tym także Tomasello (1999). Co ciekawe, w swoim wymiarze metodologicznym i teoretycznym jest to podejście niejako przeciwstawne temu, co zazwyczaj odnajdujemy u niektórych językoznawców kognitywnych, zarówno w Ameryce, jak i w Europie, a nawet w Azji. Na przykład Sweetser (1995) interpretuje wiele cech klasycznej mitologii greckiej posługując się modelem metafory pojęciowej; nie uwzględnia przy tym jednak żadnych językowych, kulturowych czy historycznych różnic w myśleniu mitologicznym, lecz przyjmuje całkowicie amerykański i współczesny ogląd świata. Dlatego choć pod względem teoretycznym jej praca wygląda na solidną, zawiera ona błędne interpretacje wszystkiego, co odnajdujemy w starożytnej mitologii greckiej, a właściwie w jakiegokolwiek mitologii (Pagán Cánovas, 2008). Jest tak dlatego, że autorka próbuje zastosować swój własny kulturowy ogląd świata do badania rzeczywistości sprzed trzech tysięcy lat. Tego rodzaju (zbyt częstego) błędu można uniknąć, stosując etnolingwistyczną metodologię Bartmińskiego, gdzie wyniki muszą być uzasadnione zarówno na poziomie teoretycznym, jak i materiałowym.

W pozostałej części recenzji skupię się głównie na zaproponowanym w książce podejściu teoretycznym. Z konieczności musi to być opis zwięzły, a zatem powierzchowny; bogactwo książki Bartmińskiego wymagałoby dłuższego omówienia. Rozdział 2 nosi tytuł „Czym jest etnolingwistyka kognitywna?”. Bartmiński zajmuje się niektórymi ogólnymi problemami terminologicznymi: np. różnicami między etnolingwistyką, lingwistyką kulturową, lingwistyką antropologiczną i innymi pokrewnymi dziedzinami. Autor postrzega etnolingwistykę jako dyscyplinę znajdującą „oparcie w etnometodologii, która skupia się na «podmiotowej rekonstrukcji» potocznego rozumienia zjawisk” (s. 8) – niech to określenie posłuży nam tymczasowo jako ogólne nakreślenie tematu i sposobu myślenia przedstawionego w książce. Następnie dokonuje Bartmiński przeglądu badań w zakresie etnolingwistyki słowiańskiej i poświęca cały podrozdział 4 (s. 11–19) opisowi „badań etnolingwistycznych w Lublinie”. Pisze, że badania te

bazują przede wszystkim na danych samego języka, ... zaczynają się od opisów małych wspólnot..., stawiają pytania o przejawy kultury w języku, wreszcie nastawione są na współczesność, traktowaną jednak jako etap historycznego rozwoju języka. (s. 11)

Bartmiński kładzie szczególny nacisk na rolę tekstu w badaniach nad językiem. Oczywiście znaczenie tekstu w językoznawstwie było i jest doceniane, jednak ponieważ w pewnych tradycjach lingwistycznych bada się język tylko na poziomie pojedynczych niekontekstowych zdań, dlatego akcentowanie przez Bartmińskiego tekstu jako swoistej jednostki należy powitać z uznaniem. Autor pisze:

Uznanie znaczenia tekstu w badaniach językoznawczych nie odbyło się bez oporów. Jednak nie budzi już większych wątpliwości teza, że to nie wyraz czy zdanie, lecz właśnie wypowiedź (tekst) jest rzeczywistym narzędziem komunikacji i zgodnie z tym musi być pierwszym i podstawowym obiektem opisu w ramach lingwistyki. (s. 14)

Tekst jest również czymś niezbędnym w określaniu tak fundamentalnych pojęć, jak styl i gatunki mowy; tutaj podąża Bartmiński głównie za szkołą tartuską i takimi znaczącymi autorami, jak Bachtin i Łotman. To złożone podejście sam Bartmiński nazywa „holistycznym” i doszukuje się jego korzeni u Humboldta, Malinowskiego czy Bachtina.

W ostatnim podrozdziale autor wymienia siedem podstawowych pojęć etnolingwistyki kognitywnej, które następnie są omawiane w kolejnych rozdziałach. Są to: językowy obraz świata (JOS), wartości leżące u jego podstaw, stereotyp jako składnik JOS, definicja kognitywna jako metoda opisu stereotypów, punkt widzenia i perspektywa, profilowanie oraz konceptualizujący i profilujący podmiot (s. 19).

Rozdział 3 poświęcony jest pojęciu kluczowemu dla wszelkich badań nad kulturą i językiem, tj. obrazowi świata, który Bartmiński nazywa *językowym obrazem świata* (*linguistic worldview*) i definiuje jako „zawartą w języku interpretację rzeczywistości, dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie, ludziach, rzeczach lub zdarzeniach. Jest to interpretacja, a nie odbicie; portret bez pretensji do bycia wiernym, a nie fotografia przedmiotów realnych” (s. 23). To pojęcie absolutnie fundamentalne, mające swoje korzenie w samych początkach XX wieku (a nawet wcześniej). Inni badacze, tacy jak Zinken (2004) i Lema-Quintana (2009), preferują terminy będące dokładniejszymi odpowiednikami sformułowań polskich czy rosyjskich (np. ang. *linguistic picture of the world*). Mimo różnic, treść tych sformułowań jest zasadniczo podobna, jednak w rozdziale 7 Bartmiński skonstruuje termin *linguistic picture of the world* z równoległe używanym przez siebie *linguistic worldview* (patrz poniżej).

Bardzo ważną cechą JOS jest jego naiwność, potoczność, a także to, że jest on aspektem języka narodowego, „tworzonym z punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka naturalnego” (s. 24). Nie mamy do czynienia ze światem „takim, jaki jest” i takim, jak jest rozumiany i interpretowany przez naukę, ale takim, jak rozumieją go i tworzą przeciętni ludzie. Ten sposób widzenia rzeczy nie jest nowy, jak stwierdza sam autor, ale przedstawiciele szkoły lubelskiej, znacząco różnej od podejść bardziej teoretycznych, stosują je w swoich pracach w sposób systematyczny i czytelny.

Według Bartmińskiego pojęcie językowego obrazu świata dobrze koresponduje „z rewolucją kognitywną i komunikacyjną w lingwistyce współczesnej, która na dominującą pozycję wyniosła funkcję symboliczną (poznawczą) i funkcję komunikatywną (interpersonalną) języka. Pojęcie JOS ma charakter *stricte* semantyczny, łączy wszystkie poziomy organizacji języka” (s. 24). Dlatego też etnolingwistyka kognitywna Bartmińskiego nie stoi w opozycji do najważniejszych zasad głównego nurtu lingwistyki kognitywnej.

Po zdefiniowaniu i zilustrowaniu tego fundamentalnego pojęcia, autor przechodzi do omówienia sposobu rekonstrukcji JOS konkretnej społeczności; określa językowe elementy, które należy zbadać, jeśli chce się określić i zdefiniować ów konkretny językowy obraz świata (podrozdział 3 i n., s. 25–35). Bierze pod uwagę

leksykę, jednostki frazeologiczne, kolokacje i metafory (co sugeruje rozumienie większości metafor jako jednostek frazeologicznych), gramatykę oraz teksty, gdzie te ostatnie są elementami centralnymi, jako że stanowią

całościowo zorganizowane wypowiedzi, mające swój temat, swojego nadawcę i odbiorcę oraz określony kontekst komunikacyjny. W nich można odnaleźć zarówno cechy wynikające z działania reguł systemowych, jak też przejawy społecznych konwencji (norm stylowo-gatunkowych), jak wreszcie cechy indywidualne, wynikłe z kreatywnej postawy autorów wypowiedzi (s. 33).

Innym typem danych są dane „przyjęzykowe”, które Bartmiński definiuje jako „utrwaloną społecznie wiedzę o świecie, wspólną nadawcy i odbiorcy. Bez odwołania się do nich [tych danych] niemożliwe jest normalne porozumiewanie się językowe i interpretacja wypowiedzi” (s. 34).

Dodajmy, że wiedza „przyjęzykowa” jest szczególnie interesująca, gdyż pozwala nam spojrzeć na metafory z innej perspektywy. Posługując się przykładem Bartmińskiego, możemy powiedzieć albo że zdania, takie jak *Słońce się raduje* czy *Ziemia rodzi* są wynikiem – w duchu Lakoffa – metaforycznego myślenia o świecie albo – za lubelskim językoznawcą – że słońce i ziemia faktycznie żyją, ponieważ taki sposób myślenia i mówienia wynika z „wiedzy i wierzeń dotyczących (traktowanej animistycznie) przyrody, a także obowiązujących zasad zachowania się wobec niej” (s. 34). Tym samym powyższe zdania mają dla członków wspólnoty, w której funkcjonują „sens mitologiczny, a nie metaforyczny” (s. 35).

Z kulturowo zorientowanego punktu widzenia perspektywa ta jest o wiele bogatsza i ciekawsza niż rozumienie jedynie metaforyczne. W cytowanym wyżej artykule Sweetser, analiza przeprowadzona z uwzględnieniem językowego obrazu świata starożytnych Greków mogłaby uniknąć rażących nieporozumień i błędnych opisów, jako że sądy o bogach należą do myślenia mitologicznego, a nie metaforycznego. Według mnie rozumienie kulturowych znaczeń prezentowane np. w pracy Strauss i Quinn (1997) jest dużo bliższe duchowi Bartmińskiego niż teorii metafory pojęciowej. Jest więc prawdopodobne, że rozważanie kultury w jej relacjach do języka, a także jej językowych przejawów, siłą rzeczy powoduje zmianę naszej perspektywy (naszej, tzn. badaczy funkcjonujących w głównym nurcie lingwistyki kognitywnej).

Jeszcze innym sposobem na dotarcie do językowego obrazu świata danej społeczności jest użycie kwestionariuszy.

Rozdział 4 poświęcony jest pojęciu, które co najmniej od de Saussure’a systematycznie odgrywało w lingwistyce niepoślednią rolę – rolę, która właściwie zanikła w konsekwencji absolutnej dominacji „indywidualistycznych”, niezainteresowanych komunikacją teorii lingwistycznych. *Wartość*, bo o tym pojęciu mowa, Bartmiński definiuje jako

to, co w świetle języka i kultury ludzie przyjmują za cenne... Chodzi mi więc o cechy rzeczy, ale też o same rzeczy – w tym też byty pojęciowe, stany i sytuacje, postawy

i zachowania, funkcjonujące jako „przewodnie idee” motywujące postawy i zachowania ludzi, także inspirujące ich do działania. Rozumiem więc tu wartości w zgodzie z filozofią potoczną (s. 39).

Koncepcję wartości w języku badano przez lata z wielu różnych perspektyw, włączając w to socjo-ekonomiczną propozycję „językowego rynku” Rossi-Landi (1968), w której elementy językowe mają wyższą lub niższą wartość i w związku z tym postrzegane są przez członków danej społeczności jako bardziej lub mniej atrakcyjne. W zasadzie za każdym razem, kiedy stajemy w obliczu ponadjednostkowej sytuacji, jaką jest komunikacja, wartości są zawsze obecne. Szkoda, że pojęcie to wyszło z użycia w językoznawstwie kognitywnym, a dokładniej w głównym jego nurcie – Bartmiński rozwija wszak koncepcję „aksjologicznej semantyki” Krzeszowskiego „opartej na pracach kognitywistów amerykańskich, takich jak George Lakoff i Mark Johnson” (s. 39). Krzeszowski (1999, cytowany na s. 39) stwierdza, że „treści emotywnie i wartości stanowią czynnik determinujący procesy informacyjne i strukturę pojęć”.

Waga pojęcia wartości powoduje, że język jest również traktowany „jako źródło wiedzy o [konkretnych] wartościach, o systemie przyjętych ocen i kulturowych wzorów, o wyznawanych w danej wspólnocie ideałach” (s. 41). Widzimy tu, że język, a dokładniej jego realnie istniejące „wytwory”, są wykorzystywane do rozpoznawania zarówno obrazu świata członków wspólnoty językowej, jak też wartości, które członkowie ci przypisują wszystkiemu, co przynależy do tejże wspólnoty lub ma z nią jakiś związek. Specyficznym konstruktym wyposażonym w społeczną, kulturową wartość jest to, co często bywa nazywane *stereotypem*. Stereotypom poświęconych jest kilka analiz zawartych w kolejnych rozdziałach.

Krótką, ostatnią część rozdziału 4 poświęcona jest zagadnieniu dobrze znanemu wszystkim współczesnym kognitywistom, czyli ucieleśnieniu (*embodiment*) (choć sam termin nie jest używany). Bartmiński pisze: „Zasygnalizujmy na koniec wątpliwości co do poglądu na somatyczne podstawy całej domeny wartości” (s. 48). Pozornie zajmuje zatem stanowisko przeciwne wobec wynoszonej na piedestał idei ucieleśnienia. W rzeczywistości tak nie jest – Bartmiński twierdzi jedynie, że najważniejsze źródło wartości jest kulturowe, nie tylko i nie przede wszystkim somatyczne. Dobrym przykładem jest jego analiza lewicy i prawicy w polityce (rozdział 15). Można dodać, że nawet jeśli istnieje jakaś somatyczna, cielesna podstawa dla uznawania pierwszeństwa prawicy nad lewicą, góry nad dołami itp., może być ona wzmacniana lub osłabiana przez czynniki kulturowe. Zatem z kulturowo zorientowanego punktu widzenia, absolutna wartość ucieleśnienia jako podstawy nieomal wszystkiego musi być ograniczona i zrelatywizowana. I to właśnie Bartmiński robi w bardzo przekonujący sposób.

Rozdział 5 poświęcony jest „Stereotypowi jako przedmiotowi opisu językowego”. Znajdziemy w nim historyczne rozważania na temat tego pojęcia, które sam autor definiuje następująco:

Stereotyp to ustabilizowane, tzn. reprodukowane, a nie tworzone doraźnie połączenie utrwalone w pamięci zbiorowej na poziomie konkretności odpowiadającej leksemom. W stereotypie między płaszczyzną semantyczną języka a jego planem formalnym nie ma symetrycznej, pełnej odpowiedniości. Na tej podstawie możemy wyróżnić trzy odmiany stereotypu: topikę, formuły, idiomy (s. 62).

Nie będę wchodzić w szczegóły, ale warto wspomnieć, że takie spojrzenie na stereotyp jest nie tylko interesujące samo w sobie, lecz może pomóc w dokonaniu rewizji koncepcji metafory i metonimii konceptualnej – wiele, jeśli nie większość przykładów prawdopodobnie można owocniej opisać właśnie jako zjawiska bardziej społeczno-poznawcze niż poznawcze w sensie indywidualnym. Prowadzi nas to także ku pojęciu *habitus* wg Bourdieu (zob. Bernárdez, 2008a, s. 329–332, 485–486; 2008b), ciągle jeszcze niedostatecznie wykorzystanemu w językoznawstwie kognitywnym.

W rozdziale 6 Bartmiński kontynuuje analizę stereotypów, skupiając się tym razem na „definicji kognitywnej”. Pisze:

Definicja kognitywna za cel główny przyjmuje zdanie sprawy ze sposobu pojmowania przedmiotu przez mówiących danym językiem, tj. ze sposobu utrwalonej społecznie i dającej się poznać poprzez język i jego użycie wiedzy o świecie, kategoryzacji jego zjawisk, ich charakterystyki i wartościowania (s. 67).

Cztery strony (72–75) poświęcone są szczegółowej charakterystyce definicji kognitywnej, łącznie ze sposobem, w jaki można ją budować, zwykle poprzez „sąd o danym przedmiocie mający językowy kształt zdania lub jego tekstowego ekwiwalentu”. Możemy zauważyć wyraźną spójność zaproponowanego modelu: wszędzie w pracy stosowane są te same zasady, praktyczne podejście jest systemowo konsekwentne, metoda dookreślenia danego pojęcia jest zawsze zasadniczo taka sama. W końcu Bartmiński omawia stereotypowość pojedynczej cechy, która ujawnia się przede wszystkim

w sposobie jej funkcjonowania w zdaniu: 1) występuje ona jako orzecznik w sądach gatunkowych typu *Złoto nie rdzewieje...*; 2) występuje w presupozycji, a więc w tej warstwie znaczeniowej, która jest traktowana jako oczywista; w zdaniu *Była biedna, ale uczciwa* zakłada się, że ubóstwo pociąga za sobą nieuczciwość (s. 74).

Ta zdaniowa definicja przypomina nam alternatywne, zdaniowe spojrzenie na metaforę (Strauss i Quinn, 1997).

W rozdziale 7 Bartmiński skupia się na dwu „wariantach” koncepcji językowego obrazu świata: „podmiotowym” i „przedmiotowym”, które przyporządkowuje odpowiednio do *wizji świata* i *obrazu świata*. Każda wizja jest indywidualna, musi być zawsze czyjaś, tzn. subiektywna, podczas gdy obraz jest obiektywnie dostępny dla każdego, jest zatem przedmiotowy. Proponowana przez autora dyskusja na temat punktu widzenia, perspektywy i językowego obrazu świata może moim

zdaniem wzbogacić główny nurt rozważań na temat upodmiotowienia i subiektywizacji, w tym sensie, że nie pozostaje na poziomie samej jednostki, lecz widzi ją w szerszej ramie komunikacji i kulturowej organizacji języka.

Podobnie rozważania o „profilowaniu i podmiotowej interpretacji świata” w rozdziale 8 mogą być rozpatrywane na tle dobrze znanej Langackerowskiej koncepcji *profilowania*. Zinken wspomina o podobieństwie między tymi pojęciami w rozdziale wprowadzającym. W rozdziałach 8 i 9 Bartmiński rozwija szereg idei, koncepcji i rozróżnień zbyt złożonych, by je tu można było odpowiednio omówić. Na specjalną uwagę zasługuje część 2 rozdziału 8, poświęcona roli faset w profilowaniu. Bartmiński dostarcza przejrzystego przykładu, zaczerpniętego z jego własnych badań (i badań innych lubelskich językoznawców) nad stereotypami narodowymi. Żeby móc zdać sprawę z tych stereotypów, należy wziąć pod uwagę następujące fasety: „postawę wobec świata; wygląd; postawę wobec ludzi i życia; cechy charakteru i intelekt; stosunek do dóbr materialnych” (s. 91). Na przykład możemy badać hiszpański stereotyp Anglika jako blondyna o prawie przezroczystej skórze, uznającego inne narodowości za obce, czasem nawet taktującego je z pogardą, przesadnie kochającego pieniądze itd. Ale istotne zastrzeżenie: taki stereotyp nigdy nie może być rozpoznany w naiwny, jednostronny, szkodliwy sposób, w jaki to właśnie zrobiłem. Nawet jeśli myślę, że większość Hiszpanów mogłaby tak spostrzegać Anglików, to założenia metodologiczne etnolingwistyki kognitywnej Bartmińskiego wymagają wykorzystania całego korpusu wypowiedzi Hiszpanów o Anglikach. Rozważałem już ten problem powyżej, jednak koniecznie trzeba to powtórzyć ze względu na zasadnicze znaczenie tej kwestii dla całości modelu Bartmińskiego. Chodzi tu także o różne aspekty stereotypu, lecz nie wszystkich stereotypów, a tylko tych, które odnoszą się do narodowości – jak pokazywał wcześniejszy rozdział, uniwersalna definicja stereotypu możliwa jest tylko na wysokim poziomie abstrakcji. Na niższych poziomach, jak ze wszystkim, co ma związek z kulturą, trzeba brać pod uwagę zarówno różnice historyczne, jak i wariantowość form wyrazu.

Wreszcie w rozdziale 9 Bartmiński koncentruje się na zagadnieniu punktów widzenia i na będącej ich konsekwencją wizji świata i jej funkcji. Rozdział jest szczególnie złożony i obiecujący w kontekście wszelkich badań dotyczących profilowania, punktów widzenia itp., ale ograniczenia niniejszej recenzji nie pozwalają mi zagłębić się w szczegóły. Dlatego też przechodzę do konkluzji.

Konkluzja

Zbiór artykułów Bartmińskiego jest niezwykle pouczającym, bogatym i nowatorskim (ale też zakorzenionym w tradycji) spojrzeniem na język oraz jego relacje z kulturą i poznaniem – to temat, który ostatnio stał się przedmiotem wielu badań, szczególnie od czasu pierwszej całkowicie mu poświęconej konferencji (*Linguagem, cultura e cognição*, Braga, Portugalia, 2003). Obecnie, kiedy czysto jednostkowe spojrzenie na język i poznanie bez uwzględniania pośrednictwa kultury

i historii jest odrzucane jako zbyt ograniczone i niedające wiarygodnego wglądu w ich naturę, prace Bartmińskiego pokazują nam, że inny sposób patrzenia na owe problemy jest nie tylko możliwy, ale konieczny i owocny – z bazą teoretyczną i metodologią, jaką daje Bartmiński i jego szkoła, możemy zejść znacznie dalej, niż tylko posługując się narzędziami proponowanymi zazwyczaj przez główny nurt językoznawstwa kognitywnego. Z nielicznymi wyjątkami, takimi jak Zinken i Lema-Quintana, niewielu zachodnich badaczy rozważało problemy zawarte w tej książce. Łączą się one ściśle z innymi koncepcjami, niedawnymi, ale też klasycznymi, zarówno „anglo-amerykańskimi” jak i „kontynentalnymi”, starającymi się patrzeć na język w jego nierozzerwalnych związkach z kulturą – wraz ze wszystkimi teoretycznymi i metodologicznymi konsekwencjami takiego podejścia. Po przeczytaniu książki Bartmińskiego trudno będzie chodzić tradycyjnymi, wydeptanymi ścieżkami, udając, że nic się nie zdarzyło. Zmieńmy więc nasz sposób uprawiania językoznawstwa albo, lepiej, wróćmy do starych, dobrych tradycji w ich nowej formie. I podziękujmy tłumaczowi, redaktorowi oraz wydawcy za udostępnienie tego wspaniałego zbioru wszystkim językoznawcom kognitywnym.

Bibliografia

- BERNÁRDEZ E. (2008a): *El lenguaje como cultura*. – Madrid: Alianza.
- BERNÁRDEZ E. (2008b): Collective cognition and individual activity. – [w:] R. FRANK i in. (red.): *Body, Language and Mind. Vol. 2. Sociocultural Situatedness*. 137–166. – Berlin and New York: Mouton de Gruyter.
- DURAND C.X. (2006): If it's not in English, it's not worth reading. *Current Issues in Language Planning* 7 (1): 44–60.
- KRZESZOWSKI T.P. (1999): *Aksjologiczne aspekty semantyki językowej*. – Toruń: Wydawnictwo UMK.
- LEMA-QUINTANA P. (2009): El cuadro lingüístico del mundo. Entre la etnolingüística y la lingüística cognitiva. – [w:] S. BRAVO UTRERA i R. GARCÍA LÓPEZ (red.): *Estudios de traducción: Perspectivas*. 573–584. – Frankfurt a/Main: Peter Lang.
- PAGÁN CÁNOVAS C. (2008): The arrows of love: A family of blending networks for love causation in poetry. Referat wygłoszony podczas 6th AELCO Conference, Castellón, Hiszpania.
- ROSSI-LANDI F. (1968): *Il linguaggio come lavoro i come mercato*. – Milan: Bompiani.
- STRAUSS C. i N. QUINN (1997): *A Cognitive Theory of Cultural Meaning*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- SWEETSER E. (1995): Metaphor, mythology, and everyday language. *Journal of Pragmatics* 24: 585–593.
- TOMASELLO M. (1999): *The Cultural Origins of Human Cognition*. – Cambridge, MA: Harvard University Press.
- ZINKEN J. (2004): Metaphors, stereotypes, and the linguistic picture of the world: Impulses from the Ethnolinguistic School of Lublin. *metaphorik.de* 7: 115–136.

Przełożył z angielskiego Adam Głaz

IWONA KRASKA-SZLENK
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

**Nina Pawlak, *Języki afrykańskie*,
Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, 327 s.**

Książka *Języki afrykańskie* autorstwa prof. Niny Pawlak stanowi na polskim rynku wydawniczym niewątpliwy unikat. Dotychczasowe publikacje o charakterze ogólnym poświęcone językom Afryki ograniczają się do dwóch niewielkich objętościowo i wydanych wiele lat temu pozycji książkowych, takich jak: Z. Frajzyngier, *Wstęp do językoznawstwa afrykańskiego*, Warszawa 1969, oraz R. Ohly, *Języki Afryki*, Warszawa 1974, oraz kilku niezbyt obszernych rozdziałów książki S. Piłaszewicza i E. Rzewuskiego, *Wstęp do afrykanistyki*, Warszawa 2004 (będącej rozszerzoną wersją podręcznika S. Piłaszewicza pod tym samym tytułem z r. 1994). Poza tym na rynku ukazało się zaledwie kilka opracowań monograficznych poświęconych poszczególnym językom z obszaru Afryki (hausa, suahili, amharski) i jednej grupie językowej (czadyjskiej). Polskie piśmiennictwo naukowe w zakresie językoznawstwa afrykańskiego znacznie pozostaje w tyle w porównaniu do wydawnictw światowych, gdzie tematyka ta od wielu lat cieszy się popularnością nie tylko ze względu na oryginalne cechy typologiczne języków afrykańskich, ale przede wszystkim z powodu ogromnej liczby samych języków (ok. dwóch tysięcy) i ich zróżnicowania, dzięki czemu stanowią one wciąż świeży materiał do badań. Warto też dodać, że wiele dziedzin językoznawstwa ogólnego sporo zawdzięcza odkryciom dokonywanym na materiale afrykańskim. Dla przykładu, intensywne badania różnych języków afrykańskich prowadzone w Niemczech pod kierunkiem Berndta Heinego pozwoliły sformułować wiele tez na temat uniwersalnych schematów rozwoju zwanego gramatyzacją. Amerykańskie badania języków bantu w latach 1980. i 1990. znacznie wpłynęły na rozwój fonologii, przyczyniając się m.in. do lepszego zrozumienia relacji między tonem a akcentem, a także na rozwój składni, pokazując m.in. rolę kryteriów semantycznych dla kryteriów składniowych, takich jak dopełnienie, przechodniość itp. Niejednokrotnie okazywało się, że jakieś „egzotyczne” zjawisko zaobserwo-

wane na gruncie afrykańskim, przy bliższym spojrzeniu w podobnym kształcie można było później znaleźć również na własnym podwórku, jak np. w przypadku harmonii wokalicznych ATR (z ang. *advanced tongue root*), które, odkryte w akan i innych językach afrykańskich, bardzo szybko „odnalazły” się w dialektach hiszpańskich i innych dobrze znanych językach, czy tzw. *serial verbs* („seryjne konstrukcje czasownikowe”), które w postaci czasem nieco mniej wyrazistej występują powszechnie. Przykłady tego rodzaju można mnożyć, a wspomniałam o nich, aby pokazać, że zainteresowanie językami afrykańskimi na świecie wynika z wiedzy o nich i korzyściach, jakie ta wiedza może przynieść. Tymczasem w Polsce zarówno wiedza o językach afrykańskich, jak i zainteresowanie nimi nadal jest znikome. Mam nadzieję, że książka prof. Pawlak przyczyni się trochę do zmiany tego stanu rzeczy, tym bardziej, że w przeciwieństwie do wyżej wzmiankowanych wcześniejszych publikacji adresowanych głównie do wąskiego grona pracowników i studentów afrykanistyki, przeznaczona jest dla szerszego kręgu odbiorców i każdy językoznawca może w niej znaleźć coś interesującego dla siebie.

Profesor Nina Pawlak, kierownik Katedry Języków i Kultur Afryki na Wydziale Orientalistyki UW, problematyką językoznawstwa afrykańskiego zajmuje się od wielu lat. Jest autorką licznych publikacji dotyczących języka hausa, a także całej grupy języków czadyjskich oraz prac o charakterze ogólnym. Ogromna erudycja prof. Pawlak sprawia, że materiał językowy, który znalazł się w tej publikacji, zadziwia swoją objętością i różnorodnością. Autorka swobodnie porusza się po skomplikowanej mozaice licznych grup językowych należących do czterech różnych rodzin. Analizuje zagadnienia z perspektywy diachronicznej, prezentując przy tym krótki zarys badań afrykanistycznych zwieńczonych klasyfikacją genetyczną, ale także pokazując zmiany diachroniczne w zachodzących stale procesach gramatyzacji. Objętościowo większa część książki skupia się jednak na szczegółowym opisie synchronicznym, uwzględniającym przede wszystkim zagadnienia fonologii, morfologii i składni, a w mniejszym stopniu również semantyki i uwarunkowań socjolingwistycznych. Takie wielopłaszczyznowe podejście Autorki sprawia, że Czytelnik otrzymuje obraz jak najpełniejszy, wzbogacony o różnego rodzaju szczegóły i „smaczki”, który układa się w logiczną, wieloaspektową całość.

Zasadnicza część książki składa się z pięciu części podzielonych na rozdziały, których w sumie jest piętnaście. Pierwsza część pt. *Komparatystryka językowa i klasyfikacje* (s. 21–64), z rozdziałami 1: *Rodziny językowe Afryki* (s. 21–38) oraz 2: *Podstawy klasyfikacji genetycznej języków Afryki* (s. 39–64), poświęcona jest omówieniu rodzin i grup językowych ze względu na ich usytuowanie i wyróżniające się cechy, a także ze względu na klasyfikację genetyczną. Autorka przyjmuje powszechnie akceptowaną klasyfikację J. Greenberga z 1963 r., ale przedstawia też nowsze jej modyfikacje. Aneksy 1–4 (s. 300–307) zawierają czytelną mapę języków oraz przejrzyste schematy różnych klasyfikacji, co znakomicie ułatwia orientację w obszernym i szczegółowym materiale. W rozdziale 2 zawarta jest interesująca dyskusja różnych metodologii stosowanych w językoznawstwie afrykańskim w celu ustalenia pokrewieństwa genetycznego (m.in. metoda masowych

porównań, rekonstrukcja wewnętrzna) zilustrowanych licznymi przykładami procesów diachronicznych.

Druga część pracy pt. *Fonemy i tony* (s. 67–125) szczegółowo przedstawia charakterystyczne dla Afryki fonemy oraz procesy fonologiczne i morfonologiczne w ujęciu synchronicznym. Dla polskiego Czytelnika szczególnie interesująca może być dyskusja zjawisk w polskim piśmiennictwie praktycznie wcześniej nieopisanych (poza wzmiankami w wymienionych wyżej publikacjach o bardzo ograniczonym zasięgu), jak na przykład, charakterystyczne dla różnych języków Afryki harmonie wokaliczne czy systemy tonalne z „wędrującymi” tonami.

Trzecia część pt. *Składnia zdania i kategorie gramatyczne* (s. 129–227) zajmuje najwięcej miejsca w książce, gdyż właśnie składni przypisuje Autorka nadrzędną rolę, „w tym zwłaszcza charakterystycznym dla języków afrykańskich regułem organizacji zdania” (s. 16). Niemożnością byłoby omówienie choć pobieżnie tej części pracy, zawierającej mnóstwo przykładów interesujących z typologicznego punktu widzenia i zupełnie nieznanymi w polskim piśmiennictwie. Szczególną uwagę Czytelnika może wzbudzić rozdział *Konstrukcje złożone* (193–207) zawierający m.in. omówienie kompozycji leksykalnych i czasownikowych konstrukcji seryjnych, ale równie dobrze wiele innych zagadnień, np. sposoby wyrażania tzw. „fokusu” (s. 160–164), kryteria przechodniości (s. 185–188) czy kategoria tzw. „ideofonów”.

Czwarta część pt. *Budowa morfologiczna wyrazów* (s. 321–270) zaskakująco pojawia się po części dotyczącej składni, ale wybór Autorki można przypuszczać nie uzasadnić znaną maksymą, że „dzisiejsza morfologia to wczorajsza składnia” (T. Givón). Zatem w wielu zagadnieniach i przykładach tu omawianych znajdzie Czytelnik zarówno logikę, jak i linearny szyk omówionych w poprzedniej części elementów składniowych, zredukowanych do postaci morfemów. Klasycznym przykładem jest tu morfologia czasownika w językach bantu (rozd. 13, s. 257–270). Z rozdziału poświęconego morfologii rzeczownika (rozd. 12, s. 231–270), szczególnie ciekawy może się wydać oryginalny system klas rzeczownikowych, najpełniej reprezentowany w językach bantu (s. 257–261), a także różnorodne konstrukcje dopełniaczowe (250–256). Wstępny rozdział tej części pracy (s. 231–243) zawiera interesującą dyskusję zagadnień teoretycznych, takich jak m.in. typy budowy morfologicznej, nieostra granica między fleksją a derywacją czy powszechna w językach afrykańskich reduplikacja.

Ostatnia część piąta pt. *Ewolucja systemów językowych* (s. 273–291) składa się z dwóch rozdziałów, z których pierwszy pt. *Procesy gramatyzacyjne* niejako podsumowuje dotychczasową dyskusję, ukazując *explicitie* ewolucję form i systemów językowych. Bogaty materiał ilustruje wszystkie główne ścieżki gramatyzacji, tak jak na przykład, wykształcenie się wyrażen przyimkowych z konstrukcji czasownikowych lub dopełniaczowych, gramatyzacja zaimków wskazujących do kopuły egzystencjalnej czy gramatyzacja nazw części ciała do przyimków. Równie ciekawy jest drugi rozdział tej części pt. *Języki pidgin i kreolskie* (s. 285–291), też bogato zilustrowany przykładami.

Poza wymienionymi głównymi częściami, książka zawiera ogólny wstęp (s. 13–18) i osiem aneksów, z których 1–4 omówiono wyżej, aneks nr 5 zawiera symbole fonetyczne i ortograficzne, a w aneksach 6–8 zamieszczono teksty krótkich bajek w trzech językach (hausa, suahili, amharski) wraz z tłumaczeniem i szczegółową transkrypcją morfemową. Książka zawiera też indeks języków oraz indeks terminów.

Podsumowując, pracę cechuje niezwykła rzetelność w przedstawianiu faktów językowych pochodzących z ogromnego materiału źródłowego, a także czytelność przekazu. Każdy językoznawca wie, jak trudną sztuką jest znalezienie w gąszczu drobiazgowych danych językowych właściwego uogólnienia, zwłaszcza w obliczu tak okazałej liczby języków. Prof. Pawlak rozwiązuje problem w sposób perfekcyjny: precyzyjnie wybiera najważniejsze elementy danego zjawiska językowego, docierając do jego istoty w przejrzysty sposób, krok po kroku przybliżając Czytelnikowi oryginalne i nierzadko dość skomplikowane struktury. Niewątpliwie cenne jest też to, że utrzymując rzeczowy poziom analizy, Autorka potrafi wzbudzić zainteresowanie Czytelnika, zwracając uwagę na osobliwości systemowe języków afrykańskich, podkreślając ich odrębność w porównaniu do polskiego i innych bardziej znanych języków, czy też, co jest jeszcze ciekawsze, wykazując, że pozorne różnice wynikają ze szczegółowej interpretacji nadrzędnych uniwersaliów. Również przykłady stanowiące ilustrację zagadnień teoretycznych dobrane są z wielką umiejętnością i stanowią właściwą reprezentację poszczególnych rodzin i grup językowych. Należy tu dodać, że Autorka opiera się wyłącznie na źródłach sprawdzonych, co również świadczy o jej wielkim profesjonalizmie, dokonując ujednoczonej transkrypcji wszędzie tam, gdzie jest to konieczne. Wyczerpująco potraktowane są odsyłacze zarówno do źródeł i pozycji bibliograficznych, jak też do innych partii książki, dzięki czemu Czytelnik może z łatwością sięgnąć do dalszych informacji na dany temat.

Uważam, że książka stanowi prawdziwe kompendium wiedzy na temat języków Afryki. Z całym przekonaniem rekomenduję książkę każdemu językoznawcy.

KRYSTYNA WASZAKOWA
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

**Profesor Krystyna Kleszczowa¹. Wybitny językoznawca.
Twórcza osobowość. Niewiasta mądra, życzliwa, dzielna...**

Propozycję Organizatorów, abym przygotowała wystąpienie na temat naukowych osiągnięć Profesor Krystyny Kleszczowej, przyjąłm jako wyraz zaufania, a zarazem oczekiwania, że jako osoba, która zna Jubilatkę prawie tyle lat, ile liczy dzisiejszy Jej Jubileusz, zdołam spojrzeć na dzieło Jej życia z perspektywy, jaką oprócz czasu stwarzają zbliżone zainteresowania badawcze i udział w życiu naukowym. Debiutując w obecnej roli, traktuję ją jak wielki zaszczyt, z nadzieją na wyrozumiałość Jubilatki i Wielce Szacownego grona słuchaczy.

Spojrzenie z perspektywy dzisiejszego święta na początek drogi naukowej Krystyny Kleszczowej, utalentowanej adeptki śląskiej Alma Mater, pozwala stwierdzić z przekonaniem, że Jubilatka swoim młodzieńczym zainteresowaniom historią języka, semantyką i słowotwórstwem pozostała wierna, twórczo rozwijając przez cztery dziesięciolecia swoje pasje poznawcze.

Umiejętnie skorzystała z pomocy i rady swoich Mistrzów: Aliny Kowalskiej (pod jej kierunkiem napisała pracę magisterską *Charakterystyka porównawcza Psalterza floriańskiego z Psalterzem puławskim w zakresie fonetyki i fleksji*), Marii Honowskiej, promotora rozprawy doktorskiej *Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi*, Krystyny Pisarkowej, Jadwigi Puzyniny i Henryka Wróbla – wnikliwych recenzentów Jej prac.

O w i e r n o ś c i Krystyny Kleszczowej macierzystemu Wydziałowi Filologicznemu świadczy samodzielna droga naukowa, jaką podąża od 1989 roku, w którym na podstawie dotychczasowego dorobku naukowego i rozprawy „*Verba dicendi*” w historii języka polskiego. *Zmiany znaczeń* uzyskała tytuł naukowy doktora habilitowanego. Dziesięć lat później była już profesorem tytularnym, a po kolejnych pięciu latach – profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Śląskiego.

¹ Mowa wygłoszona na Uniwersytecie Śląskim podczas uroczystości Jubileuszu 40-lecia pracy naukowej Profesor Krystyny Kleszczowej 15 marca 2012 roku

Jest jeszcze jeden wymiar wierności Jubilatki: wierność ludziom, ideałom, wartościom. O tej postawie w stopniu większym niż prace naukowe świadczą wieloletnie przyjaźnie, wyrażana w słowach wypowiedzianych i zapisanych serdeczna pamięć o tych, których najlepszą częścią obrała, wewnętrzna potrzeba oddania tego, co darmo wzięła.

– Umiej słowom wrócić ich w y g ł o s p i e r w s z y –
(C.K. Norwid, *Kolebka pieśni*, w. 6)

W obszernym i bogatym w różnorodne pomysły dorobku naukowym Krystyny Kleszczowej, obejmującym 160 pozycji, w tym: cztery autorskie monografie książkowe, redakcję naukową siedmiu tomów zbiorowych, 115 rozpraw naukowych, studiów i artykułów, można wyróżnić kilka wzajemnie ze sobą powiązanych nurtów. Słowotwórstwo (historyczne i współczesne) dzierży wśród nich prym, pozostałe to semantyka, leksykologia, składnia i pragmatyka językowa, widziane na płaszczyźnie historycznej i współczesnej, w ujęciu synchronicznym i diachronicznym.

Działalność językoznawczą Jubilatki cechuje twórcze podejście do opisu zjawisk językowych, ujmowanych jako obiekty empiryczne, a zarazem stanowiące podstawę uogólnień interpretacyjnych. Jej prace są wielowątkowe; podejmowane tematy oraz ich zakres sięgają nowych horyzontów wraz z rozwojem Autorki i lingwistyki.

Za opus magnum Jubilatki słusznie uchodzi powstałe z Jej inspiracji trzytomowe dzieło poświęcone opisowi staropolskiego słowotwórstwa rzeczowników i przymiotników. Jego część pierwsza, zespolowa, pod redakcją Krystyny Kleszczowej, zatytułowana *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych* (1996), liczy 486 stron (z czego prawie połowa jest Jej autorstwa). Dwa kolejne tomy: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki* (1998) oraz *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja* (2003) są książkami autorskimi Jubilatki. W kontekście tego dzieła i późniejszych rozpraw Bogdan Walczak wypowiada następującą ocenę, z którą nie sposób się nie zgodzić: „Profesor Krystyna Kleszczowa jest bezspornie najlepszym dziś specjalistą w zakresie historycznego słowotwórstwa języka polskiego i jedną z czołowych postaci sławistyki językoznawczej, których twórcza myśl w największym stopniu kształtuje teorię i metodologię słowotwórstwa diachronicznego”².

Z mojej perspektywy wielką wagę mają słowotwórcze prace porównawcze Krystyny Kleszczowej, w których zestawia czasowo odległe opisy słowotwórstwa: współczesnej polszczyzny i języka doby staropolskiej. Korzyść z takiego spoj-

² Bogdan Walczak, *Pierwsza dama polskiej lingwistyki*, w: Krystyna Kleszczowa, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*. Red. nauk. Aleksandra Janowska, Magdalena Pastuchowa, Katowice. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, s. 11–18.

rzenia to nie tylko ukazanie przyczyn obecnych tendencji językowych w zakresie słowotwórstwa, ale także zmian w rejestrze i repertuarze ich słowotwórczych wykładników. Myślę tu m.in. o studiach: *Rola pożyczek w przekształcaniu polskiego systemu słowotwórczego* (2000), *Kategoryzacja i dekategoriacja w ewolucji polskiego słowotwórstwa*.

Związek Jubilatki ze słowotwórstwem słowiańskim umocnił się przez Jej aktywne członkostwo w Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów. Poczynając od drugiego zjazdu Komisji, w Magdeburgu w 1997 roku, Profesor Kleszczowa bierze udział w corocznych międzynarodowych konferencjach-spotkaniach członków Komisji, zamieszcza wygłoszone referaty w słowotwórczych tomach pokonferencyjnych, wielokrotnie pisze sprawozdania z tych spotkań, w roku 2000 zaprasza członków Komisji do Katowic. Referaty wygłoszone na tej właśnie konferencji przynosi tom *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji*. Z tym też kręgiem należy łączyć liczne rosyjskojęzyczne publikacje Jubilatki w seulskim roczniku „Исследования по славянским языкам”, redagowanym przez prof. Nam-Shin Cho, członka Komisji Słowotwórstwa. Z inicjatywy Profesor Kleszczowej na łamach tego pisma ukazało się wiele prac polskich językoznawców.

Uprawiane przez Jubilatkę słowotwórstwo ma jeszcze jeden, charakterystyczny wymiar. Rozpatrywane zagadnienie *stricte* słowotwórcze staje się pretekstem do rozwikłania trudności z innej płaszczyzny językowej: gramatyki, semantyki, historii języka – do ogólnego spojrzenia na język, na kierunki jego rozwoju. By wyjaśnić zjawisko empiryczne, Badaczka skupia uwagę nie tylko na nim samym i jego bezpośrednim otoczeniu, ale poszukuje szerszych kontekstów językowych (czasem też kulturowych), ogólnych reguł, mechanizmów wewnątrzjęzykowych – uogólniając: pragnie podać jasną, umotywowaną interpretację tego, co w języku się dzieje, działa i z jakich przyczyn. Treści te zapowiadają tytuły: *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego* (2004), *Zanikanie słów wobec ewolucji systemu słowotwórczego* (2006), *Na straży niezmienności modeli słowotwórczych* (2007). Profesor Kleszczowa jest z krwi i kości historykiem języka, powiem więcej – Ona nie potrafi nim nie być. Aby zrozumieć współczesne zjawiska i mechanizmy językowe, zawsze sięga w przeszłość; mówiąc skrótowo i intertekstualnie, hasła w rodzaju *wyberzmy przyszłość* intelektualnie i emocjonalnie są Jej obce. Nie mam wątpliwości, że bliskie Jubilatce jest Norwidowe:

(...) aby drogę mierzyć przyszłą,
Trzeba-ć koniecznie p o m n i e ć, s k ą d s i ę w y s z ł o!
(C.K. Norwid, *Niewola*, I, w. 18–19)

W perspektywie historii języka Uczona interpretuje również wiele zagadnień z zakresu semantyki leksykalnej i leksykologii, które stanowią drugi wyrazisty nurt Jej badań. Należy zaznaczyć, że problematykę z tego zakresu opisuje z zachowaniem rygorów metodologicznych, zarówno w ujęciu synchronicznym, jak i diachronicznym. Dokumentują to poza wspomnianą rozprawą habilitacyjną licz-

ne artykuły dotyczące semantyki predykatowo-argumentowej, wybranych pól semantycznych (zwłaszcza czasowników mówienia), polisemii, synonimii, zmian znaczeniowych, a także konceptualizacji pojęć. Ta ostatnia sfera zainteresowań Profesor Kleszczowej wynika z potrzeby wieloaspektowego opisanie semantyki złożonych pojęć, niewolnych od zróżnicowanych konotacji i aksjologicznego nacechowania. W charakterze ilustracji wymienię kilka cennych studiów: *MORALNY po staropolsku* (2001), *Bogactwo staropolskiej synonimii* (2002), *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych* (2002), *W poszukiwaniu logiki zmian znaczeniowych* (2009); *Pozorna tożsamość. Polisemia jako probierz konceptualizacji pojęć* (2009), *O kłamstwie po staropolsku* (2010), *O PRAWDZIE w dawnej polszczyźnie* (2010).

Zainteresowanie historią języka polskiego widać na wszystkich etapach językoznawczej działalności Jubilatki. W pracach ostatniego dziesięciolecia staje się ono w pewnym zakresie autonomiczne – Autorka skupia uwagę na fakcie historycznym w języku. Myślę zwłaszcza o studiach: *Czas i język* (2005), *Językoznawstwo historyczne w świetle współczesnej historiografii* (2006/2009), *Poziomy zmiany językowych* (2006), *Faktografia w badaniach historycznych* (2009), *Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzycznych* (2007).

By dopełnić tej z konieczności syntetycznej prezentacji problematyki naukowej Jubilatki, Jej czterdziestoletniego wysiłku intelektualnego, wspomnę jeszcze o jednym zjawisku, które dało asumpt twórczemu myśleniu w sferze językoznawczej. Chodzi o teorię chaosu deterministycznego. Z jej inspiracji powstały ciekawe studia, ukazujące obiekty analiz językoznawczych (leksykalne, słowotwórcze) w oryginalnym ujęciu, takie jak: *Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej. Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi* (2002), *Dobrodziejstwo chaosu znaków językowych* (2006), *Destrukcyjne skutki produktywności znaków językowych i reguł słowotwórczych* (2007), *Mała przyczyna, poważne skutki. Rzecz o zrywaniu więzi etymologicznych* (2012).

Pragnę wreszcie uwydatnić jeszcze jeden rys naukowej osobowości Jubilatki, stanowiący wraz z Jej dorobkiem uwiecznionym na papierze cenny wkład w rozwój polskiej lingwistyki, w jej awans. Na każdym z nas, nauczycieli akademickich, ciąży obowiązek-zadanie: kształcenie młodych. Krystyna Kleszczowa zawsze dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem ze studentami, także z młodszymi pracownikami naukowymi i doktorantami (nie tylko własnymi, ale i słowackimi, słoweńskimi, ukraińskimi, rosyjskimi). Jej osiągnięcia w tym zakresie można zwyczajem akademickim ująć w liczbach: wypromowała ponad stu magistrów i ponad trzydziestu licencjatów. Sporządziła 15 recenzji w przewodach doktorskich, 8 w przewodach habilitacyjnych, 8 do tytułu profesora, 3 do uzwyczajnienia profesury; wykształciła i wypromowała siedmioro doktorów, a dwie pierwsze jej uczennice – Magdalena Pastuchowa i Aleksandra Janowska są już samodzielnymi pracownikami naukowymi Uniwersytetu Śląskiego. Mam podstawy sądzić, że Profesor Kleszczowa osiągnęła coś więcej niż sugerują liczby: stworzyła grono badaczy, określane mianem śląskiej szkoły historycznego słowotwórstwa, w której myśl

Mistrzynie ujawnia się zwłaszcza w dwu podstawowych kwestiach: 1) interpretacji zjawisk słowotwórczych zawsze widzianych w perspektywie semantycznej oraz 2) ujmowaniu słowotwórstwa nie w opozycji do leksykologii, ale w powiązaniu z nią.

Umiejętności dydaktyczne Jubilatki, dar mobilizowania otoczenia do twórczej aktywności, widać na konferencjach, również w sposobie wygłaszania zawsze perfekcyjnie przygotowanego referatu.

Na koniec, z potrzeby serca pragnę podjąć jeszcze wątek, który zaznaczyłam w ostatniej części tytułu mojego wystąpienia. Niewiasta mądra, życzliwa, dzielna...

W *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja pod hasłem *życzliwy* czytamy: „nastawiony do kogoś przyjaźnie, życzący komuś jak najlepiej; miły, serdeczny, pomocny; świadczący o czyjejś przychylności”. Konteksty podano takie: *życzliwy wychowawca / zwierzchnik / sąsiad*. Używając tego przymiotnika w odniesieniu do Profesor Krystyny Kleszczowej, dodałabym co najmniej trzy inne prototypowe konteksty: *życzliwa recenzentka, dyskutantka, koleżanka*. Życzliwość Jubilatki w stosunku do innych to m.in.:

- właściwy Jej sposób recenzowania prac (polegający na wydobywaniu w nich cech pozytywnych, choć nie w sposób bezkrytyczny);
- umiejętność baczego słuchania każdego referatu (nawet gdy bywa ich obfitość);
- chęć niesienia pomocy w sytuacjach niespodziewanych – oto jeden z przykładów: sugestywne wygłoszenie w Kijowie referatu za koleżankę, która za sprawą wirusa nagle straciła głos.

W przybliżeniu znaczenia użytego w tytule wyrażenia *niewiasta mądra i dzielna*, na wypadek gdyby nie wynikało ono dostatecznie z mojej wypowiedzi, z pewnością pomoże *Księga Przysłów*, z której z wiadomych względów przytoczę ledwie kilka wersów:

Niewiastę dzielną któż znajdzie?
Jej wartość przewyższa perły.
[...]
Strojem jej siła i godność,
do dnia przyszłego się śmieje.
Otwiera usta z mądrością,
na języku jej miłe nauki.

Droga Krysio! Życzę Ci zdrowia i sił na następne lata.

Sprawy administracyjne

LXIX ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO W ROKU 2011

W dniach 26–27 września 2011 roku odbył się w Toruniu LXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Obrady zjazdu toczyły się w salach Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego gościł w Toruniu już po raz trzeci (poprzednie zjazdy odbyły się tu w roku 1974 i 1996). Temat zjazdu brzmiał: „Gramatyka i słownik – centrum języka i językoznawstwa”. Temat ten zgromadził wielu referentów, którzy wygłosili swoje wystąpienia podczas sesji plenarnych pierwszego dnia zjazdu oraz w sekcjach tematycznych drugiego dnia.

W czasie zjazdu odbyło się również Walne Zgromadzenie PTJ, podczas którego Zarząd Towarzystwa poinformował o swojej działalności od ostatniego zjazdu we Wrocławiu. Przewodniczący obrad, prof. Maciej Grochowski wymienił członków PTJ, którzy zmarli w ostatnim roku: prof. Maria Kamińska (wspomnienie o zmarłej wygłosił prof. Piotr Stalmaszczyk), prof. Teresa Ampel (wspomnienie o zmarłej wygłosił prof. Maciej Grochowski), dr Andrzej Skrzypiec (wspomnienie o zmarłym wygłosiła prof. Bożena Rozwadowska), dr Władysław Paryl (wspomnienie o zmarłym wygłosili dr Honorata Skoczylas-Stawska i prof. Tadeusz Piotrowski). Pamięć zmarłych uczczono minutą ciszy.

Ponadto w związku z zakończeniem kadencji dotychczasowego Zarządu odbyły się wybory nowych członków. Skład Zarządu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego przedstawia się następująco:

Przewodniczący: prof. Renata Przybylska (Uniwersytet Jagielloński)

Zastępca przewodniczącego: prof. Ewa Kołodziejek (Uniwersytet Szczeciński)

Sekretarz: dr Patrycja Pałka (Uniwersytet Jagielloński)

Skarbnik: prof. Małgorzata Nowakowska (Uniwersytet Pedagogiczny)

Członkowie

prof. Krystyna Kleszczowa (Uniwersytet Śląski)
prof. Adam Przepiórkowski (Instytut Podstaw Informatyki PAN)
prof. Małgorzata Święcicka (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego)
prof. Bogdan Walczak (Uniwersytet Adama Mickiewicza)
dr Włodzimierz Wysoczański (Uniwersytet Wrocławski)

W związku z wyborem prof. M. Święcickiej do Zarządu, odbyły się wybory uzupełniające do Komisji Rewizyjnej, której pani profesor była członkiem. W jej miejsce wybrany został dr hab. Andrzej Moroz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika).

Przyszłoroczny, jubileuszowy LXX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego odbędzie się w Bydgoszczy 24–25 września 2012 r. (poniedziałek–wtorek) w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Proponowana problematyka zjazdu to „Metodologiczne aspekty pragmalingwistyki”.

Lista nowych członków PTJ (Toruń 2011)

Marta Falkowska (UW)
Ewa Ficek (UŚ)
Małgorzata Górską (KUL)
Monika Kopytowska (UŁ)
Iwona Kraska-Szlenk (UW)
Jolanta Machowska (UP im. KEN w Krakowie)
Lenka Ptak (UWr)
Danuta Pytel-Pandey (UWr)
Tomasz Szutkowski (US)
Anita Szwajkowska (UŁ)
Iwona Wieżel (KUL)

PROGRAM LXIX ZJAZDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO

„Gramatyka i słownik – centrum języka i językoznawstwa”

Obrady plenarne

Witold Mańczak: *Gramatyka a słownik*

Andrzej Bogusławski: *Do kwestii stałych lingwistycznych. Stała interpretacyjna „wiesz, o czym mówię”?*

Marcela Świątkowska: *O francuskiej „gramatyce uczuć”*

Piotr Stalmaszczyk: *Irlandzkie konstrukcje przyimkowe: od leksykonu do gramatyki*

Dorota Szumska: *Zrozumieć formę...*

Axel Holvoet: *O pojęciu możliwego leksemu z perspektywy składniowej*

Romuald Huszcza: *Typologiczne rozbieżności struktury językowej w polsko-japońskiej leksykografii dwujęzycznej – bariery opisu leksykalno-gramatycznego*

Ewa Willim: *Werbalne klasy znaczeniowe (Aktionsarten) języka angielskiego – zjawisko leksykalne czy składniowe?*

Jadwiga Wajszczuk: *Części mowy vs części zdania. Reinterpretacja opozycji pomocnicze i główne części mowy*

Obrady w sekcjach

Małgorzata Korytkowska, Aleksander Kiklewicz: *Modelowanie płaszczyzny syntaktycznej a segmentacja hasła słownikowego (na przykładzie języków słowiańskich)*

Kazimierz A. Sroka: *Rozróżnienie pomiędzy gramatyką a słownikiem z punktu widzenia selekcyjno-generatywnej teorii języka*

Agnieszka Patejuk, Adam Przepiórkowski: *Słownik i składnia w gramatyce leksykalno-funkcyjnej języka polskiego*

Sebastian Żurowski: *Nieleksykalne jednostki języka jako problem leksykograficzny*

Bożena Rozwadowska: *Neokonstruktywizm na granicy słownika i gramatyki*

Adam Przepiórkowski: *Od słownika do składni: znakowanie lingwistyczne w Narodowym Korpusie Języka Polskiego*

Ewa Walusiak: *Nowe metody badań jednostek metatekstowych na przykładzie nie-referencyjnych użyć zaimków nieokreślonych*

Małgorzata Górską: *Od deontycznego czasownika do spójnika koncesywnego – gramatyzacja łacińskich czasowników modalnych na przykładzie licet, quamvis i quamlibet*

Michał Głuszkowski: *Funkcjonowanie leksykonu wyspy językowej. Na przykładzie zasobów leksykalnych polskiej gwary wsi Wierszyna koło Irkucka*

Małgorzata Nowakowska: *Przysłówek już – definicja słownikowa oraz odpowiedniki francuskie*

Artur Bracki: *Słowniki a słownictwo w przestrzeni interferencji językowej*

Mikołaj Nkollo: *Romańskie zaimki atoniczne – wyrazy czy części wyrazów? Kierunki badań we współczesnej lingwistyce romańskiej*

Jacek Florczak: *Gramatyka macierzy. Konstrukcyjne spojrzenie na składnię i strukturę języka (na przykładzie języka polskiego i francuskiego)*

Obrady plenarne na zakończenie Zjazdu

Maciej Grochowski: *Linearność z punktu widzenia gramatyki i leksykologii*

oprac. Renata Bura

Autorzy

ENRIQUE BERNARDEZ, doktor nauk humanistycznych, jeden z najbardziej znanych hiszpańskich tłumaczy literatury skandynawskiej (średniowiecznej i współczesnej), np. *Baśni Andersena*, 1989–91 i *Sag*, 1984, a także badacz języka islandzkiego. Wydał m. in. *Mity germańskie* (2002), *Czym są języki?* (1999), *Teoria i epistemologia tekstu* (1995), *Gramatyka niderlandzka* (1982). Autor licznych artykułów. Zainteresowania badawcze: językoznawstwo historyczne (w szczególności języków germańskich), związki między syntaktyką, semantyką i pragmatyką (lingwistyka kognitywna), językoznawstwo tekstualne, językoznawstwo antropologiczne, filologia skandynawska, w szczególności islandzka. W latach 2006–2009 był autorem projektu *Socjokognitywne podejście do języka i innych systemów semiotycznych*, finansowanego przez Narodowy Program Promocji Wiedzy Generalnej Dyrekcji ds. Badań Naukowych hiszpańskiego Ministerstwa Edukacji i Nauki z udziałem Uniwersytetu Complutense oraz Uniwersytetu Autonomia w Madrycie. Jego ostatnia książka pt. *Lenguaje como cultura* (Madryt 2008) pokazuje język jako zjawisko kulturowe.

ANNA CZYŻYK-CYZIO, doktorantka w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W latach 2005–2012 pracownik naukowy w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Główne zainteresowania naukowe: język mediów i polityki. Obecnie ukończyła pracę nad rozprawą doktorską dotyczącą mechanizmów manipulacji w propagandzie PO i PiS-u (na podstawie kampanii wyborczej do parlamentu w 2007 roku). E-mail: annacc1@tlen.pl

MAŁGORZATA GÓRSKA, doktor, pracownik Instytutu Filologii Klasycznej KUL. Zainteresowania naukowe: językoznawstwo łacińskie i ogólne, zwłaszcza lingwistyka tekstu, gramatyka dependencyjna (teoria walencji), teoria części mowy oraz zagadnienia modalności w języku (typy modalności językowej, wykładniki modalności w języku łacińskim). Opublikowała monografię *Walencja łacińskich rzeczowników odczasownikowych i odprzymiotnikowych na podstawie „Mów Cyceirona” wraz ze słownikiem walencyjnym* (Lublin 2004, Wyd. KUL). Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Towarzystwa Naukowego KUL i Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. E-mail: gorska@kul.pl.

MACIEJ GROCHOWSKI, profesor zwyczajny na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i w Instytucie Języka Polskiego PAN. Od 2006 członek korespondent PAU, w latach 2007–2011: przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, w latach 2008–2013 wiceprzewodniczący Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich przy MKS; od 1999 dyrektor Instytutu Języka Polskiego UMK. Główne zainteresowania naukowe: semantyka, gramatyka języka polskiego, leksykografia, metodologia językoznawstwa. Autor m.in. monografii *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia* (Wrocław 1986), *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych* (Warszawa 1993), *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne* (Kraków 1997), około 240 artykułów naukowych. Redaktor naczelny *Linguistica Copernicana*, członek komitetów redakcyjnych *Studies in Polish Linguistics*, *Poloników*, *Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*. Członek m.in. Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. E-mail: magro@umk.pl

JACEK FLORCZAK, dr hab., prof. nadzw. Uniwersytetu Łódzkiego, pracownik Katedry Filologii Romańskiej UŁ; do 2011 – w Zakładzie Traduktologii, od 2011 – w Zakładzie Językoznawstwa Stosowanego; Główne zainteresowania: językoznawstwo porównawcze, językoznawstwo stosowane (traduktologia i elementy glottodydaktyki), analiza dyskursu, manipulacja i perswazja językowa. Dwie ostatnie prace monograficzne: *Językoznawcze aspekty modelu kształtowania kompetencji języka obcego* (2011, Wyd. UŁ, Łódź), *Ćwiczenia dla tłumaczy konsekwentnych i simultanicznych* (2012, Wyd. Beck, Warszawa; w druku). Redaktor prac zbiorowych: *Techniques linguistiques dans la didactique du français langue étrangère* (2005, wyd. Biblioteka, Łódź–Płock), *Językoznawstwo a dydaktyka języków obcych. Teoria i praktyka* (2008, wyd. Biblioteka, Warszawa). Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego. Od 2006 – konsultant Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Tłumaczy Przysięgłych przy Ministerstwie Sprawiedliwości (egzamininy na tłumaczy przysięgłych z języka francuskiego).

SŁAWOMIRA KALETA-WOJTASIK, dr hab., adiunkt w Instytucie Filologii Germańskiej UJ, magisterium pod kierunkiem prof. dr. hab. A. Szulca (1974), doktorat pt. *Umlaut im West- und Nordgermanischen* (1983), ahabilitacja: *Graphematische Untersuchungen zum Codex Picturatus von Balthasar Behem* (2006). Obecnie Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej UJ.

STANISŁAW KARWOWSKI, doktor na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Główne zainteresowania naukowe: rosyjska, angielska i polska leksyka motoryzacyjna, komputerowa, handlowa, a także zagadnienia lingwistyki kognitywnej, neurolingwistyki, leksykologii (aspekty semantyczne, relacje paradygmatyczne i syntagmatyczne) oraz onomazjologii. Ważniejsze publikacje: *Русский биржевой сленг (словообразовательный аспект)*, „Linguistics Applied” I, 2008, s. 105–111; *Названия средств дорожного транспорта (парадигматический аспект)*, [w:] Т.А. Лисицына, Л.А. Гореликов, Р.Н. Шабалин и др. (ред.) *Язык*

и образование. Межвузовский сборник научных трудов, вып. 9. (Великий Новгород 2008) s. 44–51; *Słownictwo specjalistyczne w sferze usług motoryzacyjnych (analiza semantyczna)*, [w:] A. Rypel, D. Jastrzębska-Golonka, G. Sawicka (red.), *Język, biznes, media*. (Bydgoszcz 2009) s. 77–84; *Rosyjskie ogłoszenia internetowe jako rodzaj tekstu informacyjnego* [w:] H. Bartwicka (red.), *Język, tekst, kultura*. (Bydgoszcz 2010) s. 189–196. e-mail: stanislaw.karwowski@wp.pl.

ALEKSANDER KIKLEWICZ, prof. zw. dr hab., pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Prodzikan ds. nauki i współpracy międzynarodowej Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie. Dyrektor Centrum Badań Europy Wschodniej UWM w Olsztynie. Redaktor naczelny czasopisma „Przegląd Wschodnioeuropejski”, a także serii monografii naukowych: „Studia z teorii poznania i filozofii języka”, „Studia z teorii komunikacji i medioznawstwa” oraz „Паланістыка – Полоністыка – Полоністыка” (Mińsk). Członek rad programowych czasopism: „Acta Neophilologica” oraz „Style” (Belgrad). Prace naukowe (415) w zakresie teorii i filozofii języka, lingwistyki komunikacyjnej, semantyki, lingwistyki tekstu, gramatyki funkcjonalnej, składni, psycholingwistyki, lingwistyki konfrontatywnej, popularyzacji wiedzy o języku. Wybrane publikacje: *Язык и логика, Лингвистические аспекты квантификации* (München: Otto Sagner, 1998); *Podstawy składni funkcjonalnej* (Olsztyn: Wydawnictwo UWM); *Tęcza nad potokiem... Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym* (Łask: Leksem); *Znaczenie w języku – znaczenie w umyśle* (Olsztyn: UWM). E-mail: akiklewicz@gmail.com.

MAŁGORZATA KORYTKOWSKA, prof. dr hab., profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Katedry Sławistyki Południowej UŁ w latach 1995–2012; od X. 2012 profesor zwyczajny w Instytucie Sławistyki PAN w Warszawie. Sławistka. Główne zainteresowania naukowe i opublikowany dorobek skoncentrowany jest na problemach semantyki i składni oraz na teoretycznych podstawach i badaniu konfrontatywnym gramatyki języka bułgarskiego i polskiego. Książki z tego zakresu to: *Z problematyki składni konfrontatywnej – na przykładzie bułgarskich i polskich zdań bezpodmiotowych*, Wrocław 1990; *Typy pozycji predykatowo-argumentowych*, Warszawa 1992, tłumaczenie na bułgarski: *Типове предикатно-аргументни позиции*, Sofia 2011; (z R. Roszką) *Modalność imperceptywna*, Warszawa 1997; (z V. Maldijewą), *Od zdania złożonego do zdania pojedynczego. Dopuszczalność nominalizacji argumentu propozycjonalnego w języku polskim i bułgarskim*, Toruń 2002; *Modalność interrogatywna*, Warszawa 2004; (z V. Koseską i R. Roszko, *Polsko-bułgarska gramatyka konfrontatywna*, Warszawa 2007; *Podstawowe struktury zdaniowe współczesnych języków słowiańskich: białoruski, bułgarski i polski* (red. nauk. A. Kiklewicz, M. Korytkowska), Olsztyn 2010. Redaktor naczelny *Południowosłowiańskich Zeszytów Naukowych* (Łódź) w latach 2003–2012; członek rad redakcyjnych periodyków: „Slavia Meridionalis”, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, serii wydawniczej (SOW) *Język na pograniczach*. Przewodniczą-

ca Komitetu Słowianoznawstwa PAN w kadencjach 2007–2010; 2011–2014, członek Międzynarodowego Komitetu Słowistów od 2008 r. E-mail: mal_kor@wp.pl

IWONA KRASKA-SZLENK, dr hab., adiunkt w Katedrze Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego. Główne dziedziny badań: fonologia, morfologia, frekwencja, językoznawstwo korpusowe. W ostatnich latach interesuje się również semantyką i lingwistyką kulturową. Autorka m.in. książek: *Analogy: The Relation between Lexicon and Grammar. LINCOS Studies in Theoretical Linguistics 38* (Monachium 2007), *The Phonology of Stress in Polish. LINCOS Studies in Slavic Linguistics 23* (Monachium 2003), współautorka (z R. Ohly i Z. Podobińska) książki *Język suahili* (Warszawa 1998). e-mail: i.kraska@uw.edu.pl.

WITOLD MAŃCZAK, autor 930 prac (w tym 24 książek) dotyczących językoznawstwa romańskiego, słowiańskiego i ogólnego, w mniejszej mierze germańskiego, bałtyckiego i indoeuropejskiego oraz zagadnień etnogenetycznych: praojczyzny Słowian, praojczyzny Gotów i praojczyzny indoeuropejskiej. Za granicą publikował w Portugalii, Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Niemczech, Danii, Szwecji, Finlandii, Rosji, Łotwie, Litwie, Białorusi, Ukrainie, Mołdawii, Rumunii, Bułgarii, Macedonii, Serbii, Chorwacji, Słowenii, Słowacji, Czechach, Węgrzech, Austrii, Szwajcarii, Włoszech, Kanadzie, USA, Argentynie i Japonii. Emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były profesor kontraktowy Sorbony, i uniwersytetu w Giessen (RFN). Członek czynny PAU, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN oraz Linguistic Association of Canada and United States.

KATARZYNA MIECHOWICZ-MATHIASSEN, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa angielskiego; od 2005 roku adiunkt na Wydziale Anglistyki UAM w Poznaniu. Pracuje w Zakładzie Polsko-Angielskiego Językoznawstwa Porównawczego. Główne zainteresowania naukowe to gramatyka języków naturalnych (w ujęciu generatywnym), filozofia i teoria języka, a także akwizycja języka. Członkini organizacji Slavic Linguistics Society, Nordisk Association vor Polysprogethed, a także organizacji oraz komitetu naukowego Societas Linguistica Europaea. Adres elektroniczny: mikasia@wa.amu.edu.pl; adres pocztowy: Wydział Anglistyki, al. Niepodległości 4, 61-874 Poznań.

TOMASZ MIKA, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Zainteresowania naukowe: składnia, stylistyka i tekstologia staropolska. Ważniejsze prace: *Maryja, Jezus Bóg w Rozmyśleniu przemyskim*. O nazywaniu osób, Poznań 2002 oraz *Kazania świętokrzyskie*. Od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań 2012. E-mail: tomasz.mika@wp.pl.

MAŁGORZATA NOWAKOWSKA, dr hab. profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, pracuje w Instytucie Neofilologii UP; e-mail: m.nowakowska@up.krakow.pl. Główne zainteresowania naukowe: w ramach językoznawstwa romańskiego, teoretycznego i konfrontatywnego są to: determinacja syntagmy nominalnej w języku francuskim i włoskim, problemy składniowe i semantycz-

ne dotyczące predykcji przymiotnikowej (przymiotnik relacyjny) oraz wyrażenia czasu i aspektu w języku francuskim i polskim (czasy gramatyczne, przysłówki i partykuły czasowo-aspektowe). Autor następujących książek: *Les problèmes de structure immanente dans le syntagme nominal abstrait complexe en français et en italien* (Kraków 1993) ; *Rodzajnik francuski w ujęciu funkcjonalnym*, tom 2 (Kraków 2004); *Les adjectifs de relation employés attributivement* (2004 Kraków). Członek rady redakcyjnej czasopisma romańskiego *Neophilologica*. Od 2011 roku skarbnik Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

LIDIA PRZYMUSZAŁA, doktor, zatrudniona jako adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego; e-mail: lprzymuszala@uni.opole.pl. Zainteresowania naukowe to: stylistyka historyczna, dialektologia, frazeologia – zwłaszcza frazeologia gwarowa, leksykografia, etnolingwistyka. W latach 2000–2009 pracowała jako leksykograf w Instytucie Śląskim w Opolu przy *Słowniku gwar śląskich* (red. B. Wyderka). Autorka monografii *Struktura i pragmatyka „Postylli” Samuela Dambrowskiego* (Opole 2003) oraz haseł słownikowych w *Słowniku gwar śląskich* (Opole 2000–2009, t. I–XI). Członek: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Polskiej Akademii Nauk, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

BEATA RASZEWSKA-ŻUREK, adiunkt w Instytucie Sławistyki PAN, dr nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa słowiańskiego. Zainteresowania badawcze: diachroniczne językoznawstwo polskie i słowiańskie; leksyka prasłowiańska, semantyka i etymologia języków słowiańskich, językoznawstwo aksjologiczne, etnolingwistyka. Kontakt: braszzur@poczta.onet.pl

KRYSTYNA WASZAKOWA, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. Główne zainteresowania naukowe: słowotwórstwo, semantyka, leksykologia; reprezentuje rozwijane w sławistyce powojennej synchroniczne podejście strukturalno-semantyczne w opisie zjawisk słowotwórczych. Od 1998 członek Komisji Słowotwórstwa przy MKS. Zainteresowanie kognitywizmem widoczne m.in. w pracach: *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw. Nazwy wymiarów. Predykaty mentalne* (Cz. I. 2000, Cz. II. 2003), *Kognitywne aspekty tworzenia nowych derywatów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)* – 2003), *Derywaty słowotwórcze w tekście* (2009), *Najnowsze metodologie badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej* (2011). Autorka szeregu studiów na temat semantycznego wpływu obcych leksemów na polszczyznę: *Adaptacja słowotwórcza i semantyczna zapożyczeń we współczesnej polszczyźnie* (2010), *Czy nowe zapożyczenia semantyczne przyczyniają się do desakralizacji polszczyzny?* (2011), *Złożony charakter procesów włączania elementów obcych do języka polskiego (na przykładzie zapożyczenia celebryta)* – 2012 (wykaz wszystkich prac na stronie ZBGWJP). E-mail: kwaszak@uw.edu.pl

LUDWIKA SZELACHOWSKA-WINIARZOWA, mgr, emerytowana pracownica Pracowni Języka Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, nadal współ-

pracująca z Instytutem w ramach grantów. Autorka artykułów słownikowych w sześciu tomach *Słownika staropolskiego* oraz współredaktorka *Opisu źródeł Słownika staropolskiego*. Ponadto autorka publikowanych w „Języku Polskim” artykułów z zakresu staropolszczyzny oraz książki *W poszukiwaniu prawdy historycznej. Problemy z Janem Brosciusem* (2010). Współautorka weryfikacji przekładu z języka łacińskiego i opracowania do druku tekstu *Kazań de tempore i de sanctis* Peregryna z Opola (2001). E-mail: lwiniarzowa@interia.pl.

ZUZANNA TOPOLIŃSKA, profesor. Członek Polskiej Akademii Umiejętności i Macedońskiej Akademii Nauk. Kierownik Centrum Badań nad Lingwistyką Arealną Macedońskiej Akademii Nauk. Najważniejsze zainteresowania naukowe: składnia i semantyka języków słowiańskich i bałkańskich, miejsce języka macedońskiego w językowym świecie słowiańskim i bałkańskim, składnia i semantyka przypadku, antropocentryczna teoria języka. E-mail: zuzana@manu.edu.mk.

Zalecenia edytorskie dotyczące publikowania artykułów w Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego

Edytor tekstowy: Microsoft Word

Objętość: maksymalnie 15 stron x 1800 znaków = 27000 znaków z bibliografią umieszczoną na dole strony według poniższego wzoru.

Czcionka: Times New Roman, czcionka 12 p.

Marginesy: górny – 2,5, dolny – 2,5, lewy – 2,5, prawy – 2,5.

Interwał: 1,5.

Tabulator (wielkość wcięcia wierszy akapitowych): 1,0 cm.

IMIĘ NAZWISKO Autora: lewy górny róg (KAPITALIKI, pierwsza litera imienia i nazwiska: wersalik, czcionka 12): KOWALSKI Jan

Miejsce zatrudnienia (instytucja, miasto): lewy górny róg pod imieniem i nazwiskiem autora, czcionka 12.

Tytuł: środek, druk półtłusty (bold), czcionka 14.

Tekst: czcionka 12, justowanie do obu marginesów.

Prosimy nie stosować spacji w celu wyrównywania tekstu, przesuwania pojedynczych liter do następnego wersu, a także przy druku rozstrzelonym (d r u k r o z s t r z e l o n y wg edytora Word).

Przypisy: u dołu strony, czcionka 10.

Cytaty w tekście:

cytaty krótsze (nie dłuższe niż jeden wiersz) winny być podawane bezpośrednio w tekście artykułu;

cytaty dwuwierszowe lub dłuższe proszę podawać jako odrębny blok, wcięcie 0,75 cm, czcionka 11 p.

Cytowana bibliografia: bezpośrednio w tekście (nie w przypisach), w nawiasie (Autor/Redaktor rok wydania: stronice); np. (Kowalski 1986: 142), (Kowalski 1992: 16–21) (**Nie** Kowalski 1992: 16 i n.!).

Jeśli nazwisko autora/redaktora jest wkomponowane w tekst artykułu – notacja typu: „według Kowalskiego (1992: 16–21)...”, „trudno zgodzić się z Kowalskim (1992: 16–21).

Tytuły czasopism proszę podawać w pełnym brzmieniu (**Nie** skróty tytułów).

Wykaz bibliografii:

Na końcu artykułu. W wykazie proszę podawać **tylko** bibliografię cytowaną w artykule.

Pozycje bibliograficzne w alfabetykach opartych na cyrylicy proszę podawać w oryginalnej pisowni.

Porządek alfabetyczny. Przy kilku publikacjach jednego autora – porządek chronologiczny; jeśli cytowane są dwie (lub więcej) publikacje jednego autora wydane w tym samym roku, należy je rozróżnić literami alfabetu łacińskiego [NOWAK Józef (2003a), NOWAK Józef (2003b)].

Pozycje pisane **cyrylicą (grażdanką)** proszę podawać po wszystkich pozycjach w alfabecie łacińskim.

Format bibliografii:

Autor / Redaktor: NAZWISKO (KAPITALIKI) Imię (**nie** oddzielone od nazwiska przecinkiem); po imieniu redaktora: „red.” oddzielone od imienia przecinkiem.

Rok wydania: w nawiasie po imieniu autora / redaktora; przed tytułem: dwukropki.

Tytuł publikacji książkowej / czasopisma: *Kursywa*

Wzór:

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (1995): *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PELC Jerzy, KOJ Leon, red. (1991): *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*. – Wrocław: Ossolineum.

ZAREK Józef, red. (2002): *Nadzieje i zagrożenia. Sławistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

АПРЕСЯН Юрий Д., БОГУСЛАВСКАЯ Ольга Ю. [et al.] (1997): *Новый объяснительный словарь синонимов русского языка*. – Школа «Языки русской культуры», Москва.

Tytuł artykułu: Antykwa. Po tytule artykułu: kropka odstęp myślnik odstęp (. –).

Artykuł opublikowany w czasopiśmie: tytuł czasopisma po myślniku.

Artykuł opublikowany w wydawnictwie książkowym: po myślniku, przed tytułem artykułu „[w:] tomu”, a następnie imię i nazwisko redaktora (w tej kolejności)

Po tytule czasopisma / tomu: przecinek stronice (. – *Tytuł*, 72–86.)

Drugi (i następne) wiersz pozycji bibliograficznej: wcięcie 0,75 cm.

Wzór:

ŁUCZYŃSKI Edward (2002): Fleksja języka polskiego z punktu widzenia ontogenezy mowy. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LVIII*, 157–165.

MARTIN Richard M. (1991): O metaforze i formie logicznej. – [w:] Jerzy PELC i Leon KOJ (red.): *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*, 49–62.

RABIEGA-WIŚNIEWSKA Joanna, RUDOLF Michał (2003a): AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LXIII*, 175–186.

WYSOCZAŃSKI Włodzimierz (2002): Kategoria symilatywności w językach słowiańskich w ujęciu typologicznym. – [w:] Józef ZAREK (red.): *Nadzieje i zagrożenia. Sławistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 371–376.

ПАДУЧЕВА Елена В. (1992): О семантическом подходе к синтаксису и генитивном субъекте глагола *быть*. – *Russian Linguistics* 16, 53–63.

Streszczenie: maksymalnie 900 znaków (pół strony) po tytule na osobnej karcie w języku angielskim (z przekładem tytułu) i polskim.

Wyrazy kluczowe: Prócz streszczenia proszę o podawanie wyrazów-kluczy (w obu językach), nie więcej niż 7 wyrazów.

Wszystkie artykuły są przed złożeniem do druku recenzowane; recenzenci są anonimowi.

Prosimy o przysyłanie **dwóch** wydruków artykułu oraz **plyty CD** na adres sekretarza Redakcji.

Krzysztof Ozga
Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ
Zakład Językoznawstwa Rosyjskiego
al. Mickiewicza 11
31-120 Kraków

Zamiast wydruku można przesłać tekst w formacie PDF (wraz ze sformatowanym w Microsoft Word) na płycie CD lub poczta elektroniczną na adres sekretarza redakcji: kozga@poczta.fm

Prosimy Autorów o dołączenie krótkiej informacji o sobie oraz o podanie swojego elektronicznego adresu (adres elektroniczny zostanie w notce opublikowany, o ile Autor adresu nie zastrzeże).

Książki nadesłane do redakcji

- Brasławszczyzna. Pamięć i współczesność*. T. II. *Słownictwo dwujęzycznych mieszkańców rejonu (Słownik brasławski)*. Red. E. SMUŁKOWA. – Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2009.
- Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii*. T. 3. red. A REJTER – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010.
- Dialektologia. Materiały pomocnicze. Konteksty socjologiczne i etnolingwistyczne*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010.
- Dziecko – język – tekst*. Red. B. NIESPOREK-SZAMBURSKA, M. WÓJCIK-DUDEK. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010.
- Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. IV. *Gatunek a komunikacja społeczna*. Pod red. D. OSTASZEWSKIEJ. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2011.
- Język artystyczny*. T. 14. *Wymiary tekstu – perspektywy interpretacji*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2010.
- KITA M.: *Wybieram gramatykę. Dla cudzoziemców zaawansowanych na poziomie C*. Wyd. drugie uzupełnione. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009.
- KITA M., SKUDRZYK A.: *Człowiek i jego świat w słowach i tekstach. Wybór tekstów języka polskiego dla cudzoziemców na poziomie zaawansowanym*. Wyd. 3. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009.
- MALEC T.: *Polskie przymiotniki złożone typu dwuoki, krzywousty, rudobrody na tle słowiańskim*. (*Prace Wydziału Historyczno-Filologicznego* 136). – Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2007.
- WITOSZ B.: *Dyskurs i stylistyka*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009.
- Wörter-Büchlein. A German-Swedish-Polish-Latvian Dictionary published in Riga 1705*. Ed. by Wörter-Büchlein. A German-Swedish-Polish-Latvian Dictionary published in Riga 1705. ed. Lennart LARSSON. Ed. by Andersson, Włodzimierz GRUSZCZYŃSKI, Lennart LARSSON, Pēteris VANAGS. (*Slavica Suecana, series A – Publications* 2.). – Stockholm: Kungliga Vitterhets Historie och Antikvitets Akademien 2011.
- Lennart LARSSON (*Slavica Suecana. Series A – Publications, vol. 2.*). – Stockholm: 2011.
- Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego* 20. Pod red. H. SYNOWIEC. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009.

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW
PRAC NAUKOWYCH
UNIVERSITAS



REDAKCJA

ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
tel./fax 12 423 26 05 / 12 423 26 14 / 12 423 26 28
box@universitas.com.pl

DYSTRYBUCJA oraz KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

ul. Żmudzka 6B, 31-426 Kraków
ksiegarnia@universitas.com.pl
tel. 12 413 91 36 / 12 418 23 75
fax 12 413 91 25

ZAMÓW NASZ BEZPŁATNY KATALOG I NEWSLETTER

tel. 12 423 26 05 / 12 418 23 75

www.universitas.com.pl



WYDAWNICTWO
UNIVERSITAS

www.facebook.com/Wydawnictwo.Universitas

Société Polonaise de Linguistique

Le Bulletin est l'organe de la Société. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand.

Comité de Rédaction

Rédacteur:

Roman L a s k o w s k i, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences

Membres:

Ireneusz B o b r o w s k i, professeur à l'Université de Cracovie,
Andrzej B o g u s ł a w s k i, professeur à l'Université de Varsovie,
Magdalena D a n i e l e w i c z, professeur à l'Université de Varsovie,
Krystyna K l e s z c z o w a, professeur à l'Université de Katowice,
Renata P r z y b y ł s k a, professeur à l'Université de Cracovie,
Piotr S t a l m a s z c z y k, professeur à l'Université de Łódź
Aleksander S z u ł c, professeur à l'Université de Cracovie

Secrétaire: Krzysztof O z g a

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.): Instytut Języka Polskiego PAN, al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, Pologne

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków, Pologne

Wychodzi od r. 1927. Do r. 1938: t. I-VII. Kontynuacja od r. 1948

39,00 zł z VAT

ISSN 0032-3802



9 770032 380005